

ERAZMA OTWINOWSKIEGO

DZIEJE

P O Ł S K I

POD PANOWANIEM

AUGUSTA II.

Wydanie Nowe.

W KRAKOWIE

Nakładem i drukiem Józefa Czecha.

1 8 4 9.

W^o Grabowickiemu

na pamiątkę

Sauwój znajomości i przyjaźni

z 22 1/2 850

wpiarui

Wydawa.

DZIEJE

P O Ł S K I

POD PANOWANIEM

AUGUSTA II.

DZIEJE P O L S K I

POD PANOWANIEM

AUGUSTA II.

od roku 1696—1728

OPISAŁ WSPÓŁCZESNY

ERAZM OTWINOWSKI.



W KRAKOWIE

Nakładem i drukiem Józefa Czecha.

1 8 4 9.

19625

II.

Chorazowinski Stefan Rnda. 26. II 31.

cena 7 zł.



[7.]

X-51018
19625 II

PRZEDMOWA WYDAWCY.

Dzieje nieszczęsnego dla Polski panowania Augusta II. Sasa, nie były dotąd dokładniej skreślone, jak w dziele, które obecnie wydajemy na widok publiczny. Jedyne, o ile nam wiadomo, rękopism w bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego znajdujący się po raz pierwszy ogłoszony był w r. 1838 staraniem Edwarda Raczyńskiego; lecz, nie uwłaczając bynajmniej znakomitym złożyń zasługom tego męża, wyznać musimy, iż wydanie to dość lekko-myślnie wykonał. Bo chcąc zapewne dzieło przystępniejszem dla ogółu uczynić spolszczył łacińskie wyrażenia, ówczesnym zwyczajem do pism polskich wtrącane, a przez to zatarł główną cechę wieku i pisarza, następnie z niejakich powodów poopuszczał miejsca, które za zbyt rażące uważał, — a nareszcie, powodowany albo familijnemi, albo jakiegoś grzeczności względami, powykreślał, lub wedle swojego widzimisie pozmieniał to wszystko cokolwiek zdawało się ubliżać niektórym głośniejszym w Polsce rodzinom, których potomkowie dziś jeszcze żyją. Przekonani o ważności dziejowych pomników, ogłaszamy na nowo wspomniony wyżej rękopism, z jak największą dokładnością, tak pod względem rzeczy, jak je-

zyka; bo pisarz każdy, czy dawny, czy nowy, może tylko krytyce podlegać, lecz nigdy dowolnej przemianie. Wydajemy wreszcie tę książkę nie dla dorywczych czytelników, ale jako ważne źródło historyczne dla badaczy dziejów naszej ziemi. Autor niniejszego dzieła był naocznym świadkiem wszystkich prawie skreślonych przez siebie wypadków; a jeżeli my z dzisiejszemi nawet wyobrażeniami musimy przyznać mu bystry pogląd na ogólną ówczesną politykę europejską, toć tém bardziej trudno mu odmówić wiary, gdy miejscowe sądzi okoliczności. Był to człowiek gorąco wiare, ojczyznę i swobody jej miłujący—każde jego słowo z głębokiego wypływa przekonania—żadna, zdaje się, namietność, żadne nie kieruje nim zaślepienie, jak mu to po części pierwotny wydawca zarzuca. Nie wiemy z pewnością, jak się ów pisarz nazywał;—położyliśmy jednak na czele imię Erazma Otwinowskiego dla tego, że już to dzieło pod tą nazwą jest znane. Raczyński powiada, iż nazwisko Otwinowskiego wyczytał na okładce rękopismu współczesnego, który oglądał; tymczasem innego rękopismu nie widział, tylko ten sam, na który i my patrzymy, a w tym ręką Jerzego Sam. Bandtkiego następujące jedynie zapisane są słowa: «Erazma Otwinowskiego rękopism. Dzieje Polski od r. 1696 do r. 1728. Czy ten rękopism do prawdy był Erazma Otwinowskiego, nie wiem; ale tak inna ręka napisała na kopii zapewne nie wiele później może jak 1728—1738 przepisanej: bo że jedną ręką ten rękopism był pisany, ztąd wnoszę, że był kopijowany. O Erazmie Otwinowskim nie wiem nic więcej, jak że to był obywatel województwa krakowskiego czyli sandomirskiego. W Niesieckim i Duńczewskim nie masz nic o nim. Okazuje on się w pismach swoich gorliwym katolikiem; atoli gani zawsze prześladowanie ewangelików np. Piotrowskiego na sejmie grodzińskim r. 1718. Kontego zdaje się być adherentem 1698 — pewniej jeszcze Leduchow-

skiego r. 1716.—Sasów i Szwedów równie nie cierpi, a
zatém ani króla Augusta II, ani Stanisława Leszczyńskie-
go nie chwali; równie oszczędny jest w pochwałach dla
Sieniawskiego hetmana. Cara Piotra wielkiego, Aleksego
Carewicza i nawet konfederacyi sandomirskiej nie uwiel-
bia. Zdaje się, że mając w nienawiści wszystkich, życzył
mieć innego króla, a może z dalszych jakich narodów,
które z Polską nie graniczyły».—Oto jest cała o Otwi-
nowskim wiadomość, i pomimo usilnych starań nic pe-
wniejszego nie mogliśmy wysledzić.

Bogdajby praca nasza, w ogłoszeniu niniejszego dzie-
ła podjęta, stała się zachętą dla innych do równie su-
miennego wydania historycznych pomników, dotąd zosta-
jących w ukryciu!



W Imię Boga w Trójcy Przenajświętszej jedyne. Amen.

ROK PAŃSKI 1696.

§. 1. Fatalna na Rzeczpospolitą naszą polską nastąpiła roku tego okazała przez śmierć królewską, *primusque dies criticus erat sequentium*. A jako Rzym, *urbium gentium Dea Catonem suum parvum putavit*, tak Polska nasza straciwszy wielkiego Scypiona, Jana trzeciego, króla polskiego, dopiero poznała, jak wielkie zaszczyty i obrony utraciła. Co za turbacze, ruiny i konfuzye po śmierci tego nie wyżałowanego pana klimakteryczne narobiły fatala, tu poniekąd, ile możność moja każe, wyrażę i potonnym do wiadomości podam wiekom.

§. 2. Umarł ten pan, Sobieski, Jan trzeci, król polski, *cum summa gloria gentis* panujący w Polsce lat 22 i dni 19, r. p. 1696 dnia 10 Junii w Wilanowie, mila od Warszawy, w sam dzień Trójcy S.; ale to piękna i godna uwagi, że też w toć święto królem był obrany w r. p. 1674 dnia 21 maja. Respondent *Ultima primis*, gdy *sub iisdem sacratissimis auspiciis* i do ziemskiej i do niebieskiej zawołany korony. Król zacny i nie wyżałowany, *terror gentium, clipeus patriae*, którego pochwały, dosyć wiem, wyencomizowali wdzięcznego serca przeciwko niemu dziejopisowie. Ja o tego pana nie wychwalonych nigdy zadosyć czynach nie śmiem mówić, znając niezdolność moję, bo bardziej *supprimerem* a niż *sufficerem* dostatecznie wyrazić. Dosyć mi tu przypomnieć wielkiego prymasa Olszewskiego o nim zdanie, który powiedział: *Non surrexit major Joanne inter Poloniae natos*. Sam też ten pan napisał o sobie jako *per gradus* wstępował na tron: *miles eram, post signa ferens, Dux, Scipio, Rexque*. Kto się

w historyi czynów tego wielkiego króla przejrzy, może mówić, że miał felicitatem Caesaris, potentiam Augusti, justitiam Trajani, affabilitatem Titi, magnitudinem Constantini, pietatem Gratiani, sapientiam Theodosii, quorum omnium iste unus expressit decora.

§. 3. Praesagium śmierci królewskiej inter alia, które opuszczam, było zgorzenie pałacu kaźmirowskiego w Warszawie, w dzień Młodzianków w wtorek r. p. 1695. Mieszkał w nim syn najstarszy królewski Jakób, który miał żonę księżną Neoburgską, siostrę rodzoną cesarzowej Leopoldowej.

§. 4. Po śmierci królewskiej poszło wojsko kwarciane w związek, za buławy Stanisława Jabłonowskiego; Authores jego byli panowie Lubomirscy, życząc sobie tym sposobem osiąść który z nich tron królewski. Stolicę rezydencyi marszałkowskiej założył marszałek związkowy, Baranowski, w Samborze. Nie próżnowało jednak wojsko i w owęj rebellii, bo odpierali mocno najazdy Tatarskie w zimie. Trwał ten związek do elekcji królewskiej, gdzie się rozwiązał.

ROK PAŃSKI 1697.

§. 1. Roku tego nastąpiła elekcya królewska pod Warszawą, na której marszałkował Kazimierz Ludwik Biełliński, podkomorzy koronny. Między ośmnastą kandydatami był też książę de Conti, synowiec króla francuzkiego Ludwika XIV. Tego interes wyrabiał podczas elekcji Polignac opat i nuncyusz; z Polskich zaś Panów Radziejowski Michał, Primas Regni, który był i kardynałem, z wielu inszymi promował owego księcia de Conti, i przyszłoby było podobno do tego, żeby byli owego Francuza utrzymali. Lecz hetman koronny, Stanisław Jabłonowski kontrował temu dużo, mając znaczną partyą po sobie, a chciał koniecznie dom królewski utrzymać, żeby było którego z królewiczów na tron wsadzić (których było trzech): Jakób, ten podczas elekcji na Jasnej Górze w Częstochowie mieszkał, i wiele pieniędzy rozdał różnym chcąc być królem, Aleksander i Konstanty. Ale jeżeli nie tych, to przynajmniej zięcia królewskiego, księcia bawarskiego usiłował królem uczynić, a gdy

w tój materyi ekspostalował z prymasem prywatnie, obruszył się na to Radziejowski, i tём mocniej począł promować na tron polski księcia de Conti, a tym czasem wlekła się elekcyja na owych tylko dissensach; aż (ni fallor) na dzień, czyli na dwa przed wyjściem czasu elekcyi, wszczął się nowy kandydat na królestwo, Fridericus, elektor książę saski (ten pan urodzony 12 dnia maja r. p. 1670), od którego przyjechał generał Fleming, a przez Prebendowskiego, kasztelan a ów czas elbląskiego (który potём był wojewodą malborskim a na ostatku podskarbin koronnym) promował interes pryncypała swego księcia saskiego. Hetman w kontr idąc prymasowi, chwycił się zaraz owój fakeyi na złość de Contistów począł fortissime promowować elektora saskiego, i ztąd poczęło się wszystko złe: bo owi dwóch, prymas i hetman, przeciwiać się jeden drugiemu, zrobili in campo electorali scyssya i w tym owym króciusińskim czasie przy ekspiracyi elekcyi obrali dwóch królów. Prymas nominował księcia de Conti, a biskup kujawski, Stanisław Dąbski, będąc jednę fakeyi z hetmanem, nominował elektora saskiego. Ztąd przychodziło między prywatnemi osobami do zabójstwa, bo jeden drugiego potkawszy pytał, kogo trzyma, a gdy jeden Niemca, a drugi powiedział, że się Francuza trzyma, zabijali się po drogach, ulicach i namiotach. Około szopy stojąc ledwie do formalnej batalii między województwami nie przyszło, i zabito tam szlachcica województwa sieradzkiego, pana Papińskiego.

Notandum. Pod czas elekcyi Jana trzeciego, gdy arcybiskup gnieźnieński, Floryan książę Czaratoryjski natenczas umarł, a biskup kujawski Gebicki śmiertelnie chorował, Trzebicki biskup krakowski Jana trzeciego królem nominował, (vide acta electionis Joannis tertii). Lecz się to nie w żadnej scyssyi stało, tylko z absencyi tamtych osób, którym de lege należy ogłaszać króla.

§. 2. Hetman wielki koronny Stanisław Jabłonowski, kasztelan krakowski, począł był trochę vacillare oddając serce od elektora saskiego, nie chcąc Germanismum do Polski wprowadzać; lecz syn jego wojewoda ruski, Stanisław Jabłonowski, animavit ojca w tём, że się deklarował przy nim stać. Co potём fatalissime pan Bóg oddał temu wojewodzie ruskiemu.

§. 3. I tak po nominacyi dwóch królów rozjechali się z pola elektorálnego w wielkiem zamieszaniu, a że bliżej polskich granic leży Saksonia niż Francya, zbiegł Fryderyk, nowy elekt, elektor saski, bardzo prędko na góry tarnowskie (miasteczko jest szląskie 12 mil od Krakowa); tam do niego pojechał Stanisław Jabłonowski, wojewoda ruski, invitando go do korony: a tak poprzysięgłszy Pacta conventa w Piekarach (gdzie obraz cudowny pod strażą OO. Jezuitów był) mila od gór tarnowskich, tamże i rewokował, gdzie przy wyznaniu wiary katolickiej Augustem mianowany był nowy elekt. Ztamąd jechał do Krakowa mając z sobą 6 tysięcy wojska saskiego, gdzie stanął na Łobzowie.

§. 4. A druga partya, którzy książęcia de Conti promowali na tron, obwołali rokosz pod łaską Humieckiego, wojewody podolskiego, półkownika artyleryi konnej, przeciwko elektorowi saskiemu armata assistentia do tronu idącemu.

W tym rokoszu było kilka województw, a osobliwie płockie, a principalis Michał Radziejowski, prymas, przy nim hetman wielki Litewski Sapieha i z bratem swoim podskarbin wielkiego księstwa Litewskiego, Kącki wojewoda kijowski, generał artyleryi, i Lubomirsey.

§. 5. Tym czasem Stanisław Dąbski, biskup kujawski, koronował Augusta w Krakowie dnia 15 7bris, ponieważ arcybiskup gnieźnieński w rokoszu był. Asystowali koronacyi hetmani w kilka tysięcy wojska stojąc w szyku po prawej ręce od Promnika ku solnemu składowi, a saskie wojsko drugą stroną po lewej ręce. Zaś podczas samych ceremonii przy koronacyi się odprawujących, osobliwie gdy król wszedł na theatrum w rynku krakowskim, lubo stały polskie chorągwie około rynku, jednak Sasi nie dowierzając Polakom, wszystkie ulice swoimi rajtarami opanowali i zamek infanterya osadzili. A że nigdy koronacyi publicznej nie widzieli Sasi, dziwowali się ceremoniom i szpecili Luteranie Polaków, mówiąc, że dziwa niezwyčajne z ich panem robia. Żona królewska nie chciała z królem do Polski jechać, nie chcąc wiary luterskiej porzucić, i nie była koronowana, ponieważ prawo mieć chce: rex et regina catholici sunt; król też nie dbał, mając insze. Przyjechała była z nim niejaka E-

sterle, która meza miała w Saksonii, ale i bez téj i tu ich miał król dosyć, bo i same Polki lgnęły do niego bez wstydu.

(Notandum. Lubo prerogatywa koronowania królów polskich arcybiskupom jest dana, ale dekretem stanów anni 1576, 25 Aprilis, pozwolono koronować królów polskich biskupom kujawskim, jeżeliby arcybiskup nie chciał, albo był czém impeditus. Dla tego Stefana Batorego koronował biskup kujawski, Stanisław Karnkowski, gdyż arcybiskup gnieźnieński, Jakób Uchański, nie chciał na koronacyą zjechać, trzymając stronę Maksymiliana arcyksięcia Rakuskiego zbrata cesarskiego, wscyssyi także królem polskim obranego, o czém vide Piaseckiego fol. 2. Tenże świadczy sub anno 1605 o inszej prejudykacie, że gdy Maciejowskiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu sacra z Rzymu nie przysła tak prędko, Piotr Tylicki biskup kujawski, Konstancyi królowej koronę na głowę kładł, żonie Zygmunta III.

§. 6. Sejm Coronationis odprawił się pod łaską Zawiszy starosty mińskiego, na którym król mocno się starał, żeby było wojsko jego saskie na zimę w Polsce zostało, pod pretekstem że de Contiste w rokosz trwali. Jakoż pozwolono na to, a król na wiosnę miał z tymi ludźmi iść na Turczyną pod Kamieniec; i dalej napisano o owych Sasach instrument, gdzie mieli mieć po dobrach królewskich lokacyą; opisano ich mocno, żeby certum tectum tylko mając proprio aere żyli na konsystencyach; w marszu także, aby za pieniądze kupując bez najmniejszego uciążenia ludzi sprawowali się. Lecz się nie sprawili Sasi według circumskrypcyi; w marszu dobra wszelkie aggrawowali, na konsystencyach pozwalali sobie jako chcieli, a zrzuciwszy z siebie owczą skórę, którą byli wileczą swoją naturę okryli, podczas koronacyi pokazali jadowite kły swoje. Do sejmu coronationis tak się skromnie obchodzili, jakoby dopiero znieba zstąpili, opłacili wszystko, trawy dla koni, lasy, któremi w obozie palili, ściernia nawet gdzie obozy ich stały, Polakom nizko się kłaniali, z dróg ustępowali; ale po koronacyi nie usłyszał nikt z paszczeki ich słowa inszego tylko: Szelm Polak, i stodoły, komory rabowali i zabierali wszystko ludziom ubogim gwałtem, nikomu nie

nie płacać, a to był pierwszy zadatek przyjaźni saskiej.

§. 7. Trafiła się śmieszna rzecz OO. Jezuitom. Gdy z Promnika króla prowadzono na zamek do koronacyi, stały wojska w dwóch liniach ku Kleparzowi, polskie po prawej ręce, które komenderował terazniejszy wojewoda wołyński, przeszły pisarz koronny, Potocki, a saskie po lewej ręce. Przyszło Sasom stanąć na rzepie jezuickiej. Że ojcowie pod czas koronacyi nie mogli mieć przystępu upomnieć się o zapłatę owęj rzepy ztretowanej kołmi, a gdy po koronacyi już nikomu za szkody nie chciało nic dać, i OO. Jezuitów zbyto komplementem; zaczęli oni udali się do samego króla, traktując przez Jezuitę Włocha, księdza Wotę, królewskiego spowiednika, którzy widząc ich niesłuszną pretensyą wszedł do antykamery, a wyszedłszy w godzinę powiedział im: „Nuntiavi Serenissimo, sed modo non est de tempore. Postquam Serenissimus rex absolverit negotia publica, deinde convocabit Senatum et incipiet cogitare de vestris rapis.

§. 8. Gdy się to w Krakowie działo, aż też przybył książę de Conti morzem pod Oliwę. Tam się zbiegli do niego partyzanci jego, mianowicie Jerzy Lubomirski, terazniejszy oboźny koronny, mając z sobą zbieraną drużynę około tysiąca koni: ominowali książęciu de Conti wszystko dobrze, inwalidowali dyskursami koronacyą Augusta, że nie przez Prymasa koronowany; lecz to za nic były te mowy podchlebne, bo było trzeba na zgładzenie owęj tranzakcyi krakowskiej z 15 tysięcy zbrojnych jurystów postawić, toby byli mogli w nie obrócić koronacyą Augusta, a de Conti bardzo mało miał ludzi z sobą, bo tu był miał zastać w Polsce nowe wojska dla siebie zaciągnięte, na które Polignac rozdał kilka milionów; jakoż zaciągali de Contiste w różnych miejscach, ale ich wszędy hetman rozganiał, i podczas samęj koronacyi poczęła się była pokazywać partya nie mała ludzi około Pinczowa, których Lanckoroński, podkomorzy krakowski, zebrał, ale i tych rozpułszono. Atoli cieszyli Lubomirscy de Contego, że idą sukursy nowo zaciężne, do tego i Tatarów obiecywali, a ssali tymczasem Francuza dobrze. Opat oliwski, tuendo partes Augusta króla, dawał sekretnie znać o wszystkiem do Krakowa. A w tém

gdy w oliwskim klasztorze częstował owych swoich przyjaciół książę de Conti, ledwie co ku wieczorowi wszedł na okręt swój po traktamencie, przyszedł wysłany od hetmanów generał Brandt z partią mocną kwarcianych, uderzył w nocy na ową dywizyą Lubomirskich bezpiecznie sobie w karczynie i po chałupach stojących, jednych rozegnał, drugich dezarmował, a Kondesz też zaraz w nocy ruszył od brzegów i poszedł spieszo do Francyi nazad, straciwszy kilka milionów w Polsce, które wydał na fakeye.

§. 9. Strona jednak książęcia de Conti, choć Principalis do Francyi wrócił, nie chciała pójść i uznać za króla Augusta, aż ojciec ś. przysłał umyślnego ablegata swego Pauluciego; ten dopiero perswazyą swoją ledwie u prymasa wymógł, że się ów rokosz uspokoił aż r. p. 1699 na sejmie pacificationis.

§. 10. Tegoż roku na sejmie stanęły pacta Ryświckie już w jesieni, między Francją a Rzymskiem państwem, Hiszpanią, Anglią, Holandją, którzy w lidze przeciwko Francyi byli.

§. 11. Prawdę mówiąc łakomstwo wielkie uwiodło Polaków; króla Augusta posadzili na tron, bo wielka była sława o jego skarbach: udawano, że miał mieć tak wielkie sztuki srebra w skarbie swoim jako kamienie młyńskie, a na koronacyą, obiciów, łożka, pawilonu i wszelkich apparencyi pożyczono u pani stolnikowej Wodzickiej dla króla. Pieniądzy też, na które to sobie fakeyanie ostrzyli zęby, mało od Augusta wzięli, bo choć komu deklarowano 10 tysięcy talarów bitych, ledwie potem tysiąc dano, albo nic. Co się dobrze działo potomnym wiekom na refleksyą, żeby Polacy nie sprzedawali tronu królewskiego. Obiecał też był król August zapłacić kilka ćwierci wojsku koronnemu, ale z tego nie było nic, ledwie niektórzy principales wojskowi wzięli byli coś nie wiele, bo pieniądze takich nie było u Augusta, jako o nich powiadano, i owszem sam król pożyczał się u różnych w Polsce, którym wiele poprzepadało. Gomoliński, biskup kijowski, ten dobra dość wielkie pozostawiał i dawał królowi pieniądze, co mu się nigdy nie wróciło.

ROK PAŃSKI 1698.

§. 1. August król mając na ten rok Sasów w Polsce, myślał pod jakim pretekstem na drugi rok mógłby ich trzymać, obawiając się jeszcze kondeuszowskić partyi; a że mu było sejmem Coronationis pozwolono prowadzić Sasów pod Kamieniec na Turków, i Senatus Consilio r. p. 1698 w Krakowie agitującym się, toż potwierdzono, więc weszło Sasów więcej do Polski na wiosnę, że ich miał do 15 tysięcy król, i artylerią bardzo piękną: ci wolniusieńkim marszem jako żółwie z okrutną wyniosłością a ruiną nieznosną kraju ku Ruskiej prowincyi pomykali się, pod komendą campi marszałka Wittenberga.

§. 2. Poszło też wojsko kwarciane na kampanią bardzo wczesnie, bo się hetmani spodziewali, że król szczerze zechce począć i złączyć swoje Troupy z nimi, a słusznie się chwycić wojny z nieprzyjacielem Krzyża świętego. Stali długo wodzowie polscy pod Monasterzyskami; na ostatek nie mogąc się doczekać królewskiego wojska, gdy usłyszeli, że han krymski w 80 tysięcy wyszedł z ordami, ruszyli się przeciwko nim mając do 40000 wojska bardzo pięknego. Litewskie też wojsko stanęło na kampanią bardzo wczesnie i czekali na króla. A gdy wojska kwarciane szły pod Podhajce, po południu w dzień Najświętszćj Panny Narodzenia, uderzyli Tatarowie na nich okrutnym tłumem, właśnie gdy obóz stawał, wpadli między tabor obces, ale odbici z wielką szkodą ich poszli nazad, tylko czeladzi na czatach będących nabrali dużo.

§. 3. A król porzuciwszy swoją Esterkę chwycił się żony Lubomirskiego podstolego na ówczas koronnego, który potem podkomorzym a na ostatek wojewodą krakowskim był; przywiódł ją był potem król do rozwodu z mężem, a spłodziwszy z nią syna po dwóch latach porzucił, opatrzywszy ją znaczną sumą pieniędzy, które dał na księstwo Cieszyńskie cesarzowi na zastaw. Gdy poczynął swoje przyjaźni król z ową damą, bawił się długo amatorami z nią na lato, a Saskie wojska postawiając co raz, powoli się wlekły ku Rusi. In Augusto dopiero się ruszył król do Lwowa, nie zastał nie gotowego w swojej armii, lubo byli Sasi założyli magazyn w Ha-

liczu, poczęli piec piekarskie budować, zboża skupować, zamtąd mieli prowianty Dniestrem prowadzić pod Kamieniec; lecz to wszystko było tylko ad apparentiam a szczerze nic. Do tego uczynili Sasi ekskuzę, że im konie pod armatami długiem ciągnieniem na gorących szwankowały; a tak król miał znowuż okazywać niby konie skupować dla artylerii i z téj racii siedział długo we Lwowie i aż dopiero zbywając się suspicyi in Novembri ruszył się z owymi swymi Sasami ku Podolowi, ale nie dalej tylko w Brzezanach odprawił kampania, o czém zgroza i wspomnieć; bo gdyby był dobrym porządkiem a nie obłudnie postąpił, mógłby był z tak pięknymi wojskami polskimi i litewskimi, mając do tego i swoich Sasów, pod Dunaj z rąk tureckich oswobodzić kraje. I tak nie zrobiwszy nic, tylko naniszczysz krajów, przyszło nulla habita ratione wrócić się z kampanii, nie doszedłszy ani do celu zamierzonego pod Kamieniec, napustoszywszy do ostatka ruskich krajów (co od pogańskiej jeszcze zostało ręki) furazami i rabunkami. Ale i tamieczni ruscy chłopci, świeżą wojną z bisurmanami wywiczeni, dosyć Niemców nabili i natopili: że przedź w stawach Sasów, niż rybę niewodem wyciągnął.

§. 4. Tu owych próżniaków darmojeżdżów Sasów trzeba było po nijakiej kampanii do Saksonii wyprowadzić, czego się królowi żadną miarą uczynić nie chciało, chcąc ich koniecznie na drugą zimę utrzymać w Polsce. Więc złożył Senatus Consilium w Brzezanach, na którym pozwolono część milicyi Saskiej zostawić in visceribus państw rzeczypospolitej, a król wymyślił pretext, że dobra Radziwiłowskie, Kretynka i insze w Litwie leżące, wielkie gravamina od panów litewskich cierpią, a mianowicie od Sapiechów, do których niby proszony był król o załogę, od książęcia Neoburgskiego, brata cesarzowej Leopoldowej, męża dziedziczki dóbr owych. I tak sub specioso nomine owę załogę posłał król kilka tysięcy Sasów do Litwy, a to tylko byle było Sasów utrzymać in visceribus Reipub. Wielkie tam excessa czynili Sasi, kościołom samym nie przepuszczając owa zajadła luterania, w ornaty się ubierali, w nich tańcowali i insze wielkie profana wyrabiali.

§. 5. Gdy o tém Wołynianie słyszeli, że Sasi pójdą

do Litwy prosto z pod Brzeżanów, a trakt nie może być inszy z Podola tylko przez Wołyn, przyjechali wielu *ex Magnatibus* Wołynia do króla, ekspostulując *de securitate et immunitate* dóbr ich, ponieważ niewymownie hardzi a swywolni byli Sasi. Zastali Prebendowskiego, już natenczas wojewodę malborskiego, pierwszego królewskich fakeyi promotora i konsyliarza, przed namiotami królewskimi; poczęli w owęj materyi z nim traktować o marszu Sasów, gdzie Michał Potocki, na ówczas starosta krasnostawski, syn Felicyana Potockiego, hetmana w ten czas polnego, owego Prebendowskiego słowami zgromiwszy obuchem uderzył, który uchodząc więcéj plag wpadł do namiotu królewskiego wołając po francuzku: „królu na Ciebie czynią gas;“ ztąd się tak wielki tumult stał, że aż królewskie namioty poobrywano. Wojsko kwarciane usłyszawszy o owym hałasie (żałośni będąc, że ich tak przez kampanią daremną niszczone) gwałtem do zwiąku chcieli iść, gdyby ich byli hetmani wielką pracą od tego nie odwiedli. Król zaś tegoż momentu po owęj akcyi kazał wojska swoje szykować, chcąc Polaków znosić, a nie wiedział, że już na jego ludzi żeby kwarciani ostrzyli i trafiłby był na gotową. I ledwie królowi ów impet Jego wyperswadował królewicz Konstanty z Szczuką referendarzem litewskim, stawiając przed oczy periculum tak dalekiego w cudzy kraj wejścia; którędy (czy tak, czy owak los fortuny padnie) wyniść nazad? tóż samo generalissimus wojsk królewskich perswadował, i dla tego wojska umyślnie powoli szykował, aż król z gniewu opłonie.

§. 6. Powracając król z owęj kampanii Brzeżańskięj, na wielkie nieszczęście rzeczypospolitéj naszéj, w ruskiéj Rawie potkał się z carem moskiewskim Piotrem Alekso-wiczem, powracającym z Holandyi. Tam z sobą podpisując wiecznéj przyjaźni zawzięli związek umówiwszy między sobą sekretnie wojnę z Szwedem. Choć w tym roku na wiosnę wyprawił był król wojewodę inowrocławskiego Gałęckiego do Szwecyi, z oświadczeniem, że zostawszy królem polskim, nie tylko *ex nexu vicinitatis* ale z obowiązku pokrewieństwa bardzo bliskiego, jako ofiaruje Szwedowi przyjaźń swoję. Co król szwedzki mile akceptował, o wzajemności upewnił i namienił posłowi

naszemu o wojnie przeciwko Moskwie; jakoż słuszniej się było Moskalowi upomnieć o swoje, niż Szweda zaczepiać niewinnie.

ROK PAŃSKI 1699.

§. 1. Nastąpił tego roku zaraz na początku pokój z Turczynem, bo in Januario zkonkludowany, szesnastoletniej wojny, która się była poczęła od Wiedeńskiego oblężenia Turków w r. p. 1683; zaczęty był ten traktat jeszcze w roku 1694, do którego wysłała była rzeczpospolita Stanisława Małachowskiego, wojewodę na ten czas kaliskiego. Ten wielki pan, lubo nie zkonkludował pokoju, lecz tak wiele u Porty wyrobił, że traktat z Turkami miał się w Stryju agitować, na co cesarz i Wenecya pozwolić musieli, którzy wtęj wojnie w ligę z Polską przeciwko Turczynowi wchodzili. Ale jako vanae sunt spes hominum, tak i temu wielkiemu wojewodzie zazdrosne Parki zagroziły drogę do kończenia z wiekopomną narodu Polskiego sławą na umówioném miejscu traktatu. Złatygowany bowiem to dzienném i nocném około samego aktu staraniem, to daleką i niewygodną drogą, powróciwszy do Polski, ledwie co relacją nieśmiertelnych prac swych uczynił, ultimam periodum vitae clausit. A jak wiele w ojczyźnie zkonceyliował sobie cnotami miłości, tak wielkie wzbudził po śmierci swojej w sercach ludzkich żale.

§. 2. Za króla Augusta odmieniło się to wszystko, bo ten pan nie ciągnąć niczego ad gloriam gentis pozwolił snadno na to, że dyspozycją umówionego miejsca do traktatów w Stryju odmieniono, i w Węgrzech, w miasteczku Karłowice nazwaném, skończono traktat z Turkami za medyacją Anglii i Holandyi. — Po ratyfikacją traktatu z naszej strony wysłany był Leszczyński, generał Wielkopolski, który potem podskarbin koronnym zmarł; jeździł ten pan do Konstantynopola w tymże roku. Temi paktami Karłowickimi ustąpiono Turkom Wołoszczyzny, Dniestr za granicę umówiwszy. Turcy wyrzekli się Ukrainy, do której sobie (vigore traktatu Żurawińskiego w r. p. 1675 spisanego) prawo rościli. Kamieniec oddali dnia 22 7bris, który był w ich

roku (od r.p. 1672 za króla Michała wzięty) lat 27. Poczęło się po pokoju uczynionym Podole osadzać, dokąd wiele tysięcy poszło chłopów od Wisły, a osobliwie od Przemyśla i Sanoka, że prawie całe wsi pustkami pozostawały w Podgórzu. Zeszło się toż tam i Rusi potrosze a ci nasi Mazurowie *successu temporis* w Ruś się poobracali, i może się tam teraz nazwać ten kraj polsko-ruski. Szlachta wracali się do swoich antecessorów dóbr, ale nie wiedząc granic dóbr swoich, wielkie prawowania i kłótnie wiedli z sobą osiadając w owych pustyniach. Bo lubo Turcy tak *sacrosancte* akta kancelaryi w Kamieńcu zostawili, jak własne swoje skrypta konserwując, ale cóż że granice zrzadka były czyje opisane, tameczni obywatele z dawności w złem sąsiedztwie z poganami mieszkając, bardziej wojny niż prawa pilnowali; druga że *exilium* tamecznej szlachty już 50 lat trwało od buntów Chmielnickiego. Warowali też to sobie Turcy, żeby im Wołochów w Rusi osiadłych oddawano, ponieważ im się Wołoszczyzna dostała, a tak gdzie byli podczas wojny na Wołyniu przy miastach panów wielkich osiedli, wszystkich oddać musiano. Instabat *republica* Polska przez posła swego serio, żeby Budziak, jako własny kraj Wołoski, oddano Wołochom do osiadania, a Tatarów z niego wypędzono, o co Wołosza bardzo posła polskiego prosili mówiąc: gdy nas ludu chrześcijańskiego odstepujecie i Turkom w ręce oddajecie, przynajmniej to nam wyświadczyć i wymóścić traktatem, żeby ordy tatarskie spędzono z Budziaku, a nam oddano kraj tamten jako nasz własny. Zaczęłam wielkie miał posel nasz na to uwagi, żeby Budziackie ordy wypędzono z Budziaku, a najbardziej z tej racji, żebyśmy tak blisko polskich granic nie mieli złych sąsiadów poganów. Pozwolili na to Turcy, ale do skutku nie przywiedli, czy to z umysłu, czy też nie mogąc tego dokażać. Pierwszej zimy po traktacie posłał był cesarz turecki do owychże Budziackich ordów, aby wychodzili do Krymu i tam osiadali; czego gdy uczynić nie chcieli, ordynował drugie ordy różne, aby ich wygnali: ale Budziaccy Tatarowie wsiadłszy na konie, tak mocny odpór owym dali, że ich zagnali aż do Nachaju, a wpędziwszy ich na lody, kilka dni w obleżeniu trzymali, gdzie im

musieli tamci Tatarowie przysiądz, że nigdy za Emirem tureckim porywać się na nich nie będą, i tak z tryumfem wrócili na Budziak, gdzie dotychczas siedzą.

§. 3. Mieli też Turcy na praesidium w Kamieńcu oprócz Janczarów, Tatarów, Lipków, którzy między górami nad Smotryczą w samej fortecy mieszkali. Ci prawie wszyscy byli z naszych chrześcianów a z Czeremisów Tatarskiego narodu. Był między nimi jeden Murza z Lwowa rodem, świeczarczyk nazywany, jego matka świece w Lwowie w piwnicy przedawała, a ten przez wiele lat niewymowne najazdy czynił w ruskich krajach. Ci Lipkowie najbardziej pustoszyli kraje przy Podolu leżące, bo ich nikt ani z mowy, ani z stroju uznać nie mógł, gdyż się stroili i mówili jako i nasi Polacy: wypadali z Kamieńca w małej kwocie, a świadomi będąc kraju, miasta, wsi wybierali z ludzi i palili mieszkania, a najbardziej podczas jarmarków wpadali do miasteczek, tak dalece, że wielkich ordów tatarskich incursia takich szkód wielkich uczynić w ludziach nie mogła, jako Lipkowie, bo o wielkich tłumach Tatarów wcześniej wiadano, i ludzie zawczasu przed nimi puciekali do miast i zamków ukrywając się. Po oddaniu Kamieńca, naznaczyli Turcy tym Lipkom do osiadania miejsca między odnogami Dunajowemi, gdzie ta rzeka siedmiu fluksami w czarne morze wpada, i tam dotychczas siedzą.

§. 4. Złożył też tego roku król August w zimie w Warszawie sejm pacificationis, przez który ufundował i umocnił tron swój i panowanie, gdzie marszałek Izby poselskiej Szczuka, referendarz litewski, wielką pracą i fatywą wszystkie dissydencye zachodzące między stanami uśmierzył. De Contiste wszyscy przyszli do jedności i prymas Radziejowski. Diplomata et invicem a Majestate i Majestati pooddawane były. Największa na tym sejmie materya była, którą królowi wypełnić dla jego skrytych intencji bardzo było trudno, żeby saskie wojska wyszły z Polski, ponieważ nie stawało już pretekstu do trzymywania ich dłużej, gdy i partya księcia de Conti trzymająca przyszła in adorationem pana. Lecz po długich wzbraniach się pozwolił król na ewakuacyą exoticae militiae mając swoje sztuki w sercu. Opisano tedy mocno konstytucyą, aby saskie wojska in spatio dwóch niedziel

z Polski i Litwy wyszły za granicę, ale *executio sancitorum nulla successit*, bo król po sejmie szukał przecie sposobów, jakiemiby zostawić Sasów gdziekolwiek in visceribus królestwa. Miał też do tego pochlebców rady rzeczypospolitej zdrajców własnych Polaków, którzy królowi ustawicznie insusurabant, że nie jest *securus*, stawiali przed oczy przeszłoroczną tragedya Prebendowskiego z Potockim, i sami przypochlebiając się (dla robienia sobie kredytu u dworu, dawali sposoby do trzymania saskich trupów w Polsce, albo Litwie. Trafiła się też była akcya podczas owego sejmu, że przy kostkach żołnierz saski zabił jednego wyrostka posła litewskiego, zkad wielki wszczął się tumult: Sasów wielu po ulicach nazabijano a owego trupa chłopcy litewscy, i wartom się królewskim nie dawszy uhamować, do Izby poselskiej przynieśli i ledwie ów hałas uspokojono. Tém bardziej *tineae aulae* pochlebiając i akomodując się królewskim intencyom poświadczali, aby nie alienować Sasów z granic królestwa, a gdy król nie wiedział sposobu sami go podali, bo na *Senatus Consilium* postkomicyalném postanowiono, aby na reparacyą portu w Poładze wojska saskiego część zostawić, a to in *fundamento* konstytucyi anni 1690, o naprawieniu tamtego portu, i tak sub illa specie zostało saskiego wojska kilka tysięcy w Litwie. Prawda jest, że to było w tymże roku 1690 na sejmie pozwolono kompanii angielskich kupców wystawić ten port, ale że ci zaniedbali, zostało to tak, aż to dopiero król August dla utrzymania wojsk saskich w Litwie podjął się owego portu budować; lecz to było *frons in pixide*, inter autem omnia adversa. A jeżeli ten port tak bardzo był potrzebny, mogłaby go była infanterya litewska restaurować, nie potrzeba było cudzych wojsk do tego zaciągać.

§. 5. Na tym sejmie *pacificationis* gdy już pokój stanął z Turczyнем, zwijano wojsko i milicyi kozackiej wypowiedziano służbę przez sejmową konstytucyą, zkad o troche nie wybuchnął wielki pożar, gdyby temu była nie zapobiegła przezorność wielkiego hetmana. Podczas wojny tureckiej oswobodziwszy król nasz Jan trzeci Ukrainę Bracławską, oddaną Turkom żorawińskim trakta-tem r. p. 1676, a utrzymując Kozaków lud swawolny, żeby buntów, zwyczajnych im, nie podnosili, i na pomoc

przeciwko nieprzyjacielowi całego chrześcijaństwa stawali, gdy się między nimi niejaki Palěj wodzem obrał, konfirmował go król i pozwolono mu dobra do biskupstwa kijowskiego należące, Chwastów z attynencyami osadzić sobie, dopóki wojna z Turczyńnem trwać będzie, a posługę rzeczypospolitėj czynić pewną kwotą Kozaków; co ten Palěj i bardzo dobrze czynił, przez całą wojnę turecką przywodząc po kilka tysięcy wojska kozackiego na kampanie do obozów generalnych, w zimie zaś podczas inkursyi tatarskich w Podole i insze kraje, znosił nieprzyjaciela na przeprawach i różnych miejscach. Po zakońzonėj wojnie z Turczyńnem posługi Paleja tantisper nie potrzebowała rzeczypospolita, a do tego periculosum quid było owego sąsiada chłopa trzymać, który nie tylko ordynansów hetmańskich nigdy słuchać nie chciał, ale téż i dobra różnych panów w około Chwastowa leżące do swoich intrat akkomodował, i ledwie co z wielkich panów komu z nich intraty pozwalał brać, a swoim na konsystencye ich obracał Kozakom. Zaczém obviando omni periculo, kazano Palejowi konstytucyą owego sejmu pacificationis ab armis desistere i dobra Chwastów oddać. Gdy tam biskup kijowski dwóch komisarzów swoich księży wysłał na odebranie dóbr swoich, Palěj księży do więzienia wsadził a potém wygnał precz, i z Chwastowa nie ustąpił, powiadając: że on w wolnej Ukrainie kozackiej osadził się, do czego nie ma rzeczypospolita, tylko on jako prawdziwy Kozak i hetman tego narodu. Hetman koronny Jabłonowski ex vi officii sui mając praesidium rzeczypospolitėj w rękę, zabiegając owemu złemu, chciał ten animusz hardego chłopa uskromić bez wielkiego ognia, dawszy ordynans generałowi Brandtowi w Białej Cerkwi konsystującemu, żeby Paleja złapać a do hetmana odprowadzić. Ześłał Brandt kilkadziesiąt ludzi, którzy się w lesie około pasiek przyczaili, a do Chwastowa żyda jednego wysłali, który często handle swoje prowadził z Palejem, namówiwszy go i wtenczas żeby miody targował a Paleja wywiódł do pasiek; lecz ten będąc podpiły wysłał tylko pasierba swego Siemaszka z żydem do pasiek swoich: a gdy już o ćwierć mili byli od miasta, tym czasem pasiecznik jeden dał Palejowi znać o ludziach w lesie zasadzonych, któ-

rzy konie i siebie gałęziami ponakrywali. Zaczém Paléj czempredzėj posłał chłopca dając o tém informacyą Sie-maszkowi, który jak o tém usłyszał, żyda exnunc wpo-lu ściał, a sam wróciwszy do miasta, wypadł w kilkaset koni i zniósł ową w zasadzce będącą rajtaryą Brandtow-ską. A tak hetman zabiegając rzeczom, żeby rozdrażnio-ny Paléj czego złego nie wyrobił, czempredzėj posłał cztery tysiące ludzi z regimentarzem Cieńskim już wje-sieni pod Chwastów; a Paléj dowiedziawszy się o tém, kazał z wszystkich okolicznych miasteczek ludziom z żo-nami i dziećmi uciekać do Chwastowa, a niżej starego miasta urobił z palisadów przygródek, gdzie wiele zbóż i sian nawieziono i w sterty poukładano, chcąc się dłu-go bronić. Lecz gdy wojsko kwarciane podstaپیło, a dru-giej nocy oberszterleutnant Goltz z dwiema sty grena-dyerów w nocy przyszedłszy, zapalił granatami sterty w przygródku, gdzie i kozactwa wiele nagorzało, w kilka dni okupił się Paléj dawszy kilka beczek pieniędzy het-manowi, a wojska polskie około Chwastowa po miastecz-kach na zimę rozłożono. Paléj zaś nie tylko Chwastowa nie oddał, ale i okoliczne różnych panów dobra circum circa Chwastowa w jego protekeyi trzymał i intraty z nich zabierał. Suspikowano o hetmanie wielkim Jąbłonowskim, że on po uczynionym pokoju z Turczyнем, chciał nową wojnę zrobić z okazji tego Paleja z Moskwą; jakoż da-wał mu car protekcyą i Mazzeppa, natenczas gdy nasi oblegli Chwastów, posłał był na odsiecz Palejowi 10 ty-sięcy Kozaków z Zadniepru, ale się wrócili, gdy się Pa-léj okupił. Jeżeli słuszenie cenzorowany był w tém het-man, videbimus in valle Josaphat.

§. 6. Gdy tę wojnę fabrykował hetman wielki w Ru-si, król też kuł drugą w Polsce, ale nie tak dobrą in-tencyą jako tamten; bo hetman zrozumiawszy intencye królewskie z akcyi, które król tego roku wyrabiał, chciał przeszkodzić lidze królewskiej z Moskałem i raczej na niego obrócić szablę polską, niż z nim wchodzić w przy-jazń. Król bowiem tego roku myśląc, jakoby i na czwar-tą zimę gdziekolwiek utrzymał Sasów swoich w grani-cach królestwa, z rady niektórych zdrajców senatorów, umyślił wojnę zacząć z Szwedem o Inflanty pod płaszczy-kiem punktu wpaktach konwentach opisanego de recu-

perandis avulsis. Gdy o tém sekretnie mocno radzono w Warszawie, w tém diabeł (podobno) sporządził królowi większy suscytament do wojny owéj. Szlachcie jeden inflantski, Patkul, zwadził się z komendantem Rygi o pewne amory, a że był dobrego obrotu i możny, zbuntował tak Inflanty, że mu się popodpisowali tameczni obywatele na skrypt szukając protekcyi w ucisku ich, który był taki: gdy przez pakta oliwskie ustąpiła Szwedom rzeczpospolita nasza Inflantów, król szwedzki Carolus XI. w r. p. 1694 gospodarując jako absolutny pan, poodbierał tamtecznej szlachcie dobra wszystkie, które (stante illorum tumultu) od stołu królewskiego poszarpali między siebie; i mało w tém excessit. Ale to był gwałt, że etiam starostwa i różne justitiae distributi od dzierżawy, które za przywilejami od dawnych królów trzymali, possessorom poodbierał, a co największa, że retentiones antiquas intrał pro retroactis annis od czasów danych im przywilejów na owe dobra płacić im kazał; co surowo exekwował, tak dalece że szlachta inflantska dobra swe własne dziedziczne musiała królowi w owym długi dawać, nie mając inszego sposobu do wypłacenia, że już bardzo mało zostało dóbr szlacheckich w całych Inflantach i wszystko na króla po turecku zagarniono. Szlachta musiała, nie mając sposobu do życia, pod regimenty iść za piechurów, żony ich zostały markietankami, synowie dobozszami. Szukał ów Patkul protekcyi u różnych, u Duńczyka, Moskala i u Brandeburczyka. Ci wszyscy deklarowali się, ale tą kondycya, żeby jechał do króla polskiego, żeby ten jako o własną prowincya polską, pretextem ex pactis conventis recuperandorum avulsorum, najpierwszy z Szwedami o Inflanty zaczął.

Notandum. Prowincya inflantską król duński Walde-
mar II. podbił w części w roku p. 1220. Tam dla nawrócenia poganów fundował rycerzów de Danebroke nazwanych; tych profesya była wojować z poganami: którzy Inflanty od króla duńskiego Waldemara III. kupili r. p. 1349, a potem panowawszy w nich lat 300 przeszło, oppressi od Moskwy, poddali się libere królowi polskiemu, Augustowi II. za mistrza ich Gotharda de Kettler, a to r. p. 1561; o które potem wielkie wojny z Moskwą, Duńczykiem i Szwedami z niemalem krwi rozlaniem rzeczpospolita pro-

wadziła. Na ostatek za przeciwnemi fatami w roku pańskim 1660 oliwskim traktatem ustąpiła Inflantów Szwedowi rzeczpospolita po Dźwinę rzekę.

§. 7. Przyjechał Patkul do Warszawy traktując z królem i prymasem, obiecując rzeczypospolitéj sto tysięcy talarów bitych od Inflantczyków za podjętą fatywę, żeby ich eliberować z jarzma ciężkiego szwedzkiego. Na tę propozycyą były różne rady między senatorami; najbardziej uważali słabe zdrowie króla hiszpańskiego, którego śmierć wielkiej wojny w Europie była okazała. Z téj i z wielu inszych racyi żaden *ex bene faventibus* ojczyźnie nie życzył téj wojny zaszczeniać. Prymas Regni Radziejowski z Sapiehami i Lubomirskim, podskarbin koronnym, który potem był hetmanem wielkim, ci namawiali króla, aby tak pogodnej nie opuszczał okazji, gdy *incolae* sami inflantscy suplikują o pomoc.

Lecz ta rada była na zdradę, bo myśleli: jeżeli się nie uda królowi, to go z szwedzką pomocą mogą detronizować i dokazać efektu rokoszu swego dawnego; a jeżeli się szczęśliwie powiedzie ta wojna, byli dobrej nadziei, że wielkiego kredytu mieli nabyć u dworu. A tak król August spisawszy instrument z Patkulem podjął się owęj protekcyi Inflant i wojny, ale (*in privato sine consensu statuum*); i owszem rad był okazji, że mu się za tą udadzą jego dawne skryte intencye w zniesieniu wolności polskiej: tém sobie mocno nabił był głowę *prospero armorum successu*, że posiadłszy sub *pretextu recuperandorum avulsorum* dziedzicznych wojsk swoich siłami Inflanty, one jako *jure gladii* nabyte na siebie trzymać będzie, a tym sposobem rzeczpospolitą z dwóch stron ścisnąwszy od Inflant i Saksonii, *vi potentiae* intendebat przywieść pod jarzmo swoje; lecz Pan Bóg, który *mutat consilia impiorum*, inakszy ewent rzeczy sprawił. *Adhaerentes* pochlebcy dworscy poświadczali augurując, że król zniósłszy Szweda, Inflanty odebrawszy, a tém samem uwolniwszy tył od morza, de *absoluto dominio* w Polsce skutecznie pomyśleć może. Sascy konsyliarze już dopiero doradzili, ostrząc zęby na zdercie praw i wolności polskich i już prawie za wygraną mieli, chcąc wolny od wieków naród nasz w tak bezecnej, jak sami jęczą, widzieć niewoli. Wszedł tedy król nasz w ligę z Duńczykiem i Brandeburczykiem

przeciwko młodemu królowi szwedzkiemu, który natenczas 17 rok pędził życia swego, rozumiejąc, że młody a wojska jego długim pokojem zleniały nie nie wskórają. Do Danii odynował posła saskiego, a sam osobą swoją jechał do Brandeburczyka: co było contra jus dignitatis majestaticae do niższego na wizyte jeździć, (w czem się był sejmem pacificationis opisał, żeby inscia et inconsulta Republica za granicę nie wyjeżdżał): tam w ligę przeciwko Szwedowi wszedł. Jechał potem do Litwy; tam najprzód w Jamburgu a potem w Bierzach zjechawszy się z carem moskiewskim, umówił także potajemnie ligę przeciw Szwedowi. A prymas Radziejowski porozumiawszy intentu królewskie dobrze, rozmówiwszy się z swoją partya, informował sekretnie o wszystkiem Szweda, zwłaszcza gdy do owych dawnych zawziętości nowo go był król rozdrażnił, że krewnemu jego Towiańskiemu nie dał podkomorstwa koronnego; a tak matka jego Towiańska, w wielkim affekcie będąca u prymasa, dziwnie exaggerowała owę urazę i buntowała Sapiehow. i innych dobrych przyjaciół prymasowskich przeciwko królowi.

§. 8. Śmieie to pisać mogę, że tego roku appropinquabant mściwe fata na rzeczpospolitą naszą za grzech jakiś ciężki; bo to wszystko ad mentem króla jmcı stało się, i same w ręce podawały się okazy do zniszczenia stanów rzeczpospolitej a do wyrobienia intentów królewskich. Gdy król w Bierzach kuł z carem owę wojnę, Ogiński, chorąży litewski i Kociel kasztelan witebski, Zaranek, Pocić, stawszy się głową fakeyi litewskiej, pokazali nieukontentowanie swoje przeciwko panom Sapiehom, a namówiwszy szlachtę litewską przyjechali do Bierzów. Tam quaerulans Nobilitas super oppressionem sui, prosili króla o protekcyą przeciw Sapiehom, żeby im wojska zwiął; bo ponieważ pokój z Turczyńnem stanął, a rzeczpospolita ową długą wojną wycieńczona nie pomału została, nie może więcej zawodzić rycerstwa, i pocóż mu dłużej trzymać panów na głowę swoją. Podjął się król tego, a tam dali mu skrypt na wprowadzenie wojsk saskich do Litwy i wielu tak ex senatorio quam ex equestri ordine podpisali się na to. Co król sub specioso nomine obrony szlacheckiej wkrótce uczynił oponując się niby przy szlachecie, a dogadzając w istocie interesom swoich dalszych zamysłów.

§. 9. Coby za okazyja była wewnętrznych niechęci w Litwie, króciusieńko wypisuje. Panowie Sapiehowie, zdawna dom wielki i w honorach będący w Litwie, nigdy jednak nie był do takiej preminencyi nie przyszedł, jako za panowania s. p. króla Jana III. Ten bowiem król, gdy tam byli mocni bardzo panowie Pacowie kontrujący z królem, wystawił był altare contra altare promowując i wynosząc Sapiehów, jednemu dawszy buławę wielką a drugiemu podskarbstwo, oboje w Litwie. I tak per aemulam potentiam depressit Paców, ale per quae quis peccat, per eadem punitur, tak się i tu królowi nieboszczykowi nadało: bo Sapiehowie z wielkich honorów i dostatków whiwszy się w ambicya, za którą wszystkie w trop zwykły chodźć defekta ludzkie, począł jeden z nich, hetman wielki litewski, przeciwie się nieboszczykowi królowi, wystawując tron na północy, a wynosząc się supra aequalitatem szlachty, niecznośnie począł uciskać i wniwecz wojskami obracać. Starostwa i inne królewsczyzny privilegatis od króla wydierał, a swoim partyzantom dawał; sejmiki najeżdżał, rozganiał: gdy kto przeciwko niemu mówił oponując się przy prawach swoich, zabijać kazał, do ostatniego rujnował; zgoła ani na pana Boga, ani na króla, ani na prawa nie dbał, wszystko pro libitu gorzej niż absolutny pan czyniąc. W Litwie biskupów, wileńskiego i żmudzkiego, i całe duchowieństwo oppressit wojskami przez lokacye wojsk w dobrach duchownych, przez wybieranie wielkich pieniędzy na hybernny, ustawy, trzydniówki, barankowe, kopytkowe, wychodne i inne wymyślne różnych tytułów exakcyę; zkaż niewymowne owych dóbr nastąpiło spustoszenie, że wiele tysięcy ludzi nie mogąc znieść oppressyi i z głodu za granicę, jedni do Inflant, drudzy do Prus brandeburskich posli, cum infallibili salutis iactura w kalwinia i luterania obracając się; kościoły z tej okazyi pustkami pozostawiały, i księża nie mając sustentamentu precz od nich odchodzili, wsie tak popustoszały, że i znaku gdzie budynki stały nie zostało. Biskup sam wileński mendicatio pane musiał żyć. Komput wojska litewskiego augmentował i umniejszał, kiedy chciał hetman litewski, chorągwie polskie zwijał, a satellites do boku swego na to miejsce formował. Pod czas wojny tureckiej, kiedy chciał i

jak wiele mu się podobało na kampanie wojska wypro-
wadzał, i to tak ciężkim marszem, że nieprzyjaciół go-
rzej nie obrócił wniwecz kraju nad Litwę, którzy idąc
w Podole przechodzili. A co rok przechodami swemi wkra-
czając w granicę do Polski, ziemię nurską, wiską, dro-
hiecką, łomżyńską tak wniwecz Litwa obracała, że mo-
gli tamci ludzie śmieć mówić: non nobis serimus, non
nobis metimus, bo cokolwiek letnie prace zkomparowały
ludziom chleba, to na wiosnę i w jesieni przechody wojska
litewskiego wszystko strawiły; a to wszystko wyrabiał Sa-
piecha na afront królowi, zaczepiając koronne kraje. Na
Wołyniu, Litwie konsystencye rozdawał, powiadając, że
Wołyn jest litewską prowincją.

Notandum. Król polski Kazimierz, syn Władysława Ja-
giełły, przyłączył był województwo wołyńskie do Litwy;
ale gdy o to ustawicznie był fremitus wielki w koronie,
wnuk jego Zygmunt August w r. p. 1569 restituował ko-
ronie Wołyn, podczas unii Litwy z koroną przez sejm
lubelski. Kłopoty Sapiechów za te konsystencye wołyńskie
na sejmach, o czém niżej pod r. p. 1706. Jus tribuni-
tie potestatis i wiecznej dyktatury arroganter sobie ten
hetman w Litwie appropriował. Na ostatek o dismembra-
cyi wielkiego księstwa litewskiego ab inclito regno zamy-
ślał, czego mu nie raz dowodzono, cointelligentiami cum
exteris principibus, jako mu w tém i cesarz chrześciański
chciał dopomagać, za co samo juxta pacta unionis censeri
powinien pro hoste patriae. Zgoła, tak despotycznie po-
czął ten Sapiecha w Litwie poczynać, że szlachta, którzy
przy prawach ojczystych stawali, iż mu się chcieli oprzeć,
in vinculis et sub continuis vexationibus byli u niego;
drudzy *exules* zdóbr własnych sine aere et loco zostali.

§. 10. Był to też abusus w wojsku litewskiem, że to-
warzysz husarski, petechorski, albo pancerny, chował po
kilkanaście luźnych czeladzi, którym nie panowie, ale oni
panom od siebie płacili, dając każdy od siebie po ta-
leru bitym i więcej drudzy, na tydzień, do tego i siebie
i pana sustentowali; a takim wolno było rabować, co chcieli,
na czaty wychodząc. Tu ztąd snadno zważyć, co za spu-
stoszenie kraju za taką licencyą działo się w ciągnię-
niach.

§. 11. Król ś.p. Jan III. znosił cierpliwie te akcyce sa-

pieżyńskie z dwóch wielkich racyi: najprzód uchodząc domowej wojny, któraby mu była do ś. wojny z Turkami, nieprzyjaciłami krzyża Chrystusowego, zwłaszcza będąc z dwiema kolligacyami zaprzężony, przeszkadzała; druga, będąc już aetate pressus, nie chciał rzeczypospolitej zostawić in turbido statu; ale jednak kilka razy pracował placabilibus mediis uspokoić to przy powadze swojej, i przed śmiercią swoją w Warszawie r. p. 1695, naznaczył był miejsce i czas, chcąc biskupów z hetmanem pokombinować, do czego i ci, choć z wielką dóbr biskupich szkoda i nie wynagrodzona, łatwość wszelką pokazali, lecz pycha Sapięhy nie akceptowała tego.

§. 12. Podczas elekcji króla Augusta starała się Litwa fortissime o to, żeby była koekwacya praw w Litwie z koroną w niektórych rzeczach; jakoż dopięli, czego pretendowali, a to wszystko było in depressionem swywoli Sapięhów. Praemaxime, żeby podatki na wojska litewskie nie były oddawane do rąk podskarbiego, ale zwyczajem koronnym przez poborców na sejmikach postanowionych aby były wybierane, a dopiero z deklaracji sejmowych za asygnacyami wydawane. Druga, żeby hetmani litewscy in foro ubiquinario za excessa odpowiadali. Trzecia, był ten zwyczaj w Litwie, że żaden dekret trybunalski do exekucyi nie przyszedł, póki go kanclerz wielki litewski nie podpisał, co było skasowano podczas elekcji. Nieznośna to prawie rzecz była panom Sapięhom, z których jeden był hetmanem, a drugi podskarbiem, bo wielki ztąd mieli pożytek, gdy i skarb i dyspartyment w ich rękach był, a przez owę koekwacyą praw już im było dużo obcięto mocy ich. Lecz oni mało dbając na prawa, trybunałom się sądzić nie dali, szlachtę podawnemu uciskali; i tak przez dwa roki wyrabiali rzeczy, że nie mógł marszałek na trybunał taki stapać, któryby się odważył sądzić ich; zgół usiłowali koniecznie koekwacyą znieść. Z tych tedy okazyi uciekali się Litwini do króla w Bierzach będącego, żeby im pomógł do zwinięcia wojsk litewskich, przez coby mogła deprimi potentia Sapięhów. Więc król obiema rękami obłapiwszy potrzebną jemu bardzo rzecz i pogodną okazyą, jako deklarował w Bierzach, z wielką ochotą zjechał do Grodna, zprowadziwszy wiele regimentów saskiej milicyi z sobą.

Stało też tam szlachty litewskiej pospolitą ruszeniem na 20 tysięcy pod Grodnem, i principales owego ognia, Ogiński, Pociąg, Zaranek, Kociąg. Sapieha też wielki hetman litewski stanął nie daleko z wojskiem chcąc się przeciw szlachcie, a szlachta obrawszy marszałka spisała laudum, którą król podpisał: Ego Augustus Rex. Najpryncypalniejszy punkt był ową uchwałę, żeby kto się szlachcicem rodził ex nunc z pod chorągiew wyjeżdżał a do koła szlacheckiego stawiał się, sub poenis execrabilibus et confiscatione bonorum. Towarzystwo wiedząc niezmierną zawziętość przeciw Sapiehom szlachty, uważali bardzo owe Laudum i rozumiejąc dobrze, że nie pro forma napisana była, impune by nie uszło, odstąpili hetmanów, że tylko same chorągwie i kotły pozostawiały, a tym sposobem poważne znaki same się zwinęły. W kilka dni potem posłał król Fleminga z saskim wojskiem, który przystąpiwszy przez gwałt resztę wojska litewskiego, tatarskie chorągwie i wojska cudzoziemskie dość despotnie zwinął, kiedy chorągwie przez nogi swoje chorągwie jako szelmowie łamać musieli. Cieszyli się szlachta, że swego nad Sapiehami dokazali, nie uważając konjunktur i konsekwencyi nieszczęśliwych, że sobie sami kajdany kowali, kardynalne łamać prawa; bo zwiniecie wojska nie takim sposobem powinno było nastąpić, gdyż ta materya do wszystkich stanów na sejmie należała, jako i owo podpisanie Laudum tam uformowanego: Ja król August potwierdzam; co tylko do sejmikowych marszałków należy, a tu się stało niby znosząc sejmy a inszą stanowiąc formę rzeczypospolitej. Za ową przysługę wymógł król z Litwy, że wojska jego saskie przyjęli na konsystencyą do siebie, i chętnie na to Litwa pozwolili obawiając się Sapiehów. A tu nadzwyczaj dobrze udawało się wszystko królowi, słała się droga ad eversionem status, bo przez tę pozorną okazyą na trzecią zimę zostały wojska saskie u nas, rodendo viscera Regni. I tak Litwa została sine praesidio naturali wojsk swoich litewskich, a nabyli cudzych gości obrońców Sasów, na których potem płakali i dowodzili autentice, że ich to praesidium kosztowało 90 milionów tynfów i z Kurlandya.

§. 13. Tegoż roku po umówionych ligach, zaczęli koligaci królewscy wojnę z Szwedem, ale infelicissime even-

tu. Uderzyli ze dwóch stron na szwedzkie dycye. Duńczyk wpadł do Skanii: tam najprzód od Malme, głównej fortecy odegnany, a potem przez króla szwedzkiego obleżony w rezydencyi swojej królewskiej Kopenhadze, i tak ściśniony, że się myślał albo poddać, albo beczką prochu wysadzić; ale za wdaniem się Anglików, którzy w kilkadziesiąt okrętach wojennych przyszli, umówiono pokój, gdzie król duński musiał królowi szwedzkiemu znaczna kwotę pieniędzy dać, i ligi króla polskiego i cara moskiewskiego wyrzec się, a tak Szwed jako bratu wujecznemu ostatek wybaczył. Moskal także wiedząc dobrą apparencyą króla naszego do trzymania ligi, gdy już tak wiele wojsk saskich do Litwy wprowadzono, i już nad Rygą wisieli, jak prędko powrócił z Bierzów, tak zaraz nieopowiednie zaczął wojnę z Szwedem od Inflant. Obległ w 80 tysięcy wojska Narew fortecę nad rzeką Narwią, która wtenczas była granicą Moskwy od Inflant; ale i ten bardzo nieszczęśliwie, bo król szwedzki młody uskromiwszy Duńczyka, pobiegł czémprędzej morzem do Inflant, wysiadł z okrętów pod Rewlem w 8 tysięcy wojska, poszedł na sukurs Narwi, przeprowadzony od chłopca jednego, strzelca wiadomego puszczy i błót inflantskich, miejscami do przebycia dziwnie trudnemi, uderzył na Moskwę z niespodziewanego miejsca, zbił do gruntu, niewolników nabrał mnóstwo i amunicye wszystkie, armaty, generała komendanta księcia de Croy wziął w niewolę, który w Stokholmie umarł. A car wielkiem szczęściem, dniem przed tą klęską wojska swego, przewiózł się był przez Narew do Iwanhorodu, fortecy swojej, pół mili od Narwi miasta leżąc. I gdyby był król szwedzki szedł naówczas za carem dalej, nieomylnieby go był naciąnął, żeby był musiał w traktat jako i król duński wstąpić. A nasza Polska uszedłszy tak ciężkiej wojny, byłaby była szczęśliwsza; bo gdyby były te dwie ligi duńska i moskiewska odstąpiły obiedwie, król nasz zaniechałby był Rygi i takiego nieszczęścia do Polski nie nawiódł.

§. 14. Tego też roku w województwie krakowskiem we wsi Wysoka nazwanój, w parafii cięgowickiej, szlachcianka niejaka pani Tymowska, urodziła miasto dziecięcia, pół zajaca od głowy a pół jeża od nóg; na zajacu

była sierć, na jeżu kolki jeszcze miękkie. Będąc brzemien-
ną nie jadła nic, tylko liście kapuściane, trawę, mar-
chew i insze różne crudiora, wodę tylko pijac.

ROK PAŃSKI 1700.

§. 1. Koekwacyą praw litewskich z koronnemi, usadzi-
li się panowie Sapiehowie na to, żeby koniecznie znieść,
trybunałom się sądzić nie dać i wszystko pro libitu czy-
nić w Litwie. Najprzód owo zwinione przez Sasów prze-
ciwko prawom pod Grodnem wojsko skupili i zapłacili
mu swojemi własnemi pieniędzmi dwie ćwierci, a rozło-
żywszy poblisku półki, sami do Wilna przyjechali po Naj-
świętszój panie gromnicznej, przyprowadziwszy z sobą
piechót i rajtaryi dosyć. A tu wtenczas zaczął się był
trybunał, którego marszałkiem został książę Radziwiłł Ka-
rol, kanclerz wielki litewski. Był to pan bardzo kocha-
jący szlachtę, a chociaż mu żona, rodzona siostrzenica
Sapiehów (księżniczka Sanguszkowna z domu) rozradzała,
żeby się nie starał o deputacyą na trybunał, i Sapieho-
wie wszędy mu na sejmikach przeszkadzali, jednak za
radą i pomocą książąt Wiśniowieckich, Janusza i Micha-
ła, z Pińska został deputatem, a per consequens mar-
szałkiem trybunału w Litwie. Weszło to w głowę Sapie-
hom, że tak możny pan *virgam directoriam supremi ju-
dicii atque subsellii* wziął, i tak złość ich w ostatnią prawie
desperacyą przyszła. Na ten czas w Wilnie dwie partye
zjechały się były: Sapiehowie i Ogiński, Kociel, Zaranek,
trzymający stronę szlachecką, których było z nimi do
Wilna zgromadziło się bardzo wiele, chcąc się z Sapie-
hami o niezliczone *excessa* sądzić; lecz Sapiehowie z woj-
skami litewskimi tak ich *oppresserunt* w Wilnie, nie zwa-
żając nic na trybunał, że strona szlachecka *defensive* tyl-
ko musiała zostawać. Zaczém biskup wileński, Brzostow-
ski, chcąc ów straszliwy pożar zagasić, począł mocno o-
koło tego chodzić, aby było strony pokombinować, i
tak per *deputatos* spisane już były punkta. — A w tém
złość sapieżyńska nie mogła się utaić, bo gdy książęta
Wiśniowieckie jechali na wizytę do nich w wie-
czór, a Sapiehowie na nich o wystawienie marszałkiem
trybunalskim książęcia Radziwiłła okrutnie zawzięci byli,

kazał hetman litewski do książąt wjeżdżających w bramę pałacu jego ognia dać, gdzie obudwu w karecie siedzących postrzelono. I tak owa praca biskupa wileńskiego *evanuit*, a ztąd się znowu wszystkie rzeczy zmięszały. Sapiehowie w Wilnie z wielkim gniewem się osadzili, trybunałowi się sądzić nie dali, a Litwa weszła w konfederacya przeciwko nim, sekretarza konfederacyi obrała księdzą Białozora, którego bratu hetman Sapieha kazał być szyję uciąć. Króla Augusta niezmiernie to cieszyło, że Litwa in *turbido* zostaje i nowych zawziętości narodziło się, bo królowi tak było potrzeba, i z wielką pilnością to wyrabiano od dworu, żeby byli *proceres Reipublicae* w jak największych żyli niezgodach, na co różnych sztuk zażywano. A i to był niepośledni kunszt do zwadzenia ludzi, gdy na jeden urząd koronny albo senatoryą kilkom dawano przywileje, zkaż nieznośne między domami wielkimi urosły *kollizye*; ale toż samo wiele królowi do zguby pomogło, bo wszyscy *malcontenti* w *contr* szli *afrontati* będąc. A to było z rady konsyliarów saskich, na których król polegał; ci na wszystko złe, ciągnąć rzeczy ad *formam despotici domini*, króla podwodzili.

§. 2. Lubo duńska liga odstąpiła imprezy przeciw Szwedowi, przecie król August ufając w ligę cara i Brandeburczyka nie poprzestał zamiśłów swoich, i pobiegłszy do Saksonii uczynił *consilium* w Lipsku; de *justitia* tej wojny tamteczni *consules* *disserabant et decidebant*. Więc król *inconsulta Republica* zabrał rezolucye *offensivi belli* przeciw Szwedowi, zdeptawszy pakta oliwskie naprowadził wojsk saskich przez brandeburskie Prusy do Kurlandyi. Tu w Warszawie udał, że generała Fleminga posyła do Litwy, książęta Wiśniowieckie z Sapiehami godzić. A tak Fleming zebrawszy Sasów w Litwie i Żmudzi konsystujących, zkupiwszy i owych nowo do Kurlandyi zprawdzonych, za powodem owego Patkula Dinemindę, forteczkę szwedzką nad Dźwiną rzeką leżącą, *insperate* obległ i wziął szturmem wprędce; a gdy pod drugie *fortalium* także nad Dźwiną leżący, Kokenhausen nazwany, podstąpił, tam ludzi do szturm idących na obrabanych łodach dużo potopił.

§. 3. I tak zaczął król wojnę z Szwedami in *fundamento puncti pactorum conventorium de recuperandis avul-*

sis, czego był nie powinien czynić sine consensu Reipublicae do czego się w tychże paktach juramentem obstrinxit, i sejmem pacificationis w roku przeszłym potwierdził, a to wszystko na zgubę rzeczypospolitej uczynił.

§. 4. Król szwedzki uwiedziony niedawno przez Gałęckiego oświadczeniem dobrej przyjaźni, za umyślną do Sztokholmu ablegacya, nie dowierzał temu, aby król August miał z nim wojnę zacząć, i tak bezpieczny od tej ściany będąc, odpoczywał w Szwecyi po przeszłorocznej fatydze z Duńczykiem i Moskwą. W Inflantach, oprócz prezydziarów zwyczajnych, żadnego nie było wojska, tylko 600 Szwedów z generałem Lorenssem konnych; ci wypadali na Sasów, urywając ich gdzie mogli. Nie była ta wyprawa do Inflant bez wielkiej szkody litewskich krajów, bo nie dosyć co ciężkimi marszami aggrawowali Sasi lud ubogi, ale z jednej ekonomii szawelskiej, która była w zastawie u królewicza Jakuba, w dwóch niedzielach 6 tysięcy koni, w drugich dwóch tygodniach 6 tysięcy wołów do obozu saskiego stawić musiano. Podstąpił potem Fleming pod samą Rygę, a gdy chciał atakować, wyjechał z miasta rezydent francuzki traktując i brandszacę deklarując, byle tylko Fleming z wojskiem odstąpił; więc ułakomwszy się na okup odstąpili Sasi, stojąc nad Dźwiną w kilka mil od Rygi, ubezpieczeni owym partykularnym traktatem. A w tym król szwedzki przybiegł morzem z Szwecyi, a wysadziwszy wojsko na ląd przyszedł insperate na drugą stronę wody cicho, a naprowadziwszy kaprów (łodzie są małe, z których może 10 ludzi wsiąść w jedną) przeprawił się z Szwedami w nocy, których rozdzielił na dwoje, zachodząc Sasom z boków, a kapry swoje na Dźwinie zapalił; na to nieszczęście uderzył wiatr od tamtej strony na obóz saski i wszystek dym na nich pędził; wtenczas Szwedzi z boków wpadli w legier saski z obudwu stron i zniesli do gruntu. Mało co Sasów uciekło; armat zabrał król szwedzki na 80 sztuk i wszystkie amunicye, których nadzwyczaj wiele i pięknych mieli Sasi; obóz wszystek i bagaże w łup poszły Szwedom. Między tamtymi armatami było wiele dział brandeburskich, których to był na tę wojnę pożyczył król August.

§. 5. Król August dowiedziawszy się o klęsce wojska swojego wtenczas w Bielanych za Warszawą w nowym

pałacu fundacyi swojej, z desperacyi chciał oknem wyskoczyć na dół i zabić się, gdyby go byli senatorowie nie uchwycili i nie odwiedli od rozpacz. A Brandeburczyk wiedząc, co się przeszłego roku królowi duńskiemu w Danii, Moskwie pod Narwią, naszemu królowi pod Rygą stało, upadł jak zając cicho, jakoby nigdy w ligę nie wchodził.

§. 6. I tak owa impreza króla Augusta wzięła w łeb tak dobrze, że już więcej głowy podnieść nie można było; a owi niedobitkowie Sasi, co uszli, zostali przecież in visceribus rzeczypospolitej i konsystencyą naznaczono im w Litwie; i już to czwarty rok, jako musiała rzeczpospolita nullius frugi żywić ludzi cudzych, a ledwie w przysłym roku wyszli, i dopiero to pierwszy rok za panowania króla Augusta wolna była rzeczpospolita od wojsk jego..

ROK PAŃSKI 1701.

§. 1. Jako przeszłego roku, tak i tego (odłożywszy z królem Augustem na inszy czas akcyę) ścigał król szwedzki Moskwę, brońjąc im do Inflant wejścia, i w różnych miejscach znosił ich; a choćby też był chciał i na króla Augusta obrócić wojsko, pewnie ogołociwszy z praesidium ścianę inflantską, prędzejby był tę prowincyą stracił; a za tą pozycyą rzeczy miał czas król August w nowe wojska przysposobić się.

§. 2. Litwa tego roku za powodem Ogińskiego burzyła się przeciwko Sapiehom; miała prawda i słusne okazy, ale gdyby był pan szczerze robił rzeczy, mógłby był inaczej owym tragedjom zabiegać. Lecz królowi tak było potrzeba, żeby się byli poddani między sobą bili a niszczeni, a on pod tym czasem swoje wyrabiał zamysły, dla tego sam poddymał nieprzyjaciół sapieżyńskich i wydał uniwersały na pospolite ruszenie, udając, że to przeciwko Szwedom wiszącym już nad granicami pokazuje gotowość swoją. Gdy już wsiadła na konie szlachta litewska, Sapiehowie dorozumiewając się dobrze, że na nich gas czynią, wyprówadzili też nie mało wojska, a najwięcej cudzoziemskiego i Tatarów litewskich w pole; a tak przez całe lato kampanie, jak ta, tak owa stro- na odprawowała.

§. 3. Tym czasem panowie koronni widząc, na co się zanoszą, starali się mocno niektórzy, aby było ów ogień ugasić; ale Litwa poddymana ustawicznie od króla (któremu sapieżyńska potęca solą w oku była) ani myślała iść do kombinacyi. Najbardziej o pogodzenie on zaś wziętych starał się Jabłonowski, hetman koronny; na ostatek gdy widział zawziętość i fakcyę króla, chciał Sapiehom sukurs dać, i wyprowadził był wojsko w pole pod Krzemieniec, pod komendą wojewody ruskiego, syna swego. Stało tam wojsko kwarciane 12 niedziel, któremu po żniwach kazano iść na konsystencyę. Sapiehom zaś dodał sukursu hetman koronny, posławszy im do Litwy kilkadziesiąt chorągwi lekkich, nieznacznie, bo bez chorągwi tylko samych ludzi, i to nie kupą, tylko różnemi traktami po kilkadziesiąt koni, którzy udawali, że służby szukają.

§. 4. Owoż pospolite ruszenie, co to miało być przeciwko Szwedom, już pod jesienny czas w Listopadzie ruszyło się przeciwko Sapiehom obozem stojącym. Zeszli się pod Olkienikami; tam nieszczęśliwą Farsalią stanęły przeciwko sobie cognatae acies, i hoc quem civiles hauserunt sanguine dextrae skropili pola w Nowembrze. Sapieżyńskie wojska zniesiono, syna hetmańskiego, koniuszego litewskiego, który był generałem w cesarskim wojsku, w niewolę szlachta wzięła i w areszcie przez noc trzymała. Książęta Wiśniowieccy, choć od ojca jego postrzelani, szczerze się o to starali, żeby było przy życiu zostawić Sapiechę koniuszego; ale Ogiński z Zarankiem i Kotłem, całą noc umyślnie szlachtę poili, kufami po ulicach olkienickich roznosząc gorzałki, żeby stolnika ubić. Rzucili się rano szlachta na dom, gdzie był stolnik; a gdy ich warty mocno wspierały nie puszczając, na wierzch domu wleźli, gonty, łaty, krokwie oddzierając na dół rzucali, przez powagę odjąwszy poczęli się do izby spuszczać; a w tém ksiądz Białożor oknem z tyłu do izby wskoczył, którego koniuszy, widząc śmierć przed oczyma, prosił o spowiednika, a Białożor dawszy mu policzek ciężki, rzekł: oto masz absolucyę. Książęta Wiśniowieccy widząc nieodbity sztych, chcieli koniuszego uwieść z owego tumultu, a gdy z nim uchodzili, wzięwszy między sobą do karety przed gospodą stojącą, wtenczas

niejaki Świdorski ciał z tyfu w głowę koniuszego, że upadł na ziemię, a książęta ledwie się salwowali; tam dopiero furor populi dokazywała nad nim, rozrabiano straszliwie cjało na sztuki, gdzie trzy dni tretowane w błoto na ulicy leżało. Gdy się król August dowiedział o tój tranzakcyi, comitabatur solatium loco horroris, bo się stało wszystko ad placitum króla, gdy dawno zamierzana klęska na dom sapieżyński, którą anticipabat odium, subsecuta.

ROK PAŃSKI 1702.

§. 1. Sapiehowie zaraz po przegranej pod Olkienikami udał się do Warszawy; tam prosili króla i senatu, aby ich można zgodzić z szlachtą. Zaczem deputowany był podkanclerzy litewski, Szczuka, nomine primi ordinis i senatu do Grodna, aby zawzięte strony zkombinował. Zjechały się in Januario partye obiedwie i wiele senatorów, gdzie Szczuka już był arcy dobrze umoderował rzeczy, ale król cicho posłał czempredzję do Ogińskiego i Zarankę, żeby planta kombinacyi nie doszła. I tak ci dwóch z poduszczenia królewskiego zerwali ów traktat, który non sine nimio sudore e millibus electi, tak z senatu jako Equestri ordine, skleili byli. Co na swoje złe król zrobił, bo Sapiehowie postrzegłszy co raz to lepiej fakcye królewskie i zgubę ich przez króla nastrojoną, umyślili iść szukać protekcyi u Szweda, który już uskromniwszy in parte Moskwę, gotował się wnieść in viscera reipublicae z wojskami, zaczepiony od króla Augusta. Zdziwili się tu wszyscy owym akcyom królewskim, gdyż wtenczas palpabilissime postrzeżono, że jako cum proscientia króla Augusta stała się ta sporządzona laniena w Litwie, tak dla sekretniejszych imprezy jego końców, i zgoda grodzińska rozerwana i dalsze nutriebantur discordiae umyślnie.

§. 2. Tu w tym roku ożyli Szwedzi, bo uspokoiwszy cztermią victoriami swemi Moskwę i ubezpieczywszy nieco ścianę tamtę, weszli w granice państwa rzeczypopolitej zaczawszy najprzód od Kurlandyi. Dopiero król August począł radzić: złożył sejm w Warszawie, donosząc stanom rzeczypopolitej, jako Szwed impetit granicę kró-

lestwa; a chciał tym sposobem implikować rzeczpospolitą w wojnę szwedzką, którą *inscia et invita imo sprete Republica* zaczął *sine consensu statuum*. A Sapiehowie *resoluti* jechali przez Warmią do Szweda; tam Załuski biskup warmiński uprosił ich, aby się zatrzymali, a sam pobiegł na sejm do Warszawy, donosząc królowi, co Sapiehowie myślą, i jako uczyniwszy im nadzieję pogodzenia z szlachtą litewską, zatrzymał ich u siebie, odwołując od takiej desperacyi; a król też już miał dokumenta tego, bo listy sapieżyńskie, do Szweda pisane, poprzedzował, i radby był król, żeby była stanęła natenczas ugoda z Sapiehami gratis, żeby był mógł sejm dojść, ale gdy go Pac zerwał, *inspiravit* znowuż król nieprzyjaciół sapieżyńskich, żeby się z nim trzymali. A Sapiehowie tém bardziej rozdrażnieni i od prymasa *de novo* zbuntowani, całém sercem obrócili się do Szweda i cale poszli do niego.

§. 3. Gdy król August nie mógł przez sejm wprawić *rechypospolitej* w tę wojnę, złożył po sejmie *senatus consilium*, radząc *de prosequendo bello* z Szwedami. Dyswadowali wszyscy, namawiając, żeby seim złożyć, którym albo pokój, albo wojnę opatrzyć; (jakoż były takie *praejudicata* za ś.p. króla Jana III. że po zerwanych sejmach *instante durae necessitatis* telo sejmy *extraordynaryjne* sikał): dowodzili królowi konstytucją roku 1605, że *senatus consilia* nie mogą się wdawać *in occasionem materiarum* sejmowi służących, ani *in occasiones status*. Trzech tylko takich było w senacie, którzy w senacie radzili wojnę z Szwedem: Prebendowski, wojewoda malborski, Gałęcki, inowrocławski, i Szczuka, podkanclerzy litewski. Za których sensem idąc król deklarował wojnę prowadzić z Szwedem, ale własnymi swemi wojskami, i to *proprio aere*, bez najmniejszego uszczerbku i szkody *rechypospolitej*. Co się wszystko inaczej, jako niżej transakta pokażą, stało, bo król ciężko saskiem i kolligackiem wojskami *oppressit* królestwo i do szczytu stany wszystkie zrujnował, z armat cekhauzy obrał, do Saksonii wywioził etc.

§. 4. Stanisław Jabłonowski, kasztelan krakowski, hetman wielki koronny, którego zwano *columen patriae*, zdrową bardzo dawał radę (gdy się Szwed w Litwę brał

i oczewiście zaczepiony będąc od króla Augusta zaczępił Rzeczpospolitą) w ten sens. Lubo król inscيا Republica zaczął wojnę z Szwedem, excessit bardzo i był to maximae considerationis występек, jednak cóż już było z tém czynić! Radził tedy, żeby (nie życząc sobie wojny ani detronizacyi) prymas regni convocował szlachtę pospolitęm ruszeniem, on zaś jako hetman miał uczynić armatam assistantiam, stanąwszy blisko z wojskiem, a dopiero ztamtąd ex medio Reipublicae aby ordynować posłów, agendo guarantiam od króla Augusta, godząc królów, przyrzekając gwarancyą ową Rzeczypospolitęj, securitatem pokoju koronie szwedzkiej. — Ex methodo cała molles tęj wojny zwałiby się być na Moskwę, a do tego, że wtenczas Han krymski z Mazeppa, który jako szlachcic polski rodowity był nam jak addictissimus, z hetmanem zadnieprskim kozackim wchodził w sekretne kointelligencye i praktyki przeciwko Moskwie. A tak Moskwa stałaby się była praeda gentium, zwłaszcza na ówczas naprzód Narewską klęską a potem cztermi, inszemi przez Szweda skołatana. I ze wszech stron szczęśliwą by była Polska, a że rzekę niemal i cała Europa bezpiecznaby była od potencyi moskiewskiej, która teraz do takiej przyszła perfekcyi, i tak się światu stała formidabilis, że nie tylko Europa ale i Azya moskiewskiej doznała mocy, kiedy przed kilku lat tak ciężko car oppressit Persów w brzegach kaspijskich że ich ledwo Turczyn eliberavit z rak jego.

§. 5. Szwed tymczasem szedł w Litwę, postępując powoli; zaczęm wyprawiono do niego posłów, Lipskiego wojewodę kaliskiego i Kryszpina wojewodę witebskiego i inszych. Lecz król szwedzki oblókłszy się w suknią protektora Polski, nie akceptował tego. A tu aktualnie zaczęła się straszliwa i długo pamiętna na Polskę i prowincye do niej należące fatalna klęska przez irrupcyą Szwedów, i spełniły się treny Jeremiasza proroka: „ecce aquae ascendunt ab aquilone et evadunt in torrentem exundantem.“ Zaczepiony od króla Augusta król szwedzki wszedł z wojskami dwiema. Z piérwszém szedł król sam od Inflant przez Litwę na Warszawę, mając ludzi 16 tysięcy mizernych, wpół nagich, na chudych szkapach, biorąc wszędy prowianty w marszu; assistowali mu Sapielowie, mając regiment swój pieszy jeden, w zielonęj barwie, i tatarskich chorągwi lekkich kilkadziesiąt.

§. 6. Król August dawszy sobie sam licencyą na owém warszawskiém Senatuś Consilium, wprowadził liczne wojska saskie do Polski, ale z sekretnych racyi swoich nie zaszedł z niemi obviam Szwedowi w Litwie, albo gdzie indziej, chcąc koniecznie implikować w tę wojnę rzeczpospolitą, która jako jej zaczynać ani Szweda zaczepiać nie radziła, tak i sejmy de prosequendo bello z Szwedem składane umyślnie rwano, żeby żadnej deklaracyi o konsensie na tę wojnę nie dać i w nic się wcale nie wdawać. Dla tego król Szwedom liberum passum pozwolił, żeby idąc, rodendo viscera Regni, do ostatnich prawie granic w przek królestwa przechodząc, rozdrażnili Polaków przez wybieranie prowiantów, pieniędzy, i różne pressury, które zwyczajnie ogień wojenny za sobą pociąga. Aż gdy się Szwed ruszył z Warszawy, dopiero też król August ruszył się z wojskiem od Krakowa, którego miał przeszło 20, tysięcy: złączył się też z królem hetman wielki koronny Hieronim Lubomirski nie daleko Pińczowa, mając wojska kwarcianego około 4 tysiące i armatek kilka. Minawszy Pińczow o półtory mili, między wsiami Kliszowem a Kicami, 19 Julii napadli niespodzianie Szwedzi na króla Augusta. Tam król, nie mogąc się salwować przez błoto, przegrał: nie wiele wprowadzcie ludzi stracił, bo ich nad 12 set nie zostało na pobojowisku, dwa też regimenty, konny półkownika Szejnawa a drugi Giertza, poddały się; tych potem dysarmował Szwed, i kazał im iść do Pomeranii, ale oni szli na Koziegłowy do Szlaska i tam się za granicę rozeszli, gdzie kto chciał. To największa szkoda była, że armaty, municye i wszystkie bagaże, pieniądze na wojska, zostały Szwedom na łup. Wojsko saskie uchodziło ku Krakowu trzema traktami i król sam. Kwarciani, straciwszy nieco znacznych ludzi z pod poważnych dwóch chorągwi, poszli za Wisłę, a Szwedzi na miejscu zostali. Zginęło tam Szwedów daleko więcej niż Sasów; między inszymi zabity tam był szwagier króla szwedzkiego, książę holsztyński, kulą armatnią przez krzyże postrzelony z armaty polskiej, którą oberszterleutnant Brześciański sam na niego wyręchtował, widząc go uwijającego się w świetnych sukniach przed glejtami na koniu. Tego księcia przywiózł był

• z sobą król szwedzki, chcąc go królem polskim uczynić, lecz Pan Bóg inaczej dysponował.

§. 7. Król August mieszkawszy nieco w Krakowie, wojско swoje saskie przeprowadził za Wisłę. Położyli się obozem pod Płaszowem i poczęli okopy robić, faszyny wózić; ale w dwie niedziele, gdy się Szwed ruszył z pod Pińczowa ku Krakowu, poszedł król z Krakowa, mając nowy sukurs z Saksonii, kilka regimentów pieszych, które był przywiódł generał Rawel; miał też i Tatarów kilkaset z Wołochami, których był przyprowadził półkownik Turkuł, szlachcic wołoski. A szukając król August sposobu salwowania się, (gdy przez sejm nie mógł przedtém), udał się ad practicata media: przyszedłszy pod Sandomierz zgromadził województwa do siebie, które za uniwersałami królewskimi stały w polu pospolitém ruszeniem, ale się dotychczas w nie nie wdały, zapatrując się na rzeczy), aby mu pomogły Szwedowi odpór dawać; obawiał się też, żeby się do Szweda nie udały, widząc go w wojsku zrujnowanego. Bo król szwedzki po wygranej batalii przysłał do rzeczypospolitej z kontestacya, i różnemi publicznemi skryptami głosił, że jest protektorem, nie nieprzyjacielem rzeczypospolitej, i że non alio fine wszedł wprowadzony od Sapiehów i innych magnatów in viscera regni, tylko żeby zepsowaną wolności prawa przez króla Augusta restytuował, króla Augusta jako perjurum i w niczem rzeczypospolitej ślubu niedotrzymującego detronizował. Ale jednak nikt się owym pochlebnym słówkom nie dał uwodzić króla szwedzkiego; przypominano sobie bowiem, jako i dziad tego króla szwedzkiego ubrawszy się w suknię protektora pozwodził był Wielkopolanów, a potem gorzej od poganina pustoszył kraje. A Polaków też non amovit od króla Augusta przegrana pod Kliszowem, dufali jego dalszej fortunie a errorry przebaczała. Tylko sami Sapiehowie, ci oczywiście przy Szwedzie byli i w wszystkiém informowali Szweda. Radziejowski także prymas regni, lubo nie aperte, ale także favebat Szwedowi i dawał różne consilia. Król szwedzki przyszedłszy do Krakowa kazał sobie złożyć 60 tysięcy talarów bitych, które to miasto na ręce generała Szeinbocka wydać musiało. Z osobna kapituła krakowska, Akademia i różne kollegiaty musiały się okupić; nawet za-

konnicy *elemosinarii* za wielkiem uproszeniem i *exkuzą* prawdziwą, że żadnych dóbr nie mają, tylko żebraczką żyją, musieli dać po kilkaset bochenków chleba.

§. 8. Zaraz po wygranej batalii pod Kliszowem weszło drugie wojsko z Pomeranii z generałem Güllenszternem, 4 konne a 6 pieszych regimentów; rachowało się około 6 tysięcy. Szli przez wielką Polskę nad granicę szlaską; 8 Augusti przeszli do Wielunia, a 16 Augusti stanęli pod Częstochową, gdzie stali 10 dni. Ruszyli się potem pod Jangrod, gdzie odpoczywali dwie niedzieli. Marszem więc wybierali wszędy prowianty, podwozy, ale dyskretnie; lecz gdy z pod Jangroda przyszedli pod Sieciechowice, założyli tam komisoryat, a pod pretekstem prowiantu kazali sobie wiele pieniędzy wydawać. Co tak trwało, póki się pod Wawrzeńczykami z generalnem wojskiem króla swego nie złączyli w Octobrzu. A od tego czasu poczęli Szwedzi wybierać podymne z dóbr generaliter wszystkich, po 5 talarów bitych z dymu na miesiąc, i rozsyłali na *execucye* po kilkaset koni rajtary i więcej; skromnie się jednak obchodzili na *execucyach*, *alliciendo animos civium*. Gdy król szwedzki stał z wojskiem pod Krakowem, generał Steinbock spalił zamek krakowski; to jest rezydencją wszystkę królewską i owe wysmienite pokoje, galanterye i staroświeczone niewymownie piękne; tylko jedna izba pod głowami została na rogu, której szczyt murowany między dachami ochronił, a gdy się ogień ku kościołowi katedralnemu i dużo rozmażał, dopiero wtenczas poczęli Szwedzi gasić pożary haniebne. Czy umyślnie zamek zapalono, o tém nie można było wiedzieć; dosyć na tém, że spalono, i na kilka milionów szkody się stało.

§. 9. Król August stanawszy pod Sandomierzem przez listowne *innotescencye* konwokował do siebie województwa po różnych miejscach pospolitę ruszeniem stojące; drugie też z praw swoich jako za granice pewne wychodząc z prowincyi nie powinny, nie przysłały tam; a in-sze, to jest wszystkie wielkopolskie różnych duchów pełne, stały z daleka. Tam gdy się wiele województw do króla zeszło małopolskich pod Gorzycami, gdy Lipski, wojewoda kaliski, począł czynić relacją w kole legacyi swojej do Szweda, wszczęła się suspicya u sandomirskiej

szlachty o nim, że on *sueticas partes sequebatur*. Jakoż podobno nie daremne były te porozumienia na niego, i rozsiekany został od Sandomierzanów; na co król wesółm okiem pojrzał, rozumiejąc, że tym strasznym kazusem strwożeni drudzy, którzy Szweda w sercach mieli, odstąpią nieprzyjaciela. Toż miało potkać i Stanisława Jabłonowskiego, i ledwie uszedł. Po owój strasznój tragedyi wojewody kaliskiego, czynił król radę z województwami, uciekając się do nich, aby go nie odstępowały, i zobopólnie przeciw nieprzyjacielowi stawily się; a nie dając żadnych propozycji a majestate pozwalał wszystko, dając *libero arbitrio* województwom tam zgromadzonym, żeby radzili jako chcą *in libertate sentiendi*, i to, cokolwiek *ex utilitate salutis universorum* zdać się im będzie, przedsięwzięły. Tak się był król natenczas ułożył, bojąc się, żeby go były województwa nie odstąpiły a do Szweda nie poszły, że i wojsko swoje saskie oddał województwom tam zgromadzonym pod ich upodobaną wolą i dyspozycją zupełną, aby go na najlepszy pożytek swój obróciły jako chciały.

§. 10. Rozmyślały kilka dni województwa do króla zgromadzone, co czynić mają, drugie oczekiwały na inne województwa, aż do nich przyjdą. A gdy ich nie można się było doczekać, bo dla szwedzkich partyi gesto na exekucye rozesłanych nie mogły się zkuścić, w drugich różne stawały się konfuzyje. Jako i Leszczyński, generał wielkopolski stojąc z pospolitým ruszeniem wielkopolskiém pod Brzeźnicą, dowiedziawszy się o transakcyi pod Gorzycami z wojewodą kaliskim uczynionój, czując się podobno, że fakcye robił z Szwedami, uciekł w nocy od pospolitego ruszenia i osiadł za granicą z synem swoim Stanisławem; był ten Leszczyński na tenczas i podskarbin koronnym: zaczęm 22 Augusti złożyły województwa pod Sandomierzem, będące generalne koło gdzie pro i contra certując racyami, radzili, co mają *hoc in passu* czynić. Mieli wielkie uwagi, żeby się dyrekcie w wojnę z Szwedem nie wdawać, w którą dotychczas, lubo król przez dwa sejmy chciał w nie wprowadzić, rzeczpospolita implikowana nie była. Były rekolekcyje, że król *in scia et invita Republica* zaczął Szwedów pod Rygą, *bellum offensivum* zaczął, straciwszy tam zaś wojsko swo-

je, gdy nie mógł przez sejm wprawić *respublica* w wojnę, chciał przez *senatus consilium* mieć o tej wojnie *consensus*, proponując punkt *de proseguendo bello* z Szwedem. Na co gdy senat nie pozwalał, składając się prawami, że materya wojny, czy zaczęcia czy kończenia, nie należy ad *senatus consilia*, tylko ad *decisionem* sejmu, trzech tylko takich było w senacie, którzy radzili tę wojnę królowi. A że się król tego chwycił, to było przeciw kardynał-nym prawom: bo *pupilla* wolność jako nie in *pluralitate* *vocum*, tak i nie na dwóch, ani trzech, ale in *nemine* *contradicente* zawisła. Na ostatek gdy się król z *consensu* trzech owych senatorów wojny podjął, obli-gował się wieść tę wojnę *proprio milite et aere*. Z drugiej stro-ny widząc się *respublica* in *minimo* Szwedowi nie winna, przez owę jego *irrupcyą* w królestwo *zaczepiona*, i *przechodem* wójsk, *prowantami oppressa*, deklarowała się stanąć *penes majestatem salva libertate*, *pretendując* pierwój od króla Augusta niżej wypisanych pun-któw, żeby się na nich podpisał i one *sacrosancte* do-trzymał: 1. Żeby król imci pakta konwenta *poprzysiągł*. 2. Żeby wojsko na zimę z Polski *wyprowadził* i nigdy go nie *wprowadzał*, chyba *cum consensu* *respublice* nie *pretendując* za to żadnych *hybernów* ani *konsysten-cyi*, i w marszu żadnych nie *czyniąc exakeyi*. 3. Z po-stronnemi panami żeby król *IMC.* w żadne *foedera* nie *wchodził sine consensu* *Reipublicae*. 4. *Senatus Consilia* aby się nie *wdawały in occasionem* *Status sub confis-catione* *honorum*, którzyby się *podpisali*. 5. Aby *Consilarii Saxonici* in *instanti* *relegowani* byli. 6. *Prebendow-ski malborski*, i *Gałęcki inowrocławski*, *wojewodowie*, aby *exnunc* od boku królewskiego *oddaleni* byli i na za-wsze. 7. *Erogowanych sum*, tak przed jako i podczas wojny tej, aby się król *JMC.* nie *upominał u* *respublice*, ani przez się, ani przez *sukcesorów* *swoich*. Sejm aby najpierwój *odprawił* się *exorbitantiarum* w maju r. p. 1703, na którym wszystkich *consiliarios belli* *svetici* król wydać miał, i żeby wszyscy *factores* tej wojny *szwedz-kiej* byli *infames*, a dobra ich *per confiscationem* *bene merentibus* i *ukrzywdzonym* były *dawane*.

§. 11. Na te punkta gdy król pozwolił i *jurejurando* a-sekurował *respublica* *de conservandis* *inviolabiliter* le-

gibus, libertatibus et praerogativis, i skryptem to wszystko umyślnym ad archivum kancelaryi koronnój podanym stany rzeczypośpolitej upewnił; obligowała się rzeczypośpolita asekurując viceversa króla IMC, stanąć penes majestatem takim sposobem, że się rzeczypośpolita podjęła mediatoris, salva in perpetuum securitate nie podniesienia przeciw koronie szwedzkiej wojny, i naznaczono zaraz z tamtego kongresu ex senatorio et equestri ordinibus posłów do króla szwedzkiego, traktując od króla swojego o pokój, cavendo za króla Augusta, że dawnych wszystkich i terażniejszych paktów dotrzyma królowi szwedzkiemu. Umówiono też zaraz, aby WW. pieczeniarze obojga narodów, prosili księdza prymasa a Statibus obojga narodów, żeby swoją powagą do tego traktatu raczył dopomódz. Do tego ordynowano in instante z tegoż zjazdu po dwóch plenipotentów z każdego województwa, którzyby w Warszawie, albo gdzie potrzeba exposcet, rezydowali, a to żeby ta legacya należyte directorium in promptis resolutionibus mieć mogła. A że prędzej non urget pacis tractatus, jako gdy serio bellum instruitur, dla tego aukcyą wojska według dawnego komputu redukowano, jako było przed ostatnim sejmem, takim sposobem: żeby IMPP. hetmani repartyce do województw według dawnych taryfów komputu wojsk hic et nunc wydali, a stany aby od 1 Augusti owemuż nowemu wojsku asekurowawszy płacą cztery ćwierci w czterech niedzielach sub executione militari wypłacili, dla uchwały zaś podatków na tę zapłatę sejmiki warowały sobie województwa. A in quantumby traktat z Szwedami doszedł, miały owe nowe ćwierci cztery w stare zasługi być potrącone. Do tego wszystkiego fundując się w należyta gotowość do dania odporu nieprzyjacielowi, in quantum by król szwedzki decoram in fundis Reipublicae mediationem nie akceptował, naznaczono zaraz uwolniając od pospolitego ruszenia szlachtę z 10 łanów, jednego pancernego stawieć żołnierza tam zaraz z miejsca owego i pod komendę hetmana wielkiego oddać, z należyty munderunkiem i opatrzeniem zapłaty na pół roku. Opisano też tam adherentów króla szwedzkiego, że jeżeliby się w 4 niedzielach ab actu od złych intencyi ich przeciwko ojczyźnie nie powściągnęli, i sami in gremium do boku J. K. M. nie po-

wrócili, takowych stany rzeczypospolitęj pro hostibus patriae deklarowały, i dobra per confiscationem dispositioni króla Augusta in bene meritos oddali. Jeżeliby zaś ad corpus Reipublicae powrócili, securitatem et possessionem honorum et bonorum przyrzeczono im. Dano też facultatem plenam, że in quantum by dali posłowie znać plenipotentom rzeczypospolitęj, że król szwedzki mediationem oblatam nie akceptował, miał król IMC cum iisdem plenipotentiaris i WW. pieczentarzami utriusque gentis ordynować legatów do sąsiednich panów, jako to: do króla duńskiego, Brandeburga i cara moskiewskiego, pro ineunda armorum conjunctione. Cum speciali jednak cautione warowała sobie rzeczypospolita ten punkt, żeby to tylko mogło być per diversionem w dycjach szwedzkich, przestrzegając tego, ne quid Respublica detrimenti patiatur przez tę legacya. Skończono i podpisano tę uchwałę pod Sandomierzem in confluenti sejmie dnia 7 września. Lecz jako wiele inszych rzeczy tak i tu wiele punktów król August nie dotrzymał, osobliwie w wyprowadzeniu wojsk saskich z Polski, i in relegatione od boku swego konsiliarzów saskich, na których radzie zawsze polegał a senat polski za nic miał.

§. 12. Rozjechały się potem województwa do domów, a król z swojemi wojskami poszedł ku Prusom. Hetmani zaś koronni stali z kwarcianemi w województwie sandomirskiém z tej strony Wisły, a podjazdy potężne wysłali na Szwedów; część także wojska komenderowali w Ukrainę na buntujących się Kozaków, o czém niżej. Poczęło się zaraz wojsko po przypowiedzeniu służby nadzwyczaj kupić; ale hetman koronny Lubomirski mając już Szweda w sercu, nic szczerze nie poczynił, jako dal-sza relacya pokaże.

§. 13. Poczęto było zaraz po uchwale sandomirskiej dobrze witać Szwedów. Województwo sieradzkie zażyło było chwalebnej rezolucyi, że postanowiwszy wyprawę według sandomirskiego laudum, nie oddało jej hetmanowi pod komendę, ale swojego województwa broniło, a skupiwszy do tegoż chłopów kilkaset, wycięło Szwedów, gdziekolwiek na egzekucyach kupami stali, uderzyło na Piotrków gdzie blisko dwóch tysięcy, stało Szwedów i

tam komisoryat*) mieli; ale jako intencye z wyroków boskich nie zawsze w cel swój trafiają, tak i tam nie mogło nic wskórać.

§. 14. Podjazdy téż wysłane od hetmanów dobrze wszędy gościły, a osobliwie Jerzy Lubomirski, starosta sadecki, synowiec hetmana wielkiego w Lizbarku, miasteczku pruskiem, zniósł Szwedów półtora tysiąca, którzy byli z Szwecyi świeżo transportowani; tylko jeden z Szwedów żywo został, skoczywszy w jezioro pod miastem, stał w wodzie pod szyję, wiszarem głowę nakrywwszy, i tak usiedział. Nazad powracając Lubomirski z Prus, wziął pod Piotrkowem pułkownika Horna z 18 set szwedzkiej kawaleryi, i pieniędzy zabrał znaczną kwotę, które byli po województwach Szwedzi wybrali. Dalej idąc zabrał 300 koni Szwedów; w żarnowieckim zamku na exekucyi w województwie krakowskiem będących, i tak tych, jak owych pod Piotrkowem zabranych dezarmował, i pieszo do hetmanów przygnał. Byłoby było nie omylnie tego i więcej, tylko że hetman Szwedów bić niechciał i na synowca swego krzywo pojrzał, gdy mu owych przeszło 2000 przywiódł. Kazał ich do Lwowa odprowadzić, tam im wygodę w kwaterach wielką uczyniwszy, koszulami, trzewikami i inszemi potrzebami opatrzył, i przed Bożem narodzeniem królowi szwedzkiemu odesłał, udając, że mu Szwedzi chcą dobra palić, jeżeliby tych illaese nie oddał; a zbudowawszy most pod Koprzywnicą, przeprawił wojsko polskie, gdzie primis diebus 9bris nie daleko Sokółowa na konsystencye rozpuścił.

§. 15. Król Szwedzki stojąc w Krakowie kazał zaciągnąć chorągiew lekką 200 koni Polaków, dał im żupany modre i kontusze białe, czapki bardzo misterne, które wywróciwszy reprezentowały kauzery szwedzkie. Szło co żywo na swywoła do Szwedów, że za kilka dni z samych studentów a krakowczyków uformował owę chorągiew; byli i tacy, którzy mając święcenia na kapłaństwo udawali się w tę służbę. Król szwedzki próbując owych ludzi wyjechał z niemi na strzelnicę za Kraków; tam biegnąc z nimi, z konia szwankował i złamał nogę, na którą długo kaleczał, leżąc w pałacu biskupa krakowskiego.

*) Komisoryatem nazywano u nas w 18 wieku magazyn wojskowy i urzędników, którzy furáže odbierali.

§. 16. Zaraz in 7bri wybrali się owi posłowie naznaczeni pod Sandomierzem do Szweda, między którymi prym trzymał Chomentowski wojewoda mazowiecki; z województwa krakowskiego był Żydowski, chorąży krakowski, i Piotr Tworzyński, skarbnik krakowski, inszych ichmościów długim rejestrem trzebaby wypisować. Przyjechali do króla szwedzkiego traktując o pokój, już nie od siebie, bo rzeczpospolita innocua była królowi szwedzkiemu, ale tylko chcąc medyować królów, szwedzkiego z polskim swoim. Lecz ze wszystkiego nic nie było: spodobało się Szwedom w Polsce mieszkać; druga, że król szwedzki w gwałtownych swoich propozycjach uparty będąc, koniecznie za szczęśliwym swoim powodem na to się usadził, żeby było króla Augusta detronizować. Dla tego szwedzcy komisarze taką naszym dali odpowiedź: Lubo przez sandomierski kongres niektórych województw, podjęła się rzeczpospolita tej medyacyi i sejmiki naznaczyła, co ale, jako tam pod Sandomierzem nie wszystkie województwa były, tak to poselstwo nie ex mente całej rzeczpospolitej było, że na tę opozycyą się penes majestatem króla Augusta nie wszystkie prowincye consenserunt, a osobliwie Litwa o tém nic nie wie i Wielkopole. Zaczém traktat jest magni momenti rzecz, powinien perpetuitatem sonare, a ponieważ tu non concurrebat totius Reipublicae consensus, nie byłoby było firmum quid. I tak zbyli panów komisarzów do traktatu wysłanych; a te sztuki wyrabiała złość Sapiehów, bo oni dawali rady Szwedowi, wymyślali diffugie, a osobliwie podskarbi litewski, człowiek wielkiego geniuszu.

§. 17. Tymczasem w owych trudnościach i opałach srogich ów wierny podczas wojny tureckiej sługa rzeczpospolitej, Palęj, wszczął bunt w Ukrainie, wyszedł z Chwastowa, obległ Białą Cerkiew i wziął, a potem Korsuń i wiele innych miejsc opanował, praesidia rzeczpospolitej, lubo tam liche były, powycinał, i wiele złego w Ukrainie począł robić. Rzuciły się zaraz do Paleja okrutne gromady chłopstwa, opuszczali miasta, wsi i domy ich, a zabrawszy się z dziećmi, żonami, bydlęm i całym domostwem, pozapalawszy własne ich domy, niezliczonemi taborami szli do kupy. Wybrakowawszy potem ludzi do boju pieszych i konnych Palej, rozdzielił ich na trzy dywizye,

w każdej 30 tysięcy zostawiwszy: jedną sam Palęj prowadził, drugą dał Siemiaszkowi; pasierbowi swemu, a w trzeciej był wodzem Abazyna. Ci buntownicy wielkie morderstwa w Rusi czynili nad szlachtą: ręce, nogi ucinali, gwałty pannom i paniom zacnym, rabunki kościołom, dworom, miastom wystrajali. W owém okrutném nieszcześciu rzeczypospolitej zebrali się na nich Potoccy: Józef Potocki wojewoda kijowski i starosta chmielnicki; także Lubomirscy, Jerzy podstoli natenczas koronny i synowiec jego obożny koronny, nazaciągali czempredziej chorągwi. Wołynianie także co żywo rzucili się do oręża. Hetman też koronny Lubomirski przysłał kwarcianych ludzi znaczną kwotę. Zrazu, póki nie skupiono wojsk, vario Martę agitatum, i starostę chmielnickiego Potockiego, mającego już ludzi do dwóch tysięcy, znieśli Kozacy w Berdyczowie, gdzie mu na milion w srebrach zabrali i 200 ludzi wycięli. Tę konfuzyą sprawiła zwada o komendę z kwarcianym pewnym pułkownikiem, gdzie starosta chmielnicki chcąc do siebie przewabić kwarcianych, bankietował wojsko w Berdyczowie i poił, a w tém napadli Kozacy i zrobili qwą szkodę; nazajutrz poszło 2000 świeżych kwarcianych i pówetowali szkody, znieśli Kozaków na 15 tysięcy. Po owęj tranzakcyi już po ś. Marcinie skupione dywizye poszły za Kozakami, a napadłszy owe trzy partye pod Niemirowem, zniesiono na głowę wszystkich i Abdazyńę wzięto a potém w Libaniu na pal wbito. Nabrano tam w niewolą wiele tysięcy chłopstwa, ale ich nie wycinano, nie chcąc sobie wsiów pustoszyć panowie, tylko ich kazano znakować: urzynano każdemu lewe ucho; poznakowano ich tak na 70 tysięcy. Palęj tymczasem i z Siemiaszkiem pokryli się do fortec i zameczków różnych; a chłopstwo z taborami, z swemi żonami, dziećmi i bydłem porobiwszy sobie przy zamkach zasieki obszerne, siedzieli w nich, gdzie ich przez całą zimę dobywali kwarciani i w pień wycinali; wsiów także wiele i miasteczków, o których była suspicya, że chcieli do buntów iść, wycinano; i gdyby była przezorność i odwaga Potockich a Lubomirskich temu nie zapobiegła, w wielkiby pożar wyrosła była ta swywoła Kozaków, bo się już byli chłopi aż do Buga pobuntowali wszędy, i gotowi byli iść do kupy, tylko przewódców czekali. Do świat

wielkonocnych w r.p. 1703 uspokoiło wszystkie owe bunt-y wojsko. Palój jednak został w Białej Cerkwi, bo wojska musiały do Polski odejść. Do tego buntu Kozaków podwiódł król August, chcąc tém bardziej zamieszać rzeczpospolita; dla tego wiedząc a natura compositos Kozaków, że pronissima mente in turbas feruntur, do rebelii i swywoli pobudził. Co potém połapani Kozacy, ad officia oddawani, na kofesatach wyznawali, a osobliwie w Łuckim Grodzie.

§. 18. Gdy ta medyacya rzeczypospolitej evanuit tak mizernie cum summo dedecore narodu naszego, racya od Szwedów polityczną lecz płochą wzgardzona, więc król vigore Laudi confederationis sandomiriensis, (jako mu pozwolono gdzie chcieć miejsce do rady sobie obrać), w Toruniu złożył wielką radę. Tym czasem téż wielkopolskie województwa zjechały się na generał swój pod Koło, gdzie weszły wkonfederacya, akceptując Laudum sandomirskie penes majestatem et libertatem opponować się. A zjechawszy potém na sejmiki, obrały posłów na ową radę do Torunia; stanęli téż tam posłowie wielkiego księstwa litewskiego i mazowieckiego. Zaczém mając już król August in uno wszystkie prowincye zebrane, zdało się ową radę limitować, a znowuż tentować z Szwedem traktatu, pokazawszy ad oculum unionem animorum; na co już żadnej wymówki od króla szwedzkiego nie spodziewano się.

§. 19. Owi komisarze do medyacyi imieniem całej rzeczypospolitej pod Sandomierzem naznaczeni, drugi raz z Torunia pojechali do króla szwedzkiego, a nie dojeżdżając sami, wysłali ex medio sui emissarium do Szweda, na który dzień mieliby zjechać i na które miejsce do zaczczenia traktatu. Posłany tam JM. Piotr Tworzyński, skarbnik krakowski, prezentował Piperowi, pierwszemu konsyliarzowi króla szwedzkiego, dokumenta wszystkich trzech prowincyi mediationem amplectentium. To jest limitę aktu magni consilii, laudum księstw mazowieckiego i Litwy, list generała mazowieckiego nomine publico pisany, laudum generała wielkopolskiego, i lauda różne sejmików. Lecz to wszystko nie nie ważyło u Szwedów, bo w co inszego bili, to jest: aby króla Augusta detronizować. Zaczém zadali owym dokumentom fałsz, powiada-

jąc, że w wielkiej Polsce na nie zgody nie było i pana Bronisza, starostę pyzdrskiego, że się chciał circa legem protestować, na śmierć porabano; a jeżeli są jakie lauda, które uchwałę sandomirską akceptowały, te chyba gwałtem są przymuszone, albo wojsk uciskiem wystraszone na województwach; a to wszystko mówili Szwedzi z remonstracyi panów Sapiehów, którzy na wszystkie strony mieli po prowincyach swoich szpiegów, i informowali Szwedów w wszystkich rzeczach. Najbardziej to exaggerowali Szwedzi, że król prymasa regni z owym aktem rady toruńskiej nie czekał. — Gdy tedy dowodzili (jakoż była prawda), że się wiele sejmików porwało, rezolwował Szwedom ów skrypuś Tworzyński, że choćby się sejmiiki porwały, byle jednego województwa stanęli posłowie, ci już repraesentant provinciam, i nie może przez to sejm invalidari, bo absentes tylko sobie, a nie corpori Reipublicae szkodzą. Szwedzi to distyngwowali, że in-sza jest in levioribus materiis, ale tu, gdzie de re tanti momenti agitur, która sapit perpetuitatem, trzeba conformes animos wszystkich, sine minima contradictione. Na ostatek nie długo dysputując powiedzieli Szwedzi, że sola impossibilitas denegat traktat i jest temu obstaculo; jednem słowem, nie chcieli do niczego przystąpić, tylko Piper list do wojewody mazowieckiego napisał, toż wyrzucając, co i ustnie Tworzyńskiemu powiedziano. A tak ani admissibiles do Pipera nie będąc owi komisarze, wrócili się nazad 19 Novembris, jadąc prosto ku Toruniowi.

§. 20. Król odebrawszy relacyą od wojewody mazowieckiego, kontynuował ową radę toruńską, która się zaczęła z limity, 27 Novembris. Na tej radzie nie nowego nie traktowano, tylko to wszystko co i pod Sandomierzem reasumowano. Powtórzył król jako sacrosancte i jure jurando Pakta konwenta z rzeczypospolitą obserwować będzie i zachowa je; wojska saskie po skończonej wojnie z Szwedem wyprowadzi z granic rzeczypospolitej, sejm exorbitantiarum złożyć; viceversa rzeczypospolita deklarowała się przy dostojenstwie JKM. stawać do ostatnich sił. Obronę rzeczypospolitej tak jako i pod Sandomierzem obmyślono. Adhaerentów szwedzkich, in quantum by ad corpus Reipublicae nie powrócili, ostrém pra-

wem opisano; sejmiki dla uchwały zapłaty wojsku naznaczono. O traktacie z Szwedem przez postronną gwarancyą, to jest cesarza chrześcijańskiego, który już był legata swego, grafa Cincendorfa, w tej materii do Polski przysłał, umówiono, salvo caractere owym komisarzom pod Sandomierzem delegowanym. To największy był error, że tam na tej radzie znowuż pozwolono królowi inire conjunctionem armorum cum vicinis principibus, jako też z Duńczykiem i z Moskałem, i opisano to tam (prawda) żeby to tylko per aversionem tamci uczynili, lecz nam to potem bardzo zaszkodziło. Jako tego król August consensu zażył, vide par. 1 pod roku p. 1704. Już to drugą tranzakcyą asekurując król August, raz pod Sandomierzem, drugi raz w Toruniu, gdy mu się gwałt stawał od zaczepionego przez siebie Szweda, jako jure jurando dotrzyma rzeczypospolitej, co prawa każą. Ale event rzeczy inaczej pokazał, bo niczego nie dotrzymawszy, calcatis juribus Reipublicae, przeciwko obietnicom swoim uczynił. Zaraz w onymże roku gdziekolwiek Sasi stali, wszędy hyberny i stativa wojsku kwarcianemu zabrali, i ledwo, gdy wielki tumult o to w polskim wojsku stał się, nagrodił król dawszy duple hyberny polskiem wojskom z własnej swojej szkatuły; lecz Sasi decuplum za to wybrali w dobrach królewskich i duchownych. Co większa, tu się król August ofiarował, żeby przy nim stawała rzeczpospolita, pociągnął i na różne asekuracye stany polskie wyciągnął, o medyacyą rzeczypospolitej urgebat, a z królem szwedzkim potajemnie w traktat wchodzić przeciwko Polakom chciał; o co się mocno starał, chcąc junctis viribus uderzyć na rzeczpospolita, a podzieliwszy prowincyami królestwa polskiego mutare statum i znieść wolność polską. Do traktowania z królem szwedzkim zażył damy, pani Königsmarkowej, viraginem non virum, której bardziej competebat vertare calathos quam calamos na fakcyę. Ale niesekretna pięć mniej ostrożnie wydała się listami, które adresowała do pierwszego konsyliarza króla szwedzkiego, Pipera, i do generała Reinszylda, chcąc sobie zjednać u króla szwedzkiego audyencyą, mając w niej jakieś wydać sekreta, i takie proponować kondycye do traktatu partykularnego, że wszystkim narodom może być ta liga straszna; a za-

raz tamże in continenti Polaków szpeci i nie każe im wierzyć, pisząc przeciwko narodowi naszemu różne scommata, obiecując większe korzyści, gdy król szwedzki prywatny z królem Augustem straktuje pokój, niż gdyby go miał z całą rzecząpospolitą stanowić. A gdy ta dama żadnym sposobem admissyi nie mogła wyjednać u króla szwedzkiego, o którą to długi czas starała się, więc król August rozumiejąc, że do dostąpienia tego zamysłu debilitas sexus przeszkadza, zesłał niejakiego Fixtuma, jednego ex intimioribus suis, z kredensem ręką swoją własną pisanym, do króla szwedzkiego, w którym się referuje ad coram. W tymże liście o pani Königsmarkowej wspomniął, zalecając ją, jako prawdziwą i potrzebną była z nią korespondencya; za Fixtumem zaś prosił, żeby mu wiara dana była, dokładając, że z narodu nie był kontent, i inszych wiele materyi było w tym liście bardzo szkodliwych na zgubę wieczną rzecząpospolitą. Wydany potem był ten sekret przez króla szwedzkiego, gdy te listy, tak Königsmarkowej jako i królewski, do druku podał król szwedzki, i rozrzucono ich in publicum wszędy po Polsce. Nie uczynił to król szwedzki z cnoty jakiej, ale chcąc owemi listami króla Augusta, wydawszy ich in lucem, dysgracyować u Polaków. Wydał też swoje dyploma król szwedzki, w którym owe wszystkie zdrady króla Augusta wyjawia, jako mu po partykularnie uczynionym traktacie obiecował król August ayellenda et decerpenda de provinciis królestwa polskiego. Jakie zdrady i nieszczęścia kuto nam natenczas, niech cały świat zważy, i gdyby była osobliwa opieka Boska nie zastąpiła korony polskiej, poszłaby była rzecząpospolita in entia infinita i wolność na wieki straciła. Król szwedzki tej propozycyi króla Augusta o partykularnym pokoju nie akceptował; nie uczynił to z żadnej inklinacyi ku narodowi naszemu, ale uniesiony w pychę swojemi wiktoryami, spodziewał się całe królestwo polskie sam bez towarzysza pojąć, a króla Augusta (okrutną zapalony przeciwko niemu nienawiścią o wiarę) detronizować, w czem mu służyć deklarowali fautores jego, i głosili, że król August wpredce miał uciec do Saksonii, porzućwszy tron polski.

§. 21. Na tę zimę polska korona wszędy miała turbacye. Szwed lubo wyszedł z Krakowa, ale zabrał z cejk-

hauzu rzeczypospolitej wszystkie armaty spiżowe, i jedną nie zostawiwszy; zabrał także wszystkie praeparatoria bellica, jakiegokolwiek się znaleźć mogły. Miasto Kraków zawczasu pochowało było w ziemi swoje armaty, a tak Szwed nie wiedząc o nich, ośm tylko miejskich burzących armat wziął, które stały w floryańskiej bramie i mikołajskiej forcie; wzięli także Szwedzi wiele łańcuchów wielkich, które były do zamykania ulic przy narożnych kamienicach. Stali na tę zimę Szwedzi w małej Polsce z tamtej strony Wisły, pomykając się z miejsca na miejsce; a że kupą z całym wojskiem chodził król szwedzki kantonując po wsiach, dla tego wielce te kraje spustoszone zostały, gdzie tylko przyszli, bo regimentami całemi po wsiach stawali, gdzie do szczytu wszystko strawili. W dworach odbierali szlachcie klucze od gumien, śpichlerzów, spiżarni, piwnic, a wyjadłszy, wypiwszy, posli dalej; z poblizszych zaś miejsc około siebie wybierali ciężkie prowianty i podymne. Nie wszędy jednak dosięgli, jako i w powiecie sądeckim i bieckim noga ich nie postała; najbardziej tego roku dokuczyli województwom, krakowskiemu w lecie, a w zimie sandomirskiem zawisłnym powiatom i lubelskiemu. Postępował tak król szwedzki powoli ku Warszawie po tamtej stronie Wisły; król saskimi wojskami zaległ Prusy, województwo pomorskie, Kujawy i poblizsze ziemie mazowieckie. Wielkopolska, łęczyckie, sieradzkie i rawskie województwa; te były na tę zimę najszczęśliwsze, bo w nich tylko kwarciáni na konsystencyach zwyczajnych stali, jako i w województwie krakowskiem, które także wolne na zimę od Szwedów zostało. Ruskie województwa i te wolne od Szwedów były, tylko przemyskiej ziemi zarwali Szwedzi. Ukraina, ta miała i Kozaków buntowników i kwarcianych z dywizjami Lubomirskich i Potockich. Litwa, ci się sami między sobą burzyli i niszczyli, a osobliwie dobra sapieżyńskie extreme pustoszyli z instynktu króla Augusta. Chciał ich król przez to awokować od Szweda, lecz ich tym bardziej tém exacerbował; i powiat upicki miał Szwedów.

§. 22. Tegoż roku zaczęli Węgrzy wojnę z domem rakuskim, chcąc się wybić z niewoli niemieckiej. Pryncypałem był tej wojny Rakocy; stało się to za fakcją francuzkiego króla, który natenczas wojował z cesarzem o

Hiszpania; dla tego Francya rozejmując Niemcom siły, powiodła Węgrów do oreża. Lecz nie mniej tykało się to i interesów naszej Polski, bo to pewna rzecz była, że francuzka fakcya trzymała u nas Szweda, mając urazę, że książę de Conti nie został w Polsce królem, z tej racyi wszyscy de Contistae w Polsce posli in partes suecicas. Tę zaś wojnę w Węgrach zrobiono na zabawę domowi rakuskiemu, żeby nie dał, jako w przeszłej wojnie szwedzkiej stało się, sukursu królowi Augustowi i rzeeczypospolitej przeciw Szwedom, a Francya tymczasem dogadzała swoim interesom mieszając całą Europę!

ROK PAŃSKI 1703.

§. 1. Z małopolskiej prowincyi wyszedł król szwedzki z wojskami swemi w lutym w Mazowsze, z tamtej strony Wisły; a primis diebus Aprilis przestraszony od litewskiego podjazdu w Okoniowie, gdzie napadłszy na własną królewską kwaterę Szwedów kilkaset wycięto i Okoniów zapalono, że ledwie z ognia uszedł; przeniósł się do Warszawy i wojska wszystkie na tę stronę Wisły przeprawił, a Litwa zewsząd ich po wsiach napadała i w pień wycinała. Książę prymas Radziejowski był natenczas w Warszawie i już z tém więcej nie taił się, że apertissime Szwedom favet; oddawali sobie wzajemnie z królem szwedzkim wizyty i bankiety sprawowali. Tam zaraz w pół kwietnia wyprawił generała Rienszylda z częścią wojska król szwedzki w województwo łęczyckie, który za jedną drogą i Wielkopolskę nawiedził, ciężkie dymowe biorąc z dóbr generaliter wszystkich. Sam zaś król szwedzki mieszkał w Warszawie, a obóz jego generalny stał pod Płońskiem, 5 mil od Warszawy, kierując drogę ku Prusom, albo ku wielkiej Polsce, gdzie już miał wiele swoich partyzantów, i pierwsze prawie głowy ex magnatibus avidissime go wyglądały. Król August zaś usłyszawszy o zbliżających się Szwedach, umknął się wprzód do Malborka, a potem do Elbląga.

§. 2. A lubo król szwedzki roku przeszłego traktatu po dwa razy mediante Republica tentowanego nie akceptował, żadnej gruntownej nie dawszy racyi, tylko jednym uporem idąc, a że mu się wszędy szczęściło, wziął stra-

szliwą w głowę propozycją, aby króla Augusta detronizować. Jednak Rzeczpospolita nie tracąc nadziei o pokoju, tentowała i tego roku z królem szwedzkim pokombinować strony. Cesarz też chrześcijański, jako ewiktor paktów oliwskich, przysłał posła swego komesa Cincendorfa, który razem z komisarzami Rzeczypospolitej pojechał do króla szwedzkiego. Stanęli w Warszawie 2 Aprilis komisarze, między którymi prym trzymali: wojewoda mazowiecki Chomentowski, Leszczyński starosta ostrzeszowski, który umarł wojewodą kaliskim, pan summae realitatis et conscientiae, Żydowski chorąży krakowski, wielki statysta; zjechali się też tam i insi; dosyć na tém, że już nie mieli nad czém skrupulizować Szwedzi, bo z wszystkich prowincyi Rzeczypospolitej stanęli tam komisarze. Król szwedzki zwłóczył ich naprzód długo, i aż 15 dnia Aprilis dał im audyencyą pod Płońskiem w obozie, a uważając owego posła cesarskiego, naznaczył przecie dzień traktatu w Warszawie, do którego zaczęcia ledwie króla szwedzkiego namówił ksiądz prymas Radziejowski; czy szczerze, nie wiem, bo się z razu wymawiali Szwedzi, że nie wszyscy komisarze zjechali byli. Agitował się ten akt kilka niedziel; nasi komisarze na tém stali, żeby niczego nie tracić z prowincyi Rzeczypospolitej, tylko według traktatu oliwskiego każda strona aby się została przy swoim; Szwedzi zaś marzyli, żeby ustapiono Kurlandyi, Inflantów polskich, Elbląga i inszych, i króla Augusta żeby detronizować. A gdy na to żadną miarą pozwolić nie chcieli nasi, wypadł król szwedzki z okrutną na polskich panów adherentów swoich furją, i kazał Piperowi do nich pisać, nazywając ich hypokrytami, seduktorami, że go do Polski przywiedli, o czémby mu się było i nie śniło tu wchodzić; udawali, że król August miał do Saksonii uciec, a że teraz będąc z jego strony komisarzami, bronili jego detronizacyi, odgrążał im za to haniebnie; i nakoniec wydał o owym liście, co z nim sekretnie król August przez Fixtuma traktował, że się zgodzi z nim, a na Polskę złączonymi siłami uderzy, i ultra humeros jarzmo na karki polskie włoży. A dalej widząc, że execrabiles jego propositiones, na które się całę usadził, w detronizacyi króla Augusta nie mogą wiaść końca, ruszył się król szwedzki z wojskiem do wielkiej Polski, gdzie daleko cięższe niż

w małej Polsce wyciskał kontrybucye, komisarzom tylko nową zarzuciwszy trudność i wymówkę, że nie może medyacyi rzeczypospolitej przyjaść żadną miarą, ponieważ jest dependens od króla, a tak chyba, że król August będzie detronizowany, dopiero wtenczas jako a pari, bo już natenczas od nikogo nie dependującą, będzie akceptował gwarancya. I tak owa kilkoniedzielna komisarzów fatyga w nic poszła. Lubo to była próżna wymówka, bo jeżeli nie przyjmował medyacyi rzeczypospolitej jako a dependenti, czemuż wzgardził medyacyą cesarza, którego tam poseł Cincendorf laborował natenczas bardzo szczerze, chcąc koniecznie pokój skleić. A tu dopiero cała Polska cała opuściła ręce, która się dotychczas cieszyła nadzieją traktatu, gdy wojska kilkorakie niszczyły prowincye, to nieprzyjacielskie, to saskie, i swoje też domowe wiatrem nie żyły; i ta desperacya przywiedła Wielkopolanów, że się dali uwieść i namówić do konfederacyi, rozumiejąc, że tём nabędą pokoju, ale ich to nie ostrożnych bardzo zawiodło.

§. 3. Król August w Prusach z wojskami swemi będąc, i ten nie poszanował kraju, tak dobrze jako Szwed, albo goiżej czyniąc. Wojska polskie nową aukcyą wzmocnione bardzo, w ruskich województwach i około Wisły rozciągały się, a niepłatne będąc brały pro libitu, co chciały. Będąc w Prusach król August nic nie robił w zimie, tylko radził, składając co raz rady, to w Toruniu, to w Malborgu, to w Elblagu, owe rady promowując a bez skutku wszelkiego. Trafiło się gdy rada w Malborgu z limity odprawowana była, w ten sam czas umarł za granicą Leszczyński, podskarbi koronny i generał wielkopolski. Syn jego, Stanisław Leszczyński, wojewoda poznański, konkurował o owe honory, które po ojcu jego wakowały, lecz król z dawniej suspicyi o nim i ojcu, dał klucze Prebendowskiemu, a generalstwo wielkopolskie Radomickiemu w Malborgu, co Leszczyński niechętnie znosząc, udał się skrycie do szwedzkich partyzantów, a przez to ciężką machinę obalił król August na siebie, jako dal-sza relacya pokaże. W przeszłym też roku na początku rady toruńskiej, konferował król August pieczęć wielką Załuskiemu, biskupowi warmińskiemu, a mniejszą Szembekowi, na co dziwnie bolał prymas Radziejowski, że nie

według jego affektacyi Szczuce, podkanclerzowi litewskiemu; to nieukontentowanie nowe było prymasa rozdrażniło.

§. 4. Na wiosnę, jak prędko Szwed wszedł z całą potencją swoją do wielkiej Polski i ku Prusom się gotował, tak zaraz król August zostawiwszy w Toruniu wszystkę swoją infanteryą na praesidium, która szanćów potężnie poprawiała, sam poszedł z kawaleryą do małej Polski, i tańcowali mienionego z sobą, a lud ubogi jęczał patrząc na ich salty. Hetmani też koronni stanęli z wojskiem polskim dość liczném w sandomirskim województwie za Wisłą.

§. 5. Widząc król August, że mediatrix Respublica, ani gwarancya wielkiego monarchy, cesarza Leopolda, pacem plausibilem honestis mediis, z honorem jego i ulżeniem całej rzeczypospolitej nieznośnego ciężaru wojny, wyrobić u króla szwedzkiego nie mogą, złożył sejm extraordinaryjny dwóchniedzielny w Lublinie, który się odbył pod łaską księcia Wiśniowieckiego Michała. Zjechał na ten sejm i książdz prymas Radziejowski, rozdrażniony będąc owym listem Pipera, podczas traktatu warszawskiego z rozkazu króla szwedzkiego z pod Płońska 30 Aprilis z obozu pisany, gdzie expresse pisze: prymas vester hypocrita est. Miał na siebie książdz prymas wielkie inwektywy o to, że był *circulares literas* wydał na radę, bez woli królewskiej; dla tego poseł krakowski Stanisław Warszycki, miecznik koronny, dziwnie go *laesit publice verbis asperis*. Tamże na tym sejmie przysięgł prymas i z inszymi królowi, jako go *manutenebit*. Na tym sejmie wszystkie rady, które król w Toruniu, w Malborku i Elblągu czynił, *approbowane* były. Lubomirski też wielki hetman koronny na tym sejmie otrzymał kwit od rzeczypospolitej swojego przeszłego podskarbstwa. Stał też dekret na Sapiehów *in quantumby* w pewnym czasie naznaczonym *ad corpus Reipublicae* nie powrócili, dość ostry. — A gdy tego nie uczynili, rozdał ich urzędy król: buławę wielkiemu księciu Wiśniowieckiemu Michałowi, a podskarbstwo Pocięjowi, oboje w Litwie. Ten sejm *roboravit* króla Augusta na tronie; wszyscy się radowali, że ponieważ rzeczypospolita do jedności przyszła, otrzymają traktatem albo wojną dobrą, przy zgodzie całej rzeczypospolitej, pożądaną pokój.

§. 6. Król szwedzki usłyszawszy, że książdz prymas przysiągł królowi stawać przy nim, i do jedności cała rzeczpospolita poszła, tak się tém zmieszał i ustraszył, że chciał (ów pyszny szczęśliwemi progressami król) traktat akceptować jakikolwiek, zwłaszcza gdy tegoż roku car moskiewski poformowawszy pułki swoje, strzelców na niemiecką piechotę, a jazdy na dragonie wymundorował po niemiecku, przybrawszy dla ćwiczenin cudzoziemskich oficerów, którym dwojaką zapłatę dawał, wziął Szwedowi Narew i dużo w Liwonii dogrzewał. A gdy z tych dwóch occurencyi vacillabat król szwedzki, w ostatku chciał i wojnę w Polsce porzucić i wynieść z wstydem za granicę; wielkopolscy magnates, a nieprzyjaciele wielcy króla Augusta, nowe wystawiwszy kollizye, wyperswadowali Szwedowi, deklarując, że detronizacyi króla Augusta dopna. Tak się rzecz ma.

§. 7. Na ten sejm lubelski z wielkiej Polski obrano posłów takich, którzy byli szwedzey duszą i ciałem jawni adherenci, a królowi na głowę nieprzyjaźni. Wiece żeby byli rzeczy nie mieszały, albo sejmu nie zerwali, denegowano im locum standi i formalnie od izby poselskiej odsadzono, a to pod pretextem manifestu niejakiego Pawłowskiego, (lubo oni denegabant, żeby był na sejmiku), z którym miał w Srodzie na sejmiku wynieść. Uważając z daleka ten proceder, uczyniono tém odsadzeniem posłów ab activitate wielkie a niesłuszne prejudikatum i może snadno uno laudato wyrobić dwór wiele takowych scen; bo niech król postrzeże, że posłowie ziemscy nie będą ad placitum, choć najporządniej obranych, może na nich szukać podobnych dokumentów, i rugować ich ex atrio libertatis, bardziej inwencyą sztuczna, niż prawem należytem, a ztąd jako haniebna sequela jacturae et periculi libertatis, gdy nie będzie takich, którzyby prawdę mówili i przy prawach się opponowali. Dogodził wprowadzie król tą akcyą arcy dobrze interesom swoim, że samych placentynów mając, sklejony był sejm, przez który on roboravit tron swój; ale cóż? większą machinę na siebie obalił, bo z téj okazji primores Wielkopolscy, a osobliwie Stanisław Leszczyński, wojewoda poznański, którzy miał sublimes fascies w głowie, poczęli szlachtę burzyć, remonstrując owę konfuzyą wyrzucenia posłów, a

sejm paszkwilując, że *ex satellitibus* króla Augusta był złożony, i że wszystko *ad libitum primi ordinis* na nim stało, *in contrarium boni publici*. — Ale gdy owemi reprezentacyami nie mogli inwalidowacyi sejmu imprimować szlachcie w głowie, zażyli inszój chytrój sztuki, a ta im się tak udała, że im łatwiusieńko udręczona ciężkimi angaryzacjami szlachta uwierzyła, bo Szwedzi nieznosnie oprymowali natenczas Wielkopolanów. Udali przed szlachtą, że król szwedzki nie chce przyjąć medyacyi *rzeczypospolitej*, bo ta jest *dependens* od króla Augusta, i komisarze owym sejmem lubelskim potwierdzeni nie mogą być akceptowani, bo *repraesentant regiam personam*, ergo przez nich *ageret* król *causae suae iudicem*, chyba *ab independenti*; trzeba tedy *dependentiam* znieść, jeżeli chcemy pokoju, a sposobu inszego nie masz, chyba pójść w konfederacya, która dopiero pokój *nieomylnie* miała przynieść, gdy stanie *rzeczpospolita* w polu, *seorsim* a majestate, ale nie *contra majestatem*; wtenczas dopiero szwedzki król jako *a pari* akceptować musi medyacyą *rzeczypospolitej*, i upewniali szlachtę, że traktat pokoju dojdzie bez *detronizacyi* króla Augusta, bo się też sama konfederacya będzie *opponowała*, *agitując* traktat *penes majestatem*. I tak szlachtę *validis* ale *incertis*, *popularibusque* ale *aliud quid spirantibus* argumentis *zmamili*, którzy przykrząc sobie nieznosnie *kontrybucye* szwedzkie chwycili się owój konfederacyi, *zostając in spe tractatus futuri*. A królowi szwedzkiemu *fautores* *explikowali* prawdę, na co zmierzał tój konfederacyi *skryty oblig*, że zawierał w sobie pewne *detronisationis objectum*.

§. 8. Więc król szwedzki porozumiawszy się o tém z owemi *fakcyami*, umyślnie się *umknął* z wielkiej Polski, aby mogli *dokuć* owych *sztuk* swoich. Poszedł Szwed z wojskami *swemi*, nie zostawiwszy żadnych ludzi w wielkiej Polsce, pod Toruń, który się długo, bo przez całe lato dobrze *bronił*, i nie jeden tam Szwed *krwią* swoją *zapłacił* *najazd* polskiego królestwa. Wrzucił Szwed w miasto kilka tysięcy *bombów*, któremi wiele *popalił*, a osobliwie Ratusz *dziwnie piękny* i wielki do gruntu *wygorzał*. Lecz Torunianie *niewzruszeni* w *stałości* swojej owemi ogniami, *tém potężniej* się *bronili* *spodziewając*

się odsieczy; ale hetman wielki koronny Lubomirski mając już swoje kointelligencye z magistrami konfederacyi wielkopolskiej, niechciał iść z wojskiem, wymawiając się przeprawą trudną rzeki Drwęcy, i że Szwedzi przeprawy jej strzegli; a już miał intencye, jako w przyszłym roku uczynił, przystąpienia do Szweda. Miał natenczas hetman tak dobre wojsko, żeby mógł śmiało dać odpór Szwedowi: bo nie tylko z aukcyi wojska pozwolonej sobie w roku, przeszłym kongresem sandomierskim wzmocnił się, ale też dymowe chorągwie, podczas pospolitego ruszenia w przeszłym roku na obronę pospolitą po powiatach erygowane, z całej niemal Polski do kwarcianego wojska poszły. Panowie też różni a osobliwie Potoccy, Lubomirscy i insi, wiele chorągwi z ochoty swojej proprio sumptu in assistantiam króla Augusta popodnosili. Toruń strenuissime bronił się, aż w jesieni wszczęły się choroby wielkie w mieście, żołnierze praesidiarii Sasi, których był król 4 tysiące tam zostawił, na szkorbut poczęli bardzo mrzeć, ztąd siły bardzo ustawały, a odsieczy nie widać było. Zaczęłam wziąć szturmem Toruń Szwed, Sasów dyzarmował i do Szwecyi 3 tysiące w niewolę odesłał. Miasto okupem wielkim zdarł, wały miejskie popsuł in parte, i baszty około miasta mocne i misterne, z których mu oblężnicy najbardziej szkodzili, prochami do połowy od wierzchu porozsadzał. Podczas oblężenia z takiej baszty jednej zabito tam było z armaty generała barona Luwena, na którym się był wtenczas actu wsparł król szwedzki, gdy go kula armatnia uderzyła w brzuch aż kałdon wyleciał; dla tego się tak Szwed na owe warownie gniewał i burzył je. Po wzięciu Torunia został król szwedzki z wojskami w jesieni w Prusach, gdzie bawił ku Bożemu narodzeniu.

§. 9. Poszedł potem król szwedzki pod Elbląg, ale mieszczanie tameczni nie mając żadnej praesidium, a sukursu się ani odsieczy nie spodziewając, bojąc się takiej ruiny miasta, jaką otrzymał Toruń, wysłali z miasta, i sam burmistrz oddał klucze od bram królowi szwedzkiemu, poddając się. Tam król zostawił praesidium, pod pułkownikiem Eichenblatem, a to było pierwsze miejsce, które Szwed osadził w polskiej wojnie, bo dotychczas zawsze wkupie wojsko swoje trzymał. O Gdańsk nie ten-

tował król szwedzki podczas téj wojny, podobno przypomniał sobie. daremnie o to miejsce zawody przodków swoich, a osobliwie nieszczęście naddziada swego Gustawa Adolfa, którego tam było w brzuch postrzelono w r. p. 1628. Opatrzyli się też byli dobrze Gdańszczanie podczas téj wojny, mając 14 tysięcy infanteryi swojej własnej i kilka set kawaleryi; okupowali się nieco Szwedowi, ale tylko z racyi Żuław ich, nie z miasta. Ludzkość też pokazując Szwedom puszczała ich jako gości w miasto, a to bardziej dla handlów swoich czynili; jedną bramą tylko Szwedzi wchodzili do Gdańska i to nie w wielkiej kwocie, miarkowano z wielką ostrożnością, wiele wnidzie.

§. 10. Tu niech się potomne przypatrzą czasy, czyby był Szwed przychodził do takich wielkich wiktoryi, jeżeli nie przez samych zdrajców naszych Polaków, którzy na sumienie nie pamiętając dla prywat swoich i ambicyi tak mu pomagali; zkaż wiekopomną sławę Szwedowi sporządzili, a narodowi swemu wieczną infamją. Ale cóż, Pan Bóg chciał skarać Polaków za grzechy, dla tego odejmował rozum, że sami leżeli w kajdany, z czego ich zaś sam Pan Bóg zlitowawszy się cudownie wyswobodził.

§. 11. Gdy się Szwed około Torunia bawił, tymczasem zjechali się Wielkopolanie do Środy, gdzie postanowili konfederacyą swoją, (z razu niby przy królu Auguste wpisawszy się *salvo vinculo pactorum conventorum*), pro visibili capite mając Stanisława Leszczyńskiego, wojewodę poznańskiego, do którego pro summo directore accessit ks. Primas foedifragus (miroślan), który przed dwiema miesiącami na sejmie w Lublinie przysiągł królowi Augustowi, jako go manu tenebit, a tu w tak krótkim czasie odstąpił. Marszałkiem konfederacyi stanął Bronisz, starosta pyzdrowski, dawny klient szwedzki.

§. 12. I tak szlachta wielkopolska nadzieją pokoju została zwiedziona, i nie postrzegli, że ten akt długą minabatur wojną, która tacitis cuniculis rosła. Przestrzegali szlachtę Radomiccy i Szofdrscy, żeby byli niewierzyli owym pięknej rezonancyi słowom, i pokazywali, jako ta konfederacya ma w sobie potajemny rokoszu jad, w który wszedłszy nie za jeden rok pokój będzie. Cale tedy owa konfederacya annihilowała sztucznie lubelski sejm,

a choć się specioso nomine mediationis obkleła, nie myśląc niby o detronizacyi króla Augusta, a zaraz cicho królewicza Jakóba fomentowała ad eapessendum solium, przyrzekając sekretnie, że go manutenebit. Ten wspomniawszy na miliony swoje wydane podczas elekcyi, prędko się tego chwycił, ale upadł, jako niżej.

§. 13. Mając już kointelligencye swoje hetman wielki koronny, Hieronim Lubomirski, z autorami konfederacyi wielkopolskiej, a już się też wszyscy potentiores z Polski poczęli z sobą znosić, hetman koronny dogadzając interesom wielkopolskiej fakeyi, rozdzielił wojsko na trzy partye, a to in eum finem, aby konfederacyi wielkopolskiej umocnił intencye. Zostawił sobie hetman jedną część wojska, drugą dał w komendę wojewody kijowskiego, Potockiego, ta została w Sandomierzu i tamtej okolicy, a trzecią dywizyą posłał z Władysławem Biernackim, który potem był kasztelanem rozpińskim, udając, że i wojsko aplikuje tej konfederacyi wielkopolskiej, która to miała salvare status Reipublicae, jako wielkopolscy panowie udawali.

§. 14. Król szwedzki po wzięciu Torunia, osadziwszy Szwedami Elbląg, zdarł ciężkimi kontrybucyami Prusy i województwo pomorskie, a potem wrócił się do wielkiej Polski, i Rawicz miasto obrał sobie za rezydencyą na zimę. Tam zaraz osadził Poznań mocnym praesidium, a to była druga osada, którą w tej wojnie uczynił. Założył tam skład wszystkich swoich wojennych rzeczy, rabunków z Polski, blisko Szczecina, zkadby in casu mógł wszystko uwieść prędzej. Począł zaraz mocno fortyfikować Poznań, klasztory, które budowania swoje do murów miejskich poprzytykały były, musiały je rozwalić a ganki koło murów budować. Zaczął był zaraz i gospodarować król szwedzki; kazał młyny na Warcie rujnować i wszelkie jazy i tamy, chcąc, żeby Wartą statki pewne od Poznania do Kistrzyna brandeburskiego chodziły, a ztamtąd do Szczecina Odrą, a to wszystko było, dogadzając swoim interesom: naprzód dla dowiezienia komercyalnych rzeczy z Polski do Szczecina, druga jeżeliby przyszło nagle uchodzić z Polski. I tak osadził się Szwed mocno od swoich granic w Prusach i wielkiej Polsce.

(Notandum.) Dawna to mens była rzeczypospolitej polskiej, żeby Wartę rzekę uczynić navigabilem, dla tego postanowiono o tém wiele konstytucyi, które w téj materyi illuminują. Jako za Zygmunta I. r. p. 1511 na sejmie piotrkowskim, także za syna jego Zygmunta Augusta r. p. 1557 stanęło na sejmie, żeby na Warcie jazy i młyny od Sieradza samego poczawszy rujnować dla nawigacyi na Warcie. Item r. p. 1563 ordynowano komisarzów z sejmu do margrabiów brandeburskich i książąt pomorskich, aby nawigacyi na Warcie nie bronili, a r. p. 1589 za Zygmunta III. w téjże materyi naznaczono komisarzów do brandeburskich książąt, aby dla wolnej nawigacyi cło było umówione, a Warta od Poznania aby była uprzatniona z pieniędzy na to zebranych, które jeżeliby nie wystarczyły, województwo poznańskie i kaliskie miały na to koszt łożyć sub poenis in officio repetendis sine appellatione. Za Zygmunta III. r. p. 1611 znowuż byli konstytucyą naznaczeni komisarze na postanowienie securae navigationis, żeby Warta od Koła miasta była uprzatniona z młynów i jazów. Toż samo 1613 a potem 1616 powtórzono konstytucyami.

ROK PAŃSKI 1704.

§. 1. Exakcye szwedzkie tak się téj zimy Wielkopolanom naprzykrzyły, że szlachta, który miał dwie lub trzy wsi, pozwalali chętnie, aby jedną najlepszą w kontrybucyach wzięli Szwędzi; ale król szwedzki nie chciał na tę propozycyą pozwolić woląc pieniądze, ani go też to cokolwiek do politowania movit i owszem ciężej kraj oprymował. A gdy się tak w Prusach i w wielkiej Polsce potężnie ufundował Szwed, e converso polskie wojska w małej Polsce i z Sasami stały, ale przecie takiej ciężkości, jako Szwedzi w wielkiej Polsce i Prusach, nie było w małej Polsce dotychczas.

§. 2. Król szwedzki stojąc w Rawiczu, kazał téj zimy wiele ludzi rekrutować w Prusach, w wielkiej Polsce i Szlasku, a oprócz tego co regimenty swoje dawne pomocnił, pięć nowych regimentów dragońskich erygował. Werbowano ludzi i w Wrocławiu samym potajemnie; dawano jednemu nowo zacieżnemu po 20 talarów bitych

na rękę i po 2 złote na dzień, niż ich wregimenty formowano. Tłumami znacznemi szli lutrzy z Szląska na te werbunki, nie tak dla owych pieniędzy, jako z wielkiej żarliwości sekty luterskiej, rozumiejąc, że to znowuż 30 letnia wojna religii będzie; a choć i szlachcie szląskiej wiele ludzi z dóbr do Szwedą poszło, miło im to było, że do Szwedą, do ich protektora. Erekcya nową regimentów rządził generał Szteinbock. Tu snadno poznać, jak wielkie miliony wybierał w Polsce Szwed, gdy tak abusive sypał pieniędzmi, gdzie to jeden konny regiment, tysiąc ludzi mający, z munderunkiem, końmi i barwą, na dwa miliony kosztował; tak się był téj zimy król szwedzki w wojska przysposobił, że do 60 tysięcy miał ludzi, oprócz polskich, tatarskich i litewskich choragwi, które przy nim z Sapiehami były. Lecz owi Szlązacy nie udali się dobrze Szwedom, bo wyszedłszy na kampania, gdy im niewczas i prace ciężkie obozowe dokuczyły, puciekali z pod regimentów, ale tysiączny ledwie wyszedł do Szląska, bo ich w województwie krakowskiem ponad granicą chłopci mizernie zabijali po drogach. Nie był to wielki dziw, że król szwedzki werbował ludzi, bo choć wygrywał od początku swojej wojny, ale nie bez wielkiej straty wojsk, bo i pod Klisowem więcej Szwedów legło daleko niż Polaków i Sasów; w Inflantach téż w roku przeszłym naginęło dosyć Szwedów od Moskwy, a w Polsce téż choć nieznacznie, gubiono Szwedów podjazdami, osobliwie Śmigiełski starosta gnieźnieński wiele ich znosił; chłopci téż polscy nie przepuszczali im gdzie się tylko podała okazyja. To pewna, że król szwedzki tak był wybrał ludzi z Szwecyi na te wojny, że już prawie tylko starzy dziadowie a dzieci zostawały w domach. Jest kraj pewny w Szwecyi, nazwany Talland, gdzie najżwawszy lud do wojny mieszka. Królowie tymi ludźmi nie bardzo szarżają do wojny, chyba w wielkiej potrzebie, a ta wojna przywiodła do tego króla szwedzkiego, że i tych Tallandzkich chłopów musiał do Polski wyprowadzić. A to wszystko sprawowała niewymowna króla szwedzkiego presumpcyja, bo go w Polsce od wejścia jego ustawicznie z traktatem potykano, którego on akceptować nie chciał.

§. 3. Posłał téż król szwedzki wielką część wojska

z wielkiej Polski w województwa i ziemie różne, jako to: w łęczyckie, sieradzkie, rawskie, płockie, kujawskie, przymuszając różnemi torsyami szlachtę do akceptowania konfederacyi średzkiej. Więc in spem traktatu, jako udawano, i pokoju jak najprędszego, nie wzbraniali się rozumiejąc, że tém nie nie zgrzeszą przeciw królowi Augustowi, i szli co żywo do owój konfederacyi. Insze także województwa, choć nie przymuszeni od Szwedów, nie rozumiawszy skrytych sztuk pryncypałów owego aktu, składali się do nich, a to wszystko działo się życząc sobie wewnętrznego uspokojenia; a byli też tacy po województwach wszędy, którzy, rozumiejąc się dobrze z konfederatami wielkopolskiemi, koloryzowali rzeczy i zwodzili szlachtę udawając, że rzeczpospolita nie może inaczej pacari z Szwedami, tylko tej konfederacyi sposobem. A gdy tym akcesem różnych województw i ziem poczęła owa konfederacya średzka, czyli, jako ją zwano, wielkopolska nie pomału adolescere, zjechali się Wielkopolanie w niewielkiej liczbie do Warszawy; przybyli też tam i z różnych województw delegaci, a to było zaraz na początku roku, gdzie też i książdz prymas Radziejowski przybył niaby dla ogłoszenia pożądanego traktatu z królem szwedzkim. Tam odprawowali kilka sesyi; potem dnia 14 Januarii limitowali akt swój, wokując króla Augusta do Warszawy, żeby się w 16 dniach stawił do poprawy połamanych praw i rekuncyliowania się z królem szwedzkim, a per consequens za zgodą monarchów do uczynienia pokoju rzeczypospolitej. Wtenczas król August odjechał był do Saksonii, co było przeciw konstytucyi sejmu lubelskiego, którą nie pierwój królowi pozwolono odjechać z Polski do Cieplic, aż pacatam restituet Rempublicam. A gdy się król August nie stawił, a przyszedł dzień expiracyi limity 30 stycznia, reasumowała konfederacya z limity odprawowanie obrad w zamku warszawskim. Tamże zaraz owę konfederacya szwedzką wielkopolską obrócono w generalną, ponieważ już wiele województw podpisało się na nią. Wtém po kilkudniowych sesyach, co już było in conductamine, zjechał komisarz króla szwedzkiego do traktatu generał Horn, do Warszawy; tam oddał konfederatom służące credentiales. Gdy go zas proszono ad exequendum munus suum, aby do traktatu przystąpił,

miasto propozycji do tego, odezwał się z listami minimum króla JMC. Augusta przeciwko Rzeczypospolitej; co dotąd tało się w sekrecie, chcąc *revelare supertecta*; a to wszystko czyniono z informacyi malewółów królewskich, żeby było *coram coetu* konfederacyi dyskredytować króla Augusta owemi jego listami. Tam zaraz Prymas Regni z marszałkiem konfederacyi i inszymi, niby *attoniti super novitate*, o czém dawno dobrze wiedzieli, *ordynowali ex medio sui* czterech ichmościów, którzy *ex originalibus* tłómaczyli owe listy króla Augusta do Szweda pisane, jedne z francuzkiego jako i z niemieckiego języka, a potem je publicznie czytano na sesyi. Zaprawdę było na co sarknąć, gdy król August wydał się z tém, co dawno myślał, traktując o zgubie Rzeczypospolitej przez partykularny pokój z królem szwedzkim. Zaczém po przeczytaniu owych listów stał się niezmierny rozruch *cum furore populi*; krzyknęli wszyscy, że króla Augusta nie chcemy mieć za króla, który nie tylko *aperte susque-deque* wyrócił nam prawa, wojnę na substancye i kar ki nasze sprowadził, ale też i skrytych *ad eversionem* status i *despoticum dominium* szuka dróg i sposobów. Po przeczytaniu owych listów komisarz szwedzki, generał Horn, *proposuit* konfederacyi, że do żadnego traktatu przystąpić nie może, póki Rzeczpospolita in *libero statu et independenti* nie będzie. A to wszystko toczyło się z namowy Polaków, partyzantów szwedzkich, którzy *akomodując* się Szwedowi, a chcąc też swoje wyrobić, *collimabant fortissime*, aby króla Augusta detronizować. *Depiéro wtenczas aperte* o *exvinculacyi* mówić poczęli, dowodząc, że *nec internae nec externae rationes* mogą króla Augusta cierpieć, i nalegała szlachta niewiadoma sztuk *pryncypałów*, aby *exnunc* wypowiedzieć posłuszeństwo królowi Augustowi. Lecz prymas z skrytych swoich *racyi*, *wyperswadował* szlachcie, że tę scenę odłożono do trzech miesięcy.

§. 4. Tymczasem król August będąc w Saksonii, dowiedziawszy się o owęj tranzakcyi warszawskiej, obwian do wszystkim rzeczom, królewiczów Jakóba i Konstantego, jadących do Olawy, miła od Wrocławia, przez ludzi swoich *wziął in via libera et publica* i do więzienia na Königstein wsadził. Stało się to 21 Februarii 1704,

gdzie siedzieli trzy roki, aż do altransztadzkiego traktatu. Subveniendo zaś owę akcyi król JMC. manifestował się, jako ten raptus królewiczów słuszny był; na co re-manifestował się królewicz Alexander, brat ich; lecz tém braci nie wybawił. Król szwedzki dowiedziawszy się o tém wzięciu królewiczów, wokował brata ich średniego, Aleksandra, dając mu siostrę swoją Ulrykę za żonę, królową szwedzką, chcąc go królem polskim uczynić. A gdy się już królewicz Aleksander gotował mocno jechać do Szwecyi, intravenerunt fakcye konfederacyi warszawskiej, że odrzuciwszy królewicza Aleksandra, inclinavit się do wojewody poznańskiego, Stanisława Leszczyńskiego.

§. 5. Po owę akcyi z królewiczami przybiegł król August z Saksonii czempredzėj, złożył in Februario w Krakowie radę, gdzie owę konfederacya warszawską skryp-tem publicznym annihłowano i pro criminoso conventiculo deklarowano. Produkował też tam król instrukcyą, którą ksiądz Primas Regni, Radziejowski, przez pułkownika Zaurbrei posłał królowi szwedzkiemu po klisowskiej batalii. Zaraz ten skrypt dość pokazywał nieukontentowania przeciw królowi Augustowi. Tamże na tej radzie gdy poczęto fremere na króla o gwałtowne wzięcie królewiczów Jakóba i Konstantego, justyfikował się król produkcyą dokumentów listowych, cyframi pisanych, a potem decyfrowanych, które do króla szwedzkiego królewicz Jakób posyłał. Co większa, że też pokazywał król August dyploma od króla szwedzkiego dane (to znalezione przy królewiczu Jakóbie, gdy go wzięto), w którym miał assekuracyą królewicz Jakób, że go król szwedzki chciał królem uczynić polskim, dając mu armatam assistentiam.

§. 6. Uczynił był ksiądz prymas manifest przeciwko tranzakcyi owęj rady krakowskiej i konfederacyi sandomirskiej, w którym exkuzował konfederacyą i króla szwedzkiego. Co do punktu z królewiczem Jakóbem napisał w ten sens. Że ten instrument dyplomatyczny dany od króla szwedzkiego królewiczowi Jakóbowi clarificabat szczere intencye konfederacyi warszawskiej, gdy szwedzki król elekecyi królów polskich wolnej nie chciał praejudicare i królewiczowi Jakóbowi przydać tylko a-

systemcyą deklarował, to jest, *postquam huic fastigio electus fuerit*. Te exkuzy były studio wynajdowane i same w sobie płonne, bo się niżej doczyamy, w jakiej obserwacyi *campus electoralis* był u Szwedów.

§. 7. Na tej radzie w Krakowie się agitującej promowano interes posła francuzkiego, którego był król August niedawno kazał w areszt wziąć; a że to było *contra jus gentium* kaptynować posła, więc zdrowe rady dyswadowały królowi, żeby go puścić wolno: bo jeżeli się nie według charakteru swego zachował i nie według konstytucyi o posłach cudzoziemskich co czynił, to raczej *conveniebat* kazać mu odjechać z Polski, aniżeli go afrontować i naród polski u cudzego monarchy dysgracyować. Król August dawał racye, że ten poseł porzucający charakter wszedł w służbę wolunterską króla szwedzkiego, i że go z tej racyi kazał kaptynować; lecz potem wypuszczony był ten Francuz.

§. 8. Widząc król August, że ową radą krakowską nic nie sprawił, bo połowa Polski w konfederacyą przeciwko niemu weszła, postrzegł, *ad quem finem collimat*, hetmana wielkiego zmiarkował zdrady, a tak nie widząc *ullam securitatem majestatu* swego, bo już tylko ostatnią nadzieję miał w litewskim wojsku, zostającym pod Buławą książęcia Wiśniowieckiego Michała, więc wziął przed siebie *illicita media* przeciwko prawom *republicy*, które trzymać *secundum pacta conventa*, niedawno pod Sandomierzem ponowiwszy nowym skryptem w r. p. 1702 7. 7brńs *ad Archivum* kancelaryi koronnej podanym, *jurejurando* obligował się. Zaczem umknął się król August w bezpieczniejszy kraj ku Rusi, i tam w Jaworowie złożył radę. Ztamąd wyprawił Działyńskiego, wojewodę chełmińskiego, na postanowienie ligi, w którą już na początku tej wojny był wszedł z carem. Krzyknęło wielu na owym kongresie, że to być nie może bez sejmu, i hetman z wojewodą kijowskim i wielu inszych manifestowali się przeciwko temu. Lecz król chwyciwszy się owego punktu wprzód pod Sandomierzem r. p. 1702, a potem na radzie w tymże roku jemu pozwolonego w Toruniu, co potem wszystko na lubelskim sejmie konfirmowano, *de ineunda conjunctione armorum cum vicinis principibus*, lubo tam *per aversionem* tylko wszedłszy

w szwedzkie kraje, konsens rozumiano i strykte w ten sens opisano, jednak król August inaczej sobie conjunctionem armorum cum vicinis interpretując, ani na manifesty nie dbając, invita Republica i owszem reclamante, wszedł nomine totius Reipublicae przez owegoż wysłanego wojewodę w tę nieszczęśliwą ligę, za spisany instrumentem po moskiewsku, sojusz nazwanym, kondycjami takimi. Naprzód car obligował się, pókiły wojna trwała z Szwedem, 12 tysięcy piechoty moskiewskiej pod komendę królewską dać i własnymi ich swemi pieniędzmi sustentować, bez najmniejszego kosztu rzeczypospolitej i krzywdy w marszach i konsystencyach. Druga, deklarował car wojsku kwarcianemu kilkanaście milionów zapłaty. Trzecia, rekuperowawszy od Szwedów Inflanty, rzeczypospolitej do rąk tę prowincją oddać. I inszych wiele punktów tam napisano, lecz ani jednego do skutku nie przywiedziono; i owszem Moskwy po kilkadziesiąt tysięcy w Litwie i koronie lokowano, na które wiele milionów wyciśniono z polskiego królestwa. Pieniędzy wojsku kwarcianemu żadnych nie dano. Inflanty w r. p. 1710 wszystkie car posiadłszy dotychczas je possidet. I tak król dla utrzymania dostojęstwa swego naprowadził do Polski nowych gości, wojsk moskiewskich, Kozaków, Kałmuków, choć już dość było utrapienia od Szwedów i Sasów.

§. 9. Przez tego posła z jaworowskiej rady ordynowanego król August zamiast augmentacyi państw sobie powierzonych, pozwolił, pod płaszczykiem i kolorem konstytucyi sejmu pacificationis o zwinieniu kozackiej milicyi, carowi moskiewskiemu, że mu wolno z Ukrainy Bracławskiej Kozaków wygnać na Zadnieprze, jako swywołych buntowników, których teraz rzeczypospolita nie może uskromić, będąc zabawna wojną szwedzką; a to wszystko imieniem rzeczypospolitej, choć o tém propozycyi żadnej na jaworowskiej radzie nie było. I czy nie byłóż czasu kiedy in tranquillo była rzeczypospolita zaraz po sejmie pacificationis przywoździć o zwinieniu milicyi kozackiej konstytucyą do exekucyi, nie dopieroż teraz podczas zamieszania rzeczypospolitej? Lecz to wszystko z rady złych konsyliarzów czyniono, aby było więcej kłopotów na nieszczęśliwą ojczyznę naszą obalić, a in turbido statu swo-

je wyrobić. A tak zaraz car posłał na wiosnę Mazepę hetmana zadnieprskiego z wojskami kozackimi w Ukrainę bractawską, zkaż Mazepa ludzi gwałtem z całym domostwem ich za Dniepr jako bydło przeganiał. Paleja, owego hetmana kozackiego, w kajdany wzięł i fortece ludźmi carskimi poosadzał, jako Białą Cerkiew, Korsuń i insze. A tu się zaraz na początku wejścia w ligę z Moskwa, poczęły pokazywać dokumenta przyjaźni, kiedy zaraz całą Ukrainę przed Dnieprem car opanował, ludzi z niej wygnał, a Zadnieprze mieszkańcami napełnił. W Litwie też Bierge i Bychów, sapieżyńską fortecę, Moskwa posiedli i swemi mocnemi praesidiami osadzili za wyraźnym króla Augusta konsensem, i owszem namówieniem cara. A lubo tak król August gruntował swoje rzeczy, ligą moskiewską się mocnił, to przecie jednak pobiegłszy z Jaworowa do Krakowa tak się zachwiał, że już miał, porzuciwszy wszystko, jechać do Saksonii, gdyby go byli Sandomierzanie nie umocnili swoim chwalebnyim procederem.

§. 10. Tymczasem w wielkiej Polsce wszczęły się między Szwedami a ową dywizyą kwarcianego wojska, które był hetman wielki pod komendą wojewody poznańskiego *) z Biernackim posłał, zwady wielkie: bo Szwedzi pyszni przeszłorocznim dobyciem Torunia, i długą kampanią znużeni, poczęli owych asystentów konfederacyi wyganiać z stanowisk; ci nie mając konsystencyi, umyślili do małej Polski wrócić, a tak Biernacki ich regimentarz zebrawszy ich do kupy, pod pretextem że nie ma gdzie stać, uszedł z wielkiej Polski, i tak się włóczył aż do maja, a za namową Żaboklickiego, wojewody podolskiego, złączył się z Sołtykiem w sandomierskim, który miał w komendzie dywizyą wojewody kijowskiego, i posli obadwa pod Opatów w maju, gdzie się sejmik odprawował Sandomierzanów. Tam Czermiński Felicjan, kasztelan połaniecki, animował województwo sandomierskie, żeby inszą konfederacyą, w kontr idąc warszawskiej, przy królu Augustcie opponując się uczyniło. Król August był natenczas w Krakowie vacillando co ma czynić i namysławiając się już do Saksonii jechać, ale za daniem sobie znać

*) Stanisław Leszczyński.

o téj tranzakeyi przyszedł pod Sandomierz z swoją kawalerią. Tam zmocniony owemi dwiema dywizjami, Bierackiego i Sołtykową wojska kwarcianego, tudzież znaczna partya wojska litewskiego, wiedząc téż o Moskwie na granicy litewskiej, a z tyłu o licznych wojskach kozackich z Mazepą, w Ukrainie braclawskiej, nabył nowego ducha. Tam stanęła konfederacya 20 dnia maja penes majestatem et libertatem. Marszałkiem jéj obrany Dephoff, natenczas fowczy wielkiego księstwa litewskiego, który potém był miecznikiem koronnym, a teraz wojewodą połockim i hetmanem polnym litewskim, a Felicyan Czeriniński kasztelan połaniecki substytutem. Tam zaraz i wojsko koronne, owe dwie dywizye, poszło do związku; obrawszy marszałkiem Chomentowskiego, starostę radomskiego, zaraz w konfederacyą z szlachtą weszło, którym tamże uchwalono zapłacić dwie ćwierci. Trwała ta konfederacya lat 14, pod którą wiele rzeczy wyrabiano, jako się niżej okaże, aż ją musiała tarnogrodzka deglutire et digerere. Tamże pod Sandomierzem warszawską konfederacyą annihilowano, conventiculo ochrzczono, zowiąc ją Gigantomachiam manumque sacrilegam, że się targnęła na tron et Diis proximam Regum majestatem. Potém listy księdza prymasa w różnych materyach pisane kazał król August na kontrapunkt drukować owym swoim, które generał Horn oddał konfederacyi warszawskiej in Januario. O tém wszystkiém gdy się dowiedział ksiądz prymas, uczynił w Grodzie solenny manifest. Król szwedzki idąc w kilka niedziel potém pod Lwów, spalił tam marszałkowi, jako i substytutowi konfederacyi sandomierskiej, wszystkie dobra nad Wisłą, Tarłów, Szczekarzowice i wszystkie insze, a województwo sandomirskie zdarł, biorąc po 50 tynfów z dymu.

§. 11. W tenże czas w maju konfederacya warszawska myślała, jakoby swoją sztukę wyrobić, a tak poczęła niby od owego fundamentu, którym szlachtę uwiodła do konfederacyi, to jest, traktując o pokój z królem szwedzkim, na którego akt zesłał Szwed komisarza do Warszawy, generała Horna i z drugimi. Gdy się tén akt zaczął, szwedzcy komisarze pokazywali omnem facillimum accessum do traktatu, praevia conditione: jeżeli król August wprzód będzie detronizowany, a rzeczpospolita in-

szego króla obierze, dopiero król szwedzki z nowym elektorem miał wnieść w traktat; inaczej żadnym sposobem niechcieli wkraczać w tranzakcyą traktatu. Urgebat do tego interes obydwu stron. Primas regni chciał mieć królem Lubomirskiego, hetmana, a Towiański, krewny prymasowski miał być hetmanem, i dla tego Lubomirski dla ugruntowania lepszej przyjaźni z księdzem prymasem, dał był córkę temuż Towiańskiemu w stan małżeński. Leszczyński zaś, wojewoda poznański, który to był głową konfederacyi warszawskiej, już miał deklarowany cicho tron królewski u Szweda; lubo król szwedzki nie dbał; czy ten, czy ów będzie królem, aby tylko kreatura jego była, z którymby mógł wyrabiać, jako z wazalem, co chceć. A tak sub specioso nomine traktatu, zrzuciwszy larwę swojej zdrady, udała się konfederacya warszawska do rokoszu, a potem do exwinkulacyi. Wypowiedziała posłuszeństwo królowi Augustowi przeciwko prawom, bo inscia Republica; wydali też zaraz przez publiczny skrypt racye, któremi ipso facto illorum detronisatus król August, a oni wolni od posłuszeństwa zostali, dokładając, że nie propozycya generała Horna incitavit ich do tego, aby caeca obedientia mieli się skłonić do wypowiedzenia posłuszeństwa królowi Augustowi, lecz ich przymusiła securitas swobód, praw i wolności rzeczypospolitej, zwłaszcza gdy z listów króla Augusta molimina jego detecta były, a ztąd adacti byli ad solvendum vinculum posłuszeństwa. A pan krakowski, hetman wielki koronny, dowiedziawszy się, co robiła konfederacya warszawska, zdał komendę nad dywizyą swoją, która w związku nie była, bratu rodzonemu, Jerzemu Lubomirskiemu, podkomorzemu koronnemu; pobiegł do Warszawy, gotując głowę do korony, według umowy z prymasem, który go miał promowować: lecz propozyta ludzkie w dyspozycyi boskiej zostają, bo ci obadwa panowie zawiedli się na swoich intencyach. Wtém prymas Radziejowski wydał uniwersał na elekcyą nowego króla.

§. 12. Do czego ambicya z zawziętością przyprowadziła prymasa i konfederacyą wielkopolską, niech potomne o tém sądzą czasy, gdy ci opuściwszy tak łatwy sposób z sejmu lubelskiego, po którym gdyby byli w je-

dnosci zostali, mogłaby była infallibilter rzeczpospolita unitis viribus nakłonić Szweda ad plausibilem sibi mediationem bez detronizacyi króla Augusta. Jakoż król szwedzki widząc unionem animorum przez sejmu lbeliski, dużo tém perterritus, nakłonił się był do traktatów uczynienia, ale fakcya wielkopolska dissuasit mu, nowe zaczawszy molimina. Prawdę mówiąc, były i słusne do wypowiedzenia posłuszeństwa racye, które konfederacya warszawska podała, i były niemałe grzechy contra statum, które król August od początku panowania swego czynił, ale ta vindicta Marianorum scelerum ipsis scellaribus funestior. Cóż sprawiła konfederacya ową nową machiną? pewnie nie ulżyła ciężaru, i owszem króla Augusta przywiodła ad abrupta et desperata media, gdy wszedł z Moskwą w ligę i nowych a długo pamiętnych naprowadził nam gości.

§, 13. Nastąpiła potem elekcyja pod Warszawą. Zjechały się tam województwa wielkopolskie i insze téj prowincyi adjungowane; generał Horn asystował téj inaudito et impracticabili et utinam nunquam practicando exemplo elekcyi, gdzie Szwedzi obstąpiwszy szopę z kawaleryą swoją, przez gwałt Stanisława Leszczyńskiego wojewodę poznańskiego kazali obrać królem. Tam prymas z panem krakowskim, hetmanem wielkim, obaczywszy, że ich intencye w zad poszły, że pana krakowskiego królem nie obrano, wyszli z manifestem, że przeciwko prawom elekcyi odprawuje się. Posłowie także województwa podlaskiego, już nie z téj racyi, co prymas i pan krakowski, ale widząc gwałt wielki wolnej elekcyi, manifestowali się. Bo generał Horn będąc tam, groził wszystkim kontradukującym ogniem, półkowników szwedzkich porozstawiał, którzy notowali sprzeciwiających się, i posyłał Horn do każdego niepozwalającego z pogrózką wielką; naostatek, lubo jeszcze czas elekcyi dwuniedzielny służył, w dzień sobotny, to jest 12Julii, powiedział Horn, że nie pojedzie spać, aż będzie król obrany. I tak sub armis sucticis zdeptawszy prawa wolności, obrany Stanisław Leszczyński, wojewoda poznański, którego nie prymas, choć był przytomny, lecz Święcicki, biskup poznański, nominował; za co był od ojca świętego Klemensa XI. w kła-

twie, a to za instancją króla Augusta, który jako neo-catholicus był w wielkich respektach u Rzymu.

§. 14. Nie zachowano tam przy owój elekcyi żadnej zwyczajnej ceremonii, ani spytano trzy razy de non contradicente. Miasto promulgacyi przez marszałka w kościele, kleryk tylko jeden Bartholomejta z katedry elekta nowego promulgował: pakta konwenta z rzeczapośrednią ani czytane, ani poprzysiężone były, ani seriem rei ów Pseudo-prymas drukować kazał; a lubo tam pakta konwenta spisane i podpisane były, jednak aż w rok przeszło przysiągł na nie nowy elekt roku pańskiego 1705, 3. Octobra, w wigilię koronacyi swojej, o czém niżej. Nie wspomniano o tych paktach konwentach nie, aż w rok na radzie warszawskiej. Zgoła wszystkie opuściwszy ceremonie, obrany Stanisław Leszczyński królem z rozkazu Szweda. Książd prymas i pan krakowski a hetman wielki, Lubomirski, nie chcieli do owego nowego elekta przystąpić; ale gdy im Szwedzi pogrozili, non tam libenter musieli iść in adorationem, mając w sercu co inszego. Około tegoż czasu z dywizją wojska, która nie była w związku, szedł do Warszawy Lubomirski, podkomorzy koronny, brat rodzony hetmański, nie wiedząc, co się w Warszawie stało, rozumiejąc, że hetman królem został, a związkowy marszałek z Litwą pod Baranowiczem i Kozakami poszli za nim w pogoń. Ale podkomorzy koronny wozy porzuciwszy pod Skrzynnem, uszedł dniem i nocą pod Warszawę, a pogoń zatrzymała się na łupie wozów. Król zaś Stanisław zachęcając do siebie wojska owój dywizyi hetmańskiej, dwie ćwierci z własnej swojej szkatuły zapłacił exnunc. Lecz to mało pomogło, bo wkrótce odszedł z tymi ludźmi hetman do króla Augusta, gniewając się, że go korona minęła.

§. 15. Król szwedzki obrawszy króla nowego, ruszył się z całym wojskiem swoim z wielkiej Polski, chcąc króla Augusta wygnać i konfederacją sandomierską znieść. Zaczem gdy już Szwed był w województwie sandomierskiem i depaktował Sandomierz, biorąc po 50 tynfów z dymu, tam marszałek związkowy zniósł Szwedów 800 na exekucyi będących pod ś. Krzyżem, we wsi Chybiach, a potem poszedł za Wisłę, bo już był ruszył się król August z wszystkimi wojskami, które miał podczas

konfederacyi, ku Sokalowi spieszno uchodząc; nawet król kazał w obozie polskim psy wszystkie postrzelać, żeby szczekaniem ogłosu nie czyniły, gdzie wojsko stawa, a Szwed za nim w pogoń szedł, mając 50 tysięcy ludzi: ale gdy nie mógł dogonić, stanął pod Jarosławiem, a odpocząwszy kilka dni, poszedł pod Lwów, gdzie nie było, tylko 300 prezydiantów. Komendantem był Gałęcki, wojewoda inowrocławski. Król szwedzki, nie czyniąc żadnych blokadów, prosto uderzył na Lwów od krakowskiej bramy, fosy wypełnił faszynami, drabiny rzucił na mury, i wziął miasto, mało co ludzi straciwszy. Taka tam była nieostrożność, że Szwedzi już byli w mieście, a komendant nie wiedział o tém, aż gdy generał Steinbock wpadł na niego i dał mu kilka razy kijem w łeb; wiele tam ludzi, wpadłszy do miasta, zabijali niewinnych, kogo tylko na ulicy trafili. Komendanta i prezydiantów w niewolę wzięli. Nazajutrz po wzięciu przyprowadził pułkownik Baranowski 20000 Kozaków, którzy to mieli na prezydium wnieść do Lwowa, ale już po czasie przyszedli, a nie mieli też czém żyć, bo prowiantów w mieście żadnych nie było. Uderzyli Kozacy na obóz szwedzki blisko Lwowa stojący, ale z małym awantażem ich odpędzeni byli. A król szwedzki wielki okup z miasta wziął, i kościoły farne, także klasztory okrutnie depaktował; bo gdy nie stawało pieniędzy, musiało duchowieństwo srebro kościelne dawać Szwedom, kielichy, patyny, monstrancye, lichtarze, lampy etc. Co za nieuczciwość takim rzeczom działa się od lutrów, każdy zważyć może. Naostatkiem armaty wszystkie, które tylko były w Lwowie, prochami porozsadzali Szwedzi. Piękny to był dokument przyjaźni króla szwedzkiego z nowym elektem i rzecząpospolitą, której on się czynił być przyjacielem, i nie zły znak dalszych ewentów. Tu Leszczyńskiego królem obierał, w traktat wchodził, a z drugiej strony tak wielkie szkody czynił. Około Lwowa w ruskich krajach, gdzie tylko secure dosiadz mogli Szwedzi, wszędy wybierali wielkie prowianty i ciężkie kontrybucye pieniężne. Generał Steinbock exekwował tamte kraje w kilka tysięcy ludzi, zatem przyszedł do Sokala, gdzie do bernardyńskiego klasztoru bardzo wiele szlachty schroniło się było z sprzętami ich, i znaczne depozyta różnych panów tam były.

Więc generał Steinbock przybiegł tam do Sokala nagle, udając, że przed podjazdami króla Augusta uchodzi; zaczęł prosił OO. Bernardynów sokalskich, aby mu wozy jego przyjęli do klasztoru, których dla ciężkości uwieścić nie mógł niby. Na co nie spodziewając się zdrady pozwolił; i tak wprowadził wozy do klasztoru, wsadziwszy w każdy 10 muszkietarów, i skórami poprzykrywał z wierzchu, a tym sposobem wysadziwszy ludzi bramę odebrał, i na wiele milionów w depozytach zabrał panom różnym i okolicznej szlachcie.

§. 16. Wtenczas król August mając do 15 tysięcy różnych wojsk stał około Bugu, czekając na Moskwę, których 8 tysięcy piechoty prowadził Galliczyn młody pod komendą owego Inflantczyka Patkula, który to do tej wojny nie mało dał królowi Augustowi motywów: i ci to byli pierwsi Moskwa w Polsce vigore sojuszu posłani. A gdy ów sukurs przyszedł królowi Augustowi, ruszył się mając przeszło 20000 wojska ku Warszawie, chcąc się z nowym elektem powitać; ale ten zważywszy swoje siły, a bacząc króla szwedzkiego być daleko od siebie, uszedł z Warszawy, bo i hetmanowi koronnemu Lubomirskiemu, który sam miał dwa tysiące wojska, nie ufał. Książd prymas Radziejowski i ten poszedł do Gdańska; sam tylko Horn, generał, w dwóch tysięcy Szwedów, który niedawno asystował elekcyi, został w Warszawie. Pan krakowski, hetman wielki koronny, ruszył się był razem z nowym elektem Stanisławem, lecz mu nie długo asystował za owe dwie ćwierci zapłacone swojej dywizyi; to mu tylko wyświadczył, że go w niewolę nie wzięł, co był mógł łatwo uczynić, ale pozwoliwszy wolne przejście, poszedł hetman z swoim wojskiem w województwo krakowskie, mając intencją iść do króla Augusta, a Stanisław, nowy elekt, przebierał się do Szweda ku Lwowu, jako drugi Attalus do swego Alaryka, bo prawdziwy był w nim obraz tamtych wieków rewolucyi.

§. 17. Król August przyszedłszy do Warszawy wziął generała Horna i Szwedów z nim będących. Dobywanie Warszawy trwało cały tydzień, bo najprzód bronili Szwedzi przeprawy przez most cztery dni, a potem w samej Warszawie trzy dni opponowali się, gdzie ich 12 set zginęło. Gdy potem opanowano Warszawę przez szturm,

rejterowali się Szwedzi do zamku, ale w dwie godziny poddać się musieli, gdzie ich tylko 800 żywych zastało. — Wziął też król August w niewolę owego Pseudoprymasa Święcieckiego biskupa poznańskiego, który nominował Stanisława królem. Tego gdy z zamku wyprowadzono, miał ręce pod łokcie prochem uczernione, i brwi, także włosy na głowie popałane, bo sam armaty nabijał i strzelał; nawet pokazało się na tego biskupa, że do samego króla Augusta w pałacu radziwiłowskiem stojącego rychtował działo. Zaczem król August odesłał go do Rzymu: tam za dekretem papieżkim oddany był na więzienie do Ankony, gdzie siedział półtrzecia roku, i dopiero go Szwed przez traktat altrandsztadzki w r. p. 1706 ztamtąd wybawił, bo go król August musiał stawić; lecz powracając z detencji swojej do Polski, w drodze będąc w Wiedniu umarł. Drugiego to już biskupa do Rzymu posłał król August podczas tej wojny, bo i na Załuskiego biskupa warmińskiego, kanclerza wielkiego koronnego gdy się pokazała zdrada, że z Brandeburczykiem facye robił, do których wili asse, bo tylko dwónastą set czerwonych złotych dał się nakierować czyli przekupić; (bo i Brandeburczyk będąc przestraszony wiktoryami szwedzkimi, odstąpiwszy ligi przeciw koronie szwedzkiej, potajemnie praktyki czynił, chcąc w owém zamieszaniu wyrobić co na swoją stronę, idąc przykładem ojca swego Fryderyka Wilhelma, który pod czas wojny przeszłej szwedzkiej zyskał na rzeczypospolitej tak wielkie rzeczy, a zwłaszcza gdy w r. p. 1701 za pozwoleniem cesarskiem nullo jure sobie daném uczynił się królem w Prusach; lecz mu rzeczpospolita, lubo na każdym sejmie miewa w tej materii swoich ablegatów, regium titulum pozwolić nie chce). Siedział ten Załuski kanclerz wielki w Ankonie z decyzji ojca świętego lat kilka i tam umarł r. p. 1711.

§. 18. Po wzięciu Warszawy, ordynował król August pod Poznań marszałka związkowego; a że nie miał nad półtora tysiąca kwarcianych, dodał mu Moskwy 8 tysięcy z Patkulem i Kozaków kilkaset. Idąc tam marszałek związkowy z swoją dywizją po nadwiślu, zabrał na Kępie pod Płockiem wiele skarbów książęcia prymasa Radziejowskiego, z któremi się tam było schroniono, usły-

szawszy o wojsku; było tam 20 rajtarów przy tych rzeczach, ale uciekli obaczywszy potęgę. Zabrano tam całą apparencyą księdza prymasa, wszystkie mobilia, i stada nadzwyczaj piękne, które wydały tamto schowanie splendorów, co wszystko prawem wojny przepadło. A krótko téż przedtém, gdy król August podstępował pod Warszawę, zostawiono było z taborami Konopackiego pozad: ten przyszedł sześć mil od Warszawy do Radziejowic, dziedzicznych dóbr księdza prymasa, które z gruntu zrabował i zamek z wszystkich ozdób odarł. I tak się nie dobrze prymasowi nagrodziły fakcye z Szwedem: królem nie obrano tego, którego on sobie życzył, szkody wielkie od wojsk podjął, i sam musiał uciekać, nie mając spokojnego kąta. Gdy się już zbliżył marszałek związkowy ku Poznaniowi o półtoręj mili, przeprawił się przez wodę; tam zaraz napadł Szwedów półtora tysiąca, prowadzących niezmierną liczbę z prowiantami do Poznania wozów, tych wyciał w pień i prowiant zabrał. W godzinę potém przyszła odsiecz z Poznania, i wegnali Moskwę w wodę przeprawującą się; aż ów podjazd polski półtoratysięczny, co prowianty pierwszym Szwedom odebrał, skoczył z boku, dopiero Szwedzi tył podali, których goniono półtoręj mili, pod sam Poznań, tam ich wielu nabito i w niewolą nabrano. W kilka dni przyszedł generał Szulemburg z Saksonii w ośmiu tysięcy Sasów: tam złączwszy wojska, oblegli Poznań, ścisnęli byli mocno oblężenców w mieście, że się już mieli poddać; konie wyganiałi za miasto, ale im łydki podrzynali, żeby się na nic nie zdały. A król szwedzki wziawszy o tém wiadomość, porzuciwszy dalszy rabunek ruskich krajów, pobiegł czémprędzej ze Lwowa na sukurs ku Poznaniowi z wszystkiém swoim wojskiem; a gdy się ku Warszawie zbliżał, król August, nie mając sił po temu do dania rezystencyi tak licznej milicyi szwedzkiej, pobiegł w ośmiu tysięcy Sasów na Częstochowę do Krakowa, a pod Poznań dał czémprędzej do obozu znać, żeby się umykali. Siódmy tydzień już był oblężenia Poznania, oblężonym się téż dużo przykrzyło i głód dojmował. Zaczém wyjechali Szwedzi z miasta do traktatu, który łatwo uprosili, gdy już wojsko przestrzeżone było o królu szwedzkim, z potęgą idącym, o czém oblężnicy nie wiedzieli.

I tak marszałek związkowy wytargował na nich znaczną sumę pieniędzy, do tego wypuścili Szwedzi wszystkich więźniów, których podczas tej wojny przez lat dwa na różnych miejscach pobrano, i do Poznania odsyłano. I tak odstąpili Poznań; marszałek związkowy poszedł nad granicę szlaską ku Krakowu do króla, a Sasi z Moskwą do Saksonii, których król szwedzki dogonił pod Puńcem, ale za mądrą dyspozycją generała Szulemburga wyparłszy Szwedów, uszli za granicę do Szlaska a potem do Saksonii, a Szwed został w swojej ulubionej kwaterze w wielkiej Polsce.

§. 19. W tenże czas Lubomirski, kasztelan krakowski, hetman wielki koronny z synowcem swoim i bratem Jerzym, Lubomirskimi, przeprosił króla w Krakowie; ale mu wojska związkowego nie oddano w komendę, bo wiedziano, że powrót jego do króla Augusta nie był z enoty, tylko z urazy przeciw Szwedowi, że go królem nie obrano: to się działo już in 8bri.

§. 20. Potem zaraz odjechał król August do Saksonii, a wojsku swemu saskiemu, którego było 8 tysięcy koni, naznaczył różne po województwach lokacye. Wojska kwarciane, tak ci, co w związku byli, jako i owi, co przy hetmanie zostawali, mieli po małej Polsce przestronie i spokojne zimowiska, i nie cierpiały te kraje bardzo wielkiej opressyi, osobliwie dobra ziemskie miały znaczną ulgę; tylko Wołyń okrutną cierpiał biędę, gdzie się byli Lubomirscy, podkomorzy i obożny koronny, rozłożyli z swojemi dywizjami, które byli na imię swoje zaciagnęli, niby in tuitionem króla Augusta. A Szwed w wielkiej Polsce, Prusach i niektórych tam województwach pobliskich, jako w Kujawach, Łęczyckiem, rozłożywszy liczne wojska swoje, niewymowne brał kontrybucye, na drugą zimę się tam ufundowawszy mocno. Co się dobrze działo Wielkopolanom, bo się też byli bardzo w Szwedach zakochali; królowi zaś szwedzkiemu tak było potrzeba, żeby był na każdą zimę miał spokojną bliżej swoich krajów konsystencyą, mając od wielkiej Polski Pomeranią, a od Prus morza wolne dla transportów, brzegi dobrze swojemi obwarowane. W województwie sieradzkim, i tam Szwedzi niewymowne tego roku czynili agrawacye, także w ziemi wieluńskiej.

§. 1. Król August na wiosnę złożył radę w Krakowie, chcąc wziąć konsylium z senatem, póki znowuż nieprzyjacieli nie ruszy się według swego zwyczaju z wielkiej Polski. Hetman wielki koronny spodziewając się, że związek wezmie przez tę radę swój koniec, a wojsko pójdzie w jego dyspozycyę, czekał w dobrach kasztelanii swojej; lecz był król na akt tych obrad nie zjechał z Saksonii, podobno umyślnie, żeby było związek wojska dłużej zatrzymać, a pana hetmana tym umortyfikować. Książe prymas Radziejowski, i ten by się był rad na tę radę stawiał i powrócił do króla Augusta z racyi, że się po jego woli nie stało, że Lubomirskiego hetmana wielkiego na tronie nie mógł posadzić, i że przy elekcyi Stanisława wzgardzono nim, choć był praesens natenczas w Warszawie; do tego ojciec święty pobudzał go ustawicznie do akcesu króla Augusta, i lubo mu był w przeszłym roku partyi królewskiej pułkownik, Konopacki, Radziejowice kazał wyrabować i związkowi pod Płockiem nie na milion zabrali w apparencyach, jednak to wszystko książdz prymas wybaczył dla Rzymu.

§. 2. Co raz to gorzej rzeczy króla Augusta wypadały. Zamiast pożądanego. pokoju, rosła im dalej tém dłuższa wojna, przybywało nieprzyjaciół królowi Augustowi, a Szwed się przez to w zamysłach swoich umocnił. Gdy i tego roku Józef Potocki, wojewoda kijowski, widząc, że król nieprzyjazny był hetmanowi koronnemu Lubomirskiemu, pretendował naprzód buławy wielkiej, do tego żeby mu Samborszczyzna puszczone była dziedzicznym sposobem; a co większa, chciał, żeby go było uczyniono księżciem Pokucia całego pod tytułem księstwa halickiego, a on trzymając to jure feudali obiecywał rzeczypospolitéj na każdą potrzebę dawać ludzi 12 tysięcy. Czego wszystkiego gdy mu denegowano, więc on z namowy żony swojej, z domu Leszczyńskiej, krewnej nowego elekta Stanisława, deklarował się aperte przeciw królowi Augustowi, i wielu za sobą pociągawszy poszedł, mając kilkadziesiąt swoich własnych chorągwi, do Szwea, oderwawszy z sobą część wojska kwarcianego, które bliżej niego stało; bo natenczas dywizye wszystkie wojska,

których się było nie mało namnożyło, związkowi i Sasi, ściagały się ku Litwie: dla tego marszałek konfederacyi sandomirskiej Denhoff, biskup terazniejszy krakowski Szaniawski, Szembek, podkanclerzy naówczas koronny, i ministrowie sascy usłyszawszy, co czynił wojewoda kijowski, uciekli z Krakowa do Brześcia litewskiego, żeby bliżej wojsk strony królewskiej byli. Od tego czasu poczęli Szwedzi okrutnie dokuczać partyom króla Augusta, gestę z owych wojewody kijowskiego ludzi wysyłając ustawicznie podjazdy; ale też i z strony króla Augusta nie próżnowano, wychodziły znaczne podjazdy a osobliwie Śmigieński, i tak znosili się Polacy w owej scyssyi ab invicem; czego pożał się Boże, a Szwedzi się z tego śmiali, radzi patrzeć na to, że sił Polakom ubywało, gdy się sami między sobą niszczyli, a co większa, że przez owe bieganie podjazdów okrutnie kraj niszczono, bo ani dom księży, ani dwór szlachecki wolny był od najazdów, a osobliwie konia nie mógł nikt utrzymać.

§. 3. Z owej akcji wojewody kijowskiego i z przejścia do Szwedów wzięła większą śmiałość konfederacya wielkopolska. Złożyli poparcie elekcji Stanisława Leszczyńskiego, mając z sobą w asystencyi Szwedów 2000 z generałem Nerotem, zjechali się do Warszawy i tam radę odprawowali. Król August był natenczas w Litwie z wojskami swojej strony, których mógł mieć z Sasami na 14 tysięcy, a z Litwą rachując, mogło być do 20 i kilka tysięcy. Zaczém owo odejście królewskie tak dalekie z wojskami, przyprowadziło do tego województwo krakowskie i insze, że słysząc o Szwedach jako burza jaka straszliwa ruszających się do małej Polski, poczęli odstępować króla Augusta, a do Stanisława za powodem Morsztynów nachylać się, i posłów na ową radę do Warszawy wyprawili; toż i miasto Kraków uczyniło. Nawet województwo sandomierskie, stolica, głowa i początek konfederacyi przy Auguście królu, złożywszy sejmik za uniwersałem Morsztyna, wojewody swego, także do Warszawy posłów wyprawilo, chcąc iść na szwedzką stronę. A gdy się sesye owego sejmiku kończyły, Śmigieński przypadł na nich do Opatowa, szlachtę rozegnał, kasztelana i podkomorzego sandomirskich wziął, a Morsztyn wojewoda ledwie uciekł.

§. 4. Na rozgromienie owęj warszawskiej tranzakcyi przeciwnęj strony wysłał król August Sasów 8 tysięcy, związkowych część i insze dywizye wojska, owe, co im był w przeszłym roku nowy elekt zapłacił dwie ćwierci, z referendarzem koronnym Rzewuskim; było tam wszystkiego wojska na 14 albo 15 tysięcy, ale z wielką konfuzją rzeczy czyniło, bo tam wiele było regimentarzów. Naprzód był Sieniawski, hetman polny koronny, Denhoff, marszałek konfederacki, Chomentowski, marszałek związkowy, książę Wiśniowiecki Janusz; a z tych każdy chciał mieć prym, dla tego mieszałi ustawicznie wojsko: do tego Dłużewski porzuciwszy swego regimentarza, referendarza koronnego, poszedł z dywizją hetmańską do marszałka związkowego. U Sasów także była znaczna emulacya między generałnemi, gdzie generał Szulemburg kontrował z generałem Pajkulem, że brata jego podszedł u króla Augusta w feldmarszałkostwie; wszystko to było wróżbą nie dobrą. Atoli w owych ustawicznych między sobą zwadach przyszli pod Warszawę, gdzie im wyżej Bielanova bronili Szwedzi przeprawy, lecz poszli przez Wisłę w pław, i położyli trupem 200 Szwedów; tam też zginął znaczny generał szwedzki Claubundi. Około Warszawy Pajkul generał oprowadził potem wojsko w nocy, i uszykował od Woli wsi, trzymając z owemi Sasami korpus. Rano wyszedł generał Nerot z Szwedami podpoiwszy ich gorzałką, nie miał nad 1900 koni wojska, uderzył prosto na Sasów, do ucieczki przymusił, wiele nabił i feldmarszałka Pajkula w niewolę wziął. Sasi uciekali na głowę, a nasi Polacy poszli za Wisłę do swoich taborów; Szwedzi ich też nie gonili. Tę przegraną causavit kurz, który był powstał jak Szwedzi z Sasami ku sobie skoczyli, że jeden drugiego nie widział. Ta wszeteczna przegrana utwierdziła nowego elekta Stanisława, że do Warszawy bezpiecznie na koronacyą przyjechał. Co większa, czeladź luźna od taborów, nie spojdziwiając się przegranęj porzuciwszy wozy przeprawili się przez Wisłę na zdobycz, których Szwedzi zabrali i do taborów przez Wisłę prześli, a te nieomylnieby byli Szwedzi zrabowali i spalili, gdyby byli po okazyi owęj nieszczęśliwęj nie przypadli Polacy, i nie dali Szwedom odporu; ale jednak dość szkody mieli, bo choć sami cało z ba-

talii uszli, jednak wiele czeladzi, woźniców i koni od wozów stracili. Nerot po téj akcyi wiele bardzo wsiów szlacheckich popalił w Mazowszu i w województwie rawskiém, o nieprędkie wydawanie kontrybucyi. A król szwedzki sam z licznemi wojskami płucał wszędy kraje polskie aż do Wisły, nieznosne pieniądze wybierając z dóbr szlacheckich i inszych, a Nerot wiele wsiów w Mazowszu o niewydanie kontrybucyi popalił.

§. 5. Feldmarszałek Pajkul natione Inflantczyk, małym jeszcze chłopcem wyszedłszy z ojczyzny w cudze kraje, szukał fortuny różnym służyć monarchom, a z cnót jego i męstwa tak wysokiej dosłużył się szarge. Gdy zaś wtenczas pod Warszawą wpadł w niewolę, kazał go król szwedzki za to, że służył królowi Augustowi, ćwiertować w Sztokholmie, a sztuki ciała jego po różnych miejscach w Szwecyi na szubienicy powieszać. Co jeżeli słasnie król szwedzki uczynił, subsit to judicio świata całego.

§. 6. Po owéj nieszczęśliwéj potyczce warszawskiéj rozeszły się polskie dywizye na podjazdy, a Sasi poszli nazad do Litwy. Chomentowski, marszałek związkowy, poszedł do Warmii, mając około trzech tysięcy ludzi, tam odpoczywał 4 niedziele. A wtém brandenburgscy in aplaukum Szwedom zalegali potajemnie do koła pasy, chcąc naszym tamować przechody nazad przez Prusy brandenburgskie, lecz przecie szczęśliwie ztamtąd wyszli gdzie chcieli, prosto pod Malborg, który obległszy, w tydzień wzięli bez najmniejszej armaty. Było tam Szwedów 80, ale i miasto całe z bronią stanęło przy Szwedach. Szedł Malborgowi sukurs z Elbląga, dwa tysiące Szwedów, dla tego dniem przed ostatniém obleżeniem uprosili obleżeńcy armistycium broni na pół dnia, a w tém winą antałami, wiadrami i różnemi naczyniami spuszczały naszym z wałów, chcąc ich popoić, żeby ich Szwedzi na pomoc im idący mogli snadniej użyć; ale ta sztuka nie uszła, i wino wypili, i jak noc nastąpiła, niż szwedzka odsiecz przyszła, wzięto miasto, o czém usłyszawszy sukurs wrócił się. Szwedów w Malborgu w pień wycięto, a miasto cały dzień rabować pozwolono; tak szczęśliwy to był atak, że tam nad 30 ludzi naszych nie zginęło. Czwartego dnia ruszył się marszałek związkowy z Mal-

borga, wziawszy 10 armat pełnych z sobą i okupem wielkim skarawszy Malboreczanów. Zebrało się na niego kilka tysięcy Szwedów i Litwy sapieżyńskiej około Torunia, zaczęł musiał marszałek dniem i nocą uchodzić; gonili go aż do Krzepic. Tam nie mogąc już dalej uwozić armat, kazał je potopić w błotach pod zamkiem krzepickim; a Szwedzi też i Litwa już dalej nie gonili. Szedł z pod Krzepic nocą do Częstochowy, gdzie napadł Szwedów 70, którzy w kamienicy Skawskiego, mieszczanina częstochowskiego stali w kupie, wysłani z zamku piłeckiego na exekucyą do powiatu lelowskiego; miał nad nimi komendę regimentskwatrmistrz Ugiel, szlachcic rodowity szwedzki. Tak byli ci Szwedzi uparci, że choć widzieli wojska polskiego przeszło dwa tysiące i Sasów kilka set, żadną miarą poddać się nie chcieli, i owszem zwodzili naszych kilka razy, wyrzucali oknem pieniądze z workami, a gdy się nasi zbiegali do zdobyczy, strzelali ich mizernie. Szwedzi prosili potem kilka razy o kwatery, a potem do ubezpieczonych, gdy do nich szli, dawali ognia. A tak widząc marszałek związkowy ich złość i zdrady, kazał zapalić z nimi kamienicę, ale choć ich ogień ogarnął, woleli się palić niż się poddać; naostatek co jeszcze żywo zostali, rejtrowali do piwnic i konie tamże powprowadzali, zkad się bronili, a potem popodrzynawszy koniom gardła, sami się w dymie podusili. I tak wszyscy Szwedzi pogorzeli: zgorzały też tam dwie dziewczki gospodarskie, dwóch tylko Szwedów w pół żywych z ognia wyrwano, ale bardzo rannych kulami; tych mieszczanie Częstochowy uprosili u marszałka związkowego, żeby ich byli generałowi do Pilice odwieść mogli, dla świadectwa, jako ich porażce miasto nie winno. Bo Szwedzi zwyczajnie palili te miasta, wsi i dwory, gdzie ich ludzie od podjazdów jakie szwanki ponosili, mówiąc, że się to z powodu obywatelów działo.

§. 7. Trafiło się podczas tej wojny, gdy w tym roku według zwyczaju króla szwedzkiego odsyłano niewolników i skarby w Polsce zabrane kościelne i świeckie do Szwecyi, wyszedł okręt z Rygi naładowany, na którym było niewolników, Polaków, Moskwy, Kozaków i Sasów 300 osób. Szwedów zaś dla warty przydano owemu okrętowi 20 Muszkieterów i porucznika jednego. Gdy już

dzień morzem szli, namowili się Polacy, żeby się salwować jakim sposobem; zaczęli wyszedł jeden ze spodu na wierzch, a oblókłszy minę pokorną prosił Szweda na szyldwachu stojącego, żeby mu tytoniu sprzedał. Szwed wsparłszy flintę na piersiach swoich, którą miał w rękę, począł obiema rękoma grzebać w patrontaszu, szukając tytoniu, i wlepił oczy w swój towar, a wtém ów Polak pchnął go, że w morze wpadł; na to drudzy wyskoczyli z okrętu i opanowali strzelbę, która przy kozłach zwyczajnych pod kapami stała, a potem do Szwedów, wypadających na rozruch z izdebki okrętowej, dali ognia i oraz wszystkich trupem położyli. Styrmana tylko przy życiu zostawili conditionaliter, żeby ich nie zdradliwie, gdzie będą chcieli, prowadził; ale gdy ich potem chciał zdradzić ten styrman, i ku Kurlandyi z nimi, nie do Gdańska, jako owi chcieli, jechał, wrzucili go w morze, a sami na boską opatrność się dawszy, jak mogli tak styorowali i weszli do Gdańska, a dziękując Panu Bogu skarbami się podzielili.

§. 8. Ten król szwedzki Karol XII, o którego irrupcyi do Polski piszę, miał zawsze pro speculo wojnę dziada swego Karola X. r. p. 1655 w Polsce zaczęta, i wszystkich się tych procederów bronił, w czém się owemu dziadowi jego nieszczęśliwie powodziło. Najprzód dziad jego radby był najmniejsze i największe fortalitia Szwedami poosadzał, ten zaś jeden tylko Elbląg a Poznań opatrzywszy prezydyami, wojsko swoje w kupie trzymał; a że tamtemu o Gdańsk i Zamość fortuna nie posłużyła, ten też, jako owa lizka śliwami, że ich nie mogła dostać, niby niemi wzgardził: pamiętne mu też było jako od Jasnej Góry częstochowskiej z konfuzyą po formalném sześcioniedzielném oblężeniu musiał tenże dziad jego odstąpić, dla tego też ani pomyślał Carolus XII o to miejsce tentować; pretendował jednak ten najeźdnik korony polskiej z Jasnej Góry częstochowskiej okupu, i lubo dosyć utrapił tamto miejsce, gdy wsie do klasztoru tamtecznego należące spustoszył przez rabunki wojsk swoich i zabranie bydeł ludziom ubogim, jako i po całej Polsce robił, fortece jednak częstochowskiej nie śmiał tknąć, tylko usiłował, żeby było sumę jaką wytargować ztamtąd. Naprzód w r. p. 1702, gdy przyszedł Carolus XII

król szwedzki z Inflant przez Litwę z wojskiem, przyprowadził w kilka miesięcy drugie wojsko z Pomeranii, które komenderował generał Gűldensztern; szedł z tćm wojskiem przez wielką Polskę nad granicą szlaską, potćm na Wieluń prosto ku Krakowu zmierzając, gdzie już król szwedzki po wygranej batalii kliszowskiej zabawił się. Ten Gűldensztern wysłał od Wielunia podjazd; 600 koni Szwedów z pułkownikiem Hornem sztyfbremskiej rajtaryi, który 13 dnia sierpnia stanął pod Częstochową starą, przy dworku pana Otwinowskiego na miejskim gruncie, przeciw kościołkowi świętego Jakóba; zaś dnia 16 sierpnia przyszedł z wojskiem generał Gűldensztern, mając piechoty 6 regimentów. Ta stanęła obozem nad Wartą rzeką na złotej górze i z armatami, a jazdy 4 regimenty lokowano w kawich górach za starą Częstochową obok wioski Kawieńca: stali tak 10 dni obozem, nie zaczepiając nic gruntu ojców jasnogórskich, czekali ordynansu króla swego, gdzie się każe obrócić. Przez ten czas kazali sobie z okolicznych wsiów dawać prowianty i pićniężną kontrybucyą, jako i przez marszruty czynili, wydając palety pod tytułem Grodów polskich; na furazę tćż bezpiecznie codzićn ludzi swoich wysyłali wszćdy. Bolało to ojców jasnogórskich, że i po ich wsiach, których z jednćj strony najwićcej leży i niepodobno ich minąć, furazowali, pretendując respektów wzglćdem miejsca świętego, jakoby nie wiedzieli, że u żołnierza ratio belli jest najwićksza maksyma, druga, gdzie się wojna toczy, tam trawa nie rośnie. I tak ojcowie jasnogórscy zapomniawszy miłości bliźniego, wćleliby byli na cudzych zbożach widzić Szwedów niź na swoich, a nie ukłoniwszy się o to Szwedom pretendowali, żeby ich ochroniono a sasiadów za nich darto. Co wićksza, nieludzko się z generałem obeszli; bo go wpusćić w kilka osób do fortecy nie chcieli, wczćm ich listownie Primas regni kardynał Radziejowski przestrzegł, żeby byli puscili generała, jeżeli tego bćdzie pretendował, sine periculo lustrationis fortecy. Co wićksza w nocć, minima data sibi occasione, z armat kilka razy ognia dali. Ztrwożyli się na to larmo Szwedzi, ognie w obozach pogasili i sami w paradye aż do dnia stali. Nazajutrz posłał generał Gűldensztern do ojców jasnogórskich pytając, co za okazyja, że

ich spokojnie stojących zaczepiają, ponieważ oni na cudzym, nie na klasztornym obozując gruncie, miejsca tego nie napastują. I tak znieśli ów afront cierpliwie Szwedzi; ruszyli się za ordynansem królewskim dnia 26 sierpnia ku Krakowu, bardzo wolno idąc, z gniewem jednak wielkim, że ich owém strzelaniem z armat w nocy zaczepiano. W kilka dni wysłali ojcowie jasnogórscy z listami do różnych magnatów polskich, prosząc o protekcya, a skarżąc się na Szwedów. Ordynowany był z tą pocztą ksiądz Idzi Karwowski, który z tak sekretneimi rzeczami bezpiecznie mimo obóz jechał: zaczął kazać go generał Güldensztern wziaść, a przeczytawszy listy, które wiozł, kazał go do armaty pod wartę oddać, wymawiając mu, jako Szwedów strzelaniem nocnem zaczepiali, i że się na nich w listach skarżyli, choć im nic nie czynili, oprócz co w ich wsiach furazowali; lecz to wszystkim generaliter dobrom dostawało się, nie księżym tylko z umysłu. Więc ojcowie bojąc się o księdza swego, praecipitanter dali za niego Szwedom, wykupując go, 1000 talerów bitych; a to się stało mniej uważnie, bo gdyby byli trochę wytrzymali, wypuściliby byli Szwedzi darmo księdza Idziego bez okupu. A tém uczynili Szwedom wielki apetyt na to miejsce święte, bo Szwedzi rozumieli, że księża jasnogórscy niezliczone w pieniądzech mieli miliony, gdy za jedną osobę tak wiele pieniędzy wyliczono. W r. p. 1704 zbrodziwszy Szwed wskrósł Polskę, chciał, żeby mu się była Jasna góra Częstochowska okupiła. Więc zaraz po nowym roku ruszył się generał Reinszyld w 8 tysięcy do województwa krakowskiego, któremu król szwedzki kazał iść mimo Częstochowę i wytargować jaki znaczny okup tego miejsca. Zaczem z Wielunia wysłał pułkownik Funke dwóch szpiegów Polaków, Saluskiego i Tołwańskiego, którzy w służbie króla szwedzkiego byli, żeby zlustrowali fortecę jasnogórską pod pretekstem nabożeństwa. Tych ojcowie jasnogórscy cudem boskim uznawszy za szpiegów wzięli, i jednego, jako sami o tém piszą w książce tytułu: „Odrobiny stołu królewskiego“, do Szlaska na wojnę przedali; co przeciwko prawom ojczyzny stało się, szlachtę polską *proprii capitis sententia* sądzić, do tego duchownym osobom przedawać ludzi jako bydło. Dnia 2 lutego przyszedł gene-

rał Reinszild z wojskiem: generalitas szwedzka stanęli u świętej Barbary w klasztorze nowicyackim, konie w celach na dole postawiali; wojska szwedzkie, jedno w Częstochowie zaraz pod klasztorem, drugie w stariej Częstochowie rozłożono; szyldwachy i strażę różne około klasztoru, jakoby atakować mieli, rozstawiono tak blisko palisadów, że ich chłopcy kamykami mogli dociskać. Do fortecy zaś posłali, że Sasów i swywolne kupy księcia przechowują, dla tego trzeba żeby fortecę poddali, a tym czasem drabiny w lesie bleszyńskim robili, których w trzy drągi na 500 nagotowali, w mieście Częstochowie wjadły palisadami i szlakbaumami wszędy obwarowali. Targowali się potem chcąc mieć od księży w okupie 20 cełtnarów srebra; lecz im nie chcieli nic dać. Potem nagle z skrytych swoich przyczyn, nie stawszy tam i dwóch tygodni z pełną, w dzień świętego Walentego w nocy ruszyli się ku Krakowu. Drugi raz w roku terazniejszym 1705 przysłał król szwedzki generała Sztremberga: ten idąc z konsystencyi zimowej z sieradzkiego województwa od Radomska, stanął w Częstochowie stariej, a komisarza generalnego szwedzkiego ordynował do klasztoru jasnogórskiego, upominając księży, czemu tacy grubiani są, że generała nie przywitali. Więc ojcowie generałowi Sztrembergowi posłali beczkę wina i 50 talerów bitych, lecz się tęp nie kontentował, każąc sobie koniecznie dać 10 tysięcy talerów bitych; w czem gdy się księża oparli, posłał generał Sztremberg wśród białego dnia półkownika Kanifera z kilkaset infanteryi, którzy zapalili z jednej strony klasztoru wieś Częstochówkę, a z drugiej strony folwark księży, a sam generał Sztremberg poszedł z ludźmi ku Krakowu téjże godziny. Obronił Pan Bóg cudownym sposobem, za przyczyną matki Jego, to miejsce od owego ognia; bo lubo z obudwu stron klasztoru żarzyły się płomienie, powstał jednak wiatr nadnaturalny, który na obiedwie strony od fortecy odpędzał straszliwe łony. Od tego czasu już nigdy więcej Szwed nie napastował miejsca tego świętego; zmiękczył Pan Bóg serce króla tego, zaślepił i pomieszał rady, zatrwożył łakomą myśl, że przy swoich wielkich wiktoryach nie śmiał się odważyć szturmować tego miejsca świętego ów pyszny król, który to prawie całemu światu groził, królów detronizował,

inszych kreował, monarchom rozkazywał, a tu musiał złożyć na swoich zamysłach.

§. 9. Po tych szczęśliwych progresach króla szwedzkiego, gdy pod Warszawą tak fatalnie wojsko zbito, w którym to wielką nadzieję miał król August podparcia swoich rzeczy, wziął śmiałość większą przeszłoroczni elekt Stanisław Leszczyński, że się kazał koronować w Warszawie. Trudno temu było przeszkodzić, gdy sił potemu nie było: co się jeszcze wojsk polskich dywizyi znajdowało, ci wszyscy w Litwie z królem byli, a choć i podjazdami ustawicznymi chodzili do Polski, mało co pomogli, i Szweda w intencyach jego zahamować nie mogli, a kraje polskie wniwecz przez to obracano.

§. 10. Szwedzi nikogo się już nie bojąc, tylko jednego Szmigielskiego, (o którym się im śniło ustawicznie, bo ich bez przestanku napadał i wszędy szczęśliwie urywał), chodzili po Polsce wprzek i wzdluż, niewymowne wyciskając prowianty i kontrybucye, oprócz ruskich krajów: tych nie tykali Szwedzi, nie chcąc się tak daleko zapędzać i rozrywać sił swoich, bo to u nich wtój wojnie maksyma największa była, żeby zawsze w kupie wojska mieć, i zawsze tego uważali, żeby jedna partya ich od drugiej nie daleko była, dla sekundowania się. Owo też umknienie się z wojskami wszystkiemi króla Augusta do Litwy bardzo zaszkodziło, że województwa małopolskie poszły do Szweda, gdy ich nie miał kto od tego animować: jedni to czynili z niechęci przeciw królowi Augustowi, drudzy z przymusu, gdy w ich domach Szwedzi gościli. A najbardziej udawali się za szczęściem króla szwedzkiego, zdesperowawszy, że się już król August ani poprawić, ani utrzymać nie może, ani im obrony należytej udzielić. Król zaś August już nie mógł inaczej subsystować w swoim królestwie, tylko w Litwie, a to dla konniwencyi z Moskwą, którzy mu mogli prędko sukurs dać, in quantumby go był tam Szwed szukał; a już też car miał swoje praesidia w Litwie, osobliwie w Bierzach i Bychowie. Natenczas król August tak już był zrujnowany w wojska saskie, że ich nie miał nad 1500 koni. Wysłał August podjazd mocny ku Warszawie pod komendą Felicjana Czermińskiego, kasztelana połanieckiego, który napadł Szwedów pod Lwem w miasteczku je-

dném: bronili się w dworze długo, a gdy z nimi budynki zapalono, wysli w pole w sprawie, a zrobiwszy batalion carré, do upadłej się bronili, że ich tylko 10 żywcem wzięto. Pieniądze z kontrybucyi wybrane wrzucili byli Szwedzi w staw, lecz ich podjazdowi dostali i dobrze się niemi podparli. W kilka godzin przybiegli Szwedzi z Liwu w trzech tysięcy na odsiecz, ale już podjazdu nie zastali, i tak tylko swój jad na niewinnych ludzi ubogich wywarli, gdy tamto miasteczko spalili; bo to był u Szwedów zwyczaj, że gdzie ich ludzi zniesiono, na tamtém miejscu ogniem się mścili na obywatelach.

§. 11. A wtém konfederacya warszawska zjechali się do Warszawy, gdzie też i z wielu małopolskich województw przybyli posłowie, a osobliwie województwa krakowskiego, które wszedłszy w konfederacyą obrali marszałka swego województwa, Lanckorońskiego, podkomorzego krakowskiego. Z Litwy także z niektórych województw stanęli posłowie na facyą Sapiehów; tamże owe pacta conventa w przeszłym roku przy elekcji Stanisława spisane podpisali, a nowy elekt poprzysiągł ich w wilią koronacyi swojej 3 8bris w kościele świętego Jana. W tychże pactach conventach naznaczeni byli komisarze do traktatu z królem szwedzkim, który się tamże w Warszawie zaraz po koronacyi miał agitować. Najwięcej tam było tych panów komisarzów z wielkiej Polski; z małopolskiej prowincyi, tylko z jednego województwa krakowskiego naznaczeni byli, bo insze województwa umykały się od owych tranzakcyi, i jeżeli co czynili, to się działo z bojaźni Szwedów.

§. 12. Dnia 4 października w kościele świętego Jana w Warszawie koronował króla Stanisława Zieliński, arcybiskup lwowski. Tego potem w r. p. 1707 wzięli Moskwa ukrywającego się pod Toruniem w lesie, i tam lat kilka siedząc w niewoli umarł na stolicy.

Notandum. Piszze Stanisław Karnkowski lib. 3, że w r. p. 1576 *decisum ex mente ordinum*, aby biskupi kujawscy, in quantumby arcybiskup gnieźnieński nie chciał, koronowali królów polskich; lecz tu aż nazbyt wykroczone, gdy arcybiskupa lwowskiego do tego aktu przybrano. A Kołucki refert w kronice polskiej fol 118, że gdy arcybiskup lwowski, Jan Przeszowski, koronował czwar-

ta żonę króla Władysława Jagiełły, Zofią, siostrę Andrzeja księcia kijowskiego, bo jęj arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Trąba niechciał koronować, ponieważ była schizmatyczka, zaraz temu praejudicatum zabieżano, aby koronacye królów polskich in successionem nie poszły arcybiskupom lwowskim, i starano się mocno o to na concilium konstancyeńskiem, gdzie r. p. 1415 sancitum, że Primatus samym arcybiskupom gnieźnieńskim należy. Co i Marcin Bielski testatur fol. 385. Prawo koronowania królów polskich dane jest arcybiskupom gnieźnieńskim r. p. 1450 za Kazimierza III. syna Jagiełłowego, a potem za Zygmunta I. w r. p. 1507, i znowuż za Zygmunta Augusta r. p. 1550 potwierdzone. O czém Herburt illuminuje w statucie fol. 89. Lecz król Stanisław jako wszystkie insze postposuit prawa ojczyste, tak i temi wzgardził, że prymasa, choć na szwedzkiej stronie był, nie wokował do tego aktu; bo téż i koronacya jego sine omnibus solennitatibus odprawowała się, wszystko na szwedzki kształt. Dyademata, któremi królów naszych koronują, Szembek, natenczas biskup kujawski, uwiózł był na początku téj wojny i reponował gdzieś w Szlasku, a korona moskiewska dana była z racyi Elbląga Brandeburczykowi w zastaw r. p. 1699; więc króla Stanisława koronowano koroną nową, którą król szwedzki zrobić kazał, quasi puerili actu, bo zaraz po koronacyi musiano ją oddać generałowi szwedzkiemu Hornowi, który koronacyi w kilka tysięcy Szwedów asystował, a tę koronę kazał król szwedzki potłuc i pieniędzy z niej narobić. W dzień koronacyi króla Stanisława, uczynił król nowy confirmationem generałem jurium przez skrypt osobny, na którym się podpisowali asystenci koronacyi; z tych subskrypcyi poznać, że tam nie wielka frekwencya była ludzi godnych na tym akcie, bo do owych podpisów ledwie że z jatek warszawskich nie przybierano osób, których tam na końcu dziwne przezwiska dają o tém informacya. Czytamy téż w téj konfirmacyi praw dziwny obowiązek króla Stanisława w ten sens: Quod si aliquid contra libertates et immunitates, jura et privilegia praedicti Regni et M. D. Lithuaniae ac caeterarum provinciarum iis annexarum fecerimus, non servantes (quod absit) aliquid illorum in toto vel in parte; id totum irritum

et inane nulliusque momenti fore decernimus et pronunciamus. Zaprawdę, że ta obligacya podobna do żydowskiej przysięgi, gdy się owo Żyd zaklina: bodaj mię Bóg kochał.

§. 13. Tegoż roku, wkrótce po koronacyi króla Stanisława, umarł ksiądz prymas, arcybiskup gnieźnieński, kardynał Michał Radziejowski, ostatni tój familii potomek. Okazyja śmierci była, że mu Czerwiński, kasztelan natenczas połaniecki, przysłał z Łowicza monitorium papieżkie i przez kleryka jednego oddać kazał, które odebrawszy umarł w Gdańsku, nie chorując nad kilka godzin. Doktorowie żadną miarą ratować nie mogli księżęcia, gdyż się był hilus a sanguine rozdzielił albo odłączył.

§. 14. O konsystencyach wójsk na tę zimę nie może się nic relacyować, bo od samej koronacyi króla Stanisława przez całą zimę ustawiczne gonitwy odprawowali z sobą w Polsce i Litwie z niewymowną darcizną krajów wszystkich, zwłaszcza gdy Moskwy i Kozaków 80000 przybyło na chleb polski. Jakie gonitwy Szwed z królem Augustem odprawował i z Litwy go wygnał, pod przyszłego roku relacyą okaże się.

ROK PAŃSKI 1706.

§. 1. Księstwo litewskie za wszystkie czasy tój wojny cokolwiek ulgi miało, oprócz powiatu upitskiego, który przez ustawiczne wypadanie Szwedów z Infant i gonitwy z partyami królewskimi wniwecz był obrócony, to tój jednej zimy za wszystko odpowiedziało. Naprzód król August z wojskami różnemi związkowemi, dywizyami różnemi panów polskich, Sasami i 30 tysięcy Moskwy konnych i pieszych lokował się w Litwie. Na Wołyn zaś Mazepa, hetman zadnieprski wszedł z rozkazu carskiego w 80000 Kozaków, i armat na 200 sztuk z sobą przywiódł; rozłożył się po Wołyniu, a sam z celniejszemi pułkami stał w Łapizach, z wielką kraju tamtego ciężkością. Szwedzi zaś, i wojsko polskie króla Stanisława z wojewodą kijowskim, Potockim, któremu był król Stanisław wielką buławę dał podczas sejmu koronacyi swojej, w Prusach, wielkiej Polsce i w województwach, krakowskiem i sandomirskim, rozłożyli się, niszcząc kraje do gruntu

ciężkimi kontrybucjami i prowiantami. Mazowsze, to było wolne od Szwedów, bo zaraz po koronacyi króla Stanisława umknęli się Szwedzi do drugich ku wielkiej Polsce; więc Felicjan Czerwiński, kasztelan połaniecki wysłany tu był za Wisłę w przedniej straży w dwóch tysięcy koni. A gdy jeszcze przed narodzeniem Pańskim stanął w Łowiczu, król szwedzki dowiedziawszy się o nim, mając na niego okrutną inwidią, że on był był substytutem konfederacyi sandomirskiej, posłał z generałem Piperem 3 tysiące Szwedów do Łowicza. To dziwna, że przez wszystek czas przedtęm tak był kasztelan ostrożny, że co noc wyprowadzał ludzi w pole, stojąc w gotowości; téj zaś nocy, gdy go Szwedzi napadli, bezpiecznie w mieście koczował: nawet gdy mu dawano znać, że się straż placowe już Szwedom opierały, wierzyć nie chciał, aż gdy Szwedzi w miasto straż placową wparowali, do piero dopadłszy konia oklep uszedł. Przyszło było kilka chorągwi do sprawy i stawili się Szwedom w rynku, ale gdy na nich Szwedzi wszystką siłą uderzyli dawszy ognia, jednych trupem położyli, drugich w niewolę zabrali. Kasztelan przecie skupiwszy za miastem 1400 koni swoich szedł powoli nocą ku Warszawie; dopiero gdy dzień nastał, wysłali Szwedzi za nim pogoń, ale on już natenczas był około Sochaczewa. W Łowiczu zaś samym i w poblizszych wsiach i dworach szlacheckich dziwa robili Szwedzi, szukając naszych, exekucye do klasztorów dawali; lecz przecie wielu w grobach uchowano, niektórych za stróżów do drew rżnięcia, do wody noszenia, za chłopów poprzebierano. Po odejściu Szwedów wrócił się był znowu do Łowicza, i był ostrożniejszy kasztelan; bo choć drugi raz przyszli Szwedzi na niego do Łowicza po południu z wielką potęgą, wyprowadził zawczasu ludzi w pole i stanął w parady. Szwedzi też wyszli za nim i uszykowali się na śniegu, a napatrzywszy się na siebie, ruszył się kasztelan warszawskim gościńcem, a Szwedzi weszli nazad w miasto.

§. 2. Lubo króla Augusta, przez zawziętość i ambicyą za manutucyą szwedzką, konfederacya wielkopolska detronizowała, i króla sub armis sueticis obrali, jednak król August wsparty konfederacyą sandomirską, ratował się różnemi sposobami, wprowadzając coraz nowe su-

kursy z Saksonii: gdzie i tego roku, chcąc poprawić jakokolwiek swego zrujnowanego upadłego stanu, wiódł z Saksonii 24 tysiące wojska in Februario z generałem Szulemburgiem starym, kawaleryi 8 tysięcy, infanteryi saskiej 8 tysięcy, Moskwy (owych, których był w r. 1704 Galliczyn młody pod generałem Patkulem do Polski przywiódł, a do Saksonii po oblężeniu Poznania z pod Puncą poszli) 8 tysięcy. Przeciwno temu wojsku generał Reinshild poszedł od Rydzyny, niedopuszczając ich in viscera regni. Potkali się nie daleko Schowy, na samej granicy szlaskiej, blisko Odry rzeki, gdzie Szulemburg przegrał 13 Februarii 1706; wojsko, armaty, i insze praeparatoria bellica w łup Szwedów poszły a ludzie w niewolę. Tam Consztabel jeden, stary Sas, pokazał wierność swoją, uchodząc z jedną sztuką armaty; a gdy pogoń za nim była, a nie mógł uprowadzić owego działka, w studnię go głęboką wrzucił, niżby się nieprzyjacielowi miało dostać. Tam prawie nie po chrześcijańsku poczynął król szwedzki, przypadłszy na koniec batalii sam osobą swoją z rezerwą wojska. Stały tam piechoty saskie i moskiewskie, które się już poddały i broń położyły; a że nie rozeznac było co Sas a co Moskal, bo jednakowo byli wymundorowani, a w tłumie zmieszani, kazał król szwedzki Sasom, żeby każdy z nich, jeżeli chce przy życiu zostać, Moskwę za łeb brali, a przed szyki wywodzili. Co gdy Sasi uczynili, kazał im w zad odstąpić, a potem przeciwko prawom wszystkim wojennym, gorzej niż poganin, kazał owę Moskwę, którzy się już byli poddali, zabijać bezbronych; a którzy się byli salwowali do owczarniów i stodół, także do młyna jednego, kazał ich z budynkami zapalić, a obstąpiwszy do koła, do uciekających z ognia strzelać kazał, i tak tyrańsko owych ludzi żywo popalił. Kapitańa jednego Niemca pojmanego, że pod Moskwą służył, sam król szwedzki ręką swoją przebił, mówiąc: że mu honor w tém czyni, że go sam zabija, gdyż szubienicę zasłużył o to, że u Moskwy służył. Miał ten król szwedzki tę złość swego przedsięwzięcia, że żadnego Moskala nie żywił, choć się poddawali.

§. 3. Car moskiewski zaczynał pokazywać dokumenta przyjaźni swojej, jako kolligat: bo przyjechawszy do Połocka nad Dźwinę, gdzie Czerńcy Bazylianie, zakonnicy

ruscy, dwojacy są, jedni na zamku Uniaty, drudzy Schizmatycy w mieście, tam Car ex odio fidei pozabijał Uniatów Czerńców. I taki to był pożytek z owęj ligi, w którą *reclamantibus multis* wprowadził król August rzeczpospolitą. — Co dalej car robił, ciało drętwieje wspominając. Po owęj strasznej akcji w Połocku zbiegł car do Nura, a ztamtąd do Tykocina, do którego król August przebrał się z wielkiem swoim niebezpieczeństwem na konferencyą. Tam na instancyą cara dał Szembekowi biskupowi kujawskiemu arcybiskupstwo gnieźnieńskie, a Szaniawskiemu biskupstwo kujawskie.

§. 4. Z Tykocina jechali ci obadwa monarchowie do Grodna, gdzie król August nazначzył radę generalną, na której wielki zjazd był różnych panów polskich i litewskich. Tam Pocięjowi, podskarbiemu litewskiemu, pozwolono mennicę otworzyć; jako on tego kucia monety zaczął, gdy bił fałszywe talery bite, a co większa podstępem cesarskim, którą był imperium zaraził, o co hałas potem był wielki roku p. 1713. Bito też szóstaki jedne pod imieniem i osobą króla Augusta, ale że fałszywe były, zrzuciono ich było. Były na tych szóstakach litery L. P. co znaczyło Ludwik Pocięj; ludzie zaś interpretowali owe litery L. P. ludzki płacz, bo nie jeden na nich szkodował, gdy je zrzuciono. Z tejsze rady grodzieńskiej nazначzono komisarzów do oddania wojska związkowego. Zaczem ruszył się marszałek związkowy z Kowła, gdzie konsystował, a w Łucku pod łaską Chomentowskiego, wojewody mazowieckiego, rozwiązany związek został. Tam zkombinowawszy strony, oddano wojsko władzy hetmańskiej. Po odprawionej swojej funkcji zmarł w Łucku tenże wojewoda mazowiecki, a synowi jego, marszałkowi związkowemu, oddał król województwo po ojcu.

§. 5. Jeszcze się była nie skończyła owa rada grodzieńska, gdy król August moskiewskich sukursów nabył. Mazepa wszedł z licznymi kozackimi wojskami na Wołyń, a pod Grodno przyszło Moskwy 10 tysięcy jazdy, a piechoty 20 tysięcy. Zaczem Szwed posłyszawszy o tem, że się król August w Litwie funduje, zostawiwszy generała Reinszilda w wielkiej Polsce w 15 tysięcy Szwedów, poszedł in Februario szukać króla Augusta, a do

tego zplondrowawszy z gruntu Polskę, umyślił też i Litwę tak dobrze jako i Koronę oskubać. Jakoż się nie omylił w intencjach swoich, bo króla Augusta z Litwy wygnał, a tamteczne kraje w krótkim czasie wskroś z królem Stanisławem przechodząc, nieznośnemi kontrybucjami i prowiantami zdarł. I tak pan Bóg wszystkie prowincje polskie pod równym biczem chciał mieć, gdy i Litwa zarówno z Polską zmordowana została od Szwedów, która dotychczas nie bardzo tych niewdzięcznych gości znała, oprócz upicki powiat.

§. 6. Gdy się już król szwedzki ku granicy przybliżał, poszły wojska w rozerwanie: kwarciani, ci już natenczas byli około Kowla, konsystując tam; litewskie wojsko umknęło się w białą Ruś, a król z Sasami, Szmigielskiego dywizyą i moskiewską kawalerią, poszedł z Grodna do Krakowa, ponieważ Polska już całe wolna była od Szwedów, lubo okrutnie zdarta tej zimy kontrybucjami. A że w wielkiej Polsce stał generał Reinszild, wysłał król August Szmigielskiego i część Moskwy z generałem Szulcem na podjazd. Szmigielski płaszał dobrze Szwedów i regimenty nowo zaciągnięte na króla Stanisława rujnował, zabierał, osobiwie na Pradze pod Warszawą zabrał gwardyę generała Schorzewskiego i zrujnował funditus ten regiment, który kosztował przeszło 4 miliony. Lecz ów generał moskiewski Szulc rozłożywszy się po wsiach, niewypowiedziane excessy robił, z miejsc na miejsce pomykając się z Moskwą; osobiwie koło Kalisza, a w sieradzkiem województwie, nie czując nieprzyjaciela, wielkie brał kontrybucje, a między inszemi swywolami i rabunkami, kazał szlachcie, który miał młodą i piękną żonę, do siebie z niemi jeździć, do czego ich ciężkimi exekucjami moskiewskimi przymuszał. Na co Szmigielski nie mogąc patrzeć i nie chcąc dalej owę swywolę znosić, będąc w województwie sandomirskim, w kajdany wziął owego bezbożnego Szulca, a pod wartą odesłał do Moskwy; tam go car na siołce umorzył.

§. 7. Tym czasem król szwedzki wszedłszy w Litwę in Martio napadł Moskwy 20 tysięcy pieszej, którzy się nie daleko Grodna dziwnym sposobem obszańcowali. Gdy mrozy ujęły, że nie mogli ziemi kopać, wozili chrósty i słomy kładli na wały miasto ziemi, a wodą ciepłą przele-

wali, a tym sposobem zbyt wysokie szançe zrobili lodo-
we. Pociąg też podskarbi litewski dodał im był zawcza-
su prowiantów. Król szwedzki przyszedłszy pod same o-
we okopy, wejrząwszy na wysokość i gładkość wozów,
nie chciał się bawić blokadą, ani czekać, póki lody roz-
topnieją, albo głód oblężenców naciśnie, spieszył się Li-
twę rabować i kontrybucye jako w Polsce brać. A tak
rozumiejąc, że ową Moskwie w szancach będącej zagrozi
drogę do Moskwy, gdy Litwę załężę, odstąpił od szan-
ców; a tu pierwszy raz haesit króla szwedzkiego fortu-
na, którego to dotychczas żaden, kto się nawinał, ręki
ujść nie mógł.

§. 8. Król zaś August mieszkał w Krakowie, a Moskwa
owi, którzy byli z nim, założywszy komisaryat na Ka-
zimierzu, wielkie pieniądze brali w województwie krakow-
skiém, pod pretekstem prowiantów: z poblizszych powia-
tów brali maki, kasze, słoniny, bydła, piwa, masła, a
z dalszych pieniędzmi sobie płacić kazali; komisarzem
mieli Żyda Godfred imieniem. Ci to byli pierwsi Moskwa
którzy w Polsce pomagali chleba jeść, bo owi, któ-
rych Galliczyn 8 tysięcy pieszych przywiódł pod kome-
dą Patkula, tylko przeszli przez Polskę, a potem od Po-
znania do Saksonii poszli. Stali ci kawalerya moskiew-
ska i po wsiach całemi regimentami; około Częstoch-
wy był pułkownik Felszyn 3 niedziele, tam exekwując
okoliczne dobra. W Sączu zniósł ich kilkaset starosta
spiski Lubomirski: a gdy tamże w Sączu nicostroźnie spi-
scy ludzie jego stali, przypadli znowuż Moskalom i znie-
śli ich okrutnie; zaczęł mszcząc się tego starosta, wypadł
znowuż z swymi Węgrami ze Spiża i zniósł drabantów
króla Augusta na Muszynie, kotły srebrne i trąby zabrał
im. Chodzili tam potem Sasi na Spiż, ale mało co zro-
bili. Król zaś August chwycił się w Krakowie nowego
gospodarstwa: wziął przed się, aby zamek krakowski forty-
fikował, chcąc się tam Szwedom opierać; a tak dla owej
fortyfikacyi wiele szkody narobił. Naprzód bramę pobo-
czną, przy zamku stojącą, obalił, która dotychczas tak
zwalona pokazuje się; przy grodzkiej bramie, kilka ka-
mienic kanonicznych przeciwko cejchauzowi stojących o-
balil, Bernardynom na Stradomiu browar murowany zniósł,
mur koła sadu obalił i sad wyciął, rybaki na Podzam-

czu spustoszył, a rybakom na Kazimierzu kazał się budować. Do tego uciążył okrutnie województwo krakowskie i sandomirskie, bo musieli na ową fortyfikacyą dawać wielkie pieniądze z dóbr, i ludzi do roboty z prowiantami. A to wszystko poszło w nic: bo gdy po wielkiej nocy usłyszał król August o Szwedach z Wielkiej Polski idących, zdarłszy tylko na fortyfikacyą kraj, uszedł do Litwy zrujnowawszy tak wiele budynków; jedną tylko bramę ziemną z drewna wystawił ku świętemu Sebastyanowi, między murami miejskimi a klasztorem Misyjonarzów, która w kilka lat upadła.

§. 9. W ten sam czas król szwedzki z swoim koronatem Stanisławem dokazowali nad ubogimi ludźmi w Litwie, biorąc niewymowne kontrybucye i prowianty; a tym czasem gdy zima poczęła puszczać, owa piechota moskiewska ruszyła się z szanieców, pozostawiwszy wiele ciężarów w Grodnie, mianowicie wiele beczek nożów, które, gdzie miał być trzonek, miały śruby, a w pół nich były dziury tak wielkie, jako może być pióro gęsie grube. Szła ta infanterya moskiewska prosto ku Kijowu przez Wołyń; o czém gdy król szwedzki wziął wiadomość, z wielkim gniewem poszedł w pogoń za nią, ale gdy on był około Pińska, Moskwa już natenczas mijała Białą-Cerkiew. A tak król szwedzki wywarł gniew swój miasto Moskwy na dobra książąt Wiśniowieckich i księcia Radziwiłła: bo im miasta, wsi, folwarki i dwory funditus popalił i wszystkiej niemal szlachcie około nich będącej. Zabierz, fortecę główną księcia Wiśniowieckiego Michała hetmana wielkiego litewskiego, obległ król szwedzki, którejby był (naturalnie mówiąc) nie wziął nigdy, bo i pozycya miejsca głównie z przyrodzenia obronna, i forteca dwiema tysiącami piechoty, prowiantami wielkimi, armatami i municyami niewymownie dobrze opatrzoną była; lecz za zdradą komendanta pułkownika Butmana przekłętego Niemca poddana została, którego Szwed obiecał był nad owém praesidium dwóchtysięcznym generałem w swoim wojsku uczynić, czego mu nie dotrzymał, bo go okowawszy w niewolę do Szwecyi odesłał, ludzi dyzarmował, działa w błotach potopił, a fortecę funditus demoliował i równo z ziemią rozwiózł. Tu ztąd mogli by nasi panowie polscy przykład brać, jako to cudzo-

ziemcom wierzyć, mianowicie Niemcom, w których się to tak bardzo wlepili, własny ich naród pogardzając, a tym zdrajcom jakieś umiejętności i wierności nad Polaków przyznawając; a Niemcy tak są Polakom przyjaźni, jak Żyd wierze katolickiej.

§. 10. Że jeszcze nie wszystkie prowincye korony polskiej zbrodził był król szwedzki, poszedł z pod Zabierza na Wołyn, i tak mienionego grali, bo Mazepa poszedł ze wszystkimi kozackimi pułkami i armatą swoją pod Lwów; tam stał czas nie mały. Nie trzeba tu żadnej exaggeracyi, co tamte kraje mogły za uciążliwość ponieść od tak wielkiego a swywołnego wojska; a to wszystko na obronę dostojęństwa J. K. M. działo się. Lecz mało ci ludzie pomogli, tylko kraj spustoszyli, a Szweda na oko nie widzieli, choć grasował blisko po Wołyniu. Wojsko zaś kwarciane nie mając hetmana, bo był Lubomirski zmarł prędko po odebraniu w komendę swoje wojska, poszli do Litwy i nie oparli się aż pod Słonimem; a Szwed wychodząc z Litwy na Wołyn dał ordynans generałowi Reinszildowi, około Rydzyny stojącemu, żeby był króla Augusta ubiegł w Krakowie z Moskwą i Sasami będącego. Lecz król August wziawszy o tém wiadomość, umknął się zawczasu z Krakowa do Litwy, zaraz po wielkiej nocy prędko, i z Moskwą, którzy się dobrze dali znać województwu krakowskiemu, nie oparł się król aż w Nowogródku litewskim; dopiero tam blisko kwarcianego wojska stanawszy, odpoczął sobie, i zaraz w owymże Nowogródku rozdał buławy: wielką Adamowi Sieniawskiemu, hetmanowi polnemu, a mniejszą Rzewuskiemu, referendarzowi koronnemu. Czém sobie król wielkie odia sporządził: bo Lubomirscy, podkomorzy i oboźny koronni, urażeni, że ich buławy minęły, poszli do Szweda mając znaczne dywizye swoje, do tego wielką część wojska kwarcianego oderwali z sobą. A car z namowy króla, dowiedziawszy się, że poszli do Szweda Lubomirscy, odebrał podkomorzemu koronnemu Połonne i Miedzyrzecz korecki, wielkie włości w Ukrainie, i dał dobra te księciu Aleksandrowi Daniłowiczowi Meżykowi, najpierwszemu panu z swoich; te dobra ledwie potem w r. p. 1711 oddał car za nagrodą sobie restauracyi. Owém wyprowadzeniem wojsk do Litwy otworzył zno-

wuż król August Szwedom pole do brania kontrybucyi; jakoż dobrze owę sposobność czasu zażył generał Reinszild, wizytując województwa jedno po drugim, a ciężkie wszędy wybierając kontrybucye. Król téż August, gdy to w Krakowie owę fortyfikacyą zamku zaczynał, pożyczyl z miejskiego cejhauzu krakowskiego 80 armat dla osadzenia zamku, bo Szwedzi wszystkie armaty tak w zamku, jako i z cejhauzu rzeczypospolitej zabrali byli roku 1702. A gdy usłyszał, że Reinszild przeciwko niemu z wojskiem szwedzkim z wielkiej Polski szedł, kazał owe wszystkie armaty do Saksonii odwieść. Nawet, czego i Szwed, choć nieprzyjaciel, nie uczynił, blachę z spalonego zamku krakowskiego zabrano wtenczas do Saksonii.

§. 11. Szwedzi wszedłszy na wiosnę w Wołyń trafili na sam ten czas, gdy Wołynianie dla obrony kraju swego za wolą i konsensem króla Augusta sejmikowali w miejscu prywatném. Trafunkiem jadącego na ów kongres Czaplicza stolnika tamtecznego złapali Szwedzi; ten gdy wydał sekret, gdzie się sejmik agitował, poszli tam Szwedzi i szlachtę rozegnali. Tam podwoził króla szwedzkiego Benedykt Sapieha podskarbi litewski, żeby cały Wołyń kazał spalić, a to z dawniej inwidyi na tamtecznych obywatelów, że bratu jego hetmanowi wielkiemu litewskiemu podczas wojny tureckiej, i jemu tak byli dogrzali, że musieli Sapiehowie in rem szkód poczynionych zapisać Wołynianom znaczną sumę na dobrach swoich Siemiatyczach. A że król szwedzki wiele na radach tego Benedykta Sapiehy polegał, za pewne już miał być cały Wołyń spalony, gdyby byli primores tamtych krajów nie przybyli do króla szwedzkiego, idąc in adorationem króla Stanisława, a osobliwie Stanisław Jabłonowski, wojewoda ruski, wuj rodzony króla Stanisława; naostatek przybył i książę Karol Radziwiłł, prosząc, aby mu włości jego nie dopalano. I tak bawił długo król szwedzki tam stojąc nie daleko Łucka, a król Stanisław w Targowicy. O Wołyniu odmienił dekret król szwedzki, że palić tamtego kraju nie kazał, lecz niewymownemi kontrybucyami zdarto tamtecznych obywatelów.

§. 12. Starosta spiski Lubomirski, syn wielkiego Seneki polskiego, Stanisława Lubomirskiego, marszałka koronnego, i ten pomagał ojczyznę mordować nullique fructui

będąc. Ten jako Tatar ze Spiża wypadał i uformowałszy sobie wojsko z chorągwi lekkich polskich, regimenty rajtarskie, Węgrów konnych i pieszych, tych wszystkich miał do 6 tysięcy, a opponując się przy królu Stanisławie, gdy żadnych wojsk nie było blisko niego, wypadał z Spiża w powiat sądecki, w księstwa oświęcimskie, zatorskie, siewierskie, drąc tylko ubogich ludzi, a rabując formalnie; nawet w zamku zatorskim, choć to brata jego stryjecznego starostwo było, kraty żelazne z murów powyłamować kazał i na Spiż odwieść: a gdy tego roku żadnych wojsk króla Augusta strony blisko nie było, wypadł z owemi swemi zbójcami, przyszedł do Krakowa i tam 8 tysięcy wydarł z miasta, ale gdy usłyszał o podjazdach, uciekł chyżo na Spiż.

§. 13. Po tych wszystkich tranzakcyach, choć król szwedzki wojska kilka razy królowi Augustowi zbijał, i większe pół Polski miał partyzantów swoich, którzy przy jego protekcyi detronizowali konfederacyą warszawską króla Augusta, choć już i króla inszego, że tak rzekę, postanowił w Polsce, nie mógł jednak do tego żadną miarą przywieść wszystkich Polaków, aby byli króla Augusta cale odstąpili, i żeby był król August złożył koronę. Ale Szwed z szczęśliwych progresów swoich pysznego nabymwszy animuszu, nie chcąc odstąpić przedsięwzięcia swego, aby do końca nie zrujnował króla Augusta, któremu był bratem ciotecznym rodzonym, a rozumiejąc, że cały świat drży przed nim, umyślił wnieść z wojskami do Saksonii, nie dbając nic i na wzruszenie paktów zrzymskiem państwem. Prowadziły go do téj rezolucyi dwie racye: naprzód: żeby było królowi Augustowi zagrozić drogę ad sumenda subsidia, które tak wiele razy, wyprowadzając coraz nowe wojska, z Saksonii miewał; druga, że go przez to chciał przywieść do złożenia korony polskiej, i wyzuwszy go tak z ludzi, jako i ex nervo belli, to jest dochodów Saksonii, naostatek inferował sobie podobne sequito, że gdy August królestwa odstąpi, zatem i konfederacya sandomierska przy dostojenstwie króla Augusta uczyniona, nie mając się przy kim opponować, złożą z swojej imprezy, a hetmani też obojga narodów nakłonia się z wojskami do woli jego, i już uznają Stanisława, szwedzką kreaturę, za króla ich. Jakoż arcydobrze by

to było na króla szwedzkiego stronę, boby był miał in vassalatu Polskę, i mógłby był z Polakami o ich chlebie snadno złamać Moskwę. Co do pierwszej imaginatywy swojej, nie zawiódł się król Szwedzki o królu Augustcie; co do drugiego, cale nie nie wzruszył animuszu konfederacyi sandomierskiej.

§. 14. W pół lata nie doszło, ruszył się król szwedzki insperate z Wołynia i poszedł do Saksonii przez śród Polski z licznemi wojskami swojemi; jechał z nim i król Stanisław, który też wziął z sobą do Saksonii kilkadziesiąt chorągwi polskich. W Polsce zostało Szwedów na praesidium 7 tysięcy z generałem Mardelfeldem i wojewoda kijowski, hetman króla Stanisława, z dywizjami Lubomirskich, Tarła kuchmistrza koronnego, Potockiego pisarza także koronnego. Stany saskie sami potajemnie wokowali Szweda, bo im się też już była uprzykrzyła owa wojna, albo raczej koszt na wojska; druga, w wielkiej inwidyi mieli pana ich dziedzicznego króla Augusta, że katolikiem został i kościoły w niektórych miejscach w Saksonii erygował katolickie, a przez tę wojnę, którą to z Szwedem o polskim chlebie wiodł król August, bardzo była jak z pieniędzy, tak z ludzi exviscerowana Saksonia. Lecz sobie mało tém ulżyli, bo choćby była 10 lat ta wojna jeszcze trwała, nie zniszczyliby się byli tak Saxoni, jako ich Szwed wyssał; ale im to było miło, bo od Szweda, od protektora luteranii to cierpieli, choć drudzy ztąd chleba zebrali.

§. 15. W ten sam czas wysłał król August mocne podjazdy do Polski, gdzie Rybiński, który wojewoda chełmińskim zmarł, ledwie że nie zastał starosty spiskiego w Krakowie; a tak poszedł za nim, a nie mogąc go nagonić, wrócił się nazad, tylko w Lubomli zamku zostawił na praesidium janczarów półtora sta, których po odejściu Rybińskiego starosta spiski ścisnął, majacząc nad nimi, że im głód począł dokuczać. Zaczém wybrał się Rybiński znowuż na Spiż, a zostawszy sam w półtora tysięcy infanteryi i w tysiącu dragonii 6 mil od Śpiża, posłał podjazd dwóchtysięczny, którzy szczęśliwie w nocy wszedłszy, janczarów wywiódł, a zamek wprzód zrabować a potem miną wysadzić kazał. Odchodząc ztamtąd posłani byli do bliskiego miasta, Gniazda nazwanego, dwóch: niejaki

Lewicki chorąży znaku pancernego Rybińskiego, z chorążym lekkiej chorągwi Piorkowskim, żeby byli mogli co pieniędzy wytargować; ale gdy im tam nie chciało nic dać, ci swywołą zapalili owo miasto. Gdy ów podjazd szczęśliwie wychodził z Spiża, już nad świtaniem wypadł starosta śpiski w 5 tysięcy swoich ludzi, wojsko podjazdowe już byli natenczas w przodku o milę, a on owych janczarów przy wozach idących zabrał i wszystkie zdobycz, którą z Lubomlskiego zamku prowadzili, odebrał; gdyby był Rybiński sam ze wszystką potęgą tam poszedł, uprowadziliby byli dosyć skarbów. Od tego czasu już więcéj starosta śpiski nie wypadł daleko z owymi swymi rabusiami; jako zaś tych ludzi cesarzowi przedał, vide niżej.

§. 16. Król August widząc nieodbitą sztych, że się do Saksonii bierze król szwedzki, wysłał z pod Nowogrodka wojewodę mazowieckiego Chomentowskiego do Kijowa, gdzie był car, prosiąc o sukurs, który mu exnunc przysłał z książęciem Mężykowem: dragonii 12 tysięcy, Kałmuków i Tatarów 6 tysięcy.

§. 17. Ciężkie, opłakane, żadném piórem dostatecznie nie wyrażone nastąpiły na ojczyznę naszą podczas tej wojny czasy, którą król August inscia et invita Republica wznieciwszy, niewinnie potem rzeczpospolitą w nie uwikłał, i tak długo dla utrzymania honoru swego trzymał, dla którego i w nieszczęśliwą ligę moskiewską z rady jaworowskiej, reclamantibus tot proceribus, falso nomine Reipublicae wszedł przez posła owego zdrajcę rzeczpospolitej Działyńskiego wojewodę chełmińskiego: zkaż wiele wojsk moskiewskich do Korony i Litwy naprowadził, którzy nie według umówionego sojuszu 12 tysiącami (a tych proprio aere miał Car durante bello sustenować), lecz wielkimi wojskami Koronę i Litwę przechodzili, niezliczone miliony szkód czynili, biorąc sub specie prowiantów wielkie sumy pieniędzy; nuż w bydlach, sprzętach, zbożach, co się tylko podobało, tak po dworach szlacheckich jak wieśniaczych chałupach, choć się niby przyjacielami być liczyli, a przecie gorzej prawie niż Szwedzi czynili. Nie posłogował i sam król August, lubo kilka razy assekurował rzeczpospolitą, jako własnym kosztem miał tę wojnę prowadzić; ale inaczej

się stało, gdy coraz nowe sukursy wprowadzając z Saxonii wielkie na nich prowianty i pieniądze wybierano, komisoryat formalny na te wojska (tak dobrze jak Szwedzi) założywszy i generała komisarza Blüwernicza z Saxonii na to umyślnie sprowadzono. Hiberny wojsku kwarciannemu król August zabierał, a Saskim swoim naznaczał. Do tego marszami ciężkimi, obozów stanowieniem, ustawicznem gonieniem się z Szwedami dziwnie prowinye królestwa polskiego pustoszyli Sasi. Oprócz Sasów, Moskwy i Kozaków, i swoje domowe wojsko kwarciannemu z aukcyą nową musiała Polska sustentować, bez których się nie podobno było obejść. Dlatego namnożyło się chorągwi lekkich niezliczony prawie komput: jedne były z dymowych zaciągów (podczas wejścia Szwedów do Polski, gdy na pospolite ruszenie stawiały województwa) erygowane, drugie różni panowie polscy swoim kosztem podnosili, polskie, kozackie albo tatarskie, a królowi Augustowi do usługi zarywali. Kazał też król August zaciągnąć niejakiemu Michałowi Garbowieckiemu pułk cały lekkich ludzi pod swoim tytułem. Te wszystkie były extra komputu wojska koronnego, nie mając nigdzie repartycyi swojej do brania zasług naznaczonej, tylko gdzie w kraj przyszli, tam sobie płacili drac lud ubogi. Regimentów także takich ekstrakomputowych namnożyło się było dosyć, a takich hetman koronny miał sześć. Było i inszych panów różnych regimentów dragonskich dosyć, które własnym swoim kosztem zaciągali, te zaszczycały się kwarciannych tytułem. A te wszystkie wojska, jako extra mentem Reipublicae i komputu wojska zaciągane, nie mając nigdzie naznaczonej zapłaty, repartycyi ani konsystencyi, gdzie w które województwo weszli, tam sobie płacili, komisoryaty formowali, z których im bilety do parafii wydawano na prowianty, pod których praetextem brali pieniądze i co się im podobało. Z drugiej strony uciążali królestwo Polskie Szwedzi nieznośnemi prawie kontrybucyami, a goniąc się z królem Augustem wprzek i wzdłuż Polskę przechodzili, wiele dóbr w Litwie i Mazowszu jako i po różnych miejscach nad Wisłą (nie mogąc długo ob rationes belli na jednem miejscu stać) za nieprędkie wydanie prowiantów i kontrybucyi popalili; niektóre też z złości, jako Denhofowi marszałkowi kon-

federacyi i substytutowi Czerwińskiemu, od węgła do węgła wszystkie dobra popalili. Wiele też skarbów po zamkach, pałacach i dworach pozabierali Szwedzi, a osobliwie Opalińskiemu staroście nowomiejskiemu w Rytwianach nieoszacowane skarby i galanterye wzięli. Duchowieństwo opłacając klasztory i głowy ich, nie mając innego sposobu, musieli Szwedom dawać argenterye kościelne i różne klejnoty; zkaż wielka irrewerencya działa się, gdy owe naczynia Bogu do ofiary poświęcone w ręce luterskie dostawały się. Król Stanisław i ten miał wojsko formalne pod swoim hetmanem wojewodą kijowskim Józefem Potockim, jednę nowego zaciagu tak polskie chorągwie husarskie i pancerne, jako i regimenty rajtaryi, dragonii i piechoty; było też i wiele poważnych chorągwi, które z wojewodą kijowskim, Lubomirskimi i różnymi innymi panami od kwarcianego wojska do Szwedów poszły w asystencyą króla Stanisława, a insze też różnemi czasami pozabierane były, tak polskie jako też i regimenty. Miał też król Stanisław wiele Litwy, którzy z Sapiehami do Szwedów poszli i rajtarye sapieżyńskie bardzo dobre, do tego Tatarów litewskich kilkadziesiąt chorągwi służyli Szwedowi. Do tych wszystkich wojsk było na stronie szwedzkiej kilka znacznych partyi albo dywizyi wojska, jakoto: Lubomirskich, Potockiego pisarza koronnego, którzy pułki chorągwi wielkich poformowawszy, regimentów rajtarskich nawerbowawszy, tak dobrze jako Szwedzi, Moskwa albo Sasi pustoszyli ojczyznę, włóczyć się od kraju do kraju, a nie godnego nie robiąc. Była też na stronie króla Stanisława znaczna partya Litwy księcia Wiśniowieckiego Janusza, przeszło 30 chorągwi pod pułkownikami Eperyaszem i Żróbką. A tych wszystkich ludzi mizerna Polska chlebem swoim żywić musiała; a jeżeli tamci na stronie króla Augusta będący darli i pustoszyli gdzie przyszli, dopieroż ci Szwedowi applaudujący, niezdolni czynili gravamina. Gdzie która strona stała, wybierali hiberny za asygnacyami swego hetmana; a gdy tam choć i w rok przeciwna strona nastąpiła, a owi pierwsi wybraawszy swoje odeszli, owi powtórni niedbając nic na kwity, wybierali de novo hiberny i za kilka lat pro retroactis annis, zkaż w starostwach funditus wsi popustoszały i całe bez ludzi zo-

stały. Tak się już był lud w Polsce zepsuł, że szlachcic ani czeladnika, ani woźnicy, pacholka, kucharza albo parobka, tak w dworze jako i na wsi mógł utrzymać; wszystko to na ów lekki chleb żołnierski hurmem biegło. Już była poczęła powoli agricultura ustawać, bo ludzie wyjechawszy w pola na roboty, zrządka się z bydłami robotnymi do domów wracali, podjazdy bowiem ustawiczne biegając po Polsce zabierali konie i woły; ale i w domu, ani szlachcic, ani ksiadz, czy to we wsi, czy w mieście któregośkolwiek stanu i kondycji człowiek nie mógł mieć bezpiecznie konia w stajni. A tak Polska stała się była jako *servilis motarum rerum gens*, różnym narodom *vectigalis* i swoim własnego gniazda. wojskom.

§. 18. Między owymi wszystkimi wojownikami jeden tylko chwalebny był Adam Szmigielski starosta gnieźniński, któremu śmieie przypisać można, że to był prawdziwy Achilles Polski. Ten za Jana III. króla polskiego służył wojną, a po uczynionych traktatach karłowickich z Turkami osiadł był w domu, w starostwie swoim gnieźnińskim. W r. p. 1703, gdy się Szwedzi przenieśli z małej do wielkiej Polski, wzbudził był Pan Bóg tego wielkiego meża, który widząc wielkie udrczenie ludzi od Szwedów kontrybucye wyciskających, szlachtę w dworach ich aggrawujących, Duchem świętym nieomylnie wzruszony, porwał się z domowymi swymi na Szwedów: jednych w dworze pewnym pobił, drugich potopić kazał; a opuściwszy dom zebrał najprzód ludzi 24 koni, począł Szwedów cudem prawie boskim bieć dziwną prędkością, i wielkie szkody w nich czynił, z tak małą kwotą ludzi napadając wielkie kupy Szwedów znosił. A gdy się wkrótce w nieoszacowane zdobyczy zapomógł, poodbijawszy Szwedom wielkie dostatki, które z polskich rabunków za granicę do Szlaską wywozili, począł ludzi coraz więcej zaciagać, których formował na chorągwie; a gdy ich 20 przeszło chorągwi miał, zgłosił się królowi Augustowi z ochotą swoją. Król zaś doznawszy, że nie próżne jego usługi były, pozwalał mu do jego dywizji (z polskich chorągwi złożonej) swoich Sasów, dając mu ich na podjazdy, ile chciał i kiedy affektował; a że Sasi ciężkie mieli konie, musieli insze lekkie do odprawowania podjazdów z Szmigielskim przy każdym re-

gimencie mieć, które oni Szmigielskiego końmi nazywali. Przykrzyły się bardzo Sasom owe komendy Szmigielskiego, bo ich dobrze naganiał, a z ciężkiej pracy niejeden musiał duszą pieczętować. Zażywał też wielki kawaler rozlicznych sposobów w wojowaniu swoim z Szwedami, często cum summo periculo vitae: ufarbowawszy wasy, przebrawszy się po chrópsku, w obozach szwedzkich mioty przedawał, piwo jednym koniem do Szwedów woził, albo chleb nosił, a przepatrzywszy Szwedzkie stanowiska, w nocy z ludźmi swymi odważnie napadał zawsze, i tak wszędy szczęśliwie z wielką kleską nieprzyjaciela wygrywał. Gdy szedł podjazdem, a dowiedział się o Szwedach na exekucyach będących, nigdy nie pytał o kwocie ich, tylko gdzie są i w którym miejscu; a wzięwszy informacya, prosto biegł i wszędy wielkiem szczęściem znosił ich. Tak dalece się był stał postrachem Szwedom z owiej swojej śmiałości i prędkości, że się już nikogo nie obawiali, tylko jednego Szmigielskiego. Zbogacił się był bardzo zdobyczaniami wielkimi od Szwedów, bo na jednem weselu szwedzkim w Warmii (wypadłszy z Krakowa podjazdem) wziął w srebrach i klejnotach na kilkakroć sto tysięcy; ztamtąd wielu znacznych Szwedów przywiózł królowi, a gregarios w pień wyciął. Gdy wpadł do pokoju podczas traktamentu weselnego, panna młoda zdjawszy z siebie klejnot rzekła do Szmigielskiego: bierz wszystko, coć się zda, niech się to tej kanalii nie dostawa (na jego ludzi mówiąc); o co się tak Szmigielski rozgniewał, że ją chciał kazać utopić, gdyby go byli jego rotmistrze prośbą nie umitygowali. Służył Szmigielski wiernie królowi Augustowi, aż do abdykacyi jego, w wielkiem zawsze szczęściu; zdobyczy swoje składał w Szląsku po różnych miejscach, z których mu wiele poprzepadało. Na ostatek gdy król August złożył koronę polską i wyrzekł się tronu polskiego, udał się Szmigielski (jako i wielu inszych panów uczynili) do króla Stanisława, i pewnie tém nie zgrzeszył: póki król August był królem polskim statecznie mu bez nagrody służył, ale gdy ten porzucił majestat królewski, Szmigielski też musiał inszego króla polskiego szukać, któremuby jako wierny poddany mógł się zalecić. Do tego taka tam natenczas była facies rerum, że się to nigdy nie zdała

rzecz być podobną, żeby się szwedzka strona miała kiedy pośliznąć, a zatem żeby się był król Stanisław (choć illegitime obrany) nie miał utrzymać na tronie polskim. Z wielką ochotą akceptował król Stanisław Szmigielskiego, gdy do niego przyszedł, choć mu był Szmigielski miasta jego, Leszno, Rydzyne i insze, wielkimi okupami zdarł. Lecz od tego czasu zmieniała się była fortuna Szmigielskiemu, o czém wszystkiém niżej. O odwadze tego wielkiego Hektora, Adama Szmigielskiego, wielka księga napisacby się mogła, jakiem mężtwem i szczęściem groził Szwedów, że prawie on tylko sam pod czas tej inkursyi dawał repressalia nieprzyjacielowi. Lecz ja znając lichosć pióra mojego, zostawuję campum do doskonałej expressyi wielkich jego heroicznych akcyi każdemu benevolowi jego.

§. 19. Namnożyło się było i więcej takich, którzy tym sposobem jako i Szmigielski nazaciągawszy ludzi służyli królowi Augustowi, jako to: Świniarski, Prażmowski i inszych wielu; lecz ci bardziej rabowali, niż wojowali. Jako i wszystkich podczas tej wojny dywizyi nie insza series intencji była, tylko aby się z wojny żywić, włóczyć się od kraju do kraju, a pustosząc nieznosnie prowincye; gdy zaś usłyszeli o nieprzyjacielu, uciekali czém prędzej w miejsca próżne od nieprzyjaciół, żeby mogli secure co wydrzeć. Jednem słowem były to takie wojska niby na obronę rzeczypospolitej, o których kto mógł mówić, że u nich Jus datum było sceleri, wyuzdani na rabunki i zdzierstwa. Jeden tylko Szmigielski nie darmo chleb z swoimi jadł, zimie i lecie nie próżnując; lecz wszyscy insi galeati lepores nosili broń u boków, która nec feriebat, nec metum afferebat nieprzyjaciołom. Była to directe kara boska na Polaków: effugiebant nieprzyjaciół jako bazyliisków, a śpichlerze i dwory, wsie, miasta i chłopskie komory obróciły się były naszym wojskom w Szwedów, bo z temi miasto tamtych wojowali; w skrzyniach ubogich ludzi szukali Szwedów; wół, krowa, baran, to był u nich Szwed, więcej bydłeciej krwi niż nieprzyjacielskiej rozlewali. To prawda, że też żadnej zapłaty nie brali, ale też powinni byli lepiej bronić ojczyzny, żeby była rzeczpospolita mogła w uwolnionych od nieprzyjaciół państwach prokurować im solucya.

§. 20. Trafny żart chłopu jednego słyszałem. Podczas tej wojny szedł podjazd kwarcianych nad Gopłem jeziorem; tam pytali żartem przewodnika, ktoby był lepszy, czy strona króla Augusta, czy Szwedzka? Chłop nie mogąc wiedzieć, co oni za ludzie byli, długo rozważał nie chcąc prawdy wyznać; naostatek gdy go długo stymulowano, powiedział: dałby to Pan Bóg, żeby się Szwedzka strona mlekiem stali, jako to jezioro, a Sascy partyzanci chlebem, ażeby djabeł ów chleb w to mléko wdrobił i wielką łyżką do kropli wyjadł. Ta powieść wyszła na owę, co Strada pisze: jako Francuz z Hiszpanem wadzili się i kontrowali, każdy z nich pana swojego wywyższając. Francuz amplifikował, jako pan jego nad inszych możny w intraty, w prowincye, ludzi etc.; Hiszpan zaś reprezentował, jako tak wiele królestw pan jego posiada, jako mu nie dosyć bywszy Europa, i Ameryka służyć musi, jako wielkie floty złote co rok miewa z Potozów swoich, jak znaczniemi portami w Afryce rządzi, i nie tylko Francuza, ale i wszystkich inszych monarchów w potencji przechodzi. A gdy ta kontrowersya długo trwała, udali się obadwa ad iudicium Włocha (który tam blisko nich sałatę jedząc, muchy z zaprawy wyjmował a z oliwy osysał), żeby on między nimi decydował. Na co im Włoch rzekł: ja niedbam, choćby dziś z króla hiszpańskiego kat kiszki wywlókł, a króla francuzkiego na nich obwiesił.

§. 21. W tym roku pokazało się na oczy, jako król August nie w wielkim respekcie miał królestwo polskie, które choć już kilkoletniej wojny krwią i popiołami fumabat żadnej compassyi w królu Augustcie nie wzruszyły owe nieszczęścia, ani go ad sincerum actum w ubłaganiu króla szwedzkiego przywieść ruiny państw polskich nie mogły; aż tu dopiero gdy mu się Szwed na Saksonią zamierzył, postrzegli palpabilissime Polacy, że król August vilipendit tron polski: bo zaraz posłał plenipotentów do Saksonii, którzyby mogli traktat z królem szwedzkim czynić, i dał im gołe membranum z podpisem ręki swojej. Prawda, że wejście Szwedów do Saxonii pretendowało z strony króla Augusta wielkich konsyderaacyi: bo gdyby był Szwed Saksonią opanował, pewnieby byli Polacy na eliberacyą tego kraju królowi Augu-

stowi na pomoc nie poszli; ani też mógł król August wszystkim Polakom konfidować, bo jedni byli urażeni od niego, drudzy za niewymowném szczęściem króla szwedzkiego udawali się. Lecz poglądając na rzeczy ex fonte ich wszczęcia się, któż był okazyą tego nieszczęścia króla Augusta, jeżeli nie sam ten pan, który sine communicatione Reipublicae wszedłszy w ligi cum exteris principibus, zaczął fatalną wojnę z Szwedami. Jakim końcem ta wojna zaczęta była, jeżeli nie in depressionem wolności i praw polskich; już to jawnie wszystko doskonale odkryte było; a przecie tak wielka cnota w większej połowicy Polaków była, że i te zdrady wiedząc, jeszcze stawali przy królu Augustcie, i utrzymywali majestat jego konfederacyą sandomirską, spodziewając się po nim poprawy.

§. 22. Szwed wszedłszy do Saksonii dziwne pogrozki czynić począł; na ostatku gdy się dał z tém słyszeć, że Saksonią całą palić miał, owi plenipotenci króla Augusta udali się czémpredzój do traktatu, który gdy się zaczął w Altransztadzie miasteczku, tymczasem król August roztargniony w myślach nie wiedział, co czynić: do Saksonii pójść żadną miarą nie mógł, ponieważ traktat nie był skończony; z drugiej strony wydać tego sekretu nie podobna było, że traktuje z Szwedem, boby obalił na siebie Polaków i Moskwę, która mu była na sukurs przyszła. Zaczém koloryzując rzeczy, poszedł z wojskami ku wielkiej Polsce, przeciwko owym Szwedom w Polsce z generałem Mardefeldem zostawionym i przeciwko wojskom króla Stanisława. Miał król August dosyć liczne natenczas wojska kwarcianych, Sasów, Moskwę, Kozaków i dzikich poganów Kałmuków. Zachodzili mu Szwedzi obwiam, wojewoda też kijowski z swoim wojskiem i dywizyami Lubomirskich dwóch, także z Potockiego pisarza koronnego i z inszymi szli do kupy, z województwa sandomirskiego ruszywszy się. Jednak król August bardzo oporem rzeczy robił, zwłóczęc dla owego traktatu w Saksonii się agitującego; lecz hetmani koronni i książę Mężyków z okazji już następującej zimy, nalegali coraz na króla, żeby pospieszyć za nieprzyjacielem. A tak król August, żeby się nie wydał z sekretu, że z Szwedem traktuje, zostawiwszy tabory za Piotrkowem, ruszył się ku

Widawie; aż dają znać, że wojewoda kijowski idzie od Radomskiego, i stawia obozem o dwie mili pod Bużeninem nad Wartą. Więc wysłano owych Kałmuków, żeby podpadli pod obóz, co oni przed samym wieczorem uczynili: zostawiwszy w zasadzce w lesie większą połowę ludzi, podpadli pod sam obóz, a gdy do nich ochotnika ze 3 tysiące wypadło z obozu wojewody kijowskiego, Kałmucy podali tył niby uciekając, a ci raczo doganiali ich i dosyć trupem kładli; ale jak już zasadzkę swoją mijali, obrócili się Kałmucy; w tém owi z lasa wypadli, wzięli goniącym tył i do szczetu znieśli, drugich żywcem pobrali. Tam wszystko czoło wojewody kijowskiego poległo, a to była pierwsza wróżka złego ewentu z wojskami króla Stanisława. Ruszył się potem wojewoda kijowski ku Kaliszowi spieszo idąc, a król August też powoli następował za nim. Stał tam zaraz Mardefeld w 7 tysięcy Szwedów pod Kaliszem, na tamtej stronie Prosny rzeki; tamże się złączył z wojewodą kijowskim, Lubomirskimi, podkomorzym i oboźnym, koronnymi, i Potockim pisarzem koronnym.

§. 23. Król August stanął z wojskami dwie mili od Kalisza pod Stawem miasteczkiem, i ociągał się jeszcze niechcąc dać batalii, czekając na pocztę, co mu z Saksonii przyniesie o pokoju. I nie doszłaby była żadna miara okazyja kaliska, lecz Szmigielski chciwy maż boju wypadłszy podjazdem, złapał kurjera z Saksonii o pokoju i traktacie zakończonym znać dającego, i przytrzymał u siebie, a nie powiadając nic królowi Augustowi o tém, fortissime począł go namawiać, aby bitwę z Szwedami stoczył; naostatek przyznał się królowi, że wiedział o zakończonym traktacie, z dokładem, że in quantumby był król nie dał pola Szwedom, chciał wydać ten sekret. Dopiero król August bojąc się, żeby Polacy z Moskwą o odstąpienie ligi nie obrócili oręza na Sasów, przeprawił się przez Prosnę, i w sam dzień Wszystkich świętych dał król August batalią i wygrał, gdzie najlepiej stawali kwarciani. Moskale zrazu zepędzeni byli z pola i aż w Prosnę rzekę uchodzili; lecz gdy im książę Aleksander Daniełowicz Meżyków na imię Hosudara Prawednego Piotra Aleksewicza kazał z koni zsiąść, dopiero ku wieczorowi bardzo dobrze stawali. Sasi zaś, jako z począt-

ku drabanci królewscy uciekli, tak i wszyscy potem uciekali. Wzięto tam pod Kaliszem w niewolę generała szwedzkiego Mardefelda, i wojewodę kijowskiego z żoną i dziećmi, także pisarzową koronną. Gdy do okazyi w szykach stanęło wojsko, wojewodzina kijowska i Pisarzowa koronna, wsiadłszy na konie, prochu baryłki wozily, a żołnierzom w szykach stojącym dodawając serca i animując do bitwy rozdawały prochy; lecz mało pomogło damskie szczęście, zginęli tam Szwedzi wszyscy w okazyi, a reszta długo się broniąc uchodzili, obracając się coraz z ogniem, ale gdy pod lasek w bok Kościelnój wsi przyszli już o zachodzie słońca, wypadli na nich Kałmucy z zasadzki, a obsaczonych ztąd i owad wykłóli dzidami. Polskie wojsko króla Stanisława strony do końca nie ustąpiłi placu, i nabili dosyć Moskwy i kwarcianych około Kościelnój wsi; naostatek z prawego skrzydła poddało się 18 chorągwie, lewe zbite, a z korpusem wojewoda kijowski już w nocy wrócił się do namiotów swoich, nie wiedząc, że batalia do końca przegrana. Tam począł rozmawiać z swoimi ganiąc, że się tak nie bronili jako Szwedzi, a nie wiedział, co się i z tymi stało. A w tém generał Brant obstał go z Sasami, których w téj batalii komenderował, i Kozakami. W owym tedy rankorze wojewody kijowskiego, gdy tak swoich karcił, przyganiając, że nie przez nich, ale przez Szwedów wygrana batalia, Kozacy Brantosczy rabując tabory poczęli strzelać, aż przez namiot kule wierzchem przelatowały, dopiero strach uderzył; chciał się jednak wojewoda kijowski bronić pooddawawszy żonę i dzieci różnym swoim pułkownikom. Lecz Brant począł z nim akordować, radząc, aby się zdał na łaskę królewską z wojskiem polskiem; a było jeszcze przy wojewodzie kijowskim 40 chorągwi poważnych polskich, drudzy byli poginęli, a insi uchodzili ku Koninowi. Dał generał Brant parol owym chorągwiom, że na zdrowiu i fortunach nie naruszeni zostaną, aby się tylko poddali; i tak zdał się wojewoda kijowski z owemi wszystkiemi chorągwiami Brantowi, ubezpieczony słowem kawalerskiem, został tak obleżony z swoim wojskiem od Sasów i od Kozaków. Nazajutrz parolu w niczem nie dotrzymano; i owszem cum summa ignominia gentis (contra jura gentium) poddawa-

jących się i ubezpieczonych parolem dyzarmowano 40 kilka poważnych chorągwi, a potem z rzędów, kulbak i koni obrano, naostatek z sukien poodzierano, w koszulach tylko popuszczawszy, a tym sposobem król August Sasów swoich dobrym łupem opatrzył. Tak crude sanguisuga krwi, honorów i dóbr polskich, gens Saxonorum bezbożnie obchodzili się z Polakami obdzierając ich, że panu Łosiowi sędziemu łyowskiemu, rotmistrzowi pancernej chorągwi, obnażywszy go do koszuli, gdy sygnet kosztownego z palca zdjąć nie chciał, czyli też nie mógł, a saski żołnierz do owej obdzierania bezbożnej dramy komenderowany, postrzegł u niego ów sygnet, chciał mu go z palcem urznąć, i już go bagnetem rznął, gdyby Łoś na generała Branta nie zawołał o salwowanie, a jednak sygnet musiał dać. Co przy tém sromotném obdzieraniu plag i sztosów po bokach szlachta rodowita polska nabrali od Sasów, każdy się może domyślić; kto się sponte na rozkaz Sasów nie rozbierał, ten z ciężkimi plagami był obnażony.

§. 24. Do tego roku służyła dziwnie fortuna królowi szwedzkiemu, lecz odtąd najmnijmniej nie wygrał batalii, tracąc wojska swoje aż do samej śmierci; naostatek odcięto mu od Szwecyi wiele prowincyi, aż i sam głowę mizernie od kuli położył, a Szwecya dotychczas na niego płacze. Oczywiście była na tym wielkim zwycięzcy pomsta boska, jako na drugim Baltazarze królu, a to za zprofanowanie naczyniów kościelnych, które Szwedzi w kontrybucyach kazali sobie dawać, i wielkie im nieuczciwości czynili.

§. 25. Trzeciego dnia po batalii kaliskiej objeżdżał król August na pobojuwisku trupów, których miejscami i po 10 na kupie leżało, bo tam zginęło z obudwu stron ludzi przeszło 13 tysięcy. To dziwna, że gdzie król przyjechał, tam się owi niedobici, choć okrutnie postrzelani, niektórzy bez rąk, insi mając do w połowy poodcinane głowy, na przyjazd królewski porywali, jedni stawali, drudzy siadali, i znaki jakieś mowy ustami dawali, łajac niaby. Zaprawdę straszny to był widok, ale król August najmnijmniej tém nie konsternował się.

§. 26. A tu kiedy największy miała mieć rzeczpospolita awantaz z wygranej batalii i solatium z tak długiej

wojny swoich szkód, gdy się nadzieją uspokojenia ab in tra et ab extra cieszyła, aż król August odstąpił rzeczypospolitą, gdy wszedł z Szwedem w traktat altranztadzki, który dość wszetecznemi kondycjami akceptował, i pokazał Polakom, jako ich waży: że u niego w większej obserwie było księstwo saskie, niż królestwo polskie, które choćby było dla interesu jego i w grunt upadło, mniej o to dbał; a na Saksonią tylko rękę podniesiono, aż król August i koronę porzuca, i wyprzysięga się Polski, nie pamiętając na to, że dla utrzymania jego, zdrowie i fortuny konsekrowawszy, wszystko to z niepowetowaną szkodą tracili Polacy.

§. 27. Naprzód król August abrenuntiavit królestwa polskiego, i tytułu nawet królestwa polskiego za żywota swego wyrzekł się, a co większa abdicavit sine consensu Reipublicae, czego lex anni 1669 vetat i własne pakta króla Augusta. Stanisława Leszczyńskiego za króla przyznał, po którego śmierci żadnej pretensyi nie miał mieć do królestwa polskiego, suis cum successoribus; królewiczów zabranych pod Wrocławiem w r. p. 1704 i biskupa poznańskiego Świącickiego z Ankony wolno powrócić musiał, do tego pewną kwotę milionów deklarował wydać Szwedowi z Saksonii, konsystencyi wojskom szwedzkim i króla Stanisława polskim (tam z nim będącym) pozwolił w Saksonii, póki by owych przyrzeczonych milionów nie wypłacił. Wydał król August abdykacyą swoją do stanów rzeczypospolitej polskiej z podpisem ręki swojej pod wielką pieczęcią, a co największa, że Szwed dołożył tego w traktacie, żeby król August wszystkim monarchom Europy przez swoich ministrów i posłów umyślnych ogłosił abdykacyą swoją. Musiał i innych wiele arcystydlwych akceptować punktów, i nieznanie odjechał król August po batalii do Drezna, a wojsko saskie tu w Polsce zostało na konsystencyi, o czém niżej.

§. 28. O spustoszeniu krajów idąc na tę batalię nie podobno i wypisać, gdy taką colluviem narodów wprowadził król August, osobliwie Kałmuków, ludzi praw boskich i ludzkich nie znających. Ci od Styru począwszy immanissime poczynali, pustosząc z gruntu kraje, przez rabunki świątnic pańskich, dworów, miast i wsi; w apa-

raty się obłóczyli, z kielichów pili, okrutne morderstwa czynili, księży, szlachtę, ludzi gminnych piekli, zabijali, białymgłowom publicznie w obliczu wojska gwałty czynili, zkad umierać musiały; terret i pióro więcej pisać o niecznośnych złościach i swywołach tych poganów. Sprowadził tych ludzi król bardziej dla pomsty niejakięj, na spustoszenie krajów, na zelżenie stanów, niż dla obrony. Przyszli z dalekich stron ci Kałmucy, bo oni siedzą w Azji z tanitęj strony Wołgi rzeki, nie daleko brzegów kaspjskiego morza. Strój ich taki jako i inszych Tatarów, tylko że głów nie gola, lecz warkocze długie jako kobiety noszą; broń mają, szable, łuki, dzidy z płaskimi jak rydliki żelzcami nie zkończystemi, takież i u strzał mają żelzca na 4 palce szerokie. Szła ta nawałność kałmucka nazad mimo Warszawę na Lublin, prowadząc z sobą wielbładów wiele; znaczny był ich szlak, bo tam ani szyba w oknie cała nie została, ani najmniejszy gwóźdź w ścianie. Moskwa także poszli mimo Lwów za Dniepr, lubo sobie mogli byli konsystencye uczynić w Polsce; lecz car wielkie miał rekolekcyę: niechciał się natenczas rzeczypospolitęj naprzykrzać, dowiedziawszy się, co uczynił król August, że odstąpił ligi z nim, dla tego niechciał Polaków exacerbować, pociągając rzeczypospolitą do przyjaźni swojej, i wkrótce bardzo potém zbiegł sam car do Żółkwi, stanowiąc konfidençyą z koroną polską, jako o tém niżęj obszernięj będzie na początku zaraz r. 1707.

§. 29. Szmigielski, ów wielki Hektor polski, wiedząc sekret króla Augusta, że już traktat miał skończony z królem szwedzkim, nie wiedział, co miał czynić; a gdy inszego króla nie widział w Polsce tylko Stanisława, umyślił iść na szwedzką stronę; do tego u hetmana wielkiego Sieniawskiego miał trochę zazdrości. Król zaś August niż jeszcze odjechał do Saksonii, laccessitus był ustawicznemi listami króla szwedzkiego, żeby wojewodę kijowskiego do Saksonii stawił i z inszymi więźniami, czém się król August niezmiernie gryzł. Zaczém wynalazł sposob, żeby było na złość wojewodę kijowskiego oddać Moskwie, czego aperte żadną miarą uczynić nie mógł dla króla szwedzkiego: i tak zażył sztuki, wokowawszy do siebie przed odjazdem Szmigielskiego, który sekret dojścia traktatu z Szwedem wiedział, i poczał go namawiać, że

ponieważ on musi opuścić koronę polską, żeby Szmigielski szedł w służbę cara moskiewskiego; a żeby się tém lepiej upodobał Moskwie, informował Szmigielskiego, żeby wojewodę kijowskiego jego Sasom, prowadzącym tegoż wojewodę (za pilną instancją króla szwedzkiego) do Saksonii, odbił w drodze i do Moskwy zaprowadził, a żeby tém mógł sobie u cara respekt sporządzić. Przystał na to Szmigielski, co inszego mając w sercu. Już tedy Sasi komenderowani z więźniami owymi do Saksonii informowani byli, których napadł Szmigielski około Wisły w Jedlińsku miasteczku, powracających nazad z drogi do Saksonii: uderzył na nich i strzelali niby do siebie, ale nikomu nic nie szkodziło; Sasi niby uciekali, a Szmigielski więźniów odebrał. I tak król miał wymówkę przed Szwedem o owych więźniów, że mu ich Szmigielski odbił i do Moskwy z nimi poszedł. Miał natenczas Szmigielski około trzech tysięcy ludzi swoich, żołnierzy dowodnych i dobrych, nie darmo chleb w ojczyźnie jedzących; lecz po odbiciu owych więźniów, nie mógł zaraz z nimi iść na stronę szwedzką, ponieważ ze wszystkich stron pełno Kałmuków i Moskwy około niego było; druga, że nie wiedzieć gdzie było naówczas szukać rozproszonych pod Kaliszem szwedzkiej strony wojsk: a tak finxit Szmigielski, że wojewodę kijowskiego i z innymi prowadzi do Moskwy. Wtém idąc powoli zostawił więźniów w Przemyślu, a sam pobiegł do Jarosławia donosząc Meżykowi o swojej przysłudze, który go surowo poczał karcić, czemu zaraz nie odprowadził więźniów do niego; i tegoż momentu komenderował Meżyków 200 Moskwy z generałem Böhemem po owych więźniów do Przemyśla. To gdy wojewoda kijowski obaczył, przestraszony okrutnie deklarował Szmigielskiemu córkę dać za żonę, żeby go eliberował. A Szmigielski też rozgniewany niełudzkością księcia Meżykowskiego, tém lepiej o tém poczał myśleć. Więc w dzień sam Narodzenia Pańskiego po południu, oddał generałowi Böhemowi wojewodę kijowskiego, a godzina w noc skupiwszy ludzi swoich z wsiów wpadł do Przemyśla, Moskwę strwożył, że podjazd znaczny króla Stanisława z Saksonii wyszedł, i o milę od nich stanął. Zmieszali się Moskwa, a Szmigielski wpadł do więźniów, wołając, żeby ich czempredzją uwozić, by ich stro-

na przeciwna nie odbili; a tak w owym odęcie, niby wierność wielką pokazując, wmieszał swoje warty między moskiewskie, wojewodę jako najprędzej wsadziwszy z damami w karety uwoził z miasta, a wyjechawszy bramą wrócił nazad koło muru, potem wyszedłszy w pole Moskwę kazał wyciąć, a generała Böhema w niewolą zabrał. Uchodził na Sanok, a przybiegłszy do Dukli, damy, to jest wojewodzinę kijowską i pisarzową koronną z dziećmi ich wyprawił do Węgier, a sam z wojewodą kijowskim szedł dalej. W drodze potkał generała Fluka z Moskwą idącego, których w pień wyciął, a Fluka w areszt wziął. Posłyszał potem Szmigielski, że kilka tysięcy Moskwy w pogon za nim szli, dla tego na odwodzie zostawił kilka chorągwi swoich. Ci niebożęta nie spodziewając się tak prędko pogoni za sobą, rozłożyli się nieostrożnie w Tarnowie, ufając murem, i poczęli po pracach podpijać; tam za nieostrożnością przyszli w ręce okrutnej Moskwy, którzy ich tam w Tarnowie okrutnie pozabijali. Rotmistrzów dwóch pojмали, tych w sklepie pustym pokrępowawszy ręce i nogi łańcuchami, żywo popiekli, miechami kowalskiemi węgle pod nimi rozdymając. Sam Szmigielski z wojewodą kijowskim przebywszy z wielką trudnością Wiśłę pod Opatowcem, uchodził na Częstochowę do wielkiej Polski, gdzie się skupili niedobitkowie kaliscy: osobliwie Lubomirscy i pisarz koronny zbierali swoich, i reparowali zrujnowane wojska, gotując się mocno na utrzymanie króla Stanisława, ponieważ król August abdykował. Od tego czasu zmieniło się szczęście temu niewysławionemu kawalerowi, i w przyszłym roku zaraz na wiosnę Moskwa pod Kaliszem znieśli ludzi jego, i kilkaset pojmawszy na drzewach powieszali; drugi raz pod Koronowem z wielką klęską ludzi swoich przegrał; prawda, że tam był wyciął półtora tysiąca Kałmuków, ale potem stracił swoich Szmigielski nie mało i musiał uchodzić. A począł też był pogardzać ludźmi polskiej służby, którymi sobie był wiekopomną sławę zkomparował, a w dragonie i rajtarye począł się fundować, z którymi nigdy nie chwalebne go nie uczynił.

§. 30. Tym traktatem altransztadzskim wydał też August, abdykat, owego Patkula Szwedowi, który to imieniem totius nobilitatis Livonicae wielkie motivum do wy-

prawy inflantskiej dodał Augustowi; zkad origo była ca-
 łej tej wojny. Wiele ten Patkul królowi Augustowi świad-
 czył, i pewnego czasu komenderując wojska saskie, gdy
 nie było całę pieniędzy, on kámpaniując w Luzacyi mniej-
 szęj pod Guben miastem proprio aere sustentował wojs-
 sko saskie przez kilka miesięcy, klejnoty swoje własne za-
 stawując: a przyszło do tego, że go w tym roku August
 chciał kazać zabić, sprzykrzywszy sobie owę wojnę;
 w czém gdy był Patkul przestrzeżony, poczał korespon-
 dować z Anglią, providendo sobie securitatem osoby swo-
 jęj. August przejał krótko przed tym traktatem listy je-
 go i kazał go w areszt wiaść. Był tedy już nieborak
 Patkul w detencyi podczas agitującego się traktatu w Alt-
 ransztadzie, a potem na seriam requisitionem wydał go
 August Szwedowi. Przrzekł był król szwedzki Augustowi,
 jako się Patkulowi nic złego stać nie miało, i miał być
 illaese zostawiony; ten punkt dość stricte opisano było
 w traktacie. Lecz ta assekuracya (jako Szwedzi ekuzo-
 wali okrucieństwo króla swego) była per restrictivam sen-
 tentiam, to jest: deklarował Szwed, że nic złego nie u-
 czyni Patkulowi i illaese go zostawi w Saksonii, ale wy-
 szedłszy za granicę księstwa saskiego wywarł złość swoje
 król szwedzki nad Patkulem; bo wróciwszy do Polski
 w r. 1707, dekretował owego wielkiego człowieka Pat-
 kula, i w wielkiej Polsce pod Kazimierzem miasteczkiem
 terribilissime, (podobno na postrach Polakom), exekwo-
 wać kazał. Czytano dekret, wysadziwszy Patkula z ka-
 rety, bardzo powoli, a za przeczytaniem punktu każde-
 go, rozciagnionego na ziemi kat kołem tłukł, każdy z o-
 sobna członek; trwała ta immanissima executio (pióro i
 rękę w opisowaniu wzdrygającą) godzin kilka, a naosta-
 tek owo wszystko zgruchotane od rąk katowskich ciało
 w koło wpleciono.

§. 31. A że całą Saksonią zaległ wojskami swemi
 Szwed i król Stanisław, dla tego nowy król polski Stani-
 sław i szwedzki król, opiekun polski, poczynając sic volo,
 sic jubeo, pozwolili po batalii kaliskiej wojsku saskiemu
 konsystencyi zimowój w Polsce nad granicą szlaską, po-
 czawszy od Poznania aż do Krakowa. Konfederacya san-
 domierska, luboby mogła była temu odpór uczynić i wy-
 gnać Sasów, cierpliwie to znosiła dla dalszych konjun-

ktur. Nieszczęśliwy był ten kraj, gdzie konsystencya Sasi mieli, bo bez sumienia i ostrości komendy pro libitu wszystko czynili: nie według taryfów dymowych, tylko jak wielka osada była we wsi, brali z każdego dymu, czy kmiecego, czy zagrodniczego po 10 talarów bitych; do tego zabierali na prowianty bydła, zboża, nie według jakiegokolwiek pomiarkowania, lecz gdzie co zastali. Szlachte z dworów wygnawszy, stodoły, śpichlerze, spiżarnie na siebie odbierali; z rzadka któremu posesorowi nie odebrali dworu, chyba za osobliwym okupem wielkim. Szlązacy wielki emolument mieli z tej konsystencyi saskiej w Polsce, bo vili praetio kupowali u nich zboża i bydła: woły po dwa tyńfy, krowy po tyńfowi, a lichsze bydła po celnemu szóstakowi; skóry po 6 groszy sprzedawali im Sasi, i konwoje im do granice dawali. Ci, co stali w wielkiej Polsce, nie osiedzieli się w swoich kwaterach do końca, bo ich w kwietniu Moskwa powyganiali, że musieli uciekać do Pomeranii, drudzy do Brandeburgii, lecz nie dosięgli owych, co w małej Polsce konsystowali i secure się rozpościerali do wielkiej nocy. Naostatek zrabowawszy funditus ci Sasi swoje konsystencye, pozabierawszy zaprzężaje, woły, konie, wozy i ludzi młodych, parobków, chłopców, pszczoły połupawszy, zawiasy w dworach i zamki od drzwi poodrywawszy desertam Arabiam zostawili, i w same święta wielkanocne wyszli, przybrawszy wojsko w nowe barwy: maszerowali przez Szląsk, żenąc bydeł polskich niezliczone gromady, których sześć razy więcej, niż ich samych było, a gdyby się byli Moskwy powracającej z wielkiej Polski nie zlekli, rabowaliby byli dłużej Polskę.

§. 32. Insze kraje polskie dość szczęśliwe były tej zimy, gdyż tylko domowe wojsko żywili na zwyczajnych stojące miejscach. Wielka Polska, Prusy i niektóre ziemie mazowieckie, te miały na zimę opressyi nie mało od Szwedów w Poznaniu i Elblągu stojących w garnizonach, i od wojsk polskich króla Stanisława, także od owych dywizyi Lubomirskich, pisarza koronnego i inszych; bo wojewoda kijowski uprowadzony z niewoli augmentował wojsko do 18 tysięcy. Litwa najszczęśliwsza była tej zimy, bo tylko własne komputowe wojska swoje zwyczajnym trybem alimentowała.

§. 33. W tym roku dzień świętego Narodzenia Pańskiego, jako był pomyślny wojewodzie kijowskiemu, że eliberacyi z więzienia dostąpił, tak Felicyanowi Czermińskiemu, kasztelanowi połanieckiemu, substytutowi konfederacyi sandomierskiej stał się fatalny. Ten zacny kawaler miał konsystencyą zimową z dywizyą związkowych i własnych zaciągów swoich lekkimi chorągwiami w Łowickich dobrach arcybiskupich, sam zaś osobą swoją stał w Nieborowie pod Łowiczem. Szwed miał na niego wielką inwidyą, że on był motorem do konfederacyi sandomierskiej i substytutem jęj directorii; dla tego Lubomirski, oboźny koronny, przypadł w kilkaset koni podjazdem, i w sam dzień świętego Narodzenia Pańskiego wziął w Nieborowie w niewolą kasztelana. Skupili się byli dywizyi jego ludzie goniąc oboźnego, i snadno by byli mogli kasztelana odbić, bo oboźny nie miał nad 200 koni ludzi, lecz oboźny pogroził kasztelanowi, że jeżeli go gonić będą, tedy mu w łeb strzeli; a tak kasztelan pisał z drogi do swoich, prosząc ich i zaklinając mocno, żeby się wrócili. Zaprowadzony był kasztelan do Skanii prowincyi szwedzkiej na więzienie, do miasta Gutemberga nad morze, a potem do Kolmaru przeniesiony, zkąd cudownym sposobem ad finem anni 1708 uszedł, przez pomoc poczciwego sługi swego, jednego Litwina. Ten gdy kasztelana i w niewoli nie odstępował, kazał panu suknie niemieckie zrobić, wzięwszy na niego potajemnie miarę; kupił i perukę, bóty i insze potrzeby do stroju niemieckiego, a ten cały strój cudzoziemski po trosze wnosił do pokoju, gdzie kasztelan siedział, i zawieszał to w kominie bardzo sekretnie, czekając czasu pogodnego; który gdy upatrzył, kasztelan ubrał się po niemiecku, wasy ostrzygł, perukę włożył, i tak wieczorem z pokoju wyszedł. Warta actu właśnie natenczas luzowana była, na co kasztelan umyślnie czekał. Zaczem sztyldwach i insi nie rzekli mu nic, rozumiejąc, że kawaler jaki (bo go często nawiedzali) z wizyty od niego idzie; zdrady też żadnej nie spodziewali się, gdyż ich niepodobność wyjścia z tak mocnej fortecy i trudność przebycia morza upewniała. I tak wieczorem samym immediate przed zawarciem bramy fortecznej wyszedł kasztelan z miasta, i na koniach przez owego poczciwego sługę najętych ujechali obadwa

nad morzem kilka mil nocą, a nad świtaniem od rybaków za dobrą zapłatą przewiózł się kasztelan przez wąskie morze do Helsingure duńskiego, a ztamąd za pasem króla duńskiego przebrał się szczęśliwie do Polski. Siedział w więzieniu szwedzkim blisko dwa roki.

ROK PAŃSKI 1707.

§. 1. Augusta króla abdykacya nad wszystkie konjunktury owych rewolucyi niespodziewana, (którą sine consensu statum Reipublicae uczynił przeciwko pactom conventom, do czego się juramentem obstrinxit), consternavit bardzo konfederacyą sandomirską, ale też i cara nie mniej moskiewskiego, gdy August odstąpił ligi jego. Jakóż miał się o co turbować, gdy już tylko jeden sam z owego quadruple alliance został, wydany na sztych tak mocnemu, pysznemu, zawziętemu i mściwemu monarsze, który ustraszywszy Brandeburczyka, złamawszy króla duńskiego, Augusta do wstydliwego przyprawiwszy traktatu, na cara samego wszystkie siły umyślił obrócić. Inszego sposobu nie miał car, tylko kaptować rzeczpospolitą i fakcyować, żeby była z nim jedno trzymała, która naówczas w wielkich rekolekeyach była, co miała czynić in scissa Republica: przystąpić do Szweda i Stanisława illegitime adorare królem, to się żadnym sposobem nie zdało, boby było na wieki stracić wolne elekcye królów i swobody wszystkie; oprzeć się Szwedowi nie było mocy, gdy i przez scyssyą rozerwane siły były, a Szwed podczas téj wojny niezmiernie był zmocniony, i cała Europa przed nim drżała; nawet Anglia posłała najwyższego hetmana swego, Madleboruka, winszując królowi szwedzkiemu szczęścia w Saksonii będącemu, i cesarz chrześcijański, ulżywając mołem belli, uczynił, co mu Szwed proponował, o czém będzie niżej. Nawet i sam car radby się był naówczas z Szwedem zgodził, i Narew, którą był wziął, chciał oddać, tylko przy jednym Petersburgu utrzymać się chciał, sumami pieniężnemi zapłaciwszy go. Z temi i tym podobnemi propozycyami posyłał car hetmanową koronną, Sieniawską, wielkiego gieniuszu, rozumu i obrotu damę, do Jabłonowskiego, wojewody ruckiego, wuja rodzonego króla Stanisława, wielkie u dwo-

ru szwedzkiego mającego fastigium; lecz tumens fastu ambitio króla szwedzkiego ani sobie dała o tém wspomnieć.

§. 2. Wszystka vis rzeczypospolitėj była natenczas w hetmanie Sieniawskim, który mając wojska kwarcianego do 15 tysięcy z dywizyami różnych, opierał się mocno szwedzkiej stronie, nie z cnoty (niech mi wybaczy), lecz z sekretnego interesu, urościwszy sobie tron królewski w głowie. I tak z marszałkiem konfederacyi sandomirskiej, Denhoffem, wyrabiał fakcye, prowadząc rzeczy, aby był królem mógł zostać, spodziewając się, że mu car dla swojej potrzeby dopomoże. Denhoff lubo postrzegł owe intencye hetmańskie, mniej apprehendował, byleby mógł jako najdłużej autoryzować a zażywać intrat rzeczypospolitėj i stołu królewskiego.

§. 3. Zaczém strona konfederacyi sandomirskiej, udali się do prymasa natenczas w Szląsku za granicą mieszkającego, który zjechawszy do Polski zaraz po nowym roku wydał uniwersały, na radę do Lwowa konwokując proceres regni: na owych uniwersałach podpisywał się i marszałek konfederacyi sandomirskiej Denhoff. Tam tedy do Lwowa zjechawszy się dwa stany, senatorski i szlachecki, po długich namowach, co czynić w owej rozerwanėj rzeczypospolitėj mają, naprzód przyrzekli sobie ab invicem vinculum konfidencyi, a założwszy fundament wszystek na konfederacyi sandomirskiej, potwierdzili też konfederacya, reassumując ten święty związek przy wierze świętėj, przy wolnej elekcyi i przy prawach i wolnościach polskich, assiduejąc się sacrosancte wzajemnie dotąd w tėj konfederacyi trwać i mocno się trzymać, póki przez wolną elekcyą króla na tronie nie osadzą. A tu dopiero grunt założono konfederacyi sandomirskiej, która dotychczas nie miała dobrego fundamentu, bo prymas regni nie asystował jėj. Tamże zaraz księcia Imci prymasa obligowano, aby przez umyślnych posłów doniósł postronnym dworom de statu (jaki na ówczas był) Reipublicae, i żeby nie inszego króla polskiego uznawano, tylko takiego, który nie przez potencya, lecz per liberam electionem na tronie polskim będzie posadzony; laesionem authoritatis Reipublicae przez abdykacyą Augusta na dalszy czas odłożono, hetmanom

za stałość ich podziękowano, rekompensę przyrzeczono. — Rigorem na wojsko do przeciwnej strony uszłe opisano, indulgendo czas do powrotu sześć niedziel, sine rigore extendendo, i wiele inszych rzeczy dobrych in tuitionem praw i swobód napisano. Owę zaś radę lwowską limitowano, a miejsce dalszym obradom Lublin naznaczono, a dla obierania posłów na toż consilium lubelskie sejniki pro 28 Martii pozwolono, i 7 Februarii opisawszy contenta ów kongres zakończono, a instrument tam spisany podpisano.

§. 4. Tymczasem car moskiewski zbiegł był do Żółkwi czekając tęskliwie coronidem consilii. Zaczém z owęj rady lwowskiej ordynowano do niego posłów: krakowskiego, księcia Wiśniowieckiego Janusza, i mazowieckiego, Chomentowskiego, wojewodów. Dziwnie mile akceptował car propositiones amicitiae Reipublicae deklarując wzajemność, i tam zaraz dał skrypt na siebie i podpisał się senatorom owym, że nie odstąpi interesów i wolności bronięcia rzeczypospolitéj; a senat wzajemnie podpisał się carowi, że nie porzuci interesów jego utrzymować, salva libertate Reipublicae. A tu dopiero rzeczpospolita pobłdziła, że się wdali owi senatorowie w skrypta i assekuracye z carem cale niepotrzebne, pod któremi car wiele wyrabiał i dał się znać królestwu polskiemu, jako się niżej pokaże. Bo choćby była rzeczpospolita w żadne związki z carem nie wchodziła, bez owych obligacyi i skryptów musiałby się był car stawiać Szwedowi, a tymczasem konfederacya sandomirska wyrabiałaby była swoje intencye, broniąc praw i wolności swoich.

§. 5. Po owém ugruntowaniu przyjaźni z rzeczpospolitą w Żółkwi, posłał zaraz car wiele wojsk moskiewskich i Kałmuków do wielkiej Polski, którzy wszedłszy in Aprili tak dokuńczyli szwedzkiej strony wojskom, że Szwedzi w jednym tylko Poznaniu, co ich było w Polsce, musieli się mieścić, nie śmiejąc się i wychylić z miasta, a wojewody kijowskiego wojska i dywizye Lubomirskich i pisarza koronnego, i Szmigielskiego tak dobrze ścigali, że na ostatek nie mieli gdzie głowy skłonić. Hetman, wojewoda kijowski i insi panowie na stronie szwedzkiej będący, którzy byli do Saksonii nie pojechali, wszyscy do

Wrocławia pouciekali, a wojska ich jako błędne owce od kąta do kąta uchodząc tułali się. Nawet owi Sasi, którzy w wielkiej Polsce nad granicą konsystowali, musieli uchodzić i kryć się, bo i tym Moskwa nie przepuszczali, i wegnali ich do szwedzkiej Pomieranii. Krótko przedtém niż Moskwa weszli w wielką Polskę, zabrał był oboźny koronny Lubomirski 15 chorągwi kwarcianych, i musieli przysięgać, jako wiernie służyć królowi Stanisławowi mieli; lecz gdy Moskwa natarli, pomagały owe chorągwie znosić szwedzkich partyzantów. Jeden tylko Szmigielski bił mocno Moskwę, lecz i ten szwankował potem, gdy go naprzód pod Kaliszem zniesli, a ludzi jego kilkaset pojماwszy na drzewach powieszali. Wpadł był drugi raz na nich pod Koronowem, i wyciął Kałmuków półtora tysiąca, lecz potem przypadł tłum Kozaków i Moskwy, poparli go, że musiał uchodzić, lubo mało co ludzi stracił. Posłał też tam był hetman wielki koronny znaczne podjazdy, którzy pomagali Moskwie; ci zabrali w Bydgoszczy regiment króla Stanisława, konnych grenadyerów 800 pod półkownikiem Grondhoffem. Wtenczas to Kałmucy popalili wiele wsiów i miast króla Stanisława dziedzicznych, osobiwie owe piękne miasta niemieckie wyrabowali i spalili, Leszno, Rawicz, Zduny, Rydzynę i innych wiele, czego im i Prażmowski z dywizją swoją, od hetmana Sieniawskiego wysłany, pomagał. Chciał też wtenczas car i do Krakowa praesidium wprowadzić, lecz go w tém hetman wielki uprzedził, gdy tam posłał z generałem Denhoffem gwardyą pieszą królewską: a choć Moskwy z generałem Böhmem przyszło dwa tysiąca, nie puścił ich generał Denhoff, osadziwszy polską infanteryą zamek i miasto. Więc owi Moskwa staneli na Kazimierzu, a województwo krakowskie musiało ich prowiantami dla koni i ludzi sustentować z niemałym kosztem.

§. 6. Tak była rzeczpospolita nasza Polska natenczas upadła, że nie mogąc o sobie radzić w owych scyssyach wszetecznych, gdy jedna strona oślepiwszy ambicyą w szwedzką podała się protekcyą (lubo dziwnie niebezpieczną), a druga musiała dla utrzymania praw wolnej elekcji szukać pomocy u cara. Co za stan natenczas mizerny był rzeczypospolitej polskiej, kiedy wszystek cel szczęścia jej w szponach dwóch pasujących się sasiednich monarchii

zostawał, z samą tylko niezgodą i ambicją własnych synów ojczyzny.

§. 7. Tymczasem gdy tak w wielkiej Polsce stronę szwedzką gromiono, zjechali posłowie województw i ziem obrani na sejmikach (mocą konfederacji sandomirskiej w Lwowie 28 Martii naznaczonych) do Lublina na radę, a sejmiki owe dla konserwacji sposobu dla czynienia dalszych obrad po województwach limitowano, które się pod tą limitą przez trzy roki agitowały, i wiele in bonum et malum Reipublicae przez to wyrabiano. Z tej rady lubelskiej ogłoszono interregnum w maju, a to na afektacją cara moskiewskiego, który niewymownym gniewem pałał na Augusta, że z nim ligę porzucił. Dla tego car gdy postrzegł, że konfederacja sandomirska (excepto hetmana Sieniawskiego) jeszcze serca nie odwracał od Augusta, poglądając na event rzeczy dalszych, imperative prawie urębat (nadęty od hetmana będąc), żeby było interregnum ogłosić, a do elekcji nowego pana zabierać się.

§. 8. Ogłoszenie owego interregnum z rady lubelskiej wielu panów pociągnęło na stronę króla Stanisława bo już byli zdesperowali, że się August nie wróci do tronu, wyrzekłszy się raz korony polskiej. Zaczęli nie ufając siłom Moskiewskim a bojąc się potencji szwedzkiej, niektórzy zaś uwiedzeni miłością ojczyzny, nie chcąc dłużej widzieć Rzeczypospolitej w scyssyi, udawali się na stronę Szwedzką, adorując króla Stanisława. Najpierwszy był książę Wiśniowiecki Michał, hetman wielki litewski: ten, choć mu car i do tronu polskiego chciał pomóc, i wojsku kilka milionów deklarował, nie chcąc dłużej widzieć w zamieszaniu Rzeczypospolitej, ufając króla szwedzkiego zwyciężkiej ręce, choć i wojska tamtej strony były od Moskwy pogromione, jednak poszedł praecipitanter na stronę szwedzką, i z wojskiem litewskim. Dopiero owym accessem jego ożyła strona króla Stanisława, i tak wiele dopomógł, że złączywszy się z wojewodą kijowskim, począł gromić Moskwę i Kałmuków, a owi wszyscy, którzy już głowy przed Moskwą i kwarcianiem nie mieli gdzie skłonić, poczęli wiktoryzować. Lecz ten umysł księcia Michała jakkolwiek stał się intencją, na wielką wyszedł mu konfuzya, jako niżej o tém.

§. 9. Immediate przed pójściem do Szweda hetmana litewskiego, Siennicki generał wojska litewskiego, wiedząc o powierzonych sobie intencjach wodza swego, zabrał wielkie pieniądze cara moskiewskiego, które na ujęcie wojska litewskiego wieziono; lecz Moskwa w też tropy poszła w pogoń, złączywszy się z Ogińskim hetmanem polnym litewskim, który miał część wojska litewskiego przy sobie. Siennicki podobno zaślepiony od Pana Boga, lubo mógł ująć z kawalerią do Rygi i pieniądze uwieść, uszedł do Bychowa fortecy głównej sapieżyńskiej, czekając podobno praedestynacji swojej. Tam od licznej Moskwy obleżony, a po kilku szturmach straconych, potem parolem Ogińskiego i przysięgą generała Baura, Moskwę komenderującego, (jako na życiu, honorze i fortunie illaese zostanie), zwiedziony poddał się. Lecz mu nic nie dotrzymano; samego Siennickiego do cara zaprowadzono, gdzie na siotce w kajdanach i ciężkiem więzieniu umarł mizernie, a Bychów, owę zaczął fortecę, funditus demoliowali Moskwa.

§. 10. Na kapturowe sądy po ogłoszonem interregnum poobierano było sędziów, ale się nigdzie nie sadyły te sądy, i zaraz poczęto żwawo myśleć o elekcji, i de subjecto na tron; ale się nie chciał nikt podjąć, bojąc się szwedzkiej potencji, tylko hetman Sieniawski, ufając w cara, lecz się z tem nie bardzo wydawał. Zaczem konfederacya sandomirska postrzegłszy intencje jego, a nie życząc mu tego, wysłali do królewicza Jakóba, Szaniawskiego biskupa kujawskiego: ale ten niechciał sobie dysobligować króla szwedzkiego dobrodzieja swego, który go świeżo z więzienia saskiego windykował; w cesarzu też, lubo rodzonym siostrzeńcu żony swojej, nie mógł (ratione pomocy) nadziei pokładać, bo się i ten Szweda bał, actu będąc w napaści od niego. — Już się był i car skłonił do królewicza Jakóba, lecz król Szwedzki tak mocno stał przy królu Stanisławie, że gdy Benedykt Sapieha podskarbi litewski, z potajemnej konferencji z carem namienił o tem Szwedowi, tej godziny, (lubo miał wielki kredyt i fawor u króla szwedzkiego), dysgracyowany musiał exnunc precz odjechać. Ten Sapieha, umierając w Berlinie, zlecił to spowiednikowi swojemu, żeby Szaniawskie-

mu biskupowi kujawskiemu opowiedział, aby przestrzegł panów polskich, żeby do Szweda nie przystępowali; gdyż król szwedzki wszystkimi siłami intendit, żeby wolność wzięść Polakom i statum mutare. Ta przestroga gdy doszła magnatów polskich, amovit bardzo wszystkich od Szweda, że się potężniej poczęli trzymać w konfederacyi sandomirskiej, czemu hetman niezmiernie rad był, spodziewając się, że za tą okazyą posiedzie tron królewski za pomocą cara moskiewskiego. Zaczem tenże hetman wielki Sieniawski poczał nieźnośnie dokuczać województwom, o których była suspicya, że Szwedzką stronę trzymali. A to był nie sekret, że sandomirskie i krakowskie województwa dawno były inklinowane do Szweda: dla tego na radę lubelską nie obrali posłów *ex bene sentientibus*, lecz takich którzy nic nie rozumieli, a to dla tego, żeby było nie zrozumiano *sensum* województwa; i tak owi posłowie na radzie ani pomogli, ani zaszkodzili. Sprawili sobie wprawdzie województwo krakowskie tą akcyą wielki kredyt u szwedzkiej strony, lecz hetman Sieniawski, gdy postrzegł te sztuki, pomścił się tyrańsko na województwie, bo wzięwszy od cara 12 tysięcy Kozaków, niby to *ad danda repressalia* Stanisławowskiej stronie, która natenczas w wielkiej Polsce złączywszy się z Litwą mocno się poczęła opierać Moskwie, przysłał w województwo krakowskie pod komendą księcia Wołkońskiego, człeka młodego, głupiego a nieuważnego, w same żniwa. Przeszła ta kanalia wskrós województwo aż pod Częstochowę, gdzie obozem stali dwie niedzieli; tam ztąd posłał książ podjazd z Tańskim półtora tysiąca koni ku Krzepicom, do ostatnich granic tego województwa, a sam wrócił się nazad w sandomirskie województwo. Ci ludzie tak dokuczali województwu, że tego i wypisać nie podobno: nieprzyjaciela na oczy nie widzieli, tylko *sine discrimine status et conditionis*, kogo potkali a nie uciekli, nago jak palec, ociąwszy straszliwie, puścili; tém tylko lepsi byli od kałmuków, że tak wiele ludzi na śmierć nie zabijali, chyba broniącego się albo uciekającego. Mało co dworów zostało w województwie, którego by nie zrabowali, albo szybę jedną w oknie albo żelazko najmniejsze zostawili; kotły piwne, garce gorzałczane wszędy zabie-

rali, pszczoły wydzielali, ukropem parzyli, ogniem palili, zkałd wiele chałup pozapalali. Gdzie przypadli, bydło wszędy do jednego pozabijali: odwiódłszy w lasy, jednę pieczęnią wyrznawszy z wołu, albo pas skóry przez środek wyjąwszy, porzucili; tak dalece, że gdzie obozem stali, tam dla smrodów mięs, ścierwów, trudno było przejechać. Dziwnym sposobem, podobno czarami, rzeczy zachowanych w ziemi, od kilku lat tam leżących dobywali: widziałem sam na oczy moje za Żarkami miasteczkiem pod wsią Jawornikiem, gdzie skrzynię przed czterma lat w roli z fantami zakopaną, na której żyto posiane było, dobyli. Zboża wszystkie w polach stojące stadami stretowali, innsze z stodół, co tylko było, wyrzucali, a wpół omłóciwszy zepsowali. Żeby były nie załogi moskiewskie, których było 600 przy nich, pewnieby się był żaden człowiek nie został, ani jedno bydło żywe znalazłoby się było. Dwory palili, gdy się kto bronił; jako dwie mili od Włoszczowy we wsi Olesznie pana Podowskiego dwór i gumna spalili, że się bronił bez załogi. Ani prozba, ani okupem nikt nic u tych ludzi nie wymógł; wszystko, co w domu zastali, zabrali, ludzi obdarli, i straszliwie w gołe ciało bijąc kańczugami ocieli. Kościoły rabowali, księży obdzierali do naga, a kańczugami siekli; mila od Częstochowy, we wsi Poczesny, obdarli księdza do naga, a ociawszy kańczugami w gołe ciało, przez rzekę Wartę przegnali a kościół zrabowali. Nie twierdę za pewne, bo tylko narrata refero, że w jednym kościele wyłupawszy cymborium wysuli z puszek 250 komunikantów konsekrowanych na [corporał; puszkę połamawszy włożył jeden z nich wkieszeń, a drugi przypadłszy porwał ów korporał, komunikanty po ziemi rozsiał, a obtarszy wasy corporałem miasto chustki zatknął za pas. Wozów, choć to podjazdem przyszli, mieli na 15 tysięcy z sobą. Zrabówawszy z gruntu województwo krakowskie, i sandomirskie inparte, poszli za Dniepr. Tego roku po owym straszliwym rabunku ludzie od głodu marli, wsi pustkami zostawały, bardzo mało na przyszły rok siano, tak w dworach jako i u chłopów; kilkoletnia wojna Szwedzka, lubośmy ciężkie wydawali kontrybucye i prowianty, stanowiska wójsk i przechody ponosili, nie zrujnowała tak województwa

krakowskiego, jako ta canaille kozacka umyślnie in ultionem przysłana.

§. 11. Wtenże sam czas, gdy ci kozacy województwo krakowskie pustoszyli, posłał hetman wielki koronny podjazd znaczny kwarcianego wojska do wielkiej Polski, pod komendą pułkownika Swiniarskiego. Napadli byli w Kaliszu Szmigielskiego i generała Puniatowskiego, wzięli szturmem miasto, a tym czasem Szmigielski drugą bramą ku Reformatom uchodził; a powróciwszy w nocy znów do Swiniarskiego szturmował, a w świtanie nie nie wskórawszy odszedł: wzięli tam kwarciani strzelby wiele na ratuszu złożonej, dla nowych regimentów króla Stanisława nagotowanej. Powracając nazad Swiniarski rozeznał trybunał, który się był zaczął sądzić sub auspiciis króla Stanisława w Piotrkowie; Grudziński starosta rawski, porucznik husarski wojewody kijowskiego, marszałek owego areopagu ledwie uciekł.

§. 12. Tego roku poczęło się powietrze w Krakowie, w sobotę po świętym Bartłomieju; najpierwej się pokazało na grodzkiej ulicy.

§. 13. Król szwedzki mieszkając w Saksonii, tak się był z szczęśliwych progressów swoich wyniósł pycha, że całemu światu kazał przed sobą drzeć, i rozkazy jego pełnić. Jakoż żaden z monarchów nie chciał go zaczepiać, i owszem wszyscy in adorationem jego szczęścia przypadali. Nie dosyć bowiem, że imperium zaczepił, gdy saskiemu elektorowi wszedł w państwa, który między pierwszymi niepoślednim członkiem państwa rzymskiego jest, będąc jeden z owych 10 cyrkułów rzeszy niemieckiej, ale i samego cesarza chrześcijańskiego napastował i począł macać; a uczyniwszy się protektorem luteranii, posłał generała Reinszilda i grafa Pipera kanclerza swego do Wiednia upominając się, żeby cesarz kościoły pobrane lutrom w Szląsku powracał, a to in fundamento punktu pactów westfalskich w r. p. 1648 zapisanych, który jest taki w religii: *Liberum exercitium fidei evangelicae in omnibus ditionibus Romani imperii conceditur etc.etc.* Tego punktu sacrosancte cesarz i jego antecessor dotrzymał, że in ditionibus S. Romani imperii liberum exercitium fidei lutrom pozwalali, lecz o krajach i prowincjach dziedzicznych domu rakuskiego, jako jest (mię-

dzy wielą inszemi) Szląsko, o tych nic w owych traktatach nie umowiono; zaczęł nie był obligowany dom austriacki, aby miał dozwalać gnieździć się lutrom w Szląsku. Ale nie uszła ta, choć oczywista, exkuza cesarzowi, a będąc wojną z Francją o Hiszpanią i Węgierską domową zabawny, obawiając się i Szweda z trzeciej strony już pod bokiem przy Szląsku będącego, musiał (znacznie piérwój udarowawszy pieniędzy wielką kwotą owych ablegatów szwedzkich) na wiele punktów pozwolić, i na owo oddanie w Szląsku kościołów luterskich, do czego z obudwu stron naznaczeni byli komisarze: i odebrano więcej niż 80 kościołów katolikom a lutrom oddano; i gdyby był Szwed pod Pułtawą w r. p. 1709 nie przegrał batalii i mocą prawie Boską nie był przytłumiony, pewnieby było mało kościołów zostało katolikom, lecz po téj porażce Szweda umilkli jego komisarze. Naostatek o samego ojca świętego uderzył się król szwedzki, obiecując (głupim żartem pychy) na watykanie w Rzymie zawiesić na ofiarę szpadę swoją, in quantumby mu stolica święta apostolska nie oddała pozostałych splendorów królewskich, po prababie jego, Krystynie. Ta królowa zdała była dziadowi tego króla, siostrzeńcowi jój rodzonemu Karolowi X., królestwo szwedzkie w r. p. 1659, a sama pojechawszy do Rzymu została katoliczką i tam na dewocyi żywota dokonała; umarła, przeżywszy lat 63, r. p. 1689. Deklarowała jój była Szwecya coroczną dawać prowizyą 150 tysięcy talerów twardych z Pomeranii, lecz tego nie dotrzymano, i musieli tę królową ojcowie święci żywić, dając jój do śmierci znaczną sumę szkudów co miesiąc. A tak podobniój było, żeby był król szwedzki in vim gratitudinis darował co za to, i z kilka milionów pieniędzy posłał, a nie wyjeżdżał zowemi nie pańskimi pretensyami; bo królowa Krystyna, co miała z apparenceyi królewskich, to pewnie na sustentacyą swojój królewskiej osoby straciła to wszystko, gdy jój Szwecya należącej prowizyi nie dawała tak długi czas. Lecz to hardość króla szwedzkiego a invidia wiary świętej sprawowała, że on śmiał to w głowie swojój rościć, że i Rzym nawiedzić może z wojskami. Dla tego w przedce ztarł pan Bóg imię jego, a jako przeciwko Piotrowi rzymskie-

mu zgrzeszył, tak go Bóg fatalnie Piotrem carem moskiewskim skarał.

§. 14. Naostatek wybrawszy król szwedzki wielkie miliony w Saksonii, rzemieślników osobliwie od żelaza, ślusarzów, kowali i inszych 3 tysiące z Saksonii wzięwszy, do Szwecyi odesłał, ludzi na 40 tysięcy nawerbowawszy, (gdyż z okolicznych państw luterania na sławę jego zbiegała się,) przybrawszy w wyborne munderunki i konie cudne wyszedł z wielką pychą z Saxonii in mense 7bri. Szedł do Polski przez Szląsk, gdzie zabrał 10 tysięcy podwód i wywiódł z sobą do Polski, o co ani dychnął cesarz, choć i prowiantami niecznośnemi ucieżył poddanych jego. Obywatelom zaś samym Szląska miło to było, choćby im był i fortuny całe pobrał, że Szwed protektor ich, że luter. Gdy ich darli Szwedzi, zdało im się, że to na ofiarę dają. Odprowadzali Szweda, patriarchę swego, wielu graów, baronów i szlachty szląskiej, aż do samej granicy polskiej. A król szwedzki już w jesieni rozłożył się z wojskami swemi w Prusach, Kujawach i województwie poznańskiem.

§. 15. Gdy Szwed wchodził z wojskami do Polski, hetman wielki koronny miał natenczas wojsko kwarciane około Lwowa, którego mogło być z dywizyami do 20 tysięcy; a bojąc się, żeby województwa krakowskie i sandomierskie nie pierzchnęły do Szweda, ponieważ w nich wielu ex magnatibus szwedzkim duchem spirabant, przysłał w jesieni w 4 tysiącach wojska Jakóba Zygmunta Rybińskiego, podkomorzego chełmińskiego, który potem umarł wojewodą chełmińskim. Ci przyszli lekko bez wozów, zasłaniając całe corpus wojska generalnego swoją awangarda, a utrzymując województwa, żeby się nie udali do strony króla Stanisława. Stanał Rybiński na Wiśniczu, zamtąd wysłał uniwersały mocą swoją regimentarską od hetmanów sobie powierzona: że, ponieważ wojska rzeeczypospolitej w wierności ich dotychczas zostając, żadnej rekompensy zasług za ich krwawe prace nie miały, a hetmani potrzebne tym województwom widzieli praesidia, dla tego z czułości ich zesłali wojska część na obronę; zaczęł uchodząc gwałtownych furażów, rozkładania wojsk nieporządnego, płaćy sobie wybierania, prosił, aby posesorowie dóbr tych województw sami obmyslili susten-

tament tymże wojskom. Wyrażono też owym uniwersałem varia genera wybierania pieniędzy na zapłacenie wojsku, jako to: na kachały żydowskie, także na tych, którzy na prowizjach summy mają, żeby połowicę prowizyi ich na wojsko poszło, i inszych wiele sposobów wymyślonych na zgromadzenie pieniędzy włożono w ów uniwersał. Nic słusznieszego nie było, jak żeby ci lichwiarze, którzy to, choć posesorowie dóbr jęczeli wypłacając kontrybucye ciężkie, in toto prowizyi dopominali się, nie czując żadnej szkody przez wojnę, kontrybuowali na wojsko. Więc z owych zalimitowanych sejmików wysłali województwa na Wiśnicz, i tam per delegatos ztraktowali: wydać prowiant z dymu każdego, którego taksa była z jednego dymu 5 tyńfów. A generał Rybiński assekurował się, że miał tém wojska swojej komendy sustentować sine minimo gravamine dóbr generaliter wszystkich. Lecz i owe pieniądze wybrał, i wojska po nowym roku w dobrach ziemskich lokował na kantonach, wymawiając się, że to ex necessitate belli musiał uczynić; ale po trzech królów święcie ruszył wojska swoje dalej.

§. 16. Za przyjściem króla szwedzkiego z Saksonii poczęły się rzeczy dużo mięszać na szwedzkiej stronie; wprowadzie jedni panowie polscy szli do Szweda, lecz drudzy, widząc despotica jussa króla szwedzkiego i króla Stanisława arcy złe principia, odchodzili do konfederacyi sandomirskiej. Najpiérwój Szczuka podkanclerzy litewski ultro podjechał, żeby go było wzięto na szwedzką stronę; magnum momentum dodał tamtéj stronie wielkiej mądrości człowiek, i wielu za sobą pociągnął. Spodziewał się Szczuka pieczęci wielkiej, i dla tego tam poszedł, ale go oszukano w tém. Tu król Stanisław położywszy wszystkę nadzieję w orężu szwedzkim, którego niepewny ewent bywa, miasto placacyi animuszów i allicyowania do siebie, to on jako illegitime tron osiadł despotica methodo, tak i dalej absolute zaczął postępować, poczał rozdawać honory, urzędy, starostwa po żywych, którzy w konfederacyi sandomirskiej trwali statecznie, choć się był assekurował in pactis conventis dołożywszy: *salvis juribus modernorum possessorum*; jedném słowem tak poczał poczynać król Stanisław, że już prawie żadnej formy rzeczypospolitej nie zostawował. Dał

pieczęć wojewodzie ruskiemu, Stanisławowi Jabłonowskiemu, wujowi swemu rodzonemu; primatowi Zielińskiemu, arcybiskupowi lwowskiemu, którego wkrótce Moskwa wzięli ukrywającego się w lasach pod Toruniem (umarł w więzieniu na stolicy moskiewskiej); województwo krakowskie oddał Lanckorońskiemu, podkomorzemu krakowskiemu; nawet księżęciu Michałowi Wiśniowieckiemu wziął buławę wielką litewską, dał ją staremu Sapieszemu dawnemu hetmanowi, którą potem i temu wziął król szwedzki, a dał synowcowi jego Sapieszemu, staroście bobrujskiemu. Tu się arcy przeciwnie nagrodziło księżęciu Michałowi hetmanowi litewskiemu, bo się u rzeczpospolitej owym przekinieniem do Szweda dyskredytował, a tam przyszedłszy i znaczne uczyniwszy przysługi, bijąc Moskwę, miasto rekompensy buławę stracił, z kądem konfuzyą cięższą nad śmierć podjął. Dał mu za to król Stanisław województwo ruskie, ale to za to nie stało. Ten postępek Szweda i króla Stanisława amovit bardziej konfederacją sandomirską ab accessu do nich, nawet i samych owych, którzy tam na ich stronie byli, commovit do recessu: bo Lubomirscy z swojemi znacznemi dywizyami poszli już ad finem anni do konfederacyi sandomirskiej. I tak szwedzka strona poczęła słabieć, a konfederacya sandomirska zaległszy wojskami więcej daleko krajów niż tamci, niewymownie się poczęła mocnić w wojska, tak polskie jako i regimenty nowe dragonie przysposobiał, bo sam hetman koronny 6 regimentów dragonii nowych tego roku erygował, oprócz marszałka konfederackiego i inszych, którzy także regimenty pozaciągali za konsensem hetmańskim, jako to: Rybiński, Olszewski, starosta wieluński, Żałuski wojewodzie rawski, Tarło starosta pilźnieński, Świniarski, i ci ludne regimenty popodnosili. Zgoła bardzo dobrze poczęły się komponować rzeczy konfederacyi sandomirskiej w tym roku, a to się działo za sposobnością wielką wypróżnionych z cudzych wojsk krajów; bo choć w tym roku Moskwa i Kałmucy byli in visceribus regni, lecz tylko w wielkiej Polsce, w Kujawach a Prusach uganiiali się z szwedzkimi partyzantami, a mała Polska i ruska prowincya wolna była, a wtenczas mając czas i wolne kraje, umiał hetman zażyć owę sposobność do przygotowania się w wojska.

§. 17. Dopiero Moskwa i Kałmucy za powrotem króla szwedzkiego z Saksonii poczęli się powoli umykać z wielkiej Polski, Kujaw i Prusów przez Litwę ku granicom swoim; ów też generał Böhem, co stał pod Krakowem z Moskwą, naprzód po zaczęciu się powietrza w Krakowie, umknął się pod Sandomierz, po tamtej stronie Wisły, a na zimę poszedł precz z Polski. I tak natenczas ewakuowana była Polska totaliter z Moskwy; trwało to tak przez dwa roki, aż znowuż po półtawskiej batalii weszli pod jesień w r. p. 1709.

§. 18. Król szwedzki z licznymi wojskami swemi i bardzo porządnymi a pysznymi w Kujawach, około Torunia, gęsto ich rozłożywszy, konsystował. W partyzantów jego duch pocieszenia wstąpił, gdy i Moskwa ustąpiła; poczęli się kupić i mocnić, rozpościerając się bezpiecznie w wielkiej Polsce po letnich ucieczkach. Król Stanisław nowe regimenty zaciagał, stare zrujnowane kompletował i nowe polskie chorągwie podnosił. A gdy jeszcze Rybiński stał na Wiśniczu, i wojsko w kupie około siebie trzymał, szwedzka strona nabywszy serca z asystencyi Szwedów, zbliżyli się ku małej Polsce. Stanał wojewoda kijowski w Wieluniu, a Szmigielski przyszedł do Siewierza; posłali też ułanów tatarskie chorągwie z regimentarzem Kackim, którzy się około Krakowa pod Wisłę począł rozpościerać. Wybierali wszędy prowianty bez taryfy, porządku, gdzie cò mogli wydrzeć, a to się działo około samego Narodzenia Pańskiego. Nie naruszali jednak dóbr szlacheckich, chyba przechodząc; tylko z dóbr duchownych a królewskich kazali sobie płacić prowiant i hiberny: szlachty ochraniać, chcąc tym sposobem allicyować do siebie województwo. Król szwedzki nie ruszał wojsk swoich, gotując się w dalszą drogę, tylko się polskimi wojskami od impetycyi kwarcianych oganiał.

ROK PAŃSKI 1708.

§. 1. Wieliczka, ta była zasmakowała Rybińskiemu: dla tego zaraz po nowym roku ruszył się z Wiśnicza soli polizać, bo natenczas dochody mensae regiae w ręku marszałka konfederackiego były, a ten ich udzielał, komu chciał, a najwięcej generałowie i regimentarze woj-

skowi partycypowali ich. Gdy się zaś ludzie wojewody kijowskiego z téj strony Wisły tak rozpościerali, wysłał Rybiński 2 tysięczny podjazd z 20 lekkich chorągwi Garbowieckiego, którzy w wigilią trzech króli przeszli Wisłę w nocy na Kraków, a w sam dzień świętych 3 królów, naprzód w Słomianym Brzesku, potem po inszych miejscach, poznosili owych wojewody kijowskiego ludzi, i dyzarmowanych obdarłszy.pieszko puszcza!i; poszli potem dalej ścigając nieprzyjaciela aż pod Wieluń. Ruszył się też zaraz i sam Rybiński ku Siewierzowi, a gdy się Szmigielski z wojewodą umknęli ku Kaliszowi, wrócił się do Wieliczki. Garbowiecki został się w Wieluniu z swoim podjazdem; zaczę! wojewoda kijowski dowiedziawszy się o wróceniu Rybińskiego do Wieliczki, przypadł insperate i zabrał Garbowieckiego w Wieluniu; przez akord tam Garbowiecki deklarował wiernie służyć królowi Stanisławowi, lecz w kilka dni uszedł z 13 chorągwiami do Rybińskiego, zostawiwszy drugich 12 chorągwi, których tak prędko nie mógł zebrać do kupy; tych wojewoda kijowski nie dowierzając, żeby tak nie uczynili jako ich pułkownik, dyzarmował, poobdzierać kazał i pie-szo na 1000 ludzi puścił.

§. 2. Rybiński choć wziął in alimentum wójsk po 5 tyńfów z dymu jednego, jednak uciążał województwa krakowskie i sandomirskie, rozkładając wojska na kantony, którzy za paletami z komissoryatu jego pomykali się z miejsca na miejsce po parafiach, przechodząc z znaczném uciążeniem dóbr generaliter wszystkich to wprzek to wzdłuż, biorąc prowiant albo in natura albo pieniądze za niego. Obożny koronny, i ten powróciwszy od szwedzkiej strony do konfederacyi sandomirskiej z bratem swoim podkomorzym koronnym, dopomagał szczerze rujnować ojczyzny; rozłożywszy się z dywizyą swoją w powiecie sądeckim, założył w Sączu komisoryat swój, ztamtąd bilety wydawał wojskom swoim do parafii, biorąc pod pretextem prowiantów znaczne pieniądze, a ludzie po exekucyach jeżdżąc żywili się przez całą zimę. Tak dalece był tamten kraj wyniszczył, że naostatku miasto owsa lnianém nasieniem konie karmili ludzie jego w owym kraju, gdzie się nie lepiej nie rodzi jak owies.

§. 3. Król szwedzki bolejąc na to pyszny zwycięzca,

że Polska kopytami będąc od niego zbrodzona wyroków po jego woli nie akceptowała, i choć już i Augusta do abdykacyi przymusił, jednak Stanisława za króla nie uznawała, jako illegitime pod orężem szwedzkim in scissa Republica obranego; widząc zaś, że to za pomocą cara moskiewskiego działa się, umyślił cara wprzód wojować, rozumiejąc, że gdy owego protektora polskiego złamie, snadno nakłoni konfederacya sandomirską do uznania Stanisława za króla; zgoła hoc in passu nie wiedział, co miał czynić, bo lubo w Polsce i Saksonii pomyślnie mu fortuna służyła, ale w Inflantach dokuczała bardzo Moskwa, a rozumiejąc, że to już Polskę zawojował, więc ufając szczęściu swemu zabrał się do Moskwy w drogę: w zimie zaraz po lodach przeprawiwszy wojska przez Wisłę, postępował bardzo wolnym marszem ku Litwie, prostując trakt swój ku Smoleńskowi. A lubo miał bliższą drogę przez małopolskę ku Kijowowi, ale uważał, żeby był miał od kwarcianych wojsk przeszkodę, z którymi złączwszy siły car, pewnieby go był do Dniepru nie dopuścił, aleby był chciał choć w ruskich krajach o polskim chlebie wybić się z nim. W Litwie zaś już miał po sobie hetmana i z wojskiem, który uprzatając mu drogę, bił Moskwę po różnych miejscach, goniąc ich koło Prypeci rzeki, i aż pod Białą Cerkiew za nimi chodził, dogadzając królowi szwedzkiemu, żeby spokojny przechód miał przez Litwę. Idąc król szwedzki do Litwy, brał w marszu nieznosne kontrybucye i prowianty, a gdzie nie prędko wydano, kazał palić wiele wsiów, dworów i miasteczek, osobliwie w województwie chełmińskiem i w ziemiach dobrzyńskiej, ciechanowskiej, nurskiej, liwskiej i inszych. Król Stanisław został się w Polsce, przy którym na praesidium zostawił król szwedzki generała Krassaw w 6 tysięcy Szwedów; w garnizonach też w Poznaniu i Elblagu na drugie 6 tysięcy było ludzi szwedzkich. Król Stanisław założył rezydencyą swoją w Malborgu, rozciągając fimbrias majestatu swego. Zaciagał po Prusach, erylował nowe regimenty rajtaryi, dragonii i infanteryi. Drabantów miał 200 samych urodzonych Szwedów, janczarów, piechoty węgierskiej kilkakset, generałów nakreował. Skorzewski generał kawaleryi miał rajtaryi leib-regiment. Poniatowskiego uczynił

generałem Feldceich-Magistrem; Tarło, Rozrażewski, Bekierski, ci byli pułkownicy pieszych regimentów. Ci ludzie nigdzie nie byli w batalii: jednych kwarciarz poza- bierali w przyszłym roku, drudzy zginęli pod Odolano- wem, jako niżej o tém.

§. 4. Król szwedzki idąc w Litwę przez zieloną pu- szczę, miał wielkie nieszczęście około Chorzelów i Ostro- łeki. Poczęli go tam nie źle witać kurpikowie, strzelcy tamteczni: pozarębowawszy drogi w lasach rzucili się na wojsko tak śmiało, że do 4000 Szwedów nastrzelali, i wozów szwedzkich kilka tysięcy wyrabowali, i do same- go króla szwedzkiego strzelił chłopiec nie wielki, pastu- cha, a o trochę nie zabił; którego złapawszy, pytano, czemu by to uczynił, odpowiedział: widziałem, że insi strzelają, jam też to czynił, i słyszałem, że ojciec mówił do sąsiadów, że trzeba Szwedów bić. Chciał się na tych kurpikach mścić król szwedzki, ale nie mógł; bo ci po- robiwszy swoje, uszli w lasy na błota, w zasieki, z ca- łem ich gospodarstwem: trzeba się było długo bawić i ludzi wiele tracić dobywając ich, chałupy im tylko ka- zał król szwedzki popalić próżne, i to nie wszędy, bo niebezpieczno było, a co ich trochę dostano, to powie- szano. Wszedłszy w Litwę król szwedzki, i tam wiele wsiów, dworów i miasteczek o niewydanie kontrybucyi palić kazał.

§. 5. Hetman wielki koronny Sieniawski siedział przez ten wszystek czas w Lwowie, mając około siebie woj- ska kwarciarz, a w województwo krakowskie i sandomir- skie posłał więcej wojska ku wiosnie, utrzymując mocą te województwa, żeby się do króla Stanisława nie uda- ły, a podjazdy potężne jak z téj, tak z owéj strony u- stawicznie goniły się po Polsce, od których napaści ża- dnego stanu człowiek, ani ksiądz, ani szlachcic, ani mieszczanin, ani chłopiek ubogi, ni żyd w niwczém swoim wolny nie był. Na drodze gdy kogo potkali, ko- nia, śukni, bótów, czapki każdy pozbył; po dworach (tak jako szwedzi albo Sasi czynili) stawali, konie zabierali; i agrykultura poczęła była dużo ustawać, bo gdy gospo- darz wyjechał w pole na robotę, koni i wołów pozbył, gdyż się ustawicznie podjazdy włóczyły; na strażach lu-

dzi pò wsiach stawiali, których obywatele miejsca nie tylko musieli żywić, ale i strzedz.

§. 6. Gdy się tak rzeczy mieszały, naprzykrzyło się to bardzo województwom krakowskiemu i sandomirskiemu, że ich tak wojska kwarciane podobno z pomsty niejakięj rujnowały; dla tego poczęli o sobie radzić interpretując sobie, że hetman bez najmniejszego wolności pożytku, i owszem in depressionem jurium, pod sukienką konfederacyi sandomirskiej wojska wielkie nad komput kwarcianych trzyma, i coraz więcej regimentów podnosi i chorągwi lekkich. Do tego to województwa krakowskie i sandomirskie w r.p. 1705 konfederacyą warszawską akceptowały i podpisały się na niej. Znosiły się też wtém i insze województwa z niemi, osobliwie lubelskie. Prymas natenczas Szembek za granicą w Szląsku mieszkał, nie mieli się do kogo uciec. Zaczém województwo sandomirskie podczas popisu zwyczajnego pod Pokrzywnicą, a w krakowskiem podczas sejniku z limity, zniósłszy się z sobą te województwa, umówiły na zwyczajne miejsce generałów małopolskich zjechać się pro 14 Junii pod Korezynem, ad sumenda consilia między sobą, jakoby owo jarzmo ciężkie wójsk z umyślnego pana hetmana nasłania znieść mogli; a w samęj rzeczy koniecznie chcieli do Szweda pójść. Postrzegłszy to marszałek konfederacyi sandomirskiej Denhoff, więc naprzód niejakięgo pana Jagniatkowskiego, sędziego oświecimskiego, (który ludzi w sandomirskim na króla Stanisława werbował) wziął, i ludzi i jego samego, a to vigore przeszłoroczniej circumskrypcyi 4 Februarii w Lwowie, na poparcie konfederacyi sandomirskiej o nowych zaciągach ludzi. Był ten Jagniatkowski nie mały czas w sekwestrze u hetmana. Sejmikom też sandomirskim tenże marszałek konfederacyi sandomirskiej przeszkadzał armata assistentia, co lubo przeciwko prawom było, lecz niepodobno było hoc in passu inaczej postępować; żeby były te województwa do Szweda nie poszły, musiano ich tak despotice utrzymować. Potém mocą konfederacyi sandomirskiej sejmik w Opatowie złożył, gdzie wprawdzie sami tylko wojskowi byli, ale szlachta rodowita i prawdziwi obywatele województwa sandomirskiego. Tam per laudum annihilowano uchwałę pokrzywnicką, a potém zprowadziwszy

wojska do 10 tysięcy, kongres korczyński 14 Junii roze-
gnał tenże marszałek Denhoff. Autorowie tego zjazdu
korczyńskiego byli Morsztynowie, wojewoda sandomirski,
i trzech synowców jego, sieradzki, kowalski, duninowski
starostwie, ludzie wielkiego gieniuszu, rozumu i bardzo
dostatni. A gdy tak marszałek konfederacki przeszkodził
owemu aktowi, tegoż dnia odjechawszy na stronę woje-
wództwa, protestowali się między sobą, że prae strepitu
armorum verba legum non audiuntur, i umówili sekre-
tnie miejsce obrady swojej, in 7bri zjechać się na inwszy
czas, a to spodziewając się mieć assistentiam armatam
od wojewody kijowskiego; jakoż wszystko to nastąpiło,
tylko że Pan Bóg nie pobłogosławił intencji, bo wojewo-
da kijowski przegrał batalia, o czém niżej.

§. 7. A hetman widząc, co to województwa intendunt,
począł ich bardziej pilnować i przysłał więcej wojska na
sukurs Rybińskiemu. Strona króla Stanisława chcieli wo-
jewództwa owe sekundować, przyszedł wojewoda kijow-
ski Rybińskiego znosić, który natenczas nie daleko Skrzyn-
na stał obozem. Rybiński nie mając sił po temu, bo wo-
jewoda z wielką przyszedł potęgą, w wilią świętego Bar-
tłomieja zostawiwszy w odwodzie dragonii i lekkich cho-
ragwi 300 koni (którzy wszyscy zginęli), uszedł z woj-
skiem pod Baranów, a wojewoda wrócił się w Sieradz-
kie rozesławszy podjazdy aż do granicy szlaskiej, którzy
insperate napadając wiele deputatów kwarcianych, na li-
bernowych exakcyach bezpiecznie stojących pozabierali
i z pieniędzmi, czém nie małą szkodę wojsku uczynili.
Rybińskiego tymczasem dywizyą zmocnił hetman, doda-
wszy mu więcej choragwi. Przyszedł też i Pociąg z dy-
wizyą swoją do Rybińskiego, mając litewskich ludzi kil-
kadziesiąt choragwi, którzy byli do Szweda nie poszli,
z drugim litewskim wojskiem; a tak Rybiński mając
do ośmiu tysięcy wojska dobrego, przeszedł przez Wi-
słę i stanął w Chęcinach. Wtenczas wojewoda kijowski
stał pod Łaskiem i ordynował z niemałą częścią ludzi
Szmigielskiego na sukurs województwom. Przyszedł był
Szmigielski w Sandomierskie, stanął 2 mile od Włoszczo-
wy pod wsią Olesznem; tam mu się byli poczęli Litwa
pod Eperyaszeim i Zróbkim pułkownikami buntować,
chcąc iść do kwarcianych; a to się działo za skrytą ko-

respondencyą księcia Wiśniowieckiego Janusza, wojewody krakowskiego; z tej racyi musiał się Szmigielski wrócić za Pilicę i iść pod Łask nazad. Łupili się ab invicem podjazdami vario Marte, aż Rybiński ruszył się do Koniecpola na granicę województwa krakowskiego i sandomirskiego; tam okopawszy miasto z jednej strony stali z Pociem niedziel kilka, przybrawszy do siebie 600 infanteryi z garnizonu krakowskiego. Dla słót jesiennych nie stało wojsko w polu, lecz korpus wojska z infanteryi, rajtaryi i dragonii stali w samym Koniecpolu, prawe skrzydło we wsi Radoszownicy, lewe w Podlesiu, a przednia straż, gdzie Garbowiecki komenderował, stała w Luborcy; w tych wsiach tylko niebo a ziemię zostawili. Lecz nie tylko tym miejscem, gdzie stali, dokuczali, ale i okoliczne parafie o kilka mil wokoło siebie ciężkimi prowiantami zdarli, do których bilety chorągwiom i regimentom, komisoryat założywszy w Koniecpolu, wydawali. Taki to był w Polsce (niesłychany i niepraktykowany nigdy) nastał zwyczaj, że inaczej wojska sustentować się nie umiały, tylko wydzierając prowianty ciężkie po wsiach, czego od wieków w Polsce nie czyniono.

§. 8. Wojewoda kijowski usiłując koniecznie dodać pomocy województwom krakowskiemu i sandomirskiemu, żeby mogli bezpiecznie iść in partes sueticas, zostawiwszy tabory pod Łaskiem, ruszył się w 12 tysięcy wojska przeciw Rybińskiemu i z Szmigielskim. Rybiński też z Pociem uszykowali wojska pod samem miastem dnia 28 9bris w Środę, w dzień Ofiarowania Matki Boskiej. Przed batalią ordynował Rybiński kilka razy posłów do wojewody kijowskiego, a osobliwie Siemianowskiego starosty Sochaczewskiego porucznika husarskiej chorągwi, kanclerza koronnego Szembeka z propozycją, żeby się rozmyślił, a nie chciał być rozlewaczem civilis sanguinis; próbując różnemi racyami, że dla samój konserwacyi ojczyzny nie powinni się Polacy sami wytracać, i raczej iść do jedności, a szwedzkiej strony (która rzeczypospolitej ostatnią grozi ruiną i zgubą, eversionem status directe niosąc) odstąpić. Ale że wojewodzie kijowskiemu szło o buławę, i każdemu z tamtej strony o honor, hardzie wojewoda kijowski odpowiedział bez racyi, a Dobrosotowski pułkownik lekkich chorągwi z tak pysznemi wyjechał słowami, mó-

wiać: że cała dywizya Rybińskiego kańczugami do ich hetmanów zapędzą. I tak dla prywaty tylko uderzono w kotły do potkania. Stoczyli bitwę: z razu prawe skrzydło, gdzie Pocięj Litwą komenderował, złamano, wiele się tam w Pilicy natopiło, drugich Szmigielski w miasto wparował i w samém mieście przed cmentarzem zabijał; lecz Rybiński lewem skrzydłem sławy poprawił, złamał prawe wojewody skrzydło, a w tém hurmem poczęli uciekać. Rybiński wygrał: armaty dwie nowe w Gdańsku niedawno ulane, z herbami wojewody kijowskiego, zabrał pułkownik Sosnowski, który tam z infanterją bardzo dobrze w tój batalii stawał. Zginęło ludzi z obudwu stron blisko półtora tysiąca, których pod trzema mogiłami z tryumfem pochowano, bijąc z działek zabranych Requiem. I tak cały ów rok na niczém nie zszedł, tylko na utrzymaniu województw krakowskiego i sandomirskiego, żeby były nie poszły do króla Stanisława. Aż dopiero gdy tu zniesiono wojsko strony szwedzkiej, zamilkli więcćj krakowianie i sandomierzanie, ani im się dalej śniło więcćj o Szwedzie, gdy owych ich partyzantów coraz bardzićj gromiono po tój batalii, jako o tём niżej.

§. 9. Polacy w owėj batalii narobili dosyć śmiechu postronnym narodom, że się sami między sobą, nie mając Szwedów i Moskwy, zabijali, i ojczyznę dla jednego omnino z pryncypałów wniwecz obracali. Nie żalby było, gdyby dla wiary świętėj albo wolności prawdziwėj, ale bardzićj niewoli nabywając i kując na nogi kajdany. August gdy się o tём w Saksonii dowiedział, rzekł: dobrze tak, niech pies psa kasá.

§. 10. Rotmistrz jeden rajtarski Niemiec, niejaki Ninka, generalski syn, zaraz na początku batalii uciekł z prawego skrzydła, biegł prosto do Lwowa, zatrwożył nieźmiernie hetmána donosząc, jakoby pod Konieczpołem miała być przegrana kwarćianych; ale gdy poczta co innego przyniosła, sędzony był o ucieczkę i o fałszywą wiadomość.

§. 11. Po batalii posłał zaraz Rybiński wielkie podjazdy gnębić do końca nieprzyjaciela, gdzie pułkownik Popławski wsamo święto Narodzenia Pańskiego za Wisłą w wsi Strzębowie za Płockiem zabrał pułkownika Żróbka z 40 chorągwiami, które illaese Rybińskiemu odesłał; a uprzą-

nawszy sobie kraj, Popławski został się w województwie Łęczyckiem, gdzie założywszy komisaryat swój wybierał prowianty na ludzi swoich, do tego na jeden miesiąc po 5 talarów bitych z dymu jednego pieniądźmi, za kilka miesięcy razem biorąc. Insze także podjazdy, gdzie się obrócili, wszędy bili i zabierali szwedzkiej strony partye. I tak już to drugi rok, od samej kaliskiej batalii zaczęwszy, jako strona szwedzka nigdy nie wskórać nie mogła, i ustawicznie wojska tracili, choć coraz nowe znienoznośnem uciążeniem wielkopolskiej i pruskiej prowincyi wystawiali wojska.

§. 12. Wygraną batalią koniecpolską nie tylko województwom krakowskiemu i sandomirskiemu zganiono fantazyą intencyi obrócenia się do szwedzkiej strony, ale też otwarli sobie kwarciانى kraj aż do samego Gdańska, i rozprzestrzenili sobie konsystencye, a co większa oswobodzili zwyczajne miejsca ich do wybierania hibernów; dla tego za tą okazyą miał hetman czas i sposobność do nabycia wojsk nowych i do reparacyi słusznój dawnych. Jakoż nie uchybił w tém pilności swojej; bo w blisko następującym roku wystawił i zgromadził w kupę tak liczne i piękne wojska, że ich podczas tej wojny nigdy lepszych nie miała rzeczpospolita.

§. 13. Zaraz po batalii koniecpolskiej ruszył się Rybiński z wojskiem w województwo sieradzkie; stanął w Brzeźnicy, rozłożył chorągwie i regimenty gęsto po wsiach około siebie, a z komisaryatu wydawszy bilety na koło o 20 mil aż za Kalisz bezpiecznie wszędy rozesłano do parafii po prowianty, które na każdy miesiąc z dymu jednego 5 talarów bitych ceny wynosiły, a drugie 5 talarów bitych in specie wybierano do skarbu wojskowego; a razem także kilka miesięcy musieli posesorowie dóbr wydawać z każdego dymu, co z niewymowną ciężkością przychodziło obywatelom krajów. Była w tym punkcie konfederacya sandomirska i hetman wielki koronny Sieniawski excusabilis, że tak poczynali, bo wojska kwarciane żadnej zapłaty regularnej nie brały, tylko jedne hiberny; ale i do tych wybierania przeszkadzała strona szwedzka, zaległszy do tego czasu pruska i wielkopolska prowincya. A w inszych dla ustawicznych podjazdów nie mogli deputaci secure wybierać hibernow; druga, że

wojska bardzo wiele nad komput trzymano. Ale jakim to duchem czyniono, czy dla utrzymania wolności, czy dla prywat i ambicyi, videbitur in valle Josaphat. Województwa krakowskie i sandomirskie miały wielką ulgę na tę zimę aż do wiosny, bo tylko Pocięja z kilkudziesiąt chorągwiami starostwa i dobra duchowne sustentowały, a dobra ziemskie wolne były; lecz i Pocięj poszedł potem w lubelskie. Litwa na tę zimę najszcześniejsza była, bo całe żadnych wojsk nie cierpiała gravaminów, tylko domowe na zwyczajnych konsystencyach spoczywały.

§. 14. Król szwedzki przez Litwę idąc niż doszedł Dniepru, miał dosyć przeszkód na drodze od różnych wojsk moskiewskich; dla tego bardzo długo w marszu w Litwie zostawał: bo car ex consilio generała Goltza chciał go głodem zwojować, i rozesłał na boki Kałmuków i Kozaków, a sam z Moskwą w oczach stawał, i nie dając batalii, ztąd i owad napadając, prowianty zabierał, a przecie się ku Dnieprowi unykał, na ostatek tak ścisnął króla szwedzkiego około Berezyny rzeki, że musiał 10 niedziel na miejscu stać, nie dopuścić mu z okolicza prowiantów. Ruszył się Szwed z desperacyi przeciw Moskwie, lubo miał zgłodniałe wojska, obierając sobie żyć albo umierać. Car moskiewski stał pod Hołowczynem, miasteczkiem nie daleko Szkłowa, bardzo w złém miejscu; ale insperate napadniony od nieprzyjaciela nie miał się gdzie umknąć, i tak stanęło korpus wojska moskiewskiego z artyleryą między błotami, a kawalerye po obudwu skrzydłach dla błót wielkich musiały się osobno przez przeprawy złe lokować. Usypali Szwedzi z przodu i w końcu obozu trazament, zaczęli kazano się moskiewskiej piechocie gotować do szturm; ale tego sekretu doszli Szwedzi, uprzedzili, poszedłszy w nocy bombardyerowali infanteryą i artyleryą moskiewską. Kawalerye moskiewskie stały długo rozumiejąc, że ich korpus Szwedów atakuje, a dowiedziawszy się, że się opacznie dzieje, chcieli swoich salwować z skrzydeł, ale i nie mogli dla nieprzebytych błót, i już nie rychło było, bo Szwed już zniósł moskwy piechoty: zginęło ich tam i w niewolę zabrano tysięcy, i artyleryą, a car z kawaleryą uszedł za Dniepr. Król zaś szwedzki nabywszy większego animuszu z tej wygranej poszedł ku Dnieprowi i prze-

prawił się na końcu lata, wyżej Smoleńska, na swoich miedzianych mostach. Uderzył wtenczas wielki strach na Moskwę, a tak car czém prędzej opalił kraj od moskiewskich granic na 30 mil, funditus wsi, miasta, zboża i trawy spaliwszy, żeby Szwed nie miał o czém iść do niego; dla tego król szwedzki musiał się udać w prawo nad Dnieprem, a idąc tym traktem zażył nie złe pozycyi czasu, bo Kozaków w Ukrainie zadnieprskiej zbuntował, że do niego przystali: a naprzód ów wielki Mazepa na imie króla polskiego Stanisława przyszedł do niego w kilka tysięcy Kozaków, dodając rady we wszystkiem i prowadząc traktami dobrmi Szwedów, jako wiadomy kraju i animuszu narodu. Miasta kozackie, które się broniły dotrzymując carowi wiary, atakował Szwed, a dobywszy, prezydiami Mazepy, jako generalnego hetmana zadnieprskiego, osadzał. Dwa miejsca najpotężniej się broniły, Wepnik i Hadziacz, i wielkiej trudności zażyli Szwedzi w dostaniu ich. Posłał był car część wojska Hadziaczowi na odsiecz, ale dla ciężkiego zimna ludzi na 100 umroziwszy wrócili się nazad, a Hadziacz wziął Szwed. Główniejsze też miasta Baturyn, Nizin, już był poosadzał swoimi ludźmi Mazepa. Koło Kijowa niechciał się król szwedzki bawić, rozumiejąc, że posiadłszy Moskwę, sam się za czasem podda. Ostatek roku strawił król szwedzki na Zadnieprzu z wojskami swemi, których miał blisko 70 tysięcy.

ROK PAŃSKI 1709.

§. 1. I tego roku nie miała cale szczęścia strona szwedzka; i owszém fatalne jak na króla szwedzkiego, tak na jego wszystkich faworytów polskich przyszły terminy, że do gruntu upadły wszystkie машины i Szwedzi musieli opuścić totaliter Polskę.

§. 2. Trzeciego dnia po nowym roku ruszył się generał Rybiński z Brzeznic do Złoczowa. Pułkownika Garbowieckiego wyprawił w 24 choragwiach lekkich w księstwo mazowieckie, przydawszy mu nowo zaciągną chorągiew dragonii, który się złączywszy z Popławskim w Łęczyckiem, poszedł w województwo rawskie, aż mu dano znać, że z tamtej strony Wisły około Lublina wło-

czył się regiment króla Stanisława dragonii, samych Francuzów, pod pułkownikiem Zulichem. Miał ten regiment 800 koni plus minus, w wyborne munderunki przybrane, a nie miał się jako do Poznania przebrać. Zaczem Garbowiecki poszedł podjazdem dniem i nocą, i zniósł ów regiment do gruntu, że ich mało co uszło; a wróciwszy się, całe Mazowsze, województwo płockie, ziemię dobrzyńską splądrował, wybierając nagle po 5 talarów bitych z dymu pieniędzmi na zapłatę wojsku, a za prowiant po drugie 5 talarów bitych, a wybrawszy takową kwotę za kilkanaście miesięcy razem, w post wstąpiwszy poszedł do Warmii exekwować pieniądze na buławę należące. Sam zaś Rybiński mając kraje wszędy otwarte szedł powoli z wojskiem do Prus przez województwo kaliskie, poznańskie i Kujawy, exekwując wszędy pieniądze i prowianty, tak jako i Garbowiecki, po 10 talarów bitych z dymu na miesiąc razem za kilkanaście miesięcy kazawszy sobie wydać, a około śródościa stanął w Chojnicach. Wojewoda kijowski i z Szmigielskiem włóczyli się z swojemi niedobitkami natenczas około granicy szląskiej, w wielkiej Polsce rekrutując znowu ludzi; ale gdy posłyszeli o Rybińskim, zemknęli się ku infanteryom króla Stanisława, którzy blisko Poznania stali. Sam też król Stanisław przeniósł się był z Malborka do Poznania, i tam z generałem Krassawem dyszeli obadwa, a szwedzkie konne trupy blisko około nich stały. Rybiński tym czasem napadłszy dwa regimenty króla Stanisława, które się z Mazowsza (uciekłszy przed Garbowieckim) wybierali do Poznania, zabrał Schorzewskiego leibregiment królewskiej rajtary i regiment infanteryi pułkownika Rozrażewskiego; a tak co raz to niżej upadały rzeczy króla Stanisława.

§. 3. Garbowiecki zabawiwszy w Warmii, wyszedł w kilka dni; zostawił tam chorągiew jedną lekką i dragonii 30 koni, a sam poszedł do Prus drzeć tamte województwa swoim zwyczajem, który sobie byli za prawo wzięli na ów czas panowie wojskowi. Lecz i ta chorągiew lekka musiała wynieść i z dragonią z Warmii nagle w wielki czwartek, gdyż byli Warmińczykowie sprowadzili na nich Szwedów półtora tysiąca z Elbląga; aleć to mało pomogło; musiała Warmia za inszą exekucją

wkrótce 100 tysięcy dobrój monety wyliczyć na buławę. Na Żuławach gdańskich porwali się byli Hollendrowie, mając z Gdańska szlapmanów na pomoc, i poczęli między rowami płaszać exekucją Garbowieckiego, że kilkadziesiąt ludzi zabili z rowów strzelając, drugich kosami porozcinali; lecz wzięli za to dobrą karę, bo generał Rybiński przysłał na nich ludzi, a gdańszczanie 2000 infanterzystów i 6 armat przysłali swoim Żuławianom na pomoc. Wybito to wszystko, piechota uciekła, armaty wzięto, szlapmanów połapawszy wielu powieszano, Holendrów rozgromiono, a za winę, że się na ludzi rzeczypospolitej porwali, pieniędzy kilka tysięcy wybrano, i część wojska na exekucyi postawiono, którzy owych rebelizantów w niwecz obrócili, koni pięknych i bydeł nabrali gwałt Holendrom.

§. 4. Namnożyło się było w wojsku Rybińskiego komisaryatów wiele; bo wszedłszy w Prusy, podzielono wojsko na dywizye, każdy regimentarz miał swego komisarza, którzy wydawali palety na parafije, gdzie chorągwie polskie i cudzoziemskie przyszedłszy dotąd stali na exekucyi, aż z całej parafii odwieziono do komisaryatu po 5 talerów bitych z dymu jednego, i owéjże exekucyi kwit trzeba było pokazać, dopiero ustapili; a co jedli i pili ludzie, to za nic rachowano, i musiano im z każdego dymu drugie 5 talerów bitych dać za prowiant. Jeżeli się posesor uparł, chcąc sobie tém ulżyć, i nie pieniądzeni lecz prowiantem wydać, to go musiał wozic kilka mil za żołnierzem; a do tego że się nigdy w niczém odmierzyc w makach, kaszach nie mógł, ani w słoninach, masłach, chlebach, zadosyć odważyć, co większa, że konie albo woły z wozem przepadały. Takim kształtem musiały Prusy i województwo pomorskie w jednej ćwierci roku za kilkanaście miesięcy wypłacać; to tylko salwowało, że taryffów prawdziwych nie wydawali, tylko fałszywe, że we wsi ledwie ćwierć dymu była, i z téj racyi, postrzegłszy to Rybiński, razem za kilkanaście miesięcy kazał wybierać prowiant i pieniądze. Dobra królewskie i duchowne musiały hiberny wydawać razem za kilka lat pro retroactis annis, choć te hiberny wojewody kijowskiego wybrali byli wojsko, lecz na te kwity nic nie uważano, co tamtéj strony ludzie dawali. Z téj relacyi

mojój każdy zważyć może nieszczęśliwość owych czasów. Weszło też i to było in abusum, że żołnierze wszędy po dworach stawali (bo też pustki po wsiach były) czego przez tę wojnę dotąd nie czyniły wojska konfederacyi sandomirskiej strony, chyba Szwedzi, Sasi, Moskwa; jeden regiment pieszy generała Rybińskiego wyprowadził z pomorszczyzny na 5 tysięcy sztuk bydła.

§. 5. Poszedł w tém Rybiński pod Malborg przed samą wielkanocą i wziął bez wielkich zawodów, posławszy w świtanie 18 pacholków z rotmistrzem Jagielskim. Ci się pieśli po skale cicho, jako mógł który, do tylnėj fôrty zamkowej, którą wylamawszy sztuką i prędkością, wpadli w zamek, uczynili okrzyk. Szwedzi rozumiejąc, że wielka liczba ludzi wpadła do zamku, uciekli do miasta, a Jagielski skoczywszy do bliskiej bramy zamku, wartę wyciął miejską, bramę odbił i wojsko wpuścił. Szwedów, których tam było 80, wziął Rybiński w niewolą, mieszczaninów za rebelią (bo ci in armis stali) sumą znaczną pieniędzy skarał, którą musieli w trzech dniach wylczyć; pozwolono też było wojsku, gdy do miasta wpadli, pół godziny rabunku. Do tego musiało miasto całe wojsko kilka dni z końmi i ludźmi sustentować. Wydał też tam Szwed jeden niewolnik sekret, że dniem przed przyjściem wojska pod Malborg, pięć wozów, trzy z depozytami generałów szwedzkich, którzy do Moskwy z królem poszli, a dwa z prochami i kulami, wysłano z miasta do Gdańska. Ordynował zaraz Rybiński pogoń za niemi z rotmistrzem Kobrzyńskim, który wozów dogonił; wielkich tam skarbów i galanteryi nabrano.

§. 6. Po wielkiej nocy skupił generał Rybiński wszystkie swoje dywizye do Swiecia, a chcąc tam przednią straż przeprawić do Chełmna, kazał przygotować skut i pramów: ale gdy się ku wieczorowi trzy chorągwie pułku Garbowieckiego przeprawiały, przyszło kilkaset Szwedów z Elbląga od Grudziądza, a skradłszy się nad sam przewóz wawozami, z ogródków okopanych nad samą Wisłą dali do wysiadających ognia; dali też Polacy do nich vice versa, jednak trudno było przełamać Szwedów za okopami ogrodowemi leżących; wrócili się nazad, a już też zmierzch padał. Tam szpieg szwedzki żyd, towarzysza, niejakiego Kwiatkowskiego, pijanego, bramą z Cheł-

mna wyjeżdżającego zabił z jego własnego pistoletu i w suknie się jego ubrał; tak pijaństwo umie! A Rybiński z wojskiem całem przeprowował się pod Fordanem, zkad poszedł do Torunia; tam mieszkał kilka niedziel, a wojsko w około po wsiach rozłożył.

§. 7. Miał wtenczas Rybiński nadzwyczaj piękne, ładne i strojne wojsko, tak polskiego jako i cudzoziemskiego zaciagu; przysłał też był hetman kilka regimentów rajtarskich i dragonських bardzo obdartych i w ludzi ubogich, także dwa nowe regimenty dragonських pułkowników Haubicza i Mikusza bez barwy: wszystko Rybiński należycie okrył i komputy zupełne w Prusach porobił. Wiele też było frejkompanii narobiono za konsensem Rybińskiego, który to czynił władzą sobie powierzoną od hetmanów; lada rotmistrz albo porucznik polskich chorągwi, miał swoje frejkompanie dragonських.

§. 8. Owęj konfuzyi niechciał darować Rybiński, którą byli Warmińczykowie uczynili w poście jego exekucyi: posłał z pod Fordana Skotnickiego, porucznika pancerniej chorągwi Lubomirskiego podstolego koronnego, dawszy chorągwi polskich kilkanaście i dragonii 30 koni; ale że kapitan nie rychło dostał ordynansu, nie poszedł za Skotnickim, który już był przed kilku dniami wszedł do Warmii, a ów kapitan w tak małej kwocie ludzi nie chciał się odważyć ośm mil iść przez Brandenburgią od Lubawy, bo Brandebursey, gdy mogli, znosili polskie wojska, choć im szkód żadnych przechodząc lasami wielkimi nie czynili. Szwedzi wypadłszy z Elbląga zniesli kilkaset ludzi Skotnickiego komendy, w Gutsztadzie nieostrożnie zapijających się, a to przez pomoc stało się owego szpiega żyda, który w Chełmnie towarzysza zabił. Immanissime się tam Szwedzi obchodzili z naszymi, bo wpadłszy w miasto tylnią furtą, z okien, rynien, wziawszy za łeb albo za nogi, zrzucali Polaków na dół. Gdy zaś w Serburgu miasteczku ten żyd przebrawszy się po polsku szpiegował znowu od Szwedów, tam był pojmany i obieszony. Wybrawszy Skotnicki w Warmii pieniądze należące, wyszedł szczęśliwie nazad.

§. 9. Ów też Czerwiński, kasztelan połaniecki, o którym pisałem wyżej, qua substytut konfederacyi sandomirskiej za konsensem hetmańskim, (który pro libitu wszystko czy-

niąc absolutnie augmentował wojska), regiment konny dragoński wystawił, konsystując w województwie sandomirskiém, w dobrach ziemskich Rakowice i okolicznych parafiach; poodbierał także dawne chorągwie swoje poważne i lekkie, a podniósłszy takich chorągwi więcej, uformował sobie dywizyę wojska, mając ludzi półtora tysiąca.

§. 10. Na wiosnę, gdy się Rybiński w Prusach bawił, wtenczas miała czas szwedzka strona mocnić się w wielkiej Polsce, a zebrawszy ludzi różnych zaciągów na 12 tysięcy, ruszył się król Stanisław z Poznania, i złączwszy z swoim wojskiem 8 tysięcy troupów szwedzkich z generałem Krassawem, poszedł przez Polskę prosto ku ruskiej prowincyi, chcąc hetmana wielkiego Sieniawskiego złamać i do posłuszeństwa swego przywieść, a pokazać się z nową potencją Moskalowi z tę stronę Dniepru. A hetman wielki natenczas zebrawszy wojsko kwarciane stał w Podolu pod Ostrowem czarnym, czyniąc parady na postrach Szwedowi za Dnieprem będącemu.

§. 11. A Szwedzi idąc z królem Stanisławem wydzielali ciężkie kontrybucye po Polsce; a gdy weszli w województwo sandomirskie dowiedziawszy się o Czermińskim, kasztelanie połanieckim, uchodzącym do hetmanów w Podole i wozy hetmana polnego Rzewuskiego uwodzącym z kilką wielbładami, wysłali za nim podjazd mocny. Ale kasztelan widząc potęgę za sobą, uszedł pod Mielcem za Wisłokę, a wozy hetmańskie, że ich dla ciężarów nie mógł uprowadzić, zostawił w pewnym dworze i 200 ludzi przy nich. Szwedzi przypadłszy dobywali owych wozów, których półtora dnia mocno broniono, aż naostatek zapalili Szwedzi dwór i wozy zrabowali. Kasztelan tym czasem miał pogodny czas ujść dalej, a że się już nie mógł do hetmanów przebrać, udał się ku partyom Rybińskiego; skupiło się też w owym zamieszanu do niego wiele chorągwi, które w sandomirskiém i po innych województwach stojąc do hetmanów przyjsć, dla owęj szwedzkiej inkursyi nagłej, nie mogli, także regiment rajtarski Lubomirskiego, podkomorzego koronnego, w sieradzkiém konsystujący. Szli Szwedzi z królem Stanisławem, lentissimo passu postępując, dla zdzierania krajów kontrybucyami, i zaszli aż za Lwów; i to salva-

vit hetmana, że się bawili ową darcizną pieniędzy. A gdyby było nie owo łakomstwo generała Krassawa, mógłby był król Stanisław, przybrawszy do siebie blisko stojące w Polesiu wojsko litewskie, znieść hetmana Sieniawskiego; zkąd uważając sekwele, wyrosłyby były in immensum maszyny szwedzkie i król Stanisław pewnieby się był na tronie utrzymał, bo i Rybiński, lubo mundurowne miał piękne i liczne wojsko w tyle, musiałby był za zniesieniem potencji hetmanów inclinare do króla Stanisława. Król zaś szwedzki choć przegrał w owym właśnie czasie pod Półtawą, miałby się był gdzie rejtrować; i poszłyby były inaczéj wszystkie rzeczy, gdyby był miał całą Polskę po sobie: nie takby mu był potem dokuczał Moskal, aniby go był do ostatnich terminów nie przywiódł, co wszystko z dalszej relacji mojej uważny czytelnik uzna. Aleć to ręka boska w tém była, bo żeby był natenczas nakłonił król Stanisław hetmanów in adorationem sui, pewnieby była wolność polska jęczała w szponach szwedzkich, aniby nas była clades Szweda podpółtawska salwowała; otrzasnęli by się byli dobrze Szwedzi Moskwie, złączywszy siły z Polską i sukursy z Szwecyi snadnoby były przybyły przez Polskę, a ligi, które potem przeciwko Szwecyi wszczeły się, pewnieby były milezały: jedném słowem, szczęśliwszaby była po dziś dzień Szwecya, lubo z naszą ostatnią zgubą. My zaś panu Bogu niewymowne dzięki czynić powinniśmy, że zaślepił generała Krassawa, który się wolał darcizną bawić, niż pilnować wojny.

§. 12. Król szwedzki mając już Kozaków zadnieprskich po sobie, szedł Ukrainą ponad Dnieprem aż do ostatnich granic kozackich przeciw siedliskom tatarskim, żeby mógł z hanem krymskim wiaśé swoje kointeligencye wojny przeciw Moskwie; a to wszystko czynił z rady Mazepy wielkiego, który dawno już z Szwedem przyszedł do przyjaźni, porozumiewał się i directe z Tatarami kuł wojnę, chcąc się z brzydkiego jarzma Moskwy wyrzucić. A tym czasem car moskiewski zniósł pod Desznem 16 tysięcy Szwedów, którzy pod generałem Löwenhauptem szli w odwodzie za królem swoim. Nie uważał tego pyszny Szwed, przyszedł do ostatnich prawie granic kozackich, stanął pod Półtawą, miasteczkiem ko-

zackiem nad rzeką Worzkłą; a gdy się bawił dobywaniem owego miejsca, car zebrawszy na 100000 wojska przyszedł pod Półtawę: tam nie tylko miasteczko wybrał od oblężenia: ale też dawszy Szwedowi batalią wygrał, zbiwszy tak Szwedów, że ich od 70 tysięcy regularnej milicyi (oprócz czeladzi i bazarowych ludzi rachując) ledwie z półtrzecia tysiąca wyszło. Zostało tam Szwedów zabitych i zabranych z kobietami i knechtami na 120 i więcej tysięcy ludzi. Zaczęły się utarczki dnia 21 Junii, co trwało dni 6; skończona dnia 27 formalna batalia: pozostało Szwedów zabitych na pobojoisku Moskwy Porobili byli Moskale szanice w kilku miejscach, i dla tego tak długo wlekła się bitwa; bo Szwed dobywał ich w owych szanicach, gdzie wielu ludzi tracił, aż 6go dnia postrzelono samego króla szwedzkiego w nogę, a tak nazajutrz nie mogąc na konia wsiąść, kazał się na noszach wozić i tak wojsku przywodził. Straszna za prawdę i mało widziana była batalia, gdy przez dni 6 pasując się złamać się nie mogli, aż dopiero 6go dnia przyszedł dies feralis, aegyptiacus, et ineluctabile tempus na Szwedów. O trochę i sam nie wpadł w ręce moskiewskie król szwedzki, gdyby go był generał Puniatowski z rotmistrzem lekkiej chorągwi polskiej Zorzewskim nie salwował; bo gdy konia jednego do noszów zaprzężonego, na których król leżał, kula armatnia zabiła, już go Moskwa brali, i zostałby był nieomylnie in praedam hostilem, ale Zorzewski skoczywszy ze swymi Polakami opposuit się omni periculo, rąbał z Puniatowskim Moskwę, aże konia inszego do noszów dodano. Od tego czasu począł ważyć bardzo Polaków i żałował, że ich z sobą na Zadnieprzu nie miał, jako mu i Mazepa radził. Tegoż dnia przegrali Szwedzi: co nie zbito, to w niewolę zabrano, a król ledwie uszedł; wszystkie amunicye, armaty, bagaże, skarby, apparamenty króla szwedzkiego i generałów jego, zostały w łup zwycięzcy. To największa była szkoda, że kancelaryą wszystkę szwedzką z kancle rzem Piperem i najpierwszym konsyliarzem zabrali Moskwa, zkąd car doszedł wiele różnych sekretów zdradzieckich korespondencyi, które potem odkrył różnym monarchom, mianowicie cesarzowi chrześciańskiemu wiele doniósł o zdradach przez lutrów z Szwedem knowanych.

Król szwedzki miał bardzo za złe Piperowi, że owych wozów kancelaryi nie zapalił, rozumiejąc, że lepić, gdyby była wszystka kancelarya zgorzała, niż się w ręce carowi tak wielkie sekreta i konferencye z różnymi monarchami różnych stanów i kondycyi ludzi dostać miały: zkad się wiele nauczył car i umiał napotém sekwelom dogadzać, wiedział kogo się strzedz, komu ufać. I za prawdę słuszną miał urazę król do swego Pipera, bo był snadno mógł spalić kancelarya; ale gdy Kozacy obstąpili te wozy i rozszarpać ich chcieli, wołał Piper ostrzegając, żeby wcale te wozy zachowali, powiadając, że tam coś większego nad skarb jest, że wielką uczynią carowi przysługę, gdy wcale dochowają. Na te słowa obskoczyli Kozacy kancelaryi wozy i z wielką pilnością do Półtawy miasta wprowadzili. Ten Piper nie uszedłby był strasznej śmierci od króla szwedzkiego, lecz umarł w niewoli mizernie na stolicy moskiewskiej. Uszło było z batalii półtawskiej ludzi 16 tysięcy z generałem i wozów kilka tysięcy. Chcieli się przebrać przez Dniepr w Ukrainę bractawską; posłał za nimi car w pogoń generała Alarta, który w kilka tysięcy Moskwy i Kozaków dogonił Szwedów trzeciego dnia nad Dnieprem, gdzie już półtora dnia na 4 tratwach przeprawiali się, (jako mogli na prędce zbudować naczynia): ale nie przeszło Szwedów nad dwa tysiące za Dniepr, inszych wszystkich z żonami i dziećmi obskoczyli Moskwa i w niewolę zabrali, wozy wszystkie wyrabowali Kozacy. Tam oficerskie żony, markietanki, klejnoty, pieniądze, srebra w wodę wrzucali, żeby się nieprzyjacielowi nie dostawało, a to wszystko w oczach ich Kozacy dziwną odwagą nurzając się w Dniepr na wierzch wynosili. Napęłnił car niewolnikami szwedzkimi fortece swoje, daleko ich po Moskwie rozsyłając, zażywając ich do różnych robót, a osobliwie do łowienia ryb na jeziorach wielkich po łodach. Owi niezwyccieźni pyszni generałowie szwedzcy w wielkiej biedzie i mizeryi w niewoli umierać musieli, pokutując za zbytki, które w Polsce robili, Stachelberg, Reinszild, Wirtemberg, Hamilton i insi.

§. 13. Ta przegrana króla szwedzkiego pod Półtawą otworzyła drogę Augustowi do tronu polskiego, którego się był wyrzekł altransztadzkim traktatem; także Duń-

czykowi uślała się sposobność do pomszczenia się swego na Szwedzie, ale i Brandenburczyk przyszył się potém do ligi i pokazał, co miał w zamysłach jeszcze w r. p. 1698, jako o tém wszystkiém niżej okaże relacya. Od tego czasu już ów wielki pyszny zwycięzca, król szwedzki, nigdy nie mógł głowy podnieść, choć do saméj śmierci w wielkiej zawziętości wojował, z nikim zgody nie chcąc; naostatek straciwszy wiele prowincyi i życie swoje dość mizernie położył.

§. 14. Z batalii półtawskiej ledwie w 600 koni Szwedów uszedł król szwedzki za faworem Mazepy, hetmana zadnieprskiego, który Tatarów wiadomych miejsc i przechodów różnych miał kilku: ci przeprowadzili króla szwedzkiego dzikimi polami do Oczakowa, miasta tureckiego nad Dniepr. Było z królem, oprócz jego Szwedów, kilkaset Kozaków mazepińskich i Polaków kilkadziesiąt koni. Jak prędko pokazał się król szwedzki nad przewozem z ludźmi, przybiegli Turcy przez Dniepr, wywiadując się, cohy byli za ludzie: a gdy opowiedział o sobie, czémprędzej dodali statków i przewieźli go do Oczakowa, a potém i ludzi jego przeprowowali; uczyniwszy sobie dobry wprzód z nich pożytek, bo zgłodniałym przez dni kilka w dzikich polach przywozili na łodziach suchary, a pokruszonych jak wiele może nabrać w obiedwie ręce, po czerwonemu złotemu przedawali, od przewozu także wielką sumę złota musiał wyliczyć król szwedzki. Ledwie co Szwedzi i Polacy przewiezieni byli, aż przysłała za nimi pogoń Moskwy 6 tysięcy, lecz już nie zastali nad przewozem tylko Kozaków mazepińskich kilkaset, którzy, że ich tak prędko przewieść nie można, rzucili szaneczek nad Dnieprem i kilka godzin bronili się w nim Moskwie; przewozu nie mogli im dodać Turcy, a gdy Moskwa zsiadli z koni, poszli gwałtem do szturm. Kozacy nie mogąc wytrzymać, rejterowali się w Dniepr, tyłem idąc w wodę, i tak się odstrzelowali, a postępując coraz głębiej w wodę, woleli tonać, niż się dostać Moskwie w ręce. Owi też Szwedzi, co ich się do dwóch tysięcy przeprowiło po batalii przez Dniestr w Ukrainę, przyszli jedni do Oczakowa, drudzy udali się ku Lwowu. Tych hetman wielki Sieniawski ludzko przyjmował, traktował, i generałowi Krassawowi odsyłał z konwojem.

§. 15. Przed batalią tą przysłał car 10 tysięcy Moskwy z generałem Goltzem na sukurs hetmanowi, a król Stanisław dowiedziawszy się o przegraną batalii króla szwedzkiego, ruszył się nazad z ruskich krajów ku Wiśle tak z szwedziem jako i swoim wojskiem. Szwedzi szli wprzód, a wojewoda kijowski z Szmigielskim, niby za posługaczów u nich będąc, musieli i z boków i z tyłu pilnować. Tu była konfederacya sandomirska w wielkich rekolekcyach, co dalej czynić; zguba i ostatnia ruina króla szwedzkiego nie cale się podobała. Gdy jeden z koligatów rzeczypospolitej naszej tak wielkim został zwycięzcą, bardzo była rzecz niebezpieczna; lepiej gdyby byli in aequilibrio zostawali a niszczyli się z obudwu stron: a tak rezerwując sobie i przyjaźń króla szwedzkiego, in quantumby co gwałtownie car chciał z Polską poczynać, wybiwszy się tak wysoko w górę wiktorya półtawska, sama konfederacya sandomirska tak miarkowała rzeczy, żeby było Szwedów nie bić, poglądając długą perspektywą na rzeczy z daleka. I tak hetman powoli się z pod Czarnego Ostrowa pomykał, a Moskwa za nim; tym czasem miał dosyć czasu król Stanisław przeprawić się przez Wisłę in Julio, a tę przeszedłszy stał długo w województwie sandomirskiem, chodząc to w zad, to wprzód, a nie tracąc jeszcze nadziei w szczęściu króla szwedzkiego, mając też z swojej strony to Szwedów, to wojsko też swoje pod komendą wojewody kijowskiego i wojsko litewskie, i był jeszcze dotychczas dość mocny przy tej trojakić milicyi.

§. 16. Generał Rybiński z ordynansu hetmańskiego ruszył się z Prus przed Bożem wstąpieniem, przyszedł w województwo płockie przed świątkami, chcąc co wydrzeć z tamtych krajów, choć się już byli dobrze opłacili w zimie; przyszedł też do Płocka Czermiński kasztelan z swoją dywizyą, i Pocić podskarbi litewski z ową Litwą, co pod Konieczpołem w batalii byli; lokowali się wszyscy w płockiem i w poblizszych ziemiach mazowieckich: te trzy dywizye wojsk komisaryaty pozakładali, i wadzili się z sobą, kto miał być z nich pierwszy. Czermiński pretendował prymu ex quo substytut konfederacyi sandomirskiej, Pocić zaś jako gość chciał, aby go poczczono komendą, a Rybiński z obudwu drwił mając

wojska nadzwyczaj porządnego blisko 15 tysięcy. A tak z ich trzech komisoryatów wychodziły palety na prowianty, pod których pretekstem pieniądze wielkie brali, drac okrutnie województwo płockie i ziemie mazowieckie z taką licencyą, że wszędy po dworach stawali, wyganiali się z parafii, żadnego nie postanowiwszy między sobą porządku, ani się powiatami albo parafiami podzielić, gdzie ma kto z nich brać prowianty; czasem trojaki do jednej wsi przychodziły palety, kto był możniejszy, ten pierwój brał, a drudzy czekać musieli. Te zdzierstwa przyprowadziły do tego województwa, że płockie z popisu zwyczajnego umówili między sobą na koń wsieść, i tym gwałtom bezprawnym, które inn wojska czyniły, rezystencyą dać. Jakoż stanęło województwo płockie *virittim in armis* pod Raciażem, posławszy do regimientarzów *ex medio sui* posłów, że się wolą wybić, a niżeli domy swoje dać wojskom plondrować i prowiantami uciążać dopuszczać, będąc do ostatniego wyniszczeni; jakoż już i chleba w dworze rzadko gdzie znalazł, a piwo chyba z tatarskiej robione, ludzi też we wsi nigdzie nie było, chyba w dworach. A w tém po świątkach przyszły drugie ordynanse hetmańskie, żeby się do nich jako najprędzej ściągali dywizye. Więc Czermiński, kasztelan kijowski, zdarłszy dużą sumę z czerwieńskich prałatów, od których i srebra kościelne brał w pieniądzach, poszedł z Rybińskim i z Pociejem do hetmanów; szli trzema szlakami po Zawiszu mimo Warszawę, Lublin, których nie zapomnieli dobrze skubnąć. W marszu wydawali palety z komisoryatów swoich na prowianty. Z starostw i dóbr duchownych znaczne sumy kazali sobie dać. Dopiero po świętej Annie złączyli się z hetmanem pod Szczebrzeszynem; od tego czasu komisoryaty ustały i o paletach *nec nominetur* więcej było, co się owym zdziercom nieznosnie przykrzyło. Miał natenczas hetman koronny blisko 40 tysięcy wojska dobrego regularnego, gdy wszystkich ściągnął w kupę.

§. 17. Car po wygranej batalii i stłumionym do gruntu nieprzyjacieli swoim Szwedzie, poszedł zaraz w kilka dni z wojskami dobywać miast w Kozaczyźnie, mazepińskimi prezydiami osadzonych; poddawały się wszystkie, tylko Baturyn i Nizin stawiały się twardo, których dobyw-

szy straszną śmiercią gubił car ludzi, o czém pisać groza: nawet dzieciom małym nie przypuścił, gdy w Baturynie w koło ratusza kazał od piérwszej przyciesi począcwszy aż do najwyższych płatew drzewa po jednym lewarami na koło podnosić, dziećmi kozackimi główki im między podniesione ściany obkładać, i owym ciężarem gnieść i mordować; a tak w około od spodu aż do wierzchu na cztery strony cały ratusz strasznym przystroił widokiem.

§. 18. Uskromiwszy Kozaków car, wybrał się z całą potencją swoją do Polski; naprowadził wojsk różnych, Moskwy, Kozaków, bo się obawiał, żeby Szwed w Polsce nowych nabywszy sukursów z Pomeranii, albo od Turków, z swoimi adherentami polskimi nie mocnił się. Zaczém vigore ligi 1707 z konfederacją sandomirską w Żółkwi spisanęj, nie pytając, czy tego potrzebuje rzeczpospolita, umyślił do szczeru gnębić szwedzkich adherentów, a przytém chciał syna swego na tron polski wsadzić, Aleksego Piotrowicza, którego z sobą do Polski przywiózł. Hetman wielki Sieniawski młdym okiem na owo wprowadzenie wojsk moskiewskich poglądał, spodziewając się przy swojej potencji, którą miał w rękę, licznych wojsk koronnych za pomocą carską zostać królem polskim; ale mu tego konfederacja sandomirska nie bardzo życzyła, mając go w nienawiści. Dziwna to rzecz była, że się ci obadwa, jak car tak i hetman, porozumieć nie mogli. Car chciał za faworem hetmana uczynić syna królem w Polsce, a hetman przez pomoc cara spodziewał się być królem. Dla tego principaliora capita konfederacyi sandomirskiej dociekłszy obudwu ich intencji, niż car nadciągnął z wojskami, zjechali się do Tarnowa na radę, coby czynić w owym czasie. Wzięli w konsyderacją obudwu owych protektorów polskich, Szweda i Moskala, że jeden zbity i obrany z potencji, a drugi wysoko tryumfuje, a rzeczpospolita dotychczas w scysyi zostawała. Gdyby była w jedności, mogłaby carowi za opiekę podziękować, a obrawszy króla liberis suffragiis oprzeć mu się, in quantumby niechciał od protekcji desistere. Rekoligowali się zaś na apetyty owych dwóch pretendentów korony, cara i hetmana; więc zagradzając obudwom drogę do ich zamysłów, vigore konfederacyi

sandomirskiej, która in fundamento tuitionis majestatis et libertatis stanęła, uradzili posłać po Augusta do Saksonii, invitando go ad reassumendum czyli rehabendum thronum rozumiejąc, że tym sposobem jak pretensya cara, tak ambicya hetmana retundetur. Jedna tylko trudność stawała przed oczy, że przed dwiema rokami promulgowała konfederacya sandomirska interregnum, i wielkie im to czyniło reflexye; ale taż sama konfederacya, która interregnum obwołała, wokowała Augusta do tronu. Z téjże zaraz rady tarnowskiej wysłano do Saksonii Denhoffa, marszałka konfederacyi sandomirskiej i Szaniawskiego, biskupa kujawskiego, terazniejszego krakowskiego, prosząc do majestatu polskiego Augusta. Mile to akceptował, i zapomniawszy traktatu altranszadzkiego wybierał się czémprędzej do Polski. Actu natenczas był w Dreźnie u Augusta król duński Fryderyk IV. Tam zaraz cicho umówili z sobą ligę przeciw Szwedowi. Niż zaś August sam wszedł do Polski, przysłał przed sobą in scriptis ogłoszenie powrotu swego, przez uniwersał donosząc stanom rzeczypospolitej: że lubo per indispensabilem durae necessitatis legem musiał przez trzy roki oddalony od korony polskiej zostawać, ale to tylko ciałem, ale nie sercem było; aż tandem kiedy iratum numen z wyniosłości nieprzyjaciół, beatioris saeculi udzieliło mu z łaskawości swojej ortum, powraca, ponieważ stany skonfederowanej rzeczypospolitej na wszystkich po oddaleniu się jego radach expedyowanych maturissimis gradibus postępując, przez żywą generalnej konfederacyi sandomirskiej manutencya, chwalebnym przeciwko monarchom swoim przykładem, victa tot malorum patientia, napowrót post diuturnam expectationem sollicitis votis ad continuandam et rehabendam possessionem tronu polskiego wokowały go. Określono téż w owym skrypcie ów mankament ogłoszonego interregnum, ale żadnej słusznój nie dano racyi, tylko słowami i mniej pozornemi, że lubo attentata jakiegokolwiek w téj materyi abdykacyi króla Augusta zaszyły, lecz że to invita majestate jego et minus consulta Republica stało się, dla tego nullitatis subesse vitiis powinny. Manifestował się téż August w tym uniwersale, że nie inszą intencyą pro objecto et fine miał powrotu swego do korony, tylko żeby na najpiérwszym sejmie

albo radzie, utrzymanie wiary świętej katolickiej, a potem praw i wolności starodawnych polskich, tudzież integritatem ojczystych granic w nienaruszonym stanie ugruntował; do tego przyrzekł rzeczypospolitej omniodam et plenissimam securitatem, per renovationem et confirmationem pactorum conventorum super praemissis, według upodobania rzeczypospolitej praestare. Przytém też wszystkich wiernych i majestatowi jego wiernie życzliwych, tak ad togam jako ad sagum należących, otwarciem ojcowskiej wdzięczności sercem pro assistentia et tuitione dostojęstwa swego instanter wzywał; owym zaś, którzy lubo przed oddaleniem się jego od tronu polskiego, czy potem quocunque titulo et praetextu a majestate et partibus jego defecerunt, generalną amnestyą ex parte et interesse osoby swojej królewskiej deklarował: żeby tacy dalej cuncta miscendo et privata vulnera malis bellicis operiendo per desperationem ginać nie chcieli; dla tego im spondebat August omnibus assidentibus przyjęcie doskonałe, bezpieczeństwo, łaskawość i zapomnienie wszystkich uraz. Nakoniec assekurował August stany rzeczypospolitej, że wojska jego, które natenczas z Saksonii wyprowadzał, w przechodach i stanowiskach rigorosam disciplinam miały obserwować, cum observantia immunitatis dóbr szlacheckich i duchownych; po skończonej zaś jako najprędzej wojnie obiecował ich z Polski ewakuować, verbo regio przyrzekając we wszystkiém ad mentem Reipublicae stósować się. Ten uniwersał wyszedł z Drezna sub data 8 Augusti i w Polsce po Grodach rozesłany był. Był to tylko papier, a chytre ułudzenie Polaków: bo jako przedtém król August nie dotrzymał paktów konwentów z rzeczypospolitą uczynionych, których potem obserwę przyciśniony różnemi uciskami kilka razy przez różne tranzakcyje przyrzekał, tak i po tym swoim powrocie ufundowawszy swój tron w Polsce, wielu rzeczy, które w tym uniwersale wyrażone były, nie ziścił, nie pamiętając, że mu rzeczypospolita sporządziła honor, gdy rzuconego z tronu wstydliwie, przez trzy roki go utrzymując, z szkodą wielką się opponując przy nim, znowuż na tron osadziła. A pokaże się to niżej z relacyi, że król August cięższe niż przedtém uciski rzeczypospolitej wyrządzał i prawa jej deptał.

§. 19. Podaje judicio każdego baczneho, jeżeli ta transakcyja tak z strony króla Augusta, jak ex parte rzeczypospolitój słuszną była: ponieważ z lubelskiej rady, po wyraźnej abdykacyi króla Augusta i pod wielką pieczęcią rzeczypospolitój przysłanej, interregnum promulgowane było; jako potem mogła rzeczpospolita skasować owo interregnum i króla ad reassumendum thronum wokować, do tego że rzeczpospolita była od króla Augusta laesa, gdy przeciwko wyraźnemu o abdykacyi prawu uczynił król August i za jedném tylko zamierzeniem się Szweda na Saksonię pokazał, jako sobie tron polski waży, gdy go tak nagle porzucił. Cóż za racją dał król August w uniwersale swoim, że się powracał do Polski? żadnej; tój się snadno dorożumieć było, że Szwed pod Póltawą przegrał, a gdyby znowuż nad Moskałem wiktoryzował potem był, pewnieby był król August znowuż nazad do Saksonii rekurs brał i tronu polskiego zapominał. To wielkie nieszczęście było rzeczypospolitój, że ona naówczas za szczęściem cudzém musiała się obracać. Ale tu przymuszana nie była, bo i car tego nie pretendował, żeby było Augusta rewokować, co inszego intentując; lecz to był niewyexkuzowany mankament, że rzeczpospolita ulgnawszy w scyssyi przybierała protektorów, dla których interesów musiała ślepo czynić rzeczy, albo extremitates brać przed siebie. Ale jednak naówczas był sposób dość łatwy do wybrnienienia z owój protekcyi, bo Szwed natenczas na głowę już był z potencyi obrany; zaczęm nie obawiając go się, mogli byli Polacy jako najprędzej liberis suffragiis króla obierać, carowi za ligę i protekcyą podziękować, a gdyby był niechciał desistere, mogła była rzeczpospolita unitis viribus oponując się przy dostojęństwie nowego króla wybić się z Moskwą; lecz patrząc na faciem rzeczy owego czasu, i car by był nieomylnie supersedował od wszystkiego, akceptując dla pokoju sąsiada.

§. 20. Król Stanisław z wojskami szwedzkimi i polskimi swemi stał pod Opatowem, mając wielką nadzieję w wojsku litewskiem, a gdy już protektor i kreator jego ziemski przegrał, a Moskal z licznymi wojskami już się około Styru znajdował, tu zaś konfederacya sandomirska Augusta do tronu wokowali, dopiero on miękkich zażywać

począł sposobów; już nie oreżem, jako przedtém, ugrunto-
wać chciał tron swój, lecz placatis mediis. Więc naprzód fa-
utores konfederacyj warszawskiej poczęli pokazywać łat-
wość w przystąpieniu do jedności, i pisali do konfederatów
sandomirskich list z pod Opatowa de data 15 Augusti z obo-
zu, w którym inwitowali do zgody, remonstrując z scyssyi
imminentia pericula, prosząc o naznaczenie czasu i miej-
sca, gdzieby się znieść mogli i naradzić de ineundae do-
mi et tranquillandae Reipublicae securitate, ażeby się od-
dalić ab externa contagione, przyrzekając sacramentali-
ter, że słuhać chcą aequae prudentes et zelosos pro u-
nionem sensus, radząc, żeby coaequatio animusów, umode-
rowanie prywat i providentia securitatis Reipublicae mo-
gły być w Warszawie. Król téż Stanisław w kilka dni
uniwersałem swoim do województw, tamże z pod Opato-
wa wydanym 19 Augusti, oświadczył się, jako pragnie
uspokojenia rzeczypospolitej i jedności, żeby się na czas
umówiony i naznaczony zjechali marszałkowie obudwu
konfederacyj, i tam mutuos fascēs złożyli na aktu jakie-
go publicznego ręce, albo téż do zgromadzonych stanów
pospolitem ruszeniem, a tam przy jedności uczynionej,
rzeczpospolita jako domina juriū suorū decernat si-
bi optime visa et proficua ad integram salutem. W o-
statku koronę in sinum Reipublicae składał, byle był miał
securitatem jej, i abdykacyą króla Augusta, albo raczej
abrenuncyacyą oddawał rzeczypospolitej; a jeżeliby go
rzeczpospolita przy tronie chciała zostawić, tedy chciał
kondycyę wszelkie akceptować, coby rzeczpospolita in
melius utrzymania jej, integra regione, religione et liberta-
te, widziała pozornego i pożytecznego. Lecz się nierychło
król Stanisław udał do upokorzenia się: mógłby się być
utrzymać przy tronie, gdyby był dawno tak uczynił,
kiedy mu rzeczpospolita przez ogłoszenie interregni via
lactea pokazywała drogę do tronu, żeby był w pakta
conventa z rzeczpospolitą de novo wszedł i poprawił, co
było erratum; lecz on in dubio belli eventu ufundował
wówczas tron swój, zkąd poszedł w śmiech ludzki, a miasto
allicyowania do siebie panów polskich exacerbował ich
bardzo, po żywych honory, urzędy rozdając. A to naj-
bardziejź trudniło, że rzeczpospolita niechciała swobody

swojej tracić in libera electione, a Stanisław nie był li beris suffragiis obrany, tylko postrachem króla szwedzkiego.

§. 21. In medio Augusti przyszedł hetman koronny Sieniawski nad San, tam stanął z wojskiem pod Zarzeczem, pół mili od Ulanowa, nie daleko Niska, gdzie stał kilka niedziel. Szwedzi natenczas stali pod Sandomierzem, ale ich hetman niechciał zaczepiać porozumiawszy intencye carskie, że on syna swego chciał mieć królem, a do tego rozgniewawszy się na konfederatów sandomirskich, że po Augusta do Saksonii posyłał; i już wtenczas, gdyby się był dwóch potencji nie obawiał, cara i Sasów, podobno by się był chwycił szwedzkiej strony. Tymczasem zbliżył się car z licznemi wojskami Moskwy i Kozaków pod Kunów, do którego hetman Sieniawski na konferencyą jeździł, a gdy powrócił, przywiózł pieniędzy nieco od cara; powiadano, że był miał dać 18 milionów złotych polskich w kopijkach, ale tylko po 30 złotych polskich dawano na koń samych kopijek, które po trzy grosze szły, a za to musiało się całe wojsko podpisywać na jurament spisany, jako cara moskiewskiego interesów odstępować nie będą i wiernie mu usłużą. I to był brzydki mankament, że za kilkadziesiąt złotych krew swoją przedawali szlachta polska, a pan hetman z niektórymi półkownikami wojskowymi posmarował sobie dobrze ręce srebrem moskiewskiem. Z pod Zarzecza ruszył się hetman Sieniawski, około świętego Michała stanął nad Wisłą pod Piotrawinem i kazał zbudować most przez Wisłę na skutach. Tamże przyszedł car z wojskiem swoim, gdzie hetman wystąpiwszy półmili od obozu swego, prezentował carowi wojska polskie, które trzy razy salwę dawało, a Moskwa mimo lewe skrzydło wojska przechodzili idąc prosto ku mostowi na Wisłę; tam osadziwszy wartą swoją most, przechodzili na drugą stronę i stanęli obozem pod Solcem. Tegoż dnia częstował hetman wielki cara w Piotrawinie, z armat bito wiwat, a lud ubogi płakał po wsiach i dworach, gdy im do ostatniego snopka Moskwa i Kozacy z stodół powybierali a chałupy na ogień rozbierali. Na noc pojechał car do Solca, i tam u ojców Reformatów stał w klasztorze. Oppressyi ludzi po wsiach okolicznych, gdzie Mo-

skwa stali, nie wypisuje, bo każdy rozumieć może, co taki lud drapieżny z natury, głupi a łakomy, i grubych dzikich obyczajów, mógł czynić, zwłaszcza gdy ową świeżo wygraną półtawską okrutnie byli Moskwa zpysznieli. To tylko namieniam, że i żołnierze z obozu polskiego nie mogli bezpiecznie wyjeżdżać po potrzebach swoich, bo ich Kozacy do naga obdzierali; z tych miał car bardzo wiele z sobą, którym hetmanił Apostoł Kiegiecz; wieś, gdzie ci ludzie stanęli, do szczytu była spustoszoną, bo i budynki na ogień rozbierali.

§. 22. Stojąc pod Solcem car komenderował z generałem Połońskim 6 tysięcy Moskwy, hetman też dał 3 tysiące kwarcianych: ci poszli znosić starostę bobrujskiego, hetmana wielkiego litewskiego Sapiehę, który z wojskiem litewskim trzymał się na stronie szwedzkiej. Począł się starosta dobrze opierać Moskwie i żadną miarą nie mogli go złamać, ale Fleming, feldmarszałek króla Augusta, mający siostrę rodzoną starosty bobrujskiego za żonę, przybiegł do starosty pod Międzyrzecz litewski: ten go namówił, żeby poszedł do konfederacyi sandomirskiej, stawiając mu przed oczy, jako Szwed do gruntu zbity, Moskal z potencją do Polski przyszedł i do końca szwedzkich adherentów konać chce; upewnił też Fleming starostę bobrujskiego, że się przy buławie litewskiej utrzyma. A tak widząc starosta bobrujski konjunktury króla Stanisława chylące się bardzo, poddał wojsko litewskie na dyskretyę strony konfederacyi sandomirskiej, lecz się zawiódł na słowie i assekuracyi Fleminga. A tu dopiero król Stanisław począł desperować o swoich dalszych progressach, gdy go wojsko litewskie odstąpiło.

§. 23. Przeszedł za Moskwą i hetman przez Wisłę, a Szwedzi posłyszawszy, że wojsko litewskie poszło na stronę przeciwną, Moskwa i z hetmanem wielkim Sieniawskim przeszli Wisłę, do tego doszła ich nowina, że kilka tysięcy Sasów idą do wielkiej Polski, ruszyli się z królem Stanisławem i z wszystkimi swemi partyami do wielkiej Polski; szli na Częstochowę, hostilissime pustosząc kraj, bo zrozumieli, że już ultima ich exlex. Wojewoda kijowski z Szmigielskim wiernie im służyli, idąc z boków i w tyle za nimi: zażywali ich Szwedzi dobrze

na swoje posługi, musieli ustawicznie podjazdy władz posyłać i na boki, żeby Szwedzi bezpiecznie na tym ostatku mogli rabować, a co Szwedom z wasa spadło, to im też dali za ową posługę. Sasi wszedłszy do wielkiej Polski stali nad granicą, nie śmiejąc ani wejrzeć na Szwedów; aż przyszedł Głogowski, starosta grabowiecki, w 50 chorągwiach z pod Solca komenderowany, dopiero się Sasi musieli ruszyć, i popędzali Szwedów i króla Stanisława wojska ku Poznaniowi.

§. 24. Szmigielski, jako dawno kochający króla Augusta, dowiedziawszy się o nim, że wraca do Polski, umyślił z swoją dywizją iść do konfederacyi sandomirskiej. Minawszy Częstochowę, we wsi Ostrowach stojąc, namienił wojewodzie kijowskiemu, żeby poszedł do jedności i łączył się z hetmanem Sieniawskim; ale wojewoda kijowski zapalony na tę propozycyą gniewem, nie pamiętając dobrodziejstw eliberacyi swojej od Moskwy przez Szmigielskiego, wydał go przed Stanisławem i Krassawem, chcąc go podobno życia zbawić, żeby mu córki nie dać za żonę, jako był obiecał, gdy go z niewoli Szmigielski wybawiał. A generał Krassaw tej godziny kazał Szmigielskiego wiaść w kajdany w kwaterze jego, we wsi Prusieku, pod Brzeźnicą.

§. 24. Hetman wielki Sieniawski z carem ruszyli się z wojskami: szli na Skrzynno, Piotrków, ku Toruniowi. A król August primis diebus Octobris stanął w Toruniu, do którego car pobiegł, gdzie z sobą konferencye odprawowali. Tam zaraz nie tylko senat, ale i posłowie z wszystkich województw numerose confluebant. Przytomni senatorowie wydali per modum manifestu list do prymasa de data 21 Octobris z Torunia; natenczas prymas powrócił z Szłaska i rezydował w Częstochowie. Tym listem publicznym donieśli prymasowi o powrocie królewskim, prosząc, aby ten powrót ogłosił osobliwemi swemi uniwersałami; na ten list podpisali się nie tylko senat, ale też wielu ex equestri ordine ad latus regium z sejmiku deputati. Tamże w Toruniu, przed wydaniem tego skryptu, miał król August consilium z senatem, zkądby zacząć uspokojenie rzeczypospolitej; więc prosili króla, aby sejm złożył, bo materya promulgati interregni powinna była sejmem decidi. Lecz król informowany od

niektórych, niechciał pozwolić sejmu, bojąc się zerwania. A tak ufundowawszy się na konfederacyi sandomirskiej w ufundowaniu siebie na tronie, walną radę w Warszawie naznaczył, która się pod łaską marszałka konfederacyi sandomirskiej odprawowała w roku przyszłym. Na ów konkurs senatorów i posłów wojewódzkich car aegris oculis poglądał: bo nie tylko, że miał wielkie swoje urazy i słuszne do króla Augusta, że przed trzema rokami ligi odstąpił i jego na sztych wydał, zkaż mu nie życzył tronu polskiego, ale też wolałby był widzieć syna swojego Aleksego Piotrowicza królem polskim; lecz gdy do Augusta sparsim biegli Polacy, niechciał się car ani wydawać z swoją intencją.

§. 26. Król August po owych tranzakcyach toruńskich wsiadł z carem na skutny pod Toruniem i pojechali do Kwidzyna, na konferencyą do elektora brandeburskiego, który ich tam czekał; a to było contra auctoritatem majestatis, do niższego i swego feudataryusza jeździć: aleć to nie pierwszy tego pana błąd był, musiano wybaczyć, a do tego, że też jeszcze po abdykacyi nie zupełnie August na tronie był ufundowany.

§. 27. Actu wtenczas, gdy król z carem wsiadał pod Toruniem na statki, przybiegł starosta bobrujski w kilkaset koni w ten sam czas przeproszać króla, a zsiadłszy z konia wszedł na skutę. Wtém król kazał od brzegu odłożyć, gdzie starosta sam jeden bez assystencyi zostawszy, był w niemałym strachu, osobliwie od cara, który na niego począł dużo brykać; lecz August kazawszy do brzegu przybieć, odprawił go wdzięcznie, ale jednak wzięto mu buławę wielką litewską, którą dał król Pocięjowi podskarbiemu litewskiemu, a mniejszą Denhoffowi marszałkowi konfederacyi sandomirskiej, który był i miecznikiem koronnym. Pocięj wzięwszy Moskwy z sobą kilka tysięcy, poszedł odbierać wojsko litewskie, które mu generał Sapieha, rodzony brat starosty bobrujskiego, oddawał pod komendę.

§. 38. Po tej konferencyi w Kwidzynie króla Augusta z Brandeburczykiem, nabywiano było papierowych numizmów tak wielkich, jak talar bity, i rozrzucono po Polsce; na jednej stronie były trzy osoby wybite z podpisami: „Fridericus Rex Poloniae, Fridericus Rex Daniae,

Fridericus Rex Borussiae“; na drugiej stronie były trzy ręki wzajemnie się trzymające, a to znaczyło ligę tych trzech panów na Szweda, którego potem i krajów i życia pozbawili.

§. 29. Primis diebus 8bris od Piotrkowa przyjechał do Koniecpola carowicz, Aleksy Piotrowicz, gdzie mieszkał z księżną Mężykową aż ku Bożemu narodzeniu; przyszła była z nim taborów niezliczona rzecz, telegów moskiewskich, i żon bardzo wiele oficerskich. Asystowały mu dwa regimenty piesze, także nadworna rota (jako oni zowią), 300 dragonii kniazia Aleksandra Daniełowicza Mężyka, pierwszego księcia moskiewskiego, i najwyższego rządcy i konsyliarza carskiego. Ci Moskwa niewymowne krzywdy czynili okolicznym obywatelom. Ludzi sine discrimine status et conditionis batożkami (ich terminem mówiąc) to jest palcatami jako palce grubemi, obnażywszy w plecy bili, głowę i nogi człękowi poprzysiadawszy. Prowianty wybierali na carowicza i ludzi jego; te musiano odwozić do Koniecpola ze wszystkich dóbr generaliter, z których nie tylko victualia dla koni i ludzi brali, ale też musiano na dwór carowiczowi dawać żelaza, podkowy, hufnale, skóry, kozuchy, łoje, woski, smoły, wszystkiego in magna copia: nie wybierali tych rzeczy za pomiarkowaniem jakim przez taryffy podymnego, pogłównego albo łanowego, lecz gdy przyszli do wsi albo miasta, co osadzili u siebie proprii capitis sententia, to musiano wydawać. Koni częścią od telegów carowiczowskich, częścią zabranych na podwody, gdzie sian dosyć widzieli, po 100, po 200 i po 300 w dworach stawiali, a który zdechł (bo były na wielkich jesiennych słotach wniwecz poobracane), musiał go possessor dóbr płacić, choć téj godziny, gdy go przegnano, zdechł. Ale też byli natenczas Moskwa tak głupi, że gorzałkę za wino pili, a wino za gorzałkę. Talery bite, które natenczas po półtora złotego szły, brali za ruble, a rubel waży u nich złotych 10. Wydawał palety z Koniecpola marszałek Kniazia Mężyka Aleksandra, który całym owym dworem rządził, niejaki Kurczynin: ten był Litwin, a będąc Franciszkanem w Wilnie, uciekł z klasztora do Moskwy; a że był aptekarz z professyi, założył na Moskwie stolicy bardzo kosztowną aptekę carowi, co za jeden dziw u owego pro-

stactwa było, bo rozumieli, że już nigdy umierać nie będą i od śmierci się leczyć mogą. A ztąd w wielkim respekcie u cara i kniazia Mężyka był, i marszałkiem go uczynił dworu swego książę Mężyk (insi go nazywali Manżyk, jakoż i w traktatach starych z Krzyżakami, Prusakami znajduje się na podpisach w statucie Herburta to przezwisko Manżyk; jeżeli on tój familii był, tego nie wiem). Umarł ten apostata Kurczynin w Koniecpolu, pochowany pod zamkiem na Chrzastowie w kościółku. Kontrybucyi jeszcze dotychczas Moskwa nie brali, tylko nieznośne prawie prowianty, o wiele mil w okolicę zaciągając, a to na owę czeredę w Koniecpolu stojącą, na ludzi i konie, gdzie konsyliarzów carowskich i mężykowskich, także generałów, oficerów moskiewskich, cudzoziemców żony niezliczonym rejestrem stały; także rzemieślników różnych, osobliwie kowalów, ślusarzów i innych, bardzo wiele znajdowało się, a ztąd tak wiele wozów i telegów mieli, na których naczynia wozili. Chłopi nasi więcej w lasach niż wsiach siadali natenczas, bo ich Moskwa z okolicznych wsiów do budowania palisadów około zamku koniecpolskiego zganiała, gdzie przy owych słotach jesiennych, nadzwyczaj wielkich, pod pas ludzie brodzić musieli po wodach, a bardzo wielkie wtenczas były powodzie i zimna przykre.

§. 30. Generał Krassaw pozbierawszy prezydya szwedzkie z Elbląga, Malborga i Poznania stał, zapatrując się na rzeczy, pod Wieluniem, na samą granicę polską, 9 mil od Sztetyna, a wojewodę kijowskiego uwodził deklarując, że mu doda do jego polskiego wojska kilka tysięcy Szwedów; lecz to tylko w obietnicach było, by też był miał z wojewody konwój do granice a posługę z wojsk polskich w marszu. Cieszył się nadzieją wojewoda kijowski trzymając dobrze, że gdy złączy się z swoim wojskiem i szwedzkim, Litwę z sobą, może dać słuszny odpór Moskwie i Sasom; ale gdy Krassaw usłyszał, że starosta bobrujski, wielki hetman litewski, już, zapewne i nieodmiennie poszedł z wojskiem in adorationem króla Augusta, a generał Goltz z pod Torunia w 15 tysięcy Moskwy posłany był na niego, nie miał tyle serca, aby był doczekał i dał pole, choć go wojewoda kijowski usilnie o to prosił, a przynajmniej o to molestował

prośbami, żeby Krassaw, gdy nie chce dać batalii, przynajmniej na postrach nieprzyjacielowi żeby pokazał parade, że chce niby sukurs dać, nie uymykając się za granicę, a wojewoda chciał sam uderzyć na Moskwę. Lecz Krassaw ani sobie dał wyperswadować, i owszem czempredzėj uciekał do Pomeranii; a to było ostatnie wyjście Szwedów z Polski ultimis diebus 8bris, i już od tych czas noga ich nie powstała więcėj w Polsce. Król Stanisław poszedł z Szwedami do Szczecina, i Szmigielskiego w areszcie wzięli z sobą, który potém wpředce był wypuszczony. Wojewoda kijowski złudzony obietnicami generała Krassaw, został wydany na jatki nieprzyjacielowi; chciał on wnieść z Szwedami do Pomeranii, ale go puścić nie chcieli, i owszem Krassaw chciał na niego oręże swoje obrócić, jesliby wchodził w Pomerania. Tu z téj akcyi mogą się dobrze Polacy nauczyć, jako konfidować cudzoziemcom, którzy nie szczerze z Polakami nie czynią, nie chcąc dla nich i..... utracić swego. Oto i tu, dokąd było potrzeba Szwedom polskiego wojska do posługi, szli z nimi o polskim chlebie łudząc ich, że nie odstąpią; ale gdy im było potrzeba dać chleba szwedzkiego i konserwować ich o swoim koszcie, porzucili ich powiedziawszy im po szwedzku: kus me reva Polak, co po niemiecku znaczy: leck mich in Arsch. Udał się wojewoda kijowski od Wielunia nad granicą szlaską, a lubo król August miał tak wiele po sobie wojsk różnych, ale wojewoda kijowski nieustraszoném i niezmienném sercem przebierał się z wojskiem swoim, którego jeszcze miał przeszło 10 tysięcy, do Wołoch, gdzie Szwed natenczas był. A generał Goltz dowiedziawszy się, że Szwedzi uciekli do Szczecina, obrócił się w pogoń za wojewodą kijowskim z Moskwą i Kozakami, a dogoniwszy pod Odolanowem długo parli Marte ucierali się z sobą dnia..... Wspierał Moskwę na moście długo Dobrosotowski, a tymczasem infanterye i łabory uchodziły w Szlasko; aż gdy się Moskwą dobrali zameczku odolanowskiego, dali z hoku ognia, tam Dobrostowski zginał i przeprawę Moskwa opanowali. Wiém nastąpiła noc. Wojewoda ze swoimi uchodził nocą przez Szlask, wielkim nieporządkiem; Moskwa z Kozakami poszli za nimi w pogoń nazajutrz. Nie tak wiele wokazyi pod Odolanowem zgubił ludzi woje-

woda kijowski, jako w Szlasku; bo zaraz owęj piérwszėj nocy wiele ich na boki pouchodziło, po kilkanaście koni gdzie kto chciał rozjeżdżał się, a tych Szlązacy na stonach obdzierali, drugich brali i cesarskim wojskom przedawali. Infanterye wszystkie rozeszły się, ale i z tych mało który wyszedł do Polski, bo ich Szlászcy chłopci zabijali, drugich zabierali. Tabory wszystkie częścią Szlązacy, częścią Moskwa zrabowali do szcztetu i zabrali. Wojewoda kijowski wyszedł do Polski na Koziegłowy, mając ledwie z półczwarta tysiąca wojska, którzy wszystko stracili, tylko tak, jako kto na koniu siedział, zostali; i sam wojewoda o jednéj parze sukien i o jednéj koszuli, co na nim była, został, a przecie i wtenczas infracto animo będąc animował wojsko, aby go nie odstępowali, deklarując i tą, która na nim była, ostatnią koszulą dzielić się z nimi. Szedł wojewoda od Koziegłów na Sławków; tam zabrał kilka chorągwi tatarskich z Murzą jednym, którzy byli z carowiczem dla assistencyi i wykucyi przydani. Wziął téż wojewoda w Krakowie naprędce 3 tysiące złotych z miasta, i poszedł z ową resztą ludzi, co w Szlasku nie poginęli i co sami nie pouciekali, do Węgier, chcąc się około Bieszczadu, gór wielkich, przebrać Węgrami do Wołoch, gdzie król szwedzki mieszkał. Gonił go i kwarciany regimentarz Ciński aż do Skula, ale wojewoda już był natenczas w Węgrach za granicą. Moskwa nie szli dalej w pogoń, tylko pod Częstochowę, gdzie stanął Apostół Kiegiecz z Kozakami w Dzbowie, generał Goltz w folwarku księżym pod klasztorem, generał Wejsbach z prawém skrzydłem w Konopiskach, pułkownik Rop lewe skrzydło komenderujący w wsi Błesznie a potem w Matowie. Generał Gieszów (prawdziwy ziemi ciechanowskiej szlachcic Gieżowski nazwany, który wstydząc się imienia polskiego odmienił przezwisko z niemiecka) stał w Kłobucku w 6 tysięcy Moskwy z odwodem. Stały te wojska kilka dni, a potem wolnym marszem pomykały się ku Krakowu, po kilka dni postawając na miejscu, póki się nie rozłożyli na zimowe kwatery. Nie brali nic, tylko victualia dla ludzi i koni, co się podobało; największą ciężkość czynili w braniu podwód, na które woły i konie z wozami brali, i z rzadka się, chyba zbite wracały, a insze zdychały

dla złych dróg, które przy dziwnie mokrój jesieni nadzwyczaj błotniste były.

§. 31. Wojewoda kijowski wszedłszy w Węgry zastał niedaleko Rakocego z wojskami swemi stojącego, który o wolność narodu swego z domem rakuskim wojował. Tam przyjechał do wojewody rezydent francuzki, Monsieur de Salso, namawiając, żeby tym czasem niż król szwedzki rozpatrzy się w rzeczach a weźmie rezolucye przed siebie, pomógł za zapłatą wojować Rakocemu; na co się rezolwował wojewoda i wzięwszy sumę niemałą pieniędzy, kilka razy gloriosissime z wielką odwagą a sławą narodu wybił cesarskich: osobliwie Zagwoski i Grudziński szczęśliwie w zimie odprawowali podjazdy, tak dalece, że Niemcy bardziej się owęj garści Polaków bali, niż całego wojska Węgrów.

§. 32. Actu wtenczas, kiedy wojewoda kijowski wychodził z Szlaska do Koziegłów, stał na granicy szlaskiej w wsi Kamienica szlaska nazwanęj, Niemiec jeden od cara na rezydencyą do dworu cesarskiego posłany. Był ten zwyczaj naówczas in ditionibus caesareis, że ex ratione powietrza grasującego w Polsce nikogo w kraj cesarski nie puszczono, póki się 40 dni nie wywietrzył na granicy; dopiero po wyjściu owego czasu, jeżeli się żadnej zarazy powietrznej nie pokazało, wolny pas wjechania dawano, na co umyślni komisarze na granicy byli postanowieni. Godna pamięci i uwagi i podziwienia rzecz, jako Niemcy, etiam i ci, którzy wieczne foedera mają z koroną polską, do tego w jednej wierze świętej będąc, zajądli są na naród polski: bo natenczas cesarz Józef I na hańbę nacyi naszej kazał wszędy na granicach polskich stawiać szubienice, na których przybijano i obrazy malowano, gdzie Polaków u pręgierza kat biczuje. Zaczem i ów rezydent moskiewski wystawał owę (jako Niemcy zwali) kwarantanę, u którego szlachcic tamteczny szlaski, possesor Kamienicy wsi, postrzegłszy wiele pieniędzy, koni, karet i różnych dostatków dosyć, namówił był Tatarów carowiczowskich w Siewierzu i Sławkowie stojących; ale ci gdy napadli rezydesta, od chłopów z okolicza zbiegłych odegnani byli: do tego Tatarowie dowiedziawszy się, że to ich pana człowiek był, ledwie owego szlachcica nie zabili. Ale gdy wojewoda kijowski prze-

chodził, dopiero ów szlachcic uwiedziony łakomstwem dał wojsku znać, którzy skoczyli insperate i funditus owego rezydenta zrabowali, na kilkadziesiąt tysięcy czerwonych złotych zabrali, nie tylko w pieniądzach, klejnotach, koniach ślicznych, ale też w towarach moskiewskich, futrach przepysznych i inszych; pożywili się ubodzy żołnierze dobrze na nieprzyjacielu, a owemu szlachcicowi, co nawiódł, nie się zdrajcy nie dostało. W kilka dni nastąpili Moskwa, gdzie generał Wejsbach, główny rabownik, stojąc w Kozięgłowach, wielu szlachty polskiej blisko tam mieszkającej pobrał napaścią w areszt, wkładając na nich, jakoby oni owego rezydenta zrabować mieli; ci w więzieniu w Krakowie długo siedząc, jedni pomarli, drudzy za wielkim okupem ledwie powychodzili z aresztu. Wiele się tego przydawało, że za ładą okazją brali w areszt Moskwa szlachtę dla wyciśnienia okupów; gdy się trafiło że Moskale na drodze zabito, dominus fundi musiał za to odpowiadać, a jeżeli possessor uszedł, zrabowano wieś i dwór. Trafiło się, że w kluczu radłowskim za Dunajcem zabili chłopci Moskale, za co ich dwunastu Moskwa kazali ćwiertować, a klucz cały musiał się dobrze okupić. Szlachcica godnego człowieka, pana Jordana, cześnika krakowskiego, w sąsiedztwie z kluczem radłowskim dobra Koszyce i Koszyczki pod Tarnowem mającego, o tegoż Moskale wareszt wzięto, tylko z tej racji, że jego podstarości w ten dzień z tym Moskałem gorzałkę pił, i musiał się Jordan dobrze okupić. Wielebym takich przykładów tu miał wypisać, lecz dla tęskności czytającemu opuszczam te okrucieństwa moskiewskie, które oni w Polsce przez półtora roku wyrabiali, jako wiele dworów szlacheckich porabowali, a to wszystko za powodem Niemców oficerów czynili, gdyż urodzeni Moskwa dyskretniejsi byli.

§. 33. Po konferencji z Brandeburczykiem w Kwidzynie, pojechał car moskiewski do Inflant, który zimą wojował i fortece odbierał Szwedowi, a w Polsce zostawił na zimę 20 tysięcy i przeszło Moskwy, i syna Aleksego Pietrowicza z żony swojej Natolii Kiriłownej urodzonego, z którą się potem rozwiódł sam, a onę z matką jej Łopuchiną do monasteru w sekwestr dożywotni oddał.

§. 34. Mizerne był natenczas stan rzeczypospolitej: więc opiekun, car moskiewski, rządził, niż król, bo kogo chciał podwyższył, a kogo chciał poniżył, quos volebat, percutiebat, quos volebat, interficiebat. Wojska gdzie chciał i jak wiele lokował, panów polskich zdradą w niewolę brał, a król August przez szpary na to patrzył, i owszem na kim się August chciał pomścić, cara na tego namówił, a to czynił nie zaciągając na siebie invidyi. Jako i wtenczas książę Wiśniowiecki Michał odstąpiwszy Szwedów chciał iść in adorationem króla Augusta, ale że żaden nie był securus z strony szwedzkiej powracający, który pierwój od cara nie miał liberum passum wyjednanego, dla tego temu książęciu Ogiński i Pociąg wyjednali wolne przejście z podpisem carskim; a jednak zdradzili Moskwa: bo gdy stanął w wsi jednej na popas pod Sokalem, tam pokojowy książęcy kazał sobie konia kować, a rozgadawszy się z kowalem powiedział o książęciu tam popasującym; co Moskwa tamże stojąca usłyszawszy, wzięli książęcia, nie dbając nic na carski pas i do Moskwy za rozkazem cara do więzienia odwiedli. Instabat zaraz rzeczpospolita seryo expostulując z carem o powrócenie tegóż książęcia, ponieważ tacy, którzy secuti są partes sueticas, starają się o amnestya i powinna ich nieomylnie okryć, jako król August w uniwersale powrotu swego ogłosił; druga, żeby car gwałtu w tém rzeczypospolitej nie czynił, bo ta, jako domina jurium suorum, postanowiła już była sąd na takich. Więc car, lubo kazał wrócić książęcia do Głuchowa, ale jednak nie uwolnił z aresztu; i siedział tam książę rok przeszło, aż za pomocą boską, przez wierność i poczciwość sługi swego Brodowskiego, gdy na łowy wyjechał, lubo było kilkaset Moskwy z nim, uprowadzony został 13 10bris r. p. 1710, a tak dobrze uchodził, że w 18 dni w Szkaradowie na granicy szlaskiej stanął, przeszło półtora mil. Lecz złość i pomsta króla Augusta nie chciała mu kondonować, a podobno z podvodu Pocięja, który się bał o buławę litewską. Atoli post multa intervalla przyjeży był do łaski królewskiej i kanclerzem litewskim uczczony został, ale aż w kilka lat.

§. 35. Około Narodzenia Pańskiego rozłożyły się wojska moskiewskie na konsystencye w małej Polsce, w dobrach szlacheckich. Apostół Kiegiecz regimentarz kozac-

ki poszedł w Ukrainę, a Sasów lokował król August w wielkiej Polsce, i tak *diviserunt inter se vestimenta ejus*. Zniszczona Polska ośmioletnią wojną spodziewała się jakiej ulgi za wygnaniem Szwedów i zniesieniem jego partyzantów totaliter, aż na większe przyszła od przyjaciół obrotu, miasto co miała zażywać pożądanego pokoju. Prawda, że szwedzkiej hydrze nie do końca była ucięta głowa, lecz mogła być rzeczpospolita dać dostateczny odpór tak od Pomeranii, jako i granic tureckich, jeżeliby była nastąpiła jaka inpetycya, i obeślibyśmy się byli bez tych auxyliarnych troupów, tak saskich jako i moskiewskich, które niewymownie przez zimę aggrawowały Polskę. Ale sami nasi magnates contrując dla prywat swoich i utrzymania honorów, namawiali na to króla i cara, żeby było wojska ich zostawić w Polsce, co chętnie car uczynił, dogadzając interesom swoim; a tak dalece się był rozpostarł, że i polskim domowym wojskom ledwie za umyślnym traktatem (w tej materii z nim odprawionym) w dobrach duchownych i królewskich ustąpił konsystencyi, które daleko szczęśliwsze były, niż ziemskie dobra, bo w tamtych nie nad prawa niepoczynali sobie kwarciani, a Moskwa szlacheckie wsi i miasta w całej Polsce i ruskiej prowincyi niewymownie aggrawowali. Sasi także rozpościerali się w dobrach ziemskich w wielkiej Polsce i Prusach; a to był piękny dokument łaski króla Imci, którego Polacy pewnie nieprzymuszeni, tylko sponte sami (bo i Moskał tego nie pretendował i owszem nieprzyjazny był Augustowi) na tron (wyrzuconego) powtórnie wsadzili. Generalissimus wojsk moskiewskich Janusz de Herbersztein konsystował z generałem sztabem w Jarosławiu: w Krakowie mieszkał carowicz z dworem swoim, przy którym stali generali Goltz i Talban; kazali sobie taryfły dymowe powydawać, i lubo te taryfły podmieniano, jako i w województwie krakowskim z 32 dymów formowano jeden dym, ale to mało pomogło, bo sobie Moskale z jednego dymu kazali dawać po 38 talarów bitych na miesiąc, a tak za 6 miesięcy wybierali w szlacheckich dobrach. Stali po miastach i miasteczkach większych całemi brygadami, albo regimentami, a przecież po egzekucjach miesiąc od miesiąca ustawicznie po wsiach leżeli; bo choć kto za jeden miesiąc wypłacił, to

respektem drugiego miesiąca zostali we wsi. Z wielkim to było uciskiem ludzi ubogich, żywić exekucye, które w wikcie dla siebie i koni dziwnie wymyślali, ludzi obnażywszy batożkami bili, gdy im w czasie nie wydano pieniędzy, na lodzie boseni nogami stawiali, a wodą polewali nogi w ciężkie mrozy. Dwory przecie szlacheckie zakazane im były, lecz nie jeden szlachcic, ulegając owemu hultajstwu, musiał ich w dworze trzymać i cierpieć, a oficerowie konie swoje po wsiach wszędy rozstawiali, i żywić ich darmo musiano, oprócz miesięcznych pieniędzy.

§. 36. Carowicz gdy się miał przenosić z Koniecpola do Krakowa, wybrał się wprzód nawiedzić obraz matki boskiej w Częstochowie, dokąd już zmierzchem z księżną Mężykową przyjechał w kilkaset koni Moskwy. Rozumieli prostacy, że ich wpuszczą do fortecy wszystkich, ale ledwie nazajutrz jego samego w kilkunastu osobach to szczęście spotkało, i to z wielką ostrożnością, a zbrojna asystencya musiała za szrankami poczekać. Przed obrazem matki boskiej, choć schizmatyk, czynił wielkie weneracye i popom swoim nabożeństwo rano odprawować kazał; naśpiewawszy się według obrządku ich kościoła, całował się z księżną Mężykową, toż i insi między sobą czynili na znak chrześcijańskiej miłości. Prosił potem carowicz ojców Paulinów, żeby mu obraz Najświętszej panny powierzono do Koniecpola, obiecując go nazad odesłać w kilka dni po odprawionych modlitwach; w czém się ojcowie tameczni wymówili, że tego bez pozwolenia Rzymu uczynić nie mogą; a zatem chciał, żeby mu obraz przynajmniej wyjęto i do ręki dano, żeby go mógł całować, i księżna Mężykowa brzemienna będąc, żeby go mogła do żywota swego przyłożyć. Tę pretensyą zbyt, powiedziawszy, że obraz mocno do ściany jest przybity; na ostatek pretendował drabiny, żeby mógł wnieść do obrazu i całować go: gdy mu i tego odmówiono, odjechał z gniewem do Koniecpola. Ztamtąd w kilka dni przeniósł rezydencyą swoją do Krakowa i tam całą zimę mieszkał.

§. 37. Król szwedzki z wielką ludzkością od Turczy na przyjęty, przeniósł się z Oczakowa do Benderu nad Dniestr, bliżej Podola. Wyrabiał rzeczy swoje król szwedz-

ki u dworu stambulskiego przez generała Puniatowskiego, w czém mu téż dopomagał bardzo han krymski, udarowany znaczną sumą pieniędzy od Szweda; zaczęł cesarz turecki deklarować Szwedom pomoc dać. A to czynili Turcy z dwóch racyi: naprzód dla przyjaźni króla francuzkiego, który *continuis incitamentis* pobudzał Turczyzna do dania manutencji królowi szwedzkiemu; druga, że się Turcy zawsze obawiają potencji Moskwy, mając w suspicyi swoich poddanych, żeby oni respektem wiary greckiej za szczęściem Moskwy nie udali się w rebelią a z pomocą moskiewską nie wybili się z jarzma ich tyrańskiego; a sciendum, że nie tylko wszystkie dycye tureckie w małej Europie ludźmi greckiej wiary są obsadzone, (gdzie w samym Konstantynopolu na milion chrześcianów greckich znajdować się może, a Turków z żydami ledwieby czwarta część zrachować się mogła), ale téż i w Azyi aż do samego Jeruzalem świętego, daleko więcej Greków niż pogaństwa znajduje się. Zaczęł za owém podniesieniem się Moskwy bardzo na to Turczyn sarknąć i assekurował Szweda o posiłkach, a zwłaszcza gdy generał Poniatowski udawał w Stambule, że Polacy wszyscy w wielkiej nienawiści mają cara, i że Augusta przez gwałt na tronie osadzić chce Moskwa, a wszyscy z radością wyglądają Szweda i chcą stanąć Polacy in armis przeciwko Moskwie, aby tylko usłyszeli o jakiegokolwiek milicyi na pomoc im idącej z Szwedem. A tak cesarz turecki zwiedziony owém opaczném udaniem, chciał in depressionem moskiewskiej potencji pomagać Szwedowi: ale jednak nie zaczynał nic *praecipitanter*, nadśłuchując, co się dalej będzie działo.

§. 38. A Mazepa, ów wielki hetman zadnieprski, mieszkał także po półtawskiej batalii w Jassach i wkrótce umarł. Że się był do Szweda udał, uczynił to jako starożytny szlachcic polski, non alio intuitu, tylko miłością ojczyzny pałający, rozumiejąc, że tym sposobem z całym Zadnieprzem powrócić się może do Polski, ponieważ wtój wojnie *res agebatur* króla Stanisława polskiego, jakimkolwiek sposobem na tron wsadzonego monarchy. Był ten Mazepa człowiek godności i przymiotów wielkich, żył w wielkiem szczęściu, będąc u narodu całego in amore venerativo et adorativo timore; mógł śmie-

le o szczęściu swojém mówić: nil felicitati meae deest nisi moderatio ejus. Był on szlachcic rodowity ruskich krajów: w młodych latach jego król Jan Kazimirz wysłał go był do cudzych krajów, (bo miał ten król to pi-um opus w sobie, że co rok wysyłał na 3 lata swoim kosztem królewskim po trzech szlachty polskiej na éwienie do cudzych krajów). Mazepa powróciwszy z cudzych krajów nazad do Polski, począł wojnę służyć, czekając dalszej promocyi, ale swywola przeszkodziła mu do honorów w Polsce. Kolega jego, z nim razem lustrujący cudze kraje, Kacki, był wielkim człowiekiem, generałem artyleryi, potem wojewodą kijowskim, umarł kasztelanem krakowskim; a Mazepa wnecił się był w Bełżkiem sąsiadowi do żony, który Mazepę złapawszy w nocy, obnażywszy ociął różgami przywiązanego do słupa, a potem od głowy aż do stóp kazał obsmarować smołą i pierzem obsuł, a tak uczyniwszy z niego monstrum, na konia niejeżdżonego wsadziwszy tyłem do głowy końskiej a twarzą do ogona, nogi spodem podwiązał i puścił go ścińcem. Gdy dzień nastał, przyniósł koń Mazepę do miasteczka, gdzie się było Rusi wiele najechało na jarmak, którzy rozumieli, że diabeł jedzie, uciekali co żywo wołając: dytko idet; popi ruscy powychodzili chrestyty; tym czasem koń dziki szwankował przez wozy skacząc, postronki się téż na nogach Mazepie zerwały, został stłuczony na ziemi, a wylizawszy się z owéj łaźni, poszedł z wstydu za Dniepr i tam za czasem został hetmanem całego Zadnieprza. Miewał wojska porządnego rejestrowych Kozaków konnych i horodowców pieszych 80 tysięcy. Po śmierci Mazepy już więcej Petro Aleksiewicz, car moskiewski, nie dawał nikomu generalnej buławy zadnieprskiej, lecz osadziwszy Moskwą wszystkie ukraińskie fortece i brzegi dniewowe, tylko nakaźnym hetmanom dawał komendy nad Kozakami, postanawiając ich jako regimentarzów; intrąty wszystkie z Zadnieprza do kaźni cesarskiej obrócił, które przedtém hetman wielki zadnieprski brał i ztąd wojskom płacił, a teraz car sam daje Kozakom solucyą, i to ich bardzo mało trzyma. Chciał był car kozacką milicyą po niemiecku jako i swoje Moskwę przebrać, ale gdy im kilkaset wozów pełnych munderunków niemieckich przysłał, oni pozanosiwszy to na

mogliły pozapalali i przy swojej dawniej manierze stroju zostali.

ROK PAŃSKI 1710.

§. 1. *Exoticae militiae abusus personuit* po całej Polsce cum gemitu ubogiego ludu; zaczęli byli dobrej nadziei wszyscy, że walna rada warszawska, która się zaraz od nowego roku zaczęła, miała odmienić owe angaryzacye przez Moskwę i Sasów czynione. Aleć tam nulla frons zwyczajnych obrad była, bo co największa izby poselskiej nulla *authoritas*, kiedy wszystkie trzy stany razem złączyły się w izbie senatorskiej. Odprawowała się ta rada pod konfederacyą sandomirską; zaczęli podniósł na nią łaskę marszałek konfederacyi owęj Denhoff, miecznik koronny i hetman polny litewski, a terażniejszy wojewoda Połocki. I ten to wyrabiał rzeczy, że prawie *activitas atrii libertatis* zaniemiała była wtenczas, a to dla tego, żeby było o lokacye wojsk w dobrach szlacheckich nie mówić i głowy królowi nie gryść o saskiej i moskiewskiej milicyi nieznosne grawamina. Były wprowadzie głosy senatu, i Tarło wojewoda lubelski żwawo mówił przy prawach się opponując, ale posłowie ziemscy per turnum tylko mówili, i których było ultra *consuetum numerum*, bo z województwa krakowskiego dwunastu.

§. 2. Mógłci był król August, i dobrém sumieniem powinien pro *restituto sibi throno et honore* inaczéj rzeczypospolitej *regratyfikować* jako i car, a nie uciążać tak straszliwie wojskami; bo gdyby była konfederacya sandomirska po abdykacyi króla Augusta poszła do króla Stanisława, nie widziałby był na wieki król August tronu polskiego, a Moskalowi kto wie, czyby były tak rzeczy udały się, gdyby była *rzeczpospolita unita* poszła obces z wojskami na niego. Ale tu *pateat* całemu światu stałość Polaków, którzy cum *dispendio* życia i fortun mocno się oparliszy, króla Augusta na tron restytuowali i Moskale już dużo *vacillantem* na nogi postavili, przez postanowienie z nim sojuszu w Żółkwi spisane go w r.p. 1707 i przez dotrzymanie go do tego czasu, a przez opozycyą się szczerą przeciwnéj stronie szwedzkiej. Dla

tego kto te cyrkumstancje zważy; przyznać musi, że *jure merito* należała inaksza *gratitudo* *republicy*, nie taka, jaką na ówczas czyniono, depaktując niewymownie stan szlachecki.

§. 3. Na tój radzie ufundował król August powtórne panowanie swoje. Konfederacya wielkopolska na wieki abrogowana była. Wojska do 40 tysięcy, komput i *regulamen* jego postanowiono, któremu na zapłatę deklaracya województw stanęła, na dwa roki 30 poborów i 15 podymnego według taryffy 1661. Wydawano ten podatek na 4 raty, pobór po półosma grosza, a podymne jedno po pół złotego. Do tego powinien był skarb koronny in *supplementum* kilka milionów zapłacić wojsku; dla czego akcyzę od szynków, rzeźników, nawet i po wsiach gdy chłop bydlę albo wieprza na potrzebę swoją zabił domową, włożono na ludzi. Pracował też król bardzo głową, jakoby swoich Sasów bez sarkania stanów na zawsze mógł w Polsce trzymać; a gdy ta propozycya od tronu wyszła, żeby saskiego wojska 6 tysięcy w komput kwarciany wnieść mogło, *opposuerunt* się temu bardzo żwawo wielkopolanie, ale im gęby zatkano, że umilkli. Więc Szaniawski, biskup kujawski, i Szczuka, podkanclerzy litewski, który był do króla wtenczas powrócił od Szweda, widząc, że *vox votandi* wielkopolanów szwankuje, chcąc i dworowi dogodzić i *republicy* in *majora incommoda* nie wprowadzać, wychodząc z tój konsekwencyi, żeby raz wprowadzeni Sasi *per publicam declarationem* nie utrzymowali się na zawsze w wojsku kwarcianém, wyperswadowali królowi, żeby się stanom o to nie przykrzył, suspicyi o sobie nie czynił, podając sposób, że to hetman może *propria authoritate* uczynić, i do komputu kwarcianych milicyą saską może przyjąć, byle non *excedendo numerum* komputu, i taż płać żeby się kontentowali, jaką owa rada walna warszawska komputowym kwarcianym postanowi. I tak hetman wielki koronny Sieniawski, wojewoda bełzki, kasztelaną krakowską po Kackim zmieczony, przyjął prywatnie 6 tysięcy Sasów w komput 40 tysięcy kwarcianych. A tu pod owym pretextem zostało kilkanaście tysięcy Sasów w Polsce, którzy już jako komputowi powinni byli pod władzę hetmana wielkiego koronnego pójść, lecz tego

nigdy nie uczynili, ani assygnacyi hetmańskich nie brali, bo in podskarbi koronny Prebendowski dawał z skarbu koronnego miliony; posługi żadnej rzeczypospolitej nie czynili, tylko leżeli pasząc konie i samych siebie w wielkiej Polsce i Prusach; do tego nie kontentując się płacą z walnej rady postanowioną, brali tej zimy kontrybucye w wielkiej Polsce i Prusach. Zgoła gorzej król August niż przedtém wszystko pro libitu wyrabiał w Polsce.

§. 4. Postanowiono też było na tej radzie walnej warszawskiej, żeby województwo każde swój regiment miało ducta proportionem, jak wiele które wystawić ludzi może, według wielkości swojej; te regimenty wojewódzkie miały w komput 40 tysięcy wojska wchodzić. Opisano, żeby oficerowie takich regimentów wszyscy byli szlachta bene possessionati w własnych województwach; in casu uciekania żołnierzy, possessores bonorum, z których profugi byli, aby inszych stawiali. Na zaciagi owych ludzi dawano z dymu po 2 złote, lecz ciężko tego roku szła erekcyja tej milicyi województw, bo Moskwa nieznosnie oprymowali dobra szlacheckie przez dwie zimy, a w królewskich i duchownych wojska kwarciane konsystowały. A tak aż w przyszłym roku owych regimentów cień stanął, ale daleko inszym modeliuszem, nie tak jak mens Reipublicae była: bo hetman koronny cale nie uważając na cyrkumskrypcyja walnej rady, a mianowicie de bene possessionatis oficerach własnego województwa, (pod owym pretextem, że województwa regimentów nie wystawiały, czego dla Moskwy grasującej uczynić nie było możliwości), aplikował w roku przyszłym niektórym województwom gotowe regimenty, do inszych oficerów Niemców poprzysyłał, żeby regimenty wystawiali.

§. 5. Po walnej radzie warszawskiej, że się wiele znajdowało wojsk nad nowy komput postanowiony, więc zwijano regimenty dragońskie niektóre, drugie do Litwy odsyłano: chorągwi lekkich 180 pod Przytykiem zwiniono; ci wszyscy kupą szli do Benderu, a tam ich król szwedzki przyjął. Zwiniono też wiele chorągwi poważnych husarskich i pancernych, osobliwie na których odia swoje miał król, że na stronie szwedzkiej byli, choć już byli powrócili dawno. Niektórych Sasi niepraktykowanym

nigdy sposobem zwijali przeciwko prawom, jako i regiment rajtarski Jerzego Lubomirskiego, podkomorzego koronnego: temu naznaczył hetman wielki jeszcze przed radą walną warszawską w Międzyrzeczu wielkopolskim konsystencyą, a gdy tam ten regiment przyszedł, Sasi subordynowani napadli w nocy, ludzi po kwaterach pobrali, oficerów, który nie uciekł, poobdzierali. Gronkhof półkownik ledwie uszedł, w którego kwaterze wiele beczek różnych munderunków dla ludzi nagotowanych, także galonów złotych dla oficerów przywiezionych zabrali, ludzi dyzarmowali, obdarli, i do Danii jako bydło sprzedali, konie i insze rzeczy sobie zostawili, a to actu podczas walnej rady warszawskiej uczynili, gdzie jeszcze natenczas ani o postanowieniu komputu wojskowego, ani o zwijaniu nie było nic postanowiono. Stało się to zdawniej królewskiej nienawiści na podkomorzego.

§. 6. Zostawił sobie król August z zwinionych wojsk Garbowieckiego pułk lekkich choragwi, których miał proprio aere sustentować, lecz potem przez kilka lat trzymano tych ludzi w ziemi sochaczewskiej z niemałym uciążeniem tamtego kraju.

§. 7. Lubomirscy, starosta spiski i oboźny koronny, bracia stryjeczni rodzeni, mieli znaczne dywizye choragwi polskich lekkich, rajtaryi i dragonii; widząc, że ich dłużej trzymać nie mogą, ponieważ rzeczpospolita na walnej radzie wporządek o kompucie wojska weszła, musieliby byli gwałtem przymuszeni swoich ludzi zwijać, bo ich do komputu przyjąć nie chciano, jako takich, którzy partes sueticas sequebantur, lubo już przed trzema rokami destiterunt od tamtej strony. Więc że jeden na Śpiżu, drugi około Sącza mieli owych ludzi, zaprowadzili ich pod Lewoczę do Węgier i sprzedali cesarzowi przeszło 7 tysięcy ludzi: tam niektóre chorągwie postrzegłszy, że o nich targ czynią, uszli nazad do Śpiża, nie chcąc przez gwałt iść w cesarską służbę i w piechotę się obracać. Lecz trafili ze dżdza pod rynnę, bo zaraz przypadł na nich generał Gordon z Moskwą, który wszystkich dyzarmował i do naga w zimie porozbierać kazał, a potrzymawszy ich tak kilka dni pod wartą obnażonych, w ciężkie mrozy wygnać precz kazał. To trzeba wiedzieć, że wszystkim takim, którzy byli na szwedzkiej

stronie a czyli to dawniej, czy za powrotem króla Augusta od przeciwniej strony alienowali się, zwijano chorągwie, dywizye rozganiano i komendy brano: działo się to nie tak dalece z inwidy na nich, jako bardziej obawiając się, żeby znowuż za jakąkolwiek podaną okazyą nie szli do Szweda, i dla tego zabiegając rzeczom ukracano im potencji zwijaniem ich ludzi.

§. 8. Przyrzeczono téż było tą radą warszawską ex parte primi ordinis securitatem na osobach i fortunach wszystkim, którzy na szwedzkiej stronie byli, praefigendo im czas, w którym się mieli wracać ad corpus Reipublicae, i samemu królowi Stanisławowi toż indulgendo. Lecz ich mało takich było, którzyby się wracali, a najbardziej perterriti będąc księcia Michała Wiśniowieckiego przykładem, że mu nie dotrzymano, a że car tak wiele w Polsce pro libitu wyrabiał. Dla tego ufając króla szwedzkiego szczęściu szli do niego, aż się niebożęta dużo na tym zawiedli. Atoli przecie tak wiele tём wygrali, że się doczekali, aż Moskwa z Polski wyszli, że securius mogli do króla przystąpić.

§. 9. Przyrzekł téż na téj radzie król August stanom rzeczypopolitéj i assekurował, że wojsko moskiewskie miał ex visceribus królestwa swego wyprowadzić; ale to wszystko tylko w obietnicach, bo Moskwa nie tylko na tę zimę i lato w Polsce zostali, ale téż i na drugą zimę trzy razy więcej przysłał car wojsk swoich, którzy ciężej jeszcze oppresserunt dobra ziemskie.

§. 10. Expostulowała téż rzeczypopolita podczas owéj walnéj rady z książęciem Dofhorukim, posłem carskim, i z inszymi ministrami carskimi w Warszawie będącymi, w różnych materyach w ten sens: ponieważ rzeczypopolita zawartego sojuszu z carem JMcią we wszystkiém sacrosancte dotrzymała, przy powinszowaniu otrzymanej wiktoryi nad spólnym nieprzyjacielem, do czego téż rzeczypopolita statkiem swoim i utrzymaniem generała Krasawa, z wojskiem szwedzkim w Polsce będącego, jako i króla Stanisława i wojewodę kijowskiego z wojskiem będących, przez swoje wojska nie mała przydała pomoc, zaczęm proszono o satysfakcyą według punktów sojuszu. 1. Jako ten sojusz obligował cara do sukursu rzeczypopolitéj 12 tysięcy infanteryi auxyliarnéj pod komendę

króla Imci danój, a te sumptem carskim sustentowane być miały, naówczas zaś przez kilka już lat po kilkadziesiąt tysięcy porcyi konnych i pieszych wojska moskiewskie zniszczona rzeczpospolita w Koronie i Litwie z szkodą wielką prowidowała; zaczęm upraszała rzeczpospolita o kompassyą cara super ruinam sui, i o wyprowadzenie tych wójsk z Korony i Litwy, zostawiwszy tylko liczbę sojuszem opisaną: ponieważ nie podobna, aby lud pod nieustannym ciężarem jęczący i od głodu umierający w wyżywieniu tantae multitudinis mógł dalej wystarczyć, a niepotrzeba też było większych sił, bo przy wojskach domowych i saskich z ową piechotą moskiewską, sojuszem opisaną, mogła rzeczpospolita sufficientissime każdemu nieprzyjacielowi dać rezystencyą. 2. O depaktacyą miast Lublina i inszych, które byli moskiewscy generali gotowizną pieniędzy znaczną, oprócz prowiantów, zdarli. 3. Dowodzono, jako przez ludzi carskich kościołom, klasztorom, dobrom szlacheckim nulla securitas była; księża, zakonnicy, szlachta pobici i inhoneste traktowani; cugi, rumaki pozabierali, stada, bydła robotne, a to pod tytułem poczty i podwód. Obory z inwentarzów abusive wyniszczyli, nawet przejazdy po gościńcach nie były bezpieczne, gdy ludzie carscy bez dystynkcyi osób i stanów w rabunkach formalnych i drapieżach potrzebom swoim dogadzali, Zaczem proszono, aby car mając politowanie nad ubogimi ludźmi obywatelami królestwa, którzy sojuszu dotrzymowali, zdrowia i substancye jedni potracili, insi na szanie wystawili, raczył cofnąć ten ucisk i zatamować łzy ubogich ludzi niebo przebijające, żeby była różność przyjacielskiej od nieprzyjacielskiej ręki. 4. Expustulowano o oddanie Ukrainy z amunicyą białocerkiewską, którą był car tak wiele razy wrócić deklarował za powrotem króla Augusta do Polski i po uspokojeniu kłótni w państwach moskiewskich, a to obojętne że subsecutum, zaczęm rzeczpospolita capabilis będąc do osadzenia i uprezydowania Ukrainy bractwowskiej wojskami swemi, prosiła o dotrzymanie słowa w przywróceniu jej. 5. O oddanie Międzyrzecza Koreckiego i Połonnego własnemu dziedzicowi Jerzemu Lubomirskiemu, podkomorzemu koronnemu, także o restytucyą Brahiłowa. 6. Wojsko rzeczypospolitej w kilku kampaniach bez

odpoczynku a niedawno przez 18 miesięcy continuo pracujące, a zasług żadnych, hibernów bardzo mało, ani konsystencyi należytych nie partycypujące, upraszało, aby mu deklarowane miliony traktatem wyliczone były. 7. Prosiła rzeczpospolita o sprawiedliwość, że kupcy moskiewscy pod protekcyą zwierzchności carskiej z towarami przechodząc, rzeczypopolitej cła żadnego nie dają, zkad wielką szkodę skarb rzeczypopolitej ponosi: aby in praeteritum uczyniono sprawiedliwość, a in futurum zakazano było. 8. Żeby pomiarkowanie obojga narodów monety było: a ponieważ tyńf zawiera w sobie wewnętrzne go waloru i dobroci 15 kopijek, proszono, aby ten walor car ogłosić kazał. 9. Ponieważ wszyscy unum corpus Reipublicae constituunt, to jest, tak ci, którzy wsojuszu trwali, jako i ci, którzy go nie dotrzymali, a potem nawróciwszy się saniora consilia sequebantur, a zatem wszystkich dobra jako wieczne rzeczypopolitej patrimonium ab oneribus windygowane i wolne być powinny, zaczęła prosiła rzeczpospolita, aby się do nich car per modum fisci nie interessował. 10. Działa z fortiec polskich zabrane, jako to: z Dubna, Dobrow, Olyki, Dorystaja, a w Litwie z Wilna, Słucka, Mohyłowa, Bychowa, na których oddanie car kilka razy assekuracye dawał, o restytucyą proszono, i ewakuacyą ich z wojsk carskich. 11. Rekwirowano, aby car statki na Wiśle pozabierane wrócić kazał. 12. Instabat rzeczpospolita pro finali, jako zostawała circa supremum et cardinale jus domini sui, to jest: aby poprzestano sequestrationem osób, które dotąd partes adversas secutae in obedientiam króla Augusta już były poszły. Ponieważ rzeczpospolita futurorum provida już konfederacyą sandomirską na takich sąd postanowiła, i ten rozumie ad satisfactionem inquisitorum być doskonały, a zatem zabranych do swoich krajów ludzi, a osobliwie księcia Michała Korybuta Wiśniowieckiego, za którym już rzeczpospolita przez posłów swoich instancyowała, aby car wcale dymitował. Tudzież żeby a persecutione osoby Potockiego, strażnika koronnego, abstineatur, i dobra jego aby od milicyi moskiewskiej agrawacyi wolne były, a crimen jego, in quantum się jakie pokazałoby, do swego rozsądzienia zawieszała rzeczpospolita. Także o swywole w województwie bractaw-

skiem około Winnicy i na różnych miejscach tamże rozpostarte, także o rozboje, gdy nulla securitas w domach szlacheckich, gdzie było recenter szlachcica możnego Daszkowskiego z żoną i dziećmi zabito, substancją totaliter zabrano, i wszystkie drogi, lasy, rozbójnikami napełniły się, aby car hetmanom zaporoskim protekcyi tym hul-tajom dawać zakazał, którzy do nich uchodzą. Requirebatur téż o rabunki różnym wyrządzone, jako to: przez dońskich Kozaków i Kałmuków, o zabranie klejnotów, argenteryi i całej apparencyi domowej jejmości pani Zahorowskiej, kasztelanowej wołyńskiej, także kasztelana lubaczewskiego zrabowanie przez Moskwę; nuż o zabranie z Dubna supellectilis magnae podkomorzego koronnego Lubomirskiego, tudzież Kryszkowskiego starosty włodzi-mirskiego depozytu przez Moskwę, także o zrabowanie przez Moskwę w ziemi gostyńskiej panów Magnuskich, i aby osoby tychże bezpieczne w domach swoich od zemsty, a dobra ich od swywolnego rygoru wolne były, zabrane depozyta nie tylko w kościele i w dworze, nie tylko tych panów Magnuskich, ale inszych, aby wrócone były, requirebat rzeczpospolita. W żadnym punkcie nie stała się satysfakcya od cara, tylko że konsystencyi w do-brach duchownych i królewskich wojskom domowym pol-skim ustąpił, a szlacheckie za to odpowiadały, gdyż w sa-myich nich sub specioso nomine prowiantów wielkie brali co miesiąc pieniądze. Dopiero w roku przyszłym nagięty car od Turków niektórych rzeczy restytucyą uczynił, a rzeczy wyrabowane wszystkie przepadły. Gdy tak Moskwie te swywole uchodziły, odważył się generał Bauer na zamojską fortecę, pretendując z miasta wielkiego okupu; a że mu nie chciano nic dać, chciał fortecę ubiedz, wyjednawszy sobie, żeby go do miasta puszczo-no: więc zataił ludzi w nocy blisko bramy, a rano w karecie do miasta wjeżdżając sam umyślnie zatamował się na zwodzie; wtém Moskwa z zasadzki wypadła, chcąc bramę opanować, ale warta ordynacka odparli ich, generałowi przestrzelono głowę, a potem żyd jeden przypadł z głównią do armaty wyrzyczonej w bramie na zwód, zapalił, i łańcuch kula od zwodu urwała, a generał z kareta wpadł w fosę; tymczasem Moskwy nabito w bramie, odegnano i bramę zamknięto, a generał Bauer po-

szedł lizać się długo za swoje łakomstwo. Tu zład snadno poznać każdy może, co za opresyą królestwo nasze od Moskwy cierpiało, jakie rabunki wystrajali, których tu i dziesiątej części nie wymieniam, skracając epitomen moje.

§. 11. Tego roku po nowym lecie urodziło się na Kleparzu dziecko w Krakowie o dwóch głowach na jednym karku; umarło zaraz po urodzeniu swoim. Wzięte to dziecko do carowicza, a dla korupcyi ciała napuszczono go ingydyencyami różnemi, i za dziw do Moskwy na stolicę odesłano.

§. 12. Car sam w zimie pobrał wiele miejsc obronnych w Inflantach; wziął i Rygę nie za mocą ręki swój, ale za dyspozycyą boską, gdy się w Rydze (z Polski rabunkami szwedzkimi przeniesione) powietrze zaczęło wielkie. Praesidiarii szwedzcy otworzywszy bramy sami na morze uciekli Dźwiną i wiele ludzi z miasta poszło za nimi, a Moskwa wtenczas blokowała miasto; a gdy postrzegli bramy otwarte i opuszczone, spróbowawszy, jeżeli nie zdrada jaka, weszli do Rygi Panu Bogu się oddając. Tym sposobem posiadał Moskal Rygę, a potem i całe niemal Inflanty, które dotychczas trzyma, choć deklarował sojuszem oddać tę prowincyą rzeczypospolitęj, dostawszy jej.

§. 13. Wojewoda kijowski szczerze dotychczas służył Rakocemu, a car, kiedyby Acherontu samego ruszyć, myślił, jakoby go dostać. Szukał i w Węgrzech sposobów: posłał do Rakociego, deklarując mu apertissime na pomoc 40 tysięcy ludzi, wnieść z nim in foedus offensionis przeciw cesarzowi, żeby wojewodę kijowskiego wziął w areszt i wydał go carowi. W czém wojewoda przestrzeżony przed wielką nocą uszedł z polskim wojskiem w 1500 ludzi wielkimi górami, trochę Polski zajmawszy, i przebrał się do Benderu, gdzie król szwedzki w protekeyi tureckiej rezydował. Tam zastał wiele ludzi, których było pod Przytykiem pozwijano; tych wszystkich dał mu król szwedzki pod komendę, a wojsko cudzoziemskie wszystko, co był z sobą zawiódł do Węgier wojewoda kijowski, których było przeszło półtora tysiąca, za powodem Francuza jednego, Szargiera, pułkownika Szmigielskiego regimentu dragoniego, zostało w Węgrach, z których

regiment dragoniński piękny uformował Rakocy i wymundurował pod tymże Szargierem. Oficerowie, osobliwie Polacy, niechcieli służyć, i dał im pas Rokocy, za którym z wielkiem niebezpieczeństwem zdrowia ledwo wyszli do Polski.

§. 14. Moskiewskie wojska, owi wielcy przyjaciele rzezypospolitej naszej i protektorowie, nie przestawali sobie płacić za przyjaźń z nami: bo wybrawszy wielkie pieniądze z dóbr szlacheckich za 6 miesięcy przez zimę, kazali sobie za ostatni miesiąc kwiecień in natura wydawać i odwozić prowianty do regimentów swoich, suchary, słoniny, maki, kasze, każdego po kilkaset funtów z dymu jednego. Największa była ciężkość w odwożeniu: bo i zaprzężajów mało było po wsiach; druga, właśnie natenczas nastał był siew jarzynnego zboża; ale na to Moskwa nie uważali, kazali sobie dać wychodnego z każdego dymu dóbr szlacheckich po 20 złotych i 4 podwody także z dymu jednego do wieżenia owych prowiantów. Ale i to nie był jeszcze koniec tej biedy, bo gdy się Moskwa ruszyli w maju na kampanię, kazali sobie wydać prowianty na trzy miesiące, to jest: pro Majo, Junio et Julio, naznaczywszy miejsce każdemu województwu, gdzie mieli odwozić, a najwięcej naznaczyli miejsce nad Wisłą. Województwo krakowskie odwozili do Opatowca maki, kasze, słoniny, masła, suchary, co bliżsi musieli dawać, a z odleglejszych dóbr brali po 95 tyńfów z dymu jednego. Te wojska moskiewskie i polskie odprawowały kampanię w Podolu, zapatrując się na króla szwedzkiego, mieszkającego w Benderze, pilnując od Wołoszczyzny czego nowego, a Sasi w wielkiej Polsce leżeli na kwaterach.

§. 15. Król August tego roku w Malborgu wprzód, a potem w Gdańsku bawił z Duńczykiem i elektorem brandenburskim, formując na Szweda ligi. Bronisz też, marszałek wielkopolskiej Szrodzkiej konfederacji, (którą to było potem generalną warszawską nazwano), przystąpił w Gdańsku do króla i łaskę swoją porzucił; za co go król regalizował kasztelaniam kaliską po Grudzińskim wakuującą: a tak ta machina konspiracji wielkopolskiej niepotrzebnej mizernie zakończona, która całą Polskę mieszała, do ruiny niezmierniej prowincye przyprowadziła, a

Szweda na nogi stawiała i wojnę przedłużała, wszystkim złym konsekwencyom okazała dała.

§. 16. Tego roku w Węgrzech wygrał cesarz chrześcijański pod Tręczynem batalią z Rakocym, zniósł do gruntu Koruków; a to była ostatnia potyczka ich. Rakocy do Polski uszedł i wielu panów węgierskich. Ów regiment pod pułkownikiem Szargierem, z ludzi wojewody kijowskiego w Węgrzech uformowany, uprowadził Rakocy z pod Tręczyna i darował go carowi moskiewskiemu; a gdy tych ludzi prowadził Szargier ku Rusi górami, stanął na noc z całym regimientem w Samborze: tam ludzie jego zebrawszy się, poszli kilku do pułkownika, prosząc, aby im dał lonungi, których im był zatrzymał za cały miesiąc; ale ich łakomy Francuz zbył żartem, żeby się przespali 6 godzin, a tak ich głód ominie. Ale ci czując o sobie, co są za ludzie i w jakim kraju, do tego moskiewska służba nie podobała im się, zaczęli porzuciwszy wszystkich oficerów swoich wsiedli cały regiment na konie i w świtanie samo uderzywszy w bębny wyszli za miasto, a obrawszy z prostych żołnierzy za oficerów, między sobą radzili, gdzie mają pójść. A zatem obrali się dwóch ductores, odstąpili się od ludzi, jeden na Polskę, drugi na cesarską stronę ciągnąć; szli tedy do nich jedni na tę, drudzy na ową partya, inisi odjeżdżali prohibitu, gdzie kto chciał: poszli tedy jedni ku Węgrom, a drudzy z swoim wodzem maszerowali ku Starójsoli, miasteczku dwie mile od Sambora. Tam ich kapitan, niejaki Hans Hiheł zawerbował 300 koni na regiment województwa krakowskiego, z należytem zupełnym munderunkiem. A pan krakowski, hetman wielki koronny, nie dbając nic na ową konstytucyą, że w regimentach województw powinni byli być oficerowie szlachta bene possessionati, przysłał województwu krakowskiemu za pułkownika generała adjutanta swego, niejakięgo Miera. Ten był szolndra kalwin, rodzic z miasteczka państwa Mecińskich dziedzicznego, w górach leżącego. Co za oppressye ten Mier wyrabiał potem i tyraństwa w Polsce, jako i samemu hetmanowi kurzył pod nos, niżej o tém będzie pod rokiem 1713 i 1715.

§. 16. Po téj porażce Węgrów pod Tręczynem przyszło było do Polski oficerów Francuzów bardzo wiele

z Węgier, szelminów wywołanych z Francyi, którzy w służbie Rakociego byli; ci u hetmana wielkiego koronnego znaleźli nie mały respekt. Przewiska przedniejszych były: Lamoth, Sessan, Bellegard, Collan, Brion, Filippi, Filon etc. etc. Akomodował ich pan hetman w służbę wojska polskiego, podawał im regimenty i różne wysokie szarże, a ci potem samemu hetmanowi dokuczali. Ci byli wynaleźli nowe diabelskie prawie sposoby zdzierania z ubogich ludzi pieniędzy i w marszach i na exekucyach, wnieśli od wieków prawie niesłychane i niepraktykowane zwyczaje do Polski, bo w ciagnieniu, oprócz tego co jeść i pić dano żołnierzowi, każdy musiał wybierać z gospody po szóstaku na oficera; unteroficerowie, ile porcyi który brał, tyle szóstaków na oficera wybrał. Toż na exekucyach będąc czynili, wybierając po celnemu szóstakowi na dzień. Bardzo to ciężko ubogim ludziom przychodziło, zwłaszcza gdy kraj nie tylko wojna kilkoletnią ciężką był zniszczony, ale też powietrzem na ludzi i bydła, a nieurodzajami znacznemi spustoszony. Takiej mody bezbożnej nauczyli się byli potem i Sasi, leżąc na exekucyach.

§. 17. Niechciało się Moskwie i na drugą zimę z Polski wynieść; lokowali się znowuż po dobrach szlacheckich, po wszystkich in genere prowincyach polskich, i trzy razy więcej przyprowadził ich car do królestwa polskiego, niż było na przeszłą zimę, że ich się w Polsce i Litwie do stu tysięcy znajdowało. Rozłożyli się szerzej, niż w przeszłym roku, bo tam nie stali, tylko w małej Polsce a Rusi; a na tę zimę i całe Prusy, Wielkopolskę i Litwę zalegli, a najwięcej ich stało w Ruskiej prowincyi, pilnując króla szwedzkiego, który w Benderze mieszkał nad samym Dniestrem, a król Stanisław rezydował w Szczecinie z żoną Katarzyną, Opalińską z domu, i córką jedyną, która w r. p. 1724 poszła w stan małżeński za króla francuzkiego. Moskwa rozłożywszy się na kwaterach w samych tylko dobrach ziemskich, brali według reformy przeszłorocznej taryfy, tak jako i przeszłego roku, po 38 talerów bitych z dymu na każdy miesiąc: gdzie więcej sian widzieli, tam dragonie stawiali po miasteczkach i wsiach; a że ich więcej było, większe oppressye ludziom działy się, bo przy tém brali co się po-

dobą, a carowicz mieszkał na tę zimę w Toruniu. Owi zaś Sasi 6 tysięcy, których to hetman inconsulta Republica w komput wojska kwarcianego przyjął, mieli konsystencye w dobrach królewskich i duchownych. Polskie wojska te zwyczajnie konsystencye miały w królewskich i duchownych dobrach, które daleko były szersze od dóbr szlacheckich, bo się Moskwa do nich nie interesowała, jako i przeszłej zimy. Wielka się działa natenczas niesprawiedliwość, gdy niektórzy porobiwszy sobie kredyty po województwach, za obrotem szalbierskim na cudze dobra więcej dymów i różnych ciężarów walili a swoim ulżywali, a działo się tak jako przeszłej, tak i tej zimy. Hetmani z ich adherentami, ci byli całkiem wolni od oppressyi moskiewskiej, i tak inși szlachta ostatnie fortuny tracąc musieli cudze dobra opłacać. Było i to, że wielu takich sztukatorów po województwach, miasto szkody jakiejś poniesienia, dobrze z wojewódzkich pieniędzy łatali fortuny i dóbr nabywali. Udawali bowiem na sejmikach, że się opponują przy województwach, że wiele złego avertunt; mieli też swoich faworytów, którzy im poświadczali, udawali przed szlachtą niższą o ich przysługach wielkich, a za to dawały im województwa wielkie largieye.

ROK PAŃSKI 1711.

§. 1. Roku tego cesarz turecki wypowiedział bellum offensivum carowi moskiewskiemu, dając apertissime protekcyą królowi szwedzkiemu. Okazyę zaś urościł sobie Turczyn naprzód: że mu w r. p. 1709 grunt najechali Moskwa, goniąc króla szwedzkiego do Oczakowa; druga, że się deklarował interesów szwedzkich bronić. Car też bez tego odgrażał już Turczynowi, in quantumby nie relegował z państw swoich Szweda, i tak ab invicem offensive umyślili wojować. A gdy car posłyszał, że się już turecka i tatarska potęca wszystkiemi siłami na niego gotują, mając wojska dosyć w pogotowiu nad granicą samą wiszącego, od Wołoch, zamyślił uprzedzić Turków; jakoż tak uczynił. Zjechał car naprzód do Jarosławia, gdzie też i król August przybył w wielkim gronie senatorów polskich; chciał car, i król był tej intencji, żeby

było koniecznie namówić i wprawić w wojnę z Turczy-
nem rzeczpospolitą, ale żadną miarą przytomni senato-
wie na to pozwolić nie chcieli, ani też mogli; bo deci-
sio zaczęcia wojny do sejmu należy, a pakta też karło-
wickie jeszcze były nie wyszły, których expiracya cza-
su dopiero w r. p. 1724 była. Podczas téj rady spra-
wował hetman wielki koronny Sieniawski córce swojej
chrzciny: ojców chrzesnych było trzech: król polski, car
moskiewski i Rakocy. Wielkie tam ci levati parentes dali
upominki, a najbogatsze ofiarował Rakocy, bo misę wiel-
ką złotą, pełną klejnotów bardzo kosztownych. Dama,
którą chrzczono, miała natenczas lat trzynaście: chrzciny
owe nie w kościele były, ale w polu pod namiotami od-
prawowały się.

§. 2. Na wiosnę ruszyły się wcześniej wojska moskiew-
skie z konsystencyi; nabrali z Polski niezliczoną rzecz
młodzi z sobą, chłopców, parobków, a to mieli z roz-
kazu cara, żeby było napełnić w Moskwie ludem na to
miejsce, co przez tę wojnę wyginęło Moskwy. Jednych
zimą do Moskwy odsyłali, drugich z sobą brali na wy-
chodzie; szło co żywo do nich, jedni z swywoli, drudzy
z głodu i biedy, nie mając się gdzie pożywić, sami do
Moskwy przystawali. Zabrali natenczas Moskwa wiele koni
i wołów na podwozy z Polski i Rusi. Przyprowadził też
car więcej Moskwy przez Polskę, nikogo się o to nie py-
tajac: samęj infanteryi z generałem Szeremetem przyszło
z Infant 60 tysięcy, że miał wojska na tę expedycyą, o-
prócz Kozaków zadnieprskich, dońskich i inszych, prze-
szło 150000; sam też car przybył. Z taką pychą tam
szli Moskwa na tę wojnę przeciw Turczynowi, że sobie
augurowali na zimę w Konstantynopolu mieszkać. Jakoż
mogli sobie dobrze ominować: bo jak prędko wszedł car
w Wołoszczyznę, tak zaraz całe Wołoschy z hospodarem
swoim przystały do niego, commoti racyą religii greckiej,
a chcąc się z nieznośnego jarzma pogańskiego wybić. Po-
słał car z generałem Rönnelem część Moskwy, który in-
sperate ubiegł i wziął Białogrod, fortecę nad Dniestrem,
blisko morza czarnego, niżej Budziaku, miejsce bardzo
potrzebne. Sam car z liczném wojskiem Moskwy szedł
ku Dunajowi, który już byli Turcy przeszli i puścili ró-
żne hordy tatarskie na 500000 ludzi na Moskwę; ci na-

padłszy na tabory moskiewskie wszystkie zrabowali, victualia zabrali, a potem kilka dni mającąc dzień i noc nie dali się Moskwie z obozu na trawy albo drwa wychylić. A tak przyszło carowi bronić się Turkom przy Prucie rzece, którzy zaraz niedługo za Tatarami przybyli i obsaczyli Moskwę, jako zwierza w kniei; a car widząc, że bez trawy musiałby być zginać mizernie, i bez żywności wojsko też poczęło mdleć, wziął przed się rezolucyą, albo się wybić, albo zginać, ponieważ i tak od głodu trzeba było umierać. Więc 10 Julii, ile miał miejsca, wystąpił do batalii przed sam swój obóz; tam mocno w siebie uderzyły strony, nagięło wielu ludzi z obydwu stron i w niewolą Moskwy nabrano. Król szwedzki w samą akcyą przybiegł z swoim wojskiem małym, z nim wojewoda kijowski i Tarło kuchmistrz koronny; a że już prawie batalia się kończyła i noc przerywała tragedia, stanął na drugiej stronie Prutu. Ta potyczka odprawowała się na miejscu nazwanem Rabny nie daleko Cecory. Zginęło Moskwy 40960, generałów trzech, w niewolą wzięli Turcy 15070, między którymi generałów siedmiu, artyleryą wszystkę stracił car, dział 166. Po batalii obtoczyli na noc Moskwę ze wszystkich stron: zginęliby byli nieomylnie wszyscy i car wpadłby był w niewolą, gdyby się był nie udał do złotej broni; ale gdy wielką sumę pieniędzy posłał w nocy Wezyrowi, pozwolił łakomy Turczyn na traktat, mając już prawie cara i całe wojsko jego w rękę, który niż dzień był czempredzję w nocy spisano. Gdy się o tém dowiedział król szwedzki, przybiegł rano z za Prutu, gdzie stał obozem, z wielką furją do Wezyra, ale już traktat był podpisany. Tym sposobem ex ultima et infallibili pernicie wypuszczony car został. Oddał tym traktatem Turkom Azof miasto i kilka hordów tatarskich, które był w roku p. 1694 przez Galliczyna hetmana swego zawojował, i wyspy zaporowskie, do których żadnego prawa nie miał. O królu szwedzkim najmniejszej rzeczy, ani o jego partyzantach nie wspomniono w tym traktacie; a to sprawiła ambicya króla szwedzkiego, którą sobie ten naród dziwnie dysobligował. Bo i wtenczas życzył sobie Wezyr, aby się był z nim król szwedzki widział, czego on z pychy wielkiej uczynić nie chciał; dla tego też o nim

w traktacie umyślnie zapomniano, tylko tego mocno dołożono, żeby Moskwa z Polski wyszli i nigdy się nie wracali. Oskarżył potem król szwedzki Wezyra w Stambule, że chcący Moskwę wypuścić, których już miał wręku, i że się dał przekupić; za co był Wezyr mauzolowany straszną śmiercią, bo mu złota roztopiwszy w gardło nalano. A ów traktat dopiero w drugim roku był ratyfikowany w Konstantynopolu.

§. 3. Po wyjściu Moskwy z Polski exekwował hetman *inpracticabili modo* województwa przez regimenty posłane do nich, a to że dotychczas nie wystawili regimentów wojewódzkich, jako deklarowali na walnej radzie warszawskiej, czego województwa dla nieznosnych ciężarów od Moskwy przez dwie zimy konsystującej wypełnić in toto nie mogły. A tak województwa jedne całe regimenty ducta proportionem przyjmowały, które im hetmani poprzysyłałi, drugie nieco ludzi wystawiwszy, z inszych regimentów po kilkaset ludzi akceptowały do zapłacenia im. I tak tém zatarto ślad owego punktu o oficerach szlachcie w własnych województwach *possessye* mających, jako była *mens* walnej rady warszawskiej. Aleć to często bywa u nas w Polsce: stanowią prawa dobre, ale *executio* ich rzadka, albo nulla, bardziej dla molów niż ludzi piszą, *tineas pascunt inertes* literami złotowążnemi.

§. 4. Posłał też hetman prezydium do Krakowa zaraz po wyjściu zamtąd Moskwy. Zostało ludzi z dwóch regimentów generała Lamotha 200, i starosty krakowskiego 300 infanterystów: tym ludziom płaciło województwo. Generał Lamoth miał komendę w Krakowie, stał na zamku aż do r. p. 1716. A z okazji tego prezydium począł Kraków pustoszyć: bo gdy która kamienica dla nieznosnych ciężarów została bez gospodarza, ci *praesidarii* rozbierali dachy, powały, balki wyrębowali, drzwi brali, kraty wyłamowali, same tylko gołe mury zostawując; a nie tylko kamienicom to czynili, ale i mury około miasta podobnym także sposobem rujnowali, i baszty mury, ganki w około murów, i co tylko na murach od drewna było.

§. 5. W Poznaniu jeszcze w przeszłym roku wprowadzono prezydium, regiment województwa poznańskiego bardzo ludny; komendantem król uczynił tam Zajdllica

generała; ten ani ordynansów hetmańskich więcej nie słuchał, wszystko czynił, co król kazał. I było to w wielu województwach, że król swoich oficerów dawał regimentom, Sasów albo Francuzów, a tacy z hetmańskiej się komendy wybijali, i choć im województwa płaciły i własni byli rzeczypospolitej ludzie, czynili się należącymi do milicyi saskiej, i robiono potem tymi ludźmi na zgubę wolności polskiej. Hetman na to wszystko przez szpary patrzył, choć jego ordynansami wzgardzili, leżeli po województwach, ani na kampanie wychodzić nie chcieli. Tego roku począł król fortyfikować Poznań, o co się rzeczypospolitej ani pytał; a co większa, że ciężar kosztu na tę fortyfikacyę włożono na województwo poznańskie i kaliskie. Musieli szlachta z dóbr swoich, za surowemi exekucjami garnizonu poznańskiego, dawać do szanćców ludzi, prowiantów dowozić, i pieniędzy składać na robotników i potrzeby różne służące do fortyfikowania. Zamyślał król i Grodno ufortyfikować, ale do tego przeszkodziła chwalebna konfederacya tarnogrodzka.

§. 6. Król August wszedłszy w roku przeszłym w ligę z królem duńskim przeciw Szwedowi, poszedł do Pommeranii w 6 tysięcy wojska: posłał też tam był car z Kniaziem Dołhorukim 9 tysięcy Moskwy, którzy w Polsce konsystowali; tam się złączyli z królem duńskim, który w 15000 wojska swego przyszedł. Oblegli fortecę pomorską Stralsund, ale że to miasto nad morzem leżące ma w tyle insulę wielką Rugią, na której jest miast i wsi dosyć, bo ta wyspa idzie na 7 mil wzdłuż, do której Szwedzi mieli z Stralsundu łatwy i bliski transport, dla tego dokąd im nie wzięto Rugii, dotąd niedobyci byli w Stralsundzie, bo im ztamtąd wszystkiego dodawano i żołnierzów spracowanych świeżymi luzowano; a że nie było należytej gotowości do odebrania tej wyspy, druga, że przystęp do niej tylko w jednym miejscu był, i to skryty, dla tego za nastąpieniem zimy musieli od oblężenia odstąpić.

§. 7. Hetman wielki Sieniawski zostawiwszy część wojska na granicy wołoskiej pod komendą Chomentowskiego wojewody mazowieckiego, wtenczas gdy car wszedł w Wołoszczyznę, wojsko też tam całe litewskie na granicy wołoskiej stało, poszedł sam z drugim wojskiem

in assistentiam królowi Augustowi ku Pomeranii, ale za granicę wystąpić nie chciał, tylko pod Nakłem kampanią odprawował pilnując swoich granic.

§. 8. Po owym traktamencie wołoskim ledwie car do siebie przyszedł, owych swoich niedobitków zgłodniałych za Dniepr przez Ukrainę bractwską odesłał, Moskwę z Podola i Wołynia ewakuował. Sam w niewielkiej kwocie ludzi przyjechał do Jarosławia; tam go trybunał koronny witał, który się tam dla powietrza grasującego w Lublinie sadił.

Notandum: pisze Lisiecki in splendoribus trybunału, że r. p. 1588 ob pestem grassantem w Polsce nie sadił się trybunał. Item r. p. 1652 także dla powietrza kazała konstytucya limitować trybunał aż do drugiej kadencji.

§. 9. Tu dopiero car będąc upokorzony owém nieszczęściem, odpowiadał na owe przeszłoroczne punkta ministrom jego podane w krzywdach rzeczypospolitej. Oddał Połonnę i Międzyrzec Korecki Lubomirskiemu, podkomorzemu koronnemu, za nagrodą sobie daną za restauracyą wałów około miasta. Z Ukrainy bractwskiej i fortec tamtecznych ludzi totaliter sprowadził. Ale armaty z tak wielu miejsc pobrane, miliony sojuszem wojску deklarowane, pretensye o rabunki różnych osób, wszystko przepadło, czego pożał się Boże. Od tego czasu już nigdy car licznych wojsk nie lokował w małej Polsce i Rusi, ani żadnych więcej nie wprowadzał. W wielkiej Polsce i około Gdańską, pilnując Pomeranii, aż do r. p. 1719 co rok Moskwa do Pomeranii idąc przechodziła, i w zimie albo lecie odpoczywali po kilka niedziel i dosyć uciążali; w Litwie toż się działo, co w wielkiej Polsce i Prusach, ustawiczne tamże przechody, i tam i sam, i odpoczywania czynili, dokąd pokoju allandzkiego nie uczynił car w r. p. 1719. Co rok musiała Wielkopolska prowiantować wojska jego wchodzące do Pomeranii, a osobliwie r. p. 1718 tak się byli rozgościli Moskwa, że rozłożywszy w lecie aż pod samo województwo krakowskie exekucye po powiatach i ziemiach, przymusili obywatelów, że im musieli prowianty dawać bardzo wielkie i odwozić je aż do Międzyrzecza, nad granicę brandenburską dla wojsk, które były w Pomeranii, a drugie w wielkiej Polsce stały. I takie to było panowa-

nie króla Augusta: naprowadził nam (roznieciwszy wojnę) przyjaciół, którzy o naszym chlebie interesa swoje wyrabiali, jako i car panował w Pomeranii o naszych fortunach. Jako zaś w Kurlandyi kilka tysięcy przez wiele lat trzymał wojska, i co z Gdańskiem aż do r. p. 1719 wyrabiał, o tém niżej. Inflanty, nie tylko sojuszem w tej wojnie z rzeczpospolitą uczynionym, deklarował car odebrawszy Szwedowi koronie polskiej oddać, ale i w r. p. 1634, paktami z Władysławem IV królem polskim nad Polanówką spisanymi, wyrzekł się dziad tego cara, Michał Federowicz, najmniejszej pretensyi do Inflantów, a przecież za temi dwiema obowiązkami nie oddają Inflantów Moskwa.

§. 10. Car z Jarosławia poszedł Wisłą do Warszawy. Tam z ogrodu królewskiego, jako i z innych, statuy różne, fontanny, zioła, drzewka kosztowne pobrał do Moskwy, wzięwszy pod owe rzeczy wiele podwód około Warszawy do stolicy prowadził. Naostatek i słup marmurowy wielki przed bramą w Warszawie, statwę Zygmunta III dźwigający, chciał wziąć, ale nie było sposobu do wiezienia tak wielkiej maszyny. I tak nie dosyć, że car wszystkie stany rzeczypopolitej zrujnował, niezliczone miliony na wojska wybrał, naostatek wszystkie ozdoby, galanterye kosztowne z Warszawy zabrał, a król August na to wszystko spał; jeszcze za owe kontempty pomagał carowi Szweda gnębić, actu wtenczas z wojskami swemi i osobą swoją asystując w Pomeranii, dla wyrobienia interesów moskiewskich. A car, jako się niżej pokaże, potem opuściwszy króla Augusta cicho w traktat wszedł z Szwecyą, najmniejszej wzmianki o królu Augustcie ani o rzeczypopolitej w pakta allandzkie nie włożywszy. Prawda, że król August traktatem altranztadzkim w r. p. 1706 cara porzucił, ale mu zaś nagroził asystencyą z wojskami w Pomeranii; rzeczpospolita zaś, ta nigdy cara nie odstępowała, i owszem vacillantem w r. p. 1707 wsparła, szwedzką stronę przeciwną i generała Krassawa przez trzy lata krwią i fortunami swemi utrzymywała: zaczęm za ten statek, a przynajmniej za szkody, za wybrane miliony, za chleb, o którym w Pomeranii wojował, nie powinien był rzeczypopolitej interesów

odstępować, jako przyrzekł w Żółkwi r. p. 1707 i skryptem na to danym assekurował.

§. 11. Wojewoda kijowski z kuchmistrem i inszymi stali w Wołoszczyźnie około Benderu, pasąc się nadzieją sukursów tureckich, a dwór konstantynopolski igrzysko sobie tylko z Szweda czynił: raz mu deklarował pomoc, drugi raz denegował, to zaś nadzieję uczynił, albo na expektatywie pozorniej zawiesił, a tym czasem Turcy czynili sobie dobry pożytek z owiej rezydencyi u nich szwedzkiej. Naznaczeni byli tureccy komisarze, którzy owym gościom wiktualiów za pieniądze dodawali, a nie wolno było nigdzie jak Szwedom tak partyom Polaków przy nich będącym kupować, tylko u komisarzów tureckich. Wołosi także wielki zakaz mieli, żeby im nic nie sprzedawali, chyba komisarzom; siana w wyż i w szerz na sażeń płacili po czerwonemu złotemu, mięsa z zdechłego bydła (które natenczas w Wołoszczyźnie bardzo odchodziło) musieli drogo Polacy i Szwedzi płacić. A nie wiele od króla szwedzkiego, albo czasem nie brali zapłaty, musieli szukać sposobów do pożywienia; więc, po oddaniu Ukrainy rzeczypospolitej i wypróżnieniu z niej Moskwy, wypadał wojewoda kijowski w Kozacyznę, mia sta kozackie wypalał, rabował, ludzi w niewolą brał, a Tatarom (si credere fas est) sprzedawali ludzkie jego, i ztąd miał sustentament wielki wojsku swemu.

§. 12. Powróciwszy hetman wielki Sieniawski z owiej asystencyi królowi z pod Nakła, rozłożył wojsko po całej Polsce na kantony. Toć było nie od rzeczy, że ex ratione belli mając w tył od Pomeranii, w przodku od Benderu nieprzyjaciela, dogadzając obronie rzeczypospolitej, te linie i kolumny z wojska kwarcianego poczyniono, a do tego, że było w Polsce wiele skrytych partyzantów szwedzkich, dla tego po wyjściu Moskwy verendum było, żeby byli nie huknęli, i dla tego obviando omni mało te wojska w przeg i w zdłuż rozkładano. Nie było, przyznam się, w owiej dyspozycyi czego ganić, tylko w tém zgrzeszono, że przeciwko prawom kardynalnym dóbr szlacheckich nieochroniano, nie mając tego żadnej potrzeby, a wojsko kwarciane już to drugi rok regularną płacę mieli i żadna nieuchronna potrzeba, ani gwałt, do tego uciążenia dóbr ziemskich nie przymusza-

ła. Dziwnie na to sarknął stan szlachecki, gdy ich owemi wojskami obłożono, spodziewając się, że też już po 10 letnich bezprzestannych angaryzacyach i wyjściu wojsk, i nieprzyjacielskich i auxyliarnych, mieli mieć jaką ulgę. Województwo krakowskie imieniem sądów swoich fiskalnych (*commovendo* i insze województwa do podobnej rezolucyi) protestowało się przeciwko temu gwałtowi, allegując *sancita* ostatniej konstytucyi walnej rady warszawskiej, dość *rigorose de immunitate bonorum terrestrium* świeżo opisane. Lecz to nie nie pomogło; żołnierze swoje czynili, rozłożywszy się tak w dobrach ziemskich, jako i do ich konsystencyi należących, kazali sobie wikt dla siebie i koni dawać, i za wydanemi paletami provianty do regimentarzów, pólkowników etc. odwozić, nie bez wielkiego uciążenia ludzi. I tak mizerna nasza ojczyzna, choć się pozbyła nieprzyjaciela Szweda i protektora drapieżnego Moskala, to od swoich nie mogła mieć odpoczynku ani kompasyi, tak długą wojną zmordowana. A mogło się całe bez tego obejść; bo jeżeli tego *vis inevitabilis necessitatis* exposcebat, aby te linie, czy kolumny z wojsk po Polsce, *securitatis ergo* czynić musiano, można je na naturalnych konsystencyach żołnierskich aplikować, rozłożywszy wojska w dobrach królewskich i duchownych, które między ziemskimi dość gęsto są rozsiane, nie tykając dóbr ziemskich.

§. 13. Tego roku niejaka pani Ramocka szlachcianka ziemi dobrzyńskiej, *possessorka* dóbr Sadłowa, białogłowa już podeszła, córki za mężami mająca, przebrawszy się po mężku najechała sąsiada swego, i wzięła mu kilka, czyli kilkanaście tysięcy, a potem przybrawszy sobie ludzi udała się na rozbój, lecz prędko złapana i do trybunału oddana.

ROK PAŃSKI 1712.

§. 1. Oddanie Ukrainy *rzeczypospolitej* przez cara sporządziło nową zabawę: bo gdy car (lubo *nullo jure*, bo sam nie miał nic do tego) oddał Turkom przeszłorocznym traktatem wyspy zaporowskie, tamteczni obywatele niechcąc być pod Turkiem, przenieśli się na tę stronę Dniepru i w miejscu nazwaném Siecz, nad samym

Dnieprem, mocno osiedli; a jako z natury lud do buntów i swywoli skłonny, poczęli niewymowne najazdy i rabunki stroić, a to z poduszczenia Szweda blisko nich, bo tylko przez Dniestr, w Benderze siedzącego. I tak Ukraina, lubo została z Moskwy wypróżniona, z dwóch stron poczęła być uciśniona: od wojewody kijowskiego i od owych hultajów; a za owemi okazjami wszczęły się w całej Ukrainie swywole wielkie, poczęli się Kozacy co żywo wiązać w kupy i wielkie najazdy dworów, miast, wsiów czynili. Zaczém hetmani, dla ugaszenia owego ognia i odebrania Ukrainy, posłali tam 12 tysięcy wojska w komendzie Jerzego Lubomirskiego, podkomorzego koronnego, terażniejszego wojewody krakowskiego, który wszedłszy w Ukrainę ogłosił uniwersałami zwierzchność rzeczypospolitej. Na ten uniwersał pisał hetman kozacki, zbójca Jerzy Perebinos, list do Lubomirskiego, w którym wyrzuca: że Ukraina przez Moskwę długo trzymana i spustoszona ogniem i mieczem będąc, teraz nie za staraniem króla polskiego, lecz za zwyciężym traktatem cara z Portą Otomańską oswobodzona (nie wiem dla kogo) została; a wy teraz Polacy interesujecie się do niej i każecie się nam wojskom zaporowskim ustępować, czego my uczynić nie możemy, dokąd ordynansu od króla szwedzkiego i hana krymskiego, protektorów naszych, mieć nie będziemy, i twój uniwersał do Benderu posłaliśmy, a tobie radzimy, abyś nas koło Humania, Wierzbicza i wzwyz Boha pasy trzymających nie zaczepiał, żeby z małego ognia wielki pożar nie powstał, jako niekiedy za Chmielnickiego. A gdy ten list posłali, wycieli naszych dwie chorągwie wołoskich w Pohrebiszczach. Zaczém Lubomirski nie odwołując nic, wysłał od Połonnego wielkie podjazdy, którzy Kozaków znieśli, ów ogień ugasili, lubo z wielką pracą i krwi rozlaniem, bo aż w samą Siecz musieli chodzić, gdzie owę zbieraną drużynę zabrali, ostatek pouciekało. I tak owego roku Ukrainę odebrano, fortece prezydentami osadzono, a wojewoda kijowski, podobnie tam wojska stały, już nie tak bardzo najeżdżał miasta kozackie, chyba gdy się wojska w inszy kąt gdzie odemknęły, wypadał, mając pretext, że się poddali a króla Stanisława odstapili.

§. 2. Król szwedzki mieszkając w Benderze, gdy się

nasze wojska tak mocno rozpościerały w Ukrainie, bojąc się, żeby go w otwartém miejscu nie najechano, wybudował sobie pałacyk i rzucił około niego szanec, cytadelę i formalną dla siebie i wojsk zrobił forteczkę, a w środku generałom, pułkownikom i żołnierzom domy kazał sporządzić, w linije ich stawiając tak, że to było jako miasteczko niejakie. Co tego była za okazya, że król szwedzki mogąc do swego państwa przejść, tam się u Turków bawił już to czwarty rok, ta była: że Turczyn spodziewał się za ową okazją zyskać co na chrześcijaństwie pod płaszczykiem dania sukursu Szwedowi, i ztąd król szwedzki miał wielki kredyt u dworu tureckiego, (bo za jego rezydencyi w Benderze kilku wezyrów duszono i hanów różnych ordów, a drugich zrzućcano, a to wszystko działo się z respektu jego, gdy on ich oskarżał); zaczęm odbierał i ustawicznie wielkie deklaracye sukursów, lubo to wszystko szło z oporem, czyli to z niestateczności Turków, czyli też, że się Turczyn zapatrował na dalsze rzeczy, gdyż car moskiewski sypiąc pieniędzmi u dworu stambulskiego, rujnował wszystkie fakcye szwedzkie. Ale jednak, że król szwedzki w deklaracyach często odbierał nadzieje, spodziewał się mieć konwoju od Turków do Polski; jakoż ferebatur, że mu 30 tysięcy janczarów obiecywano, których mając chciał się Szwed łączyć z wojskami swemi, które mu miały obviarn przyjsć z Szwecyi. Do tego spodziewał się, że gdy w Polsce wszedłszy pokaże się z jakąkolwiek potencya, hukną wszyscy dawni przyjaciele jego i pójdą mu in assistentiam. Tylko że wszystkim intencyom tym króla szwedzkiego zabiezano: najprzód Inflanty całe posiadł Moskal, a Finland pod wojskami jego drżał, do tego Szwecyą flotami znacznemi actu atakował; Pomerania pod trojakiem wojskiem stękała, to jest saskiem, duńskiem i moskiewskiem. W Stambule, tam car dokładając wielkimi pieniędzmi utrzymywał mocno i psował wszystko, cokolwiek sobie Szwed sporządził. Nasz też król August zabiegł nie pomału z wszystkich stron rzeczom: naprzód gdy potencye heretyckie radziły mocno w Holandyi o dodaniu pomocy Szwecyi, wyrobił król August w mieście Haga, że odstąpiły od propozytu i neutralitatem deklarowali trzymać; z drugiej strony subsidiom tureckim

posławszy do Turek umyślnego posła Chomentowskiego, wojewodę mazowieckiego, z oświadczeniem przyjaźni, donosząc, że on jest królem polskim prawdziwym i że konfederacya przeciw niemu uczyniona w Polsce już totaliter zniesiona była, i cała Rzeczpospolita sine minima scissura ad unionem przyszedłszy jego królem confitetur i adorat. Gdy ten poseł stanął w Stambule, zmieszał był z razu król szwedzki rzeczy, illuminując, że ten poseł jest prywatny króla Augusta, nie jest ex mente Rzeczypospolitej posłany, zaczęł nie może nic imieniem jej traktować, ani assekurować, ani tego dowieść authenticę, że Augusta na tron akceptowano; że Rzeczpospolita w konspiracyi przeciw Augustowi zostaje, który się wyrzekł korony polskiej, i gwałtownie tylko Moskal wprowadza Augusta na tron polski, contra mentem Rzeczypospolitej, która w jarzmie ciężkiem moskiewskiem wygląda avidissime króla Stanisława z jakimkolwiek sukursem. Probował król szwedzki swoich objekeyj, pokazawszy autentyk abdykacyi i abrenuncyacyi na królestwo polskie, traktatem altranstadzkim uczyniony i podpisem ręki Augusta stwierdzony. Jakoż nie mógł wojewoda mazowiecki sufficenter na to odpowiedzieć, a gdy go jeszcze i o plenipotencyą od Rzeczypospolitej spytano, a nie mógł jej pokazać, bo żadnej nie miał, tylko od króla Augusta, wzięty był w areszt poseł ów i rok cały z całym dworem swoim w detencyi siedział. Lecz potem wypuszczony sprawił wszystko favorabiliter i expedycyą pomyslną otrzymał. A król szwedzki żadnej pomocy od Turków nie odebrawszy, naostatek z konfuzyą wyszedł z ziemi tureckiej, ut infra.

§. 3. Tegoż roku złożył król August sejm, ale jeszcze sub vinculo konfederacyi sandomirskiej, który się pod łaską marszałka téjże konfederacyi odprawował. Na nim oddano pieczęć wielką Szembekowi podkanclerzemu, po śmierci Załuskiego, biskupa warmińskiego, w Ankonie w więzieniu zmarłego. Na tymże sejmie Denhoff marszałek, captando popularia vota a hetmanowi wielkiemu litewskiemu na złość czyniąc, (bo mu to ciężko znosić przychodziło, że Pociąg będąc przedtém wuja jego rodzonnego, Słuski, hetmana polnego litewskiego, porucznikiem, a potem wyższym nad niego hetmanem) napisał dziwnie

żwawe na Pocieja konstytucye z ostrą circumskrypcyą buławy, żeby hetmani litewscy in foro ubiquinario odpowiadali. Wtém powstały na owym sejmie nieznośne uskarżenia się na Moskwę: jako przez Wielkopolskę wchodząc i wychodząc do Pomeranii, i tam i sam, w niwecz kraje obracali, a najbardziej ingemiscebat Litwa; jako Moskwa ustawicznie nie wychodząc w księstwie litewskiém grasowali, nawet chorągwie litewskie z konsystencyi wyganiałi, a gdy im się sprzeciwili, w niewolę zabierali i do Moskwy odsyłali, (bo to był nie fałsz, że Moskwa naszych polskich ludzi na 100000 w niewolę zaprowadzili do swoich krajów, różnemi czasami i sposobami zabierając, choć to byli niby przyjaciółmi rzeczypospolitęj). Zaczém mierzac król owe żale poddanych, pozwolił, że na owym sejmie stanęło classicum i wydał do Litwy uniwersał na pospolite ruszenie przeciwko Moskwie. Lecz postrzeżono w tém zdradę królewską, że to było intuitu wzniecenia nowęj wojny, żeby była okazyą wprowadzić więcej saskich wójsk do Polski, a miliony wybierać z krajów naszych, albo potém juncta manu z Moskałem dokazać nad wolnym narodem swoich dawnych intencyi. Dla tego się Litwa nie porywali, cierpliwie owe ciężary moskiewskie znosząc, czekali pożądansego czasu; a Moskwa przecie ułękli się owych postrachów i wyszli z Litwy, lubo nie wszyscy, lecz się w dalszych latach wrócili.

§. 4. A król szwedzki przecie szukał sposobów, jakoby w Polsce wyrobić swoje sztukę. Zaczém wysłał do Polski Grudzińskiego, starostę rawskiego w 2 tysiącach Kozaków, przydawszy mu z Sołtykiem i Zagwójskim pułkownikami przeszło 30 chorągwi, że miał ludzi do 4ch tysięcy; a to się stało z korespondencyi z różnymi tu w Polsce, którzy assekurowali dopomódz szwedzkim interessom, aby się tylko mieli przy kim oprzeć, a tym sposobem chciał prawdy swojej poprzeć król szwedzki, pokazując Turkom, że Polacy nie są przyjaźni Augustowi i czekają jakichkolwiek sukursów. Wypadł Grudziński z Wołoch około Sniatyna, szedł Połuciem, a potém Podgórzem przebrał się ku Krakowu, który dla prezydium tam stojącego minął, 3 Junii przeszedł Wisłę wpław pod Tyńcem, a dalej nad granicą szląską chyżo bardzo na

Siewierz, Częstochowę, Krzepice, przebiegł ku Wielkopolsce przez ziemię wieluńską, zabierając wszędy na trakcie deputatów, liberny wybierających. Nie było i tu bez rabunku dworów i wsiów, według zwyczaju kozackiego. Wiazało się do niego ludzi różnych dosyć, polskich i Niemców wolunteryów, zbiegów od regimentów, z których Grudziński rajtarye, dragonie formował i nowych chorągwi polskich wiele podnosił. Przybyli też do niego niektórzy panowie polscy, osobliwie Michał Potocki, pisarz koronny, Sapięha, starosta wilkowski i poprzywozili z sobą potrosze ludzi. Gdy szedł mimo Krzepice Grudziński, rotmistrz Janicz uchodził z kilkunastu rajtarami regimentu podskarbiego koronnego, na którego się owi rajtarowie zbuntowali, i w dworze pewnym zabić go chcieli, gdyby był nie uciekł tylnemi drzwiami; raz go tylko cięto i ładownicę w srebro oprawną oberwano na nim. Poszli potem owi szelmowie do Grudzińskiego. Podczas krotoszyńskiej batalii wzięto tych buntowników wszystkich żywcem, do hetmanów zaprowadzono, krygsrechtem osadzonych ćwiertowano ośmiu; wszyscy byli Niemcy. A Grudziński wszedłszy w Wielkopolskę wysłał podjazd z Zagwojskim, który regiment moskiewski generała Bawra pod Pyzdrami 14 set dragonii w pień wyciął: nabrali tam koni i munderunków nowych bardzo wiele, zabrali też kasę regimentową z wielkimi pieniędzmi i obraz matki Boskiej w cerkwi regimentowej, na którym wiele kosztownych klejnotów było. Sukien także oficerskich i żon ich, zbyt bogatych soboli, futer rozmaitych wiele w łup wojsku dostało się. Myślał Grudziński przebierać się z Wielkopolski ku Litwie, gdzie był starosta bobrujski Sapięha pobiegł, fomentując wojsko litewskie, żeby do niego, jako dawnego hetmana, przyszło; i gdyby to był wyrobił, pewnieby był Szwed powstał na nogi. Wtém hetman koronny Sieniawski dowiedziawszy się, jako już Grudziński w krótkim czasie zmocniony w Wielkiej Polsce (bo już miał przeszło 7 tysięcy ludzi), czém prędzej wysłał przeciwko niemu część wojska kwarcianego pod komendą Brzuchowskiego; potkali się z sobą pod Krotoszynem 28 Junii: przegrał Grudziński, nie wiele ludzi legło na placu, bo się Sołtyk pułkownik poddał z wszystkiemi polskimi chorągwiami za pewną ka-

pitulacyą, (gdyż im się była sprzykrzyła bieda w Wołoszczyźnie). Kozacy też i insi zbierani w rozsypkę poszli, drugich w niewolę zabrano. Grudziński ledwie uszedł i z częścią Kozaków pod Krzemienieckim, pułkownikiem ich, do Benderu dobrał się. Szli ci rozgromieni nazad tak dobrze uciekając, że 30 Junii około Czystochowy znajdowali się, sprzedawając bardzo tanio suknie, futra z zdobyczy pyzdrowskiej. 1 Julii przyszła za nimi pogoń, pułkownik Kwaśniewski w 1000 koni, lecz dowiedziawszy się, że tak spieszo uciekają, nie gonił dalej. Staroście też bobrujskiemu Sapieżce nie udało się sztuka wprzeciągnięciu wojska litewskiego na swoje stronę. Zebrał był ludzi kilkaset i tułał się około puszczy janowskiej i Chorzelów mając korespondencye swoje z niektórymi wojska litewskiego pułkownikami, którzy go upewniali o swoim do niego przyjsciu; ale gdy Pociąg przejął listy jego, ruszył się z całym wojskiem przeciwko niemu, a tak musiał starosta bobrujski uchodzić przez Wisłę, a przepłoszony od kwarcianych 5 mil od Warszawy pod Błoniem, udał się ku Krakowu, ale i tam niedaleko Żarek napadł go porucznik Kamieniecki, który w pogoń z Grudzińskim chodził i zniósł mu ludzi do ostatka. Sam starosta bobrujski ledwie się w kilka koni salwował do Szłaska, ztamtąd na Wiedeń przebrał się Węgry do Benderu. Wtenczas owe 6 tysięcy wojska saskiego, które w komput kwarcianych hetman wielki koronny (skaptowany kasztelan krakowski) po walnej radzie warszawskiej przyjął, leżeli na konsystencyach choć w lecie, mówiąc, że im się nie należało ruszać, a Polacy powinni ich byli oganiać od nieprzyjaciół. Ci zabrawszy kilkanaście milionów z skarbu koronnego in vim przyszłych zasług, obrócenie byli od króla Augusta na oppresyę Polski, o czém będzie pod rokiem przyszłym.

§. 5. Król nasz wybrał się znowu do Pomeranii, tam z Moskwą i duńskim wojskiem obległ Stralsund; owę też insulę Rugię, która to pomocy wielkiej Stralsundowi dodawała, za wydaniem miejsca przystępnego do niej przez jednego starego rybaka, wzięli Sasi; i już byli ci kolligaci dobrze ścisnęli w kilku dniach fortecę stralsundską, ale gdy szwedzcy piratae z wyspy Bornholmu duńskie okręty pod Stralsund z działami i muni-

cyami idące, na morzu rozbili i zabrali, musiały wojska od oblężenia odstąpić. Poszli zatem dalej w księstwo meklemburskie pod Wismar, fortecę główną szwedzką, bliżej ku duńskim granicom, chcąc ją obłedz, dostawszy prochów i dział z Holszteynu duńskiego.

§. 6. Hetman koronny po zniesieniu Grudzińskiego ho-stilissime pustoszył dobra wojewody kijowskiego i pisarza koronnego. Stanisławów miasto, fortecę główną obległ i szturmował, a gdy się poddała ta forteca, praesidiarios zabral i z miasta wielki okup wziął. Wsi wszystkie tych panów przez rozłożenie w nich wojsk spustoszył, a wojewoda kijowski z pisarzem, nie mając mocy do dania odporu, z żalem o tém słuchać musieli, w uporze przy patryarsze niepewnym, królu szwedzkim, zostając.

§. 7. Wracamy się do Pomeranii. Generał Steinbok przybiegł morzem do Wismaru z królem Stanisławem, a gdy kolligackie wojska zdaleka około Wismaru linie robili, Steinbok wypadł desperacko z Wismaru i przez linie duńskie przebił się z Szwedami, gdzie wielką szkodę w duńskim wojsku uczynił; a gdyby się był na saskie i moskiewskie wojska obrócił, mógłby był zażyć zwycięstwa nad rozwlekło i nieostrożnie stojącemi, ale się udał do Holsztyńskiej ziemi, (której połowica należy królowi duńskiemu, a drugą trzymał książę Holsztyńskie, siostrzeniec rodzony króla szwedzkiego, natenczas 13 rok wiodący). Przeprowadził się Szeimbok pod Gadebuszem, a przyszedłszy w duński Holszteyn, spalił miasto króla duńskiego Altona nazwane, po niemiecku Altnau, bardzo wielkie i piękne, które leży nad Elbą rzeką pod samym Hamburgiem, miastem wielkiem, i jest jego przedmieściem. A gdy się kolligaci po klęsce Duńczyków porwali za nim w pogoń, udał się w książęcy Holsztyn i wszedł z wszystkiem wojskiem swoim do fortцы Tonningen nazwanej, nad morzem leżacej, bardzo mocnej, nad którą książę Holsztyńskie żadnej pewniejszej nie ma: tam od owych kolligatów obleżony, dla głodu, (bo prowiantów nie było, ledwie dla tamtecznego garnizonu) musiał się poddać. Steinbok wzięty w niewolę od Moskwy. Kazał go car na znak niewoli złotemi okować kajdanami, dawszy mu złote łańcuszki od rąk aż do nóg długie;

wojsko tak praesidiarne jako i szwedzkie dysarmowano i w niewola zabrano do Moskwy, a to był koniec fatalnej szwedzkiej milicyi; fortecę Toningen funditus zdemolowali Moskwa. To miasto jeszcze przed narodzeniem pańskim od Cymbrów założone było, którzy w tej tam pozycyi mieszkali, zkad tamte miejsca Chersonesus Cimbrica, a niedaleko ztamtad Bosphorus Cimbricus nazwane. Na 400 lat przed przyjściem Chrystusa wyszli ci Cymbrowie z wielką kolonią swoją i w Włoszech do szczytu zginęli.

§. 7. Tego roku wszystkie nadzieje w daniu pomocy tureckiej królowi szwedzkiemu upadły z takiej okazji. Król Stanisław wysiadłszy z morza z Steinbokiem do Wismaru, wezwał na potajemną ustną konferencyą Fleminga, króla Augusta feldmarszałka, gdzie Stanisław assekurował z osoby swojej wszelkimi sposobami o pokój starać się w Polsce, i że nawet eo intuitu koronę polską złożyć deklarował na ręce króla Augusta, byle tylko miał słuszną jaką za to rekompensę. (I tu każdy zadziwić się musi, kiedy wolnemi głosami destinatum diadema handlować i sprzedawać chciano). A gdy Fleming imieniem królewskim przyrzekł Stanisławowi, że znaczny awantaż za to odbierze, obligował się król Stanisław z tém umyślnie do Benderu jechać i dla prawdziwego gruntownego uspokojenia rzeczypospolitej podziękować królowi szwedzkiemu za manutencyą, żeby od przedsięwziętych imprezów w promocyi i utrzymaniu jego na tronie odstąpił a do pokoju z królem Augustem i rzecząpospolitą poszedł: ale gdy przybiegł Stanisław król do Benderu, król szwedzki ani słuchać chciał tej propozycyi. A car moskiewski, jak prędko o złożeniu korony przez króla Stanisława powziął wiadomość, czempredzój wyprawił do Stambułu, donosząc, że się król Stanisław już z Augustem zgodził i diadema regium na ręce króla oddał, i Augusta za króla wyznał i że tym sposobem już całe pokój w Polsce stanął. Co gdy cesarz turecki usłyszał, stracił nadzieję, aby za tą okazją miał profitować co na Polakach. Zaraz wypowiedział królowi szwedzkiemu protekcya, pomocy dać denegował, i samemu exnunc z krajów tureckich rugować się kazał. Gdy w tym ferworze zapalony był Stambuł i króla szwedzkiego za płutego mata-

cza uznano, han krymski dodał większego ognia, a to wszystko sprawiła niewymowna pycha króla szwedzkiego. Ten han był wielki przyjaciel króla szwedzkiego przez którego wiele rzeczy sprawował król u Turczyzna; ale i tego Szwed dysobligował ambicyą swoją. Bo gdy go han chciał nawiedzić i przyjechał umyślnie do Benderu, oddając mu honor, król szwedzki pychą nadętą nie tylko do hana nie wyszedł, ale tyłem do drzwi consulto obróciwszy się, wsparł się łokciem na stole; a podparłszy ręką głowę, niby zamysłony o rzeczach swoich, nie ruszwszy się z stołka, w tył hanowi rękę przez ramię podał witając się z nim, żadnego stołka do siedzenia, albo dywanu (według zwyczaju narodu) dać nie kazawszy, i bardzo mało przez tłumacza siedzący rozmawiał z nim. Ta nieuczciwość okrutnie hana rozgniewała; zaczęł zaraz umyślić, ile łaski i faworów sporządził u Turczyzna królowi szwedzkiemu, tak wiele niełaski i konfuzyi sprawić. Pobiegł recta do Konstantynopola, podwiódł na króla szwedzkiego cesarza, exaggerując, jako w Benderze fortecę zfundował, że coś nowego przez to zamyśla z narodem chrześcijańskim; obawiać się potrzeba, żeby Wołochom nie dał protekcyi zniósłszy się i zgodziwszy z Gaurami swemi; do tego przywiódł w pamięć na oczy pychę króla szwedzkiego, jako niechciał inaczej widzieć się z cesarzem tureckim, tylko żeby w pół drogi od Konstantynopola do niego wyjechał; jako dla tegoż króla szwedzkiego wojna z Moskałem wszczęta, ztąd ruina wołoskiego kraju, boby byli Turcy po zniesieniu Moskwy wiele tysięcy wycieli Wołochów; z Wenetami zkad origo mieli, jeżeli nie Szveda? jako wezyrów i hanów tak wielu za niego poginęło; i inszemi wielu racjami dyskredytował ten han króla szwedzkiego w Stambule. A tak cesarz turecki do owych nowin z Polski o pokoju przyniesionych, zapalony bardziej od hana krymskiego owemi rekolekcyami, gwałtem króla szwedzkiego kazał z krajów swoich wygnąć; a gdy niechciał dobrowolnie wyjechać, kazał go w ową jego fortecę atakować. Zażył mniej uważnej rezolucyi król szwedzki, że się bronił i wiele tam janczarów zginęło, a gdy już szance Turcy opanowali, rejterował się król szwedzki do swego pałacu i tam się mocno bronił; zwodzono janczarów, wyrzu-

cano kubki, talerze, pułmiski, kufle srebrne i insze różne argenterye, a ubiegających się o zdobycz owę strzelano, że ich po kilkunaście zabitych na kupie leżało. Na ostatek widząc Turcy upór króla szwedzkiego, zapalili z nim pałac; ale niechciał z ognia wynieść, chcąc tam zgorzeć, i poddać się żadną miarą niechciał, ledwie go uprosili panowie Polscy, (których jeszcze było za kark nie pobrano), żeby z owego ognia do drugiego, ex opposito będącego, przeszedł appartementu, w którymby się mógł bronić: tak dopiero do wybawionego króla z ognia, hurmem Turcy skoczyli, brać go żywcem; tam ich ręką swoją wielu pozabijał król, tandem zmordowanego wzięli illaese Turcy i tak ubroczonego w krwi tureckiej do baszy zaprowadzili. Przyjął basza króla z weneracyą, na dywanie posadził i sam podle niego usiadł rozmawiając z nim przez tłumacza, co uczynił, jako źle Turkom za dobrodziejstwa ich oddał, krwią się ich ufarbował, która się jeszcze z niego kurzyła i za cholewami jego pełno jej było. Lecz król szwedzki dotąd niezmierną pychą napuszony za źle miał baszy, że podle niego usiadł, a tak rozciągnawszy się zmordowany na dywanie oparł się nogami o ścianę i głową zepchnął z wezglówków baszę, aż starzec na bok na ziemię upadł, na co basza wstawszy tylko plunął, dziwując się dumie haniebnej, i wyszedł precz. Wzięty potém król szwedzki na wóz i do Dymiroki zawieziony był. Panowie polscy, którzy tam przy nim byli w Benderze różnie w areszty pobrani zostali: wojewodę kijowskiego trzy dni w ciemném więzieniu trzymano. Król Stanisław także w Jassach natenczas będący w polityczną detencyą wpadł, lecz wkrótce uwolniony, jako i ci panowie w Benderze wyszli prędko na wolność.

ROK PAŃSKI 1713.

§. 1. Tego roku zaczął król wyrabiać dawne swoje intenta, chcąc wolności polskiej zajrzeć w oczy. Naprzód po nowym roku zaczął się sejm z limity przeszłorocznej, na którym król koniecznie chciał, żeby było wypowiedzieć wojnę Turkom; na co żadną miarą stany pozwolić niechciały, dorozumiewając się, że to było na uwi-

kłanie tylko rzeczypospolitęj, a dla pozornęj racyi wprowadzenia Sasów do Polski, niby in subsidium. Tymczasem gdy król wyrabiał te rzeczy, Pociąg hetman litewski zerwał sejm przez subordynowane osoby, z racyi, że marszałek Denhoff przeszłego roku bardzo rigorose opisał buławę litewską, a najbardziej, żeby in foro ubiquinario odpowiadali; zaczęł szło Pocięjowi o jego potencya, którą hetmani litewscy mieli. Gniewał się nieznośnie król o to, bo był chciał wyrobić swoje rzeczy gładko i nieznacznie, żeby było sub specie defensionis, bojąc się w rzeczy od tureckiej ściany inkursyi, wprowadzić za konsensem stanów na sejm zgromadzonych więcej wojska saskiego in viscera Regni. Podczas tego sejmiku publicznie adherenci królewscy mówili: zgadzajcie się możni panowie, bo to jest ostatni sejm. Jakoż ledwie nie tak było, co dalsze transacta pokażą, lecz pan Bóg mutavit consilia impiorum i nie dopuścił narodowi niemieckiemu zajadłemu na honory, fortuny i wolności polskie, aby mieli niewolnicze na nas włożyć jarzmo.

§. 2. Król Stanisław siedząc w Jassach facytował przez wszystkie sposoby i wywodził fałszywe moskiewskie o udaniu, jako nieprawda, że miał Augustowi królowi koronę polską zdać; i inszym wszystkim relacyom u dworu tureckiego czynionym przez Moskwę wielkie niedowiarstwo u Turków czynił, dokumentując że to osobą swoją, to korespondencyami listownemi różnych swoich faworytów z Polski do siebie adresowanemi; przytęm zebrał pomocy u cesarza tureckiego, upęwniając, że aby się tylko z jakimkolwiek wojskiem turekiem na granicach tureckich od Polski pokazał, zaraz cała Polska stanie przy nim in armis a Moskwy i Augusta odstąpią. A tak Turcy zwiedzeni owemi pozornemi reprezentacyami Stanisława, że uspokojenia o koronę w Polsce nie masz, posłali z częścią wojska tureckiego Abty Baszę, człowieka rozumnego i ciekawego, aby wyrozumiał rzeczy, co się dzieje w Polsce, jeżeliby Turcy mogli jaki pożytek ztąd mieć. Ten w Wołoszczyźnie stanawszy gdy usłyszał o nieszczęśliwej tranzakcyi w Pomeranii, że cały tamten kraj wojskami kolligackiemi przeciwko Szwedowi związanemu napełniono, wojsku szwedzkiemu w Tonningen fatalny koniec uczyniono i miasto zburzono, Sztein-

bocka w niewola wzięli Moskwa, posłyszał, co za ligi mocne przeciw Szwecyi króla Augusta, Moskwy, Duńczyka i elektora brandenburskiego stwierdzone, widząc do tego wojsko kwarciane pod Glinianami a litewskie pod Brodami stojące w gotowości, mając do tego relacye pewne, że król August sam in persona na kampania idzie (jakoż głosił to król ad colorem, że sam osoba swoją będzie w obozie), i owi 6 tysięcy Sasów ruszyli się byli i szli ku Lwowu, zaczęł ów mądry Abty Basza zważył, że daremnie król Stanisław portę zwodził; rugował go exnunc z Jassów, kazawszy mu precz z tureckich krajów wyjechać. A sam Abty Basza, żeby nie darmo powracał do domu z wojskiem, pod pretextem rebelii Wołochów respektem wiary greckiej, żeby tę drogę niby zagrozić Moskwie do sfomentowania ich, a utrzymania tamtego narodu sub continua obedientia, począł mocno fortyfikować Chocim, który potem główną fortem uczynili Turcy. I teć to są pożytki z Turkami się bratać, którzy nie czynią bez wielkiego emolumentu swego, jako to i wtenczas Chocim ufortyfikowali, choć w paktach karłowickich dość fuse było opisano i stricte obwarowano, aby żadnej forticy nad Dniestrem nie budowali.

§. 3. Król August uchwyciwszy aptitudinem pozycyi czasu, umyślił swego dawnego przedsięwzięcia za radą saskich konsyliarzów, osobliwie Fleminga i szalbierzów niektórych polskich panów, dokazać w Polsce, żeby było absolutum wprowadzić dominium; czego inaczej trudno było dokazać, chyba mocą, do czego wyrobienia trzeba było naprowadzić wojsk saskich. Miał też król wielu po sobie ex magnatibus Polski, zdrajców ojczyzny, którzy nie tylko mu poświadczaali, ale i rady dodawali, i sami w tém usłużyć deklarowali, chcąc się przez wprowadzenie despotici regiminis sami ex aequalitate wybić, o czém sekretnie upewnieni byli od króla. Z wszystkich zaś prawie cyrkumstancyi naówczas satis dysponowanych pogodna sposobność słała drogę królowi Augustowi ad eversionem status w Polsce. Bo najprzód tego roku stanął pokój między Francją a domem austriackim i kolligatami traktatem Brysackim, a tak mógł król, nierozzerwany będąc, całą potencją swoją dziedziczną na

Polskę obrócić; druga, umacniała go liga moskiewska; w owych też inszych, królu duńskim i Brandeburczyku niepoślednie sukursów mógł pokładać nadzieję, którzy naturali odio feruntur na wolności polskiej zniesienie; trzecia, co najważniejsza sposobność była, że się nie miał kogo obawiać, gdy już Szwed ad extrema prawie poniżony był i Turcy mu wypowiedzieli auxilia ich, a per consequens i w Polsce molimina wszystkie partyzantów szwedzkich upadły, i owi, którzy to dotąd adorowali w Benderze przyszłe fawory szczęścia króla szwedzkiego (biorąc miarę z przeszłych), powrócili po traktamencie tureckim, żebrząc klémencyi pańskiej, żeby ich amnestya okryła. Dopieroż król August miewszy tak wielkie plausibilia po sobie, uchwycił pozorną okazyą do wprowadzenia saskiej milicyi w Polskę, udając: że owém przyjsciem Abty Baszy z wojskiem tureckiem perterritus był, a że tak blisko Turcy nad samą granicą w Wołoszczyźnie stoja, wojska polskie nie mogłyby im dać dostatecznej rezystencyi; z téj okazyi dla obrony majestatu swego i królestwa całego tuicyi, udawał, że musi wprowadzić nowe wojska z Saksonii. A gdy ów przestrach swój reprezentował król, aż mu się i druga zdarzyła okazyja do pierwszój się bardzo konformująca, a do wyrobienia królewskiej intencyi dziwnie służąca. Wuj rodzony króla Stanisława, Stanisław Jabłonowski wojewoda ruski, który był kanclerzem u króla Stanisława, i lubo był odstąpił szwedzkiej strony powierzchownie, ale sercem totissimus był Stanisława, jako rodzonego swego siostrzeńca faworyt, ten zjehawszy do Lublina radził z niektórymi panami, którym mógł poufać o królu Auguście (który natenczas właśnie wziął był żonę generałowi Denhoffowi z domu Bielińska, córkę marszałka nadwornego, i mieszkał z nią publicznie); zaczęł ów wojewoda ruski exaggerować, że to jest crimen status, a rząd życzył, żeby się było chwycić strony króla Stanisława, który actu potencją turecką za przyjsciem owego Abty Baszy na granicę z wojskiem tureckiem wsparty był, a króla Augusta odstąpić, ponieważ nowe crimina contra statum popełnia, żony cudze biorąc; o témże samém konferencye odprawował z Benderem. Ale król August przejął jakoś listy wojewody ruskiego pisane do swoich przyja-

ciół w materyi owych amorów. Więc nie pokazując żadnej urazy, zwabił do Warszawy wojewodę ruskiego na pewną konferencyą; tam naprzód złapać kazał sztucznie pisarza jego pokojowego Wojcińskiego, ale ten, gdy go examinowano, negative zbył wszystkiego; ale sam wojewoda, gdy go wzięto, nie parł się: gdzie i kalendarz w kalendarzu jego znaleziono, w którym ręką swoją Ephemerides pisał, dni, kiedy korespondencye do Benderu wysyłał albo odbierał. I zaraz bez inkwizycyi słusznej i sądu tegoż dnia odesłał król August wojewodę owego do Saksonii do więzienia na Königsstein. Co się niegodziło, ponieważ konfederacya sandomirska (vigore której król August powtórnie majestat osiadł) na takich, którzyby jakie molimina cum crimine laesae majestatis ei Reipublicae formowali, sąd postanowiła, żeby król proprii capitis sententia żadnego z takich nie sądził extra ordines Reipublicae. Dwór zaś udawał, łagodząc animusze po województwach, że wojewoda ruski chciał króla wykraść z Polski i że już miał na pograniczu 6 tysięcy ludzi pogotowiu do wyrobienia intencji swojej. Lecz to było fałsz: głoszono to tylko pokrywając swój wielki występki wzięcia senatora o jedną metresse; a jeżeli wojewoda zgrzeszył contra majestatem i był turbatorem rzeczypospolitej, czemuż go nie stawiono ad iudicium ordinum, gdzieby był według preskrypcyi konfederacyi sandomirskiej sądzony, a nie należało brać senatora przeciwko prawom kardynalnym o powadze takiej osoby. Atoli z tego omamienia puszczonej takich odgłosów nie bardzo województwa o wzięcie wojewody ruskiego sarkają, rozumiejąc, że przez to mōlem belli ulża.

§. 4. To dziwna i uwagi godna, że tego wojewodę ruskiego z tego pokoju Sasi wzięli, w którym ojca w r. p. 1697 namówił na stronę Augusta podczas elekcji, i tego dnia, którego naówczas invitando króla Augusta do korony wyjechał z Warszawy na góry tarnowskie, wyjechano z nim do Saksonii.

§. 5. Zaraz po wzięciu wojewody ruskiego w dwie niedzieli, z owych nijakich przestrachów wprowadził król August z Pomeranii, a drugie z Saksonii do Polski in meram oppressionem rzeczypospolitej 16 tysięcy wojska, między którymi było pożyczanych regimentów dwa ksią-

żenia de Anspach pod Dymarem i Goltzem pułkownikami. Przy wejściu zaś owego wojska, wyszedł z komisaryatu generalnego saskiego uniwersał, w którym wyrażono nieuchronną potrzebę wprowadzenia tych ludzi: że król przezornością swoją ojcowską, chcąc wszystkie niebezpieczeństwa zawsze awertować, zaczęł i teraz wiawszy od ściany tureckiej pewne przestrogi o następującym nieprzyjacielu, dla należytego bezpieczeństwa tak osobie swojej, jako i całemu królestwu, auxyliarne wojsko swoje na zasłone et in usum Reipublicae wprowadza, oddając go pod dyrekcyą i władzę hetmanów. Przy tém napisano: że król paterne requirit wszystkich obywatelów królestwa, aby temuż auxyliarnemu wojsku, na domów swoich obronę ordynowanemu, z wzajemnej wdzięczności proporcjonalną według potrzeby obmyślił subsystencyą z dóbr generaliter wszystkich, według taryfry 1661, do magazynu pod Sandomierz, in spatio czterech dni a z dalszych dóbr w tygodniu, odwożąc z jednego dymu po 20 garncy mąki żytniej, 6 garncy grochu, 6 garncy kaszy, 6 funtów masła albo 10 funtów słoniny, z 30 dymów wołu jednego, albo baranów 10, z 4 dymów siana fura na cztery konie, z dymu jednego owsa garncy 40 albo żyta garncy 20, słomy na sieczkę snopów 10. Ten uniwersał wydany był z Warszawy sub data 16 Augusti. Leez jako król August najmniejszych punktów, których dotrzymanie częstokroć zostając w ostatnich terminach fortuny i honoru, dla poratowania i utrzymania rzeczy swoich juramentami publicznemi i skryptami ad Archiwum cancellaryi koronnej podanemi, stanom to przez sejmy, to przez różne (jaka podczas tej wojny szwedzkiej potrzeba expostulowała) zjazdy, pospolite ruszenia i rady z rzeczapospolitą kontraktami (ślubami) przyrzeczonych, począwszy a pactis conventis, nigdy w niczem nie dotrzymał rzeczypospolitéj; daleko bardziej naówczas, jus omne in armis ufundowawszy, miałby być dotrzymać. Na jedną tylko eluzją stanów ogłasza tym uniwersałem, że pod dyrekcyą hetmana te wojska ordynuje, gdzie było podobniej owe 6 tysięcy Sasów, (po walnej radzie warszawskiej w komput 40 tysięcy wojska kwarcianego przyjęte i władzy hetmańskiej oddane) od téjże władzy nie amowować, a dopióroż te, które per

vim wchodzą in viscera Regni, miałyby były komendzie hetmanów parerować. Pisze dalej w tym uniwersale, że in usum Reipublicae, ale bardziej in abusum wprowadzone były. Nie poszły nigdzie owe wojska, tylko w pół lata przeszedłszy zaraz około Wisły trochę pobrodziły, ani tureckich granic na oko nie widziały, gdyż ich był król August wprowadził nie dla odwrócenia niebezpieczeństwa jakiego, (którymby były mogły wojska polskie i litewskie sufficientissime resistere, którym już to piąty rok był własnymi pierściami polskimi zaślaniać się), lecz dla zburzenia pokoju, wznowienia kłótni in perniciem rzeeczypospolitej, a dla złupienia całego królestwa, a potem na ufundowanie successyi, a per consequens absoluti domini. Mógł był król August dawniej i świeżo przyrzeczonych obietnic nie łamać, stanom rzeeczypospolitej słowem królewskim na sejmach i różnych aktach assekurowanych; bo jeżeli prawdziwie od Wołoch tak wielkie minabantur pericula, jeżeli król tak bardzo widział periclitantem majestatem suam, czemuż practicata et usitata non sumpsit media i sejmu extraordinarynego nie naznaczył, radząc, jeżeli to videbitur stanom, żeby wojska saskie in auxilium wprowadzić, jako insi królowie polscy, panowie nasi, czynili, i przeszły Regnant Jan III czasem w jeden rok i dwa sejmy składał, instante necessitatis telo. Lecz i z tych nigdy nie bywały decyzye o auxyliarnych ludziach, ani rzeczypospolita nigdy pomocy przeciwko Turkom nie zażywała, potrafiła zawsze sama dawać odpór. Świadkiem są owe expedycye choćimskie w przeszłym saeculum odprawione. A jeżeli się to po dwa razy przytrafiło za Zygmunta III i syna jego Jana Kazimierza, że przeciwko Szwedom zaciagała Polska auxiliares copias od domu rakuskiego, tych lepiej się było wyrzec na wieki, bo nie zrobiwszy (osobliwie ci ostatni) wielkiej ruiny w Polsce narobili.

§. 6. Czytałem dyalog wenecki, który podczas elekcji króla Augusta miał się agitować; i ledwie się nie sprawdził, żeby była osobliwa protekcya supremi Numinis nie wsparła Polski. Zaraz po śmierci króla Jana III reprezentowano na theatrum królestwo polskie w osobie w żałobę po królu ubraną, do której przystąpiło konkurentów nie mało różnych nacyj, ale wszystkim odpowiada-

ła Polska, że po tak ukochanym mężu Janie III świeżo zmarłym nie mogła się tak nagle rezolwować na ślub; a wtém z między gór wychodzi królestwa węgierskiego sienica niosąc okrutny ciężar na sobie złota, wołów, pszenice etc. a Niemiec z uformowanemi do góry wasami, mając ostrogi na pół łokcia od butów, popędza ją żelaznym biczem z okrutnym hałasem; na co Polska gdy się obejrzała, perterrita niemiłosiernym widokiem pyta: kto-by była? odpowiada: jestem Ungaria od Niemców skaleczona i dziwnie uciśniona, muszę im sama do Wiednia nosić skarby moje; a dalej mówi: moja kochana sąsiado, widzę, że masz wielu konkurentów; ostrzegam cię, żebyś Niemca nie przybierała sobie za męża, bo się nieomylnie możesz takiego poszanowania spodziewać, jako ja mam od mojego cesarza.

§. 7. Nie bardzo z razu na wprowadzenie owych saskich wojsk amarykowały województwa, słysząc o wojskach tureckich na pograniczu od Wołoch stojących, rozumiejąc, że ową zasłoną nową pozbędą wojny, a ile gdy różni podchlebcy dworscy, zatłumiając errory królewskie, reprezentowali wielkie pericula od Turków i szeroko to przez subordynowane osoby po województwach wywodzili. Więc województwo krakowskie z księstwem oświęcimskim i zatorskim wysłali ex medio sui posłów do króla, traktując o allewiacy owych nakazanych prowiantów. Tam 5 8bris z komissoryatem saskim uczynili ugodę: kazał król wyżej specyfikowanych prowiantów połowicę odciąć. Tę ugodę całe królestwo akceptować musiało i według niej prowiantów pieniędzmi zapłacić, dając z dynu po złp. 16 i gr. 20 i półsiodma, według taryffy 1661 sine abjuratis. Kazano przytym, żeby byli Sasi przez komissarzów z województw i ziem ponaznaczanych ten prowiant zapłacony mieli, kwitowego żeby nie brali i szkody w przechodach uczynione z pomienionéj sumy prowiantowéj nadgrodzili. Z tego wszystkiego nie było nic: za szkody w marszach uczynione żadnej rekompensy nie było, kwitowe sowite wyciągali, o komissarzach powiatowych ani sobie wspominać dali; wzięwszy taryffy z Grodów, sami wszędy z niematem uciążeniem miasteczek i wsiów exekwowali, wysyłając po kilkaset ludzi.

§. 8. Abty Basza wygnawszy króla Stanisława z Wołoszczyzny, (któremu król szwedzki dał w Biponce rezydencyą, gdzie do śmierci króla szwedzkiego mieszkał, biorąc od niego pensyą), sam zaczawszy znacznie restauracyą w fortyfikowaniu Chocimia, poszedł z wojskami za Dunaj.

§. 9. Król szwedzki daremnie rok cały bawił w Dimiroce, gdzie więcej niż pół roku po traktamencie benderskim leżał na łóżku, rozumiejąc, że go Sułtan wielki nawiedzi w chorobie; ale potem widząc, że o niego nie stoją, posiłków nulla spes od Turków była, pojechał za pasem wiedeńskim przez Węgry i niemieckie kraje do Pomeranii, gdzie stanawszy takie uczynił effatum: *Consolabor te Pomerania, salve Suecia, visitabo te Polonia, in cruore tuo videbis te Saxonia, vae tibi Dania, devastabo te Moschovia*. Lecz te pyszne wyroki króla tego zastał pan Bóg, bo w przedce Duńczyk wziął Stralzund, król szwedzki na wyspie Rugii przegrawszy batalią z królem duńskim, sam postrzelony został i ledwie do Szwecyi uszedł. Pomeranią całą kolligaci, Moskwa, Duńczyk, Brandeburczyk totaliter posiedli, co się w dalszych rokach stało.

§. 10. A choć to tak wszystko plausibilter na Polską stronę padło, że ani od Wołoch, ani z Pomeranii, ani od Infantant nie trzeba się było niczego obawiać; choć Sasom nulla gratitudo od rzeczypospolitej nie należała, bo nie penitus nie robili, tylko rozłożywszy się po Polsce pieniędzy mnóstwo za prowiant wybrali, przecie na zimę w Polsce zostali, a po wybranych za prowiant sumach wielkich kazali sobie dać z każdego jednego dymu a 1 9bris ad 1 Maji po 26 tyńfów i groszy 27; szelągów nie brali, tylko srebrną monetę, talery bite po 6 tyńfów, czerwone złote po 13 tyńfów i celnym szóstaku. Na exekucyach będącym żołnierzom musiano dawać na każdy dzień exekucyjnych pieniędzy po celnym szóstaku, do tego wikt wymyślny i dla koni owsa, co chcieli. Unteroficerowie i oficerowie jako wiele porcy u regimentu brali, tyle na dzień szóstaków exekucyalnych wydzierali z ludzi ubogich. Te zaś exekucyalne pieniądze oficerom sztabowym oddawać musieli. To największą przynosiło biedę, że szelągów nie brano, tylko złotą i srebrną mone-

te, a tę drogo przepłacać ludzie musieli, dając za tynfy po 40 groszy, a talary bite po pół dziewięcia złotych kupowali. Tych pieniędzy mało co zostało w Polsce; wszystko było wywiezione do Saksonii.

§. 11. Oprócz owych 16 tysięcy ludzi, którzy tego roku z Saksonii do Polski in Augusto weszli, miał król owe 6 tysięcy Sasów w Polsce, którzy w komput woj-ska kwarcianego weszli byli. Do tego pułkownik dragoński województwa krakowskiego regimentu, niejaki Miér kalwin, miejski synek z Dukli, narobił różnych excessów przez 3 roki w województwie sub specie pretensyi zasług regimentowych, o co sądy skarbowe wojewódzkie dali mu pozew do hetmanów, ale tam stanąć niechciał. A że actu Sasi w Polskę weszli, tenże Miér udał się w protekcyą królewską, a król mu pozwolił nowy regiment dragoński werbować na siebie, który on w województwie krakowskiem zaciągał; a co większa, na pomstę niejaką uczyniono go w témże województwie wice-komisarzem, generalny zaś komisaryat założyli Sasi w Warszawie: tam generał komisarz Blüwernitz rządził w całej Polsce i Litwie. I tak mizerna Polska ponosiła okrutny ciężar od Sasów, a do tego i Moskwa w wielkiej Polsce przechodami do Pomeranii tam i sam w niwecz obracali dobra, odpoczynki czyniąc i nieznośne prowianty biorąc; a wojsku kwarcianemu ledwie król udzielił na Wołyniu i Podolu konsystencyi, a Sasi bonowali w całej Polsce i Litwie.

§. 12. Mogłaby się była rzeczpospolita tej napaści przedko ognać, tylko że król August miał wiele partyzantów panów polskich po sobie, a co największa, że i hetmani obojga narodów milczeli. Prymas Szembek lubo miał wolać wówać, ale brat rodzony kanclerz wielki animował go, obiecując mu łaskę królewską. Ministrowie Status, jako custodes legum, miasto zniesienia się (ex vi officii według praw koronnych) z prymasem o monitorium królowi ratione conculcationis jurium, jeszcze poświadczali, augurując, że się dobrze nadadzą intencye królewskie, a oni książętami, komessami zostaną, i ex aequalitate się wybija. Za te pochlebstwa i fawory polibertował król dobra ich od owych kontrybucyi na swoich Sasów. I nie byłoby to tak ciężko płacić te kontrybucye, bo wo-

jewództwa widząc nieodbity sztych konsystencyi polskich w Polsce, już nie jako wolny naród, ale jako niewolnicze i zawojowane mancia, żebrali klemencyi pańskiej: i stało się, że tylko po 15 tynów na całą zimę mieli dawać z każdego dymu. Ale kiedy hetmanom, prymasowi, kanclerzom, marszałkom, a za tych instancją i wielu ich przyjaciółom szlachcie dobra polibertowano, a do tego i różnym panom fautorom akcyi królewskiej też łaskę król świadczył, jako i wielu magnatom po województwach zatykając gęby, żeby nie mówili; dopiero komissoryat saski musiał ledwie nie in duplo kłaść na innych ciężar, a ztąd w ciężkiej oppressyi były dobra uboższych, jako i owych panów, na których dwór jakie zawziętości miał. Dawali i owi polibertowani kontrybucye, lecz im to skrycie nazad wracano; czynili to tylko uchodząc inwidy od drugich, a praceundo inszym exemplo, żeby nie mruczeli, a rozruchów jakich o to nie uczynili.

§. 13. Reszta adherentów szwedzkich, którzy dotychczas w Wołoszczyźnie bawili postrzegłszy wielkie mutabilitates Turków, gdyż już i król szwedzki przyszedł do Pomeranii, zjednali sobie amnestyą u króla i powrócili do Polski: wojewoda kijowski z zięciem Szmigielskim, Tarło, kuchmistrz koronny, starosta bobrujski Sapieha, książę Wiśniowiecki Michał i Michał Potocki pisarz koronny. Tych powrotem animatus król August tém bardziej i bezpieczniej począł się rozpościerać w mizernej Polsce. Największą krzywdę cierpiało wojsko kwarciane, gdy im własne ich konsystencye opanowali Sasi, nie w Polsce in bonum Reipublicae nie robiwszy, a kwarciani całe lato kampanią odprawując, prace obozowe podejmując, musieli się w dwóch tylko województwach, podolskiem i wołyńskim, mieścić, i nie inaczej to było, tylko gdy bekart prawdziwego dziedzica od własności jego odsadzi. Widział to każdy na oczy z Polaków, quo sine weszli owi Sasi do Polski, że tylko in oppressionem et depressionem wolności, dla czego i wojskom zastąpiwszy konsystencye, chciano ich przez niedostatek zimowego odpoczynku zrujnować, a rzeczpospolitą przez upadek sił ostatnich, to jest wojska kwarcianego, obnażyć z wszelkiej obrony i potem uczynić z nią co chcieć. Lecz cóż

było w téj oppressyi czynić, gdy król wszystkich ex primoribus ujął; musieli cierpliwie znosić, z bojaźnią konsekwencyi złych wyglądać, nie mając, jak szlachta tak wojsko, przewodzców.

ROK PAŃSKI 1714.

§. 1. Fakeycanci owi królewscy, którzy to byli po województwach polibertowani, zjechawszy na sejniki, pokazując braci jakieś życzliwości i adoryzując rzeczy, skarżyli się na Sasów, że ich ciężko oppresserunt. Zaczém wysłali ich do króla a sejniki limitowali ad 3 Julii, i wymogli komissyą owi szalbierze, na której miano excessa saskie sądzić w Warszawie: ale jako ta komisya była na pozór tylko, tak na niej nic nie zrobiwszy nikomu się satysfakcyi nie stało, choć Sasi nowe dymy propria authoritate na niektóre wsi powymyślali, i pieniądze z nich znaczne wybierali. A owi szalbierze województw wyjednali niby partykularne po województwach komisye, na których komisarze królewscy i z województw uproszeni zasiadali w maju. A to było ad ostentationem, jako się oni pilno o dobro popolite starają, a chcąc za pracę od województw co zarpiąć; królowi zaś wielką w tém przysługę uczynili, bo imprymowali szlachcie w myśl wielką łaskawość jego. Ogłosili téż deklaracyą benevolencyi królewskiej, że za drugie trzy miesiące, pro Februario, Martio, Aprili, mieli Sasi kontentować się złotemi, miasto tynfów, i że currenti moneta in regno mieli brać kontrybucye. Adnotescencye o tych partykularnych komisjach dopiero w maju wydali, kiedy już Sasi wszystko, co naznaczono było z komisoryatu, wycisnęli z ubogich ludzi; mieli byli owe naddatki tynfowe wracać, lecz ze wszystkiego nic. A województwa komisarzom swoim musieli za pracę nicpońską rekompensować, dawszy im po kilka tysięcy. I tak owi zdrajcy dwojako profitowali, i Sasom nic nie dawali i pożytek sobie z województwa wyrobili, a królewskie bezprawia koloryzowali.

§. 2. Na lato nie ruszyły się saskie wojska z swoich konsystencyi: stali po miasteczkach królewskich, duchownych i szlacheckich, nie brali kontrybucyi, tylko w łaskach paśli, gdzie stali; oficerowie wyganiaли gospodarzów

z domu i kazali sobie podłogi w izbach i okna wielkie, nawet i w stajniach, sporządzać, co z niemałym kosztem obywatelów przychodziło. Porobili byli Sasi wszędy, gdzie stali, po miasteczkach szanczyki, reiterady w rynkach albo za miastem, zamykali się w ulicach szlagbaumami, bojąc się, żeby ich Polacy nie napadli; czuli bowiem grzech na siebie, że niewinnie kraj polski niszczyli. Te fortyfikacye ich wszędy obywatele miejsc za rozkazem Sasów robić musieli, co potem wszystko porozrzucano.

§. 3. Wołyń i Podole, te nieznosny ciężar ponosiły, bo tam wszystko wojsko kwarciane mieścić się musiało; a że żadnej nie było potrzeby wyprowadzać ludzi na kampania, więc zostali na konsystencyi przez lato. Województwo podolskie, to nie tylko wojsko kwarciane musiało sustentować, lecz i Kamieniec podolski prowiantować, za rozkazem hetmana koronnego. Ztąd tamte województwa obadwa ciężej były strapione niż gdzie Sasi stali; bo i hetmanowi Sieniawskiemu, libertując się od owych ciężarów, okupowali się potentiores a niżsi musieli za nich onera ferre. I tak mizerne królestwo polskie stało się praeda gentium: jedne kraje opprymowali Sasi i Moskwa, a drugie hetman koronny.

§. 4. Na wiosnę odjechał król umyślnie (sine consensu statuum) do Saksonii, żeby mu się było nie przykrzono o trzymanie owych wojsk saskich w Polsce: bo choć oni w lecie kontrybucyi nie brali, ale przecie jednak nie było wielkich angaryzacyi ludzi; gdziekolwiek stali, czynili końmi szkody w zbożach, w ogrodach jarzyny wyjadali, że i kapust ludzie mieć nie mogli, bo im rozsady zasadzone z zagonów na warmuzy wybierali, i gospodarze choć nie radzi musieli ich żywić, gdyż im złości rozliczne wyrządzali. Wtém po województwach wszczywały się popularia odia na Sasów, tylko że szlachta nie mieli się przy kim oprzeć, ponieważ wszyscy magnates z królem swoje kointelligencye mieli, a nie bolało ich to, co inszych; bo król kaptując ich sobie, od kontrybucyi uwolnił a niektórych znacznemi kwotami z onychże samych kontrybucyi polskich udarował. Niektórzy proccres polscy pojechali za królem do Saksonii, których on tam grafami poczynił; lecz się nie śmieli w Pol-

sce z temi tytułami pokazywać, i dotychczas ich w szkatułach chowają.

§. 5. Uważali to dobrze polscy statistae, dobrze życzący ojczyźnie, nie tylko z oppressyi krajów, ale też i z racyi stracenia wolności, quo fine trzyma król saską milicyą w Polsce, kiedy żadnego znikąd nie było niebezpieczeństwa, i wojewoda mazowiecki z pomyslnym od porty odprawiony był responsem. A zatém Polska post causata innumerabilia, inenarrabilia et inrecompensabilia damna z wprowadzenia wojny szwedzkiej przez króla Augusta, najpożądańszego w nagrodę wdzięczności za jej stałość przy detronizowanym królu miała była zażywać pokoju. A tak głęboko ważąc rzeczy domyślili się, że to król czynił dla przymuszenia Polaków ratione stabiliendae successionis, żeby syna za żywota jego, non tam libenter quam reverenter przyznali po śmierci ojca za króla polskiego, a poniekąd wyjawiony mieli ten sekret od dworu. Tym procederem nieomylnie szwankowałyaby wolność ojczyzna polska, jako mamy przykłady z sąsiedzkich czeskiego i węgierskiego królestw, w których gdy za żywota królów bywały elekcyje obróciły się libera regna in successiva, a per consequens in absoluta dominia. Więc województwa zniósłszy się z sobą wyprawiły posłów do Szembeka prymasa Regni i do hetmana, jako do osób primae magnitudinis, prosząc pierwszego, aby ex vi officii o prawach i wolnościach zdeptanych radził, a hetman aby armatam do wybicia się z niewoli dał assistentiam, jako wódz, a jako pierwszy senator, kasztelanem będąc krakowskim, radził z prymasem de bono publico. Lecz z płonną nadzieją powrócili posłowie. Prymas regni, pan dobry i światobliwy, nie chciał się królowi narażać, bo mu szło o kredyt domu jego świeżo ex humili wysoko się pnącego, żeby z całym domem nie był dysgracyowany. Hetman zaś komplementem tylko zbył voces lacrymantium, i owszem exkuzował króla, że tego była nieuchronna potrzeba, żeby saskie wojska w Polsce były, a to czynił mając diabła w sercu i niepamiętając na wolność ojczyzny, w której się rodził. I tak szlachta nie mając wodzów, rady i sposobu, orbatu consilio, vi destituti, praesidio vidui, lugentes, tylko suspirio musieli owé jarzmo saskie ultra humeros włożyć.

ne cierpliwie znosić, czekając tylko z nieba pomocy. Nawet gdy do tego hetmana posłanników swoich Turek, han krymski i insi różni hanowie posyłali umyślnie, pytając, jeżeli saskie wojska non opprimunt Polski, zawsze hetman udawał rzeczy opacznie, że levi stipendio za konsensem i usilną affektacją rzeczypospolitą trzymamy auxiliares copias z Saksonii, a to dla bronienia krajów, dla inkursyi jakiej nowiej od Szwedów i dla Moskwy, która się w niektórych prowincjach polskich znajduje do Pomeranii wchodząc. A co większa tak był agglutinatus królowi, że nie żałował rzesisto kontentować tamte narody złotem, i tём ich zbywał zasłaniając królewskie excessa. Lecz mu się te szalbierstwa arcy źle i od króla i od rzeczypospolitej nagrodziły, jako niżej o tём.

§. 6. Tego roku nastąpiły różne uciski na Polskę. Naprzód w lecie nastały deszcze nawalne, zkad niepamiętane od ludzi starych były powodzi, które milionowe szkody poczyniły w zbożach, nawet i budynki zabierały a ztąd nastąpiła niewymowna caristia zbóż i drogość. Sprzątanie łąk i żniwa całe ustawicznymi deszczami zeszyły, a to causavit zdychanie bydła: ponieważ pasze, jak siano tak słomy pogniłe były, a tak pan Bóg różnemi plagami okrył ojczyznę naszą z woli swojej świętej, lecz ukarawszy, z wszystkiego potём miłosiernie wydzwignął.

§. 7. Województwa przecie myśląc o sobie. jakoby się ex jugo tributorum i z konsekwencyi na potём wolności szkodliwych wybić, mieli sejmiki w mniejszych województwach, które co miesiąc z limity odprawowali. Salvabat ich w tём ratio, że dla układania taryf i dla umawiania, co mają dawać na Moskwę, ustawicznie to tam to sam przechodzącą, musieli rady swoje manutenere. Lecz w górnych województwach miał król pilne oko bardzo na to i żadną miarą tego nie pozwalał, bojąc się, żeby do jakiego szkodliwego jego imprezom zniesienia się nie przyszły województwa. Przecie jednak województwo krakowskie (excluso consilio zdrajców) posłali cicho prosząc hetmana, aby chciał assistere im z wojskiem, deklarując mu dać zaraz in paratis 100 tysięcy złotych na buławę, i wojsku dwie ćwierci zapłacić deklarowali, a to było in Julio. W prymasa tём wstąpił duch miłosierdzia, bo będąc commotus owём pierwszym

poselstwem województw, począł mówić żwawo królowi o trzymanie Sasów w Polsce i zabranie konsystencyi wojsku kwarcianemu: nie odpowiedział mu nic król, ale w godzinę napisał mu list po włosku i pogroził dysgracyą jego domowi całemu; co gdy prymas przeczytał, zamilkł. Był to pan dobry i pocziwy ten Szembek, tylko że bardziej dom swój kochał, niżli bonum publicum, co jest vitium supra vitia, ile in Primate.

§. 8. A wtém pan Bóg zesłał ducha niezgody między królem a hetmanem wielkim Sieniawskim, gdy Iliak sekretarz hetmański zkonfundowany od hetmana udał się do króla: ten wydał sekreta jakieś hetmańskie, które były przeciwko imprezom królewskim. Wokował król zaraz do siebie hetmana czém przedź, tam prywatnie w pokoju złajał hetmana, który wyszedłszy od króla ex nunc z Warszawy odjechał. Ale król chcąc subvertere hetmana, a czyniąc mu na złość, subordynował Rybińskiego chełmińskiego i Derpowskiego łeczyckiego wojewodów, żeby ci, jako actu żołnierze, pojechali do wojska i zrobili związek; czém chciał z powagi i potencji hetmana ogołocić, a sobie de novo pozorną sporządzić okazyą do utrzymania saskiej milicyi w Polsce, że wojsko kwarciane rebellizuje. Ale ci instinetu nieomylnie Spiritus sancti ducti, miasto wzburzenia wojska, wyjawili hetmanowi machinacyą królewską, gdyż się obawiali, żeby wojsko sueticum spiritum nie obrali sobie za głowę, któryby nowe incendium mógł zrobić w rzeczypospolitej; i radzili ciż obydwu hetmanowi, aby raczej z rzeczapospolitą trzymał, bo się już i ordo intermedius, faworyzujący królowi, począł był postrzegać, na co zmierzano trzymanie w Polsce owych wojsk saskich, ale dla prywatnych interesów swoich nie chcieli nic szczerze robić. A hetman dowiedziawszy się o zdradach królewskich nad nim, począł contraire królowi, i województwa tacito motivo pobudził, żeby na koń wsiadali; a on miał z wojskiem stanać pod Tomaszowem i chciał, żeby się tam były województwa do niego kupiły. Wstąpił w wszystkich natenczas duch pocieszenia, a gdy lato minęło, widzieli szlachta, że król nie myślał wojsk saskich z Polski wyprowadzić, ani sejmu złożyć, którego kadencya w tym roku przypadała; więc mając deklaracyą assystencyi od het-

manów, umyślili labenti succurrere patriae, ponieważ ta tranzakcyja królewska mutationem status sapiebat. Ruskie najpierwój porwało się za powodem Fredra, kasztelana lwowskiego, wołyńskie za manudukcyą Leduchowskiego, podkomorzego krzemienieckiego, który 8 chorągwi lekkich porządnie wyprawnych miał pogotowiu, (a to snadno przyszło na Wołyniu uczynić, gdyż nie mieli Sasów u siebie, tylko polskie wojsko). Województwo krakowskie stanęło pod Hebdowem, przybrawszy sobie pro antesignario wojewodę swego, księcia Korybuta Wiśniowieckiego. Sandomierskie też pod Sieciechów zjechało się, mając za wodza Felicjana Czermińskiego, kasztelana kijowskiego, który był i substytutem konfederacyi sandomirskiej. A gdy tak in 7bri do żywej rezolucyi przedniejsze województwa przyszły, lubo w bårdzo małych kwotach ludzi, ale ufali w wojsku kwarcianém, którego się spodziewali według słowa hetmana pod Tomaszowem zastać; ale ten posławszy tylko województwu krakowskiemu 6 chorągwi lekkich, ściağnał wojsko pod Podkamień za Lwów. Tam do Podkamienia konwokował panów ruskich krajów na konfederacya, gdzie mu wszyscy radzili, żeby nie odstępował florem całej Polski najpierwszych województw stojących na koniach, lecz hetman nie śmiał, bo był nieserdeczny, i ani się z miejsca nie ruszył. Ztąd było natenczas namalowano tego hetmana w kontuszu tchórzami podszytym, a tchórze z za kołnierza, z wylotów, z kieszeń, z za pazuchy i koło spodu główki pokazujące: za szablę się chwytał, a tchórz mu jój nóżką siedzący na pochwach cofał i dobyć nie dał. Tu gdy województwa na koń wsiadali, miał wszędzie król takich, którzy wszystkie rady dobre mieżali, bronili szlachcie rezolucyi opaczną rada, o wszystkim królowi znać dawali i sekreta wydawali. Zaczém gdy się województwa armowały, już Sasi gotowi stali rozganiać i przeszkadzać obradom ich. Generał Eckstet w kilku tysięcy Sasów przyszedł naprzód na sandomierzanów, mając piechoty 4 a jazdy 3 regimenty, w nocy obległ województwo i promy, co mieli gotowe do przewozu na Wiśle, zabrał; a wtém marszałek województwa Czermiński, kasztelan kijowski, żołnierz dobry i doświadczony, zmarł dniem przedtém, a szlachta bėz dyrektora

nie wiedzieli, co czynić: aż rano przyjechał do nich Denhoff, miecznik koronny, hetman polny litewski i marszałek konfederacji sandomirskiej, a uczyniwszy koło remonstrował sandomierzanom, jako Eckstet miał wojska blisko 8 tysięcy, a szlachty nie było i półtora tysiąca, bo się byli drudzy jeszcze nie zjechali i wielu też po śmierci marszałka w nocy przez błota w tyle obozu przeprawili się. I tak Denhoff z Morsztynem, wojewodą sandomirskim, kapitulowali imieniem województwa po 10 tynfów na całą zimę dać z dymu każdego wojskom saskim, a Eckstet kontentować się tém przyrzekł, i wolny pas do przejechania sandomierzanom dał; ale jednak nie ze wszystkiém dotrzymał, bo Sasi wozów szlacheckich narabowali dosyć, koni, sukien, szabel oprawnych dosyć nabrali, a osobliwie wozy brata zmarłego marszałka, kasztelana małogórskiego, z kretesem zrabowano. Ztamtąd dniem i nocą biegł Eckstet rozganiać województwo krakowskie pod Hebdowem stojące, gdzie pułkownik Miér obwiam idącemu przyszedł z regimentem dragoniskim: znieśliiby byli nieomylnie szlachtę, których ledwie 300 było w kupie, ale biskup krakowski przyjechał z Krakowa, i przyrzekli z wojewodą krakowskim owemuż Eckstetowi, że i województwo krakowskie zechce z komisorjatem saskim traktować, dając po 10 tynfów z dymu jako i sandomierzanie. Co usłyszawszy województwa ruskie zjechali się, narzekając na hetmana, że ich zawiódł i podobno na zgubę niejaką zfomentował województwa, pomoc wojskom deklarował a potem uciekł w kąt. Owe też 6 choragwi, co był województwu krakowskiemu przysłał, popłókwawszy wioski około Wieliczki i Bochni poszli na Wołyń. W tenże czas wojewodzica lubelskiego Tarła, przy szlachcie mocno stawającego, pod Krasnostawem napadli Sasi i zdradą wzięli. Jadąc przez Krasnostaw wyskoczył z karety i salwował się do kościoła; ale Sasi nie uważając na prawa kościelne skoczyli obces i wzięli go z kościoła, biskupa kijowskiego, który immunitatem kościoła i wojewodzica bronił, zkonfudowano i odepchnięto, a wojewodzica w kościele w rękę tyrańsko raniono, kościół skrwawiono. O co się Nuncyusz seryo ujmował, immunitatem ecclesiae violatam królowi reprezentując, co wojewodzicowi do wyjścia z aresztu bardzo pomogło, lecz

musiał na siebie dać assekuracya, jako się in motus civiles przeciwko królowi mieszać nie miał.

§. 9. Biskup krakowski Łubieński z wojewodą krakowskim prosto z pod Hebdowa pojechali do Warszawy, reprezentując królowi miseriam populi z drogości zbóż, z zdychania bydeł, z ciężarów saskich kontrybucyi; mówił biskup lacrimantibus oculis, i tak król 10 tyńfów z dymu jednego pozwoił na całą zimę kontentować się. Wymawiali sobie pomienieni senatorowie, żeby Sasi na wiosnę z Polski wyszli; ale to ambigue obiecał król, referując się w tém do pozycyi czasu. A wtém z całej Polski i Litwy zjechali z województw i ziem posłowie, także i od wojska, żebrząc klemencyi pańskiej, żeby Sasi wysli z Polski, a sejm aby był złożony, którego kadencya de lege w tym roku przypadała. Ale król Polaków już sobie za dziedzicznych poddanych mając, nie jako z wolnym poczynął narodem, ani wspomnienia o sejmie więcéj nie było. Zlekceważono owe poselstwa. Poseł od wojska miał audyencya niejaki Cichanowiecki, długą do króla czynił perorę, prosząc ratione konsystencyi zastąpionych przez Sasów, żeby król według praw panował sine convulsione ich, śmiało mówiąc, żeby ministri sascy w Saksonii się rzadzili, nie in libero Regno; ale potém od dobrego przyjaciela przestrzeżony, że go chce król kazać złapać i do Saksonii odesłać, ledwie w nocy uszedł z Warszawy. A podkanclerzemu litewskiemu, że owemu posłowi civilissime odpowiedział od tronu, zakazał król przez marszałka koronnego Mniszka, żeby więcéj na pokojach królewskich nie bywał. Wolski poseł pruski, że się wymówił u wojewody chełmińskiego pijany: «rzeczpospolita będzie zawsze a król zdechnie,» a to wyrzekł terminem swoim jako Kaszuba, (bo tamteczni obywatele mówią koń umarł, a człowiek zdechł): lecz mu to nie uszło, kazano go sądzić i ledwo idąc na kolanach, przez kilka pokojów króla przeprosił. Niechciał tedy król żadnych więcéj posłów (po owym Cichanowieckim) słuchać, mieniąc być te poselstwa crimina laesae majestatis. Litewscy posłowie zebrawszy się razem z całego księstwa oddali królowi instrukcyą swoją, nic nie mówiąc, tylko Górski, żmudzin, rzekł te słowa: «zmiłuj się panie, jako ojciec synów swoich nie trap więcéj»; a daléj wes-

technieniem i łzami zakończył. I tak posłowie uchodząc cięższych grawaminów musieli pozwolić z dymu każdego po 10 tyńfów do komisoryatu saskiego, ea tamen conditione, żeby Sasi wyszli na wiosnę z Polski. Ale dwór nie dał *positivam declarationem*, ani *specim finalem*, obiecując się tylko na konjunktury i pozycyą czasu zapatrować:

§. 10. Nie byłaby była tak *gravaminosa* ta kontrybucya, gdyby ją byli wszyscy płacili; ale kiedy hetmani koronni i litewscy, prymas, kanclerze i marszałkowie i inszych wiele pootrzymywali od króla na swoje dobra libertacye, do tego *sub hoc pallio* i na swoich faworytów pootrzymowali, że prawie połowica mniejsza Polski uwolniona od kontrybucyi tym sposobem została, a król *decessu* owego z skarbu swego komisyoratowi na wojska rekompensować nie chciał, więc pozwolił komisarzowi generalnemu, aby kładł co mu się podoba na inszych dobra. Co jeżeli sumiennie ci zdrajcy *republice* czynili, *judicet Dominus*, gdyż do tego i prawa wolności, siebie ochraniając, królowi przedawali, bo się *assekurowali* dworowi, że *in omni tranquillitate emanantes fluctus* szlacheckich rozruchów utrzymują; na czém król *ufundowany* nie myślał Sasów z Polski wyprowadzić, będąc koniecznie tój *suppozycyi*, że hetmani z drugimi o wymi zdrajcami utrzymują *nobilitatem oppressam* i że nie mając się szlachta do kogo wiązać, muszą cierpliwie *jugum saskiej milicyi* w dobrach ich ponosić, ani będą mieli sposobu do rezystencyi. Dodawało i to wielkiego ciężaru, że byli tacy po województwach wyćwiczeni *in Calimachi monitis*, *in artibus archipoliticis*, którzy na drugich sasiadów dymy wkładając, nie tylko swoich substancyi ochronili, ale też i do znacznych fortun poprzychodzili, ile ci co prym po województwach trzymali z wielką uboższych krzywdą. Mizerny wtenczas był stan *equestris ordinis* i takich, do których dwór miał swoje urazy, a prawie już żadnej nie było różnicy *absoluti a libero dominio*; i to *in absolutis* nie bywa takiej ciężkości, bo tam gdy stanie uniwersalnej kontrybucyi rozkaz, to wszyscy *generaliter* płacić muszą, ani ministry dworscy nie mogą się uwolnić a na inszych *onera tributorum* kłaść.

§. 11. Przecie jednak króla movit ten rozruch trochę, że in 10bri umniejszył wojska, wysławszy z Polski niektóre regimenty do Saksonii i owe dwa książęcia de Anspach Dymara i Goltza pułkowników. Donoszono też królowi o wielkim głodzie w Polsce z nieurodzaju zbóż, gdy ludzie miejscami z lipowego liścia i rzasy laskowej mąkę robili na kluski, (com ja sam na oczy moje widział), dla tego umniejszył wojsk swoich. Lecz przecie komisoryat saski włożył ciężar na dobra szlacheckie, duchowne i królewskie, nie według umowy z posłami uczynionej w Warszawie, którzy po 10 tynfów z domu dać podjęli się, ale polibertowawszy szalbierzów dworskich majątności, po 15 tynfów z dymu jednego dawać musiano, na trzy raty rozdzieliwszy, co dwa miesiące po 5 tynfów z dymu każdego a 1 9bris ad 1am Maji według taryfły 1661. Pieniądze te odwozić musiano do komisorjatu z dobrą kwitowem; kto nie wydał w czasie, tego exekucjami trapią, wybierając co dzień exekucyjne szóstaki, jako i przeszłego roku.

ROK PAŃSKI 1715.

§. 1. I tćm się jeszcze Sasi nie kontentowali, bo w marcu przy ostatniej racie, kazali sobie dać po tynfowi z dymu każdego, na żyto dla infanteryi stojących po miastach. Nie było takiego, żeby się był o to ujął i spytał: ca co? i z czyjego rozkazu? Ani owi primores województw, (choć brali konsolacye) dychnęli, bo sami z Sasami partycypowali owego zdićstwa z ubogich ludzi, albo ich za to ochroniono.

§. 2. Z Denhoffa marszałka konfederacyi sandomirskiej żadnej konsolacyi rzeczpospolita nie miała, owszem ten usiadłszy na bezbożnej stolicy w Warszawie z generałem lejtnantem saskim Januszem de Heberstein, komu chciał pofolgować w kontrybucyach, a kogo chciał oppressit. A powinien był Denhoff dobrą sumieniem, qua marszałek konfederacyi owój, która penes libertatem stanęła, (a natenczas wolność cierpiała gravamina nieznosne w łamaniu praw jćj, gdy misticum corpus jćj opprimebatur), ująć się, dopomagając equestri ordini w restauracyi złamanych i zdeptanych klejnotów wolności; lecz dwie

rzeczy trzymały Denhoffa i odwodziły ab exactione officii: pierwsza chciwość rządzenia, żeby się jako najdłużej zaszczycać marszałkowską łaską, a druga, nadzieja starostwa kałuskiego (które królowa Marya Kazimira trzymała jure advitalitio, a ta już na schyłku życia była dla lat wielkich) zamięiła mu oczy, że odstąpiwszy prawdy i rzetelności poświadczał królowi bezbożnych akcyi, zkad w wielkich u króla był respektach.

§. 3. Litwa w takimże jęczała jarzmie jako i Polska, mając u siebie drapieżnych gości Sasów, a hetman litewski, robur księstwa tego w ręku mający, milczał na to, aż w roku przeszłym wszczęły się odia między królem a Pocięm z takiej okazji. Jeszcze w r. p. 1706 na radzie grodzińskiej pozwolono było Pocięjowi, qua podskarbiemu naówczas, kuć monetę białą (o czém wyżej), co on praktykował aż do tego roku 1714, choć już inszy był podskarbi, a do tego że fałszywe; co zaś największa, że pod osobą i imieniem cesarskiem in magna quantitate niemieckiej monety bił pieniądze, któremi gdy całe niemal imperium było zarazone, a ztąd w wielką ruinę i dyskredyt handle, tamtych krajów wprowadzone były, expostulował cesarz z królem naszym, żeby temu zabiegł i tych którzy są okazyą tego, żeby skarał: król obwian do temu złemu kazał wiaść Nahima żyda, magistra owój mennice, który potem z Warszawy uciekł, gdy mu Sasi za okupem pofolgowali. Druga, bolało to Pocięja, że Denhoff hetman polny litewski w większej łasce u pana niż on obśitował, a był Pocięj Denhoffowi głównym nieprzyjacielem, że buławę litewską na sejmie 1712 ostrą opisał konstytucyą (o czém wyżej). Z tych dwóch racyi wziął Pocięj awersyą do króla i poczał interesom królewskim kontrować, które przedtém (choć z naruszeniem sumienia) dziwnie promowował. Zjechał Pocięj na sejmik elekcyi deputackiej na trybunał (który się tam zwykł w piérwszy poniedziałek po Najświętszej Panie gromnicznej odprawować), gdzie się Pocięj na owym sejmiku w Wilnie odezwał z ochotą swoją usługi publicznej przeciwko agramującym Litwę Sasom, jeżeliby województwa i powiaty potrzebowały armatam assistantiam. Miła to była bardzo propozycya szlachcie, ledwie co żyjącej pod ciężarem kontrybucyi, a podziękowawszy Po-

ciejowi zniesli się z sobą bardzo prędko po całej Litwie i ordynowali z każdego sejmiku jednego komisarza do Wilna, dawszy im plenipotencyę, aby co im videbitur in bonum publicum z hetmanem postanowili. A tak zjechawszy się do Wilna komisarze odprawowali sessye; tam wodzem całej Litwy obrali Pocięja, na wojsko litewskie i munderunki na infanterye uchwalili wydać po 16 złotych z dymu, sami się obligowali stawać viritim, gdy tego będzie potrzeba. Posłów do koronnych województw, do prymasa Regni i do hetmana Sieniawskiego naznaczono, donosząc im i prosząc o zarówno rezolucyę; i wszystko, cokolwiek ad naturalem defensionem należy, postanowiono. Wielki ardor wojska i obywatelów niezmyślona ochota pokazała się wszędy, ogłos obrony naturalnej animabat gementem populum. Kapłani z kazalnic zachęcali: «accinge femur tuum gladio!» i Clerus także podpisał się na tę konfederacyę; a tak obwarowawszy securitatem Regnantis, przy prawach i wolnościach swoich do gardła stawać poprzysięgli, i podpisawszy instrument konfederacyi nomine województw i powiatów, re conclusa rozjechali się. A jak prędko ogłos tego świętego związku wyszedł, poczęło się w kilku dniach wojsko litewskie mocnić, bo co żywo nie pytając o zasługi szli z ochoty, i starzy żołnierze, którzy już byli w domach osiedli, do dawnych chorągwi jechali, a nie czekając trawy, wyszli w pole bardzo ludno i stanęli obozem pod Dorsunikami, teskliwie co moment wyglądając ordynansu uderzyć na Sasów. I nieomylnie saska milicya, w Litwie z książęciem Weisenfeldem będąca, succumbet, ale król jak prędko się o tej rezolucyi dowiedział, począł wszelkimi siłami zabiegać i czem prędzej do Pocięja różnych wysyłał, traktując z nim, aby przestał imprezy owęj i przy szlachcie nie stawał. A gdy ci infractum animum przełamać nie mogli Pocięja, wysłał do niego Szaniawskiego, natenczas biskupa kujawskiego, który zastawszy Pocięja w Grodnie, tak długo allaborował, dowodząc prywatnemi i publicznemi racyami: że pod tem zamieszaniem ożyje korona szwedzka w Polsce, bo ty przepadniesz, bo król na złość tobie może księciu Wiśniowieckiemu Michałowi (który już za wiadomością królewską cicho siedzi w Wiśniowcu), wrócić buławę wiel-

ką litewską, jako *nullo jure jemu wzięta*. Temi i tym podobnemi racyami, a najbardziej za przekupieniem (bo wziął od króla assygnacyą do Weisenfelda na znaczną sumę) dał się Pocięj namówić, szlachty odstąpił i ów instrument, niedawno w Wilnie spisany, zdarł w oczach biskupa i tём samém *gloriosissimum saeculorum opus annihilavit*, i z tak pięknej i pobożnej машины nie ucieszyło się dobro publiczne za zmiennością Pociēja hetmana litewskiego. Udawano téż, i to za pewne, że przy owych namowach miał biskup rzec do hetmana: *et ego et tu capias, caeteri contribuant*. Przyrzekł mocno Pocięjowi, aby jakikolwiek *bono publico* uczynić awantaż i konsolacyą, że Sasi wynidą z Litwy; jakoż sprawdził, ale *non ex specificato motivo*, tylko gdy musieli iść drugim na pomoc do Polski, ale aż około świętego Marcina. Bo Szaniawski jako *penetrans* przeczuwał, że w Koronie nie wytrzyma szlachta dalszej *oppressyi*, będzie się musiała rzucić in *tuitionem sui* i będzie to musiała uczynić, nie tak dla uciążania kontrybucyami, jako *providendo futura*, żeby wolności złotój nie utracić. I tak król August ubezpieczony będąc od Litwy, w Koronie téż ufał hetmanowi, a nie wiedział, do kogoby się szlachta mieli wiązać, ponieważ ledwie nie cały senat *applaudowali* mu, nie ufając o rezolucyi żadnej, odjechał do Saksonii około Wielkiénocy.

§. 4. Na miejsce owych regimentów saskich, których był król przed Narodzenia Pańskiego świętami umniejszył z Polski, kazał rekrutować w Polsce 5 tysięcy ludzi dla Wenetów, którzy actu z Turczyнем o hospodara wołoskiego wojowali; co było przeciwko prawom, *sine consensu Reipublicae* wywodzić ludzi w cudzy kraj, czego nie tylko konstytucye ab anno dni 1632 (których jest różnemi sejnamy w téj materyi uformowanych ośm) zakazują, ale téż i *pactis conventis* król August oblihował się tego nie czynić. Lecz to nie pierwsza była królowi Augustowi, bo i w przeszłych latach w Podlasiu 20 przeszło tysięcy nawerbowawszy ludzi potajemnie, wywiedziono do Belgium i jako bydlę za pieniądze przedawano. Tych ludzi dla Wenetów werbowano w poście publicznie po całej Polsce; szli co żywo kupami chłopci, żon i dzieci odstępowali z głodu, że w kilku dniach zgro-

madzono tak wielką kwotę; odprowadzono ich do Krakowa, oddając generałowi Sessanowi banitowi francuzkiemu, wywołanemu z ojczyzny, który miał regiment pieszy Gaskonów między saską milicją. Ten formował nowych nowo zaciężnych na 4 regimenty: dano im barwę białą a kamizole granatowe. Przysłali byli Weneci wielką sumę pieniędzy za tych ludzi, ale ich tam nie odesłano, ponieważ tego roku zaczęli się szlachta otrząsać Sasom, więc ich zażywano tu w Polsce, a w przyszłym roku podczas konfederacyi zgineli ledwie nie wszyscy; resztę, co zostali, abdikowano. A król August w dalszych latach dał Wenetom za nich kilka tysięcy Sasów z generałem Schulemborgiem. A lubo król wziął wielkie sumy od Wenetów na tych ludzi, przecie ich Rzeczpospolita swoim kosztem musiała okryć i żywić, bo in Junio musiano na nich wydać z każdego dymu po dwa tynfy według taryfry skarbowej 1661. Tych samych ludzi wysłano było po województwach na exekucye. Wybierali też zaraz na regimenty piesze własne Rzeczypospolitę, (które się były do króla z pod hetmanów komendy przekinięły), po złotemu z dymu jednego w niektórych województwach. Wszystko musiała Polska cierpliwie znosić, choć i ludzi z niej wybierano i o jej koszcie mundurowano.

§. 5. Oczywiście to była kara boska na królestwo polskie to wprowadzenie Sasów do nas, bo za nimi rozliczne nieszczęścia zwały się i nie tak były ciężkie irrupcyje szwedzkie, moskiewskie, kozackie, kałmuckie i swoich wójsk wielorakich podejmowanie, jako tych lat, gdy nieurodzaj zbóż wielki, sprzątanie z łąk i żniwa mokre, bydeł po wsiach zdychanie; a przecie w sercu pańskim żadnej kompassyi nie sporządziły te calamitates, gdyż bez najmniejszej potrzeby trzymał tak wiele saskiego wojska w Polsce, a uciążał kontrybucjami. Gdy Sasi i na przednowku rujnowali do ostatka, ludzie ubodzy marli od głodu. Widzieć było po miastach, miasteczkach i wsiach ludzi kupami po rynku i ulicach leżących a od głodu umierających; matki dzieci porzucały na drogach, po gościńcach odchodziły, nie mając ich czém żywić, a nie chcąc na śmierć ich z głodu przychodzącą patrzeć. W ruskich krajach, i tam w tak złotem miejscu, w zie-

mi prawie mlekiem a miodem płynacć, gdy głód wplątał się między ludzi, a panowie nie mieli czćm opłacać ciężarów za poddanych, wiele tysięcy chłopów poszli do Wołoch, gdzie Turcy po założonym Chocimiu przyrzekli im *securitate fidei* na zawsze, *omnemque libertatem* na 10 lat: ale im tego nie dotrzymali, poodwodzili ich daleko in *bisurmanismum* obracając. Tatarowie litewscy przeszło 300 lat tam mieszkający, bo jeszcze od Witołda księżęcia litewskiego w r. p. 1397 za Worzkłą rzeką zabrani z żonami i dziećmi, mnóstwo ich wielkie osiadło około Wilna i Troków. Ci, nie mogąc znieść *oppressyi* saskich wójsk, zabrawszy się z całćm domostwem poszli do Wołoch, gdzie im Turcy dużą część kraju naznaczyli, w którym osiedli. Ale i to nie małą ruinę stanom polskim przynosiło, że pieniądze od Sasów na kontrybucye wybrane, wszystkie z Polski do Saksonii wywiezione, chyba te się zostały, które panom polskim fakcyantom królewskim darowane były. To wielkie omamienie było naszych magnatów, że ich król na złamanie praw ojczy-
stych własnemi polskimi pieniędzmi captował. Szwedzi i Moskwa, choć także wielkie miliony wybrali w Polsce, jednak tu wszystkie prawie zostawili te pieniądze, okrywając wojska, kupując *victualia* i insze różne *necessaria*.

§. 6. Tak dalece się była bytność Sasów naprzykrzała w Polsce, że województwa krakowskie i sandomirskie posłali potajemnie *ex medio sui* do Wiednia i poddawały się domowi rakuskiemu, aby owego jarzma saskiego mogły pozbyć. Płocha to była wprawdzie *desperacya*, *aeternam minans servitutum*; lecz cóż mieli czynić, nie mając sposobu wydrzeć się z okrucieństwa Sasów, gdy ich magnates polscy w gorszą zaprzędawali niewola.

§. 7. In Julio powrócił król z Saksonii. Senatorowie uchodząc inwidy szlachty pojechali do Warszawy: prymas, hetman wielki koronny i wielu inszych; a wszyscy tacy, którzy *sequebantur imprezy królewskie*. A tam z królem traktowali publicznie prosząc, aby *formam Reipublicae* przywrócił, saskie wojska z Polski wyprowadził, kontrybucyami więcćj nie uciążał, i w inszych materyach pro *bono publico* wiele *expostulowali*. Ale to tylko było na pozór, bo *tacito modo* w gabinecie na wszyst-

ko pozwolili, co denegabant niby wantykamerze, wymówiwszy sobie, aby sami wolni byli od kontrybucyi. Tamże król August owych wszystkich senatorów częstował bardzo huczno na wyspie wiślanej z wielką apparencyą et Persico luxu; sam był bardzo wesół, a ludzie ubodzy płakali po całej Polsce.

§. 8. Gdy się to w Warszawie działo, w krakowskiem Sasi podtenczas właśnie zabili dwóch ludzi godnych: Turskiego, starostę pilźnieńskiego, regimentarza kilkustu chorągwi tam stojących, i Bełchackiego, kasztelana bieckiego. Turski; lubo był wielki faworyt hetmański, jednak jako szlachcie sarkał na oppressyie Sasów i w roku przeszłym on animabat województwo do rezolucyi. Wiedzieli to Sasi, a obawiając się, żeby i tego roku nie dał assystencyi województwu, mając 15 chorągwi w komendzie, umyślnie wysłali batalion Gaskonów, kurząc Turskiemu pod nos, żeby mu było dać jaką okazyą. Zaczém kapitan, niejaki Fresner, przyszedł do wsi Przemykowa, gdzie Turski mieszkał, chcąc się rozkwaterować ze 100 piechoty. Turski miał natenczas kasztelana bieckiego na ochocie, a owi Sasi poczęli consulto niezmierne violencye w Przemykowie czynić, na co wypadli towarzystwo przy regimentarzu na rezydencyi będący, owych Sasów rozpłoszyli i chorągiew wzięli, o której oddanie gdyby byli prosili, nieomylnie Turski, jako żołnierz, kazałby był oddać, wiedząc co to jest za dyshonor chorągiew stracić. Insi exkuzują Sasów, że oni prosili wprzód o oddanie chorągwi swojej; ale że tę chorągiew masztalerz Turskiego wrzucił był do wozowni, a gdy widział, że się Sasi kupili, uszedł za Wisłę, i tak chorągwi znaleźć nie można. Lecz jakożkolwiek jest, dósyc na tém, że Fresner posłał na insze wsi po więcéj ludzi, że ich było do kilkuset. Radzono Turskiemu, żeby się był przewiózł za Wisłę i dał znać do chorągwi swoich o dwie mile stojących, z któremi by był mógł dać należyty odpór owym najeźdźnikom. Ale kasztelan biecki dyswadował mówiąc, że Sasi nic gwałtownie czynić nie będą, bo na honor senatorski muszą mieć respekt, i tak tylko bramę kazano zamknąć. Lecz Sasi przelazłszy przez parkany wpadli zajuszeni do dworu; wyszedł do nich Turski bez szabli, którego w gan ku bagnetami, na flinty zasadzonemi, impetem wielkim

skoczywszy tyrańsko do śmierci zabili; a potem wpadłszy do pokoju, kasztelana siedzącego w krześle także owym orężem zakłuli, a znalazłszy swoją chorągiew poszli precz. Był ten kapitan kilka czasów w areszcie politycznym, a potem podczas konfederacyi uwolniony pod Grodnem. Ta akcja straszliwa uczyniła większą awersyą do Sasów w wojsku rzeczypospolitéj; wspomniono zaraz przy ciężkich grawaminach saskich i dawniejsze akcje, osobiwie zabicie Gębickiego, starosty nakielskiego, w wielkiej Polsce przed lat pięciu od Sasów zabitego. Ten na początku wojny szwedzkiej zabił był Egidego, pułkownika saskiego, w Poznaniu; więc też krewni jego będąc w służbie saskiej, powróciwszy do Polski, zabili tego Gębickiego. Exagerowano i insze przeszłe dzieje zabójstwa, najazdy przez Sasów wyrabiane, które tém bardziej żal szerzą, im się być urażonym znowu czuje. A ztąd w żadnym domu szlacheckim nie słyhać było nic, tylko furoris vindictae.

§. 9. A tak wejrzawszy szlachta na exorbitancye Sasów, jako szlachtę zabijają, dwory najeżdżają, kontrybucyami trapią, wyprowadzenia ich nulla spes, forma regiminis żadna, tém bardziej poczęła w nich rość animositas pectorum; więc naprzód poczęło obmyślać obronę Podgórze krakowskie w powiecie sądeckim, a na największą zaśluził sławę i wdzięczność wiekopomną Stefan Wielogłowski, cześnik rawski, który animavit wszystkich do obrony naturalnej, exponendo omni periculo zdrowie i fortunę swoją. Ten zacny człowiek najprzód poruszył wiele szlachty na sejmik: do Proszowic, electionis deputatów na trybunał: stanęła z nim znaczna gromada Podgórczanów lekko, bez wielkich zawad, wozów, ale arcy armatno, a po zagajeniu sejmiku obrali marszałka województwa Marcina Rybińskiego, łomżyńskiego chorążego; a wszedłszy w konfederacyą partykularną i przyrzekłszy do ostatniego tchu nie odstępować się, poszli pod Kraków, gdzie natenczas stał w garnizonie generał Lamothe, mając kilkaset infanteryi i pułkownik Mier z regimentem konnym dragońskim. Ci obadwa chcieli szlachtę znosić, ale ujęci zdrową wojewody krakowskiego perswazyą, żeby olejem ognia nie gasili, przestali na tém, dając pierwój znać o tém królowi do Warszawy, co się dzieje w krakowskiém. A wojewoda wyje-

chawszy do szlachty radził, żeby się jeszcze z tą rezolucją zatrzymali, ponieważ i słabych sił byli, bo tylko jeden powiat sądecki, a z bieckiego nieco było szlachty; druga, niewiedzieli, jeżeli insze województwa będą tej rezolucyi po przeszłorocznej konfuzyi, a w wojsku kwarcianém nulla spes, ponieważ hetman częścią uwiązał w imprezach królewskich, a śmiałości całę nie miał ogarniony strachem. Ale Podgórzanie, lubo in parva frequentia, bo ich nie było nad 700 koni, animati od Wielogłowskiego more bellico podniósłszy chorągwie poszli w góry, deklarując się extrema pati a więcćj trybutów nie dawać. Zawisłne powiaty województwa krakowskiego nie ruszyły się, bo kasztelan wojnicki Dębiński, jako mógł, utrzymywał rzeczy, żeby potém tota moles pomsty (in quantumby się nie utrzymali) na jeden kraj od króla nie padła, ile że Sandomierzanie cicho siedzieli, a insze województwa tylko się nad swoją niewolą dziwiły płacząc i stękając. I zaprawdę była to bardzo słaba odwaga Podgórzanów, bo i kointelligencyi żadnych nie mieli z inszemi województwami, ani nadziei o kwarcianém wojsku, nawet ich województwo niechciało z nimi iść w jeden sens; ale jednak dextera domini fecit virtutem, że z tak małych początków in immensum wyrosły rzeczy. Zaczém może całę polskie królestwo Podgórzanom województwa krakowskiego wieczne dzięki czynić, a osobliwie wiekopomnej sławy Wielogłowskiemu, który nieustraszoném sercem dał okazać do wydzwignienia się z niewoli i restauracyi praw zdeptanych całej korony polskiej.

§. 10. Król, gdy mu dano znać o rozruchu owym Podgórzanów, rozśmiał się na to, lekce sobie ważąc; kazał Mierowi dyssymulować, będąc tak o litewskiego, jako o koronnego hetmana życzliwości przeciwko sobie ubezpieczony. A zwoławszy na konferencyą do Warszawy hetmanów i senatorów, fautorów swoich, i naradziwszy się z nimi, którzy go upewnili, że nie adversi stać się nie może, bo szlachta bez wojsk nie może się skupić i nie poradzą sami, ponieważ nie mają się do kogo wiazać; zaczém flocci pendendo motus owe, a będąc do brój nadziei z remonstracyi owych zdrajców ojczyzny, odjechał do Saksonii, zdawszy na Fleminga swego i Den-

hoffa, jako aktualnego marszałka konfederacji sandomirskiej totam molem regiminis. Począł był kanclerz koronny przed wyjazdem reprezentować fatales consequentias zniewyprowadzenia Sasów; na co mu hardy Fleming tak grubo przymówił, że z żalu wyjechał precz od dworu i począł brata, Primatem Regni, namawiać, aby przy utrapionej ojczyźnie stanął: lecz i temu prędko król zabiegł. Zwabił listem do Warszawy kanclerza i wziął go z sobą do Saksonii, bojąc się, żeby prymasa nie namówił do ratowania ojczyzny.

§. 11. A Podgórzanie niezmierną intencją stali w górach obozem, czekając rezolucyi inszych województw. Jakoż miały nie złe apparencyje do obrony siebie województwa prowincyi ruskiej; bo wołynianie mając czas swoje wyrobić, gdy u nich Sasi nie stali, tylko kwarcciani, zaczęli urzędnicy tamteczni dostawszy na swój własny kredyt pieniędzy (co im potém ex publico zapłacono) zaciągnęli nieznacznie ośm chorągwi: insze województwa ruskie straciwszy nadzieję o pomocy hetmana, uchwalili wyprawę pachołków konnych, co z niemalą oppressyą było, bo i Sasom musieli dawać kontrybucye i na swoich powiatowych łożyć żołnierzy. A tu sam pan Bóg widzi lepiej, jeżeliby było przyszło tak od Sasów jako i na domowe wyprawy ad ea incommoda, gdyby byli szczerze prymas i hetmani obojga narodów radzili mocą, którym rzeczpospolita sił swoich powierzyła.

§. 12. Nie schodziło jednak i na dobrze życzących rzeczypopolitej senatorach i zdrowych radach ich. Ci z daleka uważając sequito nieszczęśliwe upadku rzeczypopolitej, praegnantissimis rationibus stawiali ordini intermedio niebezpieczeństwo przed oczy, radząc, żeby swoją ospałością czy zdradą in mille discrimina ojczyzny nie podawali, któreby nieomylnie za sobą ponieśli. Albowiem jeżeliby król i Sasi tryumfowali nad szlachtą, mogli się obawiać, aby ipsa via facti nie utwierdził król panowania swego w Polsce w swoich successorach. A jeżeliby zaś triumphasset gens et populus furens, to się mogli spodziewać angielskiej ówój za Kromwela sceny, żeby senat zarówno z Sasami krwią swoich figłów nie płacił; żeby byli w owym pełnym dyfidencyi wieku na własne głowy fatalia fulmina nie obrócili, gdyby kazano dicere

diem repetundarum rationum, jako pod dwiema gliniańskimi rokoszami stało się, raz około r. p. 1380 za Ludwika, a drugi raz r. p. 1537 za Zygmunta I królów polskich, gdzie senatorowie za ich zdrady oppressi byli; a ztąd per mutationem antiquae formae consiliorum, żeby nie nastąpiła mutatio status, który primo et principaliter na sejmach zawisł, jako sejm jest mysticum corpus continens prawa i wolności nasze.

§. 13. Radzili bene sentientes et faventes patriae prymasow, aby zjechał do Lublina, wziawszy kolor sprawy swojej z panią Towiańską, którą miała kapituła gnieźnieńska bardzo znaczną; toż proponowali i Denhoffowi, aby jako marszałek konfederacyi sandomirskiej, która nie tylko penes majestatem, ale też i penes libertatem stanęła, tamże stanął; o toż samo i hetmanów necessytowali, aby do Lubliną zjechali, wojska zaś litewskie około Brześcia a koronne nie daleko Zamościa aby postawiono. A tak in sincero conductamine zbiegliby byli do nich pierwsi urzędnicy z województw, a nieomylnie i senatorowie tamże do Lublina hac ostentatione unionis comparuissent. Ztamtąd aby było wysłać do króla posłów prosząc o ewakuacyą wojsk saskich i restauracyą pristinae formae Reipublicae; a tak król widząc primorum assensum, metu futurorum wyprowadziłby był na tę aparencyą Sasów swoich. Ale gdy jednych prywaty bezbożne, drugich tchórz, a trzecich niepohamowane łakomstwo za serce pochwyciło, niechcieli nic in bonum publicum czynić. Ci zaś, którzy te media sana podawali westchnieniem tylko do pana Boga, obrońcy¹ najwyższego, obrócić się musieli. I tak gdy niechcieli ci, którym de conscientia należało succurrere lapsis rebus, musiało ense rescindi, co było mogło tranquillis rebus pacari. Za co muszą panu Bogu oddać rachunek ci, których to było officii, a nie starali się o to, i owszem sinistrae sorti poświadczali.

§. 14. A wtém prospexit Dominus de excelso suo, użalił się ludu swego, a jako dziwny w sprawach swoich pan, zesłał pomoc i uślał drogę do wybicia się z niewoli. Gdy wojska polskie kwarciane obaczyły palpabiliter, że i na trzecią zimę saskich wojsk wyprowadzić król woli nie miał, a oni już na 4 rok bez zapłaty służyli i

żadnej nadziei zasług swoich nie mieli, ponieważ o sejmie *nec nominetur* było; do tego w konsystencyach krzywdę i przeszkodę w hibernie znaczną ponosili, przez zastąpienie wojsk saskich, nawet przejeżdżającym ludziom wojskowym popasów albo noclegów za ich własne pieniądze po wsiach i miasteczkach Sasi bronili, wyganiając ich i bijąc; postrzegłszy to, że nie alio *fine* ten nieporządek i krzywda w płaceniu wojskom kwarcianym działa się, tylko żeby tym sposobem siłę i obronę rzeczypospolitej wycieńczyć i cale znieść; do tego widząc, że hetman zfakcyowany i przekupiony od króla (bo mu wielkie sumy z kontrybucyjnych pieniędzy dawali Sasi) nie dba nie o wojsko, i owszem go sam niepotrzebnymi komendami w niwecz obraca, a mieli też od ludzi senioris *judicii et consilii* będących częste remonstracye, w obozach stojąc, że się to in *intuitu eversionis status* i zguby wolności działo: zaczęm, lubo w małej kwocie stało wojsko kwarciane z tej strony Wisły (bo hetman umyślnie dla związku rozrywał ich, odsyłając jednych w Ukrainę, drugich tu owdzie po Polsce), ale jednak wielkim duchem laborabant do obrony ojczyzny. Trafiło się, że Brzechowski, kasztelan lubiczowski, z ordynansu hetmańskiego ściągnął wojsko pod Pokrzywnicę nad Wisłę, który często w dyskursach inspirabat *de longo*, aby ojczyzny nie odstępować, a to wszystko głęboko imprymowało się w sercu wojskowych, i poczęli myśleć o związku; ale nie mieli takiego, ktoby im *directe* dodał serca, bo i Brzechowski sam, lubo z daleka namieniał, lecz nie chciał być autorem tego. Aż to już w jesieni związawszy się dwa powiaty podgórskie poczęli wysyłać posłów jednych po drugich do wojska, prosząc imieniem całego województwa swego, żeby ich nie odstępowali i na sukurs im przyszli, deklarując im rekompensę zapłaty. Towarzystwo też województwa krakowskiego to od ojców, to od braci i krewnych zagrzani, ustawicznie braci *animabant* w obozie. Brzechowski zmarł był w lecie: po nim wziął komendę wojska Młodzianowski, porucznik husarski miecznika koronnego. Ten, gdy po wojsku poczęto *passim* mówić o związku, bojąc się, żeby zmywy z podgórzanami w polu stojącymi nie uczynili, umknął się za Wisłę

pod Nisko i z wojskiem, a w kilka dni po świętym Michale zdawszy komendę Szulmierskiemu, odjechał na kilka mil do żony; a tym czasem Morsztyn wojewoda sandomirski zbliżył się do dóbr swoich pod wojsko, a zawoławszy porucznika swego Górzyńskiego do siebie, mocno mu to zlecił, żeby wojsko do związku pociągnął a z podgórzanami się trzymać rekomendował. Górzyński powróciwszy do obozu jednej nocy tyle effecit, że go wielu deklarowali nie odstępować, a on podjął się być marszałkiem. Owéjże nocy przyszedł ordynans hetmański, żeby się wojsko ku Rusi pomykało, chcąc jako i przeszłego roku uprowadzić je za Lwów. Nazajutrz ruszyła się przednia straż, a korpus samo wojska, mając konie gotowe do ruszenia się, huknęło i najechali regimentarza, ofiarując mu, aby był marszałkiem związkowym; ale on będąc w oczywistym strachu wymówił się, więc pozwolono mu wolno wyjechać, a tegóż prawie momentu wybrano marszałkiem Górzyńskiego a vicemarszałkiem Braniciego. Tam owa pierwsza akcyja novi gubernii zebrawszy wojsko pod swój buńczuk (który mu wojsko z rąk buńczuczego regimentarskiego, z rąk władzy i powagi hetmańskiej wydarłszy, oddało), solenną przysięgę mutui foederis, nie tak dalece o zasługach wspominając, jako de manutitione legum patriarum, uczyniwszy, ruszyli się z korpusem i gwałtem prawie cudzoziemskie wojska do związku przymusili. Bardzo tam mała i natenczas potęga była wojska: nie było wszystkiego nad 3 tysiące, bo hetman obawiając się dawno związku, nigdy nie trzymał wojska w kupie; dla tego i wtenczas przeszło 80 chorągwi poważnych do Prus, do Wielkiejpolski i w różne miejsca po Polsce nulla exigente necessitate porozsyłał, a połowica też większa wojska kwarcianego w Ukrainie dla buntów kozackich byli. Regimentów także większa połowa jedne przy hetmanach były, drugie król trzymał na prezydyach w Krakowie, Poznaniu, Prusach; insze dowiedziawszy się o związku, do hetmanów i do Sasów, za powodem Niemców i Francuzów oficerów, pouciekały.

§. 15. Górzyński téj godziny, jak został marszałkiem, rozesłał podjazdy, a więcéj i z ochoty pobieżało wojska o kilkanaście mil znosząc Sasów w około siebie, bezpiecznie po wsiach i miastach stojących; nawet szlachta,

chłopi, za odgłosem związkowej konfederacyi z obudwu stron Wisły bardzo wiele zabijali, że ich w kilku dniach na 3 tysiące trupem padło. Rzucili się Sasi z konsystencyi swoich, ale jak biedne owce nie wiedząc w którą stronę uderzyć, regimentami się tylko do kupy zbierali, dając znać do Warszawy o nagłej klęsce swoich. Górzyński godziny jednej nie trawiając czasu, wysłał drugie podjazdy, broniąc kupienia się Sasów, a sam ruszył się ku podgórzanom, którzy też już zbliżali się ku niemu, a złączywszy się z związkowymi, umówili się iść za Wisłę w województwo krakowskie i pobudzić te tu powiaty, żeby na koń wsiadali, o rekompensie pomyśleli wojsku, i o dalszych progressach z nimi radzili.

§. 16. Podjazdy wysłane od związkowych arcydobrze wszędy gościły, a osobliwie z Pilichowskim porucznikiem ordynowani; ci napadli regiment rajtaryi kirysierów pułkownika Howerbeka pod tytułem królowej będący, (był to regiment najludniejszy, i tak w ludzi, munderunek, jako i w konie między saskiem wojskiem najlepszy): rejterował się Howerbek i z ludźmi owymi w wsi pewnej niedaleko Tarnowa na cmentarz dobrze obmurowany. Posyłał do niego Pilichowski, aby się poddał; a gdy nie chciał, zażył na niego sztuki; wysłał w nocy Kamienieckiego porucznika nazad w lasy, który, jak dzień nastawał, począł się z za góry powoli pokazywać bijąc często w kotły, surmy i trąby: Sasi rozumieli, iż sukurs od marszałka idzie, poddali się wszyscy i broń położyli, czego potem żałowali wyszedłszy w pole, a obaczywszy bardzo małą kwotę ludzi, ale dysarmowani będąc, musieli się dać powodować. Przyrzekł im był Pilichowski illaese ich odprowadzić do granicy, i przyznam, iż to był piękny sposób pozbycia się nieprzyjaciela z Polski sine effusione civilis cruoris; lecz gdy tych ludzi dysarmowanych przyprowadzono do wojska, okrutnie ich zrabano i w pień wycięto pod Radgoszczą. A to się stało z łakomstwa Górzyńskiego marszałka, że się na tak szkaradny uczynek odważył i contra jura gentium dysarmowanych poddanych wyzabijać kazał. Wiedział Górzyński, że w wozach saskich, oprócz ich własnych pieniędzy i apparencyi, mieli Sasi kontrybucyami wybrane sumy, wynoszące do kilku kroć sto tysięcy talerów bitych, a te

wozy wymówili sobie byli Sasi, aby ich mogli intacte za granicę wyprowadzić; i tak Górzyński subordynował rotmistrza Kaletyńskiego, żeby do rabunku owych wozów pobudzić wojsko, a wtém pokazało się, że Sasi mieli w wozach owych potajemnie wiele strzelby; do tego jeden z owych niewolników porwał się na żołnierza związkowego wyrwawszy mu własną broń jego od boku, a ztąd się wielki tumult wszczął: skoczyło co żywo i wycięto przeszło 2 tysiące Sasów, wozy funditus zrabowano. Kobiety, których bardzo wiele było, żon oficerskich i inszych, obdarłszy, wolno puszczono. Wielką tam zdobycz miało wojsko, lecz dużo zbłądzili, że ludzi wyzabijali, dawszy im słowo super securitatem życia: satius było wozy zabrać a samych nie mordować.

§. 17. Świadcza historye Helwetów, że ci bez wylanja krwi i wojny krwawej wypróżnili praesidium z szwajcarskiej ziemi i wybili się z poddaństwa arcyksiążąt rakuskich tali methodo: gdy o wolność swoją poczęli wojować, najpierw ośmset ludzi w fortocy Rotzenburg nazwanej przez traktat zabrali, a odebrawszy im broń, illaese do granic odprowadzili; a ztąd wszędy im się austriackie garnizony poddawały, a oni wszystkim pardon dawali, tylko obranych z oręża do granic odprowadzali, i hoc specificato modo całe państwo swoje oswobodzili. Za naszego czasu Węgrzy z cesarzem o wolność wojując, za industryą Forgacza kazali obwołać, że ktoby z niemieckiego wojska do nich przyszedł wolno, wyższą szarżą i solucyą będzie kontentowany; więc wiele różnych ludzi z cesarskiego wojska do nich szło. Trafiło się, że jeden major z 300 koni dragonii cesarskiej, mając sekretnie od Forgacza deklarowane pułkownikostwo, szedł do Węgrów. Ażeby się nie zdało, że umyślnie to uczynił, informował potajemnie, żeby ad apparentiam znaczna kwo-ta Węgrów obtoczyli go; więc Berzini posłany był na tę okazyą, który odebrawszy od Niemców broń i zabrawszy wszystkich, nie mógł furentem militem utrzymać, skoczyli Węgrzy i wycięli wszystkich. Od tego czasu żaden z Niemców nie szedł do Węgrów.

§. 18. I tu u nas także infallibiter poddawaliby się byli Sasi, gdyby było pierwszym słowa dotrzymano; a wkrótce pokazało się, że pan Bóg nie mógł błogosławić owej ty-

rańskiej akcyi, bo w kilka dni ruszyli się związkowi pod Tarnów, ztamtąd porozysłał znowuż marszałek podjazdy w zad i w przód, uprzatając sobie drogę ku Wiśle, a sam mało co wojska zostawiwszy przy sobie stał na miejscu. Aliści z boku z gór przypadł pułkownik Mier, mając swój regiment i różnych zbieranych Sasów, że miał ludzi przeszło 3 tysiące. Marszałek lubo w małej kwocie dał mu pole i z razu poczęto Sasów dobrze łamać; a mając już związkowi za wygraną, wzywali Sasów do akordowania, lecz ani mówić sobie o tém nie dali, wołając: wolemy zginać jak żołnierze, niż się jako bydło dać zarzynać. Wtém pułkownik polskiego wojska autoramentu cudzoziemskiego nazwany Wetz, którego był Bukowski przed kilku dniami z 300 dragonii zabrał i do związku przywiódł, zdradziecko postąpił: postawiony był w korpusie, a kazawszy papierem bez kul nabijać swoim dragonom, wydał ogień fałszywy a potem tył podał; zatém poprawili się Sasi i zegnali naszych z pola. Stawał w tej okazyi Bukowski bardzo dobrze, raniony dwa razy był; Sobocki także, gdy już wszyscy uchodzili, mając 80 pachołków utrzymał nieprzyjaciela, że nie gonił uchodzących. Legło tam Sasów wiele i mogłaby była wygrana być naszych, gdyby był niejaki Walawski z podjazdu powracający, o pół mili od pobojuwiska koczujący, który i strzelania bardzo dobrze słyszał, przybiegł a z tyłu uderzył; ale udawano o nim, że on Miera o małej kwocie wojska przy marszałkach będąc informował, a to chcąc się przypodobać, że niemałym był motorem do związku; a był to towarzysz hetmana koronnego. Lecz mu się owa zdrada źle nagrodziła, bo Mier po bitwie uchodząc nocą podjazd rozproszył, a Walawskiego samego ubezpieczonego w przyjaźni wziął Mier w niewolę. Sasi na pobojuwisku nie po chrześcijańsku morderstwa straszne wyrabiali, pasy z naszych postrzelonych a jeszcze żywych drac. Towarzysz postrzelony z pod ordynackiej huzarskiej chorągwi niejaki.... wołał na Miera, gdy Sas z niego 3 pasy udzierał od karku aż do wielkiego palca u nogi; lecz Mier miasto politowania śmiał się patrząc na to tyraństwo. Porobiwszy to Mier biegł całą noc do Krakowa, tak bardzo uchodząc, że równo z dniem stanął pod Kazimierzem, 12 mil jednéj nocy uszedłszy; naporzucał wie-

le koni i ludzi po drodze. Wszędy, jak szalony albo wściekły pies, wiele szlachty jadących do pospolitego ruszenia pozabijał. Jeden tylko Mieszkowski jadąc z Siemirockim obronił się Mierowi dziwną mocą boską i rezolucją swoją, a Siemirockiego zabito. Pod Staniatkami nocowali kilku szlachty ubogich wioząc sól, którzy usłyszawszy o idących ludziach pouciekali na stajnię w karczmie, ale Mier dowiedziawszy się o nich, kazał ich postrzelać na bontach wysoko chroniących się. Wjeżdżając na Kazimierz potkał szlachcica na Wielickim (wielkim?) moście dzierżawcę dóbr tyńieckich, dobrego znajomego swego przyjaciela: kazał go z kolaski od żony wziąć i w Wiśle utopić. Podczas tych rozruchów nie było i u Sasów gorszego hultaja i zjadliwszego na krew polską szlacheczką, jako ten Mier, prawdziwy poddańczuk polski, z Szotów narodu, o których pisza, że są magis minaces quam pugnaces, a ztąd i crudeles, gdy im się kto bronić nie może.

§. 19. Po tej nieszczęśliwej akeji tarnowskiej zebrawszy wszystkie podjazdy do kupy marszałek związkowy, poszedł z podgórzanami, przeprawiwszy się pod Opatowcem, pod Proszowice; tam też przybyły w jakiegokolwiek kwocie powiaty województwa krakowskiego, animati będąc listownemi korespondencyami marszałka Rybińskiego: i tak stanęło szlachty krakowskiej przy wojsku, a wojska przy szlachcie nidus(?); tam deklarowano wojsku dwie ćwierci zapłacić. Do województw też inszych, animando ich do obrony ojczyzny, posłów ordynowano, związek zaś wojskowy convocabat populum ad defensionem sui. Przybywało zewsząd towarzystwo na odgłos i poczęły się chorągwie okrytsze czynić, które przez tę trzechletnią rezydencją Sasów w Polsce bardzo były zrujnowane. A on Mier zajadłszy Szot, osiadłszy w Krakowie, już nie śmiał więcej głowy wychylić, tylko wszystkie prochy i ołowie popieczętował i pod gardłem zakazał ich przedawać.

§. 20. A Fleming dowiedziawszy się, co się stało z kwarcianymi, pobiegł czémprędzej do Wielkiejpolski zbierać Sasów do kupy, których sub favore Szeremeta, z Moskwą powracającego z Pomeranii, bezpiecznie kupił, a Szeremetowi wbijał opaczném udaniem w głowę, że wojsko pol-

skie poszło do związku i królewskich ludzi na kilka tysięcy pobiło, a województwa małopolskiej i ruskiej prowincyi chcą się z niem złączyć, a to wszystko czynią duchem szwedzkim, i że całe fakcya szwedzka podnosi w Polsce głowę; i tak dla wzburzenia się Wielkopolskiej prowincyi namówił Szeremeta, żeby się nie ruszał z tamtąd. A Szaniawski, biskup kujawski, z Denhoffem czym prędzej z Warszawy do Torunia uszli. *Conscia mens facti de se* putat omnia dici, tak i ci rozumieli, że najpierwsze fulmina na nich pójdą, bo się czuli godni być inwidy od szlachty. Jakoż zasłużyli ją przed Bogiem i przed ludźmi: Biskup jako duchowny i senator, że prawdy królowi nie mówił *ex vi officii*, a drugi jako generalny marszałek konfederacyi sandomirskiej (której *vinculum* dotychczas nie było *solutum*), że się nie oponował przy wolności, i owszem przeciwko słuszności i sumieniu poświadczał królowi, gdy opprymował prawa.

§. 21. Wyjeżdżając Fleming do Wielkiej polski posłał generała Baudicza w półtrzecia tysięcy Sasów w Krakowskie, rozumiejąc, że samym widokiem Sasów ustraszy Polaków; ale ci dowiedziawszy się o nim, poszli z pod Proszowic z Krakowianami obwiał Baudyczowi i oblegli go 20 Octobris: kwarciani z przodu, a Krakowianie wzięli mu tył pod Nowém miastem. Zginałby tam był nieomylnie Baudycz z wojskiem saskim, ale się udał do traktatu, a przez owego niepocziwego Wetzta (co i pod Tarnowem zdradził) przekupił marszałka Górzyńskiego 60 tysięcy złotych, który nie radząc się wiele, ani do jutra na deliberacyą nie wzięwszy, żeby nie postrzeżono zdrady, co prędzej in facie wójsk stojących w szykach posłał kondycyę akordu Baudyczowi; które chętnie akceptował, podpisał i dał osobny skrypt na siebie, że *recta* do Warszawy z wojskiem powróci i Fleminga *omnibus viribus* przywozić miał, aby ewakuowani Sasi byli z Polski. Deklarował też jako kongressom województw przeszkadzać nie miał i że *praesidium* z Krakowa *exnunc* wyprowadzi, bez naruszenia depozytów, i że wszystkiego *sacrosancte* dotrzyma. A tak *evasit* Baudycz i z wojskiem, a gdyby były nie fakcye i łakomstwo zdrajcy marszałka, żeby było naówczas Sasów wycięto albo dyzarmowano (jakoż już sami chcieli bronić kłosać), jużby była prowincya ma-

łopolska wolna od Sasów została; bo już natenczas tak ich było wypleniono, że tylko w samym Jarosławiu i Krakowie zkoncentrowane ich siły zostawały, a tych łacnoby było dokończono, alboby byli sami uciekli. Postrzeżono zdradę marszałka, ale po czasie, kiedy już Baudycz był w kilkunastu milach. Zaczém poczęto fremere bardzo na niego i na Wetza, a dowiódłszy mu zdrady pod Tarnowem uczynionęj, musiał marszałek kazać wiaść w areszt ostry Wetza i do Zamościa odesłać. Baudyczowi tymczasem, upuściwszy go z życiem darowali czas do złączenia się z Flemingiem, który najmniejszego zowych punktów nie dotrzymał, na które dał assekuracyą in scripto z podpisem i pieczęcią. Pospolicie bowiem Sasi mówili (lekce ważąc nasz naród polski), że niesłuszną szelmom Polakom słowa dotrzymować, a oni sami ipso facto, że nie dotrzymowali, czynili się arcyszelmami.

§. 22. Tym czasem gdy Baudycz przestraszony poszedł nazad ku Warszawie, województwa zatém miały czas kupić się i radzić o sobie. Województwo ruskie pierwsze po krakowskiem zjechali się do Wiśni; tam zrzucawszy Fredra kasztelana ex ductoratu, mając na niego suspicyą, że się dworowi przeszłego roku dał przekupić, obrali na jego miejsce Rosnowskiego marszałkiem województwa swego. Tamże zaraz posłali do Jarosławia część ludzi, którzy Sasów kilkaset tam będących atakowali, a potem za akordem wypuścili i wyprowadzili precz z województwa swego. Tych Sasów Kamieniecki, porucznik pancerny Olszewskiego, starosty wieluńskiego, idąc z podjazdem napadł pod Lublinem; lecz mu się uprosili aureis precibus, i tak im wolny pas dał. Sandomierzanie stanęli pod Opatowem, obrawszy marszałkiem Stetkiewicza, kasztelana zawichostskiego; związek uczyniony z wojskiem województwa krakowskiego potwierdzili i weszli w niego, do województw kupiących się iść za Wisłę postanowili, a tak wszystkie consilia swoje odłożyli.

§. 23. Województwo krakowskie po owęj nowomiejskiej akcyi poszło pod Opatowiec do przewozu; tam uchwalono na wojsko, in vim deklarowanych ćwierci dwóch, zachęcając ich do wierności rzeczypospolitej, po 30 zł. pol. z łanu jednego, 25 Octobris. Że zaś nie wszyscy comparuerunt szlachta województwa krakowskiego do

pospolitego ruszenia, bo żadne o tém nie wyszły były dotychczas uniwersały, tylko z ochoty na ogłoszbiegli; zaczęł marszałek województwa Marcin Rybiński wydał uniwersał 28 Octobris, konwokując wszystkich, kto się rodził szlachcieem, na generalny popis pro 2 Novembris pod Opatowiec, obwieszczając, co za rygor postanowiony był w kole super absentes: jakoż nie minęła tych poena, którzy tam nie byli, bo musieli za ordynacyą sądów skarbowych w r. p. 1716 w jesieni dawać z łanu po 60 zł. pol. Tamże pod Opatowcem uchwalono wyprawę pachosków, na których po 6 złp. z łanu wydawano. Ta wyprawa do skutku nie przysłała, a pieniądze między sobą primores rozkradli. Ruszyły się potem województwa krakowskie i sandomirskie za Wisłę, do drugich kupujących się tam województw.

§. 24. Zygmunt Jakób Rybiński, wojewoda chełmiński, marszałkiem będąc trybunalskim, animował Wielkopolanów i insze wszystkie do tamtego trybunału należące województwa, utrzymując, aby się téj co Małopolskanie nie chwycili rezolucyi. Lecz wielkopolskie województwa i dla Moskwy tam stojącej nie mogły się ruszyć, bo Fleming, jako udał przed Szeremetem, że to wsiadanie na koń województw małopolskich i skonfederowanie się z wojskiem kwarcianém, duchem szwedzkim stańeło, tak zaraz Moskwa mocno i liczno zastanowlił się w wielkiej Polsce, zapatrując się na dalsze rzeczy.

§. 25. Gdy się w tak krótkim czasie tak wiele dobrze in bonum publicum w małej Polsce działo, Fleming jako jaki absolut wydał uniwersał (authoritate stulta) ogniem i mieczem groząc takim, którzyby do konfederacyi szli; a tém bardziej rozdrażnił województwa i commovit do odparcia gwałtu wojskom najezdniczym i do wrócenia praw zgwałconych. A sam Fleming pozbierawszy wojska saskie po Prusach i wielkiej Polsce stojące, łączył się z Baudyczem i inszymi niedobitkami swymi z małej Polski wygnanymi, około Warszawy. Tamże i Rybiński pod Warszawę ściągnął także znaczną dywizyą wojsk kwarcianych, różnie w Prusach i w wielkiej Polsce stojących, którzy w związku nie byli; regimenty także dwa dobre dragońskie, jeden swój, drugi hetmański pod generałem rzeczypospolitej Kassenawem, Francuzem, wiel-

kim zdrajcą i hultajem; a te dwa regimenty do samego końca wojny asystowały Sasom.

§. 26. Z owych polskich chorągwi, które to był zwiódł Rybiński pod Warszawę, nie ucieszyli się Sasi, bo ci wyprawiwszy wprzód tabory swoje za Pilicę, skonfederowali się, a wsiadłszy na koń, w samo południe poszli do marszałka związkowego 35 chorągwi. za powodem Górskiego, porucznika huzarskiego znaku wojewody malborskiego. Pułkownik Garbowiecki został się przy Sasach z dwónastoma chorągwiami lekkimi. Ten Garbowiecki był rodem z Lublina, dla tego też, że niskiego urodzenia, nie był życzliwy Rzeczypospolitej. Generał Fleming nie śmiał gonić Górskiego, obawiając się zasadzki związkowych, rozumiejąc, że po nich przyszl. Lekce ważył jednak Fleming owe motus Małopolanów, a to będąc ugruntowany w nadziei, że Wielkopolska nie porwie się dla stojącej u nich Moskwy, a że Litwę Pociąg hetman utrzyma; tu zaś choć się Małopolska porwała, ufał w hetmanie wielkim Sieniawskim, że ten mając około siebie we Lwowie nie mało ludzi ognistych i część wojska w Ukrainie, w której więcej było chorągwi niż w związku, a marszałek Gorzyński nie miał jeszcze dotąd ludzi 4 tysięcy z pełną, i spodziewał się, że to hetman utrzyma i ten związek uskromni. Jakoż hetman Sieniawski zażył niezłej sztuki: ogłosił komissyą hybernową we Lwowie i dystrybutę, chcąc tym sposobem przewabić do siebie wojsko a przynajmniej owę dywizyą ukraińską, ale tego nie słuchano; i owszem gdy owemu wojsku w Ukrainie stojącemu wydał ordynanse hetman, żeby pod Lwów do niego przychodzili dla odbierania assygnacyi hybernowych, oni stanawszy pod Białymkamieniem, tam się skonfederowali i razem mimo sam Lwów ku związkowemu wojsku poszli; bawiąc się koło Zamościa czekali, aż się marszałek Gorzyński przeprawi. Powinna była ta dywizya ukraińska mieć komputu 10 tysięcy, ale ledwie ich się 400 koni mogło rachować, tak się byli zmizerowali, od koni odpadli, a co większa już to czwarty rok hybernny bardzo mało a zasług żadnych nie brali, a to wszystko z okazji nie miłych gości Sasów, którzy prawdziwym synom i sługom Rzeczypospolitej chleb zjadali. Marszałek Gorzyński bawił dotychczas w sandomirskim około Kiele,

gdzie pod wsią Napękowem przyszedł do niego Górski z owemi chorągwiami uszłemi od Warszawy. Tam z tego miejsca wyprawili związkowi wszystkie tabory, konie zbytnie i insze zawady wojskowe w Ukrainę ku Polesiowi, tylko samo wojsko kommonikiem lekko zostało a wozów nieco. Wyprawił był marszałek podjazd ku Warszawie z Zagwojskim, który nadzwyczaj dobrze płaszał Sasów, gdzie się tylko wychylili, i znaczne ich partye znosił. Tam było zmyślono epilog na Sasów bardziej do jedzenia niż do wojny sposobnych: że na pewnym pobojowisku znaleziono Sasa supernaturaliter wielki brzuch mającego; attoniti Polacy nad takim widowiskiem gdy go rozpruć kazali, znaleziono w nim żołądek większy niż u konia saskiego łeb, pełno zaś w nim było indyków, gęsi, kapłonów polskich i inszego mięsa, a serce tak małe, że go zaledwie można znaleźć w nim i rozeznąć, które jak makowe ziarno było.

§. 27. Wtenże sam czas niektórzy szlachta nazbierawszy ludzi po kilkanaście koni, jako to: w kaliskiem Kałdowski, w ziemi wieluńskiej Nagórski, w łęczyckiem Grudziński, bili Sasów gdzie napadali, a tak dalece straszny mi się stawszy Sasom, że chociaż ich w Krakowie i Poznaniu stało po kilka tysięcy, nie śmieli i o milę dla owych partyi wyjeżdżać. Napadł Nagórski pod Wieruszowem nadwornych królewskich ludzi, pobił ich, i wiele rzeczy do stroju królewskiego należących pobrał. Kałdowski podjazd saski w Krzepicach zniósł, który był Mier z porucznikiem Winklerem wyprawił z Krakowa. Grudziński kawalerów Garde de Corpo królewskich w łęczyckiem wielu nagubił. Inszych tu akcyi ich nie wspominam, skracając relacyi mojej; każdy się brał ad defensiohem naturałem ojczyzny.

§. 28. In Novembri województwa krakowskie i sandomirskie przeprawiwszy się za Wisłę poszli do kupy z inszemi województwami, dla spółecznój małopolskiej prowincyi obrady. Stały województwa (krakowskie pod Marcinem Rybińskim chorążym łomżyńskim, sandomirskie pod Stetkiewiczem kasztelanem zawichostskim, ruskie pod Rosnowskim.... i lubelskie pod Kossakowskim chorążym, wołyńskie pod Leduchowskim podkomorzym krzemienieckim, bełskie pod Potockim starostą bełskim, ziemia chełmska pod Romanowskim,

marszałkami) w ziemi Przemyskiej, kraju totaliter wyprząt-nionym od Sasów aż pod Wisłę, a z drugiej strony Wisły związkowi, ile mogli w ich małej liczbie wspierali nieprzyjaciela, żeby mogli secure województwa radzić o rzeczach. Które trafunkiem stanawszy w tej pozycji jak miasteczko Tarnogród leży, jedne o milę, drugie o dwie albo o półtoręj mili, inito consilio przez posłów swoich, umówili zacząć fundamentaliter rzeczy, żeby owo corpus z województw małopolskiej prowincyi złożone mogło mieć głowę, naznaczywszy miejsce walnej radzie najbliższe obozów swoich miasteczko Tarnogród. A to rzeczpospolita Janowi Zamojskiemu kanclerzowi i hetmanowi, za jego niewysławione dzieła in hereditaria bona przez konstytucyą 1588 r. obróciła; i tak casu fortuito owe nieznaczone i mniej wiadome miejsce stało się tak szczęśliwe, że tam o tak wielkiem, w potomne wieki chwalebném dziele consultum było.

§. 29. Po umówioném obradom miejscu i w Tarnogrodzie naznaczoném, ponieważ ob injuriis coeli nie mogły województwa w polu odprawić tego aktu, nie zabierając nic dispendia czasu, wysłały województwa ex medio sui posłów do Tarnogrodu 26 Novembris, a same w około Tarnogrodu stały. Zjechawszy się delegati zasiedli w kościele; tam była naprzód controversia, kto miał zaczynać: województwo ruskie praetendebat tego honoru, ponieważ w ich prowincyi ten akt odprawował się, żeby ich marszałek zagajał. A że tam był książę Wiśniowiecki Janusz, wojewoda krakowski, (któremu dziwnie dla jego wielkiej pocziwości szlachta ufali), krzyknęli wszyscy, żeby ten pan tego miał kongressu dyrekcya; na czém i stanęło, że on owo chwalebne wiekopomnym czasom zaczynał negotium. Chcieli szlachta koniecznie tego zaczęto wojewodę marszałkiem generalnym konfederacyi obrać, ale się z tego urzędu wielkiego gruntownemi i prawdziwemi wymówił racyami. Życząc jako najprędzszego rzeczypospolitej pomyślnego uspokojenia, a będąc u hetmanów obojga narodów w niechęciach obawiał się, żeby ich był bardziej ab accessu do obrony ojczyzny znie-nawiści osoby jego nie odraził, a zatem całemu dobru pospolitemu nie zaszkodził. Ale jednak sano consilio non defuit owemu zgromadzeniu: radząc median viam wzięś

przed siebie, życzył, żeby obrać *ex equestri ordine* takiego człowieka, któryby nie miał żadnej przedtém na siebie inwidy; do tego że stan szlachecki osobliwą miał naówczas do senatorów urazę, *excepto* tego wojewody i niektórych. Na owęj sessyi było tam i senatorów mniejszych kilku; oprócz wojewody krakowskiego, kasztelanów sandomirskiego i wojnickiego, byli Wolski przemyski, Ossoliński połaniecki, Jagniatkowski czechowski, kasztelanowie. Był też książę Czartoryjski, chorąży litewski, i ordynat Zamojski. Fredro kasztelan lwowski o trochę nie zapieczętował swojej zdrady życiem, że się dał przeszłego roku królowi przekupić, gdy mu byli szlachta *ducloratum* powierzyli; i pewnieby był z niechęci ich nie wyszedł zdrowo, gdyby go byli posłowie krakowscy nie obronili i między siebie nie wzięli. Zagał wojewoda krakowski akt, naprzód sercem uniżoném wystawiając dobroć boską, że dała sposoby ratowania ojczyzny *propter miseriam inopum et gemitum pauperum*, i jakaby drogą miały pójść *publicae expectationis vota* prosił o radę, i coby w owym razie czynić. Zaczém wszyscy posłowie ciągnęli do tego, aby się skonfederować, a marszałka generalnego konfederacyi obrać. Senatorowie tam przytomni nie przeczyli temu, ale radzili, żeby pójść *methodo* *tyszowieckiej* konfederacyi, i wszyscy niemal chwycili się tego, pozwalając ślepo na to, a nie wiedzieli statum tamtego aktu: wtém poseł bełski Dramiński, wyjawwszy pomienionej konfederacyi *tyszowieckiej* manuskrypt, czytał publicznie. Dopiero obaczono, że tam była insza *rerum facies* i konfidencya wielka między stanami, gdyż się tam hetmani z wojskiem a wojsko i hetmani z szlachtą i senatem *confoederowali*; co podczas tarnogrodzkiego kongressu być nie mogło, gdyż wojsko będąc już w związku, mogli byli trzymać albo nie trzymać z szlachtą. Lecz nie zabierając złotego czasu Potoccy, osobliwie pisarz koronny (teraźniejszy wojewoda wołyński), ruszyli się z miejsc z posłami bełskimi, a wzięwszy Leduchowskiego podkomorzego krzemienieckiego, okrzyknęli marszałkiem i między senatorami posadzili; czemu posłowie z krakowskiego *contradixerunt*, że się aż Leduchowski musiał na swoje miejsce wrócić. Nie z osoby ta negacya była, ale że się to zdało *impositivum quid*, co Michałowski

i Łętowski wywiedli dość szeroko, *excurrento in encomia* Leduchowskiego, a potem prosili o radę, jako obierać marszałka, czy w polu *viritim* zjechawszy się województwa do kupy, czy tam zaraz na owęj sessyi w kościele. Lecz wojewoda krakowski radził, aby jako najprędzej obierali tam zaraz w kościele marszałka; a tak województwa idąc *per turnum*, każdy tylko jednym głosem nominowali Leduchowskiego marszałkiem i oddali mu *virgam directionis*, deklarując mu dawać co rok 10000 polskich złotych. Że wojewoda krakowski bardzo namowami przynaglał do jako najprędzej elekcji marszałka, miał tego racye wielkie; gdyż mu dano znać ze Lwowa, że hetman wielki Sieniawski czémprędzej wybierał się do Tarnogroda i posłał był przed sobą wojewodę podolskiego Humieckiego, (który się potem dowiedziawszy o obraniu marszałka, wrócił w pół drogi od Jarosławia): dla tego tajemni przyjaciele hetmańscy na sessyi będący usiłowali, żeby było do jutra odwlec elekcją. Lecz wojewoda krakowski, choć mu się zdała najlepsza droga *boni publici* postępować forma *tyszowieckiej* tranzakcji, ale niechcąc, strzeż Boże, czekać hetmana, przystał na ten *modeliusz* konfederacji; bo gdyby był hetman przyjechał do Tarnogroda, nieomylnieby był uwiódł wszystkich a potem w cięższą królowi podał niewolą, gdyby był naprzód wojsko do siebie *avokował*. Po obraniu marszałka naznaczono do pisania instrumentu konfederacji, między którymi był Morsztyn starosta kowalski, terazniejszy wojewoda sandomirski. Interea w kościele na sessyi agitowały się różne materye, a osobliwie jakoby wojsko utrzymać w asystencyi konfederacji i onemuż dwie ćwierci zapłacić jako najprędzej, które już województwo krakowskie pod Proszowicami deklarowało było. Uproszono też na tej sessyi w Tarnogrodzie wojewodę krakowskiego, aby był pojechał do Lwowa *persuadendo* senatowi, który tam był *natenczas* *numerose* zjechał, żeby wstąpił w *medyacya*, perswadując Flemingowi o wyprowadzenie Sasów bez krwi rozlania z Polski, i żeby te najezdnicze wojska więcej krajów nie pustoszyli. Wtém spisany instrument konfederacji czytano, gdzie była dołożona klauzula: że stawają *penes* majestatem *salvo vinculo pactorum conventorum*. Ale że też Bronisza

konfederacya wielkopolska w r. p. 1704 his verbis cavit, więc to kazano zmazać, tylko wpisano «salva libertate», a skończywszy manifest konfederacyi swojej przeciwko opressyi saskiej, tegoż dnia nie bawiać nic odjechał marszałek. I tak stanęła szczęśliwie konfederacya tarnogrodzka posteritati in exemplum. Docuit venerabilis ordo non magni partes sed magnum in partibus esse. Pokazał equester ordo, szlachta i wojsko, że może sobie bez senatu rządzić, a co większa że i bez hetmanów bronić ojczyzny potrafi. Nazajutrz po tym akcie, marszałek Leduchowski ordynował do Litwy posłów Paszczyca i Kurozowskiego, dając znać Pocięjowi hetmanowi wielkiemu litewskiemu o progressach koronnych, prosząc do wzajemnej obrony ojczyzny. Ordynowano też do marszałka z każdego województwa komisarzów ad sumenda consilia, którzy zawsze przy boku jego powinni byli rezydować, a Dominika Bekierskiego delegowano do Prymasa.

§. 30. Trefna rzecz podczas aktu tarnogrodzkiego przypadła. Biskup przemyski Bokon, czyli to ex instinctu aulae, czyli też z własnego umysłu, powracając niby z Warszawy do siebie wstąpił do Tarnogrodu; a że był dał rozwód z żoną Mniszchowi pisarzowi sanockiemu, ten na niego animatus o to powiedział w kościele, że to nie jest Bokon, ale Szaniawski, biskup kujawski, a pod imieniem przemyskiego przyjechał tu, i pewnie to święte przedsięwzięcie nasze rozerwie, gdy tak zflakcyuje, jako i na wiosnę uczynił w Litwie przemówiwszy Pocięja. Rzucili się na to szlachta i hurmem biegli do gospody biskupa; ale gdy uznali, że nie jest tak, dali Bokonowi obserwancya, i wzięli z sobą do kościoła. Tam go wszyscy prosili, żeby przystąpił do konfederacyi, a osobliwie Bełżanie stymulowali go mocno, ale tego uczynić niechciał i odjechał; a był alligatus królowi, bo siostra jego rodzona, żona Lubomirskiego podkomorzego koronnego, była metressą królewską, z téj racyi rozwiódł się z nią Lubomirski.

§. 31. Fleming usłyszawszy, że się województwa za Wisłą kupią, dopióro wtenczas dużo consternatus postrzegł, że temu hetman Sieniawski zabiedz nie mógł. Zaczem on immediate, niż się w Tarnogrodzie skonfede-

rowały województwa, chciał gwałtownie odstraszyć ich od obrony ojczyzny: ruszył się od Warszawy mając saskiego wojska 8 tysięcy i Rybińskiego wojewodę chełmińskiego, generała artylerji z dwiema porządnymi regimentami dragonii polskiej, do tego dwa pułki lekkich chorągwi polskich Garbowieckiego i Ułana Tatara litewskiego, i Węgrów 700 koni z pułkownikiem Miskiem (ci byli darowani królowi Augustowi od Rakociego), że się mógł rachować Fleming blisko do 13 tysięcy mający wojska, a nabrawszy armaty z Warszawy szedł prosto na związkowych. Górzyński usłyszawszy z języków przywiezionych o następującym Flemingu, a niemając wojska nad 4 tysiące, poszedł z pod Opatowa pod Sandomirz: a Fleming w téż tropy za nim. Uderzyli byli na odwód Węgrzy, lecz sparzywszy się chuchali długo, nie chcąc więcej tak śmiałymi być; a tam 1 Decembris przeszedł Wisłę Górzyński z wojskiem i stanął blisko brzegów, chcąc przy Wiśle bronić przeprawy Sasom. Lecz go i tam dosięgła sztuka Fleminga, bo przez sługę Dorpowskiego wojewody łeczyckiego, brata ciotecznego Górzyńskiego przysłał mu puzdro wina, gdzie w flaszkach były czerwone złote a z wierzchu winem dolano, a to oddano mu od Dorpiewskiego i list bardzo sekretnie odebrał. Tak zaraz przekupiony będąc Górzyński od Fleminga, począł wspak rzeczy robić, a do tego że się ten człek okrutnie opijał ustawicznie, a co większa gorzałką; i kazał szaniec zrobić nad Wisłą, ale nie należycie, bo to tylko na pozór było; do tego infanterją z pułkownikiem Hanem, którzy mieli bronić szanca odesłał wszystkie ku Zamościu, która marszałek Leduchowski natrafiwszy wziął do siebie. Fleming stał z wojskiem w Sandomirzu a cały tydzień bił z armat do związkowych, ale bez najmniejszej szkody ludzi, tylko dwa konie u przedniej straży zabito; aż w sam dzień Matki Bożej Niepokalanego poczęcia, przy opadnionej wodzie w Wiśle równo z świtaniem kazał Fleming piechocie brnąć, kawalerję także za niemi poszły w bród i armaty powkładawszy w nocy na tratwy między piechotami płynęły, a Górzyński marszałek związkowy z całym wojskiem bez żadnego porządku tak począł uciekać, jakoby mu nieprzyjaciół na karku jechał. Była na środku wody wyspa, żąd Kaletyński rotmistrz

dał kilka razy ognia i położył w wodzie na 300 Sasów. Grabiński także chorąży husarski znaku królewskiego odparł potężnie Sasów od brzegu, a potem skoczył za nimi odważnie w Wisłę z swojej komendy szwadronem i wsparł tak dobrze, że się Sasi zmieszali w koło: tam ich narabano i nastrzelano, aż ich z gęstej armaty począł sekundować Fleming; jednakowo się i potem bardzo dobrze tak Grabiński jako Kaletyński trzymali, spodziewając się sukursu od wojska tuż stojącego. Ale gdy im ktoś dał znać, że marszałek z wojskiem uciekł, porzuciwszy wyspę i szanec, musieli i ci iść, widząc potęgę, a o pomocy nadziei żadnej nie było, ponieważ zdrajca wódz uszedł. Tymczasem Sasi się przeprawili a wzięwszy śmiałość z ucieczki wojska, wysłali w pogoń za związkowymi Lubomirskiego starostę Bogusławskiego (ten był infamis trybunalski o zabiciu Jelca, a gdy kaptuwacya na nim stanęła, uciekł w protekcyą królewską) i pułkownika Prebendowskiego w 1000 koni dragonii. Ci gdy za nieporządnie uciekającym wojskiem szli, więc już nie z ordynansu zdrajcy i pijaka marszałka przekupionego od Sasów, lecz z swojej ochoty obrócili się trzech poruczników Załuski, Szatkiewicz i Siemianowski z swojemi chorągwiami, a gdy się ci stawili Sasom, Porwanięcki z 8 wołyńskiej wyprawy chorągwiami lekkimi z boku przypadł (idący od marszałka podjazdem) a dodawszy owemu odwodowi ochoty, owę pogoń saską wszystką ad interneconem znieśli, ledwie przywódcy w 30 koni uszli, i tu Lubomirski w nogę był postrzelony. Nabrano tam dosyć Sasów żywcem, ale gdy ich do Górzyńskiego przyprowadzono, miasto pochwały mężstwa i odwagi jeszcze łajał pijany o to, a uszedłszy dwie mili od Wisły, stanął bez najmniejszego porządku: jedna chorągiew tam, druga owdzie, gdzie kto chciał, tam spoczywał, ani placowej straży ani parady nie postawiwszy, a to uczynił na zdradę, spodziewając się, że Fleming z całym wojskiem pójdzie w pogoń za nim, i tak mu poda w ręce wojsko. Lecz Fleming wyszedłszy z wody suszył swoich Sasów na obozisku związkowych. A tu najbardziej na oko postrzegli zdradę Górzyńskiego wojskowi; dla tego widząc jawne fakeye jego, ruszyli się związkowi nie

czekając ordynansu, i sami w porządek przywiodłszy pułki, szli w dobrą sprawę.

§. 32. Leduchowski, marszałek konfederacyi tarnogrodzkiej, nazajutrz zaraz po elekcyi swojej ruszył się z pod Tarnogrodu pod Krzeszów, a ztamtąd powoli idąc z województwami przyszedł pod Nisko. Wierc trzeciego dnia po owęj sromotnej od Wisły ucieczce, przyszedł Górzyński z wojskiem do Leduchowskiego, gdzie też tam już owa dywizya ukraińska była, ale mało co zmocniła wojsko; ad 10 tysięcy jako ich miało być, ledwie 400 koni było wszystkich, (tak natenczas zrujnowane wojsko było). Na Górzyńskiego powstał tam okrutny fremitus o tę niecnotliwą akcyą i widoczną zdradę, że ledwie życiem nie zapłacił; zatem złych consekwencyi uchodząc, musiał drugi raz przysięgać, jako wiernie władzę swoje odprawować będzie, a na dowód rzetelności swojej poszedł pod Janów zamojski na stojących tam obozem Sasów z Flemingiem, gdzie chciał dać specimina fidelitatis choćby z stratą życia swego. Lecz jako przedtém tak i potem niecnotliwie postępował. Przyszedł do wsi Sól nazwanej niedaleko Szczepieszyna; tam zostawiwszy trochę taborów, co było przy wojsku, i ludzi co słabszych z półtora tysiąca, poszedł w 3 tysiące ku Sasom: stanął milę od Janowa, gdzie Fleming stał, w wojsku żadnego porządku nie trzymał, ani przedniej straży, ani odwodu, ani placowych straży, ani wojsko postawił w szyku, tylko wprowadziwszy w las, gdzie która chorągiew chciała tam stała. Trzy dni tak wojsko o głodzie trzymał bez paszy koniom i wody, i Bóg strzegł, że go tam Sasom w ręce nie podał, jako usiłował, gdyby byli dnia 18 Decembris zdrady z opatrności boskiej nie postrzegli i chłopca tegoż marszałka Górzyńskiego do Fleminga z kartką posłanego nie złapali, w której doczytawszy się, jako dawał znać Flemingowi, że stoi z wojskiem bez porządku a konie już trzeci dzień bez paszy i wody zemdlone, żeby przyszedł z ludźmi, pobił polskie chorągwie, a cudzoziemskie wojsko samo się miało poddać. Tam zaraz nie pytając się zdrajcy ruszyło się wojsko do taborów swoich idąc, z których Górzyński chciał iść prosto ku hetmanom i poddać wojsko, o czém dano znać do Leduchowskiego. Zaczém za mądrą radą Rosnowskiego po-

szedł czempredź z województwami, a dogoniwszy go w Soli, ledwie mu to wyperswadował, że zaczekał na województwa, które gdy nadciągnęły ku wieczorowi, porozumieli się z niektórymi w wojsku przez listy, widząc jawne dokumenta, że marszałek Górzyński nie idzie debita sinceritate z ojczyzną, będąc od Sasów przerobiony. A tak bardzo rano w wigilią świętego Tomasza wsiadłszy województwa na konie weszły w obóz kwarcianych, mając swoje z wojskiem kointelligencye, żeby Górzyńskiego degradować a inszego marszałka obrać. Gdy Leduchowski przyjechał przed namiot Górzyńskiego ogłaszając wolą województw, że inszego chcą mieć marszałka związkowego, chorągiew królewska attoniti super novitate rozumiejąc, że jaka zdrada, porwali się do oreża i pacholek jeden głupi dał ognia; zaczęła szlachta skoczyli i chorągiew złamali, atoli skończyło się to bez krwi rozlania. Pułk królewski i hetmański, lubo byli gotowi opponować się przy Górzyńskim, ale supersedowali. Wtém Branicki substytut będąc cicho upewniony, że go marszałkostwo wojska nie minie, wsiadłszy na koń z swoją dywizją wojska accessit do elekcji, co widząc całe wojsko też uczynili. Górzyński nocował natenczas u wojska cudzoziemskiego, którego znalazłszy wzięto; a lubo był exnunc godzien śmierci, darowano go życiem, zdał insygnia władzy swojej a sam był w areszt wzięty. Tak Branicki obrany marszałkiem związkowym od szlachty a substytutem Krzyszkowski starosta włodzimirski. Tu marszałek Leduchowski pokazał pierwszą moc powagi swojej, którą on do samego końca chwalebnie rozciągał.

§. 33. Strwożyli się Sasi bardzo, gdy wzięli wiadomość, że Górzyńskiego zrzucili z duktoratu wojska związkowego a nowego marszałka obrano, ale w owym zmieszaniu się nowy sukurs pocieszył Fleminga, gdy mu kilka tysięcy infanterji z Litwy z generałem księżciem Weissenfeldem na pomoc przyszło; i lubo był zmieszany, że konfidenta swego Górzyńskiego pozbył, jednak jako Niemiec z nowych subsydiów bardzo shardział.

§. 34. A gdy się saskie wojsko mocniło, e converso strona rzeczypospolitej słabiała, poczęło się województwom owo włoczenie się przykrzyć, zimna dokuczały i różne incommoda. Zaczęła szlachta rozjeżdżali się do do-

mów a osobliwie Krakowianie całemi chorągwiami odchodzili, że się mało co zostało z pospolitego ruszenia przy marszałku Leduchowskim, który po obraniu nowego marszałka związkowego ruszył się razem z Branickim pod Zamość dla konferencyi z wojewodą krakowskim, który był natenczas powrócił ze Lwowa, gdzie jeździł w legacyi uproszony z Tarnogroda do senatorów we Lwowie u hetmana w wielkiej frequencyi będących, aby byli medyatorami między stronami. A Branicki nowy duktor na dokument wierności swojej rozesłał podjazdy, którzy wielkiem szczęściem kilka partyi saskich znieśli. Leduchowski stanawszy z wojskiem pod Zamościem, chciał praesidium wprowadzić do Zamościa, żeby było tamte fortecę mieć in omnem casum dla wypocznienia i zachowania podjazdów, co i wojewoda krakowski dziwnie radził ordynatowi, żeby był przyjął 400 infanteryi z oberstlejtнанtem Hanem (Litwinem, człowiekiem bardzo godnym i wiernym ojczyźnie); ale on zapomniawszy monitorium owego, które Zamojski wielki fundując ordynacyą napisał: «*hac in Reipublica ita versetur successor meus, ut nihil salute ejus et dignitate gratius habeat*», praesidium pomienionego przyjąć nie chciał, a to idąc za radą Szembeka biskupa przemyskiego, wielkiego faworyta królewskiego, który podobno umyślnie po to do Zamościa był zjechał, żeby było ordynata fomentować. Dopomogła też do tego perswazyja hetmana Sieniawskiego, który ordynatowi listownie insusurravit: że byle nie przyjmował w garnizon związkowych, Sasi nie będą się tentować o fortecę, bo nie będą mieli okazji; a gdy przyjmie związkowych do siebie, pewnie Sasi pod tym praetextem uderzą się o fortalitium. Za temi łakcyami biskupa i hetmana pokazał się ordynat summe indifferens i żadnej perswazyi wojewody akceptować nie chciał.

§. 35. Fleming pomknął się z wojskami za Leduchowskim i stanął w Szczepieszynie w samą wilią świąt Narodzenia Pańskiego. O którym zbliżającym się gdy dano znać, pisał wojewoda krakowski do Rybińskiego wojewody chełmińskiego (który zawsze z regimentami polskimi adhaerebat Sasom z Doregowskim i Derpowskim wojewodą łęczyckim) donosząc, że senat za legacyą jego od szlachty zkonfederowanych, podjął się medyacjami mię-

dzy stronami i deputował z między siebie Humieckiego podolskiego i Krosnowskiego czernichowskiego wojewodów ad combinandas partes; co mile przyjąwszy Rybiński i Fleming deklarowali armistitium, żeby chwalebne święta Narodzenia Pańskiego, depositis armis, sine minimo strepitu odprawić. Tymczasem niż akord stanął, wyszedł Brześciański przy wili szczęścia próbować z podjazdem: napadł pod samym Szczebrzeszynem we wsi na furażu będących 120 koni kawaleryi saskiej i 60 piechoty dla obrony furażującym wysłanej; tych wszystkich wyciął w pień, tylko dwóch żywych zostawił i wziął w niewolę. Po owym przywitaniu dopiero Fleming, Rybiński i Doręgowski podpisali armistitium na tydzień. Był ten zwyczaj u Sasów, że co dzień po modlitwach porannych i wieczornych osobliwie oficerowie miewali do żołnierzów monitoria, żeby się do gardła bronili, udawając, że Polacy niewolnikom saskim ręce ucinają, pasy z nich drągają, nogi łamią, oczy wyłupują i insze tyrańskie męki im zadają; dla tego gregarii wierząc owym fałszom dziwnie się dobrze bronili w potyczkach. O czém gdy się od niewolnika Leduchowski dowiedział, wielu pojmanych Sasów udarowawszy puszczać kazał wolno, czém potem snadniej Sasów łamał.

§. 36. Fleming na wielką zdradę owo armistitium wczora uczyniwszy, dziś go zaraz przeciw wszelkim zwyczajom narodów złamał, bo w sam dzień święta Narodzenia Bożego (rozumiejąc, że związkowi i trocha z województw, co się jeszcze byli nie rozjechali do domów, jedni nabożeństwem i obserw wielkiego święta a do tego armistycją ubezpieczeni, drudzy z wili wczorajszej ochoty zaślepieni będą) nastąpił z wojskami z szykiem idąc prosto na obóz polski, ufając, że na niegotowych trafi. O czém gdy placowe strażę podczas kończącego się nabożeństwa w obozie znać dawały, długo marszałek nie wierzył, aby miano słowo łamać, i tak wielkiego święta przyrzekłszy nie uszanować; a zatem gdy jeden za drugim znać dawali, że całe Sasi w szykach następują, już po południu stanęło wojsko na koniach, co widząc Sasi zastanowili się. Wojewoda krakowski posłał Lipkowskiego kapitana swego do Rybińskiego, wymawiając niedotrzymanie armistitium. Poczęli Sasi na harc wyjeżd-

dzać ku wieczorowi i Węgrowie pod szyki polskie kupą najjeżdżali. Skoczyli na nich Gwiazdowski i Zagwojski i poczęli ich gęsto zbijać z koni; zatem padł zmierzch, Sasi poszli bokiem ku Zamościu i rozłożyli się na przedmieściach w nocy. A tymczasem od medyatorów wojewodów do obydwóch stron przyjechali emissarii, dając znać, że o milę stanęli, a ztąd wojsko polskie poszło szykiem w nocy za milę, gdzie owi wojewodowie stali. Tam Leduchowski mówił z wojewodami owymi pięknie i żwawo za wolnością i prawami; ci rozmówiwszy się wojewodowie pojechali do Zamościa, a Leduchowski poszedł z wojskiem pod Komorów, gdzie stał tydzień w chruściach, dogadzając wojsku dla ciężkich mrozów. Wtenczas reszta szlachty, co byli pospolitým ruszeniem, poszli, do domów, jedno tylko województwo wołyńskie nie odstępowało marszałka.

§. 37. W Zamościu naznaczono miejsce umowom o medyacyi, dla tego zaraz w święto Szczepana świętego ogłoszone było z obydwóch stron nowe armistitium i zaraz owegoż dnia po dwóch z każdej strony ordynowano posłów; a gdy się ci z medyatorami wojewodami porozumiewali, tymczasem Fleming rozmyślał, coby za sztukę pod armistitium wyrobić znowuż. Naprzód specie hospitalitatis wjechali do Zamościa Prebendowski i Lubomirski w dzień świętego Szczepana, prostych też żołnierzów saskich pod praetextem kupowania potrzeb swoich weszło nie mało mając strzelby potajemnie około siebie dosyć, i zostali wszyscy w fortecy; nazajutrz rano tymże kształtým wpraktykowało się więcej Sasów i oficerów do Zamościa w dzień świętego Jana ewangelisty. Praesidium ordynackiego w całym mieście nie było tylko 80 ludzi, ale ci jako i mieszczanie affidati armistitio, nie spodziewając się zdrady nie byli ostrożni, zwłaszcza gdy się w mieście tam magni momenti negotium medyacyi agitowało; ale Sasi porozumiawszy, że ich dosyć w fortecę weszło, w ówże dzień święta świętego Jana dawszy znak swoim, owi rycerze zdrajcy rzeczypospolitéj Prebendowski i Lubomirski uderzyli naprzód na hauptwach, gdzie ludzi kilkanaście pod ratuszem było na warcie: tych pozabijali, skoczyli drudzy do bram i odebrali fortecę. Komendant stary żołnierz, kurlandczyk, niejaki Roman, wy-

padł na ów tumult i zabity został; nawet wojewoda podolski choć medyator ledwie śmierci haniebnej uszedł: tak tam saeviebat zajadłość saska, że kogo tylko w polskim stroju z szablą na ulicy natrafiono, każdego zabito. Wielu tam ludzi w ów dzień śmierć potkała, a tylko przy zdrowiu zostali, którzy do kamienicy biskupa przemyskiego Szembeka uszli. Wszedłszy potem całe niemal wojsko saskie, godzinę rabowało miasto, gdzie zabrano na kilkanaście milionów różnym panom polskim i szlachcie w depozytach; osobliwie Łaszczy wojewoda bełski na 5 milionów miał szkody w zabranych pieniądzech i mobiliach. Ordynata wzięto w areszt. Owego też zdrajcę Wetza pułkownika i Górzyńskiego degradowanego marszałka, zastawszy obudwu wareszcie, wolno wypuścić Fleming; a tu się oczywiście pokazało, że ci obadwa byli saskimi przyjaciółmi. A tak ufność Sasom ordynata przywiodła do konfuzji i do milionowych szkód, bo ci niepoczciwi Sasi jeżeli komu dotrzymali słowa, niech potomne wieki z ich akcyi sądzą. Wszystkie ordynackie dobra zrabowali, czego się i wszystkim innym w okolicy Zamościa mieszkającym dostało; bo tam w zamojskiej fortecy założywszy sobie skład wojenny i magazyn generalny, z okolicznych dóbr wysławszy ludzi zabrali nagle na kilkadziesiąt tysięcy bydeł, a to wszystko zagnano do Zamościa, porznięto, posoliwszy wędzono na prowianty, szpichlerze okoliczne opanowali, zboża na mąki i kaszy pomełli i do Zamościa pozwozili, a to wszystko bez najmniejszego porządku czynili, *hostilissime*, gdzie zastali, zabierając.

§. 38. Tu dopiero dogodził Fleming swoim znużonym dziwnie infanterjom, gdy miał miejsce do wypocznienia im, i tak był shardział, że ledwie za instancją owych medyatorów senatorów pozwolił na traktat, któremu miejsce naznaczono w ruskiej Rawie, umówiwszy armistitium na trzy niedziele, a wojsku związkowemu ledwie pozwolił Wołyn tymczasem dla konsystencji, póki ów traktat nie dojdzie. Widział bowiem Fleming moc swoją wielką, mając wojska przy sobie na 16 tysięcy, a związkowych z wyprawami województw ruskich ledwie 6 tysięcy rachować się mogło. Marszałek Leduchowski z ca-

tem konfederacyi czołem stanął w Włodzimierzu, czekając końca traktatu w Rawie.

ROK PAŃSKI 1716.

§. 1. Na samym początku roku tego dowiedzieli się Litwa o konfederacyi małopolskiej. Pociąg lubo dobrze o wszystkiém wiedział, ale chcąc się królowi podobać, tań przed Litwą, a do Drezna królowi przez laika jednego jezuickiego niejakiego Bildukiewicza wszystko donosił, co się działo. Aż Kocięł podskarbi litewski dał znać Humińskiemu, marszałkowi oszmiańskiemu o świątobliwém skonfederowaniu się Małopolanów, i jako Sasów przeszło 5 tysięcy wygubiono. Oszmiański powiat w województwie wileńskiem wielkością szlachty przewyższa insze, że go można in longitudine et latitudine za województwo poczytać; na ten powiat cała Litwa zawsze się zapatruje, jako Mała polska na województwo sandomirskie. Więc Litwa będąc już w przeszłym roku jeszcze w Maju z owęj dawniej z Pocięjem umowy gotowi, za powodem oszmiańskich obywatelów armowali się a częmpredziej posłali o wiadomość, co się dzieje w Koronie. Posłaniec litewski zastał Leduchowskiego w Włodzimierzu, który się zadziwił na obojętność Pocięja, że dotychczas nie oznajmił stanom litewskim, powiadając, że zaraz z Tarnogrodu dał znać Pocięjowi przez umyślnych posłów Płaszczycy i Kurozowskiego, invitando do obrony ojczyzny. A tak z Włodzimierza wyprawił Leduchowski Romanowskiego podkomorzego chełmińskiego do Litwy dając znać, co się dotychczas stało w Koronie, zapraszając na pomoc do siebie, ponieważ już Sasi wyszli byli z Litwy do Korony na sukurs Flemingowi. Tam zaraz Litwa wzięwszy informacją od Romanowskiego o wszystkiém, posłali z powiatu oszmiańskiego do Pocięja (w Terespolu pod Brześciem natenczas rezydującego), czy słuszenie czyni, będąc obrany w przeszłym roku duktorem Litwy, że tai materye boni publici. Exkuzował się, jako mógł Pociąg, przyrzekając, że szczerze chce dopomagać, co tylko siły jego każą, i na dokument wszystkiego posłał zaraz Leduchowskiemu 10 chorągwi kozackich z pułkownikiem Paszkowskim i 200 pacholców dobrych

z Grudzińskim. Ten Grudziński powróciwszy z Benderu był na łasce królewskiej biorąc pewną pensyą; ale gdy się ten rokosz sprawiedliwy na najezdnicze wojsko Sasie wszczął, nabiwszy pod zimę kawalerów królewskich uszedł do Litwy. Gdy potem Pociąg o to był increpatus od dworu, że ludzi do konfederacyi posyłał, udał, że wojewoda krakowski namówił tych ludzi, żeby szli do Korony, co oni swą wolą bez wiadomości jego uczynili. Wielki to był zdrajca Rzeczypospolitej ten Pociąg, bo chciał i u króla i u szlachty mieć kredyt; pokazało się i to, że on przeszłego roku przed Narodzeniem Pańskim nie tylko Sasów z Weissenfeldem wypuścił, ale do tego i konwojował, którymi Fleming bardzo zmocnił wojsko saskie.

§. 2. Po nowym roku zjechały się strony na traktat do Rawy ruskiej: z strony Rzeczypospolitej posłani byli Rosnowski, Czacki i Koc sędzia ziemi chełmskiej; od Sasów Sapieha pisarz polny litewski, Fleming i Goltz. Zjechał też tam i hetman Sieniawski z żoną swoją, spodziewając się, że mu owym traktatem wojskowa komenda przywrócona będzie, ale to żadną miarą być nie mogło. Spisano traktat w ten sens: Saskie wojska miały wychodzić z Polski, ale wprzód miano im dać z dymu każdego po 10 tyńfów, te pieniądze mieli Sasi sami wybierać, a w którymby byli województwie wybrali, powinni byli ustąpić; tam wolna miała być wojskom polskim lokacja pod komendą i za uniwersałami marszałka konfederacyi, a interea miał król sejm złożyć jako najprędzej; tymczasem do sejmu miała trwać in suo robore et auctoritate konfederacya, która dopiero przez sejm miała być rozwiązana. Leduchowski, jak mu przysłało punkta tego traktatu, dużo się na nie zmarszczył: najbardziej mu to w suspicyi było, że nieznaczono czasu, w którym mieli Sasi wybrać owe pieniądze; a wiedząc, że ani słowa nie dotrzymują i radzi chytrze explikują rzeczy, mogliby byli do kilku lat tę exekucyą przewłóczyć po prowincyach polskich, ponieważ nie było już rzetelnie wypisano, na który czas powinni byli wynieść z ojczyzny naszej; a król także złożeniem sejmu mógłby był zwłóczyć od czasu do czasu, i trudnaby była rzecz rozkładać wojska polskie po prowincyach, gdyby Sasi umyślnie wy-

bieraniem pieniędzy bawili, a wojska by się polskie tymczasem w ścisłej konsystencyi gdzie nużyły, które już tak dosyć zrujnowane były z tej okazji, że się przez trzy lata musiały mieścić na małych zimowiskach; bić się zaś z nimi i wyganiać ich, nie rzeczaby było, bo przyjmawszy ów traktat, trzeba było słowa dotrzymać. Złożono koło w Włodzimierzu u Bazylianów consulendo w tej i w inszych materyach: radzili niektórzy, żeby było ów projekt traktatu akceptować, ponieważ Sasi wybrawszy pieniądze mieli wynieść z Polski a rzeczpospolita będzie miała wojska w rękę i może tym sposobem uczynić co chcieć. Insi zaś, a osobliwie sam Leduchowski, mieli w konsyderacyi i dawali racye, że rzeczpospolita skonfederowała się pro abolendis tributis, a tak tym traktatem jużby autoryzowano pretensye saskie, gdyby pozwolono ultro po 10 tyńfów z dymu jednego, tryumfowałiby nad rzeczpospolitą, że im się wykupuje. I tak Leduchowski owego traktatu nie akceptował, podpisać go niechciał, żeby zaczawszy tantam molem boni publici tak lichu nie skończyć. Umocniony też był nową deklaracją i ochotą Litwy stawać przy dobru pospolitém, a do tego poczęło od nowego roku znacznie wojsko polskie rość, chorągwie się stawały ludne, i dywizye znaczne przybyły do marszałka: Wyżyckiego, Potockiego starosty bełzkiego a osobliwie Michała Potockiego pisarza koronnego; ten przyprowadził przeszło półtora tysiąca ludzi. Zgoła znacznie od nowego roku począł pan Bóg błogosławić konfederacyą tarnogrodzką.

§. 3. Z owęj rady włodzimirskiej uproszono wojewody krakowskiego w poselstwie do prymasa, prosząc imieniem skonfederowanej rzeczypospolitej, aby raczył powagą i osobą swoją assystować konfederacyi, deklarując mu co rok dawać 100000, a oraz pro primo consiliorum praeside obierając go do rozdawania głosów i komendy wojennej, a co się tchnie civilium rerum do wspólnej go sentencyi wzywając. W drodze jadącego wojewodę potkał Dominik Bekierski, który zaraz z Tarnogroda wysłany był do prymasa, ten dał informacyą wojewodzie, że lubo się był do rzeczypospolitej nakłonił prymas, ale jak król w tych dniach stanął z Saksonii w Poznaniu, przybiegł do Skierniewic kanclerz, brat prymasa, i sum-

mo cum fervore dissuasit prymasowi praemeditatum zelum; a tak wojewoda musiał się wrócić, nie chcąc podawać in periculum osoby swojej. Potrzeba wiedzieć, że wojewoda krakowski zdrowemi radami swemi magnum momentum dodawał konfederacyi tarnogrodzkiej, i lubo tam żadni senatorowie nie byli admissibiles, on jednak wielki tam fawor miał; dla tego w wielkiej (a prawdziwej) suspicyi był u dworu, i insi matacze podchlebey dworscy psowali mu łaskę u króla.

§. 4. A Sasi nomine owego traktatu rawskiego, choć nie był od marszałka podpisany, wydali uniwersały po całej Polsce sub data 20 Januarii, a miejsce komisoryatu napisawszy Lwów, aby possessorés bonorum wydawali po 14 tynfów z dymu, lubo im tylko było owym nie akceptowanym traktatem po 10 tynfów pozwolono; a to podobno uczynili respektem dóbr i na tę trzecią zimę polibertowanym panom. Lecz hetmańskich dóbr żadną miarą nie obronili Sasi: w niwecz je obrócili związkowi, (mianowicie dywizya pisarza koronnego), którzy w tych hetmańskich dobrach brali po 1500 zł. pol. na koń, a wtenczas (lubo się nie godzi złego złém nagradzać) oddał pisarz hetmanowi Sieniawskiemu, bo on też dobra jego przed lat kilku pustoszył i palił natenczas, gdy pisarz tuendo partes sueticas bawił w Benderze. Jeszcze nie wyszedł czas armisticii, Fleming rozdzieliwszy wojsko na trzy kolumny, jedną dał Doregowskiemu w Podgórze, drugą Rybińskiemu a z trzecią sam poszedł ku Lwowu wyciskać owe 14 tynfów z dymu każdego. A gdy się poczęli rozpościerać, wysłał Leduchowski zaraz po wyjściu armisticii z Włodzimierza potężne na nich podjazdy w różne strony. Najpiérwój ich pisarz koronny Potocki nazajutrz po terminie armisticii około Tomaszowa tak zbił, że na trzy mile drogę trupem usłał. Sokolnicki pod Kockiem dał im pole i wstępnym bojem zniósł Sasów półtora tysiąca, i gdzie się kolwiek obrócił ten Sokolnicki, przez całą zimę szczęśliwie wszędy znosił Sasów. Nietowicki chorąży husarski wojewody krakowskiego w małym poczcie ludzi wiele Sasów poznosił. Paszkowski też z Litwą napadł w Kraśniku bękart królewskiego generała grafa Moryca, ludzi 200 wyciął, samego Morycego postrzelono i bagaże całego wojska saskiego (przy których on

był został) zrabował, gdzie nieoszacowane zdobycze po-
brali Litwa. Doręgowskiego jako zdrajcę rzeczypospoli-
tej nie minęła pomsta, bo widząc, że się hostis patriae
stał (jako nie tylko z akcyi, ale i z listów do króla pisa-
nych a od związkowych przejętych doczytano się), ko-
menderowano do dóbr jego ludzi, gdzie mu w dwóch
miejscach na 160 tysięcy zabrano w mobiliach i dwory
tak zrujnowano, że i szyby całej w oknach ani kachla
całego w piecu nie zostawiono. Porwali się tam byli chło-
pi na ów podjazd z podwołu i informacji Doręgowskie-
go, ale ich tyrańsko uspokojono, że się na wieki odprzy-
sięgli buntów.

§. 5. Marszałkowie obadwa, tak generalny jako i związ-
kowy założyli sedem rezydencyi swojej w Lubomli, a
to najbardziej dla porozumienia się i ścisłej konjunkcyi
z Litwą, którzy już na koniach stali. Wojska rozłożyli
wszędę około siebie; tamże w Lubomli odprawowała się
komissya hibernowa pod łaską Leduchowskiego i assy-
gnacye wojsku wydano. A że się Sasi w Zamościu ufun-
dowali, osadził też marszałek Dubno infanterya, których
tam 400 wprowadził z pułkownikiem Hanem, consentien-
te haerede Lubomirskiego starosty sandomirskiego, któ-
ry nie tylko tam praesidium wprowadzić pozwoił, lecz i
prowiantami, armatą (posprowadzawszy z inszych miejsc)
i prochami opatrzył, a do konfederacyi kilkaszt ludzi pod
pułkownikiem Zawolskim posłał. A że gęsto wojska w o-
koło Lubomli stały, a niewymownie ich przybywało, po-
czął był głód ścisnąć żołnierzy, lecz niewysławiony Ledu-
chowski zabiegł temu: sprowadził z Wołynia bardzo wie-
le prowiantów, opatrzył rajtarye, dragonie i infanterye
nowym należyty mwiktem, na polskie także chorągwie
dawał po 5 połci sfony, po kilka beczek jagieł tak
wielkich, jako się jedna na wozie może zmieścić, do te-
go maki takimiż beczkami i piwa pewną kwotę beczek
kazał rozdawać nie tylko owym, co stali blisko Lubomli,
lecz i tym co daleko po Polesiu albo Wołyniu konsy-
stowali; wszystkich wielkim kosztem swoim uprowianto-
wał. Nie próżnowały owe wojska nic: jedne z podjaz-
dów powracały, drugie téjże godziny wychodziły z wiel-
ką ochotą bieząc. Inkomodowali nieprzyjaciela ustawi-
cznie, bili, wyspać się nigdy nie dali, że od samego nie-

wczasu marli Sasi i mało co owych pieniędzy w ruskich krajach wybrali, co sobie byli założyli.

§. 6. Wracam się do Litwy. Pociąg perterritus wsianiem na koń Litwy, widząc zelum magnum tamtecznej szlachty, nuż on znowu przerabiać rzeczy: posłał do Leduchowskiego citissimis passibus prosząc, aby nie akceptować traktatu rawskiego, deklarując, że wszelkimi sposobami assistować dobru popolitemu będzie, i cara przywiedzie, że nie odstąpi interesu rzeczypospolitej wolności; jakoż zaraz pobiegł do Rygi. Jak prędko zaś stanął marszałek Leduchowski w Lubomli, zbiegł Pociąg do Wyżwy pod Kowal, gdzie z Leduchowskim traktował, donosząc, jako u cara był w Rydze, który na konferencyi deklarował króla Augusta nie trzymać strony i Leduchowskiemu fortissime perswadował, żeby traktatu rawskiego nie podpisywał. Z konferencyi z Leduchowskim pojechał Pociąg do Wilna na sejmik elekcyi deputatów, który się zwykł w pierwszy poniedziałek po Gromnicach odprawować. Stanęli tam szlachta ośmianańska na sejmik viritim tak porządnie jako regularna milicya lepiej i zbrojniej być nie może. Tam Pocięja hetmana litewskiego o trochę nie rozsiekali, gdyby go był biskup wileński Brzostowski i ksiądz Gąsiewski nie obronili, prosząc, hamując i perswadując usilnie braci. Mieli potem sessyą u fary: tam wyrzucali Pocięjowi na oko zdrady jego, jako przeszłego roku accingendo ad fortia braci sam ich pobudził, assistantiam armatam dać przyobiecał, a potem tak okrutnie za namową biskupa kujawskiego zdradził, instrument z podpisami poszarpał, jako z Litwy Sasów z generałem Weisenfeldem konwojował, jako tał, co się stało w Małopolsce, lubo miał o wszystkiem z Tarnogroda zaraz od marszałka Leduchowskiego informacyą; te wszystkie wyrzuty że były oczywiste, bardziej Pociąg dyssymulacyą znosił niż się z nich exkuzował, na ostatek na wszystko pozwalał, co chciano, z wielką assekuracyą defendować bonum publicum do gardła i fortuny swojej nie żałując. Oświadczał się, jako do Rygi dla zniesienia się z carem w interesach rzeczypospolitej jeździł, jako subsidia posłał Leduchowskiemu z Paszkowskim i Grudzińskim i sam osobą swoją zbiegłszy radę w Wyżwie czynił, z której dopiero powrócił. Tamże w Wilnie zniósł-

szy się cała Litwa, umówili między sobą czas zjechania się w marcu do Wilna i tam de subsidiis boni publici postanowić. Miał natenczas sposobność do wyrobienia rzeczy swoich Litwa, bo już żadnych wojsk saskich u nich nie było ani kontrybucyi żadnych nie brali. Prawda, mieli Moskwę, którzy w niektórych województwach u nich stali na zimę z niemałym krajów uciążeniem, nie przeszkadzali jednak nic konfederacyi litewskiej, tylko się pilno zapatrowali na rzeczy, gdyż car z remonstracyi opacznych króla Augusta miał w suspicyi ten rozruch, jakoby się to szwedzkim duchem dźiać miało, ponieważ wszyscy ci, którzy przedtém adorowali szczęście króla szwedzkiego, do konfederacyi hurmem się cisnęli.

§. 7. W tenże sam czas około matki Boskiej Gromnicznej zebrał się znowuż ordo intermedius w wielkiej liczbie do Lwowa. Wysłali do Lubomli księdza Jałowickiego, radząc, aby traktat rawski acceptowano. Na tę legacyą Frezer sekretarz konfederacyi żwawo odpisał i mniej uważnie, bo cum laesivis verbis wyjechał. Od księżęcia prymasa przyjechał ksiądz Wysocki, który toż samo o traktacie rawskim intimavit, a cicho prosił, aby interregnum bez prymasa nie było promulgatum i żeby ad haec extrema sine assensu jego nie przychodziło (a to było expiscando, co konfederacya dalej intendit). Lecz na to genuine et generose odpowiedziano, że o tём wcale nie myśli konfederacya, tylko aby Sasi wyszli z Polski, a prawa zdeptane aby były restaurowane. Żaliła się przytém konfederacya przed księdzem Wysockim, że książę prymas, będąc primus legum custos, odstąpił ojczyzny. Naostatek przybył do Lubomli od Nuncyusza ablegat, radząc, aby się konfederacya zdała na medycyą ojca ś. ale i tego komplementem zbyto, gdyż konfederacya umyślili prosić cara za mediatora, który novissime przez Ogińskiego wojewodę witebskiego deklarował był nie odstępować wolności polskiej. Dla tego wtenczas z Lubomli wyprawiono do cara (który natenczas był w Gdańsku) posłów Romanowskiego i Frezera, żaląc się na pana swego i oppressyą ludu od własnego monarchy, a oraz szukając auxilium medycyi.

§. 8. Tymczasem Sasów podjazdy konfederackie okrutnie znosiły. Pisarz koronny z Zagwojskim pod Bełzem

nie straciwszy nad 80 ludzi swoich, wycieli Sasów 12 set i więcejby byli trupem położyli, ale sukurs z Bełza 2 tysiące kawaleryi wypadł, zaczęł konfederaci nie mając sił tak wielkich ustąpić. W tenże czas Sokolnicki w dworze jednym dwie mile od Bełza 700 infanteryi wyciął, tylko 20 żywych zostawił, których wziął z ich pułkownikiem postrzelonym; ten był tak zapamiętały, że się głodem sam umorzył: pięć dni nie jadł ani pił, ani mówić nie chciał, ciało na sobie ze złości zębami targał, gdzie tylko mógł dosiądz, członki sobie u palców pourywał zębami, aż mu ręce wiązano, na ostatku zdechł. Dopiero Fleming postrzegł i wielką dziurę w wojsku, że ich do sześciu tysięcy w 4 tygodniach ubyło. Osadziwszy prezydyami Jarosław i insze miejsca, a Zamość też już miał, wysłał pod Baudyczem i księżciem Weissenfeldem na podjazdy kawalerye saskie; ale ci nikomu nie szkodzić nie mogli, tylko jednego starostę bełskiego pod Winnikami znieśli, zabili 23 ludzi, armatki mu dwie wzięli, ludzi rozegnali, a w tenże czas uderzył na odwód saski pod Krzemieńcem Zagwojski i położył kilka set trupem. Szulkiewicz także przetrzepał ich pod Wiśniowcem do brze. Wyżycki także zaciągnawszy swoim kosztem 2 chorągwie ustawicznie Sasów turbował, a złączwszy się z ośmiu chorągwiami wyprawy wołyńskiej niedaleko Poczajowa, zniósł 660 Sasów. Wielkie mieli téj zimy saskie wojska incommoda, bo ich ustawicznie napadały podjazdy, nigdy spokojnej nocy nie odprawili. A osobliwie pisarz koronny Potocki, który miał własnych swoich ludzi 3 tysiące, dziwnie Sasów turbował i znosił, jako czuły żołnierz wielką odwagą ustawicznie na nich uderzał; Baudyczowski dragoński regiment, w którym było 14 set koni, tak zrujnował, że ich tylko do w pół lutego 60 wszystkich z całego regimentu zostało. Po owych wielkich szkodach w ludziach saskich zdał Fleming komendę generalną Baudyczowi a sam pobiegł do Poznania uczynić królowi relacya, jako konfederacya traktatu rawskiego nie akceptowała i co się przez ten czas pod niebytność królewska dzieje.

§. 9. W ten sam czas marszałek Leduchowski wyprawił do wielkiej Polski Gniazdowskiego, dawszy mu blisko dwóch tysięcy ludzi, więcej lekkich niż pancernych

chorągwi, na pomoc tamtęj prowincyi, żeby secure mogli konfederacyą formować; bo dotychczas dla Sasów tam z generałem Eksztetem stojących kilku tysięcy i dla prezydyariów poznańskich nie śmieli nic czynić, a co największa była, że primores tamtego kraju akomodując się królowi, a osobliwie Radomiccy, utrzymowali rzeczy i bronili rezolucyi szlachcie. Gniazdowski idąc napadł w Ryczywole kilka set Sasów, tych pobił, postrzelał, ostatek zabrał. Pchnięto tam było bardzo szkodliwie dzidą obersztelajntanta Ossolińskiego i wielu oficerów Polaków w saskiem wojsku służących postrzelono. Poszedł ztamtąd Gniazdowski ku Piotrkowu, gdzie 13 Februarii dowiedział się, że generał Fleming na godzinę przed przyjściem jego do Wolborza przejechał, za którym Gniazdowski poszedł w pogoń; ale Fleming postrzegłszy, porzucił ludzi, co miał, a sam uciekł do Piotrkowa, a potem do Dominikanów wpadł w klasztor: tam ogoliwszy brodę (którą był zapuścił) i łeb, po dominikańsku w habit się przebrał i czempredzėj wsiadłszy na powóz z jednym księdzem uciekł do króla w Poznaniu będącego. Fleming, gdy się zaczęła ta konfederacya w małej Polsce, zapuścił był brodę mówiąc: że dotąd golić się nie będzie, dokąd tēj konfederacyi nie uspokoi; ale gdy do króla ogolony po dominikańsku przyjechał, rzekł mu przez żart pewien generał: «chwała Bogu, że już interessa królewskie w Polsce uspokojone, bo się generał Fleming ogolił.» Na co mu Fleming: «jedź no ty tam, to nie tylko wąsów albo brody, lecz i łba pozbedziesz, gdyż tam dobrze Polacy gola.»

§. 10. Gniazdowski przypadłszy za Flemingiem do Piotrkowa, trybunałowi milczeć kazał; Rybiński marszałek ledwie uciekł, który (ut ferebatur), gdyby się było powiodło Sasom w Polsce według ich intencji, chciał trybunał znieść, oddawszy w ręce królowi łaskę marszałkowską. Tamże Gniazdowski ziemstwo zamknąć kazał według praw de silentio juriū podczas takich aktów. Dnia 22 Februarii przyszedł Gniazdowski z dywizyą swoją do Częstochowy w sobotę przed dniami bachusowemi, zabrawszy na trzeci dzień przedtém w Kozięglowach zregimentu gwardyi królewskiej ludzi 300 pieszych. W poniedziałek ostatni ruszył się, napadł w Wieruszowie Sa-

sów, których pobili i zdobywszy dosyć nabrał. W godzinę potem przyszedł generał Eksztet z wojskiem (który tam był jeszcze w roku przeszłym zostawiony od Fleminga na praesidium w wielkiej Polsce) na sukurs swoim. Stawił się Gniazdowski z razu dobrze, a dalej nie mając sił po temu musiał uchodzić; a jednak więcej tam Sasów padło niż Polaków, bo tylko tych nabito, którzy się w mieście zapijali.

§. 11. Już też dłużej marszałek Leduchowski nie mógł znieść fakcyi hetmana wielkiego koronnego Sieniawskiego, który gdzie mógł rzeczy psował, nie chcąc adesse rzeczypospolitej, oczywiście Sasom favebat, którzy do niego często na odpoczynek do Lwowa uchodzili; zaczęł umyślił go wziąć w areszt. Potocki pisarz koronny podjął się tego, który ustawicznie za generałem Baudyczem chodził dzień i noc turbując Sasów. Trafiło się że 19 Februarii w środę przed ostatkiem mięsopustu niedaleko Halicza uderzył Zagwójski w nocy na Baudycza, w dworze jednym nocującego, a zsiadłszy z koni atakował go, i gdyby mu był Trojanowski na czas przyszedł do atakowania z drugiej strony, nie omylnie byłiby wzięli owego wielkiego pysznego generała; ale Trojanowski zmyliwszy, dopiero w dwie godziny na dzień przyszedł, a tym czasem już był odstąpił Zagwójski, nastrzelawszy do 1000 Sasów. A tak Baudycz straciwszy wiele ludzi i wiele mając rannych, musiał się nazad wrócić. Przyszedł do Lwowa; tam go hetman Sieniawski humanissime traktował i Sasom owym ciężko postrzelanym wszelką wygodę uczynić kazał. Wypocząwszy tam Baudycz ruszył się spieszo do Jarosławia, obawiając się zkad podjazdów. W ten dzień, jak wyszedł Baudycz, pisarz koronny z bratem swoim starostą bełskim nadeszli do Lwowa. Hetman chciał się w mieście zamknąć przed nimi; zaczęli prosili go o wpuszczenie, aby gdy tego nie uczynił przed Sasami, a jakoż ma przed Polakami, którym różne necessaria sprawować potrzeba. A tak hetman dał się namówić. Stanęli po przedmieściach a sam pisarz był u hetmana z wizytą i tak umiał swoje rzeczy pokryć, że nie wątpił hetman o jego przyjaźni, bo prosił pisarz, aby go z królem pojednał. Nazajutrz Rupniewski sufragan lwowski zaprosił pisarza do siebie, a pisarzowskich lu-

dzi już było dosyć w mieście w rzeczy kupujących potrzeby swoje, którzy z namowy consulto dali okazyę hetmańskim; a gdy się tumult nieznosny wszczął, wtenczas drudzy będąc gotowi na przedmieściach wpadli insperate i opanowali bramę halicką straciwszy tam kilkunastu ludzi swoich: bo pułkownik Campenhausen (wielki na wolność polską następca) komendant miasta, przypadł do bramy i kazał dać ognia, a gdy nie mógł wytrzymać, biegł do hauptwachu, tam od samego pisarza z obiadu od sufragana wypadnionego wzięty był. Pułkownik Ożarowski, terażniejszy generał stolnik krakowski, począł do brze stawać z swoją piechotą, lecz i ten złamany i wareszt wzięty był. Potém pisarz nie bawiac po mieście udał się do Niskiego zamku, gdzie był hetman: tam major Brześciański kochający dobra pospolitego poddał się z grenadyerami konnymi, w których miał hetman największą ufność, a tatarskie chorągwie pod ceihausem w gotowości stojące uciekły między wały. Już nie został hetman w zamku tylko z Kozakami, ale się i ci poddać musieli; a tak wzięto hetmana jako zdrajcę ojczyzny, nie respektując i na to, że był pierwszym senatorem kasztelanem krakowskim. Pewnieby tam było zabito hetmana w tumulcie, gdyby był wojewoda podolski i Potocki referendarz koronny nie uhamowali furentis militis animum: a hetman zdając się w areszt szablę dyamentami sadzoną oddał w ręce pisarza, która go tak zniewoliła, że za pewną assekuracyą daną sobie wypuścił hetmana wolno, wziawszy mu ludzi wszystkich 1000 cudzoziemskiego a 500 polskiego zaciagu; pisarz też miał 500 dragonii a 1300 polskiego wojska. Aż wtém przyszedł surowy ordynans od marszałka Leduchowskiego, żeby hetmana jako najprędzej do Lubomli prowadzono: na nieszczęście swoje nie jechał hetman do Brzeżan prosto, gdzieby był securus siedział jako w fortecy, ale się bawił w Przemyślanach, po którego pisarz odebrawszy ordynans biegł co prędzej, wziął w wstępną środę, do marszałków do Lubomli zaprowadził. Chcieli go Sasi odbić, i gonił pisarza sam generał Baudycz w wielkim poczcie Sasów, ale już nierychło było. Zabrał pisarz wszystkich ludzi ze Lwowa a na praesidium we Lwowie zostawił sto piechoty z pułkownikiem Karczewskim, ale

Baudycz nie mogąc dogonić pisarza, wróciwszy się wziął Lwów za poddaniem dobrowolném Karczewskiego, który się mógł bronić i sukurs odsieczy nieomylnieby mu był przyszedł: ale że się dał namówić Baudyczowi i akordował z nim nie mając żadnego gwałtu, tém nie tylko Rzeczypospolitęj, ale i sobie zaszkodził, gdyż mu Sasi niczego nie dotrzymali, samego Karczewskiego wzięli w niewolą z wszystkimi oficerami, i wszystkie porządki jego i konie zabrali. Do tego na kilka milionów w depozytach różnych szlachty wyrabowali, których, póki tam hetman we Lwowie siedział, zabierać nie ważyli się; praesidium Rzeczypospolitęj zabrał i osadził tam 800 infanteryi Saskiej. Gdy hetmana do Lubomli przyprowadzono, żadnej mu obserwancyi nie dali marszałkowie, i owszem wartą mocną obsaczyli, aż hetman rekurs do wojewody krakowskiego uczynił, (któremu przedtém różne złości wyrządzał); dopiero wojewoda dawszy kaucyą za niego in scripto marszałkowi, wziął go do Czartoryjska dóbr swoich i tam z wielką ludzkością u siebie trzymał. Za co wojewoda wielkie nabawił się inwidy, bo na hetmana wszyscy zębami zgrzytali, jakoż i słuszenie; gdyby było do téj ruiny nigdy nie przychodziło, gdyby był wojsko w ręku mający oparł się, jako należało. Dobra też hetmańskie dobrze wytrząśli związkowi, a tu oddał pan Bóg hetmanowi za owe libertowania, to od Moskwy to od Sasów, włości swoich, a kładenia zdradliwe na innych wsi ciężarów. Ten hetman wielki Sieniawski nietylko był zdrajcą Rzeczypospolitęj, ale i oppressorem, co każdy z akcyi jego uznać może, które od abdykacyi króla Augusta uczynił. Żonę miał Lubomirską córkę marszałka koronnego, wielką rzędiochę, tak dobrego obrotu, że z całą Europą miała konferencye; konsyliarzów też miał zdrajców, a mianowicie Bekierskiego porucznika swego husarskiego, który był Turczyn chrzczony. Hetman był pan wielki z siebie i z żony, bo w dobrach, pieniądzach i skarbach nieoszacowanych wziął wielką sukcesyą po wuju jęj rodzonym Opalińskim, staroście nowomiejskim (lubo Szwedzi wielką część takowych skarbów zabrali byli temu staroście). Wszyscy się w Polsce tego hetmana bali, i trybunały za wielkie jego excessa i samęj hetmanowęj nieśmieli sądzić według sprawiedliwości, bojąc się go, że-

by ich wojskami w niwecz nie obracał. Hetmanowa panna Świniarskiemu deputatowi trybunału z poznańskiego, gdy przeciwko niej podług sprawiedliwości ferował sentencyą, kazała powiedzieć: żeby wiedział, że jest w Kamieńcu ciemne więzienie. Nie każdy się odważył z tym hetmanem prawować, choć piekielną od niego cierpiał krzywdę, bo go zrujnował hetman. Panią Kossakowską wdowę, kasztelanową kijowską, że się z nim processować poczęła, nasławszy kilkanaście chorągwi z kretezem w niwecz obrócił, i wielu inszym szlachcie tak czynił. Wojsko kwarciane więcej na prywatne posługi swoje i wyrobienia interesów obracał, niż ku pożytkowi rzeczypospolitej: do tego wojsko krzywdził niewymownie w hibernach, rozdając swoim choć niezasłużonym około dobra pospolitego po kilka, kilkanaście i kilkadziesiąt tysięcy hibernowych pieniędzy, a dopiero co z wąsa spadło, to wojsku naznaczał po kilka złotych tu i owdzie po Polsce, co ledwie i za rok deputaci powybierali, zbierając owe kawałki; i to wiele z owych hibernów wytrącano na expensa wojskowe, od wieków przedtém nie praktykowane, na doktorów, generałów, inspektorów, adjutantów, że się mało co owęj hiberny dostawało chorągwiom. Poruczników chorągwi poważnych (jeżeli który co prawdę o krzywdę wojska mówił) odmieniał bez woli rotmistrzów, chorągwie pancerne sine consensu ordinum związał a gwardye konne i piesze do boku swego formował: drabantów, grenadyerów konnych, Węgrów, janczarów etc. etc. Wojska na uciśnienie stanu szlacheckiego w dobrach ziemskich (*minima exigente necessitate*) lokował, nowe niesłychane tytuły owym konsystencyom wymyślał, kantony, kolumny, linie i insze niezwyčajne w Polsce dając im przezwiska; a to wszystko swoim dogadzając interessom, albo się królowi akomodując, który przez swoje panowanie za radą Fleminga wszystko na zgubę rzeczypospolitej czynił. Tyle tylko pochwały ma ten hetman, że był wniósł r. p. 1710 modeliusz wojsku cudzoziemskiego autoramentu, że ludzi polskim językiem exercytowano.

§. 12. Wysłała téż konfederacya małopolska do cesarza chrześcijańskiego i do porty ottomańskiej. Morsztyn, starosta duninowski, ordynowany był do Wiednia: przy-

dano mu sekretarza Szpilewskiego, który niegdy u księcia prymasa Radziejowskiego był *primae admissionis*, człowiek bardzo godny. Ludzko był poseł przyjęty u cesarza chrześcijańskiego i pisał cesarz intymując królowi, aby się obchodził zgodnie z Polakami, a najbardziej eo intuitu, że się obawiał mając wojnę z Turkami, żeby się byli Polacy szukając pomocy z Turkami nie spiknęli, wiedząc i o tém, że także od téj konfederacyi chwalebnej posłany był z Lubomli Bekierski do Porty, gdzie także mile był akceptowany poseł konfederacyi pod Adrianopolem, gdzie sułtan wielki turecki stał z wojskami gotując się do Węgier. Zaczém Turczyn deklarował dać subsidia rzeczypospolitéj in quantumby tego była potrzeba, bo się obawiał, żeby Polacy nie dali sukursu cesarzowi chrześcijańskiemu, pamiętając na Wiedeńską chłostę. I tak zkomparowała sobie skonfederowana rzeczypospolita jak w Wiedniu tak i u bisurmana przyjaźń, którzy obadwa pokazali szczere chęci nie z szczerzego afektu żadnego, lecz tylko z bojaźni: jak ten, tak^{ten}ów, każdy z nich chciał mieć Polaków przyjaciół dobrych, dogadzając interesom swoim. Turcy przysłali byli posła swego do konfederacyi, który mieszkał przy marszałku Leduchowskim aż ku jesieni, o czém niżej.

§. 13. Fleming przed ostatkami mięsopustu stanął po dominikańsku u króla w Poznaniu, przestraszony dużo od Gniazdowskiego. Tam królowi uczynił relacyą tranzakcyi konfederackiej i traktatu rawskiego; ale że zgubił połowicę wojska saskiego, o tém zamilczał, i owszém udał, że bije Polaków potężnie i nazwał Canaille wojsko związkowe. Bardzo król nie kontent, że intencye jego poszły w zad, więc czémprędzej posłał do Denhoffa marszałka konfederacyi sandomirskiej i po Szaniawskiego biskupa kujawskiego (a ci od początku konfederacyi w Toruniu siedzieli), aby do niego zjechali, których bardzo nieludzko przyjał, wymawiając im, że się na nich zawiódł, że nie utrzymali motum szlachty, jako byli króla assekrowali. Ale biskup kujawski nie długo bawiąc radził królowi, dowodząc wielkimi racyami, aby ten ogień nie olejem zalewać, lecz jako najprędzej gasić placatis mediis: jakoż król zdał się na jego radę, bo widział, że senat nie mógł utrzymać *equestrem ordinem*, a bojąc się

żeby o detronizacyi nie pomyśleli, dał gołe membrany Flemingowi do uczynienia pokoju z *respublica*, *salva suae majestatis omni ante omnia securitate*.

§. 14. Po wyjściu Gniazdowskiego z Częstochowy w poniedziałek zapustny, przyszedł w wstępny piątek Lubomirski starosta bogusławski do Częstochowy, mając prawdziwych niedobitków Sasów po trosze i Tatarów z 80 koni. Szedł on w pogoń za Gniazdowskim, aleby mu był nic nie uczynił, bo lichych i znużonych ludzi miał. Drabantów królewskich (którzy to całe wojsko saskie powinni byli celować), było 300 bardzo mizernych i zrujnowanych; co przedtém za knechtów u drabantów służyli, tych natenczas poobracano było na drabantów; miał też baudiyczowskiego regimentu resztę, co było na Rusi nie wybito, 60 dragonii, tatarską choragiew z Achmetem Ufaniem, do tego różnych regimentów saskich ostatki zbieranej drużyny ze 300 pieszych, gdyż cokolwiek było regimentów zniesionych od związkowych, wszystkie tu Sasi odsyłali do Krakowa, jako w miejsce spokojne, gdzie żadne wojska konfederackie nie były. Przyszło było z starostą bogusławskim wielu oficerów od pustych regimentów i woluntjerów, a osobliwie Szlązaków: wszystko się to na polski chleb wieszało. Przybiegli do Częstochowy *hostilissimo animo*; natrafiwszy szlachcica Zdziusiulskiego jadącego do miasta po chleb, tego zabił niejaki Nawa woluntier, szlachcic szląski *hultaj*, *nulla habita ratione*, tylko że Polak, i odarł go z wszystkiego, a ledwie żonie tego nieboszczyka upominając się o niewinne zabójstwo 5 talerów bitych dano. Po trzech dniach poszedł starosta bogusławski do Mstowa: tam spalili Sasi przedmieście przed klasztorem, lubo nieumyślnie, a wzięwszy okup od kanoników regularnych poszedł do Częstochowki; po kilku dniach wzięł także od Paulinów z Jasnej góry częstochowskiej coś pieniędzy i poszedł w dzień świętego Józefa ku Krakowu nazad. Przez te trzy niedziele, jak bawili Sasi w Częstochowie i Mstowie, wybrali w okolicy hiberny, kwarty z dóbr królewskich i duchownych, a zaś z dóbr generaliter wszystkich *exekwowali* po 14 tyńfów z dymu jednego, do tego wielkie bardzo prowianty z okolicznych wsiów musiano wydawać, lecz to wszystko *znośniejszaby była*; to było najstraszsza, że owym

Tatarom (którymi się jako psami gończemi posługowali) dwory szlacheckie wszędy porabować kazano, mszcząc się na szlachcie, którzy na pospolitem ruszeniu pod Tarnogrodem byli, sine minima skarżącym się satisfactione. Wsie księży jasnogórskich i folwarki wszystkie funditus zrabowali, w nowicyacie pod Jasną górą wiele depozytów i zbóż szlacheckich i różnych ludzi pozabierali. Komendant tych Sasów, ten to był Lubomirski, o którym napisałem wyżej. Król mu dawał protekcya, gdyż wszyscy prawem przekonani w Polsce uciekali do króla, których on fovebat, vilipendendo prawa koronne. Tenże Lubomirski starosta bogusławski zapomniawszy sumienia, honoru i poczciwości, szaloną wziął w głowę intencya, aby się tylko królowi i Flemingowi podobać, gdy usiłował zdradą ubiedz fortecę częstochowską; do czego podobnego fortelu był zażył, ale do efektu przyprowadzić nie mógł. Trafiło się na trzeci dzień przed świętym Józefem, że generał Denhoff przedawał 300 piechoty kwarcianego wojska cesarzowi, o których powziawszy wiadomość starosta bogusławski wyprawił się z Częstochówki do Krzepic, a wychodząc prosił księży, żeby skrzynię skarbową z pieniędzmi i chorego żołnierza przyjęli do fortecy, niż się on sam powróci. Nazajutrz, zabrawszy owych ludzi w zamku krzepickim, na noc przyszedł do Częstochówki, a w święty Józef bardzo rano uczynił aparenacyą do ruszenia się: wysłał w rzeczy infanterya wprzód, którym wolno iść kazał, a sam starosta pod same szranki po błocie zsaniał po skrzynię zajechał, rozumiejąc, że tamteczni księża tak będą z rozumu obrani, że ich podejdzie; lecz ci z wielką ostrożnością, nie spuszczać wszystkich zwodów razem, owę skrzynię do schowania daną i żołnierza chorego wydali. A tak ów zapamiętały człowiek, nie uczyniwszy intencjom swoim zadosyć, musiał iść nazad.

§. 15. Król August nie dufając żadnemu miejscu do mieszkania w Polsce, wybrał się z Poznania do Gdańska w poście, gdy Gniazdowski począł sobie forum czynić w Wielkiej Polsce. Zastał król August cara w Gdańsku: tam mu wszelkiemi siłami imprymował to w głowę, że konfederacya małopolska duchem szwedzkim jest nadęta, czemu car uwierzył, ale wątpliwie; a z tej racyi podjął

się medyacyi między królem Augustem a rzeczpospolitą tą kondycya, że któraby strona spreczna była i nie akceptowała pokoju, miał car przeciwko niej dać 18 tysięcy wojska moskiewskiego. Na tę kondycyą sarknęli trochę posłowie; jakoż było na co, bo snadno król mógł cara przeciągnąć na swoje stronę, a osobliwie stawiając mu przed oczy, że te motus fakcya szwedzka wyrabiała w Polsce, a tak możnaby było kondycyę proponować rzeczpospolitej przeciwne umyślnie, wiedząc propter impossibilitatem akceptowania do pokazania, że niechce paćcisci z królem rzeczpospolita, a ztąd uderzyć Moskwa z Sasami na Polskę i przywieść ad abrupta. I o trochę się tak nie stało, jako dalej relacya pokaże, gdy wszystkich szkód i konfuzyi uczynionych narodowi musiano odstąpić, a ledwie żeśmy się Sasów pozbyli z Polski. Począł zaraz król akomodować się carowi, a choć w Gdańsku imposuit car intolerabile fere onus, żeby 4 kapry na morzu proprio sumptu wystawili, i musieli to akceptować Gdańszczanie, ani słowa król o to nie rzekł. Te kapry miał Gdańsk aż do skończenia z Szwedem wojny trzymać na swoim koszcie, a saską milicyą miały być osadzone; na każdy miesiąc powinni byli gdańszczanie na sustencyą ludzi dawać do nich 8 tysięcy talarów bitych. A to wszystko car wyrabiał vigore owego skryptu w r. p. 1707 w Żółkwi danego ab invicem, że jako on rzeczpospolitej, tak i jego rzeczpospolita interesów odstępować nie miała; a że z Szwecyą nie była rzeczpospolita uspokojona, dla tego ta materya pociagała za sobą interes jak carski tak rzeczpospolitej. I tak sub specie owego żółkiewskiego umówienia wyrabiał w Polsce, co mu było potrzeba, przechodził z wojskami do Pomorania i nazad o chlebie polskim, a wszystko to zwał interesem rzeczpospolitej, że jej nieprzyjaciela gnębił; ale wyrobiwszy wszystko plausibiler na swoje stronę o naszym chlebie, uczynił z Szwecyą traktat w r. p. 1719, nie pytając się o to rzeczpospolitej. Zastał tam był król August w Gdańsku owych posłów od konfederacyi: Romanowskiego i Frezera, którzy ani asystować królowi, ani u niego być nie chcieli, ledwie to na perswazyą cara uczynili, że się pokłonili królowi.

§. 16. Litwa zjechawszy się do Wilna w marcu we-

szli w konfederacya, na tymże fundamencie et eadem circumscriptione jako i Małopolska, którą podpisali dnia 23 marca. A nie dufając już więcej Pocięjowi obrali sobie szlachta inszego marszałka generalnego konfederackiego, Sulistrowskiego chorążego oszmiańskiego, człowieka *eximiae virtutis*. Hetman też litewski i wojsko w też konfederacyą weszli, i było to coś na wzór konfederacyi tyszowieckiej, tylko że Pociąg hetman nie dotrzymał: jako niżej o tém. Z przeszłorocznej tranzakcyi nie ufali Litwa Pocięjowi, dla tego postanowiono tam, żeby wprzód Sulistrowski podpisywał ordynanse a potem dopiero Pociąg, tak że ordynans żaden nie był ważny z podpisem Pocięja bez podpisu marszałka Sulistrowskiego. Na zapłatę wojska i barwy infanteryi po złp. 16 z dymu uchwalono, trybunałom i sądom wszelkim milczeć kazać; ekonomii królewskich nie odbierano, ponieważ ta konfederacya in tuitionem majestatis była, ale jednak attendencyą marszałka i konfederacyi nad niemi zlecono tak jako i w Koronie. A Pociąg przecie i potem nieszczerze postępował, bo powinien był z decyzyi konfederacyi in medio Aprili z wojskiem litewskim około Brześcia stanąć na granicach koronnych, czego nie wypełnił, ledwie z pułkownikiem Kończakowskim kilkaset ludzi przysłał.

§. 17. Złączył się był Kończakowski z Sokolnickim, i niedaleko Swirza, w dworze pana Zawadzkiego nazwanym Sielcz, zaraz po Wielkanocy dobyli armata manu kilkaset Sasów i w pień wycieli, majora tylko żywcem zostawili. Byli to ludzie generała Sesana, wielkiego hultaja, bannita francuzkiego, który natenczas przed kilku dniami spalił panu Olędzkiemu Swirz, z téj inwidy, że był do traktatu rawskiego od wojska komisarzem. Ten Sesan był wywołany z Francyi o to, że pod miastem Ekstet nazwaném, gdzie byli Niemcy wygrali z Francuzem batalią, on był uciekł do Niemców z regimentem całym Gaskonów, a potem znowu Niemców zdradził, gdy uciekł z tymże regimentem w służbę saską. Przed wielkanocą w marcu i kwietniu wiele ten Sesan z rozkazu Fleminga popalił wsiów i miasteczek takim, którzy prym trzymali w konfederacyi, a osobliwie pisarzowi koronnemu Potockiemu Sędziszów i okoliczne tam wsi jego ogniem poznośli, jako i insi sascy generali popalili dobra Stani-

sława Potockiego, strażnika wielkiego księstwa litewskiego, Kossakowskiego kasztelanica kijowskiego, Kossakowskiego chorążego lubelskiego, generała Granowskiego, Ołędzkiego starosty Szmieltyńskiego, Sługockiego, Liniewskiego, Urbańskiego, Zawadzkiego, Ołtarzewskiego, Lesieckiego, Łęskiego, Oliwińskiego; a to w województwie sandomirskiém, w ziemiach Chełmskiej, Lwowskiej, Przemyskiej, Sanockiej i w województwie bełskiém leżące. Co to za niesłuszność była, że o sobie czyniono, przy prawach stawano, dla tego się ogniem na nich mszczono, gdy się wybić nie dali a znosili najezdnicze wojsko swywolne.

§. 18. Gniazdowski po wstępnej niedzieli wszedł w Wielkopolskę, którą zastał próżną od Moskwy: (bo Szeremet lubo się był w jesieni na opaczne remonstracye Fleminga trochę zatrzymał około Rydzyny, jednak za ordynansem carskim wyszedł ztamtąd). Następował za nim generał Eksztet z Sasami: łupili się ab invicem, jeden drugiego nie mogąc finalnie przełamać; ale gdy Gniazdowskiemu poczęło ludzi przybywać, chorągwie nowe podnosił, rajtarye, dragonie więźniów saskich i dezertarów poformował, dopiero Ekszteta z jego Sasami tak pognął, że ledwie z resztą ludzi swoich do Prus uciekł. Wówczas Wielkopolanie mając naturalne praesidium z Gniazdowskiego, zjechali się pod Kościan, jedni z wielką ochotą, drudzy przymuszeni od wojska Gniazdowskiego, gdyż tam za powodem Radomickiego, generała wielkopolskiego, wielu nie akceptowali owęj konfederacyi; dla tego pod Kościanem podczas koła generalnego strzelił Gniazdowski do szlachcica Szczanieckiego i zabił go, że przeczył konfederacyi: jedném słowem tak byli Radomiccy i insi różni faworytowie królewscy zaślepili szlachtę wielkopolską, że tam ledwo Gniazdowski skleił ową konfederacyą. A gdy się niewymownie przykrzył po dobrach takim, którzy niechcieli i słyszeć o tym świętym związku na obronę dobra pospolitego, i drugich od tego odwodzili, tandem vi coacti zjechali się do Środy i tam dnia 27 kwietnia skonfederowali się styło i methodo Małopolanów. Obrali marszałkiem Schorzewskiego, który bywał u króla Stanisława generałem kawalerji. Tam zaraz wysłali 4 posłów do Lubomli, Radzewskiego, Miel-

żyńskiego i dwóch Ponińskich dziękując za pomoc i donosząc o swojej konfederacyi, a prosząc o korespondencyę; sami zaś accingendo se ad fortia, postanowili wyprawy z dóbr generaliter wszystkich, które wielką prędkością wystawiono: osobliwie z miast rajtarye dziwnie piękne i porządne, także piechoty stały munderowane, tak że w czterech tygodniach stało powiatowych ludzi pieszych i konnych polskiej i cudzoziemskiej wyprawy na kilka tysięcy, których komenderował marszałek Schorzewski. Wszczęły się były kupy swawolne około Gniazdowskiego majączace: niejaki Wilkoszewski, także Niemiec jeden imienia nieznajomego, mieli ludzi po kilkadziesiąt koni, ci się nad wojskiem Gniazdowskiego wieszali, udając, że do komendy jego należą, wielkie swywole po wsiach czynili; ale ich Gniazdowski kazał połapać, ludzi ich dysarmowano i obdarto, Wilkoszewskiego ledwie od śmierci wyproszono, a Niemca owego w Kaliszu obwiesić kazał Gniazdowski. Wszedł był generał Bauer w kilka tysięcy Moskwy w Wielkopolskę, idąc do Pomeranii, i począł wiele koni i wozów zabierać po wsiach; zaczął Gniazdowski posłać do niego pytając, coby miał za interes wejścia swego w kraj i dla czego by tak z koni ogołacał lud? Odpowiedział Bauer, że tylko przechodzi z wojskami carskimi jako kolligat, a że potrzebuje pilno 500 podwód do prowadzenia rzeczy, dla tego konie i wozy zabiera, obradom zaś wszelkim tutecznych krajów przeszkadzać nie chce, idąc prosto w swoją drogę. I tak Gniazdowski ufundowany będąc na przyjaźni Moskwy udał się do Wschowy, gdzie było na praesidium Sasów 300, przypuścił ludzi do szturm i wziął, Sasów wyciął, a mieśczanów, którzy im armatno asystowali, pozwoliwszy wojsku rabunku godzinę w mieście, mocno skarał. W kilka dni potem poszedł pod Osiecznę niedaleko Leszna, tam dobył zameczku i Węgrów królewskich kilkaset wyciął.

§. 19. A tu król August widząc zewsząd bij, bij, lubo nie był kontent z medyacyi cara, lecz musiał akceptować, kiedy już cała Polska i Litwa weszła w konfederacyę przy prawach i wolnościach swoich stawać, a wojska też saskiego na 14 tysięcy w półroczu jednem różnemi urywkami wyginęło w Polsce od zaczęcia się kon-

federacyi w Małéj Polsce. Car moskiewski nie mógł sam być osobą swoją medyatorem, a to dla nagłego odjazdu swego do Paryża: zaczął naznaczyć na miejscu swoim kniazia Grzegorza Dołhorukiego, a sam car primis diebus Maji ruszył się z częścią wojska swego do Pomeraanii, Szeremet za nim drugiego dnia z korpusem; odwód kilkutysięczny został był jeszcze pod Gdańskiem. Flota téż moskiewska tegoż dnia gotowała się w drogę także do Pomeranii.

§. 20. Sasi zaraz pierwszych dni maja poczęli się wszyscy pomykać ku Wiśle, naznaczywszy miejsce obozowi pod Gołęb; wyprowadzali ludzi z wszystkich miejsc, które byli poosadzali w ziemie, z Lwowa, Jarosławia, Zamościa i inszych, uchodzili nagle, niż się związkowe wojska od Lubomli ruszyły, które się były tak zmocniły przez zimę, że ich do 40 tysięcy przeszło mogło się rachować. Infanteryi dobrej wystawił Leduchowski 6 tysięcy, pisarz koronny największy inportun Sasów, ten miał 3 tysiące dobrych ludzi. Wtenczas książę Weissenfeld konwojował z garnizonu saskiego ludzi 800 ze Lwowa w 3000 kawaleryi; zasadził się był na niego konfederacki podjazd niedaleko Żółkwi, lecz nieszczęśliwie: zginął tam generalny regimentarz Wapowski. Staśkiewicz z Litwą stanął tam arcy dobrze i złamał skrzydło prawe Sasów; ale jak Trojanowski z swoimi tył podał (o co był potem surowo w obozie generalnym sądzony), tak i Litwa musieli odstąpić.

§. 21. A wtém król August począł pośpieszać do traktatu, któremu umówiono miejsce w Lublinie, a na trzy tygodnie przed zaczęciem się jego stanęło solenne armistycium, które miało trwać, dokąd rezolucya pokoju albo wojny nie stanie. Wojska konfederackie niewymownie na to amarykowały; czując swoje doskonałe mocy, chcieli koniecznie na Sasów uderzyć, dla tego w obozach różne kalumnie na owe inducyę puszczały: jedni mówili, że dla tego w armistycium weszli Sasi, żeby ekonomie królewskie odebrali (ponieważ scripto armisticii pozwolono im to było), drudzy wkładali imposturę, że się tym sposobem chcą Sasi na zimę utrzymać w Polsce. A gdy w dylacye traktat szedł, impersuasibile to było w obozach, że się nie inszą racją dzieje, tylko żeby Sasi dłu-

żół mieszkali na chlebie polskim. Lecz król August szczerze pokoju chciał, bo widział undique niebezpieczeństwa, a wojsko saskie tak w zimie wytopiono, że od 20 i kilku tysięcy ledwie się 8 tysięcy można dorachować. W garnizonach też trzech, jako to: w Krakowie, Widawie i Poznaniu stały regimenty rzeczypospolitej, które trzymały partes regias i w konfederacyi nie były; ale i tych z niedobitkami Sasami w Krakowie będącymi nad 3 tysiące nie mogło się rachować.

§. 22. Zaczął się traktat dnia 13 czerwca w Lublinie sub praesidentia cara moskiewskiego, w którego osobie praesidebat książę Doszhorukoj. Życzyło sobie wielu monarchów tego honoru, i serio o to z konfederacją traktowali; lecz konfederacya uczyniła to eo fine, że cara o prezydencyą prosili, żeby na oczy mogli to pokazać, jako nie z interesu króla szwedzkiego skonfederowali się, ale tylko z racyi wyłamania się z trybutów niesłusznych oppressyi i dla naprawienia praw zdeptanych. Zjechali też do traktatu komisarze królewscy, konfederacyi i wojsk skonfederowanych obojga narodów, w wielkiej liczbie.

§. 23. Gdy się ów traktat agitował w Lublinie, marszałek Leduchowski zebrawszy wojska do kupy ruszył się z Lubomli w pięknym gronie milicyi ku Lublinowi. A wtém Pociąg przyszedł w 12 tysięcy porządnego wojska litewskiego; tylko w tém był mankament, że infanterye nieokryte były, choć był Pociąg wielkie na barwy od konfederacyi wziął pieniądze, a przecie ów stary ćwiczony żołnierz nagi był. Pod Opalenicą czynił z Leduchowskim konferencyą: w tenże sam czas oficerowie pociejowscy pozabijali się i Opalenica zgorzała, z kąd złe omen tuszono Pocięjowi. Dniem przedtém, niż się marszałek Leduchowski ruszył z Lubomli, przyjechał wojewoda krakowski i oddał z rękojmi swojej hetmana wielkiego Sieniawskiego. Tamże radzono, co z nim, czynić i komisarze marszałkowscy zgadzali się na to, żeby go sądzić jako zdrajcę rzeczypospolitej. Wojewoda krakowski, jako wielki statysta, hamował, żeby w tém nie błądzić, bo senator nie może tylko od całej rzeczypospolitej sądzony być in crimine status, a to chyba na sejmie. A ponieważ konfederacya tarnogrodzka in defensionem et sublevationem legum sta-

neła, byłby to wielki error rzeczypospolitój, że sama infringit prawa swoje, gdyby tu pierwszego senatora sądzić miała: temi i inszemi wielkimi racjami perswadowała. Potem i drugi raz odprosił tegoż hetmana od ostrego aresztu, i tak do Łęczny wziął z sobą pod parolem. Zaraz około świętego Jana chrzciciela przyszedł marszałek do Łęczny, lokował wojsko nad Wieprzem, które do 40 tysięcy zmocnione było; miał infanterye dobre i armaty: wyprawy województw stanęły o mile inszym obozem. Pisarz koronny mając 3 tysiące ludzi arcydobrych, stanął o ćwierć mili od generalnego obozu; naprowadzili panowie prowiantów mażów dosyć i żywili hojno wojsko. Pociąg też stanął z wojskiem litewskim o 4 mile, a sam cicho w kilka dni przyjechał do Łęczny. Miała wtenczas konfederacya wójsk przeszło 50000 bardzo dobrych i ochotnych, a żeby było pozwolono, nierazby byli starli w proch Sasów, którzy natenczas stali pod Markuszowem, a przechód sobie gotowali pod Sandomierzem i mieli tam ludzi kilkaset.

§. 24. Jak prędko stanął marszałek w Łęczny, tak zaraz różnych duchów poczęli się do niego kupić panowie. Przyszli Lubomirski podkomorzy i obożny koronni z znacznemi ludzi wojennych partyami; a ci byli z informacyi królewskiej umyślnie przysłani, żeby byli rzeczy na stronę królewską kierowali i do pokoju prowadzili. Przyjechali też i Sapiehowie, ale z inszym duchem, osobliwie starosta bobrujski i Urbanowicz; dla tego gdy ich postrzeżono, że poczęli wojska fomentować, musiał starosta bobrujski przysięgać super fidelitatem, lecz oczywiście krzywo przysiągł, bo co inszego w sercu miał, i ważył się u samego nawet Leduchowskiego tentować (przez Morsztynów, którzy największy kredyt mieli u marszałka a byli arcy Szwedzi) pociągając go in partes sueticas, namawiając, żeby króla Stanisława wokować a Augusta detronizować. Zadziwił się marszałek na te propozycyę, i lubo Morsztynów nigdy a consiliis nie odrzucał, ale jednak będąc summae conscientiae et realitatis ingentis, nigdy się na szwedzką fakcyą przerobić nie dał. Przybyli też do Łęczny wielu senatorów z Lublina, uskarżając się na komisarzów deputowanych do traktatu, że ich ad consilia przyjąć nie chcieli. Ale długo nad tém deli-

berowano i w Łęczny, czy przypuścić ordinem intermedium do siebie, ponieważ dotąd nie wchodzili senatorowie w konfederacyą tylko sam *equester ordo*; i ledwie się na to odważyli, że podolski Humiecki, lubelski Tarło i bełski Łaszcz wojewodowie otrzymali akces, i to że wiedzano o nich za pewne, że życzliwi byli ojczyźnie, a odtąd poczęli pisać: *status confederati*. A gdy hetman polny Rzewuski, wojewoda podlaski, przyjechał do Łęczny chcąc być *admissibilis ad consilia*, (lubo był pan niewymownych cnót) jednak pretendowano po nim, żeby był *rota seorsiva* jurament deponował, jako się nie będzie do komendy wojska bez pozwolenia i decyzji stanów skonfederowanych interessował; na co gdy niechciał przysięgać, nie był przypuszczony *ad consilia* i tak musiał być jako *privatus* tylko z inszymi wielu.

§. 25. Tu znowuż uderzyły nowe fulmina na hetmana Sieniawskiego, których mu żona jego narobiła, i o trochę o honor i życie nie przyprowadziła. Zdawna obadwa hetmani, wielki i polny, żyli z sobą *in continuis diffidentis*, lecz to politycznie między sobą umarzali: aż tu gdy pani krakowska przyjechała do Łęczny, wzięła suspicyą z wielkiej między wojewodą krakowskim a Rzewuskim przyjaźni, że oni wyrabiają co chcą na siebie *cum depressione* wielkiej buławy, a gdy mężowi remonstrowała, poczęli oboje rzeczy fakcyować przez swoich faworytów; a hetman polny *vice versa* przez zięcia swego Potockiego strażnika litewskiego i przez posłów podlaskich robił także dziwne machiny. Naostatek chciał się Rzewuski zdać na sąd konfederacyi, a ledwie mu to *praejudicatum* niesłychane wojewodowie krakowski i bełski wyperswadowali, stawiając przed oczy, że kiedy on będzie akceptował forum, to i hetman koronny kolega jego musi, a ztąd obiemu *periculum*: Sieniawskiemu życia a Rzewuskiemu stracenia buławy; boby nie można potem było *processu* utrzymać, a zwłaszcza gdy wszyscy *principales* w konfederacyi koniecznie pretendowali sądu na hetmana Sieniawskiego, od którego mądrą perswazyą ledwie odwiódł wojewoda krakowski.

§. 26. Tego roku wpadli Turcy do Węgier w 160000 wojska, których 6 Augusti pod Peterwaradynem *generalissimus* cesarski Eugenius książę Sabaudyi zbił na gło-

wę: janczarów 100000, jednych pobito, drugich w nie wolę zabrano, konni tylko uszli, wszystko w łup Niemcom zostawiwszy; wiele tam korzyści, skarbów i armat przeszło 100 sztuk zabrali cesarscy. Po tej szczęśliwej wygranej poszli cesarscy pod Temeszwar: ta forteca przeszło 150 lat była w rękach tureckich, której dla błót nieprzebytych nigdy chrześciance odebrać Turkom nie mogli; a że były tego roku z wielkiego sucha wyschły, dla tego ją ten generał odebrał Turkom 1 Octobris. Drugiego roku wybili cesarscy sto tysięcy Turków pod Belgradem i Białogród grecki odebrali im, a straciwszy Turczyn tak wiele w 11 miesiącach, wszedł z Niemcami w traktat pod Passorowiczem r. p. 1718, którym na wiele mil ustąpił cesarzowi kraju. Tak byli natenczas zhardzieli Niemcy z owych swoich szczęśliwych powodów, że komendant siedmiogrodzki przysłał do Polski, rozkazując, żeby mu prowianty na wojsko cesarskie dawano i Kamieniec podolski żeby mu poddano, pyszno mówiąc, że Polacy nie umieją fortec konserwować. Na ten głupi pyszny rozkaz rzešką odebrał odpowiedź.

§. 27. Podczas agitującego się traktatu w Lublinie straszliwa i niepamiętna wystroili Sasi akcyą w Sandomierzu. Szlachcic województwa sandomirskiego Łąciszewski zaraz po uczynioném armistycium, mając ludzi i znosząc Sasów na wielu miejscach, podpadł pod Sandomierz i zabrał koni saskich na paszy kilkadziesiąt, a to uczynił z niewiedomości, gdyż jeszcze ogłoszenie trimestrium induciarum nie było. Generał Fryzon stojący w Sandomierzu, porwawszy się z Sasami najechał sejmik opatowski i nie uważając na armistycium (o którym dobrze już wiedział i o niego się ujmował) wziął owego Łąciszewskiego violenta manu, do tego z gospody marszałka województwa sandomirskiego Stetkiewicza. Szlachta, których tam i mało było na sejmiku, nieprzyjaźni będąc Łąciszewskiemu nie bronili tego, a druga ufali, że generał Fryzon będzie za to skarany, że się podczas armistycium tak licencyował. Dał potem znać Fryzon Flemingowi na traktacie w Lublinie będącemu. Fleming pisał do wojewody sandomirskiego Morsztyna, co taki mereretur, który treugam łamie (nie wypisując circumstancyi akcyi i osoby), ponieważ inter jura gentium te są najdelikatniejszej

prerogatywy prawa. Wojewoda nie wiedząc rzeczy, coby to było, ani nie wyinvestygując sprawy, praecipitanter odpisał, referendo zdanie swoje do Grocyusza (który wydał książkę: *Jus belli et pacis*); więc Fleming przeczytawszy w tym punkcie Grocyusza, kazał Łąsciszewskiego obwiesić, ochrzciwszy żołnierski Łąsciszewskiego postępek złodziejskim; co zaraz Fryzon z wielkim jadem uczynił, kazawszy postawić szubienicę w pół rynku w Sandomierzu. Tam, że się kat skrył, chłopą przymuszono, że obwiesił Łąsciszewskiego; a gdy się urwał postronek i Łąsciszewski upadł na ziemię, kapitan niejaki Sybilski pobiegł do jatek, kupił 3 postronki i dał chłopu, na których drugi raz Łąsciszewski obwieszony: gdzie to i złoczyńcy prawdziwi, gdy się trafunkiem od szubienicy urwają, życiem darowani bywają.

§. 28. Było to za Zygmunta III króla polskiego, że król szwedzki Sudermanus Carolus IX, który był podniósł wojnę przeciwko rzeczypospolitej naszej, wszedł z wojskami swemi w r. p. 1601 do Inflant; tam gdy mu Zamojski, wielki hetman, dawał odpór, żeby dalej nie szedł in viscera regni, począł Carolus Gustavus żołnierzy polskich, dostawszy którego, wieszać, że ich na 50 obwiesił. Zamojski też co Szwedów dostał, także im czynił i w trójnasób więcej, bo na 150 kazał obwiesić Szwedów. I tём uśmierzył niesłuszny postępek Karola Sudermana, bo zaraz przestał takich becznych i niepraktykowanych u politycznych narodów grubiańskich zwyczajów.

§. 29. Tu każdy złość Sasów zważyć może: tak straszną akcyą na wzgardę narodu naszego uczynili Sasi z Łąsciszewskim o niedotrzymanie armistycium, a sami nie tylko w roku przeszłym około Zamościa dwa razy złamali inducye, ale i podczas tegoż trzechmiesięcznego nie dotrzymali armistycium; bo garnizon krakowski wypadali i robili dosyć swawoli, mianowicie Tatarowie litewscy, których król miał kilka chorągwi pułkownika Aleksandra Ułana, a tych ustawicznie na rabunki wysyłał. Wypadli Sasi z Krakowa na Wiśnicz, gdzie Lubomirskiemu staroście sandomirskiemu wyrabowali skarbiec, (mszcząc się na nim, że do Dubna wpuścił praesidium rzeczypospolitej skonfederowanej i że ludzi Leduchowskiemu kil-

kaset posłał): zabrali na Wiśniczu do 6 milionów i do Saksonii wywieźli. Generał Filon z Lubomirskim starostą bogusławskim i pułkownikiem Mierem wypadłszy z Krakowa in Junio, uderzyli pod Koniecpolem na partyę nie wielką wojska konfederackiego pod pułkownikiem Bukowskim i rozgromili, którzy vigore armisticii napaści żadnej nie spodziewając się spokojnie stali; a rozpfłoszwszy Bukowskiego ludzi, gdzie mogli zasiadł po województwach, kazali sobie z dymu dawać po złotych dwa, ciężko exekwując i instanter, gdzie przyszli, kazali sobie wyliczać; szlachtę rabowali, wareszt brali, i tak od miejsca do miejsca chodząc z sobą w detencyi włóczyli, konie, gdzie tylko u szlacheica zastali wszędy zabierali: a tak podobnie było tych wszystkich i z ich wodzami za takie umyślne niedotrzymanie armisticii powieszać.

§. 30. W Wielkiejpolsce także praesidium poznańskie nie dbając nic na armisticium wypadali i wszędy dwory szlacheckie rabowali, żony ich konfudowali, bili, a natenczas szlachta viritim w polu stali, niż wyprawy powiatowe wystawiono. Ekstet także wyrwał się od Łęczycy i począł nachodzić Gniazdowskiego, rozumiejąc, że on inducyami upewniony nieostrożnie stoi; ale Gniazdowski szczęśliwie nad nim tryumfował i nad przeprawą niedaleko Leszna wyciął ich kilkaset: naostatek zresztą już to drugi raz uciekł Ekstet z swoimi Sasami ku Toruniowi. Zaczęł przy tych transakcyach, ponieważ Sasi nie uważali na armisticium, vice versa Gniazdowski zamyslił około Poznania; ażeby więcćj nie wypadali ztamtąd, postawił tam 4 dobre chorągwie na przedmieściach. Wypadli byli raz z miasta piechota, i nabili naszych muzyki i tańce sprawujących, zabiwszy wprzód na szyldwach stojącego pijanego pachofka; ale im drudzy nie zapijający dali dobry odpór, że ich mało co uszło do miasta. Był w Poznaniu komendantem generał Zajdlitz, który miał w garnizonie tamtecznym regimenty piesze województwa poznańskiego i kaliskiego bardzo dobre i ludne, a ci nie byli w konfederacyi rzeczypospolitej i owszem królowi Augustowi applaudowali i był Poznań asyllum ucieczki i skład saski w tamtej prowincyi. A choć tam Gniazdowski na blokadzie miał 4 chorągwie, wykradło się w nocy na łodziach 6 set infanteryi z Pozna-

nia z pułkownikiem Zajdlitzem, synowcem komendanta, który i kilka armatek małych wziął z sobą z miasta; a gdy poczęli dwory szlacheckie rabować około Śremu, wysłał Gniazdowski na nich podjazd z Malińskim, siostrzeńcem Leduchowskiego marszałka. Trafiło się, że natenczas ów pułkownik Zajdlitz wyrabował niedaleko Śremu wdowę panią Schorzewska, okna, piece w dworze potłukł, i one samą okrutnie zbito; a ledwie co do lasu uszedł, wtém przyszedł Maliński, którego zoczywszy obrażał się wlecie Zajdlitz. Lecz go to nie obroniło: obrócili się na niego Polacy, dobyli w zasięgu, jednych ludzi pobili, drugich z Zajdlitzem zabrali; tam Maliński sam w rękę dużo był postrzelony.

§. 31. Te ekskursye Sasów z Poznania commoverunt bardziej Gniazdowskiego, żeby koniecznie Poznań dobyć i wypróżnić prowincją wielkopolską z nieprzyjaciela, gdyż już tylko w tém jednym miejscu opierali się Sasi. Poznań lubo był w r. p. 1708 od Szwedów dość dobrze z wielką restauracją ufortyfikowany, ale król August po wyjściu Szwedów w r. p. 1712 z wielkiem uciążeniem wielkopolskich krajów (bo na fortyfikację ludzi i pieniędzy dawać musieli) formalną zrobił w Poznaniu fortecę, rzuciwszy około murów miejskich wały, mocne belluardy, reweliny, i wodą fossy napełnił. Lecz Gniazdowski ufając szczęściu swemu, nieustraszony owém ufortyfikowaniem, wzięwszy pana Boga na pomoc podstąpił z wojskiem pod Poznań, a już też był nabył wojska do 5 tysięcy i piechoty z saskich dezertarów i niewolników miał ośmset; o strzelbę też w téj wojnie nie trudno było, bo nietylko w Gniazdowskiego dywizyi, ale i w marszałka Leduchowskiego armowało się było nad zwyczaj w saską strzelbę wojsko. Nie zaniechał i komendant poznański różnemi do bronienia fortecy zabiegać sposobami, mając armat, kul i prochu dosyć (za pieniądze Wielkopolanów sporządzonych); mieszczanie też (między którymi garbarze największej ochoty byli) wszyscy z orężem należytym do szanów stanęli, nawet i żydów nagnano (dodawszy im broni) do defensy miasta. Miało też miasto staroświeczone kilkadziesiąt beczek na ratuszu małych żelaznych czosnków, te po drogach od bram wszędy po przedmieściach rozsiłali. A Gniazdowski nie bawiąc się

aproszami żądnemi, uderzył po północy na szançe przypuściwszy szturm od Bernardynów, gdzie pachołcy wielkopolskiej wyprawy bramy się szczęśliwie dobrali, którą wyciąwszy cudowną odwagą, piechoty broniące odstrzelali, a tak za jednym zapędem w świtanie wzięli miasto. Komendant z częścią infanteryi swojej rejterował się do zamku: ztamtąd chciał akordować, ale już nie rychło było; zaczęm, gdy go wzięto, życiem darowany i wołmi w gnojniach z miasta wywieziony, a jego suppellectiles zabrano, praesidiarii wzięci i pod regimenty akomodowani, wojsko łupem dobrym (rabując sklepy) za pracę i ochotę pocieszone; więcej niż dwie godziny miasto rabowano, garbarzów Niemców i Żydów, bo i ci z flintami do obrony szanców stawiali się, wielu wycięto. Mieszkał Gniazdowski kilka niedziel w Poznaniu z marszałkiem Schorzewskim; szançe około miasta, żeby się tam więcej nieprzyjaciel żaden nie osadzał, rozkopać kazał, popsuł i w niefortyfikacyą całą obrócił, mury tylko staroświeckie około miasta zostawił. Dziwnie się tém król zalterował i upadły wszystkie intencyi jego machiny, gdyż to już tak było za konsyliarzów saskich dyspozycyą uczyniono, że Poznań Wielkopolanów, Kraków Małopolskę, Lwów ruską prowincyą, Grodno Litwę (które król koniecznie miał fortyfikować, gdyby była ta święta chwalebna konfederacya nie przeszkodziła) miały kawecanem polskich wolności być.

§. 32. Uprzątnawszy prowincyą Wielkopolską, a zostawiwszy tam marszałka z wyprawami wielkopolskimi, poszedł sam Gniazdowski do Prus szukać Sasów: a gdy przyszedł pod Toruń, otworzono mu bramy i przyjęli go mieszczanie z wielką rewerencyą, bojąc się, żeby ich tak nie traktował jako Poznania; a generał Ekstet drugą bramą uciekał z Torunia, bo już byli Sasi cale serce stracili ani się chcieli Polakom stawić. Łaskawie się Gniazdowski obszedł z Toruńczanami, ponieważ Sasom nie aplaudowali i miasto wolno poddali; a już téż byli ukarani dawniejszemi przykładami, gdy ich i wojewoda kijowski w r. p. 1706, że go niechcieli puścić do miasta, dziwnie angaryzował, i z całym wojskiem w mieście stanął a przez kilkanaście dni swywoľnie i wymyślnie utrapił. Król August zaś, *affidatus armisticio trimestri, in Ju-*

nio przyjechał z Gdańska do Warszawy, bardzo się zdumiewając na wzięcie Poznania, jakoż i cała Europa zdziwić się zadosyć nie mogła temu. Ta akcyja wielką narodowi sporządziła sławę, lecz i Gniazdowskiemu niezmierna ztąd urosła wiekopomna pochwała, a ztąd poczęto mu było więcej niż samemu marszałkowi Leduchowskiemu przyznawać; jakoż wiele Gniazdowski wyrabiał szablą, tylko że naostatku podrwił, gdy się dał przepokupić (jako niżej o tem będzie), a Leduchowski zaś zdrową, poważną radą, stałością i wiernością rzeczypospolitej przewyższył go. Wdał się był Gniazdowski w niezmierną pychę, zażywał powagi wielkiej i nic inszego w głowie jego nie było, tylko koniecznie być hetmanem; a już po tych szczęśliwych nad Sasami progressach ordynansów marszałkowskich żadnych słuchoać nie chciał, erygował pyszną do boku swego kawalerją, a w kontr idąc takie im krzyże z galonów srebrnych, jako królewscy mieli, kazał podawać.

§. 33. Podczas agitującego się traktatu przyszło zdracy Pocielowi na koniec, że ledwie z życiem uciekł, który się to i królowi i rzeczypospolitej chciał przysługować, nie pomniać na ów tekst pisma ś: os bilingue detestor. Trafiło się z osobliwej dyspozycyi boskiej, że listy tego Pociela zdradziecko przejęto, które on przez owego Bildukiewicza laika jezuickiego przesyłał do króla. Sulistrowski marszałek litewski prezentował potajemnie owe listy niektórym pryncypalniejszym wojska litewskiego, radząc im, żeby się chronili zdrady, a raczej uchodząc wszelkiego niebezpieczeństwa związek uczynili a marszałka sobie obrali, prezentując im zaraz zgodnego do tej funkcyi człowieka i wiernego rzeczypospolitej, Potockiego strażnika litewskiego. Ztąd dwie strony w wojsku litewkiem: jedna księcia Wiśniowieckiego Michała, druga Sapielhy starosty bobrujskiego, obudwu przeszłych hetmanów litewskich, lubo sobie przeciwne, ale każda pro suo interesse Pocielowi bardzo nieprzyjazna, poczęły wojsko fomentować, reprezentując sprawiedliwie wielkie pericula, żeby Pociel na stronę królewską wojska litewskiego nie uwiódł zdradliwie, zwłaszcza gdy komisarze królewscy jakieś zwłoki na traktacie czynili, wszystkie największe excessa i krzywdy stanom rzeczypospo-

litéj poczynione w amnestyi ciagnęli; a wtém przyszła wiadomość owego niewypowiedzianego kontemptu narodowi polskiemu o haniebną śmierć Łąsciszewskiego kasztelana, a posłyszawszy, że i tę akcyą chciano na traktacie lubelskim zapomnieniem okryć, ruszył niewymowny żal Litwę, że z téj okazji poczęli bunty w wojsku stroić i nie czekając końca armisticii chcieli na Sasów obces uderzyć. Dochodziły ich téż słuchy, jako garnizon krakowski łamał armistycium, zaczęli rezolwowali się vincere albo mori. O czém gdy Pocięjowi doniesiono, pobiegł w wilgą świętąj Anny do wojska: tam stanawszy w obozie poszli do niego Litwa, prosząc go in desideriis suis o koło; lecz miasto plakowania zajatrzonych animuszów połajał ich. A tu większy żal wziął ich do hetmana, wiedząc o jego zdradach z listów; tém w większe o nim wpadli suspicje. Pocięj téż, żeby mu się nieprzykrzono więcej, odjechał z obozu do Łęczny nazad. Zatem ledwie godzinę wytrzymawszy po odjechaniu jego, huknęło lewe skrzydło za powodem Antonowicza, porucznika sapieżyńskiego, i Kołyszki namiestnika znaku wojewody krakowskiego, a wszedłszy na konie pojechali do wsi bliskiej, gdzie Potocki strażnik litewski po traktamencie u siebie spał; tego z sobą wzięli, a przyjechawszy w pół obozu marszałkiem wojska litewskiego promulgowali. Poszli potem szykiem buńczuk hetmański wzięwszy na prawe skrzydło, gdzie pocięjowskich i ognińskich chorągwi najwięcej było; natarli, że musieli z nimi trzymać, a potem owi konno, ci pieszo do cudzoziemskiego wojska przyszedłszy, przymusili, że się i ci zdali, a ich generał Załuski czy z namowy, czy téż z ochoty strażnika litewskiego, pijanym się uczynił, i we wsi niedaleko obozu drzymał. Pułkownik Sohołub o pół mili z regimentem swoim dragońskim stał; zaczęli dowiedziawszy się o związku uszedł ku Brześciu litewskiemu, którego potem dogoniono, i z pod Pukaczowa z regimentem do związku wrócono. Tymczasem strażnik obrany marszałkiem związkowym, z substytutem Baranowiczem przysięgli super fidelitatem in exequendo officio. A tu rzeczy królewskie coraz bardziej upadały, gdy i wojsko litewskie za tą rewolucyą chwalebną pewniejsze zostało in parte konfederacyi za wiernym rzeczypospolitej wodzem

nowym. Po przysiedze tej godziny zaraz dał znać marszałek wojska litewskiego pisarzowi koronnemu, co się stało, i żeby Pocięja miał na oku, gdyby chciał do Lublina uchodzić. A Pocięj powracając z obozu litewskiego wstąpił do Ludwina niedaleko Łęczny i pił mocno u hetmana polnego Rzewuskiego, gdzie też był i Sulistrowski marszałek litewski z Humińskim, którzy mając już wiadomość z obozu litewskiego, co się stało, umyślnie Pocięja bawili, spodziewając się pogoni prędkiej za nim; wieczorem samym odjechał Pocięj do Łęczny i poszedł pijany spać. Wysłano z obozu litewskiego Antonowicza w kilkaset koni, który biegł do Łęczny za Pocięjem; ale że 4 mile wojsko litewskie od Łęczny stało, w nocy dopiero przybiegł, i to wjechałszy w miasteczko zbłądził w inną ulicę, a tymczasem Pocięja obudzono i ostrzeżono, który dopadłszy konia poszedł wpław przez Wieprz, gdzie Tatarów jego kilka chorągwi stało. Prosił ich o pomoc, ale się ci wymówili, że mu asystować nie mogli, powiadając, że im jeszcze pamiętna olkienicka transakcja, gdzie przy Sapiehach stawali, jako im okrutnie oddawała Litwa; zaczęli pamiętając na żony, dzieci i domy ich, ani się ruszyć chcieli z Pocięjem; naostatek usłyszał od nich: jedź, puszczamy cię wolno i życie ci darujemy, choć już w rękach naszych jesteś. Co usłyszawszy Pocięj umykał chyżo ku Lublinowi w dziesięciu koni. Wielkiem szczęściem uszedł zasadzki, którą był na niego wysłał pisarz koronny za daniem sobie znać o transakcyi, z wojska litewskiego ordynowawszy na ślak lubelski rotmistrza swego Blachę w kilkadziesiąt koni; ale manowcami jadąc minął Pocięj pisarzowskich ludzi, aż żołnierz jadący za nim napadł na Blachę: ten gdy go wypytał, czyjby był, powiedział, że jest pociejowski i że bieży za panem, który owę noc wyjechał z Łęczny uchodząc przed Antonowiczem do Lublina. Dopiero Blacha poszedł w pogon, ale już nie rychło. Niejaki Stojowski towarzysz pisarzowski wysforował się był przed innymi i dogonił Pocięja już na moście w Lublinie: tam koń z człkiem pociejowskim padł na moście a on się na nim zatamował; w tém Ogiński uchodzący z Pocięjem dał ognia z pistoletu i zabił konia pod Stojowskim, a Pocięj w miasto uciekł. Blacha choć przypadł z ludźmi, zastał już w Lu-

blinie bramy zamknięte, a tymczasem Fleming z biskupem kujawskim Pocięja czempredzėj ubrali po niemiec-ku, wasy ogolili, perukę na głowę włożyli i ex nunc do wojska saskiego pod Markuszów wysłali. Tam generał saski książę Weissenfeld exprobował Pocięjowi, że jest foedifragus, jako mū słowa deklarowanego w Grodzie nie dotrzymał, i że sam konfederacyi litewskiej był autorem. A Antonowicz nie zastawszy Pocięja w Łęczny, najechał gospodę Pocięjowej, chcąc ją kazać rabować, co mu ledwo różne damy wyperswadowały, że poprzestał. Było za co panu Bogu dziękować: już wojsko litewskie wierniejsze i pewniejsze rzeczypospolitej konfederowanej zostawało, bo już nie było takiego, ktoby go mógł do wiarołomstwa uwieść, gdy Pocięja odstraszone.

§. 34. Właśnie to były natenczas przyszły dies vindictae na hetmanów wielkich obojga narodów, bo prędko po zrzućeniu Pocięja, który ledwo z życiem uciekł, o mało i hetman Sieniawski, już obrany z powagi i honoru, naostatek i życia nie stracił: bo gdy w Lublinie na traktacie punkt o ewakuacyi Sasów wzięto, proponowali królewscy plenipotenci, że jeżeli Sasi wyjdą, aby zaraz wojska całe związkowe pod komendę hetmanów poszły, a to była fakcyja Sieniawskiego. Zaczęć powstał okrutny fremitus o to na Sieniawskiego, i gdy to doniesiono wojskom pod Łęczną, porwał się pisarz koronny z całą dywizyą swoją do koni i obstał dom, gdzie Sieniawski siedział w areszcie; a gdyby był wojewoda krakowski rzeczy nie umitygował i nie uprosił wszystkich, aby od tak szkaradnego przedsięwzięcia odstąpili, pewnieby był Sieniawski w ten dzień zginał.

§. 35. Wielkiego był rozumu i cnót nieoszacowanych ten wojewoda krakowski: dla tego podczas traktatu w Lublinie, cała konfederacyja pracowała nad tē, aby dla godności jego i wielkich erga patriam merytów prym miało województwo krakowskie nad kasztelanią, ale sam wojewoda krakowski nie akceptował tego, dając racye, że sejm Unionis z Litwą dziwnie nad tē pracował, którego w najmniejszym punkcie wzruszać nie można; a to czynił jako prawdziwy amator patriae, aby pokazał, że prywatami nie jest nadziany, samo tylko bonum publicum przed oczami mając. Pokazał też z siebie wielki przy-

kład miłości bliźniego, gdy owemu wielkiemu nieprzyjacielowi swemu Sieniawskiemu, hetmanowi wielkiemu i kasztelanowi krakowskiemu, w Lubomli i Łęczny po dwa razy życie a w Lublinie honor utrzymał tym sposobem.

§. 36. Posłannikowie od Turków i Tatarów przyjechali do Łęczny in Julio, pytając się, jako się powodzi rzeczypospolitój i obiecując szczerze swoją pomoc i przyjaźń, ale ambiguo responso odprawieni zostali, to jest: że się konfederacya referowała na ablegacya posła Bekierskiego, który też już actu natenczas powracał z pomyslnym responsem. Starosta Duninowski, i ten łaskawą w Wiedniu odebrawszy expedyacya, już był nazad w drodze. Przysłał też cesarz cum ablegatione do króla grafa Virmunda, życząc per omnia pokoju przez jako najprędszy traktat.

§. 37. Traktat w Lublinie włócił się długi czas, a to dla sigłów plenipotentów królewskich, którzy chcieli, żeby w zapomnienie poszły wszystkie najcięższe krzywdy poczynione w Polsce; a najbardziej tamowały ten akt dwie materye: pierwsza niesłychany kontempt narodu z śmierci Łąciszewskiego, druga niechrześcijańska akcyja Lubomirskiego, starosty bogusławskiego, który chciał uzbiedzić fortecę częstochowską. Konfederacya mocno na tém stała, żeby te dwa excessa impune nie poszły, a komisarze królewscy wszystko ad amnestiam ciągnęli; a zatem widząc upór wielki plenipotentów królewskich, ordynowała konfederacya do króla posłów, Tarła podstolego litewskiego, Ponińskiego i Radeckiego, żaląc się na plenipotentów królewskich, że z wielką zwłoką rzeczy czynią, a prosząc, aby w to sam raczył wejrzeć, bo takim stylem, jakim robią w Lublinie, nigdy traktat dojść nie może. Wyprawiwszy posłów z Łęczny, ruszył się marszałek Leduchowski z senatem całym, który przy nim był, i z wojskami do Krasnostawu, Litwa też niedaleko stanęła, a to musiano uczynić dla karysty wielkiej paszy: rozdzielono znowuż wojsko na 3 obozy dla sposobniejszego pożywienia koni, Litwa też osobno swoje stanowisko miała, a to było in Augusto; a Sasi wtenczas umknęli się za Wisłę. Król też widząc, tu poselstwo od Turków i Tatarów do konfederacyi, tu do siebie od cesarza zważywszy umysłną ablegacya, odprawił posłów

konfederackich z dobrą deklaracyą; i owszem Tarła sam dispensavit, oddawszy mu w ręce swoje assekuracyą, aby wiodł rzeczy do zgody, ale ten prawdę mówił et zela-bat pro bono publico. Powróciwszy ci posłowie, już w Krasnostawie zastali marszałka Leduchowskiego; tam uczynili relacyą: że król nie tylko chce pokoju szczerze, ale na dokument wszelki i sam do Janowca zjeżdża, mocno się o to starając, aby jako najprędzej mogło być uspokojenie publiczne. W czém gdy upewnieni zostali konfederaci, poczęli sami przeglądać i szukać sposobów, któremi by traktat jako najłatwiej mógł dojść: zważyli, że pluralitas komisarzów do traktatu impediowała niepomału rzeczy, bo z samej Litwy było ich dwudziestu czterech. Więc wojewoda podolski Humiecki wynalazł saluberrimum medium, którymby nie tylko numerum commissariorum umniejszyć, bez prywaty osoby do tego negotium postanowić, ale też i obowiązać ich, żeby szczerze usłużyli rzeczypospolitej. Bo jako zawsze prywatne interesa najbardziej gubią każde państwo, tak żeby ci, którzy będą deputati a statibus nie pretendowali od króla, ani urzędów, ani chleba, póki król będzie żył, a żeby na to przysięgali; a to był na Potockiego starostę bełskiego gas, rozumiejąc, że się dla obowiązku przysięgi nie podejmie, bo on a Litwa trudnili bardzo rzeczy w Lublinie, chcąc, żeby u nich łatwość kupowano. Wielu jednak chcieli jednak na to przysięgać, lecz po dwóch tylko z każdej prowincyi uproszono. Z Małopolski Potockiego starostę bełskiego, Mikołaja Olszańskiego chorążego wołyńskiego; z Wielkiejpolski Franciszka Ponińskiego starostę kopanickiego, Franciszka Mielżyńskiego kasztelanica śremskiego; z Litwy Jana de Campo Scypiona starostę lidzkiego, Krzysztofa Zawiszę starostę mińskiego; z senatu Stefana Humieckiego wojewodę podolskiego: przysięgali ci komisarze na wzwwyż pomienione punkta, ale jeżeli dotrzymali, manifestum będzie in valle Josaphat.

§. 38. In Augusto około świętego Bartłomieja, za umową i zezwoleniem stron obudwu między sobą, przeniesiony traktat do Kaźmierza dolnego; tam się komisarze zjechali i zastali króla na drugiej stronie Wisły w Janowcu, gdzie już od tygodnia czekał. Dołhorukoj

nie zjechał był, a król chciał negotium traktatu bez niego kończyć; lecz komisarze przywitawszy króla, ullatenus niechcieli bez medyatora owego do niczego przystąpić. Dopiero za przyjazdem Dołhorukiego postanowiły znowuż między sobą strony, aby ów pierwszy w Lublinie zaczęty traktat do Warszawy przenieść, a marszałkowie konfederacy żeby się zbliżyli do Węgrowa dla przedszej kointelligencyi. Że król w Janowcu sprexit medycyą Moskala przez Dołhorukiego się odprawującą, racya była z urazy do cara, że ten pojechawszy do Paryża, traktował sekretnie z królem francuzkim i w nowe wchodził conductamina o Anglii, a że sekretu non aperuit królowi Augustowi, bolało go to bardzo; dla tego w Kazmierzu chciał kończyć traktat bez Dołhorukiego, chcąc pokazać carowi, że w tym punkcie powaga jego gardzi. I lepiejby się były nieomylnie rzeczy udały, ale się w tém konfederacya nie postrzegła, gdyżby się był traktat plausibiliore modo in partes rzeczypospolitej skończył, nie z taką bezecną amnestyą, kiedy ośmnastu tysiącami Moskwy już na Wołyniu będącej postraszono i dużo się tamteinu krajowi uprzykrzono, jako niżej o tém nastąpi ta relacya moja.

§. 39. Król wyjechał z Janowca w pół września, a będąc bardzo urażony, że osobę i powagę swoją nadaremnie turbował do Janowca, i że tak negotia owego traktatu z oporem szły, mając w suspicyi skonfederowane stany, że i w Warszawie nie dojdzie traktat, opisał konfederatów listami do ojca świętego i do cesarza, wszystkie winę na nich kładąc, że consulto przewłóczą rzeczy, niechcąc do traktatu szczerze przystępować, i nazwał ich *sueticae et carolianae potentiae brachium*: a to czynił, żeby errorry swoje pierwsze i okazały przez siebie do wszelkiego nieszczęścia daną zakrył; druga, pobudzając na nich monarchów dysobligowanych Szwedowi, toż i przed carem czynił. Lecz to Bóg lepiej widział, kto był winien, bo lubo król chciał pokoju z rzecząpospolitą, ale przez ten traktat chciał wszystko wyrobić, aby miał zawsze wstęp do wyrobienia skrytych swoich końców.

§. 40. Tymczasem po skończonych inducyach trzechmiesięcznych zmocniwszy się generał Eckstet w Wielkiej polsce, (gdy go wygnał z Prus Gniazdowski), zniósł po

2 razy wyprawy wielkopolskie: raz pod Kępnem wybił Schorzewskiego młodego podjazd, drugi raz napadł rajtarye z miast wielkopolskich wyprawne w Rawiczu i wiele ich trupem położył.

§. 41. Mając komisarze ordynowani do traktatu tak stanów skonfederowanych jako i wojsk plenipotencye popodpisowane, a 4 ad 7 7bris w Krasnobrodzie, król też swoje podpisał w janowieckim zamku 8va ejusdem; prosto z Janowca jechali z Dołhorukim do Warszawy, gdzie reassumowali traktat 26 7bris. Zasiedli, imieniem medyatora cara moskiewskiego ks. Grzegórz Dołhorukoj wielki extraordinaryjny poseł, namiestnik czerniechowski, najwyższy aktualny carski konsyliarz, kawaler orderów świętego Andrzeja i białego orła; z strony królewskiej i wojsk saskich Konstanty Felicyan Szaniawski biskup kujawski, Stanisław Chomentowski wojewoda mazowiecki, Jakób Henryk Fleming koniuszy wielkiego księstwa litewskiego, saskich wojsk Campi Mareschalcus; z strony skonfederowanych stanów rzeczypospolitej Stefan Humiecki wojewoda podolski, Józef Potocki starosta bełski, Mikołaj Olszański chorąży wołyński, Franciszek Poniński starosta kopanicki, Franciszek Mielżyński kasztelanie śremski, Józef Scypio de Campo lidzki, Krzysztof Zawisza miński, starostowie; z strony wojsk skonfederowanych, z koronnego Władysław Krzysztof Krzyszkowski starosta włodzimirski vice-marszałek wojska koronnego, Andrzej Rożycki oberszterleutnant regimentu rajtarskiego Lubomirskiego podkomorzego koronnego, z litewskiego wojska Stefan Horodeński chorąży czerniechowski, porucznik petyhorski, Michał Orzecki łowczy, Buski porucznik pancerny.

§. 42. Natenczas wojska saskie, gdziekolwiek tylko były, ściagały się ku Warszawie; garnizon krakowski wyprowadził także generał Lamoth. Zabrawszy co jeszcze było żelaznych armatek i różnych materjałów w cejg-hauzie rzeczypospolitej krakowskim, wsiadł z ludźmi na tratwy i szedł Wiślą ku Warszawie przed świętym Michałem; ale gdy przyszedł pod Kaźmierz dolny, usłyszał tam o dywizyi pisarza koronnego blisko gdzieś stojącej: porzuciwszy tratwy, wysiadł na ląd i poszedł na Radom do Warszawy, a tak już wszystkie partye królewskie, siła i moc ich po świętym Michale pod Warszawą skoncentrowaną została.

§. 43. Marszałek też Leduchowski z wojskami polskimi i litewskimi bardzo licznymi i porządnymi, których się nieomylnie (oprócz Gniazdowskiego) 50000 rachowało, ruszył z pod Krasnostawu i stanął w Węgrowie, a ludzi wszędy około siebie rozłożył. Dopiero wtenczas odetchnęły ruskie kraje i wszystkie insze pod Wisłę od Rusi leżące województwa i ziemie, w których to od początku konfederacyi przez dziesięć miesięcy theatrum wojny było.

§. 44. Król August, ob auctoritatem traktatu agitującego się w Warszawie, musiał precz ztamtąd odesłać wojska swoje; tymczasem nie ufając, aby doszedł traktat, in omnem eventum chciał ubiedz prowincją pruską, druga, niedowierzał Polakom, żeby byli nie zgnetli reszty owęj jego wojska. Zaczém zebrawszy wszystkich ludzi, co mieć mógł (których się na ośm tysięcy rachowało), dawszy im i armat 30 sztuk, ordynował ich do Prus, którzy się pod generałem spieszo ruszyli, uchodząc, niż się zbliżą wojska polskie, które natenczas były około Żelechowa w marszu. Wiedzieli Sasi o Gniazdowskim około Torunia i o czterech tysiącach wojska litewskiego, a Leduchowski też posłał był Gniazdowskiemu 2 tysiące jazdy, którzy idąc niedaleko Warszawy posłali podjazd z Mecińskim na Pragę: ten wpadłszy wielu drabantów królewskich nastrzelał, drugich pobrał żywcem i poszedł szczęśliwie. Gniazdowski stał pod Kowalowem, dwie mili od Torunia: miał ludzi polskiego zaciagu 2000 przy sobie (drugich był na podjazdy do Wielkiejpolski rozesłał) i 800 nowęj infanteryi pod pułkownikiem Szentlikiem; było tam wojska do 9 tysięcy wszystkiego i armat 9 sztuk; a Sasi przyszedłszy do Brodnicy, przybrali do siebie 4 tysiące brandenburskieję kawaleryi i zmocnili się, że ich było na 12 tysięcy i 30 sztuk armat. Poczęli się zatém Gniazdowski z strażnikiem litewskim marszałkiem wojska litewskiego wadzić o komendę, bo Gniazdowski z wiktoryi swoich wielkopolskich niewymownie był zhardział, a wtém generał Bossen nadszedł z wojskiem, nie mając żadnej intencyi bić się, gdyż się Sasi niezmiernie Polaków bali, a rozumiał też, że respektem agitującego się traktatu przepuści go wolno Gniazdowski; dla tego posłał do obudwu regimentarzów, prosząc,

żeby mu z drogi ustępowali dla przebycia przeprawy na Kowalów, ponieważ idzie przed królem kwatery w Prusach robić, a traktat w Warszawie dochodzi. Lecz Litwa krzyknęli na to, że jeżeli traktat dochodzi, na cóż mają Sasi konsystencye zakładać w Prusach, gdyż to jest największa maxyma traktatu, żeby wysli z Polski; a tak koniecznie Litwa urgebat, żeby się z nimi bić. Przysłał i drugi raz Bossen, że ordynansu nie ma, aby dawał batalią, tylko żeby jako najprościej szedł do Prus; przytém prosił regimentarzów, aby się z nimi mógł widzieć, a tym czasem in omnem eventum wojsko saskie szykował. Gniazdowski kazał infanteryi swojej ustępować z drogi, która dopiero od miasta szła, a sam wybrał się do Bossena; a gdy już był w drodze, wtém przednia straż, gdzie Żabka Litwin miał komendę, skoczyła na przechodzących w sprawie Sasów, poczęli się strzelać, dopiero dywizya Gniazdowskiego do szyku. Litwa już stała na lewém skrzydle w paracie, a Sasi gotowi już będąc, poczęli gęsto na krzyż z armat bić; starli się potém całym szykiem prawe skrzydło, wytrzymawszy dwa ognie, za trzecim pierzchnęli wzad, których Sasi przegnavszy przez miasto nie gonili dalej, a piechota stanowiąca się dopiero, poszła w rozsypkę. Litwa na lewém skrzydle dobrze stanęli, wycieli kilka szwadronów Sasów na prawém skrzydle i totaliter ich złamali, a gdy na samo korpus uderzyli i zmieścili Sasów, wzięli im owi, co Gniazdowskiego dywizyą pognali, tył; a gdyby im byli Gniazdowskiego komendy za miastem stojący dali sukurs, nie omylnie wygraby była batalia: ale jednak obstąpieni od Sasów wycieli się, i wzięwszy 4 sztandary saskie uchodzili obronną ręką. Gonili Litwę Sasi dwie mile; aż nad przeprawą obrócili się Litwa, tam znowu Sasów położyli dużo i poszli dalej. A tak Sasi wygrali, armatki zabrali, piechotę wszystkę do Saksonii zagnali. Powiadano za pewne, że miał być Gniazdowski przekupiony od króla, żeby naówczas zdradził, i podał w ręce Sasom wojsko; a król przez owę przegraną rozumiał, że miał snadniej w wyrobieniu jego rzeczy pójść traktat: lecz ta przegrana bynajmniej konfederacyi nie ustraszyła, owszem eo intensius nalegano o satysfakcyą w krzywdach swywoli saskiej.

§. 45. Było wielkie podobieństwo, że Gniazdowski o téj batalii zfakcyowany był od króla, bo mu dał król chorągiew pancerną i frejkompanią w swoim regimencie dragonskim, i od rygoru dekretu trybunalskiego w sprawie o niejakiego Drzazdzewskiego i od inszych impetycyi prawnych, któreby sub occasione belli od kogokolwiek intuitu commissorum factorum praetendi mogły, consensu omnium ordinum konstytucyą sejmową, za osobliwą instancyą królewską, uwolniony został. Lecz jakożkolwiek jest, czy prawdziwie, czy uszczypliwie honor Gniazdowskiego w tém szarpano, jednakowoż pokawił; bo gdyby byli Sasi natenczas przegrali, pewnieby była rzeczpospolita pomysłniejszemi kondycyami traktat zawarła, aniby był przekłętą amnestyi tytuł dyshonoru narodu naszego o śmierć wstydliwą Łąsciszewskiego i milionowe szkody nie pokrył furencyi saskiej. Po batalii kowalewskiej poszli Brandenburscy ku Działdowu, a Gniazdowski pod Płocko; tam stał tydzień, a zebrawszy ludzi z podjazdów poszedł do generalnego obozu z całą dywizyą swoją.

§. 46. Traktat w Warszawie bardzo szedł z oporem, bo królewscy plenipotenci wszystko ad amnestiam ciągnęli, e contra rzeczpospolita skonfederowana życzyła sobie jako najlepiej przynajmniej co większe wykierować interessa, osobliwie o śmierć szkaradną Łąsciszewskiego, o popalenie dóbr różnym, o zabranie depozytów (milionowych szacunków) w Zamościu, na Wiśniczu, i różnych miejscach, także w wielu materyach, które z punktów do traktatu podanych lepiej uznać można. Tego wszystkiego żadną miarą rzeczpospolita ustąpić nie chciała: tamowały téż traktatu prędkiego dojście i prywatne interesa różnych; byli téż i tacy, którzy z téj wojny mając swoje niesprawiedliwe emolumenta, nie radziby byli pokojo-
wi; wysliby byli na owego szlachcica rzymskiego, o którym post Pharsalicam actionem, gdy Juliusza Cezara przepraszał, powiedział tenże Cezar: huic bello civili opus erat, a to gdy go w lepszej niż przedtém fortune zobaczył.

§. 47. A rzeczpospolita skonfederowana, z żalu ciężkiego na ową bezbożną amnestyą, poczęła była insze przedsiębrać rezolucye, widząc króla okrutnie upornego; za-

czém chcieli negotium traktatu porzucić a iść, per fortia, jakoż mieli siły po temu. Więc wszedłszy w consilium uradzili, aby infanterye i sedem marszałków założyć w Tykocinie na zimę, wojsko około siebie rozłożyć, a dopiero zimą velitationibus gnieść do końca saskie wojsko; a tym sposobem infallibiliter pozbyłaby się była Polska rabowniczych wójsk saskich, jako niewczasom nieprzywykłych i bardzo znużonych już. Lecz téj rady sekret wydał Jan Frezer sekretarz konfederacyi; a król wziawszy o tém informacyą, zwątpiał o pokoju i umyślił sam do Gdańska jechać, zdając in aleam belli sortes suas. Dodał większej desperacyi królowi książę Dołhoruki, gdy począł za pewne głosić, że konfederacya całe szwedzką fakecyą czyni rzeczy; dowodził tego, że Frezer sekretarz będąc w Gdańsku kilka dni traktował z carem o detronizacyi króla Augusta; tóż miał i w Lublinie z Dołhorukim mówić, deklarując mu sto tysięcy od rzeczypospolitej, jeżeliby promovendo też detronizacya, pomógł królewiczowi Jakóbowi do tronu. Mógł to Frezer czynić, ale żadnego komissu nigdy od skonfederowanej rzeczypospolitej nie miał, chyba to proprio ausu poczynął; dla tego gdy się o tém dowiedział Leduchowski, exnunc pisał do Warszawy, żeby tego Frezerowi dowodzono, którego ausum w tém deklarował rigorose sądzić, ponieważ to contra mentem rzeczypospolitej uczynił. Gdy się już król całe gotował odjeżdżać do Gdańska, a wtém niedźwiadek przysłany z Kobrynia tak króla igrającego z sobą tyrańsko ukąsił w rękę, że aż pod ramię opuchła, a ztąd musiał się od zawziętej drogi cofnąć i począł lżej trochę w traktacie postępować.

§. 48. Dołhoruki chcąc koniecznie autoryzować, żeby traktat doszedł, gdy ów sekret konfederacyi wyjawiony był przez Frezera, vigore owego postanowienia w Gdańsku z posłami, z Lubomli przysłanemi do cara, że któraby strona uporna była do traktatu, miał dać car przeciwko niej 18 tysięcy ludzi, zwaliwszy winę na konfederatów, że oni aufugiunt a mediis pacis, posłał chartam ordinationis militaris, którą miał concreditam sobie od cara, i kazał generałowi Rennowi ruszyć się z Zadniepru, który in 8bri wszedł z 18 tysięcy Moskwy na Wołyń i ciężko poczęli aggrawować kraj tameczny; a najbardziej,

że Leduchowski zakazał taryfy wydawać z Grodów, dla tego Moskwa sine lege vagabantur i niezmiernie się uprzykrzali, bo wszedłszy już głęboko w Wołyń, kazali sobie dawać z siedmiu chałup 38 garncy owsa, 18 garncy żyta, 80 funtów mięsa, 30 funtów soli, 30 garncy kaszy, siana i słomy co potrzeba. Spodziewał się Leduchowski, w czém go był pisarz koronny upewnił, że Tatarowie nie puszcza Moskwy do Polski, a to z rozkazu Turczyna, któryby był mógł zatamować passus Moskwy do Polski na fundamencie traktatu 1711 z Moskwą spisane-go, gdzie się car assekurował wojsk swoich do Polski nie posyłać; lecz actu natenczas mieli Turcy wojnę w Węgrzech, gdzie ich było niezmiernie pobito, a tak mając co z sobą czynić, nie śmieli Moskwy zaczepiać. I tak musiano traktat kończyć, który 3 9bris z wielką krzywdą rzeczypospolitęj podpisano ab invicem, a ratyfikacya jego miała subsequi na sejmie nastąpionym.

§. 49. Ultimis diebus 9bris zjechali marszałkowie na Pragę, Leduchowski małopolski, Sułistrowski litewski, Branicki wojska koronnego, Potocki wojska litewskiego. A lubo Leduchowskiemu nie był ad mentem ten traktat, gdyż onym wszystkie największe Sasów excessa amnestya okryła, lecz gdy obaczył, że wielu z Pragi przewoziło się na tamtą stronę do króla, prywatnie wyrabiając interessa; druga, a co największa, że Frezer wydał konfederacyi sekreta (czego żeby był nie uczynił, wyrobiłaby była rzeczpospolita z wielkim honorem, sławą narodu i nagrodą, szkód plausibilis rzeczy swoje); do tego w awersyi Moskwy evanuit pomoc turecka, gdy w Węgrzech wielkie wojska tureckie zbito i fortecę Temeszwars tracili: z tych tedy racyi musiały stany konfederackie akceptować traktat, choć podanym do niego kondycyom zadosyć nie stało się i panowie plenipotenci nie we wszystkiém dotrzymali przysięgi.

§. 50. A tak żeby sejmem zakończyć wszystkie transakcye owe, zaczęto formować konstytucye na Pradze, gdzie marszałkowie obojga narodów byli, a król z senatem był w Warszawie; nie działo się jednak nic sine scitu primi et intermedii ordinis, wszystkie bowiem projekta posyłało z Pragi prymasowi przez Wisłę, a książę prymas konwokował senat i ministrów, i referebat

królowi, a co się zdało, dokładali albo poprawiali. Była najprzód kontrowersya, czyli inszych do podpisania konstytucyi obierać deputatów, czyli tych, co traktat pisali. Więc postanowiono ex parte króla, mazowieckiego, ex parte statuum, podolskiego wojewodów i biskupa kujawskiego; także ex parte regia tych samych, którzy byli komisarzami do traktatu. Ex ordine equestri ordynowano także z tych, którzy téż byli do traktatu deputowani, to jest, z Małéjpolaki Potockiego i Olszańskiego, z Wielkopolskiej prowincyi Ponińskiego i Mielżyńskiego, z Litwy Scypiona, a na miejsce Zawiszy, starosty mińskiego, Jana Fryderyka na Kodniu i Czarnobelu i Dorostajach Sapięę, kasztelana trockiego i Benedykta z Rusinowa Wolskiego, pisarza grodzkiego wileńskiego. Wszczęły się téż były na Pradze podczas pisania konstytucyi materye gratitudinis bene meritis, jako to: Potockiemu, pisarzowi koronnemu, za jego stałość przy konfederacyi i szkodę w miasteczkach i wsiach popalonych przez Sasów, żeby mu starostwo sokalskie in haereditatem obrócono, a wojewodzie krakowskiemu aby Osiek ad quartam generationem przyznano; lecz gdy wielu takich poczęło się odzywać, którzy merita swoje wychwalali, pretendując za nie podobnych rekompensów, musieli i ci obydwaj desistere.

Notandum. Janowi Zamojskiemu za jego rycerskie dzieła i usługi in rempublicam, który był kanclerzem wielkim i hetmanem, Zamech i Krzeszów dobra królewskie dała rzeczpospolita dziedziczném prawem r. p. 1588. Item Aleksandrowi Gąsiewskiemu wojewódzie smoleńskiemu w témże województwie dano wiecznemi czasy niektóre królewszczyzny r. p. 1631. Item Stefanowi Czarnieckiemu wojewodzie ruskiemu, nieśmiertelnej sławy polskiemu Achillesowi, prawem dziedziczném, ob ingentia merita in Rempublicam, darowano starostwo tykocińskie r. p. 1661.

§. 51. Podczas formowania konstytucyi najbardziej tamowała rzeczy i dziwnie przedłużała materia opisanie buław, bo przez gwałt i fakcye różne wyrobić chcieli, żeby była laxacya w cyrkumskrypcie traktatowym, a król żadną miarą niechciał wyprowadzić wojska saskiego, póki realis executio punktów traktatu nie będzie. Ale gdy

się przykryli Moskwa w Rusi, polskie i litewskie wojsko w ziemiach mazowieckich i Podlasiu, Sasi w Prusach, poczęto nalegać mocno na hetmanów o nieakceptacyą opisaną ich w traktacie; i gdy nowęj przysięgi nie chcieli hetmani wypełnić, a na tém się już tylko wszystka rzecz tamowała, chciał król przeciwko hetmanom iść do konfederacyi tarnogrodzkiej *exceptis excipendis*, czém się bardzo strwożyli, osobiwie polny litewski hetman, marszałek konfederacyi sandomirskiej, którego laska pod inszą poddaćby się była musiała.

ROK PAŃSKI 1717. •

§. 1. Opisanie województw wielki wstręt czyniło do dalszych obrad publicznych, gdzie stanęło, że laska marszałka konfederacyi tarnogrodzkiej w marszałka sejmowego przemienić się miała, a panowie komisarze w posłów ziemskich, i tylko króla przywitać, konstytucyą już gotową przeczytać i króla pożegnać. Lecz gdy zważono, że wielkie *incommoda subsequerantur* z przedłużenia, musieli *accelerare* dla jako najprędzszego wyjścia Sasów z Polski, którzy inaczej tylko po ratyfikacyi traktatu wyjść nie mogli; dla tego sejm *veteris et legitimae formae* czekać trudno było i nie można, i tak na jedno-dzienny pozwoliwszy, ratyfikowano traktat przez instrumenta osobne, król dwiema, z koroną jednym, drugim z Litwą w Warszawie, Korona i Litwa jednym, wojsko koronne osobnym na Pradze skryptami 30 Januarii popodpisowawszy. Że się od nowego roku tak długo sejm odwłóczył, sprawowały te dwie okazy: pierwsza, ułożenie taryf zapłaty i lokacyi wojska a do tego i rozmiarkowanie hiberny, czyniąc w tém porządek raz na zawsze, co wzięło cały miesiąc czasu; dla tego choć jeszcze w przeszłym roku skończone były konstytucye, owe zaś porządki wojskowe pożerały czas, że to ledwo in magno sudore wystarczono skończyć ultima Januarii; druga, hetmani przez różne subordynowane subjekta trudnili rzeczy, i tego roku to fakcyami, to prośbami, posyłając ustawicznie ludzi godnych z Warszawy na Pragę, aby w czémkolwiek mollifikowano cirkumskrypcyą onych, osobiwie in materia elekeyi królów, że im zakazano na nich by-

wać, a to im najprzedniejsze szlachcica polskiego przez to odebrano prawo. Tandem gdy widzieli, że nie może być inaczej, Pociąg hetman litewski *impatiens morae* najpierw przysiągł; po nim Denhoff hetman polny litewski toż uczynił, jednak się manifestował przed królem i przytomnymi senatorami, że to czyni *ex necessitate inevitabili*, żeby Sasi wyszli z Polski, gdy inaczej dwór niechce, ale urodzenia swego odstąpić nie może. Kasztelan krakowski hetman wielki koronny, ten chorował nieczynnie, zaczęli poszli do niego wojewoda podolski i biskup kujawski, *necesityując* go, aby przysiągł, co z wielkim oporem ledwie uczynił, *cavillando super facta sua* i na niewdzięczność króla narzekając, a oraz w oczy biskupowi kujawskiemu mówił, że on cokolwiek czynił *in praeteritis revolutionibus*, wszystko to było z jego rady, linie, kantony i insze etc. nazywając biskupa *actorem i dictatorem*. Zatem ksiądz Fredro sekretarz koronny czytał mu *rotam iuramenti*, i przysiągł. Hetman polny Rzewuski także przy słabym zdrowiu był, od tychże senatorów *compellatus* długo się wzbraniał; lecz gdy mu to *remonstrowali*, że *evacuatio* jak Sasów, tak Moskwy, inaczej być nie może; tylko po wypełnieniu punktów traktatu, *lacrimis obortis praevio gemitu* przysiągł.

§. 2. Post *deposita iuramenta* hetmanów nastąpiła ratyfikacya traktatu *wzwyż* pomieniona, a 3go dnia akt sejmiku *pacificationis* (który się odprawował w niektórych rzeczach *ad instar* sejmiku 1673 roku konfederacyą gołębską zakończoną) i sam traktat *powagą* tegoż sejmiku 1 Februarii zakończono, *konstytucye sejmowe* z traktatem się *zgadzające* i wszystkie *regulamina, moderamina* (do których *ex senatorio et equestri ordine* *naznaczeni* byli *deputaci*) przed tem postanowiwszy i spisawszy, a to dla konfuzyi jakiej aktu sejmowego, żeby się tam już o nic nie *umawiać*, *zkaždy* mogło zerwanie *subsequi*. Że zaś sejmiki *przedsejmowe* z racyi *zabrania* długiego czasu, *posłów* żadnych na sejm nie *obierały*, więc tu stało się *ad normam* konfederacyi gołębskiej, bo pod *dyrekcyą* marszałka konfederacyi tarnogrodzkiej, jako już *natenczas* sejmowego i *sub activitate* marszałków *inszych* i *komisarzów*, jako *ziemskich* *posłów*, ten sejm *agitował* się, *jednego* dnia *począwszy* i *skończywszy*. Było to *wpraw-*

dzie, że na zakończeniu konfederacyi gołębskiej sejmem (przeciwko dawnym prawom) izba poselska zaraz z królem i senatem złączona była; ale to tam zaraz mocno prawem opisano, żeby takie exempla wolności szkodliwe i praejudiciosa in sequelam non trahant.

§. 3. Dnia 1 lutego, gdy już wszystkie rzeczy skomponowane i ułożone za komunikacyą przez Wisłę zostały, przyjechali z Pragi marszałkowie, tak szlacheccy, jako i wojskowi, do Warszawy w kwocie opisanój traktatem, wstąpili do Bernardynów na mszą świętą, a król z senatem bardzo liczny siedział na tronie, czekając adversantes. Książę prymas posłał co prędzej do marszałków, prosząc, żeby mógł mieć głos w senacie: lecz się wymówili, dając racya, że jeżeliby jednemu pozwolili, tedyby i inisi tej pretensyi byli, a tak poszłyby rzeczy w jaką konfuzyą i ułożony fundament musiałby upaść; a res agebatur o hetmanów, żeby ci przypuszczeni do głosów (exemplo prymasa), z racyi ich circumskrypcyi nie zerwali sejmu, gdy im niesłychaném od wieków prawem wszystkie moc odebrano co do pióra, tylko ich przy szablach zostawiwszy, a co największa, że ich od elekeyi królów odstrychniono.

§. 4. Ruszyli się potém marszałkowie od Bernardynów do zamku; tam stanąwszy przed tronem, witał króla Stanisław Leduchowski marszałek konfederacyi tarnogrodzkiej krótkimi słowami, ale dziwnie prawdę wyrażającemi w ten sens, że: »stawamy prawdziwi orla polskiego synowie, bo niezmrużoném na jaśniejący majestat twój patrzelismy i patrzymy okiem, lubośmy tu opaczna z nieprawości wyrzutków gniazda tego obleczeni interpretacya, (a tu wyraził, że nie szwedzkim duchem czynił rzeczy, jako go fałszywie udawano), bo szczególnie całość dostojenstwa waszój królewskiej mości i w popiół za panowanie twego obróconą dźwigamy ojczyznę, którą trzymając, domów i fortun naszych pozbylismy, a przy jedném tylko zostalismy zdrowiu, które i zdrowiem wstyd nazwać, gdyż i to przez zawziętych na krew polską szlachecką Sasów, w wolnym narodzie tak wielom rodowitej szlachcie niepraktykowaném odebrane okrucieństwem, żadnego u waszój królewskiej mości nie znalazło respektu, ani należytej rekompensy.» (Tu wytknął śmierć ha-

niebną Łańciszewskiego i inszych, że tak wielką konfuzyą narodu i stanu szlacheckiego amnestya pokryła). A dalej prosił króla, żeby w swoim królestwie nie dopuszczał cudzym narodom grassować, bo który król, ile dobrowolnie, pozwala państwo sobie powierzone zdziierać, ten siebie samego obraża: przytém assekurował króla, że przy dostojenstwie jego, przy ojczyźnie i wolności do ostatniego tchnienia stawać zechce z rzecząpospolitą. Odpowiedział od tronu kanclerz wielki Szembek, winszując unio-nem animorum: potém Józef Potocki, Starosta bełzki, komisarz do traktatu i deputat do konstytucyi, czytał konstytucye, których tytuł taki: Konstytucye sejmu na zakończenie konfederacyi tarnogrodzkiej sub autoritate et valore sejmu pacificationis ex consensu ordinum totius reipublicae etc. Hetman polny wojewoda podlaski prosił o głos, którego litewscy dyssydenci wspierali (gdyż ich według dawnych konstytucyi opisano dobrze tym sejmem); lecz Lubomirski Podkomorzy koronny i Tarło podstoli litewski nie dozwolili owym głosom, a tak wojewoda podlaski manifestował się tylko, że sejmom a osobliwie pacificationis nie jest zwyczaj bywać niemym i głuchym, jako ów był. Gdy dalej czytano konstytucya, prosił książe prymas o głos, chcąc tylko uczynić gratulacyą zgody tej i napomnieć pana, aby lepiej panował, upomnieć poddanych, aby lepiej kochali a szanowali, et his similia; ale i na ten głos, osobliwie wołynianie, nie pozwolili. A tak trochę ductus animositate, rozumiejąc, że cały senat za nim pójdzie, wyszedł z senatu, ale się nikt za nim nie ruszył. Po przeczytaniu konstytucyi do pocałowania ręki królewskiej secundum ordinem przystępowali, i już po sejmie było; a Leduchowski zaraz króla pożegnał króciusięnką perorą, gdyż za tego króla wszystkie rzeczy na saską modę przerabiano, w senacie długimi politycznemi oracyami wzgardzono, pueriliami to nazywając, a to wszystko ciągnąc ad formam despotici dominii, żeby to sensim zgładzić liberam vocem. Dla tego i Leduchowski nie bawiąc długimi słowami, seriem wyraził his formalibus: Już nam więcej nie zostaje, tylko skłoniwszy głowy jako najuniższej podziękować waszej królewskiej mości, że nas z weselszém do domów naszych wypuszczasz czołem;

teraz zaś jako najpokorniej suplikujemy waszą królewską mość abyś pańskie trzymając słowo, tak od saskich jako i od moskiewskich wojsk drapieżnych niezwłocznie nas uwolnić i one z granic naszych wyprowadzić raczył, a my za tę dobroczynną łaskę życzymy ci nasz panie: żyj długo szczęśliwie, a panuj nam łaskawie!

§. 5. Pierwsza umowa traktatu i fundament titulo: Utwierdzenie traktatu i pokoju wewnętrznego restabilimentum. Król confirmavit in omnibus punctis wszystkie obowiązki, pacta conventa, diplomata etc, wzajemnie rzeczpospolita nexus et ligamenta fidelitatis anteriora et subsequencia, osobliwie traktat ów utwierdziła i akceptowała, aby w tych tylko sprawach i materyach, które w tym traktacie były opisane pro norma administrandae posthac liberae reipublicae, był zachowany. A ponieważ stany rzeczypospolitej o swęj wierności pana upewniły, przy dostojenstwie majestatu jego stawać, wólnej elekcyi w osobie królewskiej bronić, machinatores sądzić, więc król ad antiquum statum formam regiminis liberae reipublicae przywrócił, jako to: sejmy, sejmiki, izbę poselską, libertatem sentiendi, jus vetandi, sądy zadworne, trybunałskie, ziemskie, grodzkie i insze omnium subselliorum ad solitum cursum reducendo, exceptis fiscalibus, które po województwach owym sejmem perpetuo abrogowane zostały. Prawa także i wszystkie prerogatywy wszelkich urzędów duchownych i świeckich, marszałkowskich, pieczętarskich, podskarbich, buław (salva circumscriptione w traktacie) i inszych urzędników w koronie i wielkiem księstwie litewskiem wcale dotrzymać król obiecał, zachowując sobie jura majestatis juxta leges Reipublicae sibi concessa. I inszych wiele rzeczy, (które niżej specyfikowane są) postanowiono, jako to: zapłatę wojsku regularna, lokacya, ewinkulacye, etc. które 10ciu punktami konstytucyi opisano, tanquam in decalogo praeceptorum, a jako Augustyn święty mówi: quod lex imperat, fides imperat.

§. 6. Naprzód król wojska saskie deklarował wyprowadzić ze wszystkich państw i prowincyi rzeczypospolitej nazajutrz zaraz po skończonym sejmie, które 4ma kolumnami albo liniami idąc ruszyć się 2 Februarii miały, za swój grosz żyjąc, do czego komisarzów rzeczypos-

spolitęj naznaczono, żeby w kupowaniu victualiów (których było takse opisano) dla siebie i koni, krzywdy nie czynili Sasi. W 24 dniach od ruszenia już wszyscy Sasi mieli za granicą stanąć 25 Februarii. Lecz tego nie dotrzymano, bo Sasi wychodząc na komisarzów nie dbali, niecznośne gravamina czynili, w marszu hostilissime pustosząc, konie, woły na podwody zabierali, w dworach stawali, szpichlerze rabowali, bydła, owce wyjadali. Powtóre, pozwolono królowi 12 set ludzi saskich zostawić w Polsce, (a to juxta pacta conventa) pro custodia corporis regis. których własnym kosztem z intrat stołowych bez uciążenia i szkody obywatelów król trzymać obligował się, tak na miejscu stojąc, jako i w marszach. Lecz i w tém excessivi byli Sasi, którzy tu w Polsce zostali, bo idąc do ekonomii królewskich w miesopusty, wszędy nie tylko po wsiach i miasteczkach stawali, lecz i dworom nie przepuścili, wikt dla siebie i koni kazali sobie dawać. Do tego wiele piechot pozwijanych zaraz po sejmie wyprowadził król do Saksonii, którzy także w marszu niewymowne swywole, rabunki i wybieranie pieniędzy czynili. Potrzebie: żeby król pod pokrywką téj milicyi zostawionej w Polsce nowych z Saksonii nie wprowadzał rekrutów do Polski, i wiele inszych ostrożności o téjże ordynowanej do boku królewskiego gwardyi napisano. Zlecono także tym traktatem mocno kanclerzom i podkanclerzym, żeby według oficjów ich prawem sobie powierzonych mieli dozór, aby król bella offensiva cum vicinis nie wszeczynał sine scitu Reipublicae. Pozwolono téż królowi raz w rok na trzy miesiące wyjechać do Saksonii, a wakanse polskie aby w Saksonii nie były rozdawane. Poselstwa w negocjach polskich aby przez saskich ministrów nie były odprawowane; sascy ministri status aby się w urzędy, rady, ministerya polskie nie wdawali i razem z wojskami aby ewakuowani byli z Polski, oprócz 6 osób kancelaryi prywatnej saskiej zostawiwszy w Polsce. Jura patronatus także księstwa kurlandzkiego i semigalskiego, powiatów lemburskiego i bytowskiego, tudzież kościołów katolickich według praw i porządków traktatów we wszystkiem w całe aby zachowane były, osobliwie circa justitiam distributivam. Senatus consilia żeby stojąc nie były odprawo-

wane, ani żeby się też senatus consilia in materia status decisive nie wdawały, ani dekretów trybunalskich kasowały, albo ich exekucye zawieszały: Żeby przywileje z okienkami nie wychodziły na godności. Żeby Litwie w Koronie, a koronnym także w Litwie possessyi nie mającym honory rozdawane nie były, pod utratą ich, salvis possessoribus naówczas. Na jeden urząd aby dwiema nie były dawane przywileje. Aby miesiące żołnierskie doskonale obserwowano w rozdawaniu panis bene merentium. Żeby cudzoziemcom, niepewnym szlachcie i dyssydentom z krzywdą katolików przywilejów nie pieczętować. Żeby falsi nobiles wsi i miast pod tytułami swojemi nie wystawiali; to starostom injunctum, żeby ministrom donosili. Assekurował król rzeczpospolita, nigdy saskich wojsk ani inszych postronnych, choćby pod tytułem nieuchronnej potrzeby, ani za pozwoleniem Senatus consilii w państwa królestwa Polskiego nigdy nie wprowadzać. Konfederacye też owym traktatem (tak tarnogrodzka Małejpolski dnia 26 9bris r.p. 1715, Wielkopolska w Środzie 27 kwietnia, jako i litewska w Wilnie 23 marca 1716 r. chwalcbnie postanowione) rozwiązały się i od obowiązku przysięgi uwolnione zostały. Toż i związki żołnierskie uczyniły, a po skończonym sejmie zaraz pod władzę hetmanów oddany był nowy komput wojska. Pospolite ruszenie na wojnę szlachty na potomne czasy zabronione i samemu królowi w ręce oddane. Sejmy walne ordynaryjne według opisania praw o nich co dwa roki odprawować z kadencyi własnej król przyobiecał, którym naznaczono czas w pierwszy poniedziałek po świętym Michale. Konfederacya sandomirska, która do zakończenia wojny szwedzkiej zagranicznej trwać była powinna, dla doskonałego porządku rzeczypospolitej skończona i rozwiązana tym traktatem została. Beneficium amnestyi Stanisławowi Leszczyńskiemu i tym, którzy z nim trzymali a do owych czasów za granicą siedzieli, na trzy miesiące pozwolono; a jeżeli w tym czasie a data podpisu traktatu ad corpus Reipublicae nie powrócą, tedy executio poenarum in legibus expressarum na nich miała extendi. Dał był król Stanisław królowi Augustowi skrypt na siebie (już dawniej, niż ten traktat agitowany był), że chce złożyć na ręce jego koronę, aby tylko był za to

ukontentowany; ale gdy mu nie dano, posyłał kilka razy o wrócenie owęj assekuracyi, ale mu jęj wrócić nie chciano, tylko go tą amnestyą kontentować chciano. Wójewodę ruskiego Jabłonowskiego, Czarnkowskiego, Urbanowicza, których był król w areszt gwałtownie pobrał i w Saksonii więził, tymże traktatem król uwolnił, i więcej tych gwałtów nie czynić przyrzekł Rzeczypospolitej. Ażeby król August na potém więcej wiołencyi prawom Rzeczypospolitej nie czynił, a podejrzanych z fakcyi szwedzkiej do Saksonii nie zabierał i nie więził, przewłoka zaś z takimi do sądu sejmowego żeby taedium nie sprawowała, więc postanowiono na potém providendo indemnitati legum et securitati majestatis, na takowych, którzyby fakcyą szwedzką co wszczynać chcieli, pacem et tranquillitatem publicam mieszałi, osobliwy extraordinaryjny sąd, moc i powagę sądów sejmowych mający, do którego naznaczono sędziów z senatu ośmiu, z każdej prowincyi, także po ośmiu do boku królewskiego, który sąd do sejmu pierwszego po uczynionym pokoju z Szwecyą trwać był powinien. Tymże sędziom (jako sprawiedliwie sądzić będą nie uwodząc się ani respektem ani korrupcyą) spisano rotam juramenti, a te sądy co ćwierć roku, in quantumby tego potrzeba wyciągała, sądzić się miały. Obwinionych instygator koronny miał przypozyskiwać. Dyssydentów (przywodząc konstytucye konfederacyi warszawskiej annorum 1632, 1648, 1674 ad oculum) stricte opisano: żeby zbory podczas wojny szwedzkiej wystawione zburzone były, i schadzki, śpiewania, kazania, po dworach i domach miejskich aby odprawowane publicznie nie były. Gdańsk, ponieważ upórczywie (o uzurpowanie sobie praw kościelnych i nieoddanie kościoła farnego panny Maryi) dekretami, na instancyą biskupów kujawskich i kapituły katedralnej tak w sądach sejmowych jako i relacyjnych i asesorskich, wzgardza, i one inaczej tłumaczy; zaczęł tymże traktatem pozwolono, cui de jure venerit, sequestrationem in regno osób i towarów gdańskich, jako jure victorum. Reassumując dawne konstytucye annorum 1632, 1646, 1648, 1649, 1662, 1667, 1668, 1674, tudzież stósując się ad pacta conventa, zakazano tymże traktatem, aby się nikt nie ważył ludzi werbować, albo jakimkolwiek pretextem ludzi prze-

dawać, sub poenis criminalibus. I piękna to była konstytucya, bo i król jmc i różni, a osobliwie Lubomirscy, dosyć ludzi nawywodzili z Polski i poprzędawali do innych krajów; lecz król August zaraz po tym traktacie wiele ludzi z regimentów pozwijanych zabrał i do Saksonii wywiódł, nie uważając na słowo swoje. Hetmanom obojga narodów miecz tylko a władzę w rozkazowaniu w rękach zostawiono i ordynansów wydawanie, żeby za zdaniem i rozkazem rzeczypospolitęj wojowali, granic przestrzegali; a moc wydawania assygnacyi na zasługi, stanowiska, lokacye, konsystencye, hiberny, szelężne, czopowe, pogłównne żydowskie i tatarskie, monopolium tabaczne odebrano. Ztąd hetmani miewali największy profit, mając sub arbitrio assygnacye; i wielu primores wojska do siebie pociągali, gdy poodciągawszy chorągwiom, onym dawali, a mając pierwszych po sobie, czynili z wojskiem, co chcieli. Komissyą hibernową albo dystrybutę na wieki skasowano, i żeby jej nigdy, ani przez się ani przez subordynowane osoby, nie odprawowali hetmani, zakazano; i w innych wielu materyach tychże hetmanów opisano, czego nigdy przedtém nie bywało, a osobliwie żeby na elekcyach królów nie bywali, ale żeby podtenczas granic pilnowali. Wojska liczbę siedmnaście tysięcy i kilkaset w kompucie zostawiono, mało zostawiwszy polskiego zaciagu, bo ledwie coś nie wiele nad pięć tysięcy, a cudzoziemskiego przeszło 12 tysięcy, a przez to zwątlono siły rzeczypospolitęj, bo dragonie i infanterye, prędzej niż poważne znaki z szlachty, może król na swą stronę przeciągnąć, jako ex plebe lud złożony, ile przy oficerach cudzoziemcach. A co większa, że i ten ostatek polskiego zaciagu wojska chciano podczas traktatu totaliter skasować, tylko że się obawiano nowęj ztąd sedycyi; bo gdy królewska strona usilnie w tém pracowała, a poczęto to powoli wojsku pochlebnemi słówkami i łagodnemi namowami intymować, żeby husarye i pancernych w dragonie obrócić, huknęło na to bardzo wojsko, a marszałek też Leduchowski ani sobie dał o tém wspominać i cała konfederacya zmarszczyła się na te propozycye, i tak owęj despotycznęj imprezy odstapiono. A że irregularis płaca causabat disordinem wojska, a ztąd szły continuae praedae i okazy do związków: bo

choć województw deklaracye stanęły na sejmie i porozbierano chorągwie, którym miano płacić po województwach, to potem sejniki rwano a uchwały na podatki szwankowały; a jeżeli sejmik doszedł a uchwalono co podatków, to więcej seniores populi i poborcy na swoją stronę obrócili, niż co wojsku przejetemu z repartycji od siebie dali. Ztąd i województwa i ziemie w wielkie długi z wojskiem zachodziły, a wodzowie niepłatne wojsko musieli rozpuściwszy po Polsce ciągnieniem żywić, a potem ledwie ich w pół lata na kampanię ściągnęli. Za nierychły powrót trudno i karać mogli, gdy niepłatni byli. Z tych procederów i kraje w niwecz obracane zostawały, i wojsko mizerne było, zaczęło na tym sejmie pacificationis postanowiono wojsku nowego komputu płacę, wzięwszy taryfu pogłównego anni 1678, a ta kurrencya płacy, choćby przeciwne lauda województw stanęły, żeby na zawsze trwała, obwarowano mocno; i tam zaraz marszałek sejmowy Leduchowski powydawał nowemu komputowi wojska assygnacye nie generaliter do województw, lecz każdej chorągwi i regimentowi naczynając miasta i wsi, w których miał brać zapłatę przez pogłowne, które kazano oddawać co pół roku do grodów, rozdzieliwszy na dwie raty: pierwsza 15 marca a druga 15 września. Tam deputaci zjechawszy powinni byli odbierać w grodach z rąk komportujących ludzi przez dwie niedzieli tam na tej exakcyi siedząc, a pieniądze bez najmniejszego groszowego i kwitowego brać; a kto zaś in spatio owych dwóch tygodni nie odwiózł swego należącego pogłównego, ultima mensis wydawały grody delaty deputatom do dóbr, które nie wypłaciły, do których oni powinni byli jechać i przy wszelkiej skromności grosz tylko od złotego brać. A że pogłównego podatek, z dóbr królewskich, duchownych i ziemskich nie mógł wystarczyć na zapłatę wojsku, więc włożone też było pogłowne na duchowieństwo, gdzie począwszy a primatiali dignitate wszyscy prałaci, każdy pleban i klasztor (exceptis eleemosinariis) musiał dawać certum quantum i nazwano to było subsidium charitativum, nie dając heretykom zgorszenia z siebie, że duchowieństwo poświęcone ich głowy opłacać u prawowiernych katolików musza.

Notandum. Nie pierwszy to u nas w Polsce przykład, że duchowieństwo pociągnięte ad subsidium charitativum, bo i dawniej to bywało. Za panowania Kazimierza wielkiego króla polskiego w r. p. 1349 wymógł to był król u ojca świętego, że przez 4 roku musieli duchowni z dziesięcin dawać podatki na wojsko. Także za Kazimierza, syna Jagiełłowego w r. p. 1455 złożyło duchowieństwo polskie sumę znaczną na wykupno Malborka. A w r. p. 1507 podczas sejmu coronationis Zygmunta I. włożono podatek na księży, a z osobna na biskupów. Tenże Zygmunt I. na sejmie bydgoskim r. p. 1520 wymógł na stanach rzeczypospolitej, że pozwolili pogłównie wydać przeciwko Tatarom na wojska; tam na głowy duchownych włożono takse, począwszy od arcybiskupiej godności, aż do kantorów, dzwonników i organistów, o czém świadczy Herburt i ten szacunek głów położył wyraźnie fol. 116 i 117. Roku pańskiego 1613 za Zygmunta III. na zapłacenie swywołnym związkowym złożyło duchowieństwo wielką sumę per vocabulum donationis (vide Piaseckiego pod r. p. 1613). Niedawnych także czasów było w Polsce (są tacy, którzy zasięgli pamięcią), jako ex curatis beneficiis przykładał się clerus do poborów, a to ratione dziesięcin, które biorą. Dla tego księża za wytyczne dziesięciny często godzili się z possesorami wsiów na pieniądze, dokładając w kontraktach, żeby byli wolni od dawania poborów do ich gromady, o czém wiele skryptów świadczą w domach szlacheckich i konstytucya wyraźna anni 1564 (titulo: Item z takowych etc.) dość dowodne daje świadectwo, jako parochi pobory dawali. Wielebym miał takich przykładów postawić, ale skracam pracy mojej, zostawując curiosis geniis głębszą inwestygacyą (czytaj konst. 1635 o témże). I senatorów biskupów i różnych prałatów, infułatów, urzędników koronnych i ziemskich, nie poszanowano na tym sejmie; musieli wszyscy uhonorowane głowy ich opłacać według wysokości honorów. Nawet słudzy skarbowi nie byli od tego wolni, na ostatek i samym żołnierzom wytrącano na pogłowne po 4 złote na rok.

§. 7. W dyspozycyi hiberny tenże porządek na tym sejmie uczyniono, co i z zasługami żołnierskimi; a ponieważ dystrybucya hibernowa perpetuo z rąk hetmanów

wzięta była, więc marszałek sejmowy Leduchowski wydał raz na zawsze assygnacye hibernowe wojsku całemu, opisawszy mocno deputatów in disciplina militari. Locationem stabilem wojska, póki do pokoju z Szwecyą nie przyjdzie rzeczpospolita, wszędy po Polsce naznaczono w samych tylko dobrach królewskich (duchowne od konsystencyi uwolniwszy) za assygnacyami marszałka Leduchowskiego, zaraz w Warszawie wydanemi, sam tylko dach pozwoiliwszy żołnierzom, zniósłszy ustawy gospodnē, trzydniówki, barankowe, kopytkowe i insze wymyślne exakce, których przedtē zżywało wojsko; ponieważ punktualną płać naznaczyła wojsku rzeczpospolita, przydawszy na jeden każdy koń złotych 20 na żołdzie (a 20 na hibernie. Infanteryami (których przeszło 8 tysięcy było) osadzono fortece Elbląg, Malborg, Toruń, Poznań od szwedzkich insultów, a w Rusi Kamieniec, Białocerkiew i różne insze miejsca. W Ukrainie od tureckiej granicy postawiono część dragonii i polskich chorągwi nad Dniestrem wszędy. Opisano in disciplina militari, aby do hiberny po jednemu deputatowi, a do zasług po dwóch wysyłało od chorągwi, którym nie więcej tylko po 6 złotych z konia dać naznaczono, ponieważ przy odbieraniu zasług nikomu się z poborców opłacać nie będą, ale z rąk poddaństwa, albo possessorów odbiorą naznaczoną sobie kwotę żołdu. Po hibernę także deputowany towarzysz kosztów żadnych nie podejmował, nie mieszkając długo na komissyi hibernowej, nie opłacając się po kancelaryach i nie jeżdżając z assygnacyami pośrótowanemi po całej Polsce, dla tego 6 złotych z konia kazano mu się kontentować. Zakazano też wszelkich expens w kole u chorągwi czynić, tak z zasług jako i hiberny, jako to na roztruchany, powijacze, donatywy i na insze wymyślne, praktykowane przedtē quocunque titulo wydatki, a to z tēj okazyi: bo gdy chorągiew zasługi i hibernę rozdarowała, że ledwie się po kilka złotych na koń pozostawało, musiała potē chorągiew z wielkiē uciemieniem ludzi włóczyć się po Polsce od miejsca do miejsca, a dopiēro ku wiosnie przyszedłszy na konsystencyą tyrańsko zedrzeć wsi i miasta, i znowu takąż processyą czynić po krajach, i ledwie około świętego Jana albo in Augusto do obozu wnieść, naładowawszy pier-

wój w ciagnieniu wozy, żeby mieli czém żyć na kampanii. Warowano też mocno na tym sejmie przez cyrkumskrypcyą *disciplinae militaris*, żeby każdy towarzysz pilnował chorągwi i oficerowie, tak polskiego jako i cudzoziemskiego autoramentu, osobliwie w marszach. Wydawanie hibernów z królewszczyn z wielką allewiacyą naznaczono, odciawszy podwójne szóstaki, które to przedtém przy każdym złotym wydawano, to jest, po 2 celne szóstaki do złotego, więc tylko simple hiberny nakazano wydawać i to *dempta tertia parte* jej. Duchowieństwo wyłamali się w dawaniu hiberny z dóbr swoich, dowodząc konstytucyami *annorum* 1662, 1667 i 1670 jako od hibernów dobra ich uwolnione, także od konsystencyi; a hiberny nie z powinności, lecz z obligacyi ku ojczyźnie pozwolili płacić, ale nie więcej tylko 346660 złotych polskich groszy 22. Do tego ci święci ojcowie *praecaverunt* sobie konstytucyą owego sejmu *pacificationis*, aby te ich łaski świadczone i *acquanimitas* w płaceniu owę trochy hiberny in *obligationem et sequelam* nie poszła. I tak tu *subsidium charitativum* biskupi dawać pozwolili, lecz bez swojej szkody, bo ten ciężar na plebanów włożyli a na zakonników, swoje zaś dobra uwolnili za to od hiberny i konsystencyi.

Notandum. W wielu rzeczach wyłamuje się u nas w Polsce *clerus* z nieoszacowaną szkodą *reeczypospolitej*. Jaką ujmę cierpi Polska przez niewyprawianie sołtysów z dóbr ich, każdy to widzieć może, których duchowni w kmieciów, albo sołtyskie role na folwarki sobie poobracali. Postanowiono było sejmem piotrkowskim r. p. 1544, aby sołtysi z dóbr duchownych razem z panami ich stawali na wojny (*Vide Herburta fol. 40*). Rekwirowała tego *reeczypospolita* dawno na duchowieństwo, i naznaczono im konstytucyą anni 1550 (*fol. 5 titulo: Iż gdzie etc.*) aby tego dowiedli, jako niepowinni sołtysów z dóbr ich na usługę *reeczypospolitej* stawiać, lubo im ten wywód odłożono było sejmem anni 1562 (*fol. 27, titulo: o służbie etc.*) Lecz w 5 lat potém roku pańskiego 1567 rozkazano im konstytucyą napisaną (*fol. 836, titulo: o kadukach*), aby z dóbr swoich sołtysów stawiali.

§. 8. Na tymże sejmie *pacificationis* postanowiono try-

bunał skarbowy w Radomiu co rok 6 niedziel sądzić, naznaczywszy dzień pierwszy sessyi w najpiérwszy poniedziałek po święcie świętego Stanisława, a to propter investigationem injuriatorum tak szlachty jako i żołnierzów, sołtysów i wszystkich possessorów dóbr, tudzież dla za-
ległych podatków zasług wojennych. Na ten trybunał ordynowano z sejmu, ex ordine senatorio biskupa 1, wojewodów 6, kasztelanów 6; zaś ex equestri ordine województwa i ziemie nazajutrz po sejmikach deputackich powinny były obierać komisarza na dwa roki jednego, któryby trybunałowi owemu assidendo czynił imieniem województwa swego albo ziemi. Sady fiskalne tym procederem na wieki po województwach upadły, gdy tak piękny sposób regularnej zapłaty wojsku wynaleziono. Faxint superi, żeby się nigdy te sady nie wracały, które zgubą fortun ludzkich były, a grzechu niektórych nabawiały, gdy sobie ręce cudzém smarowali. Rozkazano też per disciplinam militare, aby się co rok chorągwie i regimenty popisowały w tych województwach, gdzie żołdy swoje brały, przed komisarzami tymi, których na trybunał radomski z sejmików destynują; gdyż pisarz polny wielką pracę musiałby podejmować objeżdżając po całej Polsce wojsko: w kupę też ściagać regimenty i chorągwie wielkieby discrimen w rzeczach sprawowało, a do tego komisarz każdy obaczywszy niekomplet w chorągwiach, albo regimentach, mógł zaraz o to agere na komissyi. Z hiberny i kwarty naznaczono pensye: hetmanowi koronnemu 120 tysięcy, na mniejszą buławę 80000, pisarzowi polnemu 30000; ordynowano też z tychże hibern i kwartów 70000 na oficyalistów i żołnierzów postrzelonych, straconych towarzystwo, a te do rak hetmańskich i dyspozycyi oddawać kazano. Hetman zaś z tych pieniędzy powinien się być rachować wojsku w generalném kole jednym egzemplarzem expensy, a drugi na sejmie co dwa roki powinien być oddać marszałkowi, koncordujący z tamtym kołowym egzemplarz, z podpisem ręki swojej własnej. Ofiarowała też rzeczpospolita owym sejmem przez konfederacyą Leduchowskiemu marszałkowi konfederackiemu, a na ten czas sejmowemu, za erogowane podczas konfederacyi in usus publicos kosza (gdyż i regimenty lenungował i chorągwiom wielkie prowianty

dawał), a bez tego 100 tysięcy co rok mu było kongresem tarnogrodzkim obiecano; więc in vim owych expens (z własnej jego substancji) i obietnicy deklarowano mu 300 tysięcy, z małej i wielkiej Polski po 100 tysięcy, ad proportionem taryfy pogłównego 1676, a z Litwy 100 tysięcy, ad proportionem taryfy pogłównego 1690 z dóbr generaliter wszystkich. Lecz że to trudna rzecz była nowe podatki na tę sumę uchwalać i z oporem exsolucya pomienionej sumy wlokła się, dla tego constitutum było z komisji radomskiej, że deputaci wojskowi po zasługi za jedną ratą wybierali do każdego złotego po groszy 3, i tym modeliuszem wypłacili sumę naznaczoną Leduchowskiemu. A lubo tak regularną płacę wojsku naznaczono, która nie mogła żadną miarą uchybić, bo każda chorągiew wiedziała wieś, w której miała żołd brać, a przecie dla pustych wsiów szwankowało zrazu wojsko na zasługach i hibernach: bo podczas owej 15 letniej wojny w Polsce tysiącami takich wsiów mógł rachować, a osoblie królewszczyn, że tylko niebo a ziemia została; a tak żołnierz przyszedłszy do takich z asygnacyami pustyń, (gdy za nich possessorowie płacić nie chcieli i cale takich wsiów odstępowali), musieli sami gospodarować, siać, orać i chałupy budować, co im było pozwolono, póki tego sam possessor dopuścił i nie opłacał gruntu, wtenczas dopiero żołnierze secedebant od gospodarstwa w owych dezolatach, a possessorowie płacili im ich należytość.

§. 9. Tamże zaraz około Warszawy, gdzie wojska stały, zwijano chorągwi wiele poważnych, także i regimenty piesze i dragońskie, niektóre tylko zostawiwszy; lekkich chorągwi także bez liczby pozwijano. Szli, którzy domów nie mieli, kupami do Turków w służbę, ale wkrótce zabrani w Węgrzech od cesarskich (lubo nie wszyscy) na galery oddani; co im się arcy słusznie stało, że niesłychanym od wieków sposobem udali się do pogonów. Na dywizye, które różnie po Polsce były, rozesłano zaraz nowych komputowych ludzi, którzy ich gwałtem rozganiali i dysarmowali; toż czyniono i regimentom, którzy kupami szli, nowych za granicami szukając panów. Na miejsce zaś zwinionych poważnych znaków, z lekkich chorągwi w pancerne przemieniono wiele. Raj-

tarye wszystkie skasowano na wieki i w dragonije obrócono; a nad to nil justius rzeczpospolita uczynić nie mogła, bo na nich wiele spendowała, gdyż jako pancerni zasługi i hiberny brali, a ledwie z takim munderunkiem jako dragonije stawali do obozu, i to fałszywym kompletem, a z hibernów i zasług ich tak wielkich oficerowie tylko pożytek mieli a rzeczpospolitą oszukiwali. Druga, że sobie owo chłopstwo niemieckie jakieś powagi przywłaszczali, z koni do okazyi nie zsiadali, do budowania mostów i naprawiania dróg wojsku chodzić nie chcieli, w kriegsrechtach z dragonią i infanterią zarówno im sądzić się za wstyd sobie mieli, ale tylko u sędziego wojskowego sądzili się, gdzie oficerowie ich, szewcy, krawcy z husarzami, pancernymi, szlachtą rodowitą, do sądu zasiadali. Na miejsce zaś rajtaryi, zostawiono dragonią, która jako infanterya z koni zsiadłszy pieszo i na koniach, jako rajtarye posługi czynią, a mniejszą płacą, niż miewała rajtarya, kontentują się. Żalowali panowie bardzo owych rajtaryi swoich, bo miawszy chorągiew rajtarską, więcej mu niż wieś dobra uczyniła intraty; nie mniej pułkownicy i inni oficerowie rajtarscy żalowali owych swoich wielkich pożytków. W województwie krakowskiem szlachcie rodowitej, fortuny z siebie i żon dwóch wielkiej, Franciszek Modrzewski, pułkownik rajtaryi, regimentu hetmana koronnego, z desperacyi że regiment ten w dragonią obrócono, przyjechawszy do domu w łeb sobie strzelił; za dobrocią jednak boską nie do razu zabiwszy się, cum poenitentia w kilka godzin umarł. Postanowiono też było, żeby panowie żadnych regimentów swoich nie mieli w kompucie, z których wielkie pożytki miewali a rzeczpospolita zdradzali, gdy nigdy kompletu nie bywało, mając wymówki, że rzeczpospolita nie płaci; ale oni razem choć nie rychło za kilka lat brali na te regimenty wielkie summy, a to sobie obracali. Na popisach fałszywe prezenty czynili, bo jeden drugiemu pożyczał ludzi do pokazania; do tego wszyscy czeladź oficerska, nawet woźnicy w komput wchodzili regimentowy, a do okazyi nigdy nie stawali.

§. 10. Co się tkanie interesów do traktatu promowowanych ex parte rzeczpospolitej wszystko, nieszczęśliwą amnestyą przykryte akceptować musiano; i owszem opi-

sano traktatem, żeby żaden ani drogą uczynkową, ani prawną mścić się ani dochodzić krzywd nie ważył. Ten punkt służył tylko inter incolas reipublicae, a o saskich swywolach i excessach ani wzmianki uczyniono, jako to: o zabranii skarbów i różnych depozytów przez saską licencją na Wiśniczu staroście sandomirskiemu, w Zamościu wojewodzie bełskiemu i inszym wielom na różnych miejscach, o zrabowanie pułkownika Karczewskiego, tudzież rabunek miasta Zamościa, o popalenie miast i wsi różnym, a osobliwie pisarzowi koronnemu i inszym, o których czytaj wyżej, którym tylko za to na 5 lat. owe spalone dobra od podatków uwolniono; o niezliczone pustoszenia i rabunki dworów w wielu miejscach szlacheckich, żadnej satysfakcyi nie uczyniono. Dla lepszej informacyi czytającemu kładę tu punkta podane do traktatu, gdy się w Lublinie zaczął, a ztąd każdy pozna, co za krzywdę rzeczpospolita ponosiła, nie będąc w niwczém ukontentowana. Jeden tylko interes ratione laesi honoris miejsca świętego w Częstochowie i spustoszenia dóbr tamtym ojcom rekompensował król, ale nie z swojego mieszkza, tylko własnymi rzeczami rzeczypospolitéj; bo tamiecznemu klasztorowi dano wiecznemi czasy bliskie Częstochowy starostwo brzeźnickie i partykularz wieś Dębowiec, salvo jure possessorów naówczas będących, których oni w prędcę ukontentowali a starostwo odebrali. Kontentowani także byli tamieczni księża konsensem trzymania hypothecę modo wsiów szlacheckich, jako to: Wielkomłynny, Brudzice i Borowa w województwie sieradzkim. Straszna Łańciszewskiego śmierć ów hultaj Fryzen generał saski pięcią tysiącami talarów bitych zbył, które krewnym nieboszczykowskiem dał, a konfuzya całego narodu w amnestyą poszła.

§. 11. Tę snadność rzeczypospolitéj, że tak mimo siebie największe krzywdy musiano puszczać, causavit protekcyja i medyacya cara moskiewskiego, do którego niepotrzebnie o medyacyą uciekła się rzeczpospolita skonfederowana. Prawda, uczyniono to ex magno consilio, chcąc obviare, żeby go był król in suas partes nie przeciągnął przeciwko rzeczypospolitéj, udawszy, że ta konfederacya fakcyą szwedzką zrobiona (jakoż to wbijał carowi w głowę król); ale gdy car podjąwszy się medya-

cyi, 18 tysięcy wojska przeciw téj stronie, któraby nie akceptowała traktatu deklarował dać, tak gdy konfederacya nie chciała ustąpić niewymownych szkód a przez to traktat z wielkim oporem szedł, reprezentował król carowi niejaki upór konfederatów a swoje łaskawość: dla tego car podczas agitującego się traktatu w Warszawie, naprzód listem do wojsk skonfederowanych pisanym pogroził o niełatwość do uczynienia pokoju, a potem stanęła i liczna milicya jego na Wołyniu, a to było z informacyi króla, żeby się było pomścić na Leduchowskim, tamtecznym obywatelu i inszych ruskich panach, którzy generoso animo przy prawach stawali, a nakłonić do zapomnienia swywoli saskich i napastniczego najazdu królestwa. I tak nolentes volentes musiano akceptować tyrańską amnestya, i że tak rzekę sub malleo et armis cara moskiewskiego odprawował się ten traktat. Trzeba się tedy chronić na drugi raz takich medyatorów, gdyż rzeczpospolita tak wiele razy bez cudzych interpozycyi się potrafiła układać dawniejsze intrygi z panami swoimi. Kto ma w tém gust, niech czyta konfederacye, a nauczy się, jeżeli za Zygmunta III Zebrzydowskiego rokosz, albo gołębski za Michała, królów polskich, zażywał który z nich medyatorów postronnych monarchów.

§. 12. Niech będzie panu Bogu chwała, że nie do końca (jako usiłowano) złamano prawa wolności, a to za manudukcya nieśmiertelnéj sławy wielkiego człowieka Leduchowskiego, który integra fide, infracto animo, circa curam dobra pospolitego zostając, in officio wielką stałością i rozumem restituit perturbatae Reipublicae quietem, labentem fulsit patriam, calcata jura podniósł, i z grobu prawie rzeczpospolitą wydzwignął. Niech zważą potomne wieki cnotę i poczciwość tego wielkiego człowieka, gdy on mając tak wielkie regimen w ręku swoich powierzone sobie, bo miał prymasa godność in convocanda nobilitate, miał hetmańską władzę, bo wojska (co nigdy niesłychana jest, tylko o jednym pod Chocimem Chodkiewiczem) poddały się buńczukowi jego i w Krasnymstawie deklarowały się hetmanom, ale na jego imię rozwiązać, miał pieczętarskie ministerium, bo pieczęć jego tegoż waloru była co i królewska, prowenta rzeczypospolitej wszystkiéj w jego dyspozycyi zostawały; nie

mieszało się jednak w tym człowieku in hoc gradu będącym i vitium rebus solenne secundis, choć mu i samo w konfederacyi obiecowano sceptrum; jakoż, gdyby był pro eodem tempore zmarł król, pierwsze vota miałby do tronu. Niech mu cała dziękuje ojczyzna, niechaj mu postuma gloria nieśmiertelne sławy u potomnych wieków wystawia trofea; pokazał, co jest cnota, gdy wszelkie prywatne odrzuciwszy interessa szczerze do końca rzeczypospolitęj służył. Co gdyby było na inszego przyszło, wątpię, żeby in hoc stallo będąc i mając sobie concreditos fascēs, żeby był nie zapomniawszy cnoty na swoje stronę nie wyrabiał rzeczy. Można mu z mędrce pańskim przypisać: habebis immortalitatem, et memoriam aeternam his, qui post te futuri sunt, relinques.

§. 13. I tak stanął szczęśliwie pokój. Wojska saskie in Februario juxta praescriptum traktatu stanęły za granicą. Wojska polskie i litewskie pod hetmanów komendę poszły; niechże poznaje posteritas, że może o sobie equester ordo sine intermedio radzić. Pokazano to całemu światu na oko, co jedność Polaków umie i może, choć tu nie wszyscy byli w kupie aż do samego końca; bo senat, począwszy a primatiali dignitate, dość nie rychło i to bardzo mało ich przystąpili do konfederacyi, do tego drudzy Iscariotico stilo. Wielkapolska i Litwa nie zaraz także porwali się: największą tu sławę z tej chwalebnej akeji, niż Wielkapolska i Litwa, Małopolanie odnoszą, bo ci najpierw poczęli stawać przy prawach i wolnościach ojczystych, i dla tego ich marszałek aż do końca prym trzymał; między Małopolanami zaś podgórskie powiaty województwa krakowskiego wiekopomną otrzymują sławę, bo ci najpierw omni periculo exposuerunt siebie i fortunę ich; dopiero za tych powodem Małopolska stanęła in armis. Przed wszystkimi zaś niech dziękuje ojczyzna Stefanowi Wielogłowskiemu, który pierwszy animavit bracią do chwalebnej rezolucyi, że na koń wsiedli.

§. 14. Dostało mi się czytać iudicium wielkiego człowieka o konfederacyi tarnogrodzkiej i zakończeniu jej his formalibus. Pamiętny przykład podaje się potomnym wiekom, aby nigdy do podobnej nie brać się konfederacyi i do zakończenia jej hac methodo, bo prędzej i łatwiej antiquus flos libertatis nie zginie, jako hoc stilo

et forma consiliorum, bo nie mogą być inszą maniera dla samego bezpieczeństwa pierwszych głów w ojczyźnie, a potem et ambitione, która idzie jako cień za ciałem przy szczęśliwych successach, tylko tym sposobem zakończenia sejmów, a sejmy nie odprawują się tej sceny inaczej, tylko simili exemplo jako gołębska konfederacya, której kto uważy proceder in volumine legum, przyzna, że także komisarze w posłów ziemskich sejmowych się obrócili, i izby poselskiej zamilkła activitas, a wprzód podpisano scriptum ad archivum i stanęła pacificatio interna, niżeli się strony ruszyły z Łowicza. Jeżeli się zaś adverso fato podobne konfederacye kończą, te nie mogą inaczej, chyba strepitu armorum. Jako za Zygmunta III konfederacya Zebrzydowskiego i Radziwiłła pod Guzowem, że musi jedna drugą zgryść, jako owa virga Moysis sacrificulorum w Egipcie. Lecz w podobnych nieszczęściach ojczyzny naszej najlepszeby było remedium iść modo tyszowieckiej konfederacyi, gdyby hetmani chcieli szczerze stanąć przy szlachcie, jako im ex munere officii należy, praesidium libertatis w ręku mającym, a szlachta także żeby stanęła jako przy wodzach, ale żeby takie subjectum sub alia nomenclatura wiaść probatae et intaminatae fidei virum, któryby bez nie mownego niemego sejmu, jako ten był, ordinum omnium consensu et usitata veteri forma mógł concludere, coby było z najlepszym ojczyzny, dobrawszy summae probitatis viros za consiliarzów.

§. 15. A tu dopiero odetchnęła Polska 15 letniemi zmordowana niepokojami i znużona najazdami rozlicznych narodów, Niemców, Szwedów, Moskwy, Finów, Lapów, Inflantów, Kałmuków, Kozaków zadnieprskich i duńskich, przy których ledwie nie z całej Europy mieszało się różnych narodów ludzi. Grasowało w Polsce i powietrze okrutne od r.p. 1704 aż do 1712, a najbardziej dał się znać gniew boski od r.p. 1708 aż do 1709 i 10; zdychanie także bydeł podczas téjże samej wojny trwało kilka lat, które było przyniesione z Wołoch przez kupców woły tameczne do Szlaska i Gdańska przeganiających, a to się długi czas co rok odnawiało za przechodzeniem támtecznych ludzi z bydłami.

§. 16. Kto te od elekcyi króla Augusta wszystkie rewolucye z relacyi mojej zważy, a precedery trzech in-

hiantów na królestwo polskie weźmie przed się, przyznać musi, że tu była ręka boska. Utrapić tylko, ale nie zgubić chciał pan Bóg królestwo nasze, i dosyć miłosierdzia swego boskiego pokazał nad narodem naszym i państwami; bo w takie nieszczęścia uwikłana była ojczyzna nasza, że się to nie zdało rozumem ludzkim, aby naturalnemi sposobami mogła być rzecz podobna, żeby miało przyjść królestwo ad suum esse i zostać w całości. Nie dał pan Bóg (prawda) téj sławy narodowi naszemu, aby się byli mogli directe sami wybić z rak pierwszych trojakich (Augusta, Szweda i Moskala) impetycyi; lecz pokazał większą moc swoje, gdy eliberował lud swój w oczach naszych: jednym się samym dał wytepić między sobą, na drugich karki mściwe zesłał orężę cudze, że nas musieli, jęcząc na zgubę swoje, opuścić, i prawdziwie owo vaticinium depromptum e Cantico Judith spełniło się na nich: «Vae genti insurgenti super genus meum, dominus enim omnipotens vindicabit in eis.» Naprzód król nasz polski August II. postposito juramento super pacta conventa cum ordinibus Reipublicae facto, stał się primum do wszystkich nieszczęściów mobile, utrzymywał sztucznie wojska swoje saskie in visceribus państw polskich przez trzy zimy, powadził możnych między sobą, zwinął przeciwko prawu wojsko litewskie, Litwę ad domesticam laniendam przywiódł, na ostatek, gdy nie stawało pretextu, pod którymby utrzymać dłużej Sasów w Polsce i dalej wyrabiać intentą swoje a wolność polską suppressere, zaczął wojnę z Szwedem, sprowadził na karki i fortuny polskie nieprzyjaciela; ale na cóż mu wyszło? oto, że juravit injuste in dolo continens justitiam, wziął tak dobry cios z pysznemi wojskami swemi od Szweda, (bo odibilis coram deo est et hominibus superbia et execrabilis omnis iniquitas gentium), że na ostatku musiał i koronę polską porzucić altranstadzkim traktatem, i akceptować fere impossibilia z wielkim wstydem i szkoda, bo koszta wojnę podjęte dobrze Szwedowi zapłacił. A to był pierwszy, na którym vindicavit Dominus. Wyniósł się potem szwedzki król Carolus XII w pychę, trony swojemi subjektami chciał osadzać, narodem naszym, jakoby już zawojowanym wzgardził, całemu światu chciał być formidabilis, świątnice pańskie tak w Polsce jako i Niem-

czech sprofanował. Skarał i tego pan Bóg duchem pysznym, że sam po bicz poszedł do Moskwy. Lecz *radices superbarum gentium arefacit Deus et cessare facit memoriam eorum a terra*. Tak się z Szwetlem wyniosłym stało, stracił wojska, skarby, powagę i wszystkę moc swoje, naostatek gdy się w ambicyi nie upamiętał, induit deus pro thorace *justitiam et accepit pro galea iudicium certum*, stał jako proch jeden pyszny naród, bo gdy rzekł w mściwém sercu: *reddam unicuique secundum opus suum*, stracił prowincye własne swoje i życiem mizernie zapieczętował, a *justi ruinas impiorum viderunt*, Polska jarzma bezbożnych heretyków uszła. Trzeci car moskiewski Petry Alexewicz zgromiwszy *potentiam aemulam* Szwe-da, już cale osiadał Polskę, którego rewokowany na tron król August II. pro *instrumento* na pomstę przeciwko Polakom zażywał. Czynił car wszystko pro *libitu*, wojskami polskie prowincye *extreme oppressit* i zrujnował, niewolnikami narodu polskiego napełnił miasta swoje, gdzie na samej stolicy na 100000 znajdowało się Polaków; nawet *primae classis nominibus* nie przepuścił: arcybiskupów, hetmanów, generałów, na więzienie do Moskwy pozawodził, jednych w więzieniu pomorzył, drudzy ledwie pociekali. A gdy mu Turczyn był solą w oku, żeby *causa commodi proprii* nie ujął się o Polaków, umyślił car wyniesiony batalią pułtawską Turczyna podbić, żeby łatwój mógł Polskę osieść: poprowadził liczne wojsko moskiewskie z nieznośną pychą prosto ku Dunajowi, a gdy już głęboko zabrnął w Wołoszczyznę, *non pepercit dominus peregrinationi gigantum et execratus est eos prae superbia verbi illorum*, bo pierwój niż Konstantynopol wziął (jako sobie pyszno obiecował), ściśniony nad Prutem od mnóstwa Tatarów i Turków, bez batalii straciwszy prawie połowicę większą wojska, ledwie uchodząc kajdanów pogańskich pieniężną znaczną sumą kupił sobie pokój. A to był trzeci, który na pożarcie Polski rozwarł łakome serce. Niechże widzą potomne wieki, jeżeli prawdziwie pan Bóg ukarawszy ich nie ulitował się i *populum suum et semen illius liberavit a nationibus*. Po tych wszystkich tranzakcyach nie ukarał się król August II. swojém nieszczęściem pierwszém, ani też oddał wdzięcznością Polakom, że mu honor wrócili, wsadziwszy go

drugi raz na tron, którego się był solennissime wyrzekł i abdicavit. Upatrzywszy swój czas, umyślił skrytych swoich intencyi końca do skutku przywieść, naprowadził wojsk saskich do Polski, oppressit kontrybucyami, przewabił do siebie primores Polski, a gdy już rozumiał, że swoje wyrobił, bo prawa polskie zdeptał, voces lacrimantium przy poselstwach pro crimine laesae majestatis osadził, aż z psalmistą pańskim (propter miseriam inopum et gemitum pauperum nunc exurgam, dicit dominus) dodał pan Bóg serca szlachcie, która nie mogąc wypłakać clementiam pana, rzuciła się do zrzucenia napastniczego jarzma; i nie darmo, bo według eklezyastyka pańskiego: non effugit in rapina peccator, gdy swoje swywole zapłacili Sasi położywszy 14000 głów swoich w Polsce, i tak resztę wojska musiał król wyprowadzić. A nasi Polacy steterunt contra hostes et de inimicis se vindicarunt. Niewiedzieć, jako mam w tém żałować i brać naszych, że ich król tak oprymował; doznali raz, co był za stan, mogli na ów tekst pisma świętego pamiętać: cum impius sumpserit principatum, gemet populus. Czemuż go drugi raz po abdykacyi wokowali, gdy wiedzieli, co ma za narowy? Niech się na drugi raz przynajmniej nauczą, jako to z pod dziedzicznych baldachinów brać panów na tron prawami opisany, a niech pamiętają na słowa boskie in Deuteronomio położone: non poteris alterius gentis hominem regem facere, qui non est frater tuus; neque enim fas est, ut peregrino te permittas.

§. 17. Tego roku królowa Marya Kazimira z Francyi przyprowadzona do Polski, która w r. p. 1706. 30 Januarii zmarła; złożona w Warszawie u ojców Kapucynów, w kościele własnej jój fundacyi, podle męża swego, świętej pamięci Jana IIIgo króla polskiego, dotychczas pogrzebu od Polaków swoich (którym dość szczęśliwie panował) czekającego. Napisano królowej w głowach na trumnie takie epitaphium:

AUGUSTUS II POTENTISSIMUS REX POLONIAE,
QUI SIMUL VIRTUTIS DEDIT PRODIGIA, REGNO PACEM,
REGINAE REQUIEM

D. O. M.

MARIA CASIMIRA FLOS REGNANTIUM
 IN GALLIAE VIRIDARIIS PRODIT, IN POLONIAE CAMPO REFLORUIT,
 JOANNIS REGNO TERTII, VIRTUTE PRIMI, UNA ET OMNIS GRATIA,
 PURPURAM REPENDIT PRO SANGUINE, DEDIT IMPERIO DUCES BAVARIAE
 REGNO POLONIAE PRINCIPES, JACOBUM, ALEXANDRUM, CONSTAN-
 TINUM,

VIRTUTE, HONORE, GLORIA, SERENISSIMOS.

ORTUM ACCEPIT IN OCCASU, MERIDIEM IN SEPTENTRIONE
 EXPLICUIT, OCCASUM ETIAM HIC IGNORAT
 COELIS RECEPTA.

ATTAMEN TU VIATOR

SERENISSIMAE IN UMBRA MORTIS

LUCEM PRECARE PERPETUAM.

§. 18. Tego roku opera księdza Kozbiałowicza ojców Paulinów przeora rzymskiego (który był rodzic z Częstochowy, a r. p. 1722 generałem tegoż zakonu obrany) przysłał ojciec święty z Rzymu koronę obrazowi Matki boskiej w Częstochowie wielkimi cudami słynącemu; król August też dał temu obrazowi koronę dyamentową bardzo kosztowną. Więc 8 Octobris ten obraz Najświętszej Panny był koronowany koroną rzymską z wielkiem nabożeństwem i solennizacją przez Imci księdza Krzysztofa Szembeka biskupa natenczas kujawskiego; było na tym akcie Opatów... ludzi na kilkadziesiąt tysięcy nabożeństwa zażywali, że drudzy pod namiotami stali, nie mogąc się pomieścić w gospodach. Przed fortecą zbudowana była szopa, gdzie się msze święte odprawowały, gdyż się nie mogli ludzie pomieścić w klasztorze. Trwało nabożeństwo cały tydzień przy wielkich co dzień tryumfach i pyrobolikach w nocy; sporządził był Bóg dziwnie piękne pogody na ten czas, i od tego roku nastały roki dziwnie obfite, że całe 10 lat bywały żyzne lata.

§. 19. Po gruntowném uśmierzeniu owych zamieszaniów długich w ojczyźnie naszej, po otrzymaniu pożądanego pokoju, chciał znowuż hetman wielki koronny w kłótnie nowe wprawić rzeczpospolitą, gdy po wyjściu Sasów z Polski, którzy 25 Februarii za granicami polskimi stanęli, zdał komendę nad wojskiem cudzoziemskiem polskiem i nad pułkiem Ułana Tatarów litewskich

Flemingowi; podpisawszy mu wyraźny skrypt na to, ustąpił mu w tém powagi i mocy swojej. Co Fleming do-
brze na swoją stronę obrócił, wielkie sobie ztąd uczy-
niwszy pożytki, gdyż regimentów nie trzymał w komple-
cie, a pieniądze z decessów na lenungi, na barwy i ryn-
sztunki zabierał sobie, officerów Sasów pro libitu suo
do regimentów podawał, munderunki, konie, broń i wszel-
kie potrzeby regimentowe w Saksonii sprawował z wiel-
kim ztąd swoim awantażem, a nie małym korony pol-
skiej uszczerbkiem; gdyż wielkie pieniądze na to z Pol-
ski wywożono, czém się tamten kraj bogacił, a tutezni kup-
cy i różni kommercyalistowie zubożali, bo i łokcia płó-
tna nie kupiono na koszulę dla ludzi regimentowych w Pol-
sce. Lecz to wszystko minoris momenti było przeciwko
niebezpieczeństwu rzeczypospolitéj, bo całe tym sposobem
została sine praesidio, gdyż król wszystko wojsko miał
w rękach swoich, a hetman 4000 z pełną polskich cho-
ragwi nie miał w komendzie swojej; bo regimenty pie-
sze i konne, także tatarski pułk, totaliter hetmańskiej ko-
mendy nie słuchali, ani się dali zwać rzeczypospolitéj ludź-
mi, tylko królewskimi. A co większa, że król osadzi-
wszy owemi infanteryami fortece, już je miał w rękę swo-
ich, jako to: Elbląg, Malborg, Toruń, Poznań i Kamie-
niec podolski. W Krakowie choć żadnego nie było pre-
zydyum, lecz tak były sztucznie rzeczy akkomodowane,
że Mier wielki-zdrajca rzeczypospolitéj wisiał zawsze nad
Krakowem z regimentem dragońskim, żeby in casu roz-
ruchu jakiego mógł zaraz Kraków opanować. Uczynił to
hetman za radą i namową usilną Szaniawskiego biskupa
kujawskiego, wielkiego zdrajcy rzeczypospolitéj, a fawo-
ryta królewskiego; a miał też hetman i sekretne swoje
do tego motiva z rady potajemnej swoich arcypolityków,
którzy mu bardzo perswadowali uczynić to na propozy-
cyą owego biskupa, najprzód będąc téj suppozycyi, że
się królowi tém przypochlebi, gdy mu odda wojsko wrę-
ce i wkradnie się prze to w dawne konfidencye: z dru-
giej strony upewnił się hetman, że tym sposobem pobu-
dzi do nowych rozruchów nobilitatem przeciwko królo-
wi i sub hoc clypeo udawszy, że mu odjęta władza het-
mańska nad wojskiem cudzoziemskiego autoramentu, do-
stąpi dawniej mocy, buławy reintegrytacyi, za nowém za-

mieszaniem, to jest, że mu się przywróci w dyspozycyą libera locatio wójsk, dystrybucya hiberny, wydawanie asygnacyi i owe wszystkie pożytki, które mieli hetmani. Jakoż poburzył był województwa, że wielki okrzyk na to czyniono, udawszy, że to musiał uczynić i zdać komendę nad wojskiem cudzoziemskiem Flemingowi, gdyżby byli Sasi inszym sposobem z Polski nie wyszli, gdyby był tego nie uczynił. Lecz to był fałsz: już byli Sasi za granicą ultimis diebus Februarii, gdy hetman in Martio dał Flemingowi skrypt komendy zupełnej nad regimentami; druga, w traktacie najmniejszej wzmianki nie było o tém.

ROK PAŃSKI 1718.

§. 1. W pierwszy poniedziałek po Ś. Michale juxta praescriptum traktatu następował sejm tego roku; zaczął hetman koronny Sieniawski rozesłał wszędy na sejmy swoich fakcyantów, żeby byli wszędy promowowali interes władzy hetmańskiej, że mu Fleming odebrał komendę nad regimentami. Jakoż non investigata neque examinata causa, poczęto bardzo grzmieć o tę władzę hetmańską na sejmikach: ale gdy postrzeżono, czego się hetmanowi chciało, że mu nie tak szło o komendę, jako o dyspozycyą hibernów, zasług i konsystencyi, dopiero opisano w instrukcyach posłom, żeby hetmanowi przywrócona była władza od Fleminga nad wojskiem cudzoziemskiem co do szabli i komendy, a co do pióra żeby się ullatenus nie mieszała hetmani; bo się owa chwalebna circumsrypcya buław wszystkim podobała.

§. 2. Na tym punkcie komendy nad dragoniami i infanteryami rwano kilka sejmów, gdyż król żadną miarą nie chciał pozwolić, żeby był Fleming miał oddać owe wojska w komendę hetmana. Aż dopiero w r. p. 1724 gdy się różne wznosiły na królestwo polskie insuldy, osobliwie ratione toruńskiej z lutrami sprawy (o której czytaj wyżej), obawiając się król domowych za tą okazyą rozruchów oddał hetmanowi wojsko owo cudzoziemskie w komendę. Jeszcza i tego roku Moskwa nie przestali rode-re viscera regni, rozpościerając się w Litwie, na Białej Rusi i w województwie połockiem, także wszędy nad

Dźwiną i w Kurlandyi z wielkiem uciążeniem krajów; nawet chorągwie litewskie, gdy im się sprzeciwiły o konsystencyą gdzie, zabierali i do Moskwy w niewolą odsyłałi, a w Wielkiej Polsce pod pretextem przechodzenia do Pomeranii, tak się byli w tym roku rozgościli w lecie, że z całej tej prowincyi aż pod samo województwo krakowskie i sandomirskie kazali sobie prowianty wielkie wydawać in Junio et Julio a co większa, aż do Międzyrzecza nad granicę brandeburską, gdzie byli magazyn założyli, odwozić; rozsyłali wszędy na wybieranie tych prowiantów ciężkie exekucye swoje. Prowadzono potem te prowianty do Pomeranii dla wojsk moskiewskich, gdyż tamte kraje ośmioletnią ustawiczną wojną zniszczone, już nie mogły więcej żywić wojsk żadnych. Co to było za nieszczęśliwe panowanie tego króla! gdy o naszym chlebie cudze narody wojowały bez najmniejszego awantazu rzeczypospolitej, sobie tylko czyniąc pożytki i sławę, a to wszystko czynili Moskwa pod kolorem, że oni wspólnego nieprzyjaciela rzeczypospolitej Szweda wojowali co byli mogli od swoich ścian czynić; a jeśli vigore sojuszu uczynionego przeprowadzali wojska przeciwko Szwedowi przez Polskę, to je byli powinni według tegoż miłego sojuszu proprio aere sustentować i nie więcej tylko 12000 in viscera regni wprowadzać, ale tu do tego Litwa, Prusy i Wielkopolska kilkadziesiąt tysięcy musiała sustentować wojsk moskiewskich co rok.

§. 3. Król August wyjechał był z Polski do Saksonii, tam zabawiwszy w żniwa powracał do Polski; przed nim przyjechała metressa jego Denhoffowa do Krakowa, a potem król za nią stanął. I tu jeszcze gwałtów czynić nie poprzestano, bo ułanów tatarskie chorągwie zaszedłszy drogę królowi dla konwoju od Będzina aż do samego Krakowa, wszędy na szlakach i po stronach zabierali gwałtem konie na pocztę królowi z wielką krzywdą obywatelów. Bawił się król w Krakowie kilkanaście dni, a tymczasem na Wiśle budowano mu na statkach pokoje dla wygody królewskiej, któremi jechał Wisłą do Warszawy z swoją Denhoffową. Radził się król w Warszawie różnych senatorów i kanclerza, jeżeliby nie mógł w Warszawie a nie w Grodnie tego sejmu odprawić, a to ob periculum Moskwy w Litwie actu stojącęj; ale mu

wszyscy mówili, że to być nie może, *satisfaciendo legi novellae*, ponieważ *expresse* w Grodnie sejm mieć naznaczono jest: a tak widząc król, że to być inaczej nie może, ruszył się do Grodna.

§. 4. W pierwszy poniedziałek po święcie świętego Michała zaczął się sejm w Grodnie. Tam Leduchowski podniósł łaskę: gdzie niż marszałka obrano, najpierw chciano hetmańskie omnino wyrobić, na co się były jego subiekta mocno usadziły, chcąc pod płaszczykiem owego erroru hetmańskiego w zdaniu komendy Flemingowi nad wojskiem cudzoziemskiem skasować tę *circumskrypcyą* buław w Grodnie, ochrzcivszy ją władzą hetmańską, którą w Warszawie przeszłego roku na Pradze, pisząc konstytucyą sejmu *pacificationis*, *sacrosancte* postanowiono. A lubo *summo motu* chciano utrzymać tę *machinę* i wielu nie wiedząc *arcanum* udali się byli za partyzantami hetmańskimi, ale potem postrzegłszy czego hetman *praetendit*, porzucili *factum disputationi locum* niewinnie. O samą tylko komendzie Fleminga żwawo mówiono, żeby była oddana hetmanowi. Błąd swój wkładał hetman na biskupa kujawskiego, że go na to namówił, a biskup się zapierał.

Notandum. Roku pańskiego 1587 na konwokacyi wzięta była komenda Zamojskiemu hetmanowi a dana Herburtowi; o to na sejmikach *relationis* był wielki *fremitus*, wszystkę ową sprawę odłożono do elekeyi, zkad potem fatalna nastąpiła *scyssya*. Tak i tu wyrobić chciano, ale daleka *differentya* była, ten błąd Sieniawskiego od tamtej sceny.

§. 5. Pierwszego dnia zaczęcia sejmu nie przyszło dla owych tumultów do obrania marszałka; dwór trzymał do tej funkcyi Zawiszę starostę mińskiego. Nazajutrz kiedy poszło *per turnum* dawać głosy, przyszło do ziemi wieluńskiej, z której był Piotrowski, starosta buczniowski posłem, kalwin; a ten gdy dawał kreskę swoją, krzyknęła Litwa i Mazurowie (*ex instinctu Ankuty*, kapituły wieluńskiej prałata), że nie może mieć *activitatem in regno catholico*, ponieważ jest *sectarius*. Długo ta dysputa trwała, aż ów Piotrowski wyszedł z protestacyą, że go *ex collegio* rugować chciano; kolega jego Załuski, z ziemi wieluńskiej poseł, kuchmistrz litewski, *ekskuzując* Piotrow-

skiego tamował *activitatem*. Ossoliński Podskarbi nadworny perswadował *activitatis restitutionem*, dowodząc (prawami r. 1447 contra Dissidentes stanowionemi, także konstytucją 1448), jako kalwini i lutrowie i insi persistere nie powinni. Potém Kochanowski *adhortavit* Załuskiego, aby pomocy nie dawał herezyi; i tak Załuski *nomine* kolegi swego przywrócił *activitatem*, a Piotrowski sua sponte poszedł pod ławkę i został ab *activitate* odstrychniony. Gdyby zaś był *jurgii activitatis protestatione* narobił, pewnieby go było proszono, żeby nie psował sejmu, bo nigdzie o tém prawa nie masz, aby dissidentes dla wiary mieli *carere activitate*, ile że ich sejm w Wieluniu odprawiany r. p. 1416 w tém wspiera, od którego herezya Husytów (nie wiele się od kalwińskiej różniąca) swój początek w Polsce wzięła i prawo ugruntowała. Dyszkurują politycy (medycy⁹): zgaga jest ciężka, ale wielom chorobom medetur; tak katolicy nie mogą mówić na duchowieństwo *ex metu interdicti et collisionis*, które się często zwykły zakończyć *excommunicationibus*, jako w samych przedtém widzieliśmy cesarzach. Ci zaś, że niedbają już o nic, *cum spes nihil est, sumit arma formido*. Szóstego dnia Octobra pisarz nowogrodzki po powinszowaniu łaski marszałkowi sejmowemu Zawiszy, staroście mińskiemu, wziął głos o ewakuacyi *auxiliaris exercitus* Moskwy, która grassowała w Litwie; tę materją do rezolucyi jego królewskiej mości zostawiono *in suspensio*. Ale prawie cała sessya tego dnia o niczém nie zeszła, tylko o wyprowadzeniu Moskwy z polskich prowincyi, bo zaraz po pisarzu nowogrodzkim inszy poseł litewski *intimavit*, żeby *per declarationem majestatis* mogło być podane medium do pozbycia się Moskwy z polskich granic. Choraży wileński także o ewakuacyi Moskwy głos formował. Ossoliński podskarbi nadworny *in eadem materia* mówił, aby król *jme adinveniat modum evacuationis* Moskwy, jako traktatem *declaravit* *rzeczypospolitej*. Geżowski podkomorzy płocki *sistebat activitatem*, dokąd nie będzie a *majestate certa resolutio evacuationis* Moskwy. Turléj poseł z Litwy także się odezwał, że do żadnej materyi *accedere* niechce, póki *evacuatio* Moskwy z Litwy i inszych prowincyi *rzeczypospolitej* non succedet. Po tych głosach Korbut poseł orszański *inferebat*

materiam ratione legationis e medio izby poselskiej do króla, aby raczył podać sposób wyprowadzenia Moskwy z polskich prowincyi. Lecz podczaszy czerski dissuadebat o posłach do króla, ale raczej żeby marszałek poselski deferował proprio ore to flagrantissimum desiderium królowi. Marszałek nadworny intulit, żeby ci, którzy się w protekcyą moskiewską udali a libertacye na dobra ich w Litwie pootrzymowali od cara, pro hostibus patriae denunciarentur. A gdy się ta materya o ewakuacyi Moskwy i oppressyi od nich agitowała, począł się skarżyć chorąży litewski, że Sasi gwałtownie posłom gospody najeżdżają i odbierają, że posłowie wygody w stancyach nie mają: w czém Ossoliński podskarbi nadworny króla exkuzował, że Sasi te tylko gospody opanowali, które im z repartyey marszałków utriusque gentis naznaczono; a tak i tę materyą ad declarationem jego królewskiej mości zostawiono. Marszałek poselski intulit, żeby jednej materyi nie skończywszy drugiej nie zaczynano, a oraz pytał się: si conceditur tractatus z ministrami saskimi o owe gospody, na co concessum, a wtém soluta sessio. Lecz i nazajutrz o tak wielką konfuzyą posłów, wygnania z gospód żadnej słusznój racyi nie dał marszałek poselski, tylko że z repartyey marszałka litewskiego 14 gospód dano Sasom, w których że się pomieścić nie mogli, insze zajęli; a tak nie tamując rzeczy potrzebniejszych, za ową płonną nijaką exkuzą musieli darować panu Bogu konfuzyą i niewygodę. Potém Massalski staroście grodziński inferebat, że my tuteczni szlachta mając dworki swoje budowane na naszych własnych gruntach, powinniśmy z nich mieć jakiś pożytek, nie żeby ich ex officio miano na gospody naznaczać; zaczęm i insi ichmość o rewizyą gospód prosili, ale dalej odłożywszy te minutiora, o ewakuacyi Moskwy z państw królestwa polskiego mocno mówić poczęli wszyscy, co się wlekło przez dni cztery, aż do dnia 10go Octobris, w który dziwny stał się rozruch. Zaranek, starosta żmudzki miał swoje zajście dawne z Tyzenhauzem posłem wileńskim, a na kolacyi u ordynatowej Zamojskiej przemówili się: tamże Zaranek począł cicho do ucha szeptać Tyzenhauzowi. Nazajutrz w poselskiej izbie, gdy najbardziej na Moskwę w Litwie będącą izba poselska frem-

bat, (że ta Moskwa ex visceribus rzeczypospolitej nie wychodziła, i owszem actu roku tego w Wielkopolsce ciężkimi prowiantami i odwozem okoliczne kraje uciążyła) i o tём największa była dysputa i objectum consiliorum, wniósł Tyzenhauz publica voce, że Zaranek mówił: dobrze się to dzieje, że Moskwa nie wychodzi z polskich państw, i sam niepozwala, aby miała ustąpić. Na owę relacyą Tyzenhauza niezmierny stał się rozruch i więcej niż 60 posłów ruszyli się, chcąc Zaranka naszedłszy uciec albo w areszt wziąć; i oraz wyprawili zaraz do kanclerza, prosząc, aby król kazał Zarankowi wartę przydać. Wyżycy poseł wileński odezwał się in contrarium bardzo mądrze pro fundamento legum, że na jedno udanie sine juridica convictione nie powinien szlachcie captivari. Toż samo Aleksandrowicz poseł wileński intymował, ale ich cała izba okrzyknęła. Prosił potém o głos Denhoff, hetman polny litewski, ale mu niepozwolono; więc interlocutorie tylko mówił broniąc senatora swego (bo Denhoff z Żmudzi był posłem), że jeżeli nie dowiedzie Tyzenhauz w czém oskarżył Zaranka, aby poenam talionis subeat. Na co zmieszany Tyzenhaus począł co innego mówić, a tymczasem trochę motus animorum, ustał. Kanclerz zaś zadziwił się na owo poselstwo, widząc, jako są violenti, improvidi impetus i ostrożnie począł królowi donosić; bo Zaranka mając dwór za przyjaciela carskiego mógłby był co złego z nim począć, gdyż już zaczynały się natenczas nieukontentowania między carem a królem. Zaranek uchodząc z ognia hałasu uciekł do Bernardynów, a nazajutrz przez różnych, osobliwie solitudine prymasa, ekuzował się, że Tyzenhauzowi nie o Moskwie do ucha szeptał, ale grubemi terminami nazywając go; i tak sopita causa została. Dnia 11 Octobris nastąpił dies visionis domini; marszałek sejmowy Zawisza starosta miński witał króla. Po zwykłych ceremoniach podkanclerzy litewski zapraszał do osculum manus regiae; potém marszałek prosił ante omnia króla o ewakuacyą Moskwy, protestując się, że do niczego nie przystąpi, dokąd król jmc nie odpowie na ten punkt: na co król przez kanclerza odpowiedział, że prawa i obrady publiczne we wszystkiém dotrzymuje król, i o ewakuacyi Moskwy radzić i znosić się z senatem chce.

Ksiądz Szaniawski scholastyk wileński *pacta conventa* czytał. Kanclerz koronny *nomine regio* mile akceptował i z tém się przed senatem oświadczył, że uspokojenie wewnętrzne, wojsku płaca regularna, o *eliberacyi* od Brandeburczyka Elbląskich wsi, o *eliberacyi* urodzonego Potockiego, zrujnowanie *fortec*, miast, klasztorów, o redukcji monety i jej waloru, o nowém założeniu gór srebrnych za *manudukcyą* podskarbiego koronnego, *consensus a statibus requirebatur*. *Ratione* wyprowadzenia Moskwy assekurował król, że już ma *ordynans* generał Repnin od cara, żeby z Rydzyny ruszył z wojskami do Moskwy. A wtém marszałek podziękowawszy za złożenie sejmu, wnosił prośbę o rozdawanie wakansów. Poseł bełski Raddecki wnosił, że Dołhoruki poseł carski publicznie *fomentuje* populum do zerwania sejmu, żeby o ewakuacyi Moskwy nic nie postanowiono. Co król posłyszawszy posłał do niego z senatu, aby z nim o to *expostulowano*; czego się Dołhoruki zaparł i nie zdało się *ex atomis elephantem facere*, choć była rzecz dość podobna, jak się w *predce* pokazało: bo z namowy Dołhorukiego Korbut poseł orszański zerwał sejm, żeby o ewakuacyi Moskwy *zamilczeć*, a oni o polskim chlebie żeby *interessa* swoje wyrabiali, i gdyby był nie Pociąg hetman wielki litewski pracował mocno w tém, że *activitas* przywrócona była, pewnieby był tryumfował Dołhorukoj. Chciał się Pociąg przysłużyć tém dworowi, a tą *akomodacyą* swoją chciał wyzwolić Pociąg od dekretu niejakiego Biegańskiego wielkiego swego przyjaciela, który wielki *exces* zrobił, gdy na blankietach glejtu sejmikowe uniwersały zmyślał i sam z nich *posłem* był. Oskarżył Biegańskiego w tém Rudomin, zaczęł stanął był dekret w sądach marszałkowskich na Biegańskiego, i był *poena infamiae notatus*; ale za pomocą Szembeka biskupa poznańskiego do Karmelitów bosych uprowadzony wprzód, a potem sztuką (lubo wartami w klasztorze obsadzony) uszedł przebrany po księsku. A tak senatorowie zaczęli *vota*, *more et ordine* sejmów idąc. Sejm odtąd dużo szedł *oporem*, a to z *fakcyi* hetmanów, gdyż ich partyzanci (miedzy którymi Świdziński i Rostkowski byli najuporczywsi) chcieli koniecznie, żeby było *mollifikować* przeszłoroczną *cyrkumskrypcyą* hetmanów; ale Ossoliński i Karwowski *ex par-*

te dworu mocno się o to starali i wszelkiemi siłami przy tém stawali, aby w niwczém konstytucyi nie odmienić *novellae legis*, ponieważ król największy miał fundament panowania swego na utrzymaniu *transactorum sejm*u roku 1717, gdyż tarnogrodzka konfederacya *stabilivit* tron królewski: bo *nobilitas*, lubo przeciw wojskom jego wsiedli na koń i o restauracyą praw swoich mocno się ujęli, jednak nowym traktatem *ex mutuis diplomatibus imperium* króla *roboravit*. Leduchowski także z Steckim już nie *in favorem* dworu, ale chcąc z pocziwości swojej *manutenerere* dobro *republici*, aby nie cierpieć *inusitata vocabula* owych kantonów, kolumn, linii (którymi hetmani w niwecz przedtém obracali ojczyznę), i chcąc mieć i widzieć *republicam* w porządku, *animose zelabant*, aby *in toto approbata* były *transacta* w opisanu buław. A gdy się hetmanom nie udawały ich fakcye, dopióro ich przyjaciele udali się *ad speciosa nomina libertatis*, chcąc tém zaślepić stany i wyrobić swoje *omnino* hetmanom w dysponowaniu pióra, i Denhoff hetman polny litewski *emphatice* wywodził, że *basis* wolności jest głos wolny. Chciał téż i hetman polny Rzewuski *qua senator* *explicować* się, że zawsze *jus vetandi vacillat in confederationibus*, zaczęm chciał toż samo prawo przepisać na wolnym i głośnym sejmie, żeby przez to mieli wszyscy *sentendi arbitrium*; jakoż stała była konstytucya dotykając trochę *praeventorum formarum consiliorum*, lecz na nie hetman polny wojewoda podlaski nie pozwolił *in facie ordinum*, bo na to rzeczy szły, aby było potomnym sejmom dać *materiam disputationi*. A zatem *insperate* poczęto *promowować* *limitę* sejm, postanowiwszy wprzód do *cara ablegacye* i sposoby *evacuationis* Moskwy, jeżeliby nie chcieli ustąpić. Jakoż bardzo ta *limita* potrzebna była, żeby było mieć *campum consiliorum*, *in quantum* Moskwa ustąpić nie chcieli z *provinciis* polskich; niektórym się zaś nie zdało *limitować* sejm owego, a to żeby był król tymczasem nie *poprzera*biał *animuszów* sobie przeciwnych. Osobliwie *kontradykowali* *limicie* wojewodowie krakowski i podolski, jako wierni ojczyzny synowie, ale panowie *posłowie* mniej podobno niektórzy rozumiejąc rzeczy, a drudzy *zgubiciele* ojczyzny mając *suos privatos fines*, życzyli sobie jako

najdłużej mieć *concreditos fasces*, a wyrobić co na swoją stronę. I tak *limita sejmu* doszła, dołożywszy tylko w konstytucyi, że choćby się druga kadencya zerwała, *in toto* jednak *lex novella* trzymana być ma. Co samo *campum* kwestyom otwiera, bo *conclusio* dat *esse rei*, a gdy i druga kadencya sejmu tego nie doszła, jakoż o pierwszej trzymać? ponieważ głoś wolny jest *pupilla libertatis*, a tam już przez zerwanie sejmu nie miał swojej mocy. Podczas tej *limity* wyszła na postrach Moskwie o *pospolitém ruszeniu* decyzya; a gdy czytano, że i z dóbr duchownych miano stawić wyprawy, *efferbuit* na to książę prymas i z całym senatem duchownym wyszedł. Na co wielki stał się *motus inter status* i posłowie krzyknęli, żeby było za biskupami *powynosić krzesła*, żeby więcej w senacie (ponieważ sami porzucają) nie mieli miejsca. Ta materya wielkiej na potem *narobiłaby* była trudności, ale gdy widzieli biskupi, że im się do wyrzucania krzeseł rzucili posłowie, zaczęli *warمیński Potocki*, *poznański Szembek*, i *smoleński Ogiński* usłyszawszy rzetelnie, co o nich radzą, odprowadzili prymasa do schodów, a sami *opportune* wrócili się ci trzech i usiadłszy na swoich miejscach manifestowali się, że ich wprzód trupami wyniosą, aniżeli onym *subselliā* wyrugują. Całą noc król, biskupi owi trzech i wszyscy *cum magno incommodo* sui siedzieli.

Notandum. Zaprawdę nie mieli o co ci święci ojcowie mówić, boć to dawne zwyczaje są w Polsce, jako *Przyłuski* w statucie pisze (pag. 930,) że *z dawna duchowni na wojny wyprawy z pospolitém ruszeniem czynili*. A *litewski* statut uczy *in additamentis ad cap. 2. art. 9.* że księża nie tylko z dóbr *dziedzicznych*, ale też i z *kościelnych* wyprawy powinni czynić. Świadczą i późniejsze konstytucye, jako i w r. p. 1505 za *Alexandra króla polskiego* na sejmie w *Lublinie* postanowiono było, żeby *duchowieństwo z dóbr, które trzymają, wyprawowali żołnierzów*. Item r. p. 1562 kazano *duchowieństwu* na sejmie *dowieść* tego, jako nie powinni z dóbr swoich usługi wojennej czynić, o czém konstytucyą tegoż sejmu (*sonat fol. 27. titulo: o służeńiu*) a potem konstytucyą *ani 1607 (fol. 833. sub titulo: duchowni w koronie)* postanowiono, aby *duchowni z dóbr tych, co pokupili wszy-*

stkie onera reipublicae ponosili; co znowuż konstytucyą anni 1621 (fol. 7, titulo: patres familias) i sejmem 1635 powtórzono.

§. 6. Już prawie dzień był gdy limita sejmu owego stała, którą w moc, inpracticabili modo et utinam nunquam practicando, oddano królowi, na który czas i gdzie chce złożyć sejm, non excedendo spatium unius anni. Nowa to była rzecz, pochodząca na parlament angielski, bo limita sejmu in manibus pana haerens wiele ludzi gubić może i stan prawdziwy odmienia wolności; bo się królowi daje przez to wielki czas do porozumiewania subiektów, i do ujmowania adversantium conatus, gdy co sobie w kim widzi przeciwnego.

§. 7. Tegoż roku w jesieni król szwedzki Carolus XII. zginął pod Frydrikshelem miastem duńskiem w Norwegii, dobywając tej fortecy morzem; i tak owe pyszne wyroki tego króla stał Bóg Najwyższy, które czynił powróciwszy z Turek, a to vide (str. 208 §. 9). Zabity był ten król kulą w głowę w szturmie samym; niektórzy udawali, że od swego officera własnego miał zginąć, gdyż sobie byli Szwedzi sprzykrzyli tak wielkie i długie wojny, które ten król prowadził, z nikim nie chcąc zgody, ale nabywszy z pierwszych sukcesów swoich szczęśliwych okrutnej pychy, nad każdym się mścić chciał, i tak w zamieszaniu szturmowem miał mu jeden Szwed w łeb strzelić, który długi czas w areszcie siedział potem. A tu się prophecyja pewna (którą ksiądz pleban średzki w Wielkiej Polsce r. p. 1701 znalazł na kartce napisanej in archivo kościoła swego w r. p. 1316) o królu szwedzkim spełniła.

Frustra petendo Poloniám

Recte perdes Livoniám,

Brevi conculcaberis,

Amplius non audiet te Pomerania,

Plorabit super te Suecia;

O miser Carole, quo vadis, peribis.

To wszystko spełniło się na królu szwedzkim, bo totaliter stracił, co był Gustavus Adolphus naddziad jego w Niemczech i Inflantach sąsiadom powydzierał, i Pomeranii całej postradał. Ten straszny upadek szwedzkiej korony praesagiowały różne fatalne casusy. Naprzód te-

go roku, którego królem został, to jest 1697, nastał głód nieznosny w Szwecyi; tegoż roku samego zgorzał pałac królewski w Sztokholmie, który komedyanci wyprawując opery zapalili; a w r. p. 1699 in Augusto uderzył grom w wieżę w Wismarze, mieście meklemburskiem, gdzie prochów wiele było: te gdy się zapaliły, na wiele milionów szkody uczyniły, na 50 łokci w głąb ziemię wyrwały, bramę jedną z rewelinem i bastyonami około niej wyrzuciły. (Ta forteca Wismar zdemoliowana jest od Duńczyków w terażniejszej wojnie pomorskiej). Podczas wojny w Polsce się wiodącej, między niewolnikami, których ten król do Szwecyi odsyłał, a osobliwie między Sasami znalazło się wiele rzemieślników, mularzów, kamieniarzów, sztukatorów, cieślów, ślusarzów, kowalów: tych wybra-kowawszy i odłożywszy do nich kilka tysięcy Polaków i Moskwy na pomoc, restaurował król szwedzki ów pa-lac podczas elekcyi jego spalony, a prawie z fundamen-tów wymurował nadzwyczaj piękną fużę. Po skończeniu zaś owych kosztownych gmachów, wszystkich niewolni-ków, którzy około tych budynków robili, imiona i prze-zwiska, jakiej nacyi który był, na trzech wielkich kamie-niach wyryć kazał i nad bramą zamkową ad aeternam pychy swojej memoriam wmurować kazał, a potem ich przeszło 7 tysięcy z więzienia uwolnił r. p. 1711.

§. 8. Zszedł ten król Szwedzki z świata steriliter, gdyż żony nie miał; zostały się successorki po nim dwie siostry starsze: Jadwiga Zofia, wdowa, żona księcia holsztyńskiego pod kijami zabitego, (ta miała syna już 19 rok pędzącego,) i młodsza Ulryka Eleonora w 33 roku wieku jęj będąca, z którą to król szwedzki w r. p. 1704 Alexandra królewicza polskiego chciał żenić i królem w Pol-sce uczynić. Był wielki motus między stanami szwedzkie-mi i wszczęła się scyssya: jedni chcieli mieć na tronie szwedzkim księżnę holsztyńską z synem jęj dorastającym, drudzy Ulrykę trzymali; ale pretendowali, jak ta tak owa strona przywrócenia sobie dawniej wolności, w czém się księżna holsztyńska niebacznie opierała chcąc absolute panować. Ale Ulryka Eleonora pozwoliła Szwedom na powrócenie pristini status; weszła w pacta z stanami szwedzkiemi, wróciła im wolność i przysięgła dotrzymać jura regni dawne. A tak dowiedziawszy się i ci, którzy

trzymali stronę księżnej holsztyńskiej, odstąpili jej i poszli do jedności, uznając za królową swoją Ulrykę, przybrawszy jej za męża księcia Hessen-Kassel, lecz go niekoronowano aż w roku 1720. I tak fato Karola XII niepokojnego króla, na którego dotychczas płacze Szwecya, że tak wiele za pychą jego stracili chwalebnych prowincyi, przyszli Szwedzi do dawniej wolności swojej. Daj Boże, żeby i herezyą ich porzucili, którą przyjąwszy (około r. p. 1527 za Gustawa Wazy, dziada rodzonego króla naszego Zygmunta III.) stracili byli razem i wolność. Jakoż wielka do tego apparencya jest, że ta sekta luterska zginie, gdy się dużo z dwóch racyi nachyliła: bo nie tylko protektor tej wiary król szwedzki straciwszy życie z tak wielu prowincyi ocięty został, którym to zawsze sectarii grozili katolikom i w nim ufność swoją pokładali, ale też i sedes bezbożności odszczepieńców, gniazdo i początek ich, Saxonia poczęła nieco do światłości przychodzić, gdy panowie tamteczni, król nasz August i syn jego (który także r. p. 1719 w Rzymie błędy swoje rewokował) kościoły w Saxonii katolickie pofundowali a osobliwie w Dreźnie.

ROK PAŃSKI 1719.

§. 1. Sejm z limity przeszłorocznej złożył król tego roku w Warszawie, który się na owym interesie władzy hetmańskiej zerwał, gdy żadną miarą niechciał król w komendę oddać Hetmanowi wojska cudzoziemskiego autoramentu, jako raz oddał Hetman toż wojsko Flemingowi w dyspozycyą generalną, o czém szerzej (patrz wyżej).

§. 2. Gdańszczanie przy pożądanym pokoju zaczęli kontrowersye z rzeczapośpolitą: bo gdy na wszystkie prowincye królestwa polskiego i na różnych stanów ludzi włożono było onus pogłównego, dla zapłaty wojskom regularnej, więc i Żuławy gdańskie podlegały temuż ciężarowi. Lecz Gdańszczanie urościwszy sobie niejakie excepcye z racyi, że od Moskwy uciążeni byli, (czego się i wielu innym krajom rzeczypośpolitej dostawało), niechcieli z Żuław swoich płacić pogłównego, niedbając nic na assygnacye marszałkowskie z sejmu wydane, którym upóręczywie resistebant. Ale gdy ich na kommissyą ra-

domską pozwano i tam konwinkowano, a potem jako *jure victos rebelles forti executione militari* skarano, musieli pogłówne oddawać. Oparli się byli zrazu, gdy generał artylerji Rybiński, wojewoda chełmiński, przyszedł na exekucyą w dwóch tysięcy ludzi: wysłali z Gdańska infanterji swojej trzy tysiące z armatami, chcąc bronić Żuław; ale ich pobito, działa pobrano, i mieszkańcom Żuław mocno dokuczono. Między inszemi najbardziej się mścił Rybiński na szlapmanach gdańskich, którzy według ich professyi poczęli się byli rowami skradać i z gwinutowej strzelby ludzi szkodzić, tych połapano i 60 obwieszono.

§. 3. Miał Gdańsk tego roku oppressyi dosyć nie tylko przez tę exekucyą, ale też i od Brandeburezyka i od Moskwy: lecz tego roku wszystkiemu się koniec stał, że Gdańsk choć napastowano, musiano potem zaniechać. Naprzód elektor brandeburski, ów feudatarins rzeczypospolitéj, uczyniwszy się za connivencyą cesarza Leopolda królem w Prusach, począł Gdańsk absoluto modo napastować, taką urościwszy sobie okazyą. Dawniejszych czasów *incolae państw* jego, tak dziedzicznych, w Niemczech leżących, jako i Prus tylnych, uchodząc ciężkich zdzierstw w opłacaniu summ swoich na prowizye pożyczanych, gdyż od nich wielką część prowizyi swoich do kassy pańskiej musieli dawać; zaczęm szlachta tak z Brandeburgii jako i książęcych Prus wiele kapitalnych znacznych summ pożyczali Gdańskowi, biorąc corocznie od nich prowizye; ale za nastąpieniem opłakanych czasów z racyi wojny szwedzkiej i dla oppressyi moskiewskiej nie mogli dalej Gdańszczanie wydawać im in puncto od owych pieniędzy należących czynszów. O co gdy się elektorowie uskarżali, zwołał wszystkich takich, którzy mieli summy w Gdańsku na prowizyach, a popłaćciwszy od trzeciej części ledwo orginalne ich kwoty, całe prawa na siebie od nich pootrzymował. I tak uchwyciwszy transfuzye na siebie przeszło na 14 milionów talarów bitych począł elektor brandeburski surowemi mandatami swemi imperative Gdańsk infestować, nie skarżywszy się pierwój na nich albo nie dochodząc per ordinariam formam processu juridici ale jako swoim własnym poddanym rokazując, żeby mu summy owe od szlachty na niego trans-

fundowanie Gdańszczanie oddawali. Lecz potem requisitus od króla supersedował od swojej imprezy.

§. 4. Różne tego roku zaczepki elektor brandeburski czynił z rzeczypospolitą: bo nie tylko że Gdańsk począł opprymować, ale też i z carem moskiewskim fakcye stroił z strony Kurlandyi, która in eo statu natenczas zostawała, że nulla spes potomstwa tamtecznych książąt była. Ostatni domu książąt kurlandzkich Ketlerów był Ferdynand, który potomstwa żadnego nie miał; po którego śmierci nie mogło być inaczej, tylko że kurlandzkie księstwo do dyspozycyi rzeczypospolitej należeć powinno, jako własne jej feudum. Były tam jeszcze dwie wdowy żony książąt przeszłych kurlandzkich, które miały od mężów swoich zapisane summy na tém księstwie, a osobliwie synowica cara moskiewskiego, ta miała kilka milionów na Kurlandyi od męża swego jej przyznane. Lecz te zapisy nie mogły mieć waloru, bo książęta kurlandzcy nie mając prawa dziedzicznego do tego księstwa, tylko sub jure feudi z łaski królów polskich i rzeczypospolitej siedząc tam, nie mogli nic żonom zapisować na Kurlandyi. Król nasz August życzył sobie, post sterilem decessum owego ostatniego książęcia Ferdynanda, Weissenfelda książęcia, krewnego swojego, mieć książęciem w Kurlandyi. Natenczas stało Moskwy w Kurlandyi kilka tysięcy pod kolorem ligi rzeczypospolitej z carem przeciwko Szwedowi, a w samej rzeczy opanowali byli Kurlandya z racyi owego zapisu synowicy carskiej. Przy owych tedy konjunkturach wyrabiał rzeczy swoje Brandeburczyk, żeby był mógł Kurlandya posieść: chciał owym wdowom, tak synowicy carskiej jako i drugiej, spłacić summy, cesyie prawa od nich pootrzymować i tym sposobem wydrzeć tę prowincyą Polakom a książęciem kurlandzkim uczynić sobie feudatarium krewnego swego, marchionem Brandeburgicum Svetensem.

§. 5. Tegoż roku car moskiewski Petro Alexowicz zawarł pokój z Szwecyą. Odprawowały się traktaty na wyspie Alland nazwanój: series pactów, że Inflanty całe przy nim się zostały. Nie powinien był żadnym sposobem wchodzić w te traktaty bez króla Augusta i rzeczypospolitej, jako skolligowany przeciwko Szwecyi; ale przecie tyle awantazu miała z tamtego traktatu rzeczypo-

spolita nasza, że już nie mógł car dłużej w prowincjach królestwa polskiego rozkładać wojsk swoich, które to aż do tego roku, sub specie et nomine auxiliarnych wojsk przeciw Szwedom, przez 14 lat mało co wychodząc z Polski i Litwy, gościły w państwach rzeczypospolitej, dokąd swoich interessów o naszym chlebie nie wyrobił car z koroną szwedzką, a dopiawszy swego porzucił nas. Odtąd przestali Moskwa grassować w Polsce i Litwie, ale w Kurlandyi stało Moskwy 10 tysięcy aż do r. p. 1726, którego car umarł.

§. 6. Roku tego, w sam dzień święta świętej Anny, w Krakowie wyszedł ogień. straszny od OO. Jezuitów u świętego Piotra z browaru ich. Udawano, że ci ojcowie nazwawszy babskiem świętem ów dzień, mieli przymuszać piwowara ich do warzenia miodu i ztąd tak wielka klęska padła przez ogień. Zgorzał ich świętego Piotra kościół blachą miedzianą pokryty i kollegium ich, bursa jurisperitorum podle nich stojąca; naprzeciwko zgorzały kollegia akademickie dwa z kościołkiem świętej Maryi Magdaleny i cały ten kwadrat kamienic wygorzał z przecznica, idąc z grodzkiej ulicy ku świętego Michała kościołowi; kanonicza ulica do połowy także wygorzała. Wielki zaprawdę był ogień i strach na całe miasto: ale Pan Bóg wejrzawszy z miłosierdzia swego na wzdychania pobożnych zakonników, cudownie ów pożar ogniowy uśmierzył i obronił osobliwie poblizszych kościołów, u których blisko ogień był, mianowicie świętego Andrzeja, i ojców Karmelitanów bosych świętego Michała; ale i pałac Wielopolskich w wielkiem był niebezpieczeństwie, bo ex opposito tylniego wychodu cała przecznica wygorzała.

R O K PAŃSKI 1720.

§. 1. Królowi Augustowi naszemu panu czyli się był pokój uprzykrzył, czyli téż chcąc się pomścić na carze moskiewskim, że z Szwecyą w traktat bez niego wchodził, zaczęł nowych nabywał kolligatów. Niektórzy interpretowali, że to, było z Fleminga rady, który to, jako wilk między owcami, po tak gruntowném uspokojeniu się rzeczypospolitej szukał sposobu, jakoby nowy ogień wojny

zapalić. Więc gdy się zdarzyła okazyja pozorna do implikowania rzeczpospolita w nową wojnę, nie zaniechał pilnej pracy wtém przyłożyć. Car moskiewski stał się był całej Europie z wiktoryi swoich nad Szwedem i licznych wojsk niemającym postrachem, gdy po Pomoraniach, Holszteinie, Mekielbergu i inszych rzymskiego państwa księstwach, bezpiecznie, gdzie chciał, z wojskami przechodził, czego od początku świata nigdy nie bywało, aby tak daleko Moskwa w kraje niemieckie zachodzić miała. Druga, Holendrów i Anglików ratione handlów ich (zakład Holandya największe ma emolumenta, tём stoi i żyje) dziwnie ściszał na bałtyckim morzu, zrobiwszy nowy port od Petersburga in sinu Finico. Zaczém, gdy tak car dokazował, poczęły się różne potencye porozumiewać z sobą, obawiając się, żeby Moskwa po uczynionym pokoku z Szwecyą nie stali się ciężkimi inszym monarchiom; z tój racyi cesarz chrześciański wokował do ligi z sobą przeciwko Moskwie króla naszego Augusta i króla angielskiego, którzy chętnie ową propozycyą akceptowali. Anglia uczyniła to nie tak ex metu Moskwy, jako bardziej in favorem Szwecyi, żeby ową ostentacyą unionis z cesarzem i królem polskim do przedszych i łatwiejszych przywieść traktatów cara z szwedzką koroną, która natenczas już prawie ultimis spirabat, uciśniona od Duńczyka i Moskwy. Król zaś nasz August z skrytych swoich końców, a nie z inszych, tylko żeby zburzyć rzeczpospolita polska, zgubić i wyniszczyć do końca, wszedł także w compact ów, do którego negotium ordynował król August Fleminga z strony swojej, jako elektor saski; ale Fleming traktował w Wiedniu imieniem rzeczywospolitej polskiej, nie mając żadnej plenipotencyi sobie danej, w nowe kłopoty chcąc zbiedzona wprowadzić Polskę. Stała tedy owa liga, w którą wszedł cesarz Karol VI, Anglia, Jerzy I. król angielski qua książę hanowerski, król August II. qua książę Saksonii, i piątą to rzeczpospolita nasza chciał Fleming wśrubować. Nie wypisano tam było directe przeciwko Moskwie konjunktai, ale tylko położono, że dokąd w septentryonalnych krajach wojna trwać będzie, dotąd owa liga trwać miała. Pozwolił tam Fleming imieniem rzeczywospolitej naszej 10 tysięcy polskiego wojska dawać na wojnę, a wojska

cesarskiego 16 tysięcy, saskiego 6 tysięcy, brunświckiego 8 tysięcy kosztem rzeczypospolitej sustentować na tę wojnę; i tym sposobem 30 tysięcy ludzi kilku potency chciał wprowadzić do Polski na zgubę naszą. Stała ta liga w przeszłym roku 1719, podpisana 5 Januarii, pierwój niż traktat allandzki Moskwy z Szwecyą doszedł.

§. 2. Tymczasem nastąpił w tym roku sejm, na którym to deklarował się Fleming postarać o ratyfikacyą owój umowy wiedeńskiej: ale że się ten sejm na interesie hetmańskim, gdy król niechciał komendy wrócić nad wojskiem cudzoziemskiem hetmanowi, zerwał, niż marszałka obrano, wszczął się też był na tym sejmie okrutny hałas na Fleminga, że się ważył, nie będąc o to rekwirowany, sine nobis de nobis traktować w Wiedniu i w ligi imieniem rzeczypospolitej z postronnemi, nie mając na to plenipotencyi, wchodzić; a Fleming nie śmiał się podczas owego sejmu ani pokazać do Warszawy. Napisało mu było anagramma:

O Fleminge!

*Fle-super extremas generose Polone ruinas,
Minge-super nomen, quod nova bella parit.*

A zaś ipso facto, że ratyfikacyi nie otrzymał król na punkta owego traktatu wiedeńskiego, w nic poszły owe molimina Fleminga, ani słuchać o tém niechciano, i na Fleminga długo o to fremitus był wielki.

R O K PAŃSKI 1721.

§. 1. Już to piąty rok był, jako po niewymownych turbach zażywało polskie królestwo miłego i pożadanego pokoju, że każdy sub dulci sua tilia saturabatur quiete; i choć to niezbożny Fleming chciał w nowe kłopoty wprowadzić rzeczpospolitą, jednak że postrzeżono przedko fakcye jego, musiał subtimere, bo rzeczpospolita żadną miarą na punkta traktatu wiedeńskiego pozwolić nie mogła: a lubo była przez czas tak długi infestowana od auxyliarnych wojsk moskiewskich, ale też już były natenczas ustały te turbacye. Druga, nie mogła się rzeczpospolita in offensivum bellum naówczas wdawać, będąc lacerata piętnastoletniemi ustawicznymi niepokojami, i nie odetchnąwszy jeszcze dobrze, niezaczepiona miała się wi-

kłać w tak niebezpieczną wojnę, zwłaszcza z tak podejrzanymi przyjaciółmi; a prawdę mówiąc, ci panowie kolligaci chcieli directe o naszym chlebie swoje wyrabiać pożytki. Zaczęć widząc oczywiście niemieckie zdradliwe sztuki, ani wspominać nie dali sobie owęj ligi Polacy, a Niemcy zawstydzeni, że ich poślakowano, musieli się z swojéj kolligacyi przyjaźnią schować.

§. 2. Cobym miał więcej o transakcyach tego roku relacyować, nie działo się nic osobliwego. Pan Bóg po owych niewymownych uciskach, z szcudrobliwéj ręki swojéj, przy miłym pokoju obdarzył był ludzi nadzwyczaj urodzajami wielkimi zbóż: dla tego ludzie zapomniawszy kłopotów dawnych, poczęli byli potroszę zbytkować, pijatykami, tańcami bawić się; aż potém siódmego roku iratum numen nieznośnym głodem ukarało ludzi, osobliwie w r. p. 1727, gdzie ludzie marli od głodu na przednowku.

ROK PAŃSKI 1722.

§. 1. Exkuzował się tego roku Fleming przez wydany projekt, jako komenda jego nad wojskiem cudzoziemskiem rozumieć się miała, że on tylko dependenter od hetmanów miał komendę, jako zdawna w Polsce miewali generałowie leutnanci. Lecz to tylko owym skryptem in lucem wysłanym chciano oczy zaślepić, zwłaszcza gdy tego roku z kadencyi według prawa sejm następował, żeby było uspokoić animusze i zatkać gęby benevolów ojczyzny. Lecz ta elucydacya komendy Fleminga mało pomogła, i sejm, który się tego roku zaczął w Warszawie, na tym samym punkcie zerwano, niechcąc watrium libertatis do niczego przystąpić, dokąd komenda wojska cudzoziemskiego nie będzie zupełnie buławie wielkiej oddana. Widział bowiem każdy ex bene faventibus patriae, co za periculum było rzeczypospolitęj, gdy większą część wojska rzeczypospolitęj lepszego i mocniejszego miał król w rękach swoich; druga, że inpracticabili modo dwóch hetmanów wielkich (oprócz polnego) miała rzeczypospolita, jednego pana Sieniawskiego nad polskimi chorągiewami, drugiego Fleminga nad cudzoziemskimi regimentami i

tatarskimi chorągwiami ułanów, wielkich hultajów i perekińczyków.

ROK PAŃSKI 1723.

§. 1. Kwestye ustawiczne dotąd między stanami rzeczywospolitéj trwały i tego roku: dla czego król nie każe Flemingowi oddać wojska cudzoziemskiego autoramentu w komendę hetmanów? i coraz większe motus po województwach wszczynają się, że wielka była do tego apparencyja, aby się wzburzyły z téj nieszczerości pana i dyffidencyi jakie fulmina na tron; i jużby było podobno przyszło do rozruchów, tylko się jeszcze na przyszłoroczny sejm oglądano, rozumiejąc, że się król namysli i nie zechce popularia odia wzbudzać na się.

§. 2. I tego roku niewymowna obfitość i taniość zbóż była; gospodarze czeladzi ani najemników dostawać nie mogli, bo luźni ludzie za małe pieniądze żywić się, woleli leżeć niż robić.

ROK PAŃSKI 1724.

§. 1. Uważył dopiero król w tym roku, że nie można dalej wojsk cudzoziemskich rzeczywospolitéj mieć w in-szej komendzie tylko hetmańskiej; zaczęł złożyć sejm z kadencyi w Warszawie, który juxta praescriptum novellae legis zaczął się w pierwszy poniedziałek po święcie świętego Michała. Tamże przed obraniem marszałka, aby się dalej nie tamowały negotia publica na oddaniu władzy hetmanowi, wrócona była już to po 8 rokach komenda wojsk cudzoziemskiego zaciagu wielkiej buławie. A jako hetman wielki Sieniawski prywatnie r. p. 1717 pewnym skryptem sekretnym téj komendy ustąpił był Flemingowi, tak vice versa in privato oddał Fleming hetmanowi ów skrypt komendy sobie danéj, nie turbując ową ceremonią stanów. Tę snadność w królu sprawił metus civilis motus, gdyżby było in casu renitentiae wyniknęło co złego. Chciał król zostawić w komendzie Fleminga jeden regiment dragoński pod generałem Mierem będący, i pułk tatarskich chorągwi; lecz i o to poczęła izba poselska fremere, i tak król musiał desistere, chcąc,

żeby po kilku sejmach na tym punkcie zerwanych aby ten jeden stanął.

§. 2. Niż czas sejmowy nastąpił, straszny excès stał się w Toruniu w dzień świętego Jakóba, gdzie podczas processyi student jezuicki zrzucił kapelusz z głowy lutrowi. Z téj okazyi rzucili się lutrzy na studentów, a wzięwszy jednego wrzucili do więzienia zbitego niemiłosierdzie; wzajemnie studenci pojмали lutra i trzymali u siebie w classes. Utaili dalej heretycy jad swój przez dzień; dopiero po zachodzie słońca powdziewawszy maskary, poczęli tumult czynić po ulicach napastując katolików, a potem gwałtownie na kolegium jezuickie uderzyli. Tam byliby nieomylnie w pierwszym ferworze jezuitów pozabijali; lecz prawie cudem boskim spadł obraz wielki nad drzwiami przybity, który furtę do kolegium zasłonił, i tak lutrzy (jako owi Sodomitae nie mogący drzwi Lota sprawiedliwego znaleźć) nie prędko się domacali drzwi do kolegium trafić. Tymczasem ojcowie Jezuiti na dachy i rynny weszli, a heretycy włamawszy się do kolegium potłukli do gruntu piec, okna, drzwi popsowali, i w niwecz całe kolegium spustoszyli; rzucili się i na obrazy, profanowali je, Matki boskiej obraz wzięli, po ulicach włóczyli bluźniąc, a porąbawszy na sztuki spalili, i wiele inszych swywoli z niewymowną obrazą Boga porobili. Zaczém, gdy to do Polski doszło, najprzód na sejmikach electionis wielce o tę akcyę zelowano i w całym królestwie za pierwszy punkt posłom w instrukcyą na sejm położono, żeby Toruńczanów sądzić. Dla tego na sejmie agitującym się w Warszawie nieodwłocznie ad instantiam instygatora koronnego sądzeni byli. Ordynowani byli naprzód komisarze, którzy zjechawszy ad locum delicti wywiedli w Toruniu inkwizycyą, a z téj na tymże sejmie ordynowani byli ex senatorio et equestri ordine na 50 sędziów, którzy in judicio assessoriali ferovali dekret na miasto Toruń o tak szkaradny excès; tamże zaraz z sejmu ordynowani byli komisarze do exekucyi dekretu, którzy według obloquencyi jego w przyszłym roku sprawiedliwość wykonali, zjechawszy cum armata assistentia wojska kwarcianego, a to według ordynacyi sejmowej, gdyż to było serio zlecono hetmanom.

§. 3. Tymczasem uchwycił król pozorną racyą limi-

towania sejmu, udawszy, że to musi być, naprzód dla exekucyi toruńskiego dekretu, a potem dla rozpatrzenia się, jeżeliby potencye heretyckie ujmowały się o swoich lutrów, żeby za reassumpcyą sejmu mogła rzeczpospolita radzić o rezystencyi; ale w samej rzeczy miał tego król skryte przyczyny swoje, żeby było in illo interstitio przerobić subjecta poselskiej izby, porozumiewszy ich na incepcyę sejmu, i wyrobić swoje dawne intentum w successyi tronu na syna swego: gdyż król nie tylko o awersyi wojny w Polsce nie myślał, ale i owszem chciał ostrością dekretu toruńskiego pobudzić heretyckie potencye cudze do napaści na królestwo i zamieszać nową wojną rzeczy, żeby uchwycić pozorną okazją do wprowadzenia znowuż do Polski saskich wojsk, niby na obronę rzeczypospolitej, a w owym momencie deprymować prawa i wolności polskie. I tak sub illo specioso praetextu tranzakcyi toruńskiej limitowany był sejm, jakoby to nie było inszego sposobu do obrad publicznych contra frementem haeresim; jeżeliby quid malignum z koroną polską tentowali, to mógł król umówić z stanami o extraordinaryjnym sejmie, według dawnych w podobnych okazjach zwyczajów, jako konstytucye pozwalają roków 1642, 1646, 1654 i 1662. Stała tedy limita sejmu, którego reassumpcyą w rękach i dyspozycyi króla zostawiono his formalibus: sejm terazniejszy, practicatis exemplis ex re et necessitate całej rzeczypospolitej, pod tymże marszałkiem i tymiż posłami in activitate zostającymi, zostawując czas w ręku naszych, miejsce zaś, non immutando privilegiata comitorum universalium loca, do Grodna odkładamy, pro hac sola et unica vice, in posterum nunquam practicanda, non derogando kadencyi Grodzieńskiej et salvum regressum urodzonym posłom z urodzonym marszałkiem swoim do izby poselskiej na pierwszym dniu reassumpcyi ad proponendas et formandas leges według zwyczajów dawnych, bez najmniejszej ujemy prerogatywy izby poselskiej, conservando et praecavendo limitujemy. Na której da pan Bóg reassumpcyi i kontynuacyi etc. etc.

§. 4. Na inszych za tego pana limitowanych nowój mody sejmach zawsze, tak r. p. 1712 jako i 1718, dokładano wyraźnie, że te limitowane sejmy miały się koń-

czyć w czasie dwóch roków; lecz o tém nie wspomniano nic, żeby non excedendo terminu dwóch lat kończony miał być. A tu oczywiście pokazał król, że nową próbą zażywał Polaków, jeżeli to może ująć, choć reasumowany albo nie będzie sejm, byle co raz nowe praejudicata i łamanie praw wprowadzać a rzeczpospolitą do pacyencyi przyłączać, a w tę powoli wprawiwszy, połamać wszystkie privilegia libertatis z pomocą adherentów swoich, zdrajców ojczyzny. Podczas tej limity spisano konstytucye na kilku arkuszach z tytułem: Konstytucya sejmu walnego ordynaryjnego sześcienniedzielnego etc. gdzie nic więcej nie wyrażono, tylko prawo pospolitego ruszenia, securitatem exekucyi dekretu w sprawie excessu toruńskiego obwarowano, odłożenie sejmu z racjami opisano, komisarzów do wykonania tegoż dekretu w Toruniu ordynowano, hetmanom zlecono, aby część wojska kwarcianego in assistentiam do Torunia ordynowali, inszych komisarzów ex senatorio et equestri ordine deputowano, którzyby między ową limitą a reassumpcyą sejmu ad expediendas conferentias z ministrami postronnych dworów przy boku królewskim byli, opisawszy, aby ci deputaci, a primo ordine i stanów rzeczypospolitej na te konferencye naznaczeni, w żadną materyą od tychże ministrów cudzoziemskich proponowaną nie wdawali się conclusive, ale tylko communicative, referując się do króla i rzeczypospolitej stanów na przyszłej kontynuacyi sejmu, sub nullitate secus factorum. Tamże rezydentów do boku królewskiego ordynowano. A tu zaraz pokazało się palam, że król umyślił reassumpcyą sejmu limitowanego odwlec, co się i tak stało; bo mając w ręce sobie oddane miejsce i czas kontynuacyi tego sejmu, aż w dwa roki kończył go, i to niesłychanym i niepraktykowanym nigdy sposobem: naprzód odjechał do Saksonii i zwłóknął czas aż do nowej kadencyi sejmu, która według najnowszej naówczas konstytucyi anni 1717 przypadała w pierwszy poniedziałek po świętym Michale, a ten dzień poniedziałkowy trafiał się 7 Octobris. Tu król dopiero in ipso exitu czasu dwuletniego, w którym się według prawa miał sejm kończyć przed świętym Michałem, złożył sejm z limity na dzień 28 Septembris, a tu już kadencya inszego sejmu za dziesięć dni następowała; i tak o

jednych posłach i marszałku jednym sejmowym odprawiły się dwa sejmy razem, i ów z limity anni 1724 i z nowój kadencyi przypadający w tymże r. p. 1726, (o czém wszystkiém wywodnić czytaj pod rokiem 1726).

ROK PAŃSKI 1725.

§. 1. Exekucya dekretu na toruńskich heretyków, w przeszłym roku podczas sejmu w assessoryi ferowanego, zaczęła ten rok. Naznaczeni komisarze z sejmu zjechałi do Torunia, którym hetman wielki koronny Sieniawski armatam assistentiam według ordynacyi sejmowej przydał. Tam pomienieni komisarze, według obloquencyi dekretu, kościół farny tytułu świętėj Anny lutrom odebrali i bernardynom oddali; prezydentowi miasta, ponieważ ten gwałt cum scitu et subordinatione jego był, szyję ucięto na theatrum w pół rynku umyślnie dla tego sporządzonym; tamże mieszczanów siedmiu znaczniejszych ćwiertowano i jednego snycerza, który, gdy ów obraz Najświętszėj Panny w przeszłym roku palili lutrzy, mówił najgrawając się, że lepszego Boga katolikom zrobi, i rabał obraz; inszych wielu mieszczanów i rzemieślników kat bił u przegierza. Komendant toruński, który tam praesidium w mieście trzymał z infanteryą rzeczypospolitėj, a że był luter, umyślnie z miasta w dzień tumultu wyjechał, czci odsadzony został. Na owém miejscu, gdzie lutrzy heretycy obraz palili, kazano Toruńczanom własnym ich kosztem wystawić kolumnę z obrazem świętym ad aeternam rei memoriam. Ojcom Jezuitom téż spustoszenie kollegium ich pewną sumną zapłacić przez lutrów kazano.

§. 2. Po exekucyi tego dekretu poczęły były dyssydenckie w religii potencye niecznośnie zgrzytać, i król angielski, elektor i książę Hanowerski, dawał skargom Toruńczanów protekcyę i directe opponował się przy nich; Brandeburczyk zaś jeszcze nie aperte, ale skrycie fomentował cara moskiewskiego, żeby junctis viribus z nim ujał się, tak o kościół odebrany lutrom w Toruniu, jako i o gubienie ludzi tamtecznego magistratu. Król August nasz był wtenczas w Saxonii, gdy do niego poseł angielski przyjechał, czyniąc imieniem króla swego o wzię-

cie domu bożego w Toruniu, allegując, że się to stało przeciwko paktom westwalskim r. p. 1648 zakończonym, także wbrew traktatowi Oliwskiemu anni 1660. Agitował się actu w tenczas sejm niemiecki w Ratysbonie, na którym heretycy inenarrabili motu poczęli wichrzyć i odgrażać o sprawiedliwość toruńska: tam król August II na rekwizycya Anglii exkuzował się, że on temu nic nie winien, tylko rzeczpospolita, informując posła, że król polski nie ma jus aggratiandi jako inși królowie, i nie może łaski swojej świadczyć, chyba in uno casu, kiedy instigans recedit a vigore judicati i sam prosi za przewinionym. Toruńczanów pro illorum enormi excessu sądzono per iudicium assessoriale regni, złożone z 50 przeszło posłów ziemskich, a lubo cały proces pod imieniem królewskiem, ale że natura tego sądu jest indepedenter od króla et sine appellatione, tak jako wszelkie w Polsce sądy marszałkowskie, trybunalskie etc. tym dowodem zwalił król August ten wszystek hałas na rzeczpospolitą, obawiając się, żeby sobie w Saxonii wojny nie sporządził i Saxonia za Polskę nie cierpiała; jakoż słuszne król czynił exkuzy. Ale, lubo się cała invidia obróciła na Polskę, mniej się tego strachniono położywszy nadzieję w Panu Bogu przy słuszości, i gdy Anglia postulowała i żwawo z rzeczapospolitą w niebytności króla o oddanie kościoła i sprawiedliwość super executionibus decreti, proponując pro fundamento traktaty westwalskie i oliwskie, odebrawszy communicative te propozycye odpowiedziano, zawiesiwszy całe negotium do kontynuacyi sejmu: że rzeczpospolita polska nie należy do rzeczypośpolitej niemieckiej a eo ipso i do obserwancyi traktatów westwalskich; co się zaś tyczy paktów oliwskich, te lubo po naruszeniu ich ostatnią wojną szwedzką ante resignationem vim obligandi nie mają, nie jednak przeciwnego się nie stało, ex quo tylko jedno miasto pro obscoena culpa skarano, salvis caeteris in religione dissidentibus, quiete secundum praescriptum legum se gerentibus. Pro finali dano Anglii do zrozumienia, że rzeczpospolita polska, tanquam Domina sui absoluta od nikogo z postronnych potencyi niema dependencyi, tak jako i sama Anglia, in causa religionis; do tego deklarowano, że się Polska postara mocno, aby się uwolniła z tój nie-

słusznej subjekeyi i obrzydzi domowym odszczepieńcom kościoła bożego na zawsze rekursy ad exteros, exemplo Francyi z Hugonotami, którzy in pari casu alienes deos quaerebant. I tak zawieszono ów niepotrzebny impet Anglii do sejmu przyszlęj kadencyi z limity, mając nadzieję w opatrzości boskiej, że jako za instynktem jej stany rzeczypospolitej unaniami zelo były autorami sprawiedliwego na Torunianów dekretu i exekucyi, tak potrafią być defensorami; jakoż Dominus exercituum confudit et dissipavit gentes, quae mala volebant rzeczypospolitej polskiej, i na sejmie ani o tém wspomnieli więcej.

ROK PAŃSKI 1726.

§. 1. Sejmu reassumpcya albo kontynuacya z limity kadencyi anni domini 1724 mając król August w rękach, umyślnie protrakcye czynił aż do tego roku, czyniąc wymówki, że się musiał zapatrywać na rezolucye Anglii i innych pretendentów w sprawie toruńskiej; a że w tym roku car moskiewski, (w którym była Akatolików nadzieja, że się zkonjuguje z Brandeburskim elektorem i podniesie, lubo nie zelo religionis, ale dla oderwania czego od Polski, wojnę przeciwko rzeczypospolitej, pod larwą ujmowania się za Toruńczanów), zmarł w Petersburgu 8 Februariu, a tu elektor brandeburski, który fortissime lubo sekretnie fomentował inszych do oppozycyi się o Toruń, umilknał widząc rzecz niepodobną, żeby mogła sukursu dodać Anglii, a sam jeden porywać się na Polskę nie śmiał, i tak owe wszystkie molimina heretyckie ucihły.

§. 2. Trzeba wiedzieć, że król August dobrém okiem poglądał na owe surowość sprawiedliwego dekretu sejmowego na Toruńczanów, spodziewając się ztąd nowej wojny w Polsce, z której pretextu mógłby znowuż saską milicyą wprowadzić do królestwa, a w zamieszaniu wyrobić dawnych intencyi końce, w posadzeniu na tron polski syna swego, a prawa wolnego narodu naszego połamąć; lecz śmierć cara, dystancya Anglii od Polski a rationes status heretyckich potencji, osobliwie Holandyi, do tego Francyi racya w utrzymaniu króla Stanisława, jako ojca żony króla francuzkiego, rozstrzygnęły owe

spiski heretyckie: tu król August widząc zamysły swoje w niwecz idące, musiał sejm kontynuować.

§. 3. Postrzegł był nuncyusz sedis apostolicae intencye królewskie, a chcąc odwrócić mała reipublicae posłał do Torunia inhibicyą, żeby się było z rygorem dekretu zatrzymano, ponieważ in materia spiritali był ferowany; ale panowie komisarze, jako fautores królewskich interesów, gdzie i Fleming był, miasto kazali zamknąć, powiadając wiozącemu inhibicyą klerykowi (a trafił też właśnie wtenczas, gdy actu tracono excessantów) że podczas samėj exekucyi nie mogą nikogo do miasta wpuścić, i tak emissarius nunciaturae musiał powrócić. Ten postępek nuncjusza ochrzczono wdawaniem się w prawa królestwa i pobudziwszy malkontentów nzebierano różnych inkonweniencyi, a z sejmu przez umyślną legacyą do Rzymu proszono ojca świętego Benedykta XIII, że tego nuncjusza musiał awokować z Polski (czytaj w tym punkcie niżej).

§. 4. Namieniłem wyżej na końcu pod rokiem 1724 jako z dwóch kadencyi agitowały się sejmy razem: ten który się miał odprawić przed trzema rokami w r. p. 1724 i zaczął się a potem był zalimitowany, reassumowano r. p. 1726 w Grodnie w wilią święta ś. Michała dnia 28 Septembris, a tu już kadencya naturalna nowego sejmu za ośm dni następowała w pierwszy poniedziałek (który się trafił 7 Octobris po témże święcie); ale to przecie niby satis faciendo legi publicae kończono sejm z limity dawny, na którym że w czasie ośmiu expiracyi biennii nie można było skończyć materyi tak wielkich, więc złączono z tymże z limity reassumowanym nowy sejm z sejmem w tym właśnie roku z kadencyi swojej przypadającym. Preliminaria prawem opisane nowego sejmu żadne nie wyszły o sejmikach przedsejmowych, instrukcyi nowych z okurencyi pozycyi czasów przypadających posłom województw nie dano; lecz owiż sami posłowie na sejm anni 1724 delegowani i dawny sejm niby kończyli i na nowym cum activitate veteri zasiadali pod łaską dawnego marszałka, Stefana Potockiego, referendarza koronnego. Jako to było wbrew prawom, niech każdy statista zważy; ale to były próby a primo ordine, jeżeli ująć może zakładając sobie (dato uno inconvenienti sequentur infinita)

gdyby można, nie tylko dwa sejmy o jednych posłach odprawić, ale i aeternae dictaturae jus przyznać im, żeby *activitas generalis* stanu trzeciego zamilkła. Konstytucyom tego sejmiku dano tytuł: Konstytucye sejmiku walnego sześćniedzielnego, zaczętego dnia 24 września. A to było w brew *novellae legi*, którą naznaczono, aby się w pierwszy poniedziałek po święcie świętego Michała zaczynały, a to nie tylko konstytucyą r. p. 1717, ale i traktatem z *rzeczypospolitą* stanami w tymże roku spisany król assekurował; do tego takim obowiązkiem i słowami temi w tymże traktacie ugruntowano, aby w tych tylko sprawach i materyach, które w tymże traktacie są konkludowane i opisane *pro regula et norma administrandae posthac liberae reipublicae* obserwowany i zachowany był, id est traktat.

§. 5. Nowa to była tranzakcyja i od wieków w Polsce niesłychana, aby o jednych posłach, instrukcyach i lasce dwa sejmy walne miały się odprawić. Był to error nie wyekskuzowany panów posłów, że oni na to pozwolili i podjęli się przeciwko prawom tego. Słusznie o to w ambicyi byli censorowani, atoli pokazali cnotę starodawnych polaków, bo niechcieli po dworsku tańcować, jako się niżej pokaże, i owszem wszystkie *sancita* tego sejmiku gloriosissime utrzymali i oparli się królowi o Kurlandya i insze bezprawia. Naprzód warowano prawem, żeby sejmy walne sześćniedzielne nigdy więcej limitowane nie bywały pod żadnym tytułem ani *pretextem*, i żeby in suo robore, *authoritate et executione* zachowane były, a in casu *extremae et indispensabilis necessitatis* miasto niepraktykowanych limitów walnych sejmów pozwolono, aby według dawnych praw *extraordynaryjne* dwuchniedzielne sejmy składane były. Tamże assekurował król, że lubo się te dwa sejmy w kupę złożone w Grodnie agitowały, jednak to nie miało nic derogować kadencyi grodzieńskiej immediate następującej r. p. 1728 ordynaryjnego sejmiku; jako zaś tego dotrzymano czytaj niżej pod rokiem 1728. Deklarował też król konstytucyą anni domini 1690 o porządku sejmowania we wszystkiem zachować i reassumować, osobliwie punkt o łączeniu się stanów *rzeczypospolitej* pięciu dniami przed konkluzją sejmiku.

§. 6. Z tego też najchwalebniejszy i godny pamięci ten sejm, że na nim korektura trybunału koronnego stanęła i wiele innych potrzebnych rzeczy w publicznych materjach postanowiono.

§. 7. Na tym sejmie poczęły stany wojować z nuncyaturą. Król miał urazę do nuncyusza o toruńską inhibicyą: primas regni Potocki rad był tej okazyi, chcąc nuncyatury na arcybiskupów gnieźnieńskich przeciągać, a gdy tych dwóch pierwszych nieukontentowanie zrozumiała izba poselska, dopióróż tam każdy ex suo interesse począł explikować inkonweniencye nuncyatury a ztąd ordynowano w poselstwie do ojca świętego Benedykta XIII uskarżając się w słusznych arcy materjach, że nuncyatura gwałciła prawa kardynalne majestatis et reipublicae nec non patronatus, gdy za dekretemi nuncyuszów wdzierali się zakonnicy w opactwa i różni duchowni za tą protekcyą beneficya różne bez prezent królewskich uzurpowali. Wyrażono też aggrawacye województw, osobiwie krakowskiego, gdzie nuncyatura pociągała szlachtę do trybunału swego o zatrzymanie pro wizyi od widerkaffów, aby ojciec święty i te i insze abusus juryzdykcyi nuncyatorskiej, internam quietem królestwa polskiego wzruszające, odwrócić raczył, opisawszy trybunał nuncyuszowski w zwyż pomienionych materjach; oraz aby nuncyatura arcybiskupom gnieźnieńskim nie odbierała prerogatywy w sądach, ponieważ arcybiskup jest legatus natus. Tamże zaraz zlecono posłowi Janowi Tarłowi wojewodzie lubelskiemu mocne staranie, żeby ojciec święty rewokował z Polski nuncyusza, natenczas Pauluci nazwanego. Tę legacyą odprawił szczęśliwie poseł i pomyslnie wszystko otrzymał w Rzymie. Nuncyusza inszego przysłano r. p. 1728, przeszłemu do Rzymu przyjeżdżać kazano, który wpadłszy w chorobę umarł w Warszawie.

§. 8. Na tymże sejmie umocniono prawa kollacyi królewskich, wszystkie dawne prawa i statuta reassumując o tém, tak w koronie jako i w wielkiem księstwie litewskiém, osobiwie statut Albrechta króla anni 1496, Aleksandra 1505, Zygmunta Augusta 1550, konstytucyą r. 1641, które paktami konwentami z królem Augustem i traktatem stanów rzeczypospolitej z tymże królem spisany r. p. 1717 ubezpieczone były. Odnowiono także sta-

tut de cortesanis anno 1528 i 1540 pisany, a konstytucya Władysława IV. r. p. 1648 reussumowany. Tu assekurował król August stany rzeczypospolitéj, jako według opisanja tego in contravenientes poenae irremissibiliter extendentur; opactw i insze beneficya duchowne prezentacyi królewskiej nikomu bez prezenty i nominacyi nie dopuści trzymać: ministrom status i hetmanom to prawo do exekucyi przywozić zlecono, aby ad amovendos usurpatores et cohibendos abusus nunciaturae, gdy tego będzie potrzeba ludzi dodali, nieposłusznych i przeciwnych dawniejszym prawom i téj nowéj konstytucyi, tak same osoby jako téż dobra cum praejudicio patronatus regii usurpowane sekwestrowali, facta factis opponendo. Ta transakcya wszystkie abusus sądów duchownych, osobliwie w ewokacyach szlachty ad indebitum forum nuncyatury w sprawach sądowi świeckiemu należących, odwrócono, i terażniejszy nuncyusz w sprawach agitujących się w trybunale jego ferując dekreta, zawsze pyta z pilnością: nonne est aliquid contra iura regni?

Za tą okazyą, o której wyżej namieniono, usadził się był na to prymas, aby Rzym nuncyusza w Polsce nie miewał, a sądy nuncyatury i powagę wszelką usiłował przenieść na arcybiskupów gnieźnieńskich, a to vigore przywileju tytułu Legatus natus, który już arcybiskupowie gnieźnieńscy otrzymali od lat 200 i kilkadziesiąt za Juliusza II. na piątém laterańskim Concilium; i coś do rzeczy pretendowali, bo jeżeli każdy arcybiskup gnieźnieński jest Legatus perpetuus Sedis Romanae, po cóż Rzym ma inszego przysyłać? Rezolucyą téj kwestyi podają uczonym ludziom, ja dalej milczę przypomniawszy sobie, że Anglia, Dania, Szwecya tym stylem haerezye zaczynała, relegowawszy najpierw nuncyuszów papieżkich, a ztąd jurydykcyą stolicy apostolskiej wypowiedziano, a per consequens w niezmierzone błędy i ciemności podano całe królestwa i narody różne.

§. 9. Na tymże sejmie skasowano piechotę łanową, a sołtysom z każdego łanu sołtysiego kazano dawać po złp. 100 za rok; za te pieniądze ordynowano erekcya nowych regimentów. Ale, jako widzieliśmy, słaba executio sancitorum, lubo to było zlecono też konstytucyą trybunałowi skarbowemu, aby inwestygacyą łanów i redukcya

uczyniono, a któryby starosta albo dzierżawca królewskich dóbr zataił łanu, 100 grzywien winy włożono. Z téj nowéj milicyi 60 piechoty pro praesidio zamku krakowskiego ordynowano pod dyrekcją starosty krakowskiego. Odtąd zaraz sołtysów od solucyi rotmistrzom (jako byli zwykli od nich wybierać za wyprawy pieniądze) i od wszelkiéj im posługi uwolniono.

§. 10. Z tegoż sejmu ordynowano długie katalogi komisarzów ex senatorio et equestri ordine na komissye. Naprzód z cesarzem chrześcijańskim natenczas Karolem VI. dla assekurowania tém gruntowniejszego bonae viciniae in ordine do kontynuacyi konferencyi, bez wdawania się w jakiegokolwiek kondycye albo ligamenta. Druga komissya do traktowania z ministrami carowéj moskiewskiéj, a to w pretensjach rzeczypospolitéj z okazji sojuszowego traktatu, w r. p. 1707 z rzeczypospolitą po abdykacyi altranzstadzkiéj króla Augusta II. utwierdzonego, tudzież z przeszłych konjunktur zachodzących. Trzeci komisarze naznaczeni byli z koroną szwedzką, a to dla uczynienia gruntownego pokoju z tém królestwem, odnowienia i potwierdzenia dawniejszych pakt wiecznych, aby komisarze polscy porozumieli się z szwedzkimi o o miejscu i czasie. Te trzy komissye spisano salva relatione et approbatione na sejmie przyszłym.

§. 11. Czwartéj komissyi ordynacya stanęła do elektora brandeburskiego dla zakończenia negocyacyi zaczętej przed dwiema latami w r. p. 1725 przez Jerzego Prebendowskiego podskarbiego wielkiego koronnego, a to naprzód o eliberacyi hypotheci juris Elbląga i zastawnych klejnotów rzeczypospolitéj u tegoż elektora; także o windykacyi ludzi, których brandeburscy żołnierze gwałtownie wpadając w granice królestwa polskiego przez kilka już lat zabierali, i do uprzątnienia quorumvis contra pacta anteriora attentatorum, a do uspokojenia wszelkich zachodzących pretensyi. Obligował się zaś król, iż in casu denegatae justitiae ex parte dworu berlińskiego, sejm extraordinaryjny dwuchniedzielny z wydaniem dwojga wici za jedne na pospolite ruszenie wydać miał, dla otrzymania tém prędzej i pewniejszej satysfakcyi.

Ale tu król na te komissye pozwalał, negotia promował, stany rzeczypospolitéj assekurował, a w drugim

roku zajechawszy do Saksonii, z temiż wszystkimi sąsiednimi potencjami w sekretne kointelligencye wchodził, gdzie elektor brandeburski sam osobą do Drezna zjechał: tam przy wielkich tryumfach, serenadach i pyrobolikach potajemne konferencye odprawowali, gdzie też i poseł cesarski był stanął; vice versa król August oddawał wizytę elektorowi brandeburskiemu. Wchodził w te potajemne ligi i młody car moskiewski, urodzony z księżniczki de Wolfenbütel siostry rodzonej cesarzowej, żony cesarza Karola VI. A lubo się król August assekurował na tymże sejmie stanom rzeczypospolitej, m defectu satysfakcyi od elektora brandeburskiego złożyć sejm extraordinaryjny, z tego nie było nic, i sejm ordynaryjny walny przypadający de lege r. p. 1728 zszedł, ani go nie zaczęto; o czém szérzej pod swoim rokiem.

§. 12. Na tymże sejmie otrzymali Wielkopolanie konsens wykupić starostwo drahimskie, które r. p. 1658 jure hypotheco u elektora brandeburskiego zastawne było; o co się mocno województwa poznańskie i kaliskie starały, ponieważ za to starostwo onera Reipublicae płaćć musiały. Zaczém ordynowano komisarzów z senatu i izby poselskiej ad exsolvendam summam capitale per pacta conventa haerentem na tém starostwie, a pomienionym województwom dano prawo, aby eodem jure jako elektor possedował i oni pod témże prawem Drahim trzymali, i warowano zaraz, aby z kancelaryi żadnych przywilejów na toż starostwo nie wydawano, aż rzeczypospolita u pomienionych województw wykupi, a zaraz z sejm instrument komissyi z kancelaryi koronnej komissarzom wydano. Uczyniły były te województwa między sobą ten porządek, poznańskie i kaliskie, że od uspokojenia się rzeczypospolitej polskiej w r. p. 1717, w owym złotym pokoju oprócz pogłównego, które dawali na wojska rzeczypospolitej domowe, uchwalali na sejmikach co rok pewne podatki, które do skarbu generalnego składali, i temi to pieniędzmi starostwo drahimskie wykupowali.

§. 13. Największe trudności na tym sejmie zadawała tranzakcyja księstwa kurlandzkiego, bo gdy tam r. p. 1561 uczyniony był przez króla Zygmunta książęciem Gotthardus Ketler, trzymała jego familia to księstwo jure feu-

dali od królów polskich i Rzeczypospolitej blisko 170 lat, aż w tych czasach ostatni familii Ketlerów Ferdynand już w starych latach będący sukcedował po bracie, a że był sterilis, oddawał księstwo kurlandzkie w ręce Rzeczypospolitej. Powziawszy o tém wiadomość król August II., uczynił księżciem kurlandzkim syna swego illegitimi tori Maurycego, którego był w Saksonii grafem uczynił. Jeszcze w przeszłym roku 1725 przed zimą posłał go był do Kurlandyi, dodawszy mu kosztu i ludzi; nie było to bez wiadomości niektórych panów królowi applaudujących, osobliwie litewskich, a mianowicie hetman wielki tamteczny Ludwik Pociej, który nie tylko radą królowi ale i wojska litewskiego częścią assystował Moryczowi w Kurlandyi, gdzie proceres kurlandzcy ubezpieczeni assystencyą litewską i saską milicyi złożyli elekcyą i obrali księżciem kurlandzkim owego Morycza, odrzuciwszy jeszcze natenczas żyjącego własnego ich pana księcia Ferdynanda, a to podobno uczynili unikając, żeby im Rzeczpospolita katolika księcia nie podała. Tu się pokazali posłowie prawdziwi synowie ojczyzny i zmażali błąd presumpcyi, że się wazyli na drugim sejmie zasiadać; bo nie uważając respektów królewskich całém sercem ujęli się o kontempt Rzeczypospolitej w instytucyi nowego księcia w Kurlandyi. Król się zapierał, że o tém nie wiedział, ale wydawały dokument regimenty saskie tam będące z Moryczem; atoli pofolgowawszy pantu, uczynili wielki fremit pretendując koniecznie sądu na owych senatorów, którzy connivebant w tej materii, także i na Kurlandów ważących się sine scitu Reipublicae elekcyą składać. Ale że w Polsce prima et principaliora capita wchodziły w te zdrady przeciwko Rzeczypospolitej, dla tego z racyi kolligacyi, to respektów różnych, trochę lżej poczęto traktować rzeczy, a owi też fakcyanci justyfikowali się jako mogli prywatnie, i różnie ujmowali subiekta, a na króla kładli winę; dopióroż izba poselska obróciła się do pana instando mocno, aby exnunc Morycza i assystencyą saską awokował z Kurlandyi a Morycza jako najezdnika ad iudicium ordinum stawił. A tak król nie drażniąc mniejszemi rzeczami Polaków, aby sobie nie przeszkodził w posadzeniu na tronie polskim syna własnego (lubo się na tym sejmie publicznie z tém nie odzywał), po-

zwolił wówczas na postulaty posłów i diploma osobliwe dał w téj materyi stanom rzeczypospolitój, że Kurlandyi odrywać od królestwa przez wprawienie tam nowego książęcia nie będzie. To diploma podpisane ręką królewską i pieczęciami koronna i wielkiego księstwa litewskiego stwierdzone do rąk marszałka poselskiego oddać, i nie tylko in Volumen legum inserować, ale i do metryk grodu każdego pozwolił pod datą 11 Octobris r. p. 1726; a zaraz po daném diploma urgentibus serio statibus posłał król ordynans Morycowi, aby i z wojskiem saskim téj godziny za odebraniem orderu wychodził z Kurlandyi. Tymczasem na tymże sejmie kondemnowano publica lege wszystkie zjazdy Kurlandów, w materyi elekcyi książęcia czynione, i attentata przeszło wszystkie osobliwie usurpati nie należycie ultimi conventiculi z wszystkimi aktami ich wdającemi się in materia eventualis successionis zniesiono i skasowano, i one za nieważne, vitio et nullitatis et insubsistentiae naturalis, stante pro tunc directo et supremo in futurum utili et immediato dominio króla Polskiego i rzeczypospolitój, perpetua et irrevocabili lege deklarowano.

A że Morycz woli królewskiej i rzeczypospolitój, circa affectuationem diplomatis regii na owym sejmie traditi, pokazał się nieposłusznym i nie ustąpił z Kurlandyi, dla tego nie tylko z dycyi prowincyi kurlandzkiej i z królestwa polskiego i wielkiego księstwa litewskiego proskrybowany został, ale też pro hoste Reipublicae et invincibili capite ogłoszony i kondemnowany był. Przeciwno owym fochom kurlandzkich obywatelów obwarowano salwę per omnia księżciu Ferdynandowi wszystkich praw, possesyi i prerogatyw, póki żyć będzie. Do tego król plakując go o owo podsiadanie w księstwie przez swego basztarda, dyspensował za konsensem stanów, vigore konstytucyi r. p. 1683, aby homagium oddał przez posła, nie sam obecnie; opisawszy, że ta łaska dzieje się ob respectum provectae aetatis jego et singularia erga Rempublicam merita: dołożono jednak kaucya, że to służyć nie powinno successorom jego, jeżeliby jacy de stirpe mascula ex lumbis illius directe, legitime descendentes zostali.

Co się tyczy samój Kurlandyi, téj securitatem obwaro-

wano his formalibus: księstwo Kurlandzkie i semigalskie zdawna incorporowane i przyłączone ad corpus Reipublicae, cum attingentiis suis antiquis do korony polskiej i wielkiego księstwa litewskiego przyłączamy i inkorporujemy, za spółnych i nierozdzielnych obywatelów koronnych i wielkiego księstwa litewskiego przyjętych przyjmujemy, z prawami, przywilejami i wolnościami im nadanemi, przedtém do wszystkich praw, honorów, prerogatyw i wolności koronnych i wielkiego księstwa litewskiego przypuszczonych pariter przypuszczamy, jednostajnymi siłami, posiłkami i wojskami całej rzeczypospolitej contra omnes usurpationes et quosvis insultus hostiles zastępować, bronić i zaszczycać obiecujemy. Insuper omnem novi principis infeudandi substitutionem post fata pomienionego księcia Ferdynanda, in casum deficientis stirpis masculae, in perpetuum ekskludujemy i abrogujemy. Liberum exercitium Augustanae confessionis, z którą ad rempublicam accesserunt et. per pacta subjectionis sibi caverunt, cum pacifico usu et conservatione téjże religii, caeterisque illius ritibus, secundum obloquentiam duntaxat eorundem pactorum assekurujemy, przyrzekając, iż ad mutationem onęj nikogo per vim przymuszać niedopuszczimy, salvo jure et usu religionis Romano-Catholicae in forma regiminis praescripto et per constitutionem anni 1678 approbatę.

Przy téj assekuracyi ordynowano zaraz komissyą do Kurlandyi, aby desideria i reprezentacye stanów wszystkich tamtecznej prowincyi, ratione domowego porządku i inszych ustaw do dobrego porządku i wewnętrznego rządzenia potrzebnych, aby tém snadniej i skuteczniej akomodowane pro justitia, commodo et utilitate universorum być mogły. Delegowani byli ciż komisarze ex senatorio et equestri ordine, nie tylko dla wysłuchania examinowania i akomodowania tychże desideriorum et repraesentationum, ale téż primario et principaliter dla uformowania i ułożenia ordynacyi téjże prowincyi, tudzież powiatu Pilityńskiego respective quoad jura sua, przytém dla uprzątnienia i uspokojenia jakichkolwiek niezgód, exorbitencyi, kontrowersyi i pretensyi domowych i postronnych cum potestate sądenia i karania summario processu tych Kurlandczyków, którzyby rebelles juribus Reipublicae, al-

bo powadze komisarzkiej, po tój konstytucyi tamże w Kurlandyi pokazali się, *salva relatione et approbatione* na sejmie przyszlým. Ordynowano zaraz owym komisarzom dodać armatam assistentiam tak wojska koronnego jako i litewskiego, a temu kazano na granicach Kurlandyi stanąć, czekając ztamtąd dalszego ordynansu komisarzów, którym dano moc *pro exigentia necessitatis* zażyć potencji.

Zlecono komisarzom, aby najpiérwój stanawszy w Kurlandyi instrumentum pseudo-electionis grafa Maurycego na księstwo kurlandzkie i wszystkie insze rzeczypospolitéj prawom szkodliwe transakcyje kasowali i *ex actis* eliminowali; oraz obywatelom całego księstwa kurlandzkiego i semigalskiego, także powiatu pilityńskiego in genere et in specie wszystkim korrespondencyi, praktyk, negocyacyi wszelkich z postronnemi potencyami et *quasvis innovationes, machinationes vel molimina in praejudicium juri*um Reipublicae, sub quocunque titulo, colore et praetextu, directe sive indirecte, *authoritate publica* owegoż sejmu, sub poenis criminis laesae majestatis, perduellionis, caeterisque rigoribus in legibus descriptis Constit. zakazali, którym rygorem wszyscy fautores, cooperatores et assistentes, jeżeliby się jacy in futurum pokazali *cujuscunque nationis* podlegać i sądeni sądem sejmowym mieli być.

Odprowadzona ta komissya w przyszlým roku; wszystko według circumskrypcyi sejmowego postanowienia komisarze uczynili, i jako ta prowincya po zejściu steriliter księcia Ferdynanda ma być w rządach dysponowania, ordynacya postanowili. Co proceres Kurlandyi pro voto et grato przyjąwszy, o konfirmacya na przyszlým sejmie prosili. (Vide plura pod dalszemi rokami).

§. 12. Ordynowano także z tego sejmu komissya do odebrania i zrewidowania klejnotów koronnych, reassumując konstytucya sejmu lubelskiego anni 1703 o oddaniu tego skarbu, którego in insigniis et archivis potiore partem Stanisław Szembek, naówczas biskup kujawski, a potém Primas regni, ingruente hostilitate svetica, za granicę particulari in publicum zelo z zamku krakowskiego uwiózł i zachował. Naznaczonym komisarzom zlecono, aby ten skarb rzeczypospolitéj z rąk sukcesorów pomie-

nionego arcybiskupa gnieźnieńskiego odebrali i konnotowali, w zamku krakowskim deponowali przy staroście krakowskim i księdzu kustosz krakowski, ad custodiam skarbu de lege należących, *praevia quietatione et assecuratione ex nomine datae restitutionis*. Obligowani także byli odebrać archiwa i instrumenta publiczne do archivum regni należące, w czyichkolwiek rękach znajdujące się, tudzież odpieczetować i konnotować archiwa, które wojewoda podolski Humiecki do Krakowa odesłał, a przytém inwentarz całego skarbu et archivi regni i dokumentów publicznych, po spaleniu w r. p. 1702 zamku krakowskiego pozostałych, spisać dostatecznie, z dawnym skonfrontować rejestrem, i jeden jego autentyczny egzemplarz do metryki koronnój, drugi podskarbiemu koronnemu oddać kazano, a trzeci in loco loci zapieczetowany zostawić, skarbiec sam z złożonemi rzeczami custodiae debitae komu należy zostawić.

ROK PAŃSKI 1727.

§. 1. Przeszłego roku trafił się był straszny excès w trybunale koronnym za prezydencji Jx. Baltazara Wilżyckiego, pod łaską Potockiego, gdy deputaci województw wielkopolskich...., że ich niechciano przypuścić do przysięgi, zadawając im illegimitatem w elekcyi ich na średzkim sejmiku, naszli armata manu izbę sądową w Piotrkowie. Sądził ich trybunał o to surowo i in contumaciam, i nie uszliby byli ciężkiej exekucyi dekretu, ale gdy się natenczas sejm agitował w Grodnie, postarali się czémprędzej o przywrócenie funkcyi swojej, do której ich konstytucyą sejmową przypuścić kazano, ponieważ opozycja uczyniona im była non juxta praescriptum constitutionis anno domini 1641 (fol. 750 titulo: o deputacie podlaskim), co trybunałowi zlecono sub poenis contra convulsos legum sancitis. A tym sposobem uszli rygoru straszego dekretów w tym roku.

§. 2. Na wiosnę umarła carowa moskiewska rządząca w Moskwie po zmarłym carze, mężu jej, Piotrze Aleksiewiczu. Udawano, że ją mieli otruć niektórzy primores moskiewscy z racyi, że ich o konspiracyą przeciwko sobie kazała surowo sądzić; zaczęm unikając ostrego de-

krety zadali jęj trucizny przez subordynowane osoby. Była to powtórna żona carska stanu szlacheckiego z Inflantów, której ojcu zabrał dobra król szwedzki Karol XI., per abusum prawa reductionis bonorum; a że była uboga, poszła w stan małżeński za kaprała. Gdy zaś car r. 1710 wojował Inflanty, zabrana była w niewolę i z mężem; tam ją sobie car upodobał z urody bardzo znacznej i wysokiego rozumu, i ukontentowawszy męża jęj, kazał sobie patryarsze swemu dać z nią ślub. Mieszkał z nią lat 16: urodziła mu dwóch synów, dla tego chcąc, aby jeden z nich sukcedował do mitry moskiewskiej, umorzył syna z pierwszej żony swojej, Iryny Łopuchiny, (którą był do monasteru wegnał) urodzonego, Alexego Piotrowicza, po którym się był został syn z księżniczki de Wolfenbüttel zrodzony. Tego ominawszy, z synów Inflantki po śmierci jęj wzięli Moskwa na tron swój dziecię 12 rok pędzące, a dla młodości lat przydano mu kilku opiekunów. I ta śmierć carowej była in bonum królestwu naszemu, bo po zejściu jęj z świata wiele cudzoziemców wygnano z Moskwy, którzy to ustawicznie fomentowali Moskwę na Polskę.

§. 3. Przodkowie tęg carowej Inflantki wyszli byli z Polski wtenczas, kiedy całe Inflanty należały do korony polskiej. Przyznawała się ona do familii Bronikowskich i przysyłała do Polski prosząc, aby Bronikowscy genealogią ich wypisali i odesłali do nięj, deklarując domowi ich wielkie ztąd emolumenta. Przyznam, że w tych czasach wielką naród polski odbierał sławę, gdy dwa trony osadzone polskiego rodu damami były; bo nie tylko ta carowa szaszczyciała się początkiem familii swojej z Polski, ale też i terażniejsza królowa francuzka, córka Stanisława Leszczyńskiego, królem w r. p. 1704 przez konfederacyą warszawską obranego w Polsce, godna się stała łoża królewskiego, porównawszy się w tym punkcie z królewnami hiszpańskimi i córkami cesarskiego prześwieznego domu Rakuskiego, które nie dawno królów francuzkich rodziły.

§. 4. Tegoż roku Anglia i Holandya z cesarzem Karolem VI i Hiszpanami zasiadali przez delegatów na pewny traktat w mieście Akwisgranie, Aach po niemiecku nazwaném. Tam przywizały się i insze potencye here-

tyków i wchodzili, odłączywszy się od katolików, w potajemne konjunkte dla bronięcia religii swojej; a to była pogroźka o toruńską sprawę, lubo przeszłego roku nie podczas sejmu nie rekwirowali.

§. 5. Moryc pseudo-książe kurlandzki biegał w tym roku do Francyi: miał audyencyą u króla francuzkiego szukając protekcyi, ale mało wskórawszy odjechał nazad. Nie było i to bez wiadomości ojca jego, króla Augusta II.

§. 6. Tegoż roku ojca świętego Benedykta XIII o trochę casus wielki nie potkał. Odjechał był z Rzymu do Benewentu, a gdy nazad morzem powracał, uderzyli rozbójnicy algierscy na okręty chrześcijańskie, rozumiejąc, że w tych ojciec święty jest; nabrali wiele ludzi i uszli, a ojciec święty powziawszy o tém wiadomość powrócił łodem do Rzymu.

§. 7. Król nasz na wiosnę odjechał do Saksonii, dając znać w dyskursie, że nigdy albo ledwie miał powrócić do Polski; tamże ligi czynił z cesarzem, Moskwą, Szwecyą i Brandeburgiem, aby mu pomóżoną syna na tronie polskim osadzić; też in praemia za pomoc deklarował Moskwie avellenda od Litwy, Szwedom Kurlandya a Brandeburskiemu elektorowi Prusy i Warmią, cesarzowi zaś ustępował pretensyi do cesarstwa z racyi synowicy cesarskiej Józefiny, którą miał żoną syn króla Augusta. Tego to interes do korony polskiej promowano i chciano go za koronę cesarską Polską kontentować. Sprowadzono tam i króla szwedzkiego, kaptując go sobie, aby z gracyi króla Stanisława nie przeszkadzał intencyom. Z elektorem brandeburskim najściślejszą postanowiono przyjaźń; oddawali sobie wzajemnie wizyty targując się o polską wolność: był ten u tego w Dreźnie, vice versa król August u niego w Berlinie. Zastawił u elektora August kilka miast saskich cum territoriis, wziął wielką sumę pieniędzy na zaciagi wojsk wprowadzać do korony polskiej syna, i milicyą saską, odrzucawszy barwę czerwoną, ubrano w modre liberye, tak jako brandeburcy umundurowani byli, żeby było w Polsce nie znać Sasów od brandeburgów. I już tak przez ten cały rok w apparamentach wojennych trawił król polski, kując owe ligi, usiłując gwałtownie połączyć pra-

wa polskie, a choćby połowicę królestwa rozdać cudzymi potęncyom za sukursy, aby tylko tron polski in successivum, a per consequens in absolutum dominium obrócić, jako się niegdy sąsiednim królestwom Węgierskiemu i Czeskiemu trafiło, które naprzód wojną zamięszawszy, wprzód in successivum a potem in absolutum obrócono. Cicho to czyniono w Saksonii i udawano różnie koloryzując rzeczy, że te praeparatoria na insze imprezy wystrajano; polscy też panowie, którzy w tém favebant królowi, wybijali suspicje z głowy bene faventibus ojczyźnie; ale jednak pełna już była Polska nie próżnych rumorów. Lecz cóż było czynić? i lubo nieszczęrość pierwszych niektórych panów polskich najbardziej do rezolucyi szkodziła, jednak nie było sposobu do zaczęcia czego. Czekali tylko szlachta, animati pomocą samą boską, aż król co zacznie; i choć król przeciwko prawom nowym absentował się od królestwa, znoszono to wszystko cierpliwie w Polsce, oglądając się na sejm przyszłoroczni.

R O K PAŃSKI 1728.

§. 1. O! w jakim niebezpieczeństwie tego roku została rzeczpospolita polska, trudno tego i piórem dostatecznie wyrazić; i gdyby była osobiłwa opatrność boska nie połamiała przez Francją i Hollandją imprezów królewskich, jużby był król wyrabiał co dziwnego w Polsce, zwłaszcza gdy się same w Polsce do tego konjunktury rzeczy podawały. Bo naprzód trzech hetmanów w tym roku umarło: Stanisław Denhoff polny litewski, Stanisław Chomentowski polny koronny i Rzewuski wielki koronny; jeden tylko Ludwik Pociąg wielki litewski hetman został, jawny zdrajca rzeczypospolitej. A tu została rzeczpospolita sine praesidio: bo lubo miała wojska, ale żadnej pociechy ani obrony z nich spodziewać się nie mogła. Naprzód co do litewskich, te in rem króla hetman nieomylnie utrzymałby; nad kwarcianem też dano komendę generałowi Poniatowskiemu, który także całém sercem faworował interesom królewskim. To była najszkodliwsza rzeczpospolitej, że na sejmie anni 1717 tak było zdradliwie postąpiono, że tak w Koronie jako i w Li-

twie trzy razy więcej cudzoziemskiego autoramentu milicyi trzymać postanowiono, niż polskiego zaciagu chorągwi, tak że kwarcianych i Litwy nad 6000 nie było a piechoty i dragonii do 16 tysięcy wystawiono. Ci wszyscy za oficerami umyślnie do tego suppedytowanymi ad nutum króla poszliby byli przeciwko rzeczypospolitéj, jako de infima plebe lud zbierany.

§. 2. Gdy w tak schyłym szczęściu laborowała Polska, orbata undique consilio et viris probis, nie nie dostawało królowi Augustowi, tylko pretextu, pod którymby mógł wprowadzić do Polski wojska, zaczęł szukać sposobów, jakoby Polaków zaczepić, rozdrażnić, a do porwania się przywieść, i sub hoc pallio wpaść armata manu bronić majestatu swego. Atak umyślił sejmem z kadencyi naturalnej w tym roku przypadającym i r.p.1726 Litwie do agitowania przez konstytucyą w Grodnie assekurowanym, zaczepić stany rzeczypospolitéj: naprzód wydawszy uniwersały z Saksonii na sejmiki przedsejmowe, posłał do Litwy ofiarując im 57 tysięcy talerów bitych, aby ustapili kadencyi grodzieńskiej, a na sejmie agitowanie w Warszawie pozwolili; a gdy o tém i słuhać nie chcieli Litwa, król wymówiwszy się chorobą na sejm nie zjechał i do Polski już to drugi rok nie powrócił. Zniesiono to cierpliwie, tak absencya pana contra novellam legem sejm annni 1717 uczynioną, jako i irrealitatem sejmowania; tylko senatorowie w Warszawie consilium odprawili.

§. 3. Aż téż ten, qui mutat consilia impiorum, począł ordynacye królewskie łamać. Francuzki król Ludwik XV. utrzymując honor ojca żony swojej, Stanisława króla, u siebie rezydującego, odrobił ligę cesarza z królem Augustem w promocyi króla Augusta syna na tron polski; z drugiej strony Hollandya i Anglia poczęła contraire królowi z dwóch racyi, naprzód niechcąc mieć tego królem polskim, któryby był najbliższym korony cesarskiej, a to propter aequilibrium potencyi, druga, gdy się dowiedziały te potencye, że król August Brandeburga za pomoc chce kontentować Prusami, torvo oculo na to pojrzeli, bojąc się o kommercya swoje, któremi Hollandya żyje i kwitnie, aby Prusy dostawszy się w ręce tyrana w handlach z nimi i dodawaniu im chleba (osobliwie Gdańsk)

nie upadły. Moskwa, ci jeszcze w swoim propozycie stali, promowując królewicza na tron polski, obawiając się, aby za powrotem króla Stanisława do korony polskiej, a z kolligowaniem się z Szwedami, jako kreatorami swoimi, nie utracili Inflantów i państw niesłusznie po wyjściu Andruszowskiego traktatu trzymanych, jako to: Smoleńska, Czernichowa, Siewierza i Zanieprza. A tu aliena pericula jedne nas salwowały, drugie gubiły. Czytaj.... projekt, w którym faciem rzeczy tych wybadasz, jako to: Pocięjowi dobra neoburgskie w Litwie leżące w rekompensę deklarował król, i już mu je suo titulo arendy puścić był, jako inszym swoim faworytom Starostwa w dziedzictwo dać ofiarował, i inszych wiele curiositates znajdziesz tam. Lubo i ten, co to pisał, mało wart był, bo nie namieniał inszego salvandi sposobu, tylko Francya, z respektu króla Stanisława; jakobyśmy nie wiedzieli, że Francya od lat stu przeszło wynioślszy się za akomodacyą Richelego i Mazariniego, miesza całą Europę, a dla utrzymania siebie w doskonałym stanie gubi królestwa.

Za takimi pozycyami rzeczy nie tentował nie król tego roku, a ów też premier ministre i fakeyant Fleming umarł w Wiedniu 6 Maja na funkcyi poselstwa od króla w interesie królewicza.

§. 4 Tegoż roku zrebelizowali Kozacy przeciwko Turkom, owi, których to był podczas ucisku rzeczypospolitej naszej oddał Porcie otomańskiej car moskiewski, Petro Alexyowicz, a to r. p. 1711. Takie to były fata na królestwo polskie przysły za panowania tego pana, króla Augusta, że on dla utrzymania siebie na tronie, dawszy okazać Szwedowi do wojny, zgromadziwszy na fortuny i życia polskie nieprzyjaciela, takich sobie przybierał przyjaciół, którzy własnymi królestwa polskiego krajami kupowali sobie pokój, jako i natenczas uciśniony car od Turków w Wołoszczyźnie ustąpił im naszych zaporowskich wysep. Chwycili się tego Turcy wiedząc, że rzeczpospolita w milionowe wtenczas uwikłana niebezpieczeństwa nec hiscere quidem o to może. O tych wyspach krótką tu z okazji piszę informacyą. Przed lat 80, za Chmielnickiego buntów poddali Kozacy Zadnieprze Moskwie; rzeczpospolita skołatana owego czasu wojna-

mi razem nastąpionemi z Tatarami, Kozakami, Moskwą, Szwedami, Brandeburgiem i Węgrami, nie mogła tego roku rekuperować; i owszem Moskwa opanowali Litwę, Inflanty polskie, Smoleńsk, Czerniechów, i Siewierszczyznę: a lubo Polacy wygrali kilka znacznych batalii z nimi pod Połonką, Putywłem, Cudnowem i na wielu inszych miejscach.....

(Na tém kończy się rękopis)



TREŚĆ DZIEŁA

ZAPISANA NA BRZEGACH RĘKOPISMU.



ROK 1696.

Śmierć królewska (Jana III), str. 1.—Praesagium śmierci —
Związek wojska, 2.

ROK 1697.

Elekcya, 2.—Scyssya—Hetman vacillat, 3.—Pacta poprzysiężone,
—Koronacya Augusta, 4.—Sejm Coronationis—Sasi w Polsce na
zimę pierwszy raz, 5.—Śmieszna tragedia—De Conti w Oliwie—
Zaciągi na Conteusza, 6.—Kwarciani rozegnali partyą Conteusza
—Pauluci—Pacta Risviciensia—Polacy zwiedzeni, 7.

ROK 1698.

Sasów przybyło do Polski—Podhajecka potyczka—Król uwiązł
w amorach, 8.—Kampania mizernie stracona—Sasów chłopci biją
—Król szuka sposobów, jako Sasów na drugą zimę mieć w Pol-
sce—Pretext wymyślony — Sasi na drugą zimę w królestwie—
Swywola Sasów w Litwie—Wołynianie, 9.—Prebendowski—Król
się chce bić z Polakami—Mądry Wittenberg (generalissimus wojsk
królewskich)—Nieszczęśliwe poznanie się z Carem—Wojna umó-
wiona ze Szwecyą—Poseł królewski do Szwecyi, 10.

ROK 1699.

Pacta Carlovicensia—Traktat naznaczony w Stryju—Generał Wiel-
kopolski do Turków—Essencya traktatu z Turkami—Kamieniec od-
dali Turcy, 11.—Podole osiada—Budziak—Wojna między Tatarami,
12.—Lipkowie kamienieccy—Sejm Pacificationis—Evacuatio
Sasów z Polski, 13.—Sasi w królestwie na drugą zimę—Port w
Połondze niepotrzebny—Kozakom wypowiedziano służbę, 14.—Pa-
lój, hetman kozacki—Chwastów, dobra biskupstwa kijowskiego—
Brandt Paleja chce łąpać, 15.—Wojsko w jesieni pod Chwastów
—Palój się okupił—Król myśli o wojnie z Szwedem, 16.—Patkul
szuka protekcji w Polsce—Reductio bonorum regalium w Inflan-
tach—Ucisk nobilitatis Livoniae—Compendium o Inflantach, 17.—

Rada o wojnie do Inflant—rada zdradliwa—Król wszedł w ligę przeciw Szwedom, 18.—Radziejowski Szweda ostrzega—Litwa szuka w królu protekcyi bardzo nierozryślnie, 19.—Okazyja intrygów litewskich—Pacowie, Sapiehowie opprimunt Litwę—dobra duchowne pustoszą, 20.—Wołyń do Polski wrócony—Abusus w wojsku litewskim, 21.—Koekwańcy praw litewskich—Sapieha koekwańcyą rujnuje—Król z Sasami pod Grodnem, 22.—Laudum pod Grodnem—Fleming wojsko litewskie zwią—Konsystencya Sasów w Litwie—Litwa płacze na Sasów, 23.—Duński król wpadł do Skanii—Pokój Szweda z Duńczykiem—Moskal obległ Narew—Moskalla Szwed zbił pod Narwią—Cud, 24.

ROK 1700.

Sapieha wojsko kupi, 25.—Książęta Wiśniowieccy postrzeleni—Konfederacya przeciw Sapiehom—Dwa przywileje na jeden urząd—Król w Lipsku radzi o wojnie—Wojna zaczęta z Szwedami, 24.—Sasi ekonomią szawelską pustoszą—Sasi pod Rygą—Saskie wojsko Szwed pobił, 27—Sasi na czwartą zimę w prowincyach Polskich, 28.

ROK 1701.

Król Litwę wadzi, 28.—Sapiehowie pod Olkienikami przegrali, 29.—Sapieha w Olkienikach rozsiekany, 30.

ROK 1702.

Szczuka do Grodna deputowany—Zgoda Grodzieńska—Szwedzi pierwsi wchodzą, 30.—Sejm w Warszawie ale zerwany—Sapiehowie do Szweda—Senatus Consilium—Król z wojskiem swoim deklaruje się wojować z Szwedem—Rada zdrowa Jabłonowskiego, 31.—Pierwsi postowie do Szweda—Szwedzkie wojska z dwóch stron—pierwsze od Inflant, 32.—August wprowadza Sasów sine scitu Reipublicae—Sztuki króla Augusta—Hetman wielki koronny złączył się z królem—Kliszowska (bitwa) nieszczęśliwa, 33.—Król August idzie pod Sandomierz—Król Szwedzki czyni się protektorem, 34.—Drugie szwedzkie wojsko—Szwedzi biorą ciężkie prowianty—Kurzą Szwedzi podymnem Polakom—Zamek krakowski spalili Szwedzi—Król gromadzi województwa pod Sandomierz, 35.—Wojewoda Kaliski rozsiekany—Król się upokarza—Leszczyński uciekł za granicę—Województwa pod Sandomierzem radzą, 36.—Deklarują przy królu stanąć, praevia assecuratione super punctis—Król assekurował rzeczpospolitą, 37.—Ks. Prymasa instancya a statibus,

38.—Król z Sasami ku Prusom—Sieradzanie biją Szwedów, 39.—Podjazdy Polskie szczęśliwe—Hetman Szwedów bić nie chce—Król Szwedzki nogę złamał, 40.—Komisarze z medycyną jadą—elusi od Szwedów—Palęj bunt z Kozakami czyni, 41.—Kozaków pod Niemirowem zniesienie—Chłopów cechują, 42.—Drugi raz komisarze do traktatu jadą in Novembri, 43.—Komisarze elusi od Szwedów—Rada w Toruniu 27 Novembris, z limity, 44.—Sasi hiberny zabrali kwarcianym—Król August z Szwedem chce wchodzić w ligę przeciw Polsce—Pani Koenigsmarkowa, 45.—Fixtum posłany, sekretnie—Król szwedzki wydaje króla Augusta z sekretu, 46.—Szwed obrał Kraków z armat—Konsystencya wojsk w Polsce, 47

ROK 1703.

Szwed wychodzi z Małój Polski, 48.—Trzeci raz komisarze do traktatu jadą—w Warszawie traktat z Szwedem, 49.—Leszczyński udał się do Szwedów, 50.—Król przenosi się z Pruss do Małój Polski—Ks. Prymas przysięgł królowi manutenere go, 51.—Szwed sturbowany chce do zgody iść—Złość Wielkopolanów erexit Szwe-da—Okazyja kollizyi Wielkopolskich—Leszczyński fomentuje szlachtę, 52.—Magnaci Wielkopolscy zwodzą szlachtę—Szwed dobywa Torunia, 53.—Toruń Szwedzi wzięli pod zimę—Elbląg poddał się Szwedom, 54.—Na Gdańsk nie śmie Szwed uderzyć—Konfederacya Wielkopolska Szwedzka, 55.—Divisio wojsk Polskich—Biernacki z dywizyą do konfederacyi—Poznań Szwedzi fortyfikują—Szwed Wartę rzekę uprzęta, 56.

ROK 1704.

Szwedzi uciskają Wielkopolanów—Król Szwedzki mocni wojska—Abusus polskich pieniędzy, 57.—Szwed exvisceratus z wojsk—Szwedzi przymuszają do konfederacyi, 58 i nast.—Generalna konfederacya Warszawska 59.—Szwed wydaje zdrady króla Augusta—Hałas na króla Augusta—Królewiczów August pojmał, 60.—Rada króla Augusta w Krakowie—Dokumenta zdrady królewicza—Manifest ks. Prymasa, 61.—Rada Jaworowska, 62.—Liga Augusta z Moskwą, 63.—Mazepa ludzi z Ukrainy wygania—Moskiewskie praesidia w Litwie, 64.—Konfederacya Małopolska—Cień traktatu z Szwedem, 65.—Exvinculatio w Warszawie, 66.—Elekcya gwałtowna szwedzka, 67.—Wszystko despotice pro libitu—Nowy elekt płaci wojsko kwarciane—August uchodzi w 15 tysięcy, 68.—Szwed kościelne srebra bierze—Armaty prochami rozsadzają, 69.—Sokal Szwedzi wzięli—Pierwsi Moskwa w Polsce—Warszawę

wziął król August, 70.—Biskup poznański Świątek wzięty do Rzymu—Ks. kanclerz wielki odestany do Rzymu, 71.—Poznania związkowi dobywają, 72.—Hetman króla Augusta przeprasza, 73.

ROK 1705.

Rada w Krakowie nie doszła—Pretensye Potockiego wojewody kijowskiego—Wojewoda kijowski do Szweda, 74.—Poparcie elekcyi Stanisława—Szmigielski na sejmik do Opatowa, 75.—Wstydliva przegrana, 76.—Szwedzi wsie i miasta palą—Straszne tyraństwo—Podjazdy na Szwedów—Malborg związkowi wzięli, 77.—Opatrzność boska, 78 i nast.—Jasna góra Częstochowska, 79.—Piérwszy napad Szwedów na Jasną górę Częstochowską, 81.—Druga impetycyja Szwedzka—Melander komisarz Szwedzki, 82.—Podjazd szczęśliwy, 83.—Pacta conventa poprzysiężono—Koronacya króla Stanisława, 84.—Śmieszne zakłęcie się, 85.—Śmierć ks. prymasa, 86.

ROK 1706.

W Łowiczu Szwedzi napadają, 87.—Nieszczęśliwa (bitwa) pod Wschową—Tyraństwo Szwedów—Car Uniatów zabija w Połocku, 88 i nast.—Rada Grodzieńska—Wojska moskiewskie do Litwy, 89.—Król August z Litwy do Krakowa—Swywola generała Szulca—Moskwa w szałcach lodowych, 90.—Piérwsi Moskwa w Polsce, 91.—Moskwa z szałców uchodzi, 92.—Król August z Krakowa do Litwy—Lubomirscy do Szweda przeszli, 93.—Król August armaty z Krakowa zabiera—Starosta Spiski rabuje, 94.—Szwed do Saksonii z Wołynia, 95 i nast.—Podjazd na Spiż, 96.—Król do cara posyła o wojsko—Wielorakość wójsk na chleb polski, 97.—Srebra kościelne, 99.—Wielki Szmigielski, 100 i nast.—Prawda Chłopska, 103.—Król August deliberuje, 104.—Batalia kaliska, 105.—Animositas dam Polskich—Wojewoda kijowski poddał się, 106.—Tyraństwo Sasów—Zmienność fortuny, 107.—Kondycye traktatu—Leszczyński za króla przyznany—Desolatio krajów przez Kałmuków, 108.—Szmigielski z wojewodą kijowskim uchodzi, 110.—Tyraństwo Moskwy—Szmigielskiemu się nie szczęści—Patkul wydany Szwedowi, 111.—Konsystencye zimowe Sasów, 112.—Sasi opprimunt Polskę—Konsystencya wójsk, 113.—Nieszczęście Czermińskiego—Opatrzność boska cudowna, 114.

ROK 1707.

Rzeczpospolita w konsternacyi—Szweda cała prawie adorat Europa—Car inclinat do pokoju z Szwedem, 115.—Hetman koron-

ny co intendit—Poparcie konfederacyi Sandomirskiej, 116.—Car assekuruje o przyjaźni rzeczpospolitą—Moskwa do Wielkiejpolski, 117.—Strona króla Stanisława szwankuje—Kałmucy palą w Wielkiejpolsce, 118.—Sejmiki limitowane—Interregnum—Wojsko litewskie hetmana do Szweda, 119.—Siennicki nieszczęśliwy—Bychów Moskwa zburzyli—Szukają, kogoby królem obrać—Przestroga Sapiehy potrzebna, 120 i nast.—Kozacy na pomstę przysłani, 121 i nast.—Swiniański podjazdem—Trybunał króla Stanisława—Szwed jeszcze w Saksonii—Cesarza zaczepia, 123.—Szwed Rzym napastuje, 124.—Szwed z Saxonii do Polski—Lutrzy adorują Szweda—Praesidium do województwa, 125.—Mieszają się panowie—Urzędy rozdaje król Stanisław, 126.—Konfuzya księcia Michała, 127.—Moskwa wychodzą z Polski—Konsystencya Szwedów, 128.

ROK 1708.

Szwedzką partyą biją, 128.—Garbowieckiego zabrano—Ruina i ucisk województw—Lubomirscy od Szweda idą, 129.—Szwed wybiera się do Moskwy—Szwedzi palą wsie i dwory—Król Stanisław w Malborgu, 130.—Strzelcy Szwedów biją—Ucisk od podjazdów, 131.—Województwa chcą iść do Szweda, 132.—Zjazd Korczyński rozłożono—Hetman pilnuje województw, 133.—Rybiński w Koniecpolu stanął, 134.—Koniecpolska batalia—Pociecha cudzym narodom—Rotmistrz postraszony—Podjazdy od kwarcianych, 135.—Szwed przechodzi Dniepr, 137.

ROK 1709.

Regiment Francuzów zrujnowany—Exekucya z Warmii uchodzi, 139.—Uciążenie Prusi Pomorszczyzny, 140.—Malborg wziął Rybiński—Rybiński idzie do Torunia, 141.—Exekucya do Warmii—Zabijają mizernie pijanych—Czermiński regiment wystawia, 142.—Król Stanisław idzie do Rusi—Szwedzi napadli Czermińskiego, 143.—Szwed ku Tatarom zbliża się—Szwedzi pod Desznem przegrali, 144.—Batalia Poławska—Króla szwedzkiego salwują Polacy—Kancelarya szwedzka, 145.—Szwed do Turków z batalii, 147.—Generał Goltz z Moskwą do Rusi—Ucisk województwa Płockiego, 148.—Rezolucya Płockiego województwa—Hetman wojska do kupy ściągnął—Postępowanie Cara, 149 i nast.—Car z potencją do Polski—Rada Tarnowska, 150.—Króla Augusta wokuja do tronu, 151.—Strona szwedzka inclinat do zgody, 153.—Uniwersał króla Stanisława, 154.—Hetman bić niechce Szwedów, 155.—Szwedzi ucho-

dzą do Wielkiej polski—Sasi do Polski, 156.—Szmigielski w areszcie u Szweda—Król August w Toruniu, 157.—August z carem do Kwidzyna—Pod Międzyrzeczem, 158.—Carewicz do Koniecpola, 159.—Szwedzi wypróżniają fortece—Krassaw zwodzi wojewodę Kijowskiego, 160.—Ostatni Szwedzi waledykują Polsce—Szwedzi odbiegł Polaków—Odolanowska potyczka, 161.—Wojewoda (kijowski) w służbie Węgrów—Rezydent moskiewski, 163.—Moskwa na zimę w Polsce, 164.—Książę Wiśniowiecki zwiedziony—Konsystencye wojsk, 165 i nast.—Carowicz w Częstochowie—Szwed przenosi się do Benderu, 167.—Mazepa hetman kozacki, 168. i nast.

ROK 1710.

Walna rada w Warszawie—Ingratitudo króla Augusta i Cara, 170.—Series walnej rady—Akcyza, 171.—Regimenty wojewódzkie—Zwinienie wojsk nad komput, 172.—Lubomirscy ludzi przedają, 173.—Evacuationem Moskwy spondet król—Respublica expostulat z Dołgorukiem, 174 i nast.—Moskwa rabują dwory—Nie nadało się Moskwie, 177.—Monstrum w Krakowie—Ryge Moskwa wzięli, 178.—Prowianty letnie Moskwie—Koniec konfederacyi W. polskiej, 179.—Co żywo na polski chleb! 180 i nast.—Moskwa zostaje na zimę w Polsce, 181.—Konsystencye wojsk, 182.

ROK 1711.

Wojna Moskwy z Turkami—Rada w Jarosławiu, 182.—W wojnę turecką chcą nas infiliować—Moskwa do Wołoch wpada—Białogród wzięli Moskwa, 183.—Moskwa zniesieni od Turków—Traktat, 184.—Regimenty województw—Praesidium w Krakowie—Praesidium poznańskie, 185.—Wyprawa do Pomeranii, 186.—Car oddaje niektóre rzeczy—Jak długo car uciskał Rzeczpospolitą? 187.—Car Warszawę z ozdób ogolaca, 188.—Turczyn uwodzi—Aggrawacya od wojsk własnych, 189.

ROK 1712.

Szwęd Kozaków buntuje, 190.—Ukraina posiadniona cała—Szwed się w Benderze fortyfikuje, 191 i nast.—Poseł polski do Turków—Sejm w Warszawie, 193.—Inkursya z Benderu do Polski, 194.—Krotoszyńska batalia, 195.—Sasi leżuchowie hardzi—Pod Stralsund wojska podstępują, 196.—Potockich włości pustoszą—Szteimbok desperat, 197.—Ostatnia mina wojsk szwedzkich—Inauditum a saeculis w wolnych elekcyach—Car zepsował Szwedowi kredyt, 198.—Han psuje u Turczyńa kredyt—Króla szwedzkiego Turcy atakują, 199.—Król Szwedzki w areszcie u Turków, 200.

ROK 1713.

Sejm z limity, 200.—Stanisław Turków zwodzi, 201.—Chocim Turcy fortyfikują, 202.—Pierwsza okazja wprowadzenia Sasów do Polski—druga okazja, 203.—Gwałt prawom quasi in absoluto—Fatalny przykład—Saskie wojsko do Polski 16 tysięcy, 204.—Prowianty Sasi biorą, 205.—Paszkwil prawdę w sobie mający, 206.—Strachy po województwach puszczają, 207.—Król Stanisław do Bipontu—Król szwedzki z Turek do Pomeranii—Sasi w Polsce na zimę, 208.—Sasów w Polsce 20 i kilka tysięcy—Mier ucieka od kwarcianych—Ściśła konsysteneya Polaków—Zdrajców król liberuje, 209.—Ostatni panowie od Szweda odstają—Sasi krzywdę woj-sku polskiemu czynią, 210.

ROK 1714.

Zdraycy województw własni Polacy—Sasi i w lecie konsystują, 211.—Wołyń i Podole opprimuntur—Król odjeżdża do Saksonii, 212.—Postrzegają intentą królewską—Województwa chcą się ratować, 213.—Hetman zdrajca ojczyzny—Deszcze, powódzie, żniwa mokre—Głód i drogość chleba wielka—Województwa szukały sposobu do ratowania się, 214.—Odia między królem a hetmanem—Chytrłość królewska—Hetman fomentuje województwa, 215.—Województwa wsiadają na koń—Obraz hetmana wielkiego koronnego, 216.—Sasi Sandomierzanów oblegli—Eksztet na Krakowianów—Szembeka biskupa skonfundowano, 217.—Posłowie z województw do króla—Poseł od wojska śmiało mówi—Posłowie non acceptantur, 218.—Libertacye rujnują uboższych—Szalbierze województw—Oplakany stan szlachecki, 219.—Saskie wojsko umniejsza król, 220.

ROK 1715.

Pociąg Litwę buntuje, 221.—Litwa armuje się przeciw Sasom—Konfederacya Litwy przeciw Sasom, 222.—Pociąg zdradza Litwę—Rekruty dla Wenetów w Polsce, 223.—Kontrybucya letnia—Ludzie mrą od głodu w Polsce, 224.—Szpetna rezolucya województw, 225.—Kasztelana Bieckiego i Turskiego Sasi najechali i zabili, 226.—Saskie swywole przywiodły szlachtę do chwalebnej rezolucyi, 227.—Król vilipendit (motus), 228.—Wyprawy ruskiej prowincyi—Consilia bene faventium, 229.—Rada zdrowa i dobra, 230.—Związek wojska chwalebny—Sasów biją insperate potężnie, 232.—Podgórzanie łączą się z wojskiem—Podjazdy Sasów biorą—Sasów zabrano 2000 przeszło, 233.—Historye na przykład, 234.

— Pod Tarnowem nieszczęśliwie—Okrucieństwo Sasów, 235.—Fleming Sasów zbiera, 236.—Na złodzieju czapka gore—Sasów pod Nowém Miastem oblężono, 237.—Armują się województwa za powodem Krakowianów—Uniwersały na pospolite ruszenie, 238.—Rybiński utrzymuje Wielkopolską prowincją—Głupia Fleminga rezolucya, 239.—Uciekają od Sasów do związku—Dywizya ukraińska totaliter zrujnowana, 240.—Żart na Sasów alē prawdziwy—Partye różne biją Sasów—Województwa w kupie za Wisłą, 241.—Konfederacya tarnogrodzka, 242.—Zawziętość wiele może—Fleming sturbowany, 245.—Związkowi idą za Wisłę—Górzyński od Sasów zakupiony—Sasi Wisłę przebyli, 246.—Sasów dobrze wytrzepano, 247.—Leduchowski pod Niskiem—Górzyński drugi raz przysięga a przecie jednak zdradza, 248.—Górzyński z ductoratu zrzucony—Sasi dostali sukurs infanteryi więcej—Województwa rozjeżdżają się, 249.—Sasów biją podjazdami, 250.—Sasów w wilią świętą znoszą—Armistycium Sasi zerwali, 251.—Nowe armistycium na tydzień—Drugi raz Sasi inducye łamią, 252.—Sasi rabują około Zamościa, 253.

ROK 1716.

Litwa idą w konfederacyą—Pociąg zdradza, 254.—Traktat Rawski, 255.—Poseł do księcia Prymasa, 256.—Sasi podymne biorą nad umowę—Wszędy Sasów biją, 257.—Marszałek Leduchowski w pół mięsopustu do Lubomli, 258.—Pociąg odmienienia posturę zdradziecką, 259.—Ablegati różni do Leduchowskiego—Posłowie do Cara—Sasów bez odporu biją w zimie, 260 i nast.—W Ryczywole Sasów pobito—Gniazdowski Fleminga dominikanem uczynił—Żart na Fleminga—W Wieruszowie Sasów pobito, 262.—Zagwojski Sasów nastrzelał, 263.—Hetmana wzięto w areszt, 264.—Lwów Sasi wzięli, 265.—Legacye do Wiednia i Turek, 266.—Król łaje na Senatorów, 267.—Podjazd z Krakowa za Gniazdowskim, 268.—Jasnógórę chcą Sasi sztuką ubiedz—Król August umyka się do Gdańska, 269.—Konfederacya Litwy 23 Martii, 270 i nast.—Ostróżna Cyrkumskrypcya—Sasów Litwa z Polakami biją—Sasi palą miasta, 271.—Konfederacya wielkopolska, 272.—Wschowę wzięli związkowi, 273.—Dolhorukaznaczony do medycyi—Armistycium na trzy miesiące, 274.—Traktat w Lublinie zaczęty—Marszałek z Lubomli do Łęczny z wojskiem, 275.—Różne duchy do marszałków, 276.—Zwada między hetmanami, 277.—Pycha niemiecka—Złość saska na stan szlachecki, 278.—Piękny przykład—Sasi armistycium nie dotrzymali, 279 i nast.—Poznań nasi

wzięli, 281.—Król z Gdańska do Warszawy, 282 i nast.—Litewskie wojsko skonfederowane, 283.—Wojsko litewskie do związku poszło, 284.—Pociąg obrócił się w Niemca—Z Sieniawskim wielki strach, 286.—Posłannikowie od Turków i Tatarów—Posłowie do króla od konfederacyi, 287.—Komisarzów do traktatu umniejszono—Traktat do Janowca przeniesiony a potem do Warszawy, 288 i nast.—Król impostury kładzie na konfederacyę—Sasi w Wielkiej Polsce wiktoryzują, 289.—Traktat w Warszawie zaczęty—Wojsko saskie do kupy, 290.—Nieszczęśliwa Kowalewska batalia, 292.—Impostura na Gniazdowskiego, winna czy nie winna?—Satysfakcyi niechce czynić król—Desperacya konfederacyi, 293.—Król do Gdańska chce uchodzić—Moskwa na Wołyn, 294.—Traktat tandem zbliżony—Konstytucye piszą, 295.—Zamech i Krzeszów—Cyrkumskrypcya buław tamuje, 296.

ROK 1717.

Ratyfikacye popodpisowano, 297.—Hetmani przysiegają—Sejm pacificationis, 298.—Sam akt sejmu niemy—Leduchowski wita króla, 299.—Niesłychanej mody sejm, bo bez głosów—Pożegnanie króla na końcu głuchego sejmu, 300.—Essencya traktatu—Konstytucye traktatem warowane, 301.—Sąd nowej mody extraordinaryjny—Zaciągi, 304.—Zapłata wojsku, 305 i nast.—Księża muszą wojsku płacić, 306.—Senatory, urzędnicy główne dają, 307.—Wielki abusus, 308.—Komissya skarbową, 309 i nast.—Wsi pustych tysiącami—Zwijanie wojska, 311.—Potrzebnie zniezione rajtarye—Bezbożna amnestya, 312.—Król dobrami rzeczypospolitęj płaci szkody—Z jakiej przyczyny rzeczpospolita snadność pokazała, 313.—Reflexya—Wierny przykład Leduchowski, 314.—Wielka i potrzebna przestroga, 315.—Koniec pietnastoletniej wojny—Summa historyi, 316.—Piérwszy oppressor Polski—drugi—trzeci, 317 i nast.—Powtórna napaść od Augusta, 318.—Królowa Marya po śmierci do Polski—Pochlebstwo królowi, 319.—Koronacya obrazu Matki Boskiej w Częstochowie—Summum periculum rzeczypospolitęj, 320.

ROK 1718.

Hetman sejmiki fomentuje—Moskwa goszczą w królestwie, 322 i nast.—Król powraca z Saxonii na sejm, 323.—Sejm w Grodnie—Dissidentes removentur, 324.—Na Moskwę narzekają, 325.—Szpetny ausus Sasów, 326.—Sprawiedliwy żal co może!—Izba poselska króla wita, 327.—Generał Repnin—Znowuż o opisaniu bu-

ław, 328.—Limita sejmu nie potrzebna, 329.—Godny pamięci przykład, 330.—Potrzebna przestroga—Śmierć króla Szwedzkiego—Praesagia upadku Szwecyi, 331.—Szwecyi wolność przywrócona, 332.

ROK 1719.

Sejm z limity na wiosnę—Gdańszczanie skarani, 333.—Brandeburczyk zaczepia rzeczpospolitą, 334.—Brandeburczyk Kurlandya targuje—Ostatni Moskwa z Polski wyszli, 335 i nast.—Ogień w Krakowie grassuje, 336.

ROK 1720—1725.

Fleming nową wojnę kuje, 336.—Liga Wiedeńska na zgubę naszą, 337.—Sejm w Warszawie z kadencji, 338.—(1721) Pokój—Urodzaje—Zbytki, 338.—(1722) Trzeci Sejm zerwany o komendzie Fleminga, 339.—(1723) Taniść i obfitość, 340.—(1724) Komenda hetmanowi wrócona, 340.—Swywola Torunia miasta—Limita sejmu trzeci raz za Augusta praktykowana, 341 i nast.—(1725) Sprawiedliwość święta—Heretyków fremitus, 344 i nast.

ROK 1726.

Zdrada pana, 346.—Nuncyusz, 347.—Limity Sejmów zakazane 348.—Pomowa trybunału—Nuncyatura—Warunek juris patronatus króla, 349.—Wybrańcy odmienieni, 350.—Kurlandya, 352 i nast.—Assekuracya Kurlandyi, 354 i nast.—Depositorium skarbu, 356.

ROK 1727.

Śmierć carowej Inflancki, 357.—Carowej origo rodu z Polski—Honor Polaków—Heretycy czynią ligi, 358.—Maurycy szuka sposobów—Ojca świętego Bóg eliberuje—Król Ligi czyni, 359.

ROK 1728.

Śmierć Fleminga—Zaporoże Turkom rebellizuje, 362.—Informacya o Zaporozu, 363.

